



SZKICE Z DZIEJÓW PIONEK



SZKICE Z DZIEJÓW PIONEK

TOM IV

PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA PROCHU –
WYTWÓRNIA CHEMICZNA NR 8 - ZAKŁADY
TWORZYW SZTUCZNYCH „PRONIT”

! LUDZIE – FABRYKA – MIASTO

(1922-2000)

praca zbiorowa pod redakcją
Marka Wierzbickiego

Pracownikom ZTS „Pronit”

PIONKI 2009

Publikacja wydana przez
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W PIONKACH
 26-670 PIONKI
 AL. JANA PAWŁA II 25

ZWIĄZEK HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ
OBWÓD ZIEMIA RADOMSKA
 26-670 PIONKI
 UL. ORZESZKOWEJ 16

© Copyright 2009 by:
 Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Pionkach
 Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej Obwód Ziemia Radomska



RECENZENT PRACY
 Prof. dr hab. Dariusz Jarosz

PROJEKT OKŁADKI
 Lidia Wierzbicka

Na okładce fotografia ze zbiorów Wojciecha Kuchty

KOMPUTEROWE FORMATOWANIE TEKSTU I ZDJĘĆ
 Cezary Majewski

ISBN 978-83-87899-69-1

DRUK

Drukarnia Biga-Druk, C. Wałachowski, J. Leszczyński, s.c.
 26-600 Radom, ul. Tartaczna 16/18

Wstęp

Po kilku latach przerwy z ogromną satysfakcją oddaję do rąk Państwa IV tom „Szkiców z dziejów Pionek”, kolejną publikację ukazującą dzieje naszego miasta. Tym razem tematem zasadniczym będzie historia najważniejszego zakładu przemysłowego Pionek – Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit”, we wcześniejszych okresach występującego pod nazwą „Państwowa Wytwórnia Prochu” i „Wytwórnia Chemiczna Nr 8”. Jego rola w dziejach naszej „Małej Ojczyzny” jest oczywista nawet dla tych, którzy nie interesują się historią lokalną. Dzięki „Pronitowi” bowiem powstała osada przemysłowa, która już przed wojną – mimo braku praw miejskich – liczyła ok. 9 tys. mieszkańców, stanowiąc największy ośrodek urbanistyczny w powiecie kozienickim. Charakter tego tomu wyjaśnia jego podtytuł („Państwowa Wytwórnia Prochu – Wytwórnia Chemiczna Nr 8 – Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit”. Ludzie, fabryka, miasto (1922-2000)”).

Zasadniczym celem niniejszej pracy będzie ukazanie dziejów zakładu od początku do końca jego funkcjonowania tj. w latach 1922-2000. Biorąc jednak pod uwagę, że pierwszy okres istnienia PWP (1922-1939) został wyczerpująco opisany przez Stanisława Alfreda Traczyka w I tomie „Szkiców z dziejów Pionek”, w obecnej publikacji obiektem zainteresowania badaczy stały się lata 1939-2000, a więc lata II wojny światowej, okres „Polski Ludowej”, jak również pierwsze lata III Rzeczypospolitej. Dzieje pionkowskiej wytwórni ukazane zostały wielowątkowo, tzn. oprócz przedstawienia najważniejszych faktów z jego historii, kierunków rozwoju, zmian struktury organizacyjnej, poruszono również zagadnienia atmosfery panującej wśród załogi, obyczajów panujących w zakładzie, warunków bytowych, warunków pracy, życia politycznego, kulturalnego, wpływu wytwórni na rozwój miasta. Analizie poddano także liczebność załogi, jej poziom wykształcenia, pochodzenie społeczne i terytorialne.

W dotychczasowej literaturze historycznej okresu PRL problematyka środowiska robotniczego i funkcjonowania zakładu przemysłowego w warunkach tzw. realnego socjalizmu nie była często poruszana. W swoich pracach zajmowali się nią w sumie nieliczni badacze, np. Padraic J. Kenney, Henryk Słabek, Dariusz Jarosz, Jędrzej Chumiński, Maciej Tymiński czy Małgorzata Mazurek oraz grupa polskich socjologów, koncentrując się na politycznych bądź społecznych aspek-

tach funkcjonowania przedsiębiorstwa socjalistycznego.¹ Z tego względu niniejsze opracowanie będzie jednym z pierwszych tego rodzaju przedsięwzięć w polskiej historiografii. Jest również pierwszą próbą opisania historii ZTS „Pronit” w sposób całościowy, od początku do końca jego istnienia. Jedynym opracowaniem, które można uznać za prezentację fragmentu dziejów tego zakładu jest praca Tadeusza Mazura pt. „Zarys dziejów Zakładów „Pronit” do 1980 r.”, wydana w formie masywnego zwięzłego zarysu. Inną cechą charakterystyczną IV tomu „Szkiców...” jest połączenie w jednej publikacji prac z zakresu historii politycznej, gospodarczej i społecznej, co ułatwi czytelnikowi zapoznanie się z różnymi aspektami dziejów „Pronitu”.

IV tom „Szkiców z dziejów Pionek” ma – podobnie jak poprzednie – charakter pracy zbiorowej. Składają się nań artykuły, studia o profilu naukowym, relacje i wspomnienia byłych pracowników zakładu oraz ważniejsze dokumenty z lat 1945-2000. Wśród artykułów, na pierwszym miejscu znajduje się prolog, autorstwa S.A. Traczyka, zawierający streszczenie jego artykułu na temat powstania i działalności PWP do 1939 roku. Kolejnym jest artykuł Sebastiana Piątkowskiego poświęcony funkcjonowaniu wytwórni w okresie II wojny światowej. Ten sam autor napisał także studium życia politycznego w zakładzie w okresie powojennym, ze szczególnym uwzględnieniem roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Z uwagi na charakter tego artykułu zrezygnowano z dokładniejszego opisanie w nim dziejów NSZZ „Solidarność” w „Pronicie”, słusznie zauważając, że temat ten wymaga odrębnych badań i przedstawienia w formie całościowej monografii ruchu „Solidarności”. Rozwój i upadek zakładu w latach 1945-2000 został przedstawiony w artykule Marka Wierzbickiego. Zagadnieniu życia codziennego w zakładzie poświęcono artykuł pt. „Załoga „Pronitu” na co dzień. Szkic do portretu”. Jego autor – Marek Wierzbicki – pokusił się o zaprezentowanie tych dziedzin życia załogi, które można uznać za kluczowe z punktu widzenia codziennej egzystencji czyli warunków pracy, warunków bytowych, wypoczynku i obyczajów. Interesującą wygląda baza źródłowa do tego artykułu, z jednej bowiem strony wykorzystano doń pamięć byłego pracownika zakładu (Kazimierza Wierzbickiego, ojca M. Wierzbickiego), jego bliskich krewnych i sąsiadów, z drugiej zaś relacje innych pracowników, a ponadto źródła archiwalne (dokumenty) i opracowania. Kolejne dwa artykuły, stanowiące fragmenty pracy magisterskiej, napisała Agata Jaworska. Pierwszy z nich porusza zagadnienie charakterystyki statystycznej i społecznej pracowników zakładu od 1922 do 2000 roku, drugi natomiast ukazuje rolę miastotwórczą PWP – „Pronitu”, jako decydującego czynnika, który zadecydował o przy-

¹ Zob. P. J. Kenney, *Rebuilding Poland: Workers and Communists 1945-1950*, Cornell University Press 1996; H. Słabek, *O społecznej historii Polski 1945-1989*, Warszawa 2009; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm*, Warszawa 2000; J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce 1945 w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944-1956*, Wrocław 1990; M. Ty miński, *PZPR i przedsiębiorstwo. Nadzór partyjny nad zakładami przemysłowymi 1956-1970*, Warszawa 2001; *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL-u*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom-Starachowice 2005; M. Mazurek, *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD na początku lat sześćdziesiątych*, Warszawa 2005.

śpieszonej urbanizacji osady Zagodźon-Pionki, a następnie miasta Pionki.² Dziełom spółdzielni spóżywców „Proch” w latach 1926-1950 poświęcony jest następny artykuł autorstwa Adama Duszyka. Ostatnie ze studiów, napisane przez Ryszarda Sodela, porusza problem nadzoru Urzędu Bezpieczeństwa – Służby Bezpieczeństwa nad działalnością „Pronitu” w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Jest to pierwsza próba zasygnalizowania tej problematyki w radomskiej historiografii regionalnej.

W części wspomnieniowej znalazły się relacje byłych pracowników „Pronitu”, najczęściej reprezentujących nadzór techniczny lub ściśle kierownictwo zakładu. Wśród nich uwagę zwracają wspomnienia inż. Emila Boryczko, wybitnego fachowca-chemika a zarazem społecznika (harcerza, turysty, regionalisty), który opisał swoją drogę życiową i zawodową w Pionkach od chwili przybycia do miasta w 1951 roku aż do przejścia na emeryturę w początkach lat dziewięćdziesiątych. To świadectwo, jak również relacje pozostałych osób przybliżają nam zagadnienia produkcyjne, rozwoju kultury, sportu, warunków bytowych, obyczajowości członków załogi.

Ostatnią, trzecią częścią niniejszej pracy są dokumenty, wyselekcjonowane według kryterium ważności dla prezentowanego tematu. Są wśród nich dokumenty normatywne, obrazujące zmiany struktury własnościowej i organizacyjnej zakładu, raporty Służby Bezpieczeństwa, materiały o charakterze sprawozdawczym dla potrzeb samorządu zakładowego, pisma dyrekcji i związków zawodowych. Materiały archiwalne zamieszczone w tej publikacji pochodzą z Archiwum Państwowego w Radomiu, archiwum Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Krakowie oraz archiwum Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Lublinie Delegatura w Radomiu. Ich zamieszczenie ma na celu przybliżenie źródeł pierwotnych czytelnikowi, głębsze zrozumienie różnorodnych zagadnień, wydarzeń, procesów, które zostały opisane w poszczególnych artykułach.

Korzystając z okazji chciałbym podziękować tym wszystkim, dzięki którym powstała niniejsza publikacja. Jej zasadniczy zrab został przygotowany przez pracowników Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie Delegatura w Radomiu, stąd podziękowania dla władz IPN za stworzenie optymalnych warunków do wykonania tego zadania. Wyrazy wdzięczności kieruję także w stronę Burmistrza Miasta Pionki p. Romualda Zawodnika za udzielenie wszechstronnej pomocy w trakcie przygotowywania niniejszej publikacji, jak również dyrektorowi Archiwum Państwowego w Radomiu mgr. Kazimierzowi Jaroszkowi za udostępnienie i powielenie licznych dokumentów. Dziękuję również tym wszystkim pracownikom „Pronitu”, którzy wytrwale udzielali informacji, służyli radą i pomagali wyjaśnić wiele niejasnych kwestii. Wyrazy szczególnej podzięk-

² A. Jaworska, *Monografia Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” S.A. w Pionkach w latach 1922-2004*, Radom 2005 (praca magisterska – Politechnika Radomska, mps w zbiorach Agaty Jaworskiej).

składam na ręce Pani Jadwigi Kulczyckiej, za złożenie najobszerniejszej odpowiedzi na ankietę dla byłych pracowników zakładu oraz za przekazanie wszystkich swoich zbiorów i osobistych pamiątek na potrzeby tej książki oraz przyszłego – co daj Boże – muzeum „Pronitu”. Dziękuję ponadto Panu Jarosławowi Szczypiorowi, który m. in. wykonał na swój koszt kilkaset zdjęć na terenie zakładu, przekazując je następnie nieodpłatnie dla potrzeb niniejszej publikacji.

Marek Wierzbicki

Stanisław Alfred Traczyk

Prolog

Powstanie i rozwój Państwowej Wytwórni Prochu (1922-1939)

1. Sytuacja przemysłu zbrojeniowego w Polsce po zakończeniu I wojny światowej

Do chwili odzyskania niepodległości w 1918r. przemysł wojenny w Polsce nie istniał. Trzeba było go kształtować w II Rzeczypospolitej od podstaw. W polskiej rzeczywistości politycznej i gospodarczej jednym z najważniejszych stał się motyw obronności kraju. W pierwszych latach wolnej Polski rozwój wielu gałęzi przemysłu służył zaspokajaniu potrzeb słabo rozwiniętej na terenie ziem polskich gospodarki wojennej. Władze państwowe, a szczególnie wojskowe, w uprzemysłowieniu kraju dostrzegały główne źródło potencjału obronnego. Istniejący ok. 1920r. przemysł, wobec ogólnego zacofania i zniszczeń wojennych, nie stanowił wystarczającej podstawy dla rozwinięcia na szerszą skalę produkcji dla potrzeb wojska. Zaistniała zatem konieczność budowy przemysłu wojennego i innych gałęzi przemysłu pośrednio związanych z gospodarką obronną kraju nieomal od podstaw.

Ministerstwo Spraw Wojskowych (MSWojsk.) podjęło inicjatywę rozwoju przemysłu wojennego niezależnie od postępu ogólnego uprzemysłowienia Polski. Wynikało to z konieczności szybkiego i dostatecznego uzbrojenia dużej, kilkuset-tysięcznej armii zdolnej do obrony granic Rzeczypospolitej. W koncepcji rozwoju przemysłu wojennego ważne miejsce zajęła produkcja materiałów wybuchowych, która posiadała wielkie znaczenie dla obrony państwa, a także dla górnictwa, robót ziemnych itp. Ważna była także kwestia usytuowania przemysłu zbrojeniowego. Autorzy koncepcji domagali się by tereny przeznaczone pod budowę fabryk nie były dowolne, lecz zatwierdzone przez władze wojskowe, kompetentne w ocenie wartości strategicznych wybranego miejsca. Wymagano także unikania nadmiernego skupiania w jednej okolicy lub miejscowości kilku zakładów wytwarzających produkty dla wojska.

Polska nie posiadała dużych zakładów zbrojeniowych zdolnych do podjęcia produkcji na szeroką skalę, brak także było wysoko wykwalifikowanych kadr fachowców oraz wyspecjalizowanego wyposażenia technicznego. Głównym źródłem zaopatrzenia Wojska Polskiego w broń, amunicję i inny sprzęt wojskowy były zakupy zagraniczne dokonywane w ramach kredytów lub za fundusze pochodzące z pożyczek. W tej trudnej sytuacji MSWojsk. zorganizowało szereg niewielkich wytwórni i warsztatów amunicyjnych. Maszyny i urządzenia sprowadzano z Austrii i Niemiec. W latach 1919-1921 Departament Uzbrojenia MSWojsk. powołał

do życia szereg zakładów zbrojeniowych w Warszawie i kilku innych miastach. Organizowano fabryki broni, amunicji i materiałów wybuchowych, tworzono liczne warsztaty i wytwórnie sprzętu oraz ekwipunku wojskowego, niezbędnego zarówno podczas wojny, jak też w warunkach pokojowych. Przy zakładaniu niektórych wytwórni, np. przemysłu lotniczego, samochodowego, elektrotechnicznego, napotymano na wielkie trudności kadrowe i techniczne. W latach 1918-1922 przemysł zbrojeniowy kształtował się spontanicznie pod wpływem doraźnych potrzeb wojskowych i obejmował prawie wszystkie dziedziny gospodarki zbrojeniowej. Nowo powstałe obiekty przemysłu wojennego stanowiły w ogromnej większości własność państwową.

W 1921 roku, na wniosek ministra spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego Departament Przemysłu Wojennego MSWojsk. opracował koncepcję budowy wielu nowych zakładów zbrojeniowych. Plan ten zakładał budowę czterech dużych wytwórni rządowych: karabinów, amunicji, materiałów wybuchowych i sprawdzianów oraz dwóch fabryk prywatnych: samolotów i naprawy armat. Mające powstać zakłady zbrojeniowe miały uniezależnić Polskę od importu wielu podstawowych rodzajów broni, amunicji i materiałów wybuchowych. W końcu 1922r. została zapoczątkowana budowa pierwszych fabryk rządowych dla zaopatrzenia armii. Wykonanie zadania zostało powierzone Centralnemu Zarządowi Wytwórni Wojskowych (CZWW) podległemu bezpośrednio MSWojsk. W myśl statutu do zadań CZWW należała „eksploatacja istniejących, pobudowanie i eksploatacja nowych wytwórni wojskowych, zgodnie z zatwierdzonymi przez MSWojsk. ogólnymi planami gospodarki wojskowej i w granicach przyznaných kredytów”. CZWW miał funkcjonować na zasadach ogólnie przyjętych w przedsiębiorstwach prywatnych. Właściwą działalność CZWW rozpoczął w lipcu 1922r. Postanowiono wtedy zbudować 4 wytwórnie wojskowe, m.in. prochu i materiałów kruszących. Na stanowisko dyrektora generalnego został powołany inż. Józef Krzyżanowski, były dyrektor jednego z największych zakładów metalurgicznych w Rosji, podczas I wojny światowej kierujący budową kilku wytwórni amunicyjnych.

Przemysł amunicyjny odczuwał chroniczny niedostatek prochu i materiałów wybuchowych. W 1921r. władze wojskowe powołały Komitet Organizacyjny – Budowlany Wojskowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących, który podjął badania w terenie oraz opracował dokumentację techniczną i kosztorysową. W Austrii zakupiono (za blisko 1mln marek) ok. 300 wagonów maszyn i urządzeń (w miarę nowoczesnych) do wyrobu prochów i materiałów wybuchowych. To wyposażenie tymczasowo zmagazynowano w pomieszczeniach zbrojowni w Krakowie. Według innej wersji maszyny i urządzenia pochodziły z austriackiej fabryki prochu w Moosbierbaum, rozmontowanej i przywiezionej do Polski w ramach reparacji wojennych. Część wyposażenia dla mającej powstać wytwórni zakupiono także w Niemczech, we Francji oraz w kraju.

2. Założenia lokalizacyjne i inwestycyjne

Państwowa Wytwórnia Prochu i Materiałów Kruszących (PWPiMK) miała zostać wybudowana w Kozienicach, które spełniały wszelkie założenia lokalizacyjne. Dykcja Okręgowa PKP została zobowiązana przez władze państwowe do zbudowania w tym miasteczku mostu na rzece Zagożdżonce, przez który miała przebiegać bocznicą kolejowa do nowej wytwórni. DOKP uważała, że inwestorem budowy mostu powinien być kozienicki magistrat i była gotowa udzielić na ten cel odpowiedniego kredytu. Władze miejskie nie wyraziły na to zgody, przekreślając tym samym szansę wybudowania wytwórni w Kozienicach.

Decyzję o budowie PWPiMK w Puszczy Kozienickiej koło wsi Zagożdżon, leżącej przy linii kolejowej Radom – Dęblin podjęło Ministerstwo Spraw Wojskowych (w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu) jesienią 1922 r. Warunki lokalizacyjne Wytwórni w Zagożdżonie były tak samo dobre, a może nawet lepsze niż w Kozienicach. Wieś leżała w centrum kraju, z daleka od wielkich miast oraz głównych szlaków komunikacyjnych (co w znacznym stopniu chroniło przed inwigilacją i wywiadem wroga), przy linii kolejowej, otoczona stawami, rzeką, mokradłami i lasami. Stwarzało to dogodne warunki obronne na wypadek wojny. Ponadto w rejonie występował nadmiar rąk do pracy.

Projekt wytwórni przewidywał zatrudnienie 905 robotników i majstrów oraz 67 osób personelu technicznego i administracyjnego. Według pierwotnych założeń wytwórnia miała produkować: proch bezdymny – 2500kg dziennie (750 000kg rocznie), dynamon – 1000kg dziennie (300 000kg rocznie), proch czarny – 500kg dziennie (150 000kg rocznie). Wytwórnia miała zająć 519ha terenów (w większości leśnych). Harmonogram inwestycyjny zakładał uruchomienie PWPiMK w połowie 1924 r.

3. Budowa

Dyrektorem naczelnym budowy został inż. Karol Kiliański, a dyrektorem technicznym ppłk. inż. R. Schneider, który w czasie I wojny światowej był prawdopodobnie dyrektorem austriackiej fabryki prochu (przypuszczalnie tej, z której przywieziono do Zagożdżonu maszyny i urządzenia). Już jesienią 1922 roku przejęto teren (7km²) i przystąpiono do prac geodezyjnych, wycinania drzew i krzewów, budowy ogrodzenia. Zimą następnego roku zaczęto organizować Straż Zawodowo – Ochotniczą. Właściwą budowę CZWW rozpoczął wiosną 1923r.

W pierwszej kolejności pobudowano baraki mieszkalne oraz ujęcie wody przy Stawie Górnym (właściwą stację pomp zbudowano w 1927 roku). Przedtem, w celu polepszenia jakości wody, oczyszczono staw z wodorostów, szlamu i torfu. Pracowała przy tym duża liczba osób, używając ręcznych narzędzi. Zanieczyszczenia wywożono kolejką wąskotorową. W drugiej kolejności zbudowano warsztat mechaniczny (jako pierwsza powstała kuźnia, ulokowana w baraku drewnia-

nym) oraz magazyny. Zainstalowano także źródło energii elektrycznej. Wytwórnię połączono bocznicą kolejową ze stacją w Zagożdżonie, odległą o niespełna 2 km. Początkowo tory kolejowe doprowadzono do wagi kolejowej, usytuowanej przy składowisku węgla opałowego. W okresie późniejszym sieć kolejowa połączyła wszystkie ważniejsze rejony Wytwórni. Po torach kursowały lokomotywy spalinowe (Diesle), a to ze względu na bezpieczeństwo pożarowe i wybuchowe. Zbudowano także sieć kolei wąskotorowej. Kolejnym etapem było wznoszenie cegielni oraz budynków w poszczególnych fabrykach i na Robotniczej Kolonii. W 1924 roku uruchomiono generator trójfazowy, napędzany maszyną parową, a rok później ukończono budowę dużej elektrowni kondensacyjnej. W 1925 roku wybudowano także halę warsztatową, stolarnię i parowozownię. Obiekty te utworzyły Centralne Warsztaty Mechaniczne.

Prawdopodobnie dopiero jesienią 1925 roku rozpoczęto produkcję prochu czarnego, nitrogliceryny i dynamonu, a w 1926 roku – prochu bezdymnego. Terminowej realizacji inwestycji nie sprzyjała zła sytuacja ekonomiczna kraju, a także decyzje MSWojsk. wprowadzające częste zmiany w programie inwestycyjnym, m.in. przewidujące powstanie dwóch dodatkowych wydziałów produkcyjnych – bawełny strzelniczej i kwasu azotowego.

Nakłady inwestycyjne na budowę PWPiMK według wstępnego kosztorysu z 1924 roku miały wynieść 10 610 792zł; według kosztorysu z 1 października 1925r. – 23 300 000zł. Plan rozbudowy przemysłu wojennego z 1926 roku (opracowany przez Departament Przemysłu Wojennego MSWojsk.) przewidywał ukończenie budowy Wytwórni wraz z instalacjami do wyrobu bawełny strzelniczej i kwasu azotowego oraz zwiększeniem produkcji prochu bezdymnego (do 5000kg dziennie) do końca 1928r. Wielkość planowanych wydatków w 1926 roku wynosiła 4 000 000zł. Na lata 1927-1930 zaplanowano nakłady w wysokości 475 000 USD (1 USD=5,43zł). Razem – 6 579 250 zł. W latach 1925-26 w Wytwórni utwardzono drogi dojazdowe, tworzono centralny system alarmowy, zakończono organizację straży.

Zadanie skompletowania Dyrekcji PWPiMK otrzymał dr inż. Jan Prot, od 1 kwietnia 1927 r. dyrektor naczelny Wytwórni. Dyrektorem technicznym był początkowo francuski instruktor płk. inż. Henryk Lacape, specjalista w zakresie produkcji prochu, który wraz z inż. Stanisławem Dunin – Markiewiczem (przewidzianym na stanowisko Dyrektora technicznego) dokształcał pracowników. Oprócz H. Lacape w Wytwórni przebywali także inni specjaliści francuscy. Od lipca 1927 roku Dyrektorem Handlowo – Administracyjnym został mgr Zygmunt Rakowicz.

17 marca 1927 r. ukazało się rozporządzenie Prezydenta RP „o wydzieleniu z administracji państwowej przedsiębiorstw państwowych przemysłowych, handlowych i górniczych oraz ich komercjalizacji.¹ Wśród wytwórni i zakładów znajdujących się pod zarządem Ministerstwa Spraw Wojskowych zostały wyodrębnione przedsiębiorstwa, które otrzymały uprawnienia samoistnych podmiotów gospodarczych. Utworzono 16 przedsiębiorstw skomercjalizowanych podległych

¹ *Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej, nr 25, poz. 175.*

różnym ministerstwom. Wśród zakładów i wytwórni znajdujących się pod zarządem MSWojsk. wyodrębniono 5 przedsiębiorstw. Pośród nich była także PWPiMK w Zagożdżonie. Podległe MSWojsk. przedsiębiorstwa skomercjalizowane stanowiły trzon polskiego przemysłu wojennego.

W Monitorze Polskim (nr 110, poz. 277 z 14 maja 1927r.) został ogłoszony statut PWPiMK. Wytwórnia miała na celu: a) eksploatację istniejących, budowę i eksploatację nowych wytwórni, których zadaniem był wyrób i sprzedaż prochów i materiałów wybuchowych; b) zapewnienie ustalonej przez Ministra Spraw Wojskowych zdolności produkcji mobilizacyjnych na wypadek wojny.

Statut określał dokładnie zakres działania i zasady prowadzenia przedsiębiorstwa oraz jego ustrój. Według statutu władze Wytwórni stanowiły: Rada Administracyjna, Dyrekcja i Komisja Rewizyjna.

a) Rada Administracyjna

Została powołana przez ministra spraw wojskowych w maju 1927r. Była najwyższym organem kierującym całokształtem prac Wytwórni.

W latach 1927-1939 w składzie RA zasiadało ogółem 28 osób, w tym 19 wyższych stopniem oficerów WP.

b) Dyrekcja

W 1928r. obsada kierownicza PWPiMK była następująca: dyrektor naczelny – dr inż. Jan Prot, dyrektor techniczny – inż. Stanisław Dunin – Markiewicz, dyrektor handlowo – administracyjny – mgr Zygmunt Rakowicz.

Dyrektorowi naczelnemu podlegali bezpośrednio pozostali dwaj dyrektorzy oraz Inspektor Bezpieczeństwa i Ochrony Pracy, a także dyrektorzy zamiejscowych zakładów filialnych.

Dyrektorowi technicznemu podlegały wszystkie działy techniczne (wszystkich fabryk). Cały dział techniczny był podzielony na dwie części, zarządzane przez dwóch wicedyrektorów. Sprawy chemiczne i produkcji chemicznej należały do głównego chemika – pierwszego wicedyrektora technicznego. M.in. koordynował on prace badawcze z zakresu chemii, prowadzone w Centralnym Laboratorium i na Stacji Badań Balistycznych. Sprawami technicznymi, związanymi z gospodarką cieplną, elektryczną, mechaniczną i budowlaną zajmował się główny inżynier – drugi wicedyrektor techniczny.

Dyrektor handlowo – administracyjny kierował prowadzeniem wszystkich spraw handlowych, takich jak finanse, zakupy i sprzedaż, sprawy administracyjne i zagadnienia bezpieczeństwa. Był odpowiedzialny za kontakty gospodarcze, zarówno krajowe, jak i zagraniczne, zaopatrzenie oraz zbyty.

c) Komisja Rewizyjna

Komisję Rewizyjną powołano w 1927 roku.

W końcu 1927 roku zatrudnienie w PWPiMK wynosiło ogółem 1545 pracowników, w tym 1330 robotników. Prawdopodobnie latem tego roku odbyło się oficjalne uruchomienie Wytwórni. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele władz wojskowych i państwowych.

W początkowym okresie istnienia Wytwórni na stanowiskach kierowniczych w produkcji pracowali: w Fabryce Nitrogliceryny i Materiałów Kruszących inż. Stefan Raczyński, w Fabryce Bawełny Strzelniczej – inż. Wiktor Czerwiński, w Fabryce Prochów Bezdymnych – kpt. inż. Jan Walczyński, w Fabryce Prochu Czarnego – por. Kazimierz Toboła.

4. Modernizacja i rozbudowa

Na przełomie lat 1927/28 uruchomiona została produkcja bawełny strzelniczej. Realizacja programu budowy, a następnie rozbudowany PWPiMK napotykała bariery finansowe i techniczne i była prowadzona na terenach zupełnie pozbawionych infrastruktury. Według stanu na dzień 24 marca 1928 r. wydatki państwa na inwestycje wynosiły 16 156 000zł. Spore środki z tej kwoty wydatkowano na budowę mieszkań oraz urządzeń socjalnych dla pracowników.

Uruchomienie kilku wydziałów produkcyjnych pozwoliło na częściowe usamodzielnienie się Polski od dostaw z zagranicy, głównie z Francji i USA. Pomimo licznych, różnorodnych trudności w stosunkowo krótkim czasie uruchomiono produkcję w oparciu o patenty zagraniczne i pomoc specjalistów z innych krajów. W 1928 roku w PWPiMK powstało duże, dobrze zaopatrzone w sprzęt Centralne Laboratorium, a przy nim Biblioteka Naukowo – Techniczna. Od 1929 roku nastąpił szybki rozwój Wytwórni charakteryzujących się modernizacją istniejących i budową nowych fabryk i wydziałów produkcyjnych. Stopniowo kształtowała się kadra techniczna. Kilku młodych inżynierów odbyło praktyki zagraniczne, m.in. w USA. W 1931 roku kpt. inż. Jan Walczyński został głównym chemikiem PWPiMK, a inż. Tadeusz Śmiśniewicz kierownikiem Fabryki Prochów Bezdymnych. W fabryce tej uruchomiono eterownię i rektyfikownię spirytusu oraz zainstalowano wiele nowych urządzeń produkcyjnych, m.in. nowoczesne prasy do wytłaczania prochów artyleryjskich. Kierownikiem Centralnego Laboratorium został inż. Jerzy Kardaszewicz. W tym samym roku inż. Wiktor Czerwiński przebudował Fabrykę Bawełny Strzelniczej, co zwiększyło jej wydajność. W Fabryce Prochów Bezdymnych (FPB) uruchomiono produkcję prochów nitroglicerynowych.

W 1932 roku PWP (zmieniła nazwę) zatrudniał ok. 2500 osób (według innych źródeł 2100), w tym ok. 35% kobiet. Jesienią tego roku rozpoczęto budowę Fabryki Mas Plastycznych. Jej kierownikiem został inż. Henryk Zenftman. W 1933 roku MSWojsk. przygotowało nowy program rozwoju produkcji prochów. Przewidywał on wydatkowanie w latach 1934-35 kwoty 4 300 000zł na zwiększenie zdolności produkcyjnych PWP. Dzięki tym nakładom pionkowska Wytwórnia rozbudowała instalacje i urządzenia do wyrobu bawełny strzelniczej, co pozwoliło znacznie zwiększyć jej produkcję, a także prochów nitroglicerynowych. W 1933 roku sprzedaż wyrobów Wytwórni dla Ministerstwa Spraw Wojskowych stanowiła ok. 73% całości obrotów PWP. Pozostałą część wyrobów kierowano na rynek prywatny i na eksport.

W 1934 roku kierownikiem Fabryki Bawełny Strzelniczej (FBS) został inż. Henryk Zenftman. W FMP rozpoczęto produkcję celulozoidu, a w FBS – nitrocelulozy lakierowanej. Pod koniec 1934 roku zakończono budowę Fabryki Ferromitu, prowadzoną przez inż. Tadeusza Błeszyńskiego. Po przejściu dyrektora mgr Zygmunta Rakowicza do Państwowych Zakładów Inżynierii w Warszawie, dyrektorem administracyjno – handlowym został kpt. inż. J. Walczyński, zaś jego następcą (od 1935 roku) emerytowany komendant Centrum Wyszkożenia Artylerii w Toruniu płk inż. Jan Maciej Bold.

Rozbudowa PWP spowodowała przejście przez nią dalszych 41ha lasów. Rozwój Wytwórni w następnych latach uzależniony był nie tylko od rynków zbytu, ale w dużej mierze od możliwości zapewnienia jej dostaw surowców i półfabrykatów potrzebnych do produkcji prochu, materiałów wybuchowych kruszących i innych wyrobów. Dostawcami PWP były przedsiębiorstwa państwowe, mieszane (kontrolowane przez państwo), a w mniejszym stopniu – firmy prywatne. Niektóre surowce, takie jak bawełnę, celulozę, siarkę, glin, grafit, trzeba było sprowadzać z zagranicy. Władze wojskowe dążyły do częściowego uniezależnienia przemysłu materiałów wybuchowych od importu surowców. W tym celu opracowano m.in. program rozbudowy PWP w Pionkach zmierzający do utworzenia fabryk filialnych. Program ten szybko zaczęto realizować. W 1935 roku w Fabryce Nitrogliceryny i Materiałów Kruszących uruchomiono produkcję dwunitroksylenu, dwunitrotoluenu i trójnitrotoluenu.

Tabela 1. Produkcja miesięczna prochu w Polsce na potrzeby przemysłu amunicyjnego według stanu z 1 kwietnia 1935r. (w tonach)

Rodzaj prochu	Zapotrzebowanie miesięczne przem. amunicyj.	Produkcja PWP w Pionkach	Produkcja „Boryszewa”	Razem miesięcznie	Nadwyżka lub brak pokrycia	Procent pokrycia zapotrzebowania
Proch karabinowy	128	100	50	150	22	117,2
Proch działowy nitrocelulozowy	183	150		150	-33	82,0
Proch działowy nitroglicerynowy	42	150		150	108	357,1

Źródło: J. Gołębiowski, *Przemysł zbrojeniowy Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Pionki 1993, s. 88.

W listopadzie 1935 roku w PWP utworzone zostało stanowisko inspektora bezpieczeństwa i ochrony Pracy. Objął je inż. Zygmunt Krauss. Jego działalność miała przyczynić się do zahamowania wzrostu nieszczęśliwych wypadków podczas pracy. W 1936 roku głównym chemikiem wytwórni został inż. Stefan Raczyński, a kierownikiem Fabryki Nitrogliceryny i Materiałów Kruszących kpt. inż. Marian

Klonowski. Inżynierowi Tadeuszowi Śmiśniewiczowi powierzono stanowisko dyrektora technicznego nowo budowanej Wojskowej Wytwórni Amunicji Nr 3 w Dębie. Po nim kierownikiem Fabryki Prochów Bezdymnych został inż. Antoni Kamiński. W 1937 roku po przejściu inż. Jerzego Kardaszewicza do PWP Oddział Krajowice, kierownikiem Centralnego Laboratorium został inż. Eugeniusz Smoliński, a po odejściu inż. Stefana Raczyńskiego do Wytwórni Nitrozwiązków w Sarzynie, głównym chemikiem PWP w Pionkach mianowano inż. Henryka Zenftmana. W 1937 roku zaczęto produkować pionkit, materiał wybuchowy stosowany do produkcji prochów armatnich. W roku tym (i w następnych latach) kontynuowano rozpoczętą jeszcze w 1936 roku doświadczalną produkcję dunitu – saperskiego materiału wybuchowego. Ciągły rozwój Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach wymagał dodatkowych, dużych nakładów finansowych (tabela 2).

Tabela 2. Inwestycje PWPiMK/PWP w latach 1928-1937

L.p.	Wyszczególnienie	Wydatki w złotych		
		Stan na 24 marca 1928	Przyrost w latach 1928-37	Stan na 31 grudnia 1937
1	Rejon centralny:			
	1. elektrownia	3 657 563	1 368 160	5 025 723
	2. stacja wodna	196 274	576 330	672 604
	3. warsztaty mechaniczne	259 863	333 771	593 643
	4. magazyn główny	58 646	28 286	86 932
2	Oddział bawełny strzelniczej	1 822 441	5 341 237	7 163 678
3	Oddział prochów bezdymnych	5 705 950	7 575 461	13 081 411
4	Oddział materiałów kruszących	760 945	1 281 777	2 042 722
5	Oddział prochu czarnego	1 076 125	249 376	1 325 501
6	Oddział mas plastycznych (celuloide)	-	1 301 019	1 301 019
7	Oddział ferromitu	-	133 702	133 702
8	Laboratorium Centralne	-	1 056 215	1 056 215
9	Stacja Badań Balistycznych	180 240	150 072	330 312
10	Tartak i cegielnia	173 154	172 676	345 830
11	Osiedle, szkoły, urzędnia socjalne	1 969 115	8 102 996	10 072 111
12	Odwodnienie i zabezpieczenie terenu	295 725	58 612	354 337
	Razem	16 156 041	27 729 690	43 885 731

Źródło: J. Gołębiowski, *Przemysł zbrojeniowy...*, s. 89.

Udział państwa w kapitale przedsiębiorstwa wynosił ok. 91%, a ok. 9% należało do sektora prywatnego. W 1937 r. pionkowska Wytwórnia otrzymała wiele zamówień na dostawy prochów do krajów bałkańskich i Hiszpanii. Zaszła konieczność wprowadzenia trójzmianowego systemu pracy. Łączna produkcja materiałów w tym roku wynosiła 4 083 tony. PWP w Pionkach zatrudniała (wraz z fabryką w Kielcach) ok. 3250 robotników i ok. 300 pracowników umysłowych, w tym ok. 50 inżynierów i ponad 100 techników. Wytwórnia posiadała 349 budynków (222 murowanych) o łącznej objętości 330 tys. m³.

Tabela 3. Produkcja podstawowych wyrobów PWP w Pionkach (w tonach)

Nazwa wyrobu	Produkcja przy zmianie 8-godz*	
	1936 rok	1937 rok
Bawełna strzelnicza	1 218	1 722
Bawełna nitrowana lakierowana	72	79
Bawełna nitrowana celuloidea	108	90
Proch karabinowy	220	402
Proch armatni nitrocelulozowy	466	606
Proch armatni nitroglicerynowy	218	237
Saletra wybuchowa	120	167
Materiały wybuchowe górnicze	667	780

*Produkcja bawełny strzelniczej i prochów bezdymnych odbywała się częściowo na jedną, częściowo na dwie zmiany. Materiały wybuchowe górnicze wytwarzane były przez 10 miesięcy w roku na dwie zmiany, a przez dwa miesiące na jedną zmianę.

Źródło: P. Stawecki, *Z dziejów przemysłu wojennego w II Rzeczypospolitej*, /w:/ „Wojskowy Przegląd Historyczny”, zeszyt 3(1971), s. 281.

Tabela 4. Miesięczna zdolność produkcyjna przy pracy trójzmianowej

Nazwa wyrobu	w tonach
Proch bezdymny karabinowy	150
Proch bezdymny armatni nitrocelulozowy	150
Proch bezdymny armatni nitroglicerynowy	150
Proch czarny	23
Materiały wybuchowe górnicze amonosaletrzane	250
Materiały wybuchowe górnicze typu sznajderytu	625
Dynamity	25
Ferromit	25
Celuloid	17

Źródło: P. Stawecki, *Z dziejów przemysłu wojennego w II Rzeczypospolitej*, /w:/ „Wojskowy Przegląd Historyczny”, zeszyt 3(1971), s. 281.

Specyfikacja podstawowych artykułów produkcji PWP w Pionkach.

1. Nitroceluloza (bawełna strzelnicza) dla celów wojskowych, nitroceluloza kolodionowa dla dynamitu, lakierów i celuloide.
2. Prochy bezdymne nitrocelulozowe karabinowe, armatnie i myśliwskie. Prochy bezdymne nitroglicerynowe karabinowe, armatnie i myśliwskie. Prochy bez rozpuszczalnika armatnie płytkowe i rurkowe.
3. Eter i spirytus wysoko rektyfikowany.
4. Materiały wybuchowe górnicze dla kopalń i kamieniołomów, dynamity.
5. Materiał wybuchowy saperski „dunit”.
6. Prochy czarne wszystkich gatunków m.in. proch górniczy i myśliwski.
7. Celuloid.
8. Ferromit do spawania m.in. szyn kolejowych i tramwajowych.

Produkowano także wyroby o mniejszym znaczeniu, np. kliszę fotograficzną i filmową, lakiery, sztuczną skórę, cegłę, tarcicę. W połowie 1939r. w PWP w Pionkach przekazano do eksploatacji Fabrykę Dunitu. W tym samym roku Wytwórnia wygrała przetarg na budowę fabryki materiałów wybuchowych dla Jugosławii. Do wybuchu wojny zdołano wykonać 80% dokumentacji.

Wybudowanie Wytwórni było ważnym etapem w usamodzielnianiu się kraju i uniezależnieniu od dostaw materiałów wybuchowych z zagranicy. W stosunkowo krótkim czasie rozpoczęto produkcję w oparciu o patenty zagraniczne. Opracowano i wdrożono do produkcji wiele własnych metod technologicznych. PWP w Pionkach stała się głównym dostawcą prochu i materiałów wybuchowych dla krajowego przemysłu wojennego. Była największym w Polsce i jednym z największych w Europie producentów materiałów wybuchowych. W ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej wytwarzała, np. trzy razy więcej prochu niż wszystkie państwowe fabryki francuskie razem wzięte. Wyroby pionkowskie cieszyły się dobrą opinią, a najwyższą jakością wyróżniały się materiały wybuchowe dla górnictwa oraz proch do amunicji myśliwskiej i sportowej.

Wytwórnie zbrojeniowe od początku swego istnienia nie miały dostatecznej ilości zamówień na swe wyroby i nie mogły osiągnąć maksymalnej produkcji. Przemysł zbrojeniowy był nadmiernie rozwinięty w stosunku do ogólnego potencjału gospodarczego kraju. Zdolności wytwórcze tego przemysłu umożliwiały wykonanie zamówień na sumę do 500mln zł, natomiast roczne budżety uzbrojenia wynosiły zaledwie ok. 100mln zł. Stan ten uległ znacznej poprawie dopiero w 2 połowie lat trzydziestych. Przedsiębiorstwa zbrojeniowe chcąc zwiększyć swoją efektywność uruchamiały uboczne produkcje dla potrzeb rynku cywilnego, na co wyrażały zgodę władze wojskowe. Wytwórnie starały się także zwiększyć eksport swoich wyrobów przemysłowych. Dobrym pomysłem, jak się później okazało, było utworzenie 5 listopada 1926r. specjalnego przedsiębiorstwa handlu zagranicznego – Eksport Wytworów Polskiego Przemysłu „Sepewe” (spółka z o.o.) w Warszawie. Akcjonariuszami w spółce ze strony państwa były: Bank Gospodarstwa Krajowego oraz wojskowe przedsiębiorstwa skomercjalizowane. Udział kapitałów BGK i przedsiębiorstw wynosił przeciętnie ok. 50% całości akcji. Udziałowcami „Sepewe” były też firmy prywatne oraz zakłady o charakterze mieszanym, w którym reprezentowany był również kapitał obcy. Udziałowcem spółki stała się m.in. PWPiMK w Zagożdżoniu (wkład 210 000zł). Kapitał zakładowy „Sepewe” w miarę wzrostu obrotów handlowych systematycznie powiększał się. W latach 1926-1935 wzrósł z 20tys. zł do ok. 440tys. zł.

EPO „Sepewe” zajmował się sprzedażą wycofanego z polskiej armii sprzętu wojskowego oraz maszyn i urządzeń dla fabryk wytwarzających broń i amunicję. Najnowsze wyroby polskiego przemysłu wojennego wysłano do krajów europejskich, natomiast sprzęt (przeważnie przestarzały) do krajów Środkowej i Południowej Ameryki, Azji i Afryki. W 1937 roku EPO „Sepewe” przekształcono w spółkę akcyjną. W 1938 roku kapitał zakładowy wynosił łącznie aż 2 mln 205tys. zł. Do-

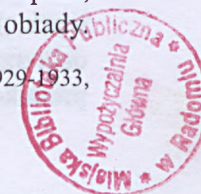
piero w końcu lat trzydziestych gwałtownie wzrosło zapotrzebowanie na wyroby przemysłu zbrojeniowego. W 1937 roku Polska wyeksportowała wielkie ilości starego sprzętu wojskowego i materiałów wybuchowych za sumę 135mln zł. Wartość materiałów wojskowych sprzedanych za granicę za pośrednictwem „Sepewe” wynosiła w latach 1927-1939 ok. 290mln zł. W latach 1936-38 EPO „Sepewe” zdeponował w Banku Polskim ok. 200mln zł. Dewizy uzyskiwane z eksportu umożliwiały modernizację sprzętu wojskowego oraz zakup surowców i półfabrykatów w innych krajach. Eksport zmuszał producentów do wprowadzania w fabrykach udoskonaleń organizacyjnych, postępu technicznego, obniżki kosztów produkcji, podnoszenia kwalifikacji pracowników.

Pionkowska Wytwórnia poprawiła warunki życia tysięcy mieszkańców regionu radomskiego dając im pracę, mieszkania i zapewniając środki utrzymania. Powstanie dużego zakładu przemysłowego przyczyniło się do zlikwidowania bezrobocia w powiecie kozienickim, np. w 1928 roku tylko 127 osób nie było zatrudnionych (w 1934 roku – 119 osób).² Mieszkańcy Pionek w większości nie optywali w dostatki, ale też nie było tu skrajnej nędzy i wielu bezrobotnych. Pracownikom Wytwórni i ich rodzinom powodziło się dobrze, toteż byli na ogół zadowoleni ze swego losu, tym bardziej, że w osiedlach fabrycznych żyło im się bezpiecznie i stosunkowo (tzn. w porównaniu do innych regionów kraju, np. Kresów Wschodnich II RP) dostatnio. Robotnicy zarabiali 100-150zł, majstrowie 250-400zł, kierownicy 600-1200zł, dyrektorzy 2500-5000zł miesięcznie. Średnie wynagrodzenie robotników, np. za wrzesień 1937 roku wynosiło 0,69zł/godz. (5,52zł za 8 godzin pracy czyli ok 130zł miesięcznie).

Praca w Wytwórni miała wiele plusów, ale miała też i minusy. Nie była ani lekka, ani też bezpieczna. Stwarzała zagrożenie z powodu stałego kontaktu dużej ilości pracowników z kwasami, substancjami toksycznymi, a przede wszystkim z materiałami palnymi i wybuchowymi. Pracownikom zagrażały oparzenia, zatrucia, choroby zawodowe, pożary i wybuchy. W Wytwórni wielokrotnie miały miejsce wydarzenia tragiczne. Podczas pracy w PWP straciło życie kilkadziesiąt osób, wielu pracowników doznało obrażeń ciała, zostało oszpeconych i okaleczonych. Każde wycie syreny w Wytwórni, o nietypowej porze, napawało wszystkich ludzi niepokojem i lękiem. Odpowiednia liczba nadanych sygnałów oznaczała fabrykę czy wydział. Był to czytelny głos dla Straży Bezpieczeństwa, Służby Zdrowia i duchowieństwa. W okresie międzywojennym było wiele mniejszych i większych, indywidualnych i zbiorowych wypadków.

Tragiczne wydarzenia nie wynikały z braku troski o załogę. Wobec specjalnie ciężkich i niebezpiecznych warunków pracy starano się, aby praca była wykonywana w sposób jak najmniej zagrażających zdrowiu i życiu pracownika. Dbano także o zdrowie i warunki higieniczne pracy. Wytwórnia posiadała własny szpital, kuchnie fabryczne wydające robotnikom częściowo bezpłatne śniadania i obiady.

² Nie dysponujemy danymi dotyczącymi skali bezrobocia w powiecie kozienickim z lat 1929-1933, kiedy było ono na pewno większe niż w latach 1928 i 1934 [przyp. red.].



Pracownicy korzystali także z nowoczesnej łaźni i basenu kąpielowego. Produkcja materiałów wybuchowych była i jest niebezpieczna i groźna dla tych, którzy mają z nią do czynienia. Brak dokumentacji dotyczącej PWP w Pionkach (prawdopodobnie wywieziono ją we wrześniu 1939 roku) uniemożliwiła sporządzenie listy tych, którzy oddali życie pracując nie tylko dla siebie, ale także na rzecz obronności kraju.

5. Struktura organizacyjna PWP

W skład pionkowskiej Wytwórni wchodziły:

Fabryka Prochów Bezdymnych (FPB)

Fabryka Nitrogliceryny i Materiałów Kruszących (FNiMK)

Fabryka Bawełny Strzelniczej (FBS)

Fabryka Dunitu (FD)

Fabryka Prochu Czarnego (FPC)

Fabryka Mas Plastycznych (FMP)

Fabryka Ferromitu (FF)

Filiami były:

Fabryka Kwasu Siarkowego i Oleum w Kielcach

Fabryka Celulozy w Niedomicach

Państwowa Wytwórnia Prochu Oddział Krajowice

Do ważniejszych wydziałów pomocniczych PWP w Pionkach należały:

Centralne Laboratorium

Elektrownia

Centralne Warsztaty Mechaniczne

Stacja Badań Balistycznych

5.1. Wytwórnia w Pionkach

5.1.1. Fabryka Prochów Bezdymnych (FPB)

Została oddana do eksploatacji w 1926 roku. W okresie uruchamiania produkcji nadzór sprawował instruktor francuski płk. inż. Henryk Lacape. Doksztalał on polski personel techniczny. Pomagał mu inż. Stanisław Dunin – Markiewicz. Budową i uruchamianiem FBP zajmował się kpt. inż. Jan Walczyński (późniejszy kierownik).

Do produkcji prochów używano bawełny strzelniczej importowanej. W fabryce wytwarzano proch mauserski, ćwiczebny bezdymny i armatni BSP. Przerabiano też zapasy starego prochu. W 1931 roku w FPB ukończono budowę eterowni i rektyfikowni. Wybudowano także wydział produkcji prochów nitroglicerynowych. Jego budową kierował inż. Stefan Raczyński. Od tej chwili fabryka posiadała trzy wydziały: prochów nitrocelulozowych, prochów nitroglicerynowych oraz produkcji eteru i rektyfikacji spirytusu.

Na początku lat 30 FPB została zmodernizowana, co pozwoliło polepszyć jakość prochów i sprzedawać je na rynkach zagranicznych. W 1938 roku w fabryce wybudowano i uruchomiono nową eterownię.

Po kpt. inż. J. Walczyńskim kierownikiem FPB został inż. Zygmunt Krauss, a po nim kolejno: inż. Tadeusz Śmiśniewicz i inż. Antoni Kamiński.

W FPB produkowano prochy nitrocelulozowe karabinowe Mausera, Malinchera i Lebela, prochy myśliwskie (razem 200-300t. miesięcznie), prochy nitroglicerynowe armatnie (400-600t. miesięcznie) oraz etery.

5.1.2. Fabryka Nitrogliceryny i Materiałów Kruszących (FNiMK)

Od 1925 roku istniały wydziały produkcyjne: nitrogliceryny, materiałów wybuchowych górniczych i ciasta prochowego. Pierwszym kierownikiem fabryki był kpt. inż. Marian Klonowski, później inż. Stefan Raczyński i ponownie M. Klonowski.

Nitroglicerynę produkowano systemem produkcyjnym ciągłym, (opracowanym przez inż. S. Raczyńskiego) w ilości 130kg/1godzinę. Na wydziale materiałów wybuchowych górniczych wytwarzano wiele rodzajów materiałów typu amonitów dla kopalń i kamieniołomów, wszystkie gatunki dynamitów i żelatynę wybuchową. Produkowano do 150t. materiałów kruszących miesięcznie. W 1935 roku został uruchomiony wydział produkcyjny nitrozwiązków aromatycznych, w którym wytwarzano dwunitroksylen, dwunitrotouen i trójnitrotoluen. Istniała także aparatura do produkcji dwunitronaftalenu, pentrytu i heksogenu.

5.1.3. Fabryka Bawełny Strzelniczej (FBS)

Budowę fabryki prowadził inż. Wiktor Czerwiński. Produkcję uruchomiono w latach 1927-28. Wytwarzano nitrocelulozę karabinową, armatnią i dynamitową. W 1931r. fabryka została przebudowana, co pozwoliło zwiększyć produkcję. W następnych latach francuską bawełnę strzelniczą zastąpiono własnym wyrobem. W 1934 roku w FBS rozpoczęto produkcję nitrocelulozy lakierowej (do wyrobu lakierów i celulozoidu) i dynamitowej. W fabryce prowadzono badania nad celulozą drzewną. Zastosowano opatentowany pomysł (inżynierów: W. Czerwińskiego i Henryka Zenftmana) uszlachetniania celulozy metodą siarczynową (sulfitową). Celuloza miała zastąpić bawełnę przy produkcji nitrocelulozy i służyć m.in. do wyrobu jedwabiu sztucznego. Metodę tę zastosowano później w Fabryce Celulozy w Niedomicach.

W celu uniezależnienia FBS od dostaw z zewnątrz, zbudowano oddział produkcji kwasu azotowego. W 1934 r. kierownikiem fabryki został inż. H. Zenftman. W 1935 roku do mielenia nitrocelulozy wprowadzono młyny tarczowe (pomysł inż. S. Raczyńskiego), co pozwoliło zmniejszyć trzykrotnie zużycie energii elektrycznej przy tej operacji technologicznej. W 1938 roku młyny udoskonalił mecha-

nik Józef Wrocławski, co umożliwiło otrzymywanie nitrocelulozy lepszej jakości, usprawniającej produkcję prochu nitrocelulozowego.

W 1937 roku kierownikiem FBS został inż. Zygmunt Winter. W tym samym roku w fabryce uruchomiono produkcję nowego materiału kruszącego – pionkitu.

5.1.4. Fabryka Dunitu (FD)

W 1934 roku została utworzona Stacja Doświadczalna Dunitu, w której prowadzono badania nad technologią wytwarzania nowego materiału wybuchowego saperskiego. Produkcję doświadczalną uruchomiono w 1936 roku. Metoda produkcji, opracowana przez inż. S. Dunin – Markiewicza, została opatentowana w 1938 roku. Dunit posiadał bardzo dobre własności kruszące. Wytwarzano go 3t. dziennie (75-80t. mies.). Kierownikiem fabryki był inż. Wacław Kumanowski. Nowa Fabryka Dunitu, w której można było wytworzyć duże ilości materiału wybuchowego saperskiego, została zbudowana w 1939 roku, ale nie została uruchomiona.

5.1.5. Fabryka Prochu Czarnego (FPC)

Fabrykę uruchomiono w 1925 roku. Jej kierownikiem został por. Kazimierz Tobola (od roku 1935 Tadeusz Obutelewicz). Poza prochami dla wojska produkowano prochy do użytku cywilnego, np. do lontów zapalających, prochy myśliwskie, do rakiet i petard, dla górnictwa itd. Prochów wojskowych typu szrapnelowego wytwarzano ok. 30t miesięcznie, zapalnikowych ok. 47 miesięcznie, a prochu ścieżkowego ponad 800kg na miesiąc.

5.1.6. Fabryka Mas Plastikowych (FMP)

Została zbudowana w latach 1932-34. Jej kierownikiem został inż. H. Zenftman. PWP była jedynym miejscem w Polsce, gdzie produkowano celuloid. Początkowo wytwarzano celuloid bezbarwny, później także barwny, deseniowy. W 1937 roku kierownictwo objął inż. Jan Konopacki. Produkowano 200t. celuloidu rocznie.

5.1.7. Fabryka Ferromitu (FF)

Została uruchomiona w końcu 1934 roku, zaś jej kierownikiem został inż. Tadeusz Błęszyński (od 1936 inż. Konstanty Büllow). Mieszanka ferromitowa, wytwarzana z zendry (tlenków żelaza), ziarnistego aluminium, gradwin stalowych i żelazostopów, spalała się tworząc staliwo w postaci ciekłej. Produkowano 50-60t. ferromitu w miesiącach zimowych, natomiast w okresie letnim pracowników zatrudniano m.in. przy spawaniu i zgrzewaniu szyn kolejowych i tramwajowych.

5.2. Filie PWP w Pionkach

5.2.1. Fabryka Kwasu Siarkowego i Oleum w Kielcach.

Pionkowska Wytwórnia zakupiła ją w 1935 roku. Następnie, fabrykę przebudowano i dostosowano do zwiększonych zadań produkcyjnych. Rok później PWP uniezależniła się do zewnętrznych dostawców kwasu siarkowego i oleum. Fabryka wytwarzała także superfosfat oraz mączkę nawozową. Można było produkować 15-30t. oleum dziennie, a po rozbudowie nawet 60t. na dobę. Dyrektorem fabryki został kpt. inż. J. Walczyński.

5.2.2. Fabryka Celulozy w Niedomicach

Zbudowano ją w latach 1935-37. Budową kierował inż. W. Czerwiński. Początkowo uruchomiono produkcję celulozy suchej, a następnie celulozy bielonej i wiskozowej (razem do 48t. na dobę). W 1938 roku dyrektorem fabryki został kpt. inż. J. Walczyński. Celulozę eksportowano do kilku krajów.

5.2.3. Państwowa Wytwórnia Prochu Oddział Krajowice

Budowę tego zakładu rozpoczęto w 1938 roku. Jego dyrektorem został dr inż. Jerzy Kardaszewicz. Wytwórnia miała produkować bawełnę strzelniczą (400-600t. na miesiąc), proch nitroglicerynowy (250-400t. na miesiąc), nitroglicerynę (130t. na miesiąc) i dunit (150-160t. na miesiąc).

5.3. Ważniejsze wydziały pomocnicze w PWP w Pionkach.

5.3.1. Centralne Laboratorium

Zostało zorganizowane (w budynku oddanym do użytku w 1928 roku) przez inż. T. Śmiśniewicza. Po nim kierownikami CL byli: dr inż. J. Kardaszewicz i inż. Eugeniusz Smoliński. Centralne Laboratorium składało się z 2 działów:

a) Laboratorium Analitycznego, zajmującego się badaniem surowców, półfabrykatów i fabrykatów;

b) Laboratorium Badawczego, posiadającego 2 oddziały:

Laboratorium Badawcze Ogólne i Laboratorium Badawczo – Technologiczne. LBO posiadało 5 działów, a LBT cztery działy.

Przy CL istniała Biblioteka Techniczna, dobrze zaopatrzona w publikacje krajowe i zagraniczne.

Centralne Laboratorium współpracowało z wieloma uczelniami oraz instytucjami.

Do CL należały: Stacja Badawcza Nitrozwiązków Aromatycznych, Stacja Termostatów, Stacja Doświadczalna Prochów Bezdymnych i Stacja Doświadczalna Dunitu. Stacje te i inne, tworzone w poszczególnych fabrykach, stanowiły załączki

przyszłych linii technologicznych. Rozwiązywano w nich trudne problemy techniczne, kontynuowano różne warianty przyszłej produkcji, wybierano najkorzystniejsze, po czym realizowano je w pełnej skali, włączając najczęściej obiekty stacji w budowaną fabrykę.

5.3.2. Elektrownia

W 1923 roku w PWPiMK zainstalowano prądnicę prądu stałego, napędzaną silnikiem spalinowym. Rok później uruchomiono generator trójfazowy, napędzany maszyną parową. W roku 1925 ukończono budowę dużej elektrowni kondensacyjnej (EC1), w której zainstalowano 4 kotły i 2 turbozespoły kondensacyjne. W następnych latach przybyło jeszcze 3 kotły oraz turbozespół kondensacyjno – upustowy. Elektrownia, o mocy osiągalnej 12MW, połączona była poprzez 2 transformatory z siecią ZEORK i stanowiła jedno z głównych źródeł zasilania okręgu przemysłowego radomsko – kieleckiego. W latach 1937-38 powstał człon gospodarki skojarzonej (EC2), na który złożyły się 2 kotły i 2 turbozespoły przeciwprężne. W roku 1939 kierownikiem elektrowni był Bohdan Piwakowski, a jego zastępcą inż. Józef Pruszyński.

5.3.3. Centralne Warsztaty Mechaniczne

W 1925 roku została oddana do użytku hala warsztatowa o powierzchni 900 m², a także stolarnia i parowozownia. Obiekty te utworzyły Centralne Warsztaty Mechaniczne. Ich kierownikiem był inż. Węgrzyn.

W latach trzydziestych dokonano modernizacji i rozbudowy CWM. Dobudowano drugą halę, kuźnię, spawalnię gazową, odlewnię i blacharnię, zainstalowano wiele nowych, nowoczesnych maszyn i urządzeń. Rozbudowano także zaplecze socjalne. W 1939 roku funkcję kierownika CWM pełnił Jan Rutkowski.

5.3.4. Stacja Badań Balistycznych

Stacja przeprowadzała wszystkie próby balistyczne prochów karabinowych, armatnich, myśliwskich oraz materiałów wybuchowych. Była sprawdzianem i kontrolą tych materiałów. Posiadała aparaty pomiarowe dla szybkości, karabiny, dubeltówki, armaty i inny sprzęt.

Koncern PWP Pionki obejmował przedsiębiorstwa przemysłu chemicznego wchodzącego w zakres uzbrojenia. Początkowo należały do niego fabryki znajdującego się na terenie Pionek. W miarę rozpracowywania zadań mobilizacyjnych, przybyły do koncernu: Fabryka Kwasu Siarkowego i Oleum w Kielcach, Fabryka Celulozy w Niedomicach i Państwowa Wytwórnia Prochu Oddział Krajowice.

W koncernie wszystkie działy techniczne (wszystkich fabryk) podlegały dyrektorowi technicznemu PWP w Pionkach przez dyrektorów lub kierowników po-

szczególnych fabryk. Dyrektor handlowo – administracyjny centralizował wszystkie sprawy handlowe, administracyjne i bezpieczeństwa. Wytwórnie i fabryki położone poza Pionkami, miały dużą swobodę do samodzielnych zakupów i sprzedaży artykułów wchodzących w zakres ich produkcji.

6. Pracownicy PWP

Kiedy setki, a następnie tysiące ludzi zostały zatrudnione w Wytwórni, rozpoczął się nowy etap rozwoju Zagożdżonu i Pionek. Załoga PWPiMK, a następnie PWP w przeważającej liczbie pracowała ofiarnie, wydajnie i rzetelnie, dokształcała się, zdobywała kwalifikacje, wypełniała swoje obowiązki pracownicze dobrze. Przestrzegano procesu technologicznego, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, przepisów przeciwpożarowych, tajemnicy państwowej oraz ładu i porządku cechowało niemal wszystkich zatrudnionych. Zdawali sobie oni bowiem sprawę z tego, że zarabiają na utrzymanie własne i swoich rodzin, na własny wymarzony dom. Pracownicy znali także powiedzenie: „Ręka, noga, d...a, brama!” Dotyczyło ono tych, którzy nie wykonywali należycie nałożonych na nich obowiązków i oznaczało chwycenie za kołnierz, kopnięcie w „tyłek” i wyrzucenie za bramę Wytwórni. A tam czekali bezrobotni, gotowi podjąć każdą pracę. Bezrobocie w powiecie kuznieckim było niskie, ale do Zagożdżonu – Pionek przybywali ludzie z różnych, czasem bardzo odległych stron kraju w poszukiwaniu pracy i ewentualnie mieszkań. Zdarzało się, że pod bramą Wytwórni wyczekiwało po kilkadziesiąt osób. Spory między pracownikami a pracodawcą rozstrzygały sądy pracy. Za nieprzestrzeganie przepisów, zarządzeń dyrekcji i poleceń przełożonych groziły różnorodne kary, do zwolnienia z pracy włącznie. Jednak strach nie był jedynym bodźcem do rzetelnej pracy. W okresie międzywojennym większość Polaków cechowała się dużym patriotyzmem, wielu z nich z zaangażowaniem budowało nowe, lepsze życie w wolnej, niepodległej Ojczyźnie. Pracownicy z zadowoleniem i satysfakcją obserwowali systematyczny rozwój swego zakładu pracy, uruchamianie kolejnych fabryk i wydziałów, wdrażanie do produkcji nowych wyrobów i asortymentów, budowę mieszkań i obiektów użyteczności publicznej, rozwój oświaty, kultury i sportu. Osiedle rozrastało się, ubywało osób poszukujących pracy, przybywało ludzi wykształconych i fachowców, coraz mniej było rodzin biednych i niezadowolonych z życia. W Wytwórni istniał też związek zawodowy. Bronił on wspólnych interesów ekonomicznych i społecznych załogi, prowadził m.in. kasyna, bibliotekę zakładową i kasę pożyczkową.

Pisząc o etosie pracy nie można pominąć roli i znaczenia w rozwoju Wytwórni i osiedla kadry inżyniersko – technicznej. Ludzie wykształceni przybywali ze wszystkich stron Polski, ale w krótkim czasie stawali się patriotami lokalnymi i nie szczędzili swych sił w pracy dla wspólnego dobra. Ludzie ci posiadali wysokie kwalifikacje zawodowe, cechowała ich duża, osobista kultura oraz chęć do pracy i działania. Wielu z nich było wynalazcami i racjonalizatorami, wielu brało

udział w działalności społeczno – kulturalnej, uprawiało czynnie sport. Z upływem czasu PWP w Pionkach stała się kuźnią wykwalifikowanych kadr dla polskiego przemysłu chemicznego. Zadanie PWP polegało nie tylko na produkcji różnego rodzaju wyrobów i półfabrykatów, ale także na kształceniu personelu technicznego dla własnych fabryk i innych zakładów chemicznych. Personel był szkolny we własnym zakresie koncernu, przez organizowanie dla młodych inżynierów kursów i kierowanie ich na praktykę fabryczną, a nawet zagraniczną. Prowadzono również szereg kursów dokształcających dla personelu robotniczego. Od grudnia 1929 roku przy PWP w Pionkach funkcjonowała Publiczną Szkołę Dokształcającą Zawodową. W Wytwórni istniał świetnie rozwinięty i dobrze wyposażony, zatrudniający liczną kadrę specjalistów wysokiej klasy, ośrodek badawczo – wdrożeniowy, posiadający w swoim dorobku wiele nowatorskich rozwiązań technologicznych. Kiedy w drugiej połowie lat trzydziestych budowano Centralny Okręg Przemysłowy, szereg nowopowstających przedsiębiorstw produkcyjnych było zasilanych kadrą techniczną rekrutującą się z PWP w Pionkach.

Nie tylko Polacy korzystali z wiedzy pionkowskich specjalistów. W latach dwudziestych i trzydziestych przybywało do naszej Wytwórni wielu obcokrajowców. Byli to w większości zawodowi wojskowi oraz chemicy z krajów zaprzyjaźnionych z Polską (m.in. z Francji, Rumunii, Jugosławii, Czechosłowacji). Początkowo ci wysokiej klasy specjaliści (głównie Francuzi) odegrali dużą rolę w procesie uruchamiania Wytwórni. W okresie późniejszym to nasi inżynierowie przekazywali swą wiedzę i doświadczenie innym.

7. Wpływ Wytwórni na rozwój osiedla

7.1. Urbanizacja

Powstanie Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących miało doniosłe znaczenie nie tylko dla wsi Zagożdżon, ale także okolicznych miejscowości. Wieś, razem ze znacznie mniejszymi Pionkami, liczyła w 1921 roku około 850 mieszkańców.³ Przemysł był tu słabo rozwinięty. Istniał tylko tartak uruchomiony w 1921 roku przez prywatną spółkę Okielski i Braubach, zatrudniający około 100 pracowników oraz powstałe w 1923 roku Przemysłowe Zakłady Chemiczne „Zagożdżon” S.A., produkujące smary, oleje, farby, zaprawę do froterowania podłóg i pastę do butów, w których pracowało 60 – 80 osób.⁴

Wytwórnia była czynnikiem miastotwórczym. Nowoczesny przemysł, dobre zarobki, możliwość uzyskania pracy i mieszkania, przyciągały ludzi z różnych stron kraju. Powstała więc konieczność budowy osiedla fabrycznego. Zbudowano je na terenach leśnych, przyległych do Wytwórni. Ogółem na Starej Kolonii, Kolonii Urzędniczej i Nowej Kolonii wzniesiono kilkanaście baraków drewnianych i kilka-

³ N. Kosiński, *Pionki najmłodsze miasto województwa radomskiego*, Radom 1984.

⁴ S. A. Traczyk, *Pionki ...*, s. 19.

dziesiąt budynków murowanych (parterowych i piętrowych). Zabudowa mieszkaniowa była zróżnicowana co do formy, jak i kształtu budynków, a także standardu mieszkaniowego. Mieszkania kadry technicznej posiadał przeważnie wyższy standard (np. centralne ogrzewanie, bieżącą wodę, większą powierzchnię) niż te, które zamieszkiwali robotnicy wraz z rodzinami. Zarówno domy mieszkalne, jak i obiekty użyteczności publicznej, w znacznej części nosiły wiele cech stylu „dworkowego”, nawiązującego do architektury polskiej („swojskiej”) oraz zmodernizowanego klasycyzmu. W II połowie lat trzydziestych XX w. powstały dwa spore osiedla jednorodzinnych domków prywatnych – Działki za Torem i Działki za Stawem. Tereny budowlane wykupiła dla swoich pracowników Wytwórnia. Dzięki pożyczkom udzielanym na dogodnych warunkach oraz preferencyjnej sprzedaży materiałów budowlanych przez PWP, zostało zbudowanych w Pionkach, Zagożdżoniu i okolicznych wsiach ok. 600 domów prywatnych.

Wszystkie osiedla przyfabryczne posiadały luźną, wolnostojącą zabudowę. Oprócz budynków mieszkalnych, Wytwórnia zbudowała w Zagożdżoniu – Pionkach szereg obiektów użyteczności publicznej m.in. Kasyno Urzędnicze, Hotel „Lampart”, łaźnię z krytym basenem, stadion sportowy, Szpital Wojskowy, szkołę, hotel dla gości z zewnątrz. Dzięki wydatnej pomocy Wytwórni, zbudowany został kościół pod wezwaniem św. Barbary.

7.2. Oświata

Zagożdżon i Pionki nie posiadały tradycji w dziedzinie szkolnictwa. Początkowe nauczanie, zorganizowane w wolnej Polsce, odbywało się w domach prywatnych. Po powstaniu PWPiMK oświata pozyskała bogatego i hojnego opiekuna. Na terenie Wytwórni powstała druga, niewielka szkoła powszechna. PWPiMK pomagała także zbudować i wyposażać szkołę w Zagożdżoniu, a w latach 1927-29 wzniosła duży, piętrowy budynek szkolny na osiedlu Nowa Kolonia. W II poł. lat trzydziestych Wytwórnia pomogła także przy wznoszeniu i wyposażaniu kolejnych dwóch murowanych, piętrowych szkół.

W PWPiMK od roku szkolnego 1926/27 były organizowane roczne kursy dokształcania zawodowego. W 1929 roku powołana została do życia Publiczna Szkoła Dokształcania Zawodowego przy PWPiMK. Nauka trwała w niej 3 lata. W 1936 roku, z inicjatywy (głównie) pracowników Wytwórni, zostało utworzone Prywatne, Koedukacyjne Gimnazjum im. Zrzeszenia Rodzicielskiego. PWP pomogła wyposażać Pracownię Chemiczną tej szkoły.

7.3. Kultura i rozrywka

Prawdopodobnie już w 1923 roku PWPiMK utworzyła (w celu zaspokojenia potrzeb kulturalno – oświatowych mieszkańców Zagożdżonu i Pionek) Orkiestrę Dętą i Bibliotekę Zakładową. Wybudowała także Kasyno (Robotnicze). W 1929

roku Wytwórnia zbudowała Kasyno Urzędnicze, w którym mieściła się restauracja, a także sala widowiskowa – kinowa. W 1931 roku powstała Orkiestra Symfoniczna. Z orkiestrami współpracował Chór „Echo” oraz Teatr Amatorski. W Kasynie Urzędniczym odbywały się występy i koncerty muzyczne, spektakle teatralne, wieczorki towarzyskie, zabawy taneczne i bale. Występowały tu także największe sławy kina, teatru i estrady w Polsce.

7.4. Turystyka i sport

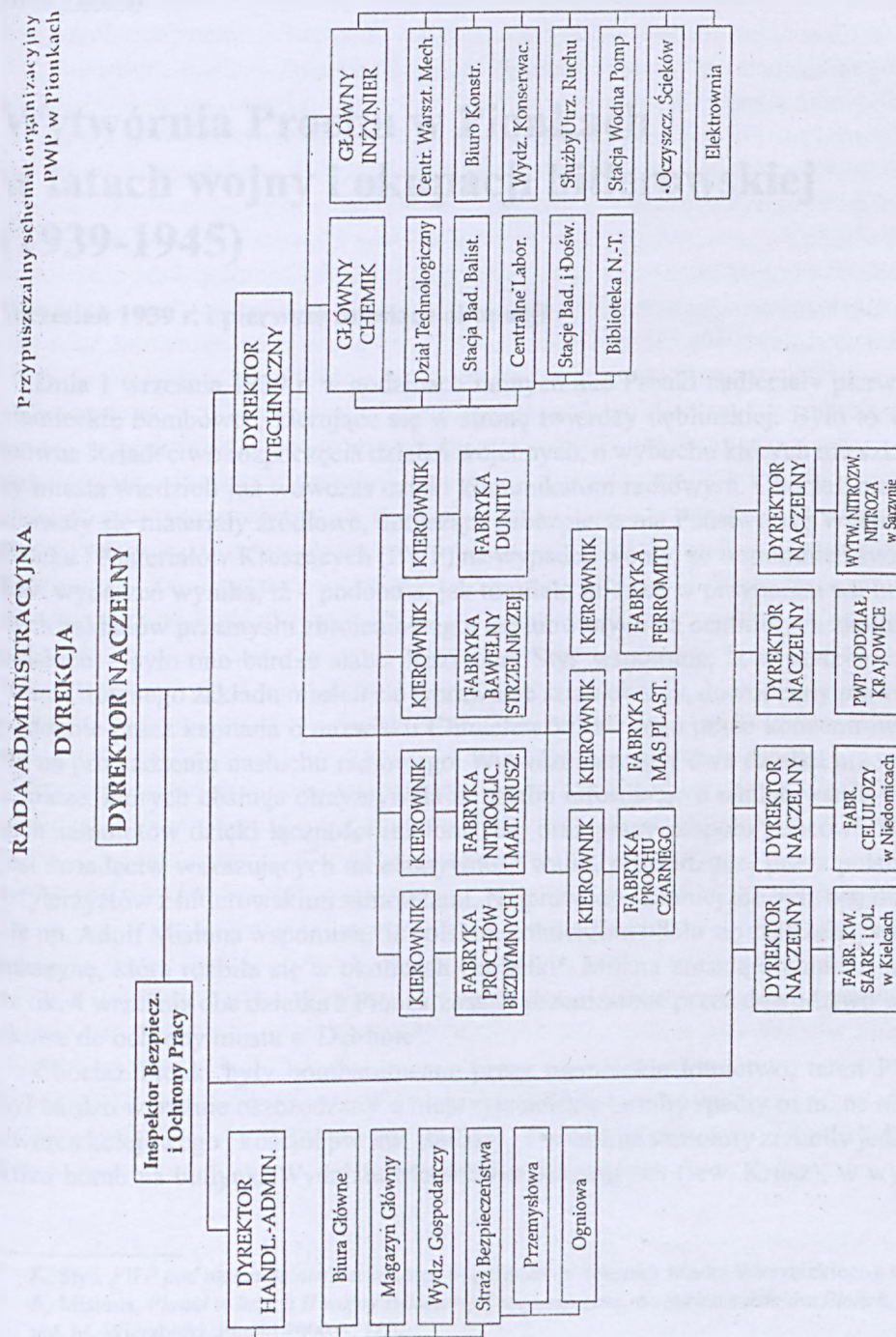
W 1928 roku powstał (z inicjatywy pracowników PWPiMK) Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Jego działacze utworzyli dział krajoznawczy w księgozbiornie Biblioteki Zakładowej, organizowali wycieczki, wytyczyli pierwsze w powiecie piesze szlaki turystyczne.

Działalność sportową na szerszą skalę zapoczątkowali w Zagożdżoniu pracownicy umysłowi Wytwórni. W 1926 roku doszło do utworzenia klubu sportowego KS „Proch” Zagożdżon. Około 1932 roku Wytwórnia zbudowała nowy stadion sportowy z płytą trawiastą, bieżnią lekkoatletyczną i trybuną drewnianą zadaszoną. W pierwszych latach działalności KS „Proch” powstały sekcje: piłki nożnej, tenisa ziemnego, hokeja lodowego i lekkiej atletyki. W okresie późniejszym powstały kolejne: bokserska, cyklistów i pływacka. Największe sukcesy sportowe odnosili tenisiści i piłkarze.

7.5. Służba zdrowia

Została utworzona w 1923 roku przy PWPiMK. Pierwsza Przychodnia lekarska mieściła się w drewnianym baraku. W 1925 roku został wybudowany obszerny budynek Kasy Chorych. Były w nim gabinety lekarskie i fizykoterapeutyczne, gabinet zabiegowy, sala operacyjna, sale dla chorych i apteka. W 1937 roku został oddany do użytku Szpital Wojskowy, zbudowany przez PWP.

Zbudowanie w ciągu kilkunastu lat dużego zakładu przemysłowego i otaczającego go osiedla robotniczego stanowiło duże osiągnięcie polskiej myśli technicznej, instytucji państwa polskiego i załogi. Dzięki temu, w końcu lat trzydziestych Pionki stały się znaczącym ośrodkiem przemysłowym, a zarazem „stolicą” koncernu PWP, obejmującego kilka innych fabryk. Dynamiczny rozwój PWP (oraz osady przyfabrycznej) został jednak przerwany z chwilą wybuchu II wojny światowej.



Sebastian Piątkowski
(IPN Lublin)

Wytwórnia Prochu w Pionkach w latach wojny i okupacji hitlerowskiej (1939-1945)

Wrzesień 1939 r. i pierwsze miesiące okupacji

Dnia 1 września 1939 r. w godzinach rannych nad Pionki nadleciały pierwsze niemieckie bombowce, kierujące się w stronę twierdzy dęblińskiej. Było to wymowne świadectwo rozpoczęcia działań wojennych, o wybuchu których mieszkańcy miasta wiedzieli już wówczas dzięki komunikatom radiowym. Choć nie zachowały się materiały źródłowe, dotyczące zabezpieczenia Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących (PWP) na wypadek wojny, ze wspomnień świadków wydarzeń wynika, iż – podobnie, jak to miało miejsce w przypadku wielu innych zakładów przemysłu zbrojeniowego, usytuowanych na centralnych ziemiach polskich – było ono bardzo słabe. Kazimierz Styś wspomina, iż w podziemiach Biura Głównego zakładu mieścił się wprawdzie sztab obrony, dowodzony prawdopodobnie przez kapitana o nazwisku Chmielewski, ale jego prace koncentrowały się na prowadzeniu nasłuchu radiowego. Wytwórni strzegły dwa działka przeciwlotnicze, których obsługa otrzymywała ze sztabu informacje o nadlatywaniu wrogich samolotów dzięki łączności telefonicznej oraz pracy zespołu gońców¹. Brak jest świadectw wskazujących na efektywność walki, prowadzonej przez polskich artylerzystów z hitlerowskimi samolotami. Najprawdopodobniej nie była ona duża, ale np. Adolf Misiuna wspomina, iż polskim żołnierzom udało się zestrzelić wroga maszynę, która rozbiła się w okolicach Garbatki². Można zresztą domniemywać, że ok. 4 września oba działka z Pionek zostały przeniesione przez dowództwo wojskowe do ochrony mostu w Dęblinie³.

Choć Pionki były bombardowane przez niemieckie lotnictwo, teren PWP był bardzo wyraźnie oszczędzany, a nieprzyjacielskie bomby spadły m.in. na rejon dworca kolejowego i kościół pw. św. Barbary. 1 września samoloty zrzuciły jednak kilka bomb na budynki Wydziału Materiałów Kruszących (tzw. Krusz), w wyni-

¹ K. Styś, *PWP pod okupacją niemiecką* (mps wspomnień w zbiorach Marka Wierzbickiego), s. 1.

² A. Misiuna, *Pionki w latach II wojny światowej – wspomnienia*, w: *Szkice z dziejów Pionek*, t. 1, red. M. Wierzbicki, Pionki 2000, s. 180.

³ Sytuacja taka miała miejsce np. w przypadku działek przeciwlotniczych, strzegących Fabryki Broni w Radomiu.

ku czego zginęli pracownicy zakładu Ludwik Durasiewicz i Genowefa Mazur⁴. Trzeciego dnia wojny *Luftwaffe* zbombardowało natomiast budynki warsztatów mechanicznych wytwórni, zabijając trzy osoby (Ryszard Rauner, Jerzy Śniegocki i nieznan z imienia Kowski) oraz raniąc dwie kolejne⁵.

W trzecim lub czwartym dniu wojny, w związku z coraz powszechniejszymi wiadomościami i zbliżaniem się oddziałów niemieckich do linii Wisły, kadra kierownicza wytwórni rozpoczęła ewakuację zakładu. Odbывała się ona w oparciu o wydane już w końcu lat trzydziestych zarządzenia władz państwowych, a miejscem docelowym ewakuacji dla pracowników z Pionek był Łuck na Kresach Wschodnich. Przedstawiciele kadry urzędniczej i technicznej, a także członkowie ich rodzin, opuścili miasto, zabierając ze sobą najważniejsze dokumenty, dotyczące technologii produkcji. Materiały mniejszej wagi zostały zabezpieczone w skrzyniach i zakopane w utajnionych miejscach. Jak stwierdza Piotr Matusak, w związku z ewakuacją dokonano też spalenia magazynów bawełny i celulozy oraz budynków Wydziału Mechanicznego. Dalszych zniszczeń dokonała grupa specjalna, dowodzona przez kpt. inż. Antoniego Kamińskiego, której asystował oddział wojskowy pod dowództwem por. Sienko. Członkowie grupy wysadzili w powietrze budynki wykorzystywane do produkcji dunitu, a także zabrali kluczowe dla funkcjonowania zakładu urządzenia, jak np. generatory z elektrowni i armaturę kotłów (zakopano je w lesie). Oficerom i ich podkomendnym nie udało się jednak wysadzić magazynu prochu czarnego, a także zniszczyć – nie wiadomo, czy z premedytacją, czy też z braku czasu – transformatora i kotłowni⁶. Wydarzenia te zbiegły się w czasie z nadanym przez radio apelem szefa propagandy w sztabie naczelnym płk Romana Umiaszowskiego, który wezwał mężczyzn zdolnych do noszenia broni do przedostania się na Lubelszczyznę, gdzie organizowany będzie nowy front obrony przez nieprzyjacielem. Apel ten wzmógł panikę, skłaniając setki osób do wyruszenia na prawy brzeg Wisły. Wiele mieszkań pracowników PWP, zamkniętych i pozostawionych jedynie pod opieką sąsiadów, stało się obiektem rabunków, dokonywanych przez mieszkańców sąsiadujących z Pionkami wsi.

Oddziały niemieckie wkroczyły do Pionek 8 września 1939 r. W ciągu następnych kilku tygodni władzę na terenach okupowanych sprawowała administracja wojskowa, kierowana przez Zarząd Cywilny 9 Armii z dowództwem w Łodzi. W końcu października, po sfinalizowaniu procesu włączenia Kresów Zachodnich w granice Rzeszy i Kresów Wschodnich w granice Związku Sowieckiego, na centralnych ziemiach polskich znajdujący się we władaniu Niemców utworzono Generalne Gubernatorstwo dla okupowanych polskich obszarów, rozpoczynają

⁴ *Relacja S. Wróblewskiego*, IV 1992 (kopia w zbiorach autora artykułu).

⁵ M. Wiktorowski, *Wspomnienia o Pionkach w okresie okupacji i pierwszych latach powojennych*, w: *Szkice z dziejów Pionek*, T. 3: *Dzieje najnowsze*, red. S. Piątkowski i M. Wierzbicki, Pionki 2004, s. 311.

⁶ P. Matusak, *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, Warszawa 1983, s. 278.

jąc przejmowanie władzy przez administrację cywilną. Zmiany te nie miały jednak większego wpływu na sytuację PWP. Zakład pozostawał zamknięty, co sprawiło, iż ogromna większość mieszkańców Pionek znajdowała się bez pracy. Pod względem formalnym pionkowska wytwórnia dostała się pod zarząd Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (*Oberkommando des Heeres - OKH*), na czele którego stał feldmarszałek Walther von Brauchitsch. Jak wskazują źródła OKH oddała zakład w zarząd komisaryczny, powierzając nadzór nad nim niemieckiemu koncernowi „Wesag” (*Westfälische Sprengstoffwerks A.G.*). Z jego ramienia dyrektorem fabryki w Pionkach został Niemiec o nazwisku Krett, a pełnomocnikiem armii niemieckiej do spraw produkcyjnych (*Industriebeauftragter*) major o nazwisku Lehrl⁷. W rzeczywistości to właśnie Lehrl – zapamiętany przez Kazimierza Stysia jako „starszy człowiek, zachowujący się poprawnie w stosunku do Polaków”⁸ – kierował pracami na terenie wytwórni, polegającymi przede wszystkim na remontach niektórych budynków oraz konserwacji urządzeń. Były one prowadzone prawdopodobnie od 1 października 1939 r. przez specjalne komando 200 polskich robotników, których w ich prywatnych domach wyszukała niemiecka żandarmeria⁹. Do podjęcia pracy zmuszono też pod groźbą śmierci kierownictwo i pracowników zakładowej elektrowni, przekazującej energię nie tylko samej fabryce, ale także osiedlu mieszkaniowemu¹⁰. Pewne ślady wskazują, iż w omawianym okresie mjr Lehrl pokierował też akcją wywiezienia pewnej ilości maszyn z Pionek do centrali „Wesagu” w Westfalii¹¹. Wszystkie te działania miały na celu przygotowanie wytwórni do wznowienia produkcji.

Rozwój organizacyjny i produkcja zakładu

PWP, nosząca w okresie okupacji nazwę: *Pulver und Sprengstoff Fabrik G.m.b.H. Pionki*, reaktywowała działalność produkcyjną w drugim kwartale 1940 r. Było to wydarzenie o ogromnym znaczeniu dla miasta, którego mieszkańcy pozostawali w znacznej części bez pracy, borykając się z ogromnymi problemami natury materialnej. Stosunkowo szybko Niemcy zatrudnili w zakładzie ok. 800 przedwojennych pracowników, początkowo zawężając jednak produkcję do wytwarzania bawełny strzelniczej i prochów nitroglicerynowych¹².

Według informacji pochodzących z przełomu 1941 i 1942 r., w zakładzie funkcjonowały trzy Wydziały:

1. Nitrozwiązków Syntetycznych – kierownik dr Grabow,
2. Prochów Bezdymnych – kierownik dr Neumann,
3. Bawełny Strzelniczej – kierownik dr Karl Witte.

⁷ R. Scidler, *Deutsche Besatzungspolitik in Polen. Der Distrikt Radom 1939-1945*, Paderborn 2006, s. 97

⁸ K. Styś, *PWP pod okupacją niemiecką...*, s. 2.

⁹ P. Matusak, *Ruch oporu...*, op.cit., s. 278.

¹⁰ *Ibidem*, s. 278; M. Wiktorowski, *Wspomnienia o Pionkach...*, s. 311.

¹¹ L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki śmierci na Kielecczyźnie*, Warszawa 1984, s. 206.

¹² *Ibidem*.

Zarówno dyrektor Krett, jak i wymienieni powyżej kierownicy wydziałów, posiadali doktoraty z chemii, będąc wysokiej klasy fachowcami. Stan zatrudnienia Polaków utrzymywał się nadal na poziomie 800 osób, pracujących w trybie dwuzmianowym i pod ścisłym nadzorem Niemców (tylko oni posiadali klucze do pomieszczeń biurowych oraz oprawy wglądu do ksiąg). W stosunku do realiów przedwrześniowych działalność produkcyjna zakładu była jednak skromna, obejmując jedynie bawełnę strzelniczą oraz prochy nitroglicerynowe i nitrocelulozowe w ilości ok. 60% przedwojennej produkcji. W pracy wykorzystywano kwasy dowożone z Kielc i Mościc, bawełnę z Niedomic oraz glicerynę i centralit, dostarczane z Rzeszy. Okupanci zrezygnowali z produkcji nitrocelulozy, gdyż armia niemiecka nie używała prochów, opartych o ten środek. Rozwinięto natomiast produkcję nitrogliceryny, wytwarzając ją na miejscu, co stwarzało stałe niebezpieczeństwo eksplozji i pożarów. Chociaż istniały trudności w dostawach węgla kamiennego, były one systematycznie niwelowane¹³.

W lutym 1942 roku stan załogi wytwórni wynosił już 2,5 tys. osób, pracujących w trybie trzyzmianowym. Miesięczna, średnia produkcja obejmowała 200 t. bawełny strzelniczej, 400 t. ciasta nitroglicerynowego oraz 250 t. prochów nitroglicerynowych walcowych. Chociaż Niemcy starali się systematycznie rozwijać produkcję – prawdopodobnie zamierzając doprowadzić ją do przedwojennego poziomu – realizację tego zamierzenia uniemożliwiały przerwy w dostawach surowców i trudności z opałem. Począwszy od wiosny 1942 roku coraz większym problemem dla okupantów zaczęła też stawać się działalność ruchu oporu, polegająca zwłaszcza na prowadzeniu sabotaży, o których będzie mowa w dalszej części niniejszego tekstu. Już w tym momencie warto jednak podkreślić, iż bardzo dobre zakonspirowanie akcji dywersyjnych sprawiało, iż dyrekcja obarczała winą za niską jakość wyrobów m.in. przestarzałą infrastrukturę; spowodowało to sprowadzenie do Pionek – prawdopodobnie z Niemiec – nowych krajalni i walców, zainstalowanych następnie na Wydziale Prochów Bezdymnych. Żołnierze konspiracyjnego wywiadu akcentowali w meldunkach, iż zakład produkuje przede wszystkim proch płytkowy do pocisków przeciwlotniczych, a rezydująca stale w Pionkach komisja odbioru, składająca się z oficerów *Wehrmachtu*, stara się – pomimo znacznych odchyień od norm – przyjmować jak najwięcej wyrobów. Stałym problemem dyrekcji zakładu były jednak opóźnienia w dostawach surowców, mające źródła w braku cystern do przewozu kwasów oraz wagonów do przewozu węgla¹⁴.

Problem dostaw był kluczowy dla pracy wytwórni także latem 1942 roku. Z meldunków wywiadu AK wynika, że dyrekcja zakładu wyznaczyła w tym okresie specjalnych konwojentów, których zadaniem było czuwanie nad dotarciem do celu powierzonych im transportów. Podkreślano jednak, iż są oni po prostu bezsilni wobec preferowania na szlakach kolejowych transportów wojskowych, zwłaszcza na

¹³ *Meldunki miesięczne wywiadu przemysłowego KG ZWZ/AK 1941-1944. Faksymile*, oprac. A. Glass, cz. 1, Warszawa 2000, s. 30, 105-106.

¹⁴ *Ibidem*, s. 30, 120, 216, 259.

węźle w Skarżysku-Kamiennej. Pomimo tych utrudnień, zakład był systematycznie rozbudowywany, czego dowodził zwłaszcza wzrost zatrudnienia; w omawianym okresie osiągnął on stan blisko 3,3 tys. osób – w znacznej części fachowców, pracujących w wytwórni jeszcze przed wojną¹⁵.

Najprawdopodobniej wczesną jesienią 1942 roku doszło do wydarzenia, które odegrało istotną rolę w okupacyjnej historii pionkowskiej wytwórni. Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych zdecydowało wówczas o odebraniu zakładu koncernowi z Westfalii i przekazaniu zarządu komisarycznego koncernowi „Hasag” (*Hugo Schneider A. G.*) z centralą w Lipsku. Posunięcie to miało na celu bezsprzecznie rozwinięcie produkcji, a także wykorzystanie jako bezpłatnej siły roboczej, pracowników narodowości żydowskiej. Z ramienia „Hasagu” nowym dyrektorem wytwórni został kpt. inż. Brandt¹⁶, pod kierunkiem którego rozbudowywano systematycznie fabrykę, rozwijając produkcję bawełny strzelniczej, nitrogliceryny i ciasta nitroglicerynowego na prochy bezdymne, a także prochów nitrocelulozowych i nitroglicerynowych. Dla realizacji tych zadań okupanci dokonali w zakładzie poważnych inwestycji, wnosząc na jej terenie 7 nowych budynków, m.in. obiekty eterowni¹⁷. Można domniemywać, iż „Hasag” przysłał też do Pionek grupę swoich inżynierów, którzy objęli stanowiska kierownicze; byli wśród nich m.in. Loesche – zastępca kierownika Wydziału Bawełny Strzelniczej, dr Lande – zastępca kierownika elektrowni, inż. Wagner – kierownik Wydziału Technicznego, inż. Kopatz – nadzorca garaży, telefonów, warsztatów itp., inż. Weisser – kierownik kreślarni, Pawellik – kierownik głównego magazynu, Dammerich – kierownik działu zakupów oraz Schorn – kierownik biura konsumu¹⁸.

Jesienią 1943 roku w Pionkach wytwarzano przede wszystkim ciasto na proch do pocisków dział polowych kalibru 105 mm oraz dział przeciwlotniczych kalibru 88 mm, proch nitroglicerynowy walcowany oraz proch nitrocelulozowy działowy¹⁹. W okresie od września 1943 roku do marca 1944 roku produkcja prochów wynosiła:

¹⁵ *Ibidem*, s. 380, 465-466.

¹⁶ Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Armia Krajowa [dalej: AK], sygn. 203/XII-10, t. 2, *Załącznik Nr 3 do meldunku dekadowego „Kongo” za okres 1 – 10 VI 1944*, s. 317.

¹⁷ P. Matusak, *Ruch oporu...*, op.cit., s. 279.

¹⁸ AAN, AK, sygn. 203/XII-10, t. 2, *Załącznik Nr 3 do meldunku dekadowego „Kongo” za okres 1 – 10 VI 1944*, s. 304.

¹⁹ *Meldunki miesięczne...*, cz. 2, s. 966.

Tabela nr 1
Produkcja prochu w pionkowskiej wytwórni w okresie: wrzesień 1943 roku – marzec 1944 roku.

Nazwa prochu	Miesiąc	Ilość (w kilogramach)
Digl. Kl. P 3 x 3 x 0,8	Wrzesień 1943	260.000
	Październik 1943	176.976
	Listopad 1943	261.355
	Grudzień 1943	222.522
	Styczeń 1944	260.345
Digl. Kl. P 490 x 4,9 x 2,1	Luty 1944	310.000
	Marzec 1944	423.000
	Wrzesień 1943	48.930
	Październik 1943	38.320
	Listopad 1943	42.070
Nz. St. P. 290 x 40 x 3	Grudzień 1943	30.342
	Styczeń 1944	65.868
	Luty 1944	69.088
	Marzec 1944	83.000
	Wrzesień 1943	73.000
Nz. D. P. 70 x 70 x 2	Październik 1943	84.007
	Listopad 1943	58.862
	Grudzień 1943	74.091
	Styczeń 1944	29.391
	Luty 1944	163.069
Nz. RP. Lech (rosyjski)	Luty 1944	2.820
	Marzec 1944	50.000
	Styczeń 1944	51.664
Nz. Gew. P 2 x 2 x 0,45	Luty 1944	110.452
	Marzec 1944	150.000
	Wrzesień 1943	37.129
	Październik 1943	54.227
	Listopad 1943	71.565
	Grudzień 1943	57.901
	Styczeń 1944	17.346
	Luty 1944	25.000

Zródło: Meldunki miesięczne..., t. 2, s. 1286.

Rozwojowi produkcji towarzyszył stały wzrost zatrudnienia. Wiosną 1943 roku w fabryce pracowało 95 Niemców, 2734 Polaków i 1478 Żydów²⁰. Jesienią tego roku stan zatrudnienia wynosił już ok. 3,2 tys. polskich pracowników fizycznych, 140 polskich pracowników umysłowych oraz 63 Niemców na stanowiskach kierowniczych (liczba więźniów żydowskich pozostaje nieznana)²¹. Ogólną liczbę zatrudnionych w zakładzie w kwietniu 1944 roku szacowano na 5.400 osób²².

W lipcu 1944 roku, kiedy to front wschodni zatrzymał się na linii Wisły, władze niemieckie rozpoczęły proces ewakuacji fabryki z myślą o wznowieniu jej produk-

²⁰ AAN, AK, sygn. 203/XII-9, t. 1, *Sprawozdanie „Liceum” za II kwartał 1943*, s. 200.

²¹ *Meldunki miesięczne...*, cz. 2, s. 966.

²² L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki...*, op.cit., s. 209.

cji w Rzeszy. Najpoważniejsza część wyposażenia trafiła do miasta Glöwen, skąd dopiero po zakończeniu wojny maszyny i urządzenia zostały poddane rewindykacji²³.

Omawiając strukturę organizacyjną zakładu, wspomnieć należy także o formacji, która wywierała znaczący wpływ na życie jego załogi, a mianowicie o straży fabrycznej. W okresie nadzorowania zakładu przez administrację wojskową, funkcje te wypełniała kompania wartownicza *Wehrmachtu*, licząca 130 żołnierzy, uzbrojonych w kilka ręcznych karabinów maszynowych, karabiny zwykłe, broń krótka i granaty. Po wybuchu wojny Niemiec ze Związkiem Sowieckim kompanię tę skierowano na wschód, a wytwórni pozostali jedynie funkcjonariusze straży fabrycznej (*Werkschutz*), szkoleni dotychczas przez żołnierzy do przyszłych zadań. W drugiej połowie 1941 roku pionkowska straż liczyła 123 ludzi, w tym 80 Ukraińców i kilkunastu folksdojczów, uzbrojonych w przestarzałą broń²⁴. Z biegiem czasu stan liczebny kompanii systematycznie zwiększano (wiosną 1943 roku obejmował on ok. 170 ludzi)²⁵, przekazując jej też coraz lepsze uzbrojenie. Dowódcą jednostki był kapitan o nazwisku Lokau. Już latem 1941 roku niektórzy folksdojczycy służący w pionkowskim *Werkschutzu* nawiązali kontakt z ZWZ, wstępując wkrótce do służby konspiracyjnej. Na ich czele stał, pochodzący z Chrzanowa, dowódca kompanii Piotr Globisz ps. „Żoli”, który wciągnął do współpracy kilku innych podkomendnych – Ślżaków, m.in. Teodora Kosoka ps. „Gustlik”, Piotra Włodarczyka ps. „Żar” i Teodora Kabana ps. „Zagłoba”. Globisz oddał podziemnemu wywiadowi nieocenione usługi, zwłaszcza ostrzegając konspiratorów przed planowanymi przez Niemców akcjami represyjnymi. Latem 1944 roku zdezerterował wraz z podkomendnymi, wstępując następnie do oddziału partyzanckiego²⁶.

Znacznie większy dystans do współpracy z ruchem oporu mieli wachmani narodowości ukraińskiej. Warto podkreślić, iż w przeważającej większości byli oni obywatelami Rzeczypospolitej, pochodzącymi z Kresów Wschodnich, którzy w nowych realiach wstąpili na służbę hitlerowców. Tworzyli oni środowisko skrajnie skorumpowane, za odpowiednią opłatą chętnie „przymykające oczy” na różne nieprawidłowości istniejące w zakładzie. Nadużycia gospodarcze sprawiały, iż Ukraińcy z *Werkschutzu* stawali się także obiektami represji ze strony Niemców. Przykładowo, transportem wysłanym 2 października 1943 r. do Auschwitz skierowano strażników Stefana Krawczuka – rodem z Konotopów koło Hrubieszowa i Iwana Kuzemczaka, pochodzącego z Boreczki pow. Lesko²⁷. Transportem

²³ Por. A. Misiuna, *Z Glöwen do Pionek. Wspomnienia o powojennej rewindykacji z Niemiec maszyn i urządzeń Państwowej Wytwórnii Prochu*, w: *Szkice z dziejów Pionek*, t. 2: *Miasto i region*, red. M. Wierzbicki i S. Piątkowski, Pionki 2001, s. 247-283.

²⁴ AAN, AK, sygn. 203/XII-8, *Meldunek Komendy Obwodu „Maliny”*, 29 VII 1941, s. 32; *Sprawozdanie „Albumu” za okres: 29 VII – 27 VIII 1941*, s. 35.

²⁵ AAN, AK, sygn. 203/XII-9, t. 1, *Sprawozdanie „Liceum” za II kwartał 1943*, s. 200.

²⁶ J. Pawlak, *Pięć lat w szeregach Armii Podziemnej*, Warszawa 1967, s. 60-62.

²⁷ Archiwum Państwowe w Radomiu [dalej: APR], Więzienie w Radomiu [dalej: WR], sygn. K-1796, K-1908, *Karty ewidencyjne więźniów*, b.p.

z 20 maja 1944 r. do tego samego obozu wysłano co najmniej 6 ukraińskich funkcjonariuszy straży fabrycznej z Pionek, aresztowanych kilka miesięcy wcześniej z nieznanymi niestety powodów; byli to: Teodor Farina - rodem ze Świntuchów koło Krzemieńca, Aleksander Haćko z Bucowa koło Przemyśla, Stefan Kowalow z Dwernik pow. Sanok, Eustachy Oleksyszak z Wetliny pow. Sanok, Dymitr Soroka oraz Georgij Stupka²⁸. Wszyscy oni ponieśli tam śmierć.

Sytuacja pracowników polskich

Podsumowując zaprezentowane informacje należy stwierdzić, iż w okresie okupacji pionkowska wytwórnia pozostawała jednym z największych zakładów przemysłu zbrojeniowego na obszarze GG. Chociaż uruchomienie zakładu przez władze niemieckie umożliwiło setkom rodzin zamieszkujących miasto i okolice na unormowanie materialnej egzystencji, sytuacja Polaków zatrudnionych w fabryce była bardzo trudna. Na plan pierwszy w tej sferze wysuwały się kwestie ekonomiczne. Pamiętajmy także, iż od jesieni 1939 roku do lata roku 1940 roku zakład pozostawał nieczynny, a po jego uruchomieniu zatrudnienie w nim znalazła początkowo tylko niewielka część danej załogi. Chociaż Niemcy utrzymali w pełni poziom wynagrodzeń z okresu międzywojennego, pieniądze, które przed wybuchem wojny pozwalały pracownikom na dostatnie życie, straciły ogromnie na wartości. Pogłębiająca się systematycznie inflacja spowodowała nawet dziesięciokrotny wzrost cen na niektóre artykuły przemysłowe i tak zresztą niedostępne na wolnym rynku²⁹. Sytuację tę starano się niwelować poprzez przydziały żywności. Każdy pracownik zakładu otrzymywał w ciągu swej dniówki talerz zupy (zazwyczaj był to krupnik, zastępowany z biegiem czasu przez kapuśniak), a co tydzień także 1 kg razowego chleba. Tego ostatniego brakowało jednak często dla wszystkich zatrudnionych. Jak wspomina Kazimierz Styś, tylko jeden raz w ciągu całej okupacji w zakładzie pojawił się przydział mięsa (zostało ono wcześniej skonfiskowane przez policję osobom prowadzącym nielegalny handel), a jeden raz także przydział artykułów tekstylnych, zresztą bardzo niskiej jakości. Permanentny brak pieniędzy, pozwalających na zapewnienie źródeł utrzymania dla rodziców, żon i dzieci, skłaniał licznych pracowników do podejmowania prób kradzieży. Z upływem czasu zjawisko to przybrało wręcz masowy charakter, koncentrując się na spirytusie, wykorzystywanym przy produkcji. Niemcy – świadomi, iż ubytki spirytusu przekraczają znacznie wielkości typowe dla cyklu technologicznego – zastąpili w pewnym momencie alkohol etylowy metylowym, co dla kilku pracowników zakończyło się śmiercią, a w pewnych, szczęśliwszych przypadkach „tylko” utratą wzroku. Szybko okazało się jednak, że do produkcji materiałów wybucho-

²⁸ APR, WR, sygn. H-145, K-1738, O-207, S-1604, S-1699, *Karty ewidencyjne więźniów*, b.p.

²⁹ Por. *Państwowa Wytwórnia Prochu i Materiałów Kruszących w Pionkach. Historia okresu międzywojennego, realia okupacji oraz perspektywy powojennej odbudowy zakładu w dokumentach z lat 1939-1944*, oprac. S. Piątkowski, Pionki 2007, s. 15-22; A. Misiuna, *Pionki...*, s. 187.

wych nadaje się wyłącznie spirytus etylowy, w związku z czym trafił on ponownie do fabryki, będąc przedmiotem kradzieży. Wyrabiana na jego bazie wódka – zwana od nazwiska jednego z niemieckich inżynierów „neumanówką” – była ceniona nawet przez okupantów. Omawiane zjawisko miało jednak także bardzo negatywne, zauważalne jeszcze w wiele lat po zakończeniu wojny konsekwencje, polegające na wyrobieniu w wielu osobach związanych z zakładem przyzwyczajenia do konsumpcji alkoholu.

Wielu pracowników fabryki, zmuszonych do „wiązanego końca z końcem” we wręcz heroiczny sposób, stało się obiektem szykan i represji ze strony okupantów. Stały się one zauważalne przede wszystkim od jesieni 1942 roku, kiedy to pionkowska wytwórnia została podporządkowana koncernowi „Hasag”. W optyce dyrekcji, nadzorującej przecież produkcję przeznaczoną wyłącznie na potrzeby armii, sprawą najważniejszą stało się wykonywanie planów. Od załogi żądano zatem bezwzględności posłuszeństwa i ofiarności, nie tolerując jakichkolwiek przerw w pracy, lub też absencji nie wynikającej z obłożnej choroby, potwierdzonej zaświadczeniem lekarskim. Przykładowo, w jednym z meldunków Delegatury Rządu R.P. na Kraj znalazła się np. informacja, iż w dn. 11 listopada 1941 r. pięciu robotników wytwórni nie stawiało się bez usprawiedliwienia do pracy, co władz uznano za nawiązanie do Święta Niepodległości. Następnego dnia robotników tych napiętnowano publicznie, malując im farbą na twarzach litery „P” i „B” co miało znaczyć „Polski Bandyta” (*Polnische Bandit*)³⁰. W maju 1942 r. informowano natomiast, iż w wytwórni został wprowadzony bezwzględny rygor wykonania dziennych norm produkcyjnych. W przypadku ich niewyrobienia, robotnicy musieli zostawać w zakładzie na godziny nadliczbowe, które nie były jednak płatne. Karą za bezzasadne opuszczenie nawet jednego dnia pracy lub też oskarżenie przez zwierzchnika o lenistwo, było uwięzienie na noc w specjalnej celi znajdującej się w obiektach fabrycznych oraz pozbawienie przydziałów żywnościowych³¹. Niemcem, który szczególnie często stosował taką karę w stosunku do swych podwładnych był np. inżynier z elektrowni o nazwisku Opitz³². Występujące wśród okupantów lekceważenie zdrowia i życia polskich pracowników było widoczne np. także w czasie prób na strzelnicy zakładowej, kiedy to niemieccy oficerowie kryli się za żelbetonową ścianą, natomiast Polacy pozostawali przy działach, będąc narażonymi w wypadku eksplozji na śmierć lub kalectwo³³.

Eksploatacja polskich robotników trwała nawet w ostatnich miesiącach okupacji, kiedy to ewakuowana etapami wytwórnia ograniczyła radykalnie produkcję. Ci, dla których nie było już pracy zostali zmuszeni do udziału w tzw. robotach okopowych. Z materiałów ruchu oporu wynika, że 20 listopada 1944 r. władze

³⁰ AAN, Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj [dalej: DR], sygn. 202/III-7, t. 1, *Informacja bieżąca nr 2*, 11 I 1942, s. 28.

³¹ *Ibidem*, *Informacja bieżąca nr 19*, 18 V 1942, s. 88.

³² L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki...*, op.cit., s. 208-209.

³³ *Ibidem*.

niemieckie wydały odezwę do mieszkańców miasta, nakazującą dobrowolne stawienie się w Jedlni Kościelnej 600 osób w wieku 16 – 55 lat, w celu budowy tam umocnień. Na wezwanie to odpowiedziało zaledwie 50 osób, w związku z czym władze zagroziły aresztowaniami i wywiezieniem zatrzymanych do obozu pracy w Starachowicach, a także wprowadzeniem do Pionek na kilka tygodni karnej ekspedycji, złożonej z tzw. Mongołów, czyli byłych żołnierzy radzieckich z republik azjatyckich, którzy przeszli na stronę Niemiec i służąc przy ich boku zasłynęli z mordów, rabunków i gwałtów. W wyniku tych gróźb pracę w Jedlni podjęło kilkaset osób³⁴.

Przedstawione trudności ekonomiczne i szykany było oczywiście niczym wobec prowadzonych przez hitlerowców działań o charakterze eksterminacyjnym. Chociaż nie można już dzisiaj określić, jak wielu pracowników zakładu straciło życie w egzekucjach, więzieniach i obozach koncentracyjnych, ich liczba była wysoka. Najwcześniejsze egzekucje pracowników miały miejsce już w 1940 roku i wiązały się z podejrzeniami o sabotaż. Przeprowadzano je zazwyczaj na zakładowej strzelnicy. Pierwszą ofiarą był inż. Zygmunt Czerwiński, zatrudniony przed wojną w biurze konstrukcyjnym. W tym samym roku w krótkich odstępach czasu rozstrzelano: Stanisława Boguszewskiego, Józefa Brodowskiego, Stanisława Mojko, Henryka Paćka, nieznanego z imienia Tuszewskiego oraz Stanisława Wojtasa³⁵. 26 listopada 1940 r. w odwet za zabicie Niemca rozstrzelano 6 pracowników wytwórni; byli to: Bolesław Chmielewski, Stanisław Maciąg, Jan Mach, Bolesław Orzechowski, Marian Rudnicki i Jan Sabin. Przed samą egzekucją Niemcy aresztowali w zakładzie 300 osób, oświadczając, że co dziesiąta z nich zostanie rozstrzelana w przypadku śmierci jakiegoś Niemca; zatrzymanych jednak wkrótce zwolniono³⁶. Publiczna egzekucja 10 osób – żołnierzy AK i BCH, w tym pracowników wytwórni, miała miejsce także 22 kwietnia 1944 r. na ul. Zwolenkiej, gdzie spędzono dużą grupę mieszkańców z pobliskiego targu³⁷. Wielu aresztowanych pracowników, którym udało się uniknąć śmierci na miejscu, była kierowanych przez hitlerowców do obozów koncentracyjnych. Przykładowo, do obozu Auschwitz w Oświęcimiu zostali wywiezieni transportami m.in.: 24 lutego 1941 r. – robotnik Antoni Sitariski, 5 kwietnia 1941 r. – ślusarz Henryk Panek i technik chemik Wacław Skóra, 1 października 1941 r. – tokarz metalowiec Piotr Jamiołkowski, 29 stycznia 1942 r. – ślusarze Józef Jachimkowski, Marian Mączkowski i Jerzy Stanisławski, a 11 marca 1944 r. – chemik Kazimierz Bernakiewicz³⁸; do obozu tego trafili rów-

³⁴ AAN, AK, sygn. 203/XII-4, *Meldunek VI Wydziału Komendy Okręgu AK „Jodla”*, 30 XII 1944, s. 25

³⁵ L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki...*, op.cit., s. 207.

³⁶ *Ibidem*, s. 207-208.

³⁷ AAN, DR, sygn. 202/III/24, *Terenowy przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju nr 17/44*, 26 IV 1944, s. 9; Por. D. Sułek, M. Wierzbicki, T. Wyroślak, *Adaś Guzał ps. „Jarema”. Wspomnienia i refleksje o pionkowskim harcerzu i żołnierzu AK*, Warszawa 1999.

³⁸ APR, WR, sygn. B-617, J-350, J-370, M-897, P-687, S-479, S-1468, S-1640, *Karty ewidencyjne więźniów*, bns.

niez m.in. ślusarze Stefan Karczewski i Ryszard Socha, stolarz Tadeusz Oko, robotnik Jan Abramowicz, inż. Lucjan Markowicz (żołnierz ZWZ-AK ps. „Luna”), Józef Furga, Tadeusz Wróblewski, Lucjan Sekuła³⁹. Na Majdanek słynnym „transportem radomskim” z 8 stycznia 1943 r. skierowano natomiast robotnika i zarazem żołnierza ZWZ-AK Józefa Kobylarczyka ps. „Kruk”⁴⁰. Wymienione osoby to oczywiście tylko drobna część pracowników omawianego zakładu, poddanych działaniom eksterminacyjnym⁴¹.

Sytuacja robotników żydowskich

Jedną z najbardziej tragicznych, a zarazem najśląbiej rozpoznanych, kart okupacyjnej historii pionkowskiej wytwórni, są losy pracujących w niej robotników przymusowych narodowości żydowskiej. Oboz pracy przy pionkowskiej wytwórni został utworzony w pierwszych dniach sierpnia 1942 roku, a więc tuż przed rozpoczęciem w dystrykcie radomskim Akcji „Reinhardt” (tzn. akcji polegającej na wymordowaniu 2 mln Żydów zamieszkujących obszar Generalnego Gubernatorstwa)⁴². Składał się on z dwóch, oddzielonych od siebie zasiiekami z drutu kolczastego części: obozu męskiego, mieszczącego się w budynkach Wydziału Materiałów Kruszących (Krusz) oraz obozu żeńskiego, usytuowanego w obiektach Wydziału Czarnego Prochu. W obu przypadkach więźniowie skoszarowani zostali w halach fabrycznych, z których wcześniej usunięto maszyny i urządzenia. Jak już wspomniano, utworzenie obozu w Pionkach było elementem strategii zarządzającego wytwórnią koncernu „Hasag”, który wykorzystywał na skalę masową żydowskich robotników w swych zakładach w Częstochowie, Skarżysku-Kamiennej i Starachowicach⁴³.

Pierwsi więźniowie zostali przewiezieni do Pionek z małych obozów leżących w powiatach radomskim i kozienickim, gdzie zmuszano ich do prac ziemnych i melioracyjnych; pochodzili oni przede wszystkim z ośrodków wiejskich i małomiasteczkowych regionu – Garbatki-Letnisko, Gniewoszowa, Jedlni-Letnisko, Kozienic, Zwolenia itd. W maju 1943 roku stan obozu zwiększono, przywożąc do

³⁹ *Księga Pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Radomia i innych miejscowości Kielecczyny 1940-1944*, red. F. Piper, I. Strzelecka, Warszawa – Oświęcim 2006, t. 2, s. 1056, t. 3, s. 1238, 1254-1256, 1305, 1587.

⁴⁰ APR, WR, sygn. K-1579, *Karta ewidencyjna więźnia*, b.p.; por. także: J. Kiełboń, S. Piątkowski, *Z badań nad transportem radomskim*, „Zeszyty Majdanka”, t. 21: 2001, s. 211-246.

⁴¹ Por. Np. S. Piątkowski, *Mieszkańcy Pionek narodowości polskiej polegli, zamordowani i zaginieli bez wieści w latach 1939-1945 (noty biograficzne)*, *lw!* Szkice z dziejów Pionek..., t. 2, s. 171-188.

⁴² J. A. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939-1945*, Darmstadt 2007, s. 341.

⁴³ Por. J. Wijaczka, G. Miernik, *Żydowskie robotnicy przymusowi w zakładach zbrojeniowych HASAG w Generalnym Gubernatorstwie w czasie II wojny światowej*, *lw!* Z przeszłości Żydów polskich. *Polityka – gospodarka – kultura – społeczeństwo*, red. J. Wijaczka, G. Miernik, Kraków 2005

Pionek ok. 500 Żydów z Kielc, a następnie ok. 600 z Żarek, ponad 500 z obozu w Płaszowie koło Krakowa, ok. 300 – w kilku transportach - z obozu przy ul. Szkolnej w Radomiu, a także grupę nieznaną bliżej wielkości z Tomaszowa Mazowieckiego⁴⁴. Wiosną 1943 roku w obozie przebywało 1.478 Żydów⁴⁵, a z biegiem czasu ich stan liczebny przekroczył prawdopodobnie 2 tys. osób⁴⁶. Według danych wywiadu ruchu oporu, w kwietniu 1944 r. w obozie w Pionkach miało przebywać ok. 3 tys. Żydów⁴⁷. Warunki ich życia były bardzo trudne: sypiano w ciasnocie na wąskich, drewnianych pryczach, borykając się z ogromnymi problemami żywnościowymi. Podstawą codziennego wyżywienia – wydawanego „z góry” raz na tydzień – była ¼ bochenka chleba oraz niewielka ilość cukru i marmolady. Dochodziła do tego kawa zbożowa, a także miska zupy, wydawana w czasie zmiany w fabryce. Wyniszczająca praca, o której będzie mowa poniżej, sprawiała, iż raczej te były wręcz głodowe, a brak pożywienia stanowił jedno z głównych narzędzi eksterminacji więźniów. Tylko niektórzy byli w stanie wymienić z polskimi pracownikami lub też ukraińskimi wachmanami na dodatkową żywność przemycone do obozu drobiazgi, jak np. biżuterię⁴⁸. Na zjawisko to nakładały się też katastrofalne warunki sanitarne oraz brak opieki medycznej. Chociaż wśród więźniów znajdowali się lekarze i felczerzy (m.in. znany kozienicki społecznik Zygmunt Halputer, wywieziony w 1943 roku z Pionek do obozu koncentracyjnego Auschwitz), nie mieli oni szans na niesieni pomocy towarzyszom swej niedoli. Komendantem obozu (*Lagerführer*) był aż do lata 1944 roku Niemiec o nazwisku Widner. Istniało również stanowisko „żydowskiego komendanta”, zajmowane przez pochodzącego z Kozienic i kierującego wcześniej Żydowską Radą Starszych (*Judenratem*) w tym mieście Mosze Bronsztajna⁴⁹; podlegała mu służba porządkowa (policja żydowska), pilnująca porządku wewnątrz terenu zamkniętego linią zasieków. Z zewnątrz obozu pilnowali ukraińscy strażnicy, zajmujący się też konwojowaniem komand roboczych do zakładu.

Żydowscy więźniowie pracowali w trybie tryzmianowym (6.00 – 14.00, 14.00 – 22.00, 22.00 – 6.00) na wszystkich wydziałach pionkowskiej wytwórni. Zmuszano ich do prac najcięższych fizycznie, jak i najbardziej niebezpiecznych. Skrajnie wyniszczająca dla płuc była np. praca przy nitroglicerynie, gdzie mieszano kwasy, a także na walcach, gdzie bardzo często miały miejsce poparzenia i eksplozje⁵⁰.

⁴⁴ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie [dalej: AŻIH], Relacje [dalej: Rel.], sygn. 3020, *Protokół zeznania N. Balickiej*, 30 X 1947, s. 1.

⁴⁵ AAN, AK, sygn. 203/XII-9, t. 1, *Sprawozdanie „Liceum” za II kwartał 1943*, s. 200.

⁴⁶ Np. w czerwcu 1944 r. w pionkowskiej fabryce pracowało 2.531 Żydów. A. Rutkowski, *Hitlerowskie obozy pracy dla Żydów w dystrykcie radomskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, nr 17-18, 1956, s. 122; AAN, AK, sygn. 203/XII-10, t. 2, *Załącznik Nr 3 do meldunku dekadowego „Kongo” za okres 1 – 10 VI 1944*, s. 317.

⁴⁷ AAN, DR, sygn. 202/III-7, t. 3, *Informacja bieżąca nr 20*, 20 V 1944, s. 572.

⁴⁸ *Relacja S. Wróblewskiego*, IV 1992 (kopia w zbiorach autora artykułu).

⁴⁹ O Mosze Bronsztajnie i jego działalności w obozie wypowiada się w bardzo negatywnych słowach m.in. A. Lancman, *Młodość w czasie Zagłady*, Warszawa 2006, s. 165-169.

⁵⁰ AŻIH, Rel., sygn. 3020, *Protokół zeznania N. Balickiej*, 30 X 1947, s. 1; sygn. 2090, *Protokół zeznania M. Pantofla*, 9 I 1947, s. 3.

Robotnicy, nie mający doświadczenia w pracy z chemikaliami, nie posiadający odpowiednich zabezpieczeń, bici i szykanowani, byli narażeni stale na wypadki, kończące się śmiercią⁵¹. W „hierarchii obozowej” na samym dole znajdowali się więźniowie, transportujący wagony węgla do fabrycznej kotłowni, gdyż pył osadzał się na trwałe na ich skórze, nadając jej czarną barwę.

Obok ludzi, którzy ponieśli śmierć podczas pracy, ofiarami obozu w Pionkach stali się także liczni więźniowie, zamordowani przez hitlerowskich nadzorców. Przytoczmy w tym miejscu fragment powojennego zeznania Natalii Balickiej: „W 1944 roku, 7 listopada [...] zabrali werkszuce grupę czterdziestu kilku mężczyzn i kobiet, wywieźli ich autem [samochodem ciężarowym – S.P.] poza teren fabryki i rozstrzelali. Werkszuce sami później o tym opowiadali. Podczas tej akcji cudem uszło tego samego losu kilkanaścioro dzieci. [...] Podczas mego pobytu w obozie było kilka prób ucieczki. Niektórym udało się uciec, a ci, którzy zostali złapani, zostali powieszani. 1 kwietnia 1944 [r.] obóz został zamieniony w obóz koncentracyjny. Na terenie siedmiu metrów na około obozu wycięto wszystkie drzewa, żeby mieć obóz na oku. Wszyscy musieliśmy malować sobie gwiazdy [Syjonu – S.P.] na odzieży, na plecach i na lewej piersi. Tego to dnia 1 kwietnia Widner kazał powiesić trzech Żydów, którzy usiłowali uciec z obozu, a przyłapanych już poza terenem Pionek przez werkszuców. Wszyscy musieliśmy być obecni przy egzekucji. Dwóch Żydów na rozkaz Widnera musiało wykonać egzekucję. Widner chodził dookoła i pytał nas, czy wiemy, za co się ich wieszka. W tym samym dniu na rozkaz Widnera został powieszony jeszcze jeden Żyd za przeszmugłowanie spirytusu”⁵². Dodajmy, iż wspomniany powyżej fakt dokonania przez hitlerowców mordu na dużej grupie więźniów, potwierdziła ekshumacja, przeprowadzona w kilka lat po wojnie z inicjatywy członków Okręgowego Komitetu Żydowskiego w Radomiu. W jej trakcie odnaleziono zbiorową mogiłę, z której wydobyto szczątki 37 ofiar, pochowanych następnie uroczyście dn. 9 maja 1949 r. na radomskim cmentarzu żydowskim⁵³.

Adolf Misiuna, posiadający liczne kontakty z więźniami, wspomina o istnieniu wśród nich grupy konspiracyjnej, której członkami byli m.in. Jozue Neuman, Jozsek Den, Abram Zylbersztejn, Abram Finkielsztejn, Moszek Hoch, Kadyś Helman, Rywka Goldfarb, Batia Birenbaum i Edzia Bialska. Okoliczności sprawiły jednak, że osoby te nie miały szans na podjęcie jakiegokolwiek akcji zbrojnej przeciw Niemcom⁵⁴.

Kiedy latem 1944 roku front wschodni stanął na linii Wisły, hitlerowcy podjęli decyzję o likwidacji obozu, w którym przebywało wówczas ponad 2000 więźniów.

⁵¹ J. A. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen...*, *op.cit.*, s. 346-347.

⁵² AŻIH, Rel., sygn. 3020, *Protokół zeznania N. Balickiej*, 30 X 1947, s. 1-2. Opis egzekucji trzech mężczyzn na szubienicach podaje A. Lancman, *op.cit.*, s. 161-165.

⁵³ APR, Okręgowy Komitet Żydowski w Radomiu [dalej: OKŻ], sygn. 2, *Protokół z posiedzenia Zarządu OKŻ*, 10 II 1949, b.p.; sygn. 12, *Pismo OKŻ do Komitetu Opieki nad Grobami Poległych o Wolność i Niepodległość w Radomiu*, 12 IV 1949, b.p.

⁵⁴ A. Misiuna, *Pionki...*, s. 199.

Przeważająca większość z nich trafiła do Auschwitz, a w Pionkach pozostawiono jedynie ok. 250 robotników, pracujących przy rozbiórce maszyn i wysyłce ich do Niemiec. Komando to zostało przewiezione następnie przez Częstochowę do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg, a stąd niektórzy z jego członków trafili do fabryki Glöwen oraz fabryki samolotów w Rathenow⁵⁵.

Warto podkreślić, iż w powojennych wspomnieniach Żydów przebywających w Pionkach wspomina się często o dużej pomocy, świadczonej im przez wielu – chociaż nie wszystkich – polskich pracowników wytwórni. Dla więźniów vegetujących w tak tragicznych warunkach ogromne znaczenie miały sprawy tylko na pozór drobne, jak życzliwy gest, czy też słowa wsparcia. Wymiar materialny posiadało już jednak np. dzielenie się przez Polaków – znajdujących się przecież także w trudnej sytuacji materialnej – jedzeniem na zakładowej stołówce⁵⁶. Niektórzy robotnicy, jak np. Jan Połec ułatwiali więźniom ucieczki z obozu⁵⁷, inni – jak np. majster Węgrzynowski oraz robotnik o nazwisku Szklar – przechowywali uciekinierów w swych domach⁵⁸.

Ruch oporu

W okresie okupacji hitlerowskiej pionkowska wytwórnia prochu była terenem niezwykle aktywnej działalności żołnierzy ruchu oporu. Skala zaangażowania się kadry technicznej i robotników zakładu w pracę konspiracyjną, a także ogromne sukcesy odniesione na polu sabotażu i dywersji sprawiają, że Pionki uznać można wręcz za ewenement w skali kraju.

Podobnie jak w wielu innych ośrodkach, także w interesującym nas mieście, pierwsze, tworzone spontanicznie organizacje konspiracyjne, zaczęły powstawać wkrótce po zakończeniu Wojny Obronnej 1939 r. Już w końcu września tego roku struktury Służby Zwycięstwu Polski (SZP) stworzył tutaj ppor. Hipolit Godlewski, wciągając do współpracy licznych pracowników wytwórni, m.in. Jana Połcia ps. „Stalowy”, Kazimierza Dąbrowskiego ps. „Kos”, Władysława Kobylarczyka ps. „Wudi” i inż. Malinowskiego⁵⁹. W kolejnym miesiącu z inicjatywy inż. Czesława Sudlitz ps. „Paw” powołano do życia organizację pn. Związek Wyzwolenia Ojczyzny (ZWO), w szeregach której wstąpili m.in. Antoni Chojnacki ps. „Biały”, Roman Muszyński ps. „Wilk”, Jan Radomski ps. „Kropka”, Witold Gołębiowski, Kazimierz Sadlik ps. „Sokół” oraz kilkadziesiąt innych osób; jak wynika ze wspomnień świadków, konspiratorzy ci podlegali centrali, funkcjonującej w Fabryce Broni w Radomiu⁶⁰. Najprawdopodobniej późną jesienią 1939 r. w pionkowskiej wytwórni powstała

⁵⁵ AŻIH, Rel., sygn. 2090, *Protokół zeznania M. Pantofla*, 9 I 1947, s. 3

⁵⁶ A. Lancman, *Młodość...*, op.cit., s. 153-

⁵⁷ *Relacja J. Połcia*, 8 IV 1994, b.p. (kopia w zbiorach autora artykułu).

⁵⁸ A. Lancman, *Młodość...*, op.cit., s. 214-215.

⁵⁹ [Autor nieznan], *Hipolit Godlewski i początki walki z okupantem na terenie Pionek*, /w:/ *Szkice z dziejów Pionek...*, s. 277; P. Matusak, *Ruch oporu...*, op.cit., s. 280.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 279-280.

też grupa sabotażowo-dywersyjna organizacji konspiracyjnej pn. Komenda Obróńców Polski (KOP), kierowana przez nieznanego z imienia Deję. Ostatnią wreszcie strukturą konspiracyjną wartą upamiętnienia, była Socjalistyczna Organizacja Bojowa (SOB), będąca zbrojnym ramieniem podziemnej Polskiej Partii Socjalistycznej; w Pionkach twórcami jej komórek byli m.in. Michał Hnatuszko ps. „Drabus” i Józef Lekso ps. „Chudy”; wśród robotników pracujących w zakładzie przy robotach remontowych i rozruchowych udało się stworzyć dwa plutony konspiracji socjalistycznej, dowodzone przez Garbarskiego i Tyczyńskiego⁶¹.

W maju i czerwcu 1940 roku w Pionkach sfinalizowana została akcja scaleniowa miejscowego podziemia, w wyniku której członkowie SZP, ZWO, KOP i SOB stali się żołnierzami Związku Walki Zbrojnej, przekształconego później w Armię Krajową. Komendantem Placówki ZWZ-AK Pionki mianowany został A. Chojnacki, natomiast szefem struktur konspiracyjnych w wytwórni Cz. Sudlitz. Według wspomnień świadków – nie wiadomo jednak, na ile precyzyjnych – w końcu 1940 roku siatka ZWZ w omawianym zakładzie, zatrudniającym wówczas 800 osób, miała obejmować aż 300 pracowników, a jej trzon stanowiła kompania bojowa, tworzona przez trzy plutony, dowodzone przez W. Gołębiowskiego, J. Radomskiego i Bolesława Nowakowskiego ps. „Lejzur” (na stanowisku dowódcy zastąpił go po pewnym czasie Tomasz Kobylas ps. „Rydz”)⁶². W wytwórni utworzono też kilka tzw. piątek sabotażowych, którymi dowodzili m.in. Antoni Olejarz, Antoni Kuty i Józef Mika⁶³.

Szeroko zakrojone represje okupanta sprawiły, iż wielu żołnierzy ruchu oporu z pionkowskiej fabryki zostało aresztowanych, a następnie uśmierconych, lub też wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Kolejni, obawiając się akcji hitlerowskiej policji bezpieczeństwa, decydowali się na opuszczenie Pionek, w ostatnim okresie okupacji dołączając nierzadko do oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych. Wielkim dowodem uznania Komendy Głównej ZWZ-AK dla fachowców z Pionek, było też skierowanie grupy pracowników zakładu do konspiracyjnej wytwórni materiałów wybuchowych „Perkun”, mieszczącej się przy ul. Krochmalnej 9 w Warszawie. Latem 1943 roku przydział taki otrzymali inż. Sudlitz, inż. Józef Mazur vel Motylewski ps. „Pias”, pirotechnik Kazimierz Sadlik ps. „Sokół”, Roman Muszyński ps. „Wilk”, ślusarz – mechanik Aleksander Szmajda ps. „Peron” oraz podoficer zawodowy Jan Lewiński. Pracowali tam ofiarnie, aż do wykrycia wytwórni przez Niemców. W czasie jej obrony R. Muszyński i A. Szmajda zginęli, natomiast J. Mazur vel Motylewski został ujęty i po długotrwałych przesłuchaniach skierowany do obozu koncentracyjnego, który udało mu się jednak przeżyć⁶⁴.

Działalność żołnierzy ZWZ-AK w fabryce koncentrowała się na dwóch sferach. Pierwszą z nich był wywiad, a więc pozyskiwanie jak najbardziej szczegółowych

⁶¹ *Ibidem*, s. 281.

⁶² *Ibidem*, s. 280.

⁶³ L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki...*, op.cit., s. 211-212.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 213-214; J. Motylewski, *W wytwórni na Krochmalnej*, /w:/ *Szkice z dziejów Pionek...*, t. 3, s. 308-309.

informacji na temat szeroko rozumianego funkcjonowania zakładu (kadra kierownicza, stan zatrudnienia, dostawy, kooperacja, wielkość i struktura produkcji itp.). Zgromadzone dane starano się przekazywać systematycznie Komendzie Okręgu, a stąd Komendzie Głównej. Trafiły one następnie w ramach cyklicznych, ogólnokrajowych raportów wywiadu przemysłowego, do Londynu, będąc wartościowym materiałem poznawczym dla sztabów wojskowych Aliantów⁶⁵.

W Pionkach na skalę wręcz masową rozwinięta została też konspiracyjna działalność sabotażowo-dywersyjna. Była ona prowadzona w praktyce na wszystkich wydziałach wytwórni, posiadając bardzo zróżnicowane, ale niemalże zawsze efektywne, formy. Już w okresie rozruchu zakładu, a więc w 1940 roku, grupa konspiratorów, w skład której wchodził m.in. inż. Büllow, A. Chojnacki, A. Kuty oraz robotnicy Kozioł i Płutniak, dokonała zniszczenia części dokumentacji produkcyjnej, uszkodzeń silników, a także zniszczenia kilkuset ton celulozy, poprzez polewanie jej acetonem. Zdaniem Piotra Matusaka te właśnie działania zmusiły Niemców do wdrożenia nowej technologii produkcji prochu bezdymnego i nitrocelulozowego, a także sprowadzenia do Pionek inżynierów z Niemiec; grupa poniosła jednak straty – dwaj wyżej wymienieni przed chwilą robotnicy zostali aresztowani, a ścigany inż. Büllow musiał opuścić Pionki⁶⁶.

Od 1941 roku najbardziej powszechną formą sabotażu stało się wywoływanie pożarów płyt prochu nitrocelulozowego na walcowniach. Zjawisko to wynikało z prostych metod prowadzenia tego typu akcji – by wywołać pożar, wystarczyło wrzucić na płyt kamyk, lub też drobny kawałek szkła, co powodowało powstawanie pęcherzy, a następnie samozapłonu; wybuch pożaru łatwo było też wytłumaczyć przed niemieckim kierownictwem przegrzaniem maszyn, lub też pośpiechem, spowodowanym dążnością zwiększenia produkcji. W okresie okupacji średni poziom pożarów na płytach prochu wynosił 30 miesięcznie, podczas gdy przed wojną – zaledwie 50 rocznie (sic!). Działalność taką prowadzili liczni żołnierze AK, m.in. Czesław Siwecki ps. „Cumulus”, Jan Dejnia ps. „Wierzbą”, Piotr Tomczyk ps. „Tygrys”, Zygmunt Białkowski ps. „Maks”, Paweł Dziuba ps. „Siwy”, Władysław Piecarz, Stanisław Prygiel i Stanisław Główniak⁶⁷. Warto podkreślić, iż w kolejnych latach w prace sabotażowe omawianego rodzaju zaangażowali się także – wyszkoleni przez polskich towarzyszy niedoli – żydowscy robotnicy przymusowi, zatrudnieni przy produkcji prochu.

Ważnym miejscem działań dywersyjnych był też Wydział Bawełny Strzelniczej. Pracujący tam robotnicy m.in. Jan Małaczek, Aleksander Chmielewski, Jan Poleć, nieznanymi z imienia Sosnowski i Władysław Wiesztal niszczyli pasy transmisyjne do tokarek, uszkodzali młynki, mieszadła i krajalnie. Do mieszadeł wsypywano piach i opiłki metalowe, co powodowało zapalanie się bawełny, a kwasem solnym niszczone gumowe elementy pomp. Na oddziale denitracji bawełny strzelniczej

⁶⁵ Por. J. Pawlak, *Pięć lat...*, op.cit., s. 58-62.

⁶⁶ P. Matusak, *Ruch oporu...*, op.cit., s. 279.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 283-284.

robotnicy: Kazimierz Dąbrowski, Jan Zawadzki, Tomasz Kobylas, Władysław Kosakowski i Antoni Wierzbicki przy produkcji mieszanki nitroglicerynowej potajemnie wypuszczali do kanału ściekowego duże ilości kwasu azotowego i siarkowego. Na wydziale fornitów, gdzie dokonywano końcowego oczyszczania nitrogliceryny, grupa sabotażowa AK (m. in. Karol Gruber ps. „Raf”, Ludwik Sułek, Eugeniusz Nowakowski, Jan Cybulski, J. Żaczek, Edward Norowski, Stanisław Kowalski spuszczała część nitrogliceryny do ścieków. Robotnicy uszkodzali też wagony towarowe, którymi przywożono do zakładu surowce i wywożono gotową produkcję: do ich panewek osiowych wsypywano metalowe opiłki. W laboratorium omawianego wydziału żołnierze ZWZ-AK dowodzeni przez Tadeusza Denisa ps. „Łoś” często nie wykonywali zleconych im przez Niemców analiz, wpisując do dokumentacji fikcyjne dane, co obniżało jakość produkcji. Także na strzelnicy pracujący tam Polacy tak manewrowali przyrządami ręcznymi w czasie próbnych strzelań, iż pociski nie osiągały przewidywanej normami prędkości i całą partię prochu uznawano za wadliwą⁶⁸.

Obszarem aktywnej pracy żołnierzy ZWZ-AK były również dwa miejsca, stanowiące „serce” wytwórni: elektrownia i kotłownia. W elektrowni liczni pracownicy m.in. Józef Mika, Antoni Muszyński, Michał Chmielewski, Antoni Olejarz ps. „Ptak” i Franciszek Kutyła, często uszkodzali różnego typu urządzenia, jak np. transformatory (dolewano do nich wodę z kwasem solnym), a także przestawiali przełączniki termiczne w wyłącznikach olejowych poniżej poboru prądu, doprowadzając do ich zatrzymania. W kotłowni doprowadzano niejednokrotnie do zatarć rusztów i pęknięć łożysk. Apogeum omawianych akcji było uszkodzenie przez J. Mikę i A. Muszyńskiego dwóch kotłów parowych, co spowodowało wyłączenie prądu w prawie całym zakładzie. Pomimo śledztwa prowadzonego przez policję bezpieczeństwa i czasowego zatrzymania licznych pracowników zmiany uznano, iż awaria nie była działaniem planowym⁶⁹.

W roku 1943 i 1944 r. najbardziej zauważalnym efektem sabotażu w wytwórni stały się pożary magazynów i dużych obiektów fabrycznych. Przykładowo, dn. 19 kwietnia 1943 r. w Pionkach spłonęło 1,8 tys. kg prochu, w maju tego roku kolejnych 18,5 tys. kg, a w czerwcu 5 tys. kg. Straty materialne wynikające z tych działań oceniane były przez *Wehrmacht* na dziesiątki tysięcy marek. Zdarzały się jednak także sytuacje tragiczne, np. w połowie 1944 roku w pożarze magazynu prochu i moczalni zginęło 7 pracowników zakładu, a 16 zostało rannych. Z perspektywy lat trudno jest stwierdzić, które z tych wydarzeń nastąpiły w związku z sabotażem i dywersją, a które były wynikiem przypadków i zaniedbań. Podobnie przedstawia się sytuacja z kradzieżami mienia fabrycznego. Wiemy np., iż Stanisław Kowalski, Jerzy Białkowski, Józef Ilczuk i inni, kradli z wytwórni nitroglicerynę, proch i trotyl, przeznaczone na potrzeby ruchu oporu, a Władysław Kobylarczyk wyniósł w okresie okupacji z zakładu ok. 10 tys. sztuk amunicji, pochodzącej ze strzelni-

⁶⁸ *Ibidem*, s. 284; L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki...*, op.cit., s. 211-212.

⁶⁹ P. Matusak, *Ruch oporu...*, op.cit., s. 284; L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki...*, op.cit., s. 211-212.

cy, przemycając ją przez wartownię w chlebie (po 20 sztuk w jednym bochenku). Powszechne kradzieże worków, a zwłaszcza spirytusu, miały już jednak źródło w trudnej sytuacji materialnej pracowników wytwórni. Choć trudno się zgodzić z Piotrem Matusakiem, który za formę sabotażu uznaje picie w pracy kradzionego spirytusu⁷⁰, faktem jest, iż i tego typu indywidualne działania uderzały w produkcję i potencjał pionkowskiej wytwórni.

⁷⁰ Jak pisze P. Matusak (*ibidem*, s. 282): „Niszczono spirytus (tygodniowo znikala cysterna – 18-20 tys. litrów), wylewano, wypijano w pracy i wynoszono z fabryki”.

Marek Wierzbicki

Rozwój, funkcjonowanie i upadek Wytwórni Chemicznej nr 8 – Zakładów „Pronit” w latach 1945-2000

Rok 1945

15 stycznia 1945 r. zakończyła się okupacja niemiecka Pionek, w tym również Państwowej Wytwórni Prochu. Jej skutki były opłakane dla zakładu oraz jego pracowników. Stan bazy materialnej PWP przedstawiał się bardzo źle – pod koniec działań wojennych Niemcy zdemontowali większość maszyn, ogrodzenie, tory kolei wąskotorowej i szerokotorowej oraz inne przedmioty wykonane z mosiądzu, miedzi i ołowiu. Większość budynków ocalała, z wyjątkiem sześciu spalonych obiektów fabrycznych, jednego magazynu spółdzielni spożywców i bloku mieszkalnego. W końcu lipca 1944r. zatrzymano produkcję, toteż większość pracowników utraciła zatrudnienie. Po wycofaniu się Niemców przez kilka dni trwało „bezkrońlewie”, w czasie którego część okolicznej ludności rozpoczęła przywłaszczanie nie zabezpieczonego mienia zakładu. Skalę rabunków poważnie ograniczyły zdecydowane działania kilkunastoosobowej straży przemysłowej, powołanej w tym czasie przez nowo utworzony zarząd PWP, składający się z jej przedwojennych pracowników. Pierwszym dyrektorem naczelnym został inż. Stefan Raczyński, dyrektorem technicznym inż. Czesław Sudlitz, dyrektorem handlowym – inż. Wincenty Drożdż. W kwietniu 1945r. inż. S. Raczyńskiego na stanowisku dyrektora naczelnego zastąpił inż. Józef Pruszyński. Zakład podporządkowano Zjednoczeniu Fabryk Materiałów Kruszących i Miotających w Warszawie. W pierwszych miesiącach 1945r. nie było wiadomo czy władze państwowe zdecydują się na odbudowę PWP, przede wszystkim z uwagi na brak maszyn, który uniemożliwiał wznowienie normalnej działalności. Dopiero zarządzenie ministra Przemysłu i Handlu Hilarego Minca w sprawie rewindykacji tych maszyn z Niemiec umożliwiło podjęcie prac nad uruchomieniem produkcji przemysłowej w tym zakładzie.¹

Przez cały rok 1945 trwały intensywne prace, polegające na uprzątnięciu poszczególnych wydziałów, zabezpieczeniu oraz konserwacji maszyn i przygotowaniu ich do działalności produkcyjnej. Początkowo wszyscy pracowali bez wynagrodzenia, dopiero 1 maja otrzymali wynagrodzenie za pierwsze cztery miesiące pracy. Tego dnia w zakładzie było zatrudnionych 394 robotników i przedstawicieli

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – oddział w Krakowie (dalej: AIPNKr), sygn. IPN Kr 0258/142, *Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Kielcach* (dalej: WUSW Kielce), tom 1, *Historia Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach*, karta 10.

nadzoru technicznego. Przez następne cztery miesiące stan zatrudnienia oscylował wokół 400 pracowników. We wrześniu 1945r. przyjęto dalszych 200-u. Pod koniec tego roku stan liczebny załogi wynosił 707 osób. Powoli wznowiano produkcję. W 1945r. wyprodukowano 10 ton ferromitów i 100 tys. sztuk amunicji myśliwskiej. Uruchomiono także jeden turbosespół elektrowni o mocy 600 tys. KWh. Łączna wartość produkcji sprzedanej w tym roku wyniosła 600 tys. zł w cenach z 1939r.² W tym okresie nie doszło do większych wypadków, najprawdopodobniej z uwagi na niewielkie rozmiary produkcji. W Księdze Wypadków za rok 1945 zanotowano jedynie trzy drobne incydenty, w rezultacie których jedna osoba doznała złamania ręki, druga obcięcia koniuszków palców jednej ręki, zaś trzecia poparzenia pierwszego stopnia dłoni i przedramienia.³

Lata 1946 - 1948

Pierwsze miesiące 1946r. przyniosły niezwykle doniosłe wydarzenia w życiu wytwórni. W lutym do położonego ok. 100 km na północ od Berlina miasteczka Glowen wyruszyła ekipa pracowników PWP na czele z Adolfem Misiuną, w celu odzyskania składowanych tam maszyn, zrabowanych przez Niemców jeszcze w 1944r. W jej skład weszli: Adolf Misiuna, Józef Kamiński, Roman Buczek, Antoni Kutty, Józef Mika, Józef Zawada, Jan Sarnecki, Ignacy Benderz, Zygmunt Kudelski, Antoni Czajkowski, Zenon Baran, Stanisław Golbert, Jan Górniak, Stanisław Warta, Antoni Komorek, Stanisław Warta, Antoni Komorek i Karol Białek. W wyniku kilkumiesięcznych starań (ekspedycja trwała 193 dni) i wytężonej pracy komisja odzyskała większość parku maszynowego, który przewieziono do Pionek w 350 wagonach.⁴ Odzyskanie tak dużej ilości sprzętu umożliwiło szybsze wznowienie produkcji w poszczególnych wydziałach zakładu. Prace przygotowawcze przyspieszyło otrzymanie kilku maszyn do stolarni i warsztatów mechanicznych, które wykorzystywano do remontu zdezelowanego parku maszynowego. Jeszcze w tym samym roku uruchomiono produkcję terpentyny (zdolność produkcyjna 10 ton), drukarnię i garbarnię. Łączna wartość produkcji w 1946r. wyniosła 23 mln zł. W marcu 1946 z funkcji dyrektora naczelnego zrezygnował inż. J. Pruszyński, zaś jego miejsce zajął inż. Jerzy Kielczewski. W tym samym czasie inż. Cz. Sudlitza zastąpił inż. Władysław Michalski. Pod koniec 1946r. załoga PWP liczyła już 899 pracowników, w tym 118 umysłowych. W lutym 1947r. jako pierwszy uruchomiono Wydział Bawełny Strzelniczej, gdzie produkowano bawełnę kolodionową (ok. 60 t) i przeprowadzano próby z bawełną lakierową. Następnie pracę wzno-

² T. Mazur, *Zarys historii Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach (1922-1980)*, maszynopis (dalej: mps) /w zbiorach Marka Wierzbickiego/, s. 13, 23.

³ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Zakłady „Pronit” w Pionkach (dalej: ZPP), *Księga Ewidencji Wypadków za rok 1945*, 281, k. 1.

⁴ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t. 1, *Historia Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach*, karta 11. Por. A. Misiuna, *Z Glowen do Pionek...*, s. 247-283; „Głos Załogi”. *Jednodniówka Zakł.[adów] Tworzyw Sztucznych „Pronit-Erg” Pionki*, październik 1975 rok, s. 2.

wił Wydział Mas Plastycznych, który do końca roku wyprodukował ok. 500 kg celulozoidu. Po nim uruchomiono produkcję prochów: myśliwskiego, rewolwero-wego, sportowego i ćwiczebnego prowadzoną na Wydziale Prochu Bezdymnego. O wzroście produkcji świadczy to, że do końca 1947r. wartość sprzedanych wyrobów osiągnęła pułap 200 mln złotych. W tym czasie w zakładzie pracowało 1049 osób w tym 122 pracowników umysłowych.⁵

W 1948r. w PWP funkcjonowało 8 wydziałów:

1. **Rejon Centralny** grupujący dyrekcję, biura, warsztaty mechaniczne, dział budowlany, tartak i elektrownię (kierownik Józef Kamiński)
2. **Prochów Bezdymnych** (kierownik Piotr Mitan)
3. **Bawełny Strzelniczej** (kierownik Władysław Majewski)
4. **Mas Plastycznych** (kierownik Adolf Misiuna)
5. **Ferromitów**, gdzie produkowano ferromit używany do spawania szyn i do bomb zapalających (kierownik Alojzy Postulka)
6. **Tartak** pracujący na potrzeby fabryki (kierownik Franciszek Surma)
7. **Stacja Balistyczna** prowadząca eksperymenty z nowymi materiałami wybuchowymi i wykonująca analizy kontrolne dla potrzeb produkcji (kierownik Feliks Wojtaś)
8. **Fabryka Amunicji Myśliwskiej (FAM)** (kierownik Bolesław Komorowski).

Poza tym na terenie zakładu znajdowały się trzy wydziały nieczynne:

1. **Wydział Czarnego Prochu**
2. **Wydział Nitrogliceryny**
3. **Wydział Krusz – Dunit.**⁶

Pionkowski zakład włączono wówczas do przedsiębiorstwa „Zjednoczone Zakłady Przemysłu Materiałów Wybuchowych”, podlegającego Centralnemu Zarządowi Przemysłu Chemicznego z siedzibą w Gliwicach. Pod koniec tego roku zrezygnowano z tradycyjnej nazwy zakładu zastępując ją nazwą „Wytwórnia Chemiczna nr 8”.⁷

⁵ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t. 1, *Historia Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach*, karta 11. T. Mazur, *Zarys dziejów...*, s. 24. Wg T. Mazura inż. Kielczewski pełnił funkcję dyrektora naczelnego PWP już w styczniu 1946r.

⁶ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t. 1, *Charakterystyka [Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach dla potrzeb Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kozienicach]*, 29. IV. 1948r., k. 2.

⁷ APR, ZPP, 1, *Zarządzenie nr 59 (Centralnego Zarządu Przemysłu Chemicznego)*, Gliwice 27.08.1948r., bns.

Wytwórnia Chemiczna nr 8 w latach 1949-1955

Od 1949 roku trwał dynamiczny rozwój pionkowskiej wytwórni.⁸ Złożyły się na to względy natury politycznej i militarnej, a zwłaszcza zaostrzenie rywalizacji między ZSRR i USA, znane pod nazwą „zimnej wojny”. W 1950 wybuchła wojna w Korei, w czasie której każda ze stron konfliktu, tzn. Korea Północna (komunistyczna) i Południowa (kapitalistyczna) otrzymywały pośrednie lub bezpośrednie wsparcie ZSRR i USA. Wojna koreańska spowodowała duże zainteresowanie polskiego kierownictwa partyjnego produkcją na potrzeby wojska. Polski przemysł rozwijany w ramach realizowanego wówczas Planu Sześcioletniego (1950-1955) został ukierunkowany przede wszystkim na produkcję zbrojeniową, co warunkowało przyspieszony rozwój przemysłu ciężkiego, chemicznego i zbrojeniowego. Z tego powodu władze partyjno-państwowe podjęły decyzję o znacznej rozbudowie tej ostatniej gałęzi przemysłu, tak że w 1953 r. zatrudniano w niej ok. 120 tys. pracowników.⁹ Intensywna działalność inwestycyjna nie ominęła też pionkowskiego zakładu, gdzie rozpoczęto budowę nowych wydziałów i rozbudowę już istniejących z zamiarem sprzedaży prochów i innych materiałów wybuchowych dla potrzeb wojsk komunistycznej Korei Północnej, wspomagających je Chin i samego Związku Radzieckiego. Ze zwiększonych ilości tych produktów miało skorzystać również Ludowe Wojsko Polskie. Z tego powodu w latach 1949-1953 na terenie Wytwórni Chemicznej nr 8 wykonano szereg inwestycji w zakresie produkcji specjalnej na tak dużą skalę, że w tym okresie zakład przypominał wielki plac budowy, zaś zyski z tej produkcji stanowiły 75% dochodów zakładu. O dynamice jego rozbudowy świadczy też rosnąca liczba pracowników (zob. tabela nr 1).

⁸ 30 lipca 1951r. ukazało się Zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego, określające zasady funkcjonowania pionkowskiej wytwórni. W tym dokumencie pojawiła się stosowana już wcześniej (prawdopodobnie od początku 1949r.) nazwa zakładu: „Wytwórnia Chemiczna nr 8”. Por. APR, ZPP, 1, *Zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 30 lipca 1951r. w sprawie utworzenia przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą Wytwórnia Chemiczna Nr 8*, bns; APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju Zakładów Tworzyw i Farb „Pronit w Pionkach*, maj 1981, bez numeracji stron (dalej: bns)..

⁹ Więcej na temat funkcjonowania przemysłu w czasie Planu Sześcioletniego zob. J. Kaliński, Z. Landau, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 1998, s. 233-240; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia Gospodarcza Polski* Warszawa 1999, s. 490-492.

Tabela nr 1

Stan zatrudnienia w Wytwórni Chemicznej nr 8 w latach 1949-1953

Rok	VI 1949r.	I 1950r.	XII 1950r.	III 1951r.	VI 1951r.	IX 1951r.	I 1952r.	VIII 1952r.	VII 1953r.
Liczba zatrudnionych	1579	1914	2231	2646	3106	3823	4650	5631	8223

Źródło: APR, ZPP, *Sprawozdania opisowe Wydziału Personalnego Wytwórni [Chemicznej nr 8] z lat 1949-1951*, bns.

Ostatnia liczba zamieszczona w tabeli wymaga dokładniejszego wyjaśnienia. W 1953r. bezpośrednio przy produkcji lub jej obsłudze (np. w biurach, warsztatach mechanicznych) zatrudnionych było 6967 osób. Oprócz nich w skład załogi wliczano również pracowników przedsiębiorstw budowlanych, realizujących liczne inwestycje na terenie wytwórni, w liczbie 1256-ciu. O wielkości zakładu w tamtym okresie świadczyły także rozmiary produkcji wojskowej. Na przykład, w 1953r. wytwórnia mogła wytwarzać do 6 tys. ton różnego rodzaju prochów rocznie, zaś w latach następnych planowano zwiększenie mocy produkcyjnych do 10 tys. ton. Rozbudowie podlegały również wydziały energetyczne, dostarczające wydziałom produkcyjnym energię elektryczną, parę i ciepło. W roku 1953 zmechanizowano dostarczanie węgla do kotłowni rejonu centralnego oraz kotłowni wydziałowych, zainstalowano m. in. dwa kotły wytwarzające po 12,5t pary dziennie oraz dwa kotły o mocy 40 atmosfer każdy na wydziale TB1 (prochu bezdymnego nitrocelulozowego).¹⁰

W latach 1950-1953 w strukturze organizacyjnej zakładu nastąpiły duże zmiany, wyrażające się w odbudowie Wydziału Prochu Czarnego, rozbudowie Wydziału FAM i zbudowaniu nowego wydziału pod nazwą „woreczkowanie prochów”, wytwarzającego ładunki prochowe do pocisków artyleryjskich i innych (późniejszy wydział „H”). Ponadto, pokaźnej rozbudowie podlegały dotychczas funkcjonujące wydziały. W celu zwiększenia ich mocy produkcyjnej instalowano tam dodatkowe maszyny i wyposażenie pomocnicze (np. zbiorniki). Ożywiona działalność inwestycyjna umożliwiła już w 1952r. skompletowanie pełnego cyklu produkcyjnego prochu i ładunków artyleryjskich dla potrzeb wojska. Rozpoczął się on na Wydziale Bawełny Strzelniczej (późniejszy Wydział A), gdzie produkowano nitrocelulozę potrzebną do produkcji ciasta prochowego, nitrogliceryny oraz różnych rodzajów prochów. Stamtąd transportowano ją (wówczas jeszcze kolejką wąskotorową) na Wydziały: Nitrogliceryny (C), FAM, Specjalny (późniejszy G), Plast,

¹⁰ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Sprawozdanie [komisji do usprawnienia pracy w Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach]*, bez daty (dalej: bd), [prawdopodobnie wrzesień 1952r.], k. 55; AIPN, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Projekt organizacji Wydziału Wojskowego przy Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach*, [prawdopodobnie początek 1953r.], k. 186; APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju Zakładów Tworzyw i Farb „Pronit w Pionkach*, maj 1981, bns; AIPN, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Opis obiektu Wytwórni Nr 8 w Pionkach*, [Pionki 13 VI 1949r.], k. 12.

Prochu Czarnego. Gotowe prochy przewożono następnie na wydział woreczkowania (H). W tym czasie w Pionkach na potrzeby wojska produkowano nitrocelulozę, nitroglicerynę i ciasto nitroglicerynowe, prochy nitroglicerynowe, prochy nitrocelulozowe – drobnoziarniste (marki P-45, XKb i WT), prochy nitrocelulozowe-armatnic, proch czarny. Ponadto wytwarzano ładunki do dział kaliber 120 mm, ładunki do moździerzy kaliber 82 mm, ładunki prochu nitroglicerynowego kaliber 85mm, ładunki do armat kaliber 122mm, haubic 122mm, ładunki odłamkowe kaliber 57mm.¹¹

Naciskana przez władze wojskowe dyrekcja zakładu usiłowała sprostać licznym zadaniom inwestycyjnym i produkcyjnym. W tym celu wymagała od pracowników nieustannego zwiększania wysiłków, oczekując że wykonają wyśrubowane plany. W związku z tym, nie pozwalano na żadne przestoje maszyn, nawet jeśli wymagały niezbędnej konserwacji. Niektórzy pracownicy zmuszeni byli do pracy w szkodliwych, a czasem wręcz niebezpiecznych warunkach, jak np. na wydziale Bawełny Strzelniczej, gdzie niemal codziennie robotnicy obsługujący wirówki pracowali w chmurze białego pyłu, a kierownik bał się zatrzymać maszyny w celu ich konserwacji. Plany produkcyjne zwiększano w sposób trudny do wyobrażenia, nie licząc się z możliwościami załogi i parku maszynowego. Na przykład, w 1951r. wydział Bawełny Strzelniczej wyprodukował 2302 t nitrocelulozy wszystkich asortymentów. Tymczasem na rok 1952 zaplanowano wyprodukowanie 8 129 t, a więc niemal cztery razy więcej!¹² Rezultaty takiego podejścia pojawiły się bardzo szybko w postaci licznych awarii i wypadków. Na przykład, w styczniu 1952r. powstał pożar na wydziale Specjalnym, w wyniku którego spłonęły maszyny – krajalnice do nitek prochowych. W lutym tego samego roku na tym samym wydziale spłonęły suszarki, zaś w marcu na wydziale FAM doszło do wybuchu dozownika, co spowodowało śmierć robotnika obsługującego ten dozownik.¹³

Nie były to jedyne problemy, wynikające z przyspieszonego tempa rozwoju zakładu. Trudności sprawiała realizacja inwestycji, jak również pełne opanowanie procesów technologicznych. Najtrudniejsza sytuacja pod tym względem panowała

¹¹ APR, ZPP, 1223, *Powody nie wykonawstwa planu produkcji w 1952r. oraz realizacja możliwości realizacji zaplanowanej produkcji na 1953 rok*, Pionki 3 VII 1953r., k. 1-9; APR, ZPP, 1253, *Protokół z kontroli [Ministerstwa Kontroli Państwowej – red.] Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach w sprawie wykonania Uchwały Nr 245/S Prezydium Rządu oraz wykorzystania zwalnianej mocy produkcyjnej przez uruchomienie produkcji cywilnej*, Pionki 21.II 1956r., k. 104-105.

¹² AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.2, *Doniesienie-agenturalne. Dotyczy: Planu na rok 1952. Źródło: inf. „Bystry”, Pionki dnia 19 XII [19]51r., k. 87-89.*

¹³ Informacja Kazimierza Wierzbickiego – pracownika wydziału BS (od 1951r.) z 15 kwietnia 2008r.; AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Sprawozdanie [komisji do usprawnienia pracy w Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach]*, [prawdopodobnie wrzesień 1952 r.], bd, k. 55; AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Projekt organizacji Wydziału Wojskowego....*, k. 188; APR, ZPP, *Sprawozdanie opisowe z działalności Wydziału Personalnego Wytwórni Nr 8 w Pionkach za czas od dnia 1.VII. 1951r. do dnia 30.IX.1951r.*, bns; IPNkr, sygn. IPN Kr 0258/142 WUSW Kielce, t.2, *Doniesienie agenturalne. Dotyczy: Wydziału „B.[awełny] S.[rzelniczej]” Źródło: inf.[ormator] „Bystry”, Pionki 19.VIII.[19]51r., k. 36-37.*

na wydziale Bawełny Strzelniczej, głównie z powodu zmiany ważnego surowca do produkcji nitrocelulozy, tzn. lintersu (bawełny) na celulozę drzewną. Z tego powodu powstawały trudności z wywiązaniem się ze zobowiązań produkcyjnych, przez co w ówczesnym języku władzy wydział ów określano mianem „wąskiego gardła” procesu produkcyjnego. Nie wykonanie planu na tym odcinku prowadziło do załamania planu produkcyjnego całej wytwórni, co zdarzyło się m. In. w lipcu i sierpniu 1952r. Często pojawiały się też trudności z uzyskaniem nitrocelulozy odpowiedniej jakości, co również hamowało proces produkcyjny w całej wytwórni. Innym źródłem problemów z wykonaniem planów były przestoje, wypływające np. z nieterminowych dostaw surowców lub półfabrykatów ze strony zakładów kooperujących. Nieustannie brakowało siły roboczej, zarówno na szczeblu nadzoru technicznego (inżynierowie i technicy), wykwalifikowanych robotników, jak i pracowników niewykwalifikowanych. Aby zaradzić temu problemowi Wydział Personalny wysyłał zapotrzebowanie do Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, co umożliwiała pozyskiwanie pracowników z tzw. nakazów pracy (ówcześni absolwenci techników i uczelni otrzymywali nakaz zatrudnienia w konkretnym, wybranym przez władze zakładzie). Inną metodą pozyskania siły roboczej stały się wyjazdy werbunkowe pracowników Wydziału Personalnego w teren. W czasie tych podróży odwiedzano liczne wioski, gdzie organizowano zebrania ludności, proponując pracę w Pionkach. W ten sposób zdobywano nowych pracowników, ale wielu z nich rezygnowało po krótkim czasie ze względu na niskie płace, trudności z dojazdem do pracy lub niemożność uzyskania mieszkania w Pionkach.¹⁴

Zamieszanie wywoływały również bardzo duże i dynamiczne inwestycje, które nie pozwalały nadzorowi technicznemu na skupienie się na kwestii jakości produkcji. Zdarzało się, że kooperanci nie dostarczali na czas materiałów budowlanych, firmy prowadzące budowy na terenie pionkowskiego zakładu nie wywiązywały się z ustalonych terminów, niektórzy pracownicy dokonywali nadużyć (np. podrabiali faktury, kradli silniki elektryczne i różne materiały budowlane). Koszty inwestycji były w związku z tym wysokie, tym bardziej, iż powstałe w ten sposób niedobory materiałów budowlanych przeważnie ukrywano przed władzami, wliczając je do kosztów inwestycyjnych. Wiele do życzenia pozostawiała też jakość nowych budynków, w których znajdowano wiele niedoróbek. Mimo tych trudności, w latach 1951-1953 większość z nich została oddana do użytku, co umożliwiło znaczne zwiększenie ilości produkowanych wyrobów, niemniej wygórowane plany produkcyjne nie zawsze były realizowane, jak np. w 1951r.¹⁵ W tym okresie rosła również wielkość produkcji na potrzeby cywilne, co obrazuje tabela nr 2.

¹⁴ Na temat warunków pracy oraz socjalno-bytowych pracowników Wytwórni Chemicznej nr 8 zob. artykuł poświęcony ich życiu codziennemu.

¹⁵ AIPN, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Projekt organizacji Wydziału Wojskowego....*, k. 191.

Tabela nr 2

Wielkość produkcji cywilnej w Wytwórni Chemicznej nr 8 w latach 1948-1955

Rok	Mieszanka ferromitowa	Celuloid	Bawelna kolodionowa	Amunicja myśliwska	Wartość produkcji
1948	109 t	76 t	143 t	2,5 mln szt.	-
1949	180 t	100 t	150 t	3 mln szt.	-
1950	144 t	109 t	363 t	4,5 mln szt.	13 mln 765 tys. zł
1955	207 t	544 t	1217 t	5 mln 697 tys. szt.	141 mln 705 5 tys. zł

Źródło: APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju...*, bns

Na efekty pracy załogi duży – zarówno pozytywny jak i negatywny – wpływ wywierał również nadzór polityczny i gospodarczy sprawowany przez ówczesne służby specjalne, przede wszystkim Referat Wojskowy będący m. in. ekspozyturą Informacji Wojskowej (kontrwywiadu wojskowego) oraz komórkę Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kozienicach. Ich wysiłki wspierała ponad 100-osobowa kompania Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego – specjalnych jednostek wojskowych podporządkowanych Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. Do jej zadań należała zewnętrzna i wewnętrzna ochrona wytwórni przed szpiegostwem, sabotażem i dywersją, jak również czuwanie nad polityczną „prawomyślnością” załogi. Zabezpieczenie zakładu miało dwojaki charakter. Po pierwsze polegało na wyeliminowaniu z jego terenu osób postronnych, nie należących do załogi. Temu celowi służyło otoczenie zakładu podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego (w roku 1950), utworzenie w ten sposób pasa neutralnego, patrolowanego przez patrole piesze i konne. Kontrolę ogrodzenia wzmacniały budki strażnicze („bociany”) usytuowane na wysokości kilku metrów ponad nim. Żołnierzy KBW wspierała uzbrojona i umundurowana Straż Przemysłowa, ulokowana także na poszczególnych wydziałach produkcyjnych (zob. Aneks 1).

Nadzór wewnątrz zakładu należał przede wszystkim do kontrwywiadu wojskowego i UB. Funkcjonariusze tych służb śledzili realizację planów produkcyjnych, zaangażowanie pracowników w wykonywanie przydzielonych obowiązków oraz ich nastroje polityczne. Pozytywne bądź negatywne opinie nadzoru wojskowo-policyjnego w tej kwestii musiały być uwzględnione przez dyrekcję zakładu. W ówczesnych realiach politycznych terror stał się dla władzy jedną z najważniejszych metod kontrolowania społeczeństwa. Wykonawcy tej polityki szukali wszędzie wrogów „władzy ludowej”. Wrogiem mógł zostać każdy, jeśli tylko jego postawa wzbudziła podejrzenia UB. Zgodnie z zaleceniami partii komunistycznej (PZPR) działalnością wroga tłumaczono m. in. większość niedociągnięć na terenie zakładu, np. awarie, wypadki, niszczenie mienia społecznego, niską jakość wyrobów, nie wykonywanie planów produkcyjnych. Każde z tych wydarzeń pociągało za sobą – czasem uciążliwe – śledztwo, które niejednokrotnie prowadziło do aresztowania podejrzanych pracowników. Pracownicy uznani za „niepewnych politycznie” (np. byli żołnierze Armii Krajowej) byli zwalniani z pracy lub przenoszeni na gor-

sze stanowiska. Niektórzy z nich poddawani byli wielogodzinnym przesłuchaniom, zastraszani, kuszeni różnymi korzyściami.¹⁶ Część z nich zachowała się niezłomie, inni kluczyli, próbując udzielać ogólnikowych informacji, pewna grupa zaś dała się zwerbować do siatek tajnych informatorów kontrwywiadu wojskowego i UB. Pod koniec okresu stalinowskiego, w 1955r., na terenie Wytwórni Chemicznej nr 8 zarejestrowano 75 tajnych współpracowników Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (dawne UB). Silny nacisk policji politycznej sprawił, że wśród znacznej części członków załogi oraz ich rodzin panowała atmosfera zastraszania i niepewności.¹⁷

Wytwórnia Chemiczna Nr 8 – Zakłady Chemiczne „Pronit” w latach 1956-1970

5 marca 1953r. zmarł J. Stalin, przywódca ZSRR. Jego zgon zapoczątkował rozkład systemu politycznego określanego mianem stalinizmu, a zarazem proces odprężenia w stosunkach pomiędzy krajami kapitalistycznymi i socjalistycznymi. W czerwcu tego samego roku zakończyła się wojna w Korei, zaś widmo atomowego konfliktu militarnego przestało spędzać sen z powiek milionom ludzi na całym świecie. W rezultacie, już w roku następnym wyraźnie spadło zapotrzebowanie na proch i inne materiały wybuchowe wykorzystywane przez wojsko. Sytuacja pionkowskiego zakładu zmieniła się wówczas zdecydowanie na niekorzyść. Radykalnie zmalały zamówienia na produkcję wojskową („S”), brakowało pracy dla licznej załogi a perspektywy rozwoju wytwórni rysowały się mgliście. Od IV kwartału 1953r. zredukowano produkcję zbrojeniową, a wraz z nią zatrudnienie. Na przełomie 1955 i 1956r. w wytwórni zatrudnionych było już tylko 4169 pracowników, zaś poziom zatrudnienia nadal wykazywał tendencję spadkową. Na przykład, w I kwartale 1956r. zwolniono 850 pracowników. W tym okresie plan produkcji „S” stanowił jedynie 38,8% jej wielkości w roku 1955 oraz 33,6% w roku 1954. Struktura organizacyjna zakładu wyglądała wówczas następująco (zob. Aneks 1):

1. **Dyrekcja** wraz podległymi biurami (Biuro Techniczne, Wydział Kadr, Planowania, Finansowy, BHP, DKT [kontroli technicznej – red.], Zaopatrzenia, Zbytu, Kancelaria Tajna, Główny Technolog).

¹⁶ AIPN, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Sprawozdanie [komisji do usprawnienia pracy w Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach]*, [prawdopodobnie sierpień 1952r.], k. 55; E. Boryczko, *Wytwórnia „Erg” Nr 8 – Zakłady Chemiczne „Pronit” 1951-1991-2000. Wspomnienia znojnego życia, pracy w dobie komunizmu*, Pionki 2004, mps (w zbiorach Marka Wierzbickiego), s. 4-5; IPN Kr0258/190, Bez tytułu [protokół przesłuchania Emila Boryczko przez funkcjonariusza UB Józefa Żolnierczyka], 13 III 1954r., k. 99-103. .

¹⁷ AIPN Kr, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Wykaz agentury będącej na kontakcie z Delegaturą nr 2 w Pionkach*, ściśle-tajne, bd, k. 79-83. Lista informatorów UB-KdsBP z terenu Wytwórni Chemicznej Nr 8 zaopatrzona jest dopiskami sporządzonymi czerwonym ołówkiem, zawierającymi nazwiska niektórych z zarejestrowanych osób, powodów ich rezygnacji ze współpracy. Niekompletność danych osobowych części osób z tej listy nie pozwala na jej ujawnienie, tym bardziej, że nie można zweryfikować autentyczności zapisków poczynionych odręcznie na tym dokumencie.

2. Wydział Bawelny Strzelniczej
3. Wydział Nitrogliceryny (C)
4. Wydział TB 1 (prochów nitrocelulozowych)
5. Wydział TB 2 (prochów nitroglicerynowych)
6. Wydział TB 3 (produkcja eteru do prochów)
7. Wydział Woreczkowania Prochów (TW-H - produkcja „S”)
8. Wydział FAM (amunicja myśliwska)
9. Wydział Prochu Czarnego (K)
10. Wydział Plast (B – celulozoid i lakiery)
11. Stacja Badań Balistycznych (SBB)
12. Wydział F (elektrownia i służby elektryków)
13. Wydział F2 (Mechaniczny – remonty i konserwacja maszyn oraz narzędzi)
14. Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycji (SOWI)
15. Wydział Remontowo-Budowlany
15. Wydział Transportu (kolejowego i kołowego)
16. Laboratorium Centralne
17. Magazyny i Silosy¹⁸

W tak rozbudowanym zakładzie część budynków i maszyn stała bezużyteczna. Na przykład, w 1956r. na Wydziale „A” wykorzystywano jedynie w 19,7% maszyny do produkcji nitrocelulozy specjalnej i tylko w 20,8% maszyny przeznaczone do produkcji specjalnej na Wydziale „G”. Ponadto, wstrzymano produkcję prochów nitroglicerynowych (Wydz. „G-1”) oraz nitrogliceryny (Wydz. „C”). Na Wydziale „K” (prochu czarnego) maszyny wykorzystywano jedynie w 16,1%, na Oddziale „D” (ferromity) – 17,4%, zaś na Wydziale G-2 (eterownia) – 11,1%. Na tym ostatnim wydziale znajdowała się nowa eterownia, oddana do użytku w listopadzie 1954r., która z powodu braku zamówień była nieczynna. W tej sytuacji w 1955r. Prezydium Rady Ministrów wydało rozporządzenie o zastąpieniu produkcji wojskowej produkcją cywilną, zobowiązując kierownictwo zakładu do szukania pomysłów na wykorzystanie wolnych mocy przerobowych. Realizując te zalecenia we wrześniu 1955r. dyrekcja Wytwórni Chemicznej nr 8 rozpoczęła prace nad wprowadzeniem nowych produktów. Co ciekawe, wszystkie pomysły, innowacje były dziełem miejscowej kadry technicznej, która już pod koniec 1955r. wysłała do Zjednoczenia „Erg” kilkanaście wniosków.¹⁹ Idąc w ślad za tymi pomysłami pionkowska wytwórnia już w 1956r. uruchomiła wytwarzanie wielu nowych wyrobów, np. kleju nitrocelulozowego (1956r. – 140 t), bielizny (w 1956r. uszyto 150 tys. szt.), płyt gramofonowych (1 tys. miesięcznie – 1957r.), octanu etylu (140

¹⁸ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Charakterystyka kontrwywiadowcza Wytwórni Nr 8 w Pionkach*, Pionki 12.XII.1955r., ściśle – tajne, k. 356-378.

¹⁹ APR, ZPP, 125, *Protokół z kontroli [Ministerstwa Kontroli Państwowej – red.] Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach*, k. 108-119.

t rocznie), w 1958r. skóry twardej podeszwowej – sztucznej (1 tys. t rocznie), lalek celulozoidowych (50 t/r), nitropigmentów (30 t/r). W 1959 r. wśród nowych produktów pojawiły się tłoczywa melaminowe (600 t/r) i kleje kauczukowe, zaś w roku następnym eter do narkozy (110 t/r).

11 września 1958 r. wprowadzono nową nazwę zakładu: „Zakłady Chemiczne „Pronit”, która pochodzi od połączenia słów „proch” i „nitroceluloza”. 1 lipca 1963 r. nazwę zakładu uzupełniono sformułowaniem: „im. Bohaterów Studzianek” ku czci żołnierzy Armii Czerwonej i I Armii Wojska Polskiego (I Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte), którzy w sierpniu 1944r. prowadzili ciężkie walki z Niemcami o przyczółek warecko-magnuszewski. W latach sześćdziesiątych dyrektorem naczelnym zakładu był mgr inż. Stanisław Michalik, który w 1960 r. zastąpił na tym stanowisku inż. Stanisława Makowskiego. W 1959r. na bazie wydziału SOWI wyodrębnił się nowy zakład – Przedsiębiorstwo Robót Montażowych Instalacji Chemicznych „Chemomontaż”.²⁰

Trend polegający na systematycznym wdrażaniu do produkcji nowych wyrobów dla potrzeb cywilnych utrzymywał się również w latach sześćdziesiątych. W ten sposób „Pronit” stawał się przedsiębiorstwem wytwarzającym wyroby chemiczne, w którym rola wyrobów wojskowych relatywnie traciła na znaczeniu. W konsekwencji w 1968 r. produkcja specjalna stanowiła jedynie 15% ogólnej produkcji zakładu.²¹ W 1964r. zdecydowano, że podstawowym profilem produkcyjnym kształującym jego kierunki rozwoju będzie produkcja i przetwórstwo:

- celulozy
- tworzyw sztucznych
- rozpuszczalników
- klejów
- eteru do narkozy
- wyrobów farmaceutycznych
- związków organicznych
- amunicji myśliwskiej
- materiałów górniczych amonowo-saetryznych

Zdolności produkcyjne ZCH „Pronit” wzrastały w porównaniu do poprzedniej dekady, o czym świadczą ilości wyrobów wyprodukowanych w 1960 roku:

²⁰ APR, ZPP, 1253, *Protokół z kontroli [Ministerstwa Kontroli Państwowej – red.] Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach w sprawie wykorzystania wolnej mocy produkcyjnej oddziałów specjalnych do produkcji cywilnej*, Pionki 27.II 1957r., k. 124-127; T. Mazur, *Zarys dziejów Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit”...*, s. 2; APR, ZPP, 1, *Zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 4 I 1963r. w sprawie zmiany nazwy przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą „Zakłady Chemiczne „Pronit”*, bns. Na temat powstania i funkcjonowania „Chemomontażu” zob. artykuł zamieszczony w niniejszej książce.

²¹ IPNRa, sygn. IPN Ra 08/1077, WUSW Radom, *Uzupełnienie kontrwywiadowczej charakterystyki Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach za lata 1965-1968 oraz wnioski do dalszej pracy na lata 1969-1970*, Radom 4.III.1969r., k. 3.

1. Celuloid – 1075 t
2. Bawełna lakierowa – 1584 t
3. Nitropigmenty – 518 t
4. Płyty gramofonowe – 2 mln 373 tys. szt.
5. Amunicja myśliwska – 17 mln 600 tys. szt.
6. Proch myśliwski – 6,5 t.
7. Kleje – 1074 t

Wartość produkcji w cenach zbytu wyniosła wówczas 620 mln 720 tys. zł. W latach następnych następowało systematyczne zwiększanie skali ilościowej i wartości produkcji. Na przeszkodzie stawały niekiedy jedynie warunki atmosferyczne, jak np. w czasie surowej zimy 1962/1963 roku. Trzaskające mrozy, nieregularne dostawy węgla i innych surowców, spowodowane paraliżem transportu w skali ogólnokrajowej sprawiły, że w pierwszym kwartale 1963 roku plan roczny wykonano jedynie w 19,5%, zamiast w przewidywanych 25%. Były to jednak sytuacje nadzwyczajne, które na dłuższą metę nie mogły powstrzymać wzrastającego tempa produkcji.²² W latach 1961-1970 utworzono nowe wydziały produkcyjne. Najważniejszym z nich był oddany do użytku w 1964r. Wydział Z, produkujący materiały wybuchowe saletrzano-amonowe dla potrzeb górnictwa o zdolności produkcyjnej 15 tys. t rocznie. W 1962r. powstał oddział zamiejscowy w Łaskarzewie koło Garwolina (przetwórstwo tworzyw sztucznych), w 1964r. przekazany Warszawskim Zakładom Tworzyw Sztucznych. Równocześnie uruchamiano kolejne produkcje wyrobów chemicznych:

- styropianu (1963r.) o zdolności rocznej 25,7 tys. m³
- polwinitów
- butanolu z octanem (1962r.) – zdolność produkcyjna średnio 700 t/r
- glikocelu BW.W.S. – 1000 t/r
- stabilizatora AR – 490 t/r
- nitropolitury – 280 t/r
- linociasta – 1500 t/r
- okładzin hamulcowych – 275 t/r
- polwiplastów – 550 t/r.
- granulatów dla obuwnictwa (1967r.) – 319 t/r
- polofenu (1967r.) – 1618 t/r
- polomeli ME A3, KoSk, S (1967r.) – 126 t/r
- plastyfikatów /30%, 40%/ (1967r.) – 420 t/r

W 1968r. zakończono wytwarzanie skóry sztucznej twardej i podeszwowej, natomiast rozpoczęto produkcję dekaliny (wyprodukowano 150 t) oraz hydrola-

²² APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju...*, bns; APR, ZPP, 435, ZTS „Pronit”. *Wykonanie planu produkcji w roku 1963, bd [prawdopodobnie luty 1964 r.]*, bns.

ku (wyprodukowano 75 t). W 1969 r. podjęto wytwarzanie klejów topliwych dla meblarstwa (21,7 t) i granulatów obuwniczych przeciwdeszczowych (169,3 t). W 1970r. wyprodukowano 15 t pigmentplastu TG-15 oraz 1,7 t sklejk brokatowej ekstra, a także 1284 t amonitu 11 i 108 t amonitu GS. W latach sześćdziesiątych systematycznie rosła wartość produkcji globalnej „Pronitu”, która w 1968r. wynosiła 1 mld 3mln 500 tys. zł.²³

Ponadto, w tym okresie wprowadzono do produkcji 11 nowych gatunków klejów, 15 gatunków celuloideu, 2 gatunki płyt gramofonowych, nowe asortymenty nitropigmentów. Systematycznie wzrastała wielkość produkcji tych wyrobów (tabela nr 3).

Tabela nr 3
Produkcja niektórych wyrobów w Zakładach „Pronit” w latach 1965-1970

Produkty	1965	1966	1967	1970
Amunicja myśliwska	26 mln 118 tys. szt.	-	-	28 mln 931 tys. szt.
Związki organiczne	2664,3 t	2405,9 t	2470 t	4492 t
Tworzywa sztuczne	4439 t	4463 t	6613,9 t	6665 t
Wyroby z tworzyw szt.	3348,6 t	3286,3 t	3324,5	5748 t
Materiały wybuchowe amonowo-saletrzone	6570,1 t	7455,5 t	8673 t	15 609 t

Źródło: APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju...*, bns; APR, ZPP, 437, *Rocznik Statystyczny 1967. Zakłady Chemiczne „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach, Pionki 1968*, bns; E. Drozdowski, Z. Gruszka, *Historia polskiego przemysłu tworzyw sztucznych, lw: Karty z historii polskiego przemysłu chemicznego*, nr 6, Warszawa 1998, s. 150.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych rozwój zakładu odbywał się na drodze pozainwestycyjnych czynników rozwoju. Mimo tych ograniczeń na jego terenie nadal rozbudowywano poszczególne wydziały, udoskonalając proces produkcji. Na przykład, na Wydziale „H” wprowadzono dwa nowe wyroby dla potrzeb wojska: „Pelikan” (ładunek wydłużony do rozminowywania pól minowych) oraz „Walizka” (miniaturowa wyrzutnia raketowa). W związku z tym za kwotę 30 mln unowocześniono linię produkcyjną na tym wydziale. Ponadto, w budowie znajdował się oddział nitrocelulozy lakierowej i specjalnej o zdolności produkcyjnej 894 t/r, wydział glikocelu – materiału używanego w górnictwie naftowym i przemyśle chemicznym, na budowę którego do 1969r. wydano już 99 mln zł, oddział regeneracji kwasów na Wydziale „A” za kwotę 12 mln zł. Prowadzono również rozbudowę elektrociepłowni EC-1 za sumę 83 mln zł, rozbudowę i modernizację wydziału „L” (FAM) za kwotę 64 mln zł oraz budowę nowej nitki technologicznej nitro-

²³ IPNRa, sygn. IPN Ra 08/1077, WUSW Radom, *Uzupełnienie kontrwywiadowczej charakterystyki Zakładów Chemicznych „Pronit”...*, k. 5; APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju...*, bns.

gliceryny dla potrzeb produkcji specjalnej i materiałów wybuchowych za 12 mln zł.²⁴ W 1967r. przy „Pronicie” powstał Zakład Doświadczalny Aparatury Naukowo-Badawczej „Dozachem”, który w początkach 1969r. zatrudnił 220 pracowników, głównie specjalistów-mechaników. Zakład ten specjalizował się w budowie i opracowywaniu nowej technologii aparatury dla potrzeb przemysłu chemicznego.²⁵ O rozwoju „Pronitu” w latach sześćdziesiątych świadczyła także wzrastająca liczba jego pracowników (tabela nr 4).

Tabela nr 4

Liczba zatrudnionych w Zakładach Chemicznych „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach w latach 1960-1969²⁶

Rok	1960	1961	1962	1965	1966	1967	1969
Liczba zatrudnionych	4083	4221	4277	4176	4273	4306	4620

Zródło: IPNRa, sygn. IPN Ra 08/1077, *Uzupełnienie kontrwywiadowczej charakterystyki Zakładów Chemicznych „Pronit”...*, k. 1; APR, ZPP, 437, *Rocznik Statystyczny 1967. Zakłady Chemiczne „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach, Pionki 1968*, bns.

W tym okresie ukształtowała się struktura organizacyjna „Pronitu”, która z niewielkimi zmianami przetrwała do końca PRL-u. Charakteryzował ją podział komórek organizacyjnych na trzy zasadnicze pionki: techniczny, produkcyjny i administracyjny. W pionie technicznym znajdowały się m. in. warsztaty mechaniczne, pracownia projektowa, wydział remontowo-budowlany, transport. W pionie produkcyjnym umieszczano wydziały produkcyjne i służby odpowiedzialne za organizację produkcji oraz komórki kontroli technicznej i wykonania inwestycji. Pracą tego pionu kierował szef produkcji wraz z podległym mu zespołem. W pionie administracyjnym znajdowały się m. in. działy zaopatrzenia, zbytu, magazyny, księgowość, kancelaria tajna, kadry, rachuba płac, dział socjalny (zob. Aneks 3,4,5).

Rozbudowie zakładu, a zwłaszcza działalności produkcyjnej towarzyszyły liczne problemy natury technicznej, organizacyjnej i ekonomicznej, z którymi musieli borykać się szeregowi pracownicy i przedstawiciele nadzoru technicznego. Do najważniejszych z nich należały limity inwestycyjne nakładane przez władze państwowe, które odgórnie sterowały procesem rozwoju gospodarczego. Na rezultaty ekonomiczne zakładu i jego ogólną kondycję wpływał poziom cen surowców, narzędzi, maszyn i produktów ustalanych również przez centralne władze partyjne

²⁴ IPNRa, sygn. IPN Ra 08/1077, WUSW Radom, *Uzupełnienie kontrwywiadowczej charakterystyki Zakładów Chemicznych „Pronit”...*, k. 4.

²⁵ APR, ZPP, 1, *Zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 11 lipca 1966r. w sprawie utworzenia Zakładu Doświadczalnego Budowy Aparatury Naukowo-Badawczej „Dozachem” przy Zakładach Chemicznych „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach*, bns.

²⁶ W danych z lat 1960-1962 uwzględniono również pracowników młodocianych (300-500 osób).

i państwowe. W rezultacie funkcjonowanie zakładu odbywało się nie tyle w realiach rynkowych, co w sztucznie utworzonym i podtrzymywanym środowisku gospodarczym. Z tego powodu trudno nawet stwierdzić na ile tak naprawdę pionkowskie zakłady przynosiły zyski i jaka była rzeczywista wydajność pracy jego pracowników. Można jedynie przypuszczać, że rozwój „Pronitu” – podobnie jak większości polskiej gospodarki w *epoce Gomułki* – miał charakter ekstensywny, tzn. dokonywał się poprzez zwiększanie zatrudnienia i odgórnie przyznawanych nakładów finansowych, a nie na skutek realnego zwiększenia zyskowności produkcji i wydajności pracy. Wspomniane pozainwestycyjne czynniki rozwoju (m. in. redukcja kosztów produkcji, poprawa wydajności pracy) nie odgrywały w praktyce większej roli.²⁷

Wśród innych czynników utrudniających prawidłowe wykonanie zadań produkcyjnych wymienić należy nierytmiczność produkcji, wyrażającą się w kilku, a nawet kilkunastodniowych przestojach i gorączkowym nadrabianiu zobowiązań produkcyjnych pod koniec każdego miesiąca, kwartału i roku. U jej źródeł leżały nieregularne dostawy surowców, krajowych i zagranicznych, przedłużające się procedury ich odbioru, a także błędy popełniane przez kierownictwa poszczególnych wydziałów, np. zbyt późne zgłoszenia wytworzonych wyrobów do odbioru, odstępstwa od zatwierdzonych procesów technologicznych. Na przykład, w 1968 roku właśnie z tego powodu, jak również na skutek dopuszczenia do produkcji surowców złej jakości kontrola techniczna zakładu odrzuciła jako bezwartościowe wyroby o wartości 5 mln 811 tys. 470 zł. Natomiast w listopadzie 1968 r. nie wykonano planu produkcji w normatywnych cenach przerobu. W takich przypadkach kierownicy niektórych komórek uciekali się do „koloryzowania” sprawozdawczości. Na przykład, przeprowadzona w 1969r. kontrola wykazała, że kierownictwo wydziału „H” zaliczyło na poczet wykonanego planu 1968 roku 160 kompletów ładunku saperskiego „Pelikan” o wartości 1 mln 320 tys. zł. Tymczasem, jeszcze wiosną 1969r. żaden z tych ładunków nie został wykonany na skutek nie otrzymania od kooperantów potrzebnych części.²⁸ Te oraz inne przyczyny (m. in. często niezadawalająca dyscyplina pracy, dekapitalizacja urządzeń czy awarie) powodowały, że plany wyprodukowania niektórych asortymentów nie były realizowane. Najczęściej braki te nadrabiano poprzez przekraczanie planu produkcji innych wyrobów. Intensywność produkcji o charakterze chemicznym powodowała zwiększenie zagrożenia wypadkami. Krótko mówiąc praca na wydziałach produkcyjnych „Pronitu” była wciąż niebezpieczna, pomimo usilnych starań kierownictwa zakładu i poszczególnych wydziałów, inspektorów BHP oraz funkcjonariuszy SB. Na

²⁷ Na temat polityki gospodarczej ekipy Gomułki w latach 1959-1970 zob. np. J. Kaliński, Z. Landau, *Gospodarka Polski...*, op. cit., s. 265-276; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia Gospodarcza...*, op. cit. s. 483-500.

²⁸ AIPN Ra, sygn. IPN Ra08/1077, WUSW Radom, *Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej w Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach, za lata 1968-1969*, Radom, 29 I 1970r., tajne, k. 32-33.

przykład, 30 maja 1959r. doszło do pożaru na Wydziale „G”, w wyniku którego dwóch robotników zostało poparzonych. Jeden z nich wkrótce zmarł na skutek odniesionych obrażeń. Jak wykazało śledztwo przyczyną pożaru stało się nie przestrzeganie przez ofiary wypadku przepisów BHP. Paradoksalnie, narażeni na obrażenia byli także doświadczeni pracownicy, ponieważ po pewnym czasie popadali w rutynę i przestawali przestrzegać przepisów BHP.²⁹

Lata 1970-1980

Pierwsze lata rządów ekipy Edwarda Gierka (1971-1975) charakteryzowały się poprawą sytuacji gospodarczej kraju i warunków życia społeczeństwa. Dzięki zaciągnięciu dużych kredytów w krajach kapitalistycznych (do 1980 roku 18 mld USD) i otwarciu na współpracę z firmami zachodnimi zakupiono i wdrożono około 300 licencji i technologii. Powstawały nowe fabryki, linie kolejowe i drogi. Płace realne wzrosły o ok. 40%, znacznie poszerzył się zakres konsumpcji towarów i usług, m. In. w postaci mięsa i wędlin, wczasów pracowniczych, zagranicznych wyjazdów, korzystania z placówek opiekuńczo-wychowawczych (żłobki, przedszkola, świetlice szkolne) oraz kulturalno-rekreacyjnych. Nie może zatem dziwić, że pierwsza połowa lat siedemdziesiątych upłynęła również pod znakiem dynamicznego rozwoju pionkowskiego zakładu. Od 1971 roku funkcję dyrektora naczelnego sprawował w nim inż. Jerzy Boroch. Od 1972 roku pionkowska wytwórnia nosiła nazwę „Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit-Erg” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach”.³⁰ Najważniejszym przejawem rozwoju „Pronitu” w tym okresie były duże inwestycje i wprowadzane do produkcji nowe wyroby. W roku 1972 oddano do użytku nowy oddział glikoceli o zdolności produkcyjnej 10 tys. t/r. W 1974 roku uruchomiono wytwarzanie wielu nowych wyrobów, co pokazuje tabela nr 5 (zob. także Aneks 6 i 7).

²⁹ APR, ZPP, 435, *Wykonanie planu produkcji w roku 1963*, bns; IPNKr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Streszczenie materiałów śledztwa sprawy pożaru budynku B-131 w Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach*, Kielce 7 VII 1959r. k. 5-8; E. Boryczko, *Wytwórnia „Erg” Nr 8...*, s. 10-12. Kwestia nadzoru Służby Bezpieczeństwa (SB) nad produkcją w Zakładach „Pronit” w latach 1956-1970 została dokładniej poruszona w artykule R. Sodela zamieszczonym w niniejszej książce.

³⁰ APR, ZPP, 1, *Zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 26 października 1971r.*, bns; APR, ZPP, 1, *Protokół zdawczo-odbiorczy przekazania agend dyrektora Zakl[adów] Chem[icznych] „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach. Przekazujący: mgr inż. Stanisław Michalik. Przejmujący: inż. Jerzy Boroch, [prawdopodobnie marzec 1971r.]*, bns.

Tabela nr 5
Nowe asortymenty produktów w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Pronit-Erg” w latach 1974-1975

Asortyment wyrobu	Rok 1974	Rok 1975
Metanit GR	2400 t/r	
Kleje żaroodporne	100 t/r	
Amonit 2H	300 t/r	
Polwiplast mrozoodporny	400 t/r	
Polwiplast dla obuwia tekstylnego	20 t/r	
Glikocel oczyszczający	50 t/r	
Klej meblarski	350 t/r	
Polwiplast dla obuwia plażowego		50 t/r
Kleju dla obuwnictwa		50 t/r

Źródło: APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju...*, bns.

W związku ze zwiększeniem produkcji wzrastała również liczba zatrudnionych. (tabela nr 6).

Tabela nr 6
Liczba pracowników ZTS „Pronit-Erg” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach w latach 1971-1978

Rok	1971	1973	1974	1975	1976	1977	1978
Liczba zatrudnionych	4315	4836	5977	5994 5352*	5906	5735	5636

Źródło: APR, ZPP, *Protokół zdawczo-odbiorczy...*, bns; APR, ZPP, 217, *Protokół końcowy do spraw przeglądu zatrudnienia w świetle postanowień zawartych w Zarządzeniu Nr 42 Prezydium Rady Ministrów z dnia 1 lipca 1977r.*, k. 49; IPNRa, WUSW Radom, sygn. IPN Ra08/1077, t. 1, *Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej i posiadanego rozpoznania w Zakl.[adach] Tworzyw Sztucznych „Pronit-Erg” w Pionkach*, Radom, 16 IX 1975r., tajne, k. 42.

Najważniejszym przedsięwzięciem o charakterze inwestycyjnym w tym okresie stała się budowa Wytwórni Skóry Syntetycznej na licencji amerykańskiej. Zasadniczym produktem wytwarzanym w tym zakładzie miała być sztuczna skóra określana mianem „polcorfam”. Budowa WSS zdominowała inne przedsięwzięcia o tym charakterze na terenie „Pronitu”. O jej skali świadczy to, że nakłady na jej realizację stanowiły aż 87% wszystkich – w sumie niemałych – nakładów inwestycyjnych z lat 1971-1975. Ponadto, udział „Polcorfam” w przyroście majątku trwałego netto w „Pronicie” (w latach 1971-1975) wyniósł 91,4%, natomiast jego udział w przyroście sprzedaży wyrobów w tym samym okresie wyniósł 55,2%.³¹ Realizacja tej inwestycji przebiegała szybko. W 1972 roku, po wizycie w USA

* Liczba 5352 pochodzi ze źródeł SB.

³¹ APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju...*, bns.

delegacji, złożonej z przedstawicieli kierownictwa zakładu i kadry inżynierskiej, „Pronit” odkupił licencję wraz z całą fabryką od amerykańskiego koncernu Du Pont. Wkrótce potem, rozpoczęto jej uruchamianie w Pionkach przez angielską firmę „Petracarbon”. Koszt całej operacji wyniósł 1 mld 937,6 mln zł. 1 grudnia 1973 r. inż. Mieczysław Szczyżyca, ówczesny szef WSS przejął od wykonawców zakład gotowy do tzw. rozruchu mechanicznego. Niedługo potem, 1 lipca 1974 r. ruszyła produkcja skóry syntetycznej w Pionkach. Przeznaczano ją do produkcji wyrobów galanteryjnych (torby, torebki, paski) czy butów. Wkrótce po uruchomieniu WSS produkowała ok. 2,8 mln m² skóry syntetycznej rocznie, zaś pod koniec dekady jej zdolności produkcyjne sięgały 3,6 mln m². Nieoficjalnie wielu pracowników wyrażało opinię (jak się wydaje słuszną), że zarówno zakupiona licencja, jak i urządzenia produkcyjne były przestarzałe, zaś cała transakcja okazała się najbardziej korzystna dla Amerykanów, którzy pozbyli się wysłużonej wytwórni. Faktem jest, że już w momencie uruchomienia produkcji w Pionkach 77% urządzeń zainstalowanych w WSS pochodziło z lat 1961-1965. Pewne jest również, iż ogromne nakłady finansowe jakie pochłonęła budowa „Polcorfam” mogły – i zdecydowanie powinny być – wykorzystane do modernizacji przestarzałego parku maszynowego oraz technologii na innych wydziałach. Tymczasem niemal wszystkie fundusze inwestycyjne ulokowano w „sztucznej skórze”. Po stronie zysków tej inwestycji należy zaliczyć fakt rozbudowy i modernizacji infrastruktury zakładowej, np. sieci dróg wewnątrz zakładu oraz dróg transportu kolejowego (np. bocznica kolejowa do Jedlni-Letnisko – 1978 rok). W tym okresie zbudowano nowoczesną oczyszczalnię ścieków, ujęcie wody, źródła ciepła (tzn. dodatkowe kotły) i sieci ciepłownicze.³²

W latach siedemdziesiątych trwał dynamiczny rozwój „Pronitu”, co uwidaczniało wzrost produkcji przemysłowej, np. Wydziału PA o 71,7%, PG o 58%, PL – 41%. Rozbudowie podlegały także komórki odpowiedzialne za postęp naukowo-techniczny w zakładzie. W związku z tym, z pionu technicznego ostatecznie wyodrębnił się pion badawczo-rozwojowy, kierowany przez głównego inżyniera ds. rozwoju zakładu. W jego skład – pośrednio i bezpośrednio – weszło szereg komórek i instytucji powołanych w tym czasie dla przyspieszenia postępu technicznego i modernizacji produkcji. Na przykład, w 1974 roku powstał Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Tworzyw Skóropodobnych Porometrycznych. Celem funkcjonowania tej placówki stało się prowadzenie prac badawczych i wdrożeniowych związanych z uruchomieniem produkcji tworzywa skóropodobnego typu „Corfam” wraz opracowywaniem technologii tworzyw skóropodobnych typu porometrycznego nowych generacji. Ośrodek Badawczo-Rozwojowy otrzymał ponadto zadanie wykonywania prac aplikacyjnych w zakresie podstawowych form przetwórstwa tworzyw skóropodobnych, jak również prowadzenia szkoleń, doradztwa, ekspertyz

³² APR, ZPP, 218, *Dyrektor Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit-Erg” w Pionkach Obywatel inż. Jerzy Boroch [pismo pokontrolne Najwyższej Izby Kontroli]*, Warszawa 11 września 1974r., bns; T. M. Zając, „Polcorfam”, /w:/ „Tygodnik Radomski”, nr ... (1984), s. ...; APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju...*, bns.

i współpracy z krajowymi oraz zagranicznymi jednostkami badawczymi i przemysłowymi. Ośrodek podlegał nadzorowi dyrektora naczelnego „Pronitu”. 18 lutego 1972 r. powołano Zakładowy Ośrodek Informatyki przy ZTS „Pronit-Erg”, który zajmował się wdrażaniem i rozwijaniem elektronicznej techniki obliczeniowej w zakresie przetwarzania informacji dla macierzystego zakładu i innych jednostek branży ekonomicznej na terenie województwa radomskiego.³³

30 grudnia 1976 r. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego zdecydowało o połączeniu ZTS „Pronit-Erg” z Radomską Fabryką Farb i Lakierów „Polifarb”. W związku z fuzją tych przedsiębiorstw, w 1977 roku została zmieniona nazwa pionkowskiego zakładu, która od tej pory brzmiała: „Zakłady Tworzyw i Farb „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach”. W 1978r. sprzedaż produktów z „Pronitu” i świadczenie usług przyniosło 4 mld 590 mln 611 tys. zł. Eksport do krajów zachodnich przyniósł 33 mln 888 tys. zł. 13 lipca 1979r., w uznaniu zasług i osiągnięć zakładów „Pronit” i jego załogi Wojewódzka Rada Narodowa w Radomiu nadała zakładowi odznakę „Za Zasługi dla Województwa Radomskiego”³⁴ Rozwojowi zakładu w tym okresie – podobnie jak w poprzednich dekadach – towarzyszyło szereg problemów natury organizacyjnej i technicznej. Do najważniejszych należała często dość niska jakość wytwarzanych produktów oraz zbyt wysokie koszty wytwarzania. Te ostatnie wynikały m. in. z przestarzałego parku maszynowego czy nadmiernego zatrudnienia, szczególnie na stanowiskach pomocniczych przy wydziałach produkcyjnych. Dobrym przykładem tego zjawiska była sytuacja na Wydziale „L”, wytwarzającym amunicję myśliwską. W I połowie 1973r. znajdowało się tam 25 osób ponad normę zatrudnienia, co uniemożliwiało wygospodarowanie nadwyżek w funduszu płac. Nacisk na wykonanie planu powodował, że jakość produktów schodziła na dalszy plan. W konsekwencji wiele nabożów odrzucano jako wybrakowane, np. z powodu niedostatecznie wysuszonych tulejek. Część zagranicznych maszyn zakupionych w celu zintensyfikowania

³³ APR, ZPP, 1, *Zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 25 maja 1972r. w sprawie utworzenia Ośrodka badawczo-rozwojowego Tworzyw Skóropodobnych Pirometrycznych w Pionkach i nadania mu statutu*, bns; APR, ZPP, 1, *Statut Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Tworzyw Skóropodobnych Porometrycznych w Pionkach*, bns; APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju...*, bns.

³⁴ APR, ZPP, 1, *Zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 30 grudnia 1976r. w sprawie połączenia przedsiębiorstw państwowych: Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit-Erg” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach i „Polifarb” Radomskiej Fabryki Farb i Lakierów w Radomiu*, bns; APR, ZPP, 1, *Postanowienie Nr 47/79 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Radomiu z dnia 13 lipca 1979r. w sprawie nadania odznaki „Za Zasługi dla Województwa Radomskiego”*, bns.

produkcji stało nieczynnych, ponieważ brakowało oprzyrządowania do nich.³⁵

Inną bolączką okazała się nierytmiczność procesu produkcji wynikająca z opóźnień w dostawach surowców oraz wadliwej kooperacji pomiędzy poszczególnymi wydziałami zakładu. Na przykład, latem 1975r. w WSS „Polcorfam” panował dwumiesięczny przestój spowodowany nie dostarczeniem przez kontrahenta zagranicznego igieł do filcowania włókniny w procesie wytwarzania skóry syntetycznej. Zakład poniósł wówczas straty w wysokości ok. 7 mln zł. Nieregularne dostawy z zagranicy takich surowców i materiałów jak żywica poliestrowa, wkładki filcowe, walce drukarskie, węże parowe i papier ścierny były powodem kolejnych postojów. Często okazywało się, że kłopoty z zaopatrzeniem w niezbędne materiały wynikały z braku dewiz. Bolączką były również opóźnienia w realizacji niektórych inwestycji. Jedną z nich była rozbudowa WSS do mocy 3,6 mln m² rocznie. Początkowo planowano ukończenie tej inwestycji do połowy października 1974r. Z uwagi na nie dotrzymanie tego terminu jeszcze kilkakrotnie wyznaczano ostateczną datę jej zakończenia. Dopiero 30 kwietnia 1975 r. niezbędne obiekty zostały oddane do użytku, ale z usterkami i niedoróbkami na kwotę 30 mln zł. Co gorsza, wykonawca tej inwestycji – Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Puławy” odmówiło ich naprawienia. Żeby zmusić opornego kontrahenta do wykonania tych prac konieczne były interwencje dyrekcji „Pronitu” aż na szczeblu Ministerstwa Budownictwa. Zbyt wolno postępowała budowa Centralnej Oczyszczalni Ścieków, jak również rozbudowa ciepłowni zakładowej, dostarczającej ciepłą wodę oraz parę dla potrzeb mieszkańców i WSS „Polcorfam”.³⁶

Tego rodzaju informacje nie docierały do społeczeństwa Pionek. Ambicją ówczesnych władz politycznych i administracyjnych (w tym również Dyrekcji „Pronitu”) – zgodnie z obowiązującą wówczas „propagandą sukcesu” – było pokazywanie rzeczywistości w „jasnych barwach”, tzn. akcentowanie sukcesów i przemilczania zjawisk negatywnych. Okazją do tego stały się obchody – w październiku 1975r. - 50-tej rocznicy uruchomienia działalności przemysłowej Państwowej Wytwórni Prochu. W wydanej z tej okazji jednodniówce pt. „Głos Załogi” informowano – zapewne zgodnie z prawdą – , że w 1975r. wielkość produkcji „Pronitu” była

³⁵ APR, ZPP, 218, *Informacja o stanie inwestycji związanych z budową Wytwórni Skóry Syntetycznej „Polcorfam” w Pionkach – na dzień 11.XI.1974r.*, Pionki 11.XI.1974r., bns; AIPNRa, sygn. IPN Ra 006/2, WUSW Radom, *Informacja nr 6/73. Źródło: t.w. ps. „Bystry”, spot.[kanie] odbył.[te] [Pionki] dnia 16 IV 1973r.*, k. 83-85. Informacje z tego źródła należy uznać za wiarygodne, zważywszy, że SB stosowała metodę wzajemnej weryfikacji tajnych współpracowników. Każdy z nich – tzn. tw. PS. „Pb” i tw. PS. „Orlik” – otrzymywał to samo zadanie, po czym oficer prowadzący porównywał ich sprawozdania, wychwytyjąc ewentualne nieścisłości czy błędy. W tym wypadku informacje z tych dwóch źródeł pokrywały się całkowicie.

³⁶ APR, ZPP, 218, *Informacja o stanie inwestycji związanych z budową Wytwórni Skóry Syntetycznej „Polcorfam” w Pionkach – na dzień 11.XI.1974r.*, Pionki 11.XI.1974r., bns; IPNRa, WUSW Radom, sygn. IPN Ra08/1077, t. 1, *Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej i posiadanego rozpoznania w Zakł.[adach] Tworzyw Sztucznych „Pronit-Erg” w Pionkach*, Radom, 16 IX 1975r., tajne, k. 46-48; APR, ZPP, 185, *Protokół z obrad Konferencji Samorządu Robotniczego Zakładów Tworzyw i Farb „Pronit” w Pionkach, odbytych w dniu 28.VII.1978r.*, bns.

15-krotnie wyższa niż w 1955r., zaś w tym okresie co najmniej 230 wyrobów zostało wprowadzonych do produkcji. Od 1945 do 1975r. wyprodukowano 601 mln 321 tys. szt. amunicji myśliwskiej, z czego 363 mln 327 tys. szt. wyeksportowano do ponad pięćdziesięciu krajów świata.³⁷

O trudnościach czy niepowodzeniach mówiono znacznie ciszej i rzadziej. Do takich zdarzeń należały wypadki przy pracy, których nie brakowało również w latach siedemdziesiątych. Do największego doszło w 1972r. na Wydziale „Z”, gdzie na skutek silnego wybuchu zginęło czterech pracowników. Przyczyny tego zdarzenia nie zostały do końca ustalone. Można przypuszczać, że winę za ten wybuch ponosili pracownicy wydziału, którzy w niedozwolonym miejscu palili papierosy. Od ich ognia zapaliły się resztki materiału wybuchowego znajdujące się w studziencie ściekowej na podwórku, od nich zaś trzy kadzie, w których trwał proces mieszania materiału wybuchowego.³⁸

Podobnie jak w poprzednich dekadach również w latach siedemdziesiątych działalność zakładu podlegała ścisłemu nadzorowi ze strony aparatu bezpieczeństwa. W 1975 roku współpracowało z nim 16 tajnych współpracowników, trzy osoby jako tzw. kontakty operacyjne oraz 12 osób spełniających rolę „kontaktów operacyjnych/obywatelskich służbowych”. Ci ostatni rekrutowali się spośród kadry kierowniczej zakładu i udzielali informacji głównie z racji zajmowanego stanowiska służbowego, a nie z chęci współpracy z SB (choć u niektórych z nich takowej wykluczyć nie można). Przeważnie jednak traktowali ten rodzaj kontaktów z SB jako „przykry”, choć konieczny obowiązek. Funkcjonariuszy SB interesował przebieg procesu produkcyjnego i nastroje wśród załogi, niemniej na plan pierwszy wysunęły się zagadnienia kontaktów pracowników „Pronitu” z firmami państw zachodnich i ich przedstawicielami. Bacznie przyglądano się tym reprezentantom kadry technicznej, którzy wyjeżdżali służbowo na Zachód. Ich zachowanie podczas tych podróży kontrolowali wysyłani incognito funkcjonariusze SB lub tajni współpracownicy zwerbowani przed wyjazdem spośród członków delegacji. Innym zagadnieniem była obecność przedstawicieli firm zachodnich podczas budowy WSS „Polcorfam” w Pionkach. W latach 1973-1974 przebywało tam kilkunastu inżynierów – Anglików i Amerykanów, część z rodzinami, niektórzy zaś samotnie. Przeznaczono dla nich dwa bloki – hotele przy ul. Jodłowej, gdzie mieszkali otoczeni „opieką” SB, która wykorzystywała do tego celu zaufanych pracowników zakładu.³⁹

³⁷ „Głos Załogi”. *Jednodniówka Zakł.[adów] Tworzyw Sztucznych „Pronit-Erg” Pionki*, październik 1975 rok, s. 1.

³⁸ E. Boryczko, *Wytwórnia „Erg” Nr 8 – Z[akłady] Ch[emiczne] „Pronit”*, ..., s. 9.

³⁹ AIPNRa, sygn. IPN Ra 08/1077, t. 1, WUSW Radom, *Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej i posiadanego rozpoznania w Zakł.[adach] Tworzyw Sztucznych „Pronit-Erg” w Pionkach*, Radom, dnia 16.IX.1975 r., k. 42.

Funkcjonowanie zakładu w okresie „Karnawalu” „Solidarności”, stanu wojennego i w latach następnych (1980-1989)

Druga połowa lat siedemdziesiątych upływała w Polsce pod znakiem postępującego kryzysu gospodarczego w całym kraju. Od 1976 roku pogarszały się wyniki makroekonomiczne, takie jak dochód narodowy, bilans handlowy i płatniczy, płace realne. Władze usiłowały odwrócić niekorzystny trend, stosując tzw. manewr gospodarczy, który polegał m. in. na drastycznej (60-70%) podwyżce podstawowych artykułów żywnościowych (1976r.). Wszystkie usiłowania rządzących spełzyły na niczym. Na rynku doszło do deficytu towarów przemysłowych, zaś produkcja artykułów niskiej jakości tzw. bubli wzrosła do kwoty 200 mld zł. W praktyce władze utraciły kontrolę nad procesem inwestycyjnym w przemyśle, jak i produkcją. Od 1979r. jej wielkość systematycznie malała: w 1979r. o 2%, w 1980 o 4,5%, a w 1981r. o 15%.⁴⁰ Problemy makroekonomiczne odbijały się także na kondycji „Pronitu”, który był całkowicie zależny od decyzji ekonomicznego i politycznego centrum władzy, np. w sprawie przydziału dewiz, dotacji i kredytów na inwestycje, wysokości cen produktów, ich asortymentu, funduszu płac itd. Przykładem tego zjawiska na „pronitowskim podwórku” był przebieg rozbudowy WSS „Polcorfam”. Po zakończeniu II etapu rozbudowy tej wytwórni (1976r.) osiągnęła ona zdolność produkcyjną na poziomie 3,6 mln m²/rok. Trzeci etap rozbudowy miał zakończyć się osiągnięciem mocy produkcyjnej na poziomie 5 mln m²/rok. Koszt tej inwestycji miał wynieść 643 mln zł. Tymczasem w początkach stycznia 1980r., po zainwestowaniu 458 mln zł Ministerstwo Przemysłu Chemicznego wstrzymało realizację III etapu rozbudowy „Polcorfam”. Sytuację zakładu pogorszyła „zima stulecia”, do której doszło w I kwartale 1979 roku. Ogromne opady śniegu, powodujące gdzieś kilkunastokilometrowe zasy, trzaskający mróz doprowadziły do kompletnego paraliżu sieci transportowej w całym kraju. W efekcie, nastąpiły poważne problemy ze zdobyciem węgla, potrzebnego do utrzymania pracy zakładowej ciepłowni, a także innych surowców lub materiałów niezbędnych do zapewnienia nieprzerwanego funkcjonowania zakładu, to zaś zaowocowało częstymi przerwami w produkcji.⁴¹

W latach 1980-1982 zyski zakładu malały, podobnie jak rozmiary jego produkcji. Pogarszająca się kondycja ekonomiczna zmusiła dyrekcję zakładu do szukania dróg wyjścia z postępującego kryzysu. Takie były najprawdopodobniej przyczyny powołania komisji ekspertów, której zlecono opracowanie raportu na temat sytuacji „Pronitu” oraz kierunków jego rozwoju. Grupa ekspercka pracująca pod kierownictwem zastępcy dyrektora ds. technicznych mgr. inż. Wiesława Andrzejewskiego składała się z inżynierów zatrudnionych w różnych komórkach i wydziałach

⁴⁰ A. Jeziński, C. Leszczyńska, *Historia Gospodarcza Polski...*, op. cit., s. 497-498.

⁴¹ APR, ZPP, 229, *Protokół z kontroli przeprowadzonej w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach przez pracowników Departamentu Kontroli i Nadzoru Ministerstwa przemysłu Chemicznego i Lekkiego*, Pionki 1.06.1984, tylko do użytku służbowego, bns.

zakładu. W jej skład weszli: dr inż. Marian Nowak, inż. Maria Borkowska, inż. Stanisław Paczwa, inż. Stanisław Płocharski, inż. Janusz Pachocki, inż. Lucjan Hądryś, inż. Józef Kijewski, inż. Lesław Amanowicz. Efektem pracy zespołu stał się obszerny, ok. 200-stronicowy, profesjonalnie sporządzony raport, który ukazywał zasadnicze problemy pionkowskiego zakładu.

Do najważniejszych należała nierentowność czyli nieopłacalność produkcji niektórych wyrobów, która powstawała na skutek wzrastających cen materiałów i surowców pochodzących z importu przy sztywnym utrzymywaniu niezmiennych cen zbytu. Przykładem tego zjawiska była nierentowność nitrocelulozy, w owym czasie sztandarowego produktu eksportowego. Innym czynnikiem ujemnie wpływającym na wyniki ekonomiczne była wysoka materiałochłonność, polegająca na zużywaniu stosunkowo dużej ilości surowca do produkcji wyrobu finalnego. Sytuację pogarszała też pracochłonność niektórych produktów. Autorzy raportu wskazywali jednoznacznie, że drogą do poprawy sytuacji zakładu było wyeliminowanie wyrobów nierentownych lub poprawa ich rentowności. Tymczasem część produkowanych w „Pronicie” wyrobów była nierentowna, tzn. przynosiła straty zamiast zysków. Do tej grupy zaliczono (oprócz wspomnianej już nitrocelulozy) przeważająca część klejów rozpuszczalnikowych, część polwiplastów, kolodia, większość nitropigmentów, większość amunicji myśliwskiej (90% tego wyrobu przeznaczano na eksport). Do wyrobów rentownych należały m. in. płyty gramofonowe (choć wiele do życzenia pozostawiała jakość nagrań), eter, polcorfam, materiały amonowo-saltrane dla górnictwa, większość produkcji „S”, proch myśliwski. W konkluzjach podkreślano, że produkcja w „Pronicie” była kosztowna, tzn. pochłaniała zbyt duże koszty. Na przykład, na jej wielkość w 1980 roku w kwocie 4 mld 594 mln 319 tys. koszty stanowiły kwotę 4 mld 315 mln 431 tys. zł, co stanowiło 93,93%. Jej materiałochłonność stanowiła poważne niebezpieczeństwo dla funkcjonowania zakładu, zważywszy, iż 42% wykorzystywanych przez niego surowców pochodziło z importu. Natomiast eksport do krajów kapitalistycznych stanowił jedynie 22% importu.

Kolejnym problemem było zużycie majątku trwałego przedsiębiorstwa. Autorzy raportu wskazywali, że tylko w 1979 roku wzrosło ono o 11,6% pomimo powstania nowych obiektów. Zmniejszeniu uległ stopień rozbudowy zakładu. Szczególny niepokój budził fakt najmniejszego przyrostu środków trwałych w grupie dóbr, które miały największy poziom zużycia. Dotyczyło to szczególnie maszyn i innych ważnych urządzeń. Na przykład, maszyny energetyczne i kotły były zużyte w 65%, a stopień przyrostu nowych obiektów wynosił w tej grupie jedynie 0,4%. Natomiast maszyny i urządzenia specjalne oraz branżowe były zużyte w 63,3%, przy czym ich stopień przyrostu wynosił 1,2%. Z tego powodu w raporcie znalazło się pytanie czy nie należałoby najpierw unowocześnić – poprzez remonty kapitalne lub wymianę – urządzenia energetyczne i inne maszyny, których sprawność warunkowała nieprzerwaną pracę wydziałów produkcyjnych. To zagadnienie było o tyle istotne, że przestoje spowodowane awariami parku maszynowego zdarzały

się stosunkowo często i negatywnie wpływały na rentowność produkcji. W części szczegółowej raportu znalazły się analityczne opisy funkcjonowania poszczególnych wydziałów, działów i komórek zakładu, zawierające propozycje poprawy ich funkcjonowania w przyszłości.

Głęboki kryzys ekonomiczny, jaki ogarnął Polskę na początku lat osiemdziesiątych (w 1981 roku dochód narodowy spadł o 22% w stosunku do roku poprzedniego) spowodował ogólnonarodową dyskusję nad drogami wyjścia z niekorzystnej sytuacji. W rezultacie, jesienią 1980r. Rada Ministrów powołała Zespół ds. Reformy Gospodarczej pod przewodnictwem, prof. Władysława Baki, który w 1981r. opracował kierunki reformy gospodarczej zmierzającej do poprawy funkcjonowania gospodarki. Jedną z najważniejszych propozycji było usamodzielnienie przedsiębiorstw państwowych, poprzez zlikwidowanie nieefektywnego zarządzania zakładami przez polityczno-administracyjne centrum władzy (tzw. gospodarkę nakazowo-rozdzielczą). 1 października 1981r. wprowadzono ustawy gwarantujące samodzielność, samorządność i samofinansowanie przedsiębiorstw. W praktyce władze centralne na różne sposoby ograniczały autonomię firm państwowych, np. poprzez zachowanie tzw. zrzeszeń branżowych w miejsce zlikwidowanych zjednoczeń, zachowanie zasady decydowania przez PZPR o obsadzie stanowisk kierowniczych w zakładach aż do szczebla brygadzysty (tzw. nomenklatura partyjna) oraz utrzymania zamówień rządowych, które w praktyce oznaczały kontynuację systemu nakazowo-rozdzielczego z ubiegłych dekad PRL. Ponadto, ok. 200 przedsiębiorstw z kluczowych gałęzi gospodarki nie zostało objętych reformą „3 x S”, kilkaset innych zaś zostało zmilitaryzowanych, czyli poddanych kontroli wojska z chwilą wprowadzenia stanu wojennego (13 grudnia 1981 r.). Mimo tych ograniczeń od 1983 roku produkcja przemysłowa w kraju zaczęła wzrastać, podobnie jak skala inwestycji w przemyśle.⁴²

Na początku lat osiemdziesiątych z Zakładów „Pronit” wyodrębnił się Zakład „Dozachem”. Za jego usamodzielnieniem się optowała silnie załoga przedsiębiorstwa, przekonana o potrzebie uniczeleźnienia się od „Pronitu”. Do ostatecznego rozdzielenia przedsiębiorstw doszło w lipcu 1982 roku. W tym samym czasie usamodzielniał się i oddzielił od „Pronitu” zakład zamiejscowy w Radomiu (dawna Radomska Fabryka Farb i Lakierów). Od tej pory wytwórnie nosiły nazwy odpowiednio: „Zakłady Tworzyw „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach” oraz „Radomska Fabryka Farb i Lakierów Raffil” w Radomiu”.⁴³ Od 1985r. pionkowski zakład nosił nazwę: „Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach”. Z chwilą wprowadzenia stanu wojennego został on zmilitaryzowany, co spowodowało zawieszenie działalności samorządu pracowniczego i – co za tym idzie – poważne ograniczenie samorządności. W styczniu 1982 r.

z funkcji dyrektora naczelnego ustąpił – pełniący tę funkcję od 1978 roku – inż. Alfred Kucharski, zaś jego miejsce zajął ponownie inż. Jerzy Boroch. Jego zastępcą ds. ekonomiczno-handlowych był mgr Ryszard Rusiecki, zastępcą ds. zbytu – mgr Eugeniusz Palusiński, ds. technicznych – mgr. inż. Wiesław Andrzejewski. Na sytuację „Pronitu” w tym okresie wpływał nie tylko fakt zmilitaryzowania, ale także – ustalony przez władze centralne – jego status. Otóż, od 9 czerwca 1982r. pionkowski zakład uzyskał status przedsiębiorstwa przemysłu obronnego, co narzucało określone obowiązki i ograniczenia – zwłaszcza pod względem samodzielności – jak również przywileje i korzyści. Ograniczenia wyrażały się w obowiązku zawierania umów handlowych, produkcyjnych czy kooperacyjnych z jednostkami administracji państwowej lub firmami wskazanymi przez organ założycielski czyli Skarb Państwa. Ponadto, „Pronit” musiał należeć do zrzeszenia przedsiębiorstw przemysłu obronnego i tworzyw sztucznych „Erg” w Gliwicach”, a także realizować inwestycje i plany gospodarcze przemysłu obronnego o charakterze centralnym. W tych warunkach deklarowana samodzielność tego zakładu miała ograniczony charakter. Z drugiej strony, ze statusu przedsiębiorstwa obronnego płynęły określone korzyści w postaci np. zamówień rządowych oraz uprzywilejowania w zakresie przyznawania ulg podatkowych (50% podatku dochodowego), kredytów inwestycyjnych i walut zachodnich. W świetle nadanego 3 grudnia 1982r. statutu władzami Zakładów „Pronit” było Zebranie Delegatów, Rada Pracownicza oraz Dyrektor Przedsiębiorstwa. W tym układzie dyrektor miał znacznie szerszy zakres kompetencji niż samorząd pracowniczy, m. in. decydował o strukturze organizacyjnej firmy, nadzorował proces produkcyjny i nominalnie decydował o obsadzie stanowisk. W statucie nie wspominało o roli PZPR, która jako organ pozastatutowy silnie wpływała na funkcjonowanie zakładu. Nie było też mowy o roli SB w nadzorze nad jego działalnością. W konsekwencji zakres kompetencji wymienionych instytucji był faktycznie niejasny i odbiegał znacznie od zarysowanego w statucie. Pomimo tych ograniczeń zakład miał większy zakres samodzielności niż przed 1980 rokiem. Jego kierownictwo musiało znacznie częściej decydować o tym co i jak produkować, od kogo kupić potrzebne surowce i materiały, a także komu sprzedać wyprodukowany towar. Było również zmuszone do rzetelnej analizy kosztów i innych czynników wpływających na efektywność jego gospodarowania. Ponadto, samo decydowało jak podzielić wypracowany zysk.⁴⁴

Kłopoty polskiej gospodarki odbiły się na wynikach produkcyjnych „Pronitu”. W latach 1981-1982 zmniejszyła się produkcja przemysłowa w tym zakładzie, głównie za sprawą niedoboru dewiz na zakup surowców w krajach kapitalistycznych. W roku 1983 negatywny trend został odwrócony i produkcja ponownie wzrosła.

⁴² J. Kaliński, Z. Landau, *Gospodarka Polski...*, op. cit., s. 330-337.

⁴³ APR, ZPP, 2, Zarządzenie Nr 48/Org/82 Ministra Przemysłu Chemicznego i Lekkiego z dnia 3 czerwiec 1982r. w sprawie podziału przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą: Zakłady Tworzyw i Farb „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach, bns.

⁴⁴ APR, ZPP, 2, Decyzja Nr 1/82 Komitetu Przemysłu Obronnego Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1982r. w sprawie wprowadzenia statusu przedsiębiorstwa przemysłu obronnego, bns; APR, ZPP, 2, Statut Przedsiębiorstwa Przemysłu Obronnego pod nazwą Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach, bns; APR, ZPP, 353, *Koncepcja perspektywicznego rozwoju ZTS „Pronit” do 1995 roku*, Pionki 1985.08.31, bns.

sła. Wartość wyrobów sprzedanych w tym roku wynosiła 116,8% wartości produkcji z 1982 roku. Dostawy z pionkowskiego zakładu na rynek krajowy wzrosły o 43,2%, podczas gdy w całym kraju o 4%. W oparciu o te wskaźniki dyrekcja i Rada Pracownicza założyła optymistycznie, że w roku 1984 nastąpi dalszy przyrost produkcji wynoszący 6,3% więcej niż w roku poprzednim. Tymczasem nastąpiły nieoczekiwane trudności, które zaskoczyły zarówno władze zakładu, jak i jego pracowników. W I połowie 1984 r. zmalały zamówienia na sztuczną skórę, do tego stopnia, iż 15 maja 1984 r. wstrzymano pracę WSS „Polcorfam”. Zamówienia opiewały jedynie na ok. 2 mln m² sztucznej skóry, podczas gdy zakład dysponował mocami produkcyjnymi w wysokości 3,6 mln m². Nie były to pierwsze kłopoty związane z wykorzystaniem mocy produkcyjnych „Polcorfamu”. W roku 1982 wykorzystywano je w 69,8%, zaś w 1983 - w 80%. Tym razem jednak spadek zamówień na wyroby WSS wyniósł prawie 50% możliwości wytwórczych (zob. tabela nr 7).

Tabela nr 7
Produkcja podstawowych produktów cywilnych w ZTS „Pronit” w latach 1978-1984 (stosunek planu do realnego wykonania)

Produkty	Jednostka miary	1978	1979	1980	1981	1982	1983	1984
Nitroceluloza	tona	4972	4599	4143	3635	2883	3084	3350
		3107	2271	2282	1916	1494	1814	2175
Celuloid	tona	303	130	128	104	93	84	84
		281	100	113	89	82	78	80
Materiały amonowo-saletrzane	tona	12011	10074	9534	7138	7619	6714	6610
		12007	10074	9534	7138	7619	6714	6610
Amunicja myśliwska	sztuki (tys.)	47759	48121	48912	43641	35903	33635	36446
		22719	23158	22475	15958	15124	16324	18437
Kleje	tona	22714	23150	22466	15952	15091	16321	18437
		6688	7746	8309	4948	5270	8436	9783
Masa KG-50	tona	1228	916	1064	964	1028	1510	1635
		887	531	655	546	659	864	861
„Polcorfam”	m ² (tys.)	3012	3724	3281	2536	2312	2812	2107
Polcortex	m ²	-	-	-	48	203	296	349
Pronitex	m ²	-	-	-	-	-	-	401
Płyty gramofonowe 175 mm	sztuki (tys.)	1216	2775	2584	2657	2524	3153	2890
		1589	1500	1553	1633	1390	2944	3464
Płyty gramofonowe 3000 mm	sztuki (tys.)	8513	10028	9832	9838	9138	9456	8967
		7621	8569	8573	8741	8704	8907	8273
Glikocele	tona	8513	10028	9832	9838	9138	9456	8967

Źródło: APR, ZPP, 353, *Koncepcja perspektywicznego rozwoju ZTS „Pronit” do 1995 roku*, Pionki 1985.08.31, bns.

Okazało się, że przemysł obuwniczy zaczął preferować skórę naturalną jako surowiec do produkcji butów, uznając skórę sztuczną za przeżytek, w dodatku posiadający wiele wad (np. niską jakość). Jeśli już akceptowano skórę sztuczną, to tylko w wersji tkaniny powlekaną skórą.

W tej sytuacji, dyrekcja zakładu poleciła służbom pionu badawczo-rozwojowego opracowanie nowych, ulepszonych asortymentów sztucznej skóry, spełniających oczekiwania klientów i kontrahentów. Po kilku miesiącach starań Zakładowe Laboratorium Badawcze opracowało nowe wyroby bazujące na sztucznej skórze, ale wzbogacone o podłoże z tkaniny, tzw. polcortex, pronitex, niemniej przymusowe przestoje poważnie zmniejszyły przychody firmy (sprzedaż zakładu PS (WSS) stanowiła 25% przychodów przedsiębiorstwa). Pracownicy PS zostali przesłani w tym okresie do pracy na innych wydziałach zakładu, część z nich nagle „zachorowała” z obawy przed niespodziewanymi zmianami. W tym samym roku uruchomiono produkcję „pronitexu”, wykorzystując do tego celu nie wykorzystane dotąd linie technologiczne wybudowane w ramach tzw. III etapu rozbudowy „Polcorfamu” (1976-1980).⁴⁵

Wiele kłopotów nastęrczała produkcja eksportowa, z uwagi na brak zachodnich walut na zakup surowców i zmieniające się warunki gry rynkowej w krajach kapitalistycznych (np. rosnącą konkurencją oraz ceny surowców). W 1981 roku „Pronit” wyeksportował do krajów kapitalistycznych towary na kwotę 7,4 mln USD, w 1982 za 5,3 mln a w roku 1983 tylko za 4,2 mln. Tak więc spadek eksportu w ciągu dwóch lat wyniósł aż 43%. Na załamaniu się sprzedaży za granicę wpłynął także niekorzystny kurs walut (wzrost o 50%) i stuprocentowy wzrost cen zaopatrzeniowych na Zachodzie. Również w roku 1984 mało realne okazały się rachuby na zwiększenie eksportu np. amunicji myśliwskiej o 18,6% w porównaniu do roku 1983. Tendencję spadkową wykazywał także eksport do krajów socjalistycznych, choć nie odgrywał tak istotnej roli w strukturze sprzedaży. Spadła także sprzedaż produkcji „S” na eksport. W tej sytuacji, pomimo w sumie dobrych wyników ekonomicznych za rok 1983 (zysk przekraczał zaplanowaną kwotę o 84 mln zł i wyniósł 635 mln zł) odroczone reformę systemu płac i oczekiwaną przez załogę od 1 lipca podwyżkę płac zasadniczych. Decyzja dyrekcji miała swoje podłoże również zbyt wolno rosnącej wydajności pracy. Okazało się bowiem, że o ile w 1983 roku płace wzrosły przeciętnie o 28,4% (razem z nagrodami z zysku) to wzrost wydaj-

⁴⁵ APR, ZPP, 219, *Sprawozdanie z przebiegu wdrażania reformy gospodarczej w ZTS „Pronit” w Pionkach w 1982r.*, bns; APR, ZPP, 229, *Protokół z kontroli przeprowadzonej w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach przez pracowników Departamentu Kontroli i Nadzoru Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego*, Pionki 1.06.1984, tylko do użytku służbowego, bns; APR, ZPP, 186, *Informacja dla Zebrania Delegatów o stanie przedsiębiorstwa, Pionki 30 maj 1984 roku*, bns; APR, ZPP, 186, *Referat odczytany na Zebraniu Delegatów [Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach] w dniu 30.05.1984r.*, bns; AIPNRa, sygn. IPN Ra08/1077, WUSW Radom, t.3, *Bez tytułu [pismo zastępcy naczelnika Wydziału V WUSW w Radomiu por. Z. Jaskólskiego do naczelnika Wydziału VI Departamentu V MSW w Warszawie]*, Radom 20.03.1984r., k. 22.

ności wyniósł jedynie 15,1%. Zdawano sobie coraz silniej sprawę, że „Pronit” – podobnie jak cała polska gospodarka – nie nadał za rozwojem technologicznym krajów zachodnich. Wzrastające trudności ze zdobyciem dewiz uniemożliwiały swobodny zakup technologii, maszyn i surowców na Zachodzie, natomiast wdrożenia nowych produkcji w samym zakładzie przebiegały przeważnie zbyt wolno. Mimo tych trudności w 1984r. w „Pronicie” wdrożono kilka nowych wyrobów (Tabela nr 8).⁴⁶

Tabela nr 8
Produkcja nowych i zmodernizowanych wyrobów cywilnych i wojskowych w ZTS „Pronit” w 1984r.

Wyroby	Ilość	Kwota sprzedaży (zł)
Tłoczywo melaminowe „Merepol E”	152 t	18,3 mln
Klej poliuretanowy „Proniton”	142 t	24,5 mln
Tkanina powlekana „Pronitex”	400 tys. m ²	330 mln
Ładunek „Protaktyń” (haubice samobieżne 122 mm)	200 szt.	3,1 mln
Ładunek „Aktyn” (moździerz/rakiety 120 mm)	100 szt.	0,465 mln
Ładunek „Niob” (moździerz 120 mm)	1 tys. szt.	2,2 mln
Nabój „Bąk” (kaliber 12/70 kula gumowa – dla MSW)	65 tys. szt.	2,6 mln
Nabój „Chrabąszcz” (kaliber 12/70 dla MSW)	70 tys. szt.	3,5 mln
Granat obezwładniający „Ambasador” (dla MSW)	1 tys. szt.	0,451 mln

Źródło: AIPNRa, WUSW Radom, sygn. IPN Ra08/1077, t. 3, *Informacja dot. [ycząca] modernizacji wyrobów i technologii oraz wprowadzenia nowych wyrobów i technologii w Zakładach Metalowych im. Gen. „Waltera” w Radomiu i Zakładach Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach*, Radom 13.02.[19]85[r.], tajne, k. 35-36.

W latach osiemdziesiątych w „Pronicie” nastąpiły niewielkie zmiany organizacyjne. W 1984 roku likwidacji uległ Ośrodek Badawczo Rozwojowy Tworzyw Skóropodobnych Poromerycznych. Jego pracownicy otrzymali możliwość podjęcia pracy w ZLB, z czego część z nich skorzystała. Przy pomocy kadry badawczej zakładu podejmowano w tym czasie bardzo potrzebne próby unowocześniania produkcji. Dużym osiągnięciem było wprowadzenie – w 1985 roku – technologii ciągłej nitracji celulozy, co znacznie podwyższyło zdolności produkcyjne, a co za tym idzie możliwości eksportowe zakładu.⁴⁷ Dzięki wprowadzeniu programu oszczędnościowego i wdrożenia wniosków racjonalizatorskich w 1984 roku obniżono koszty materiałowe produkcji o 91 mln zł. Z tego samego powodu zmniejszono nieco energochłonność produkcji (8 mln zł).

⁴⁶ APR, ZPP, 186, *Referat odczytany na Zebraniu Delegatów [Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach] w dniu 30.05.1984r.*, bns.

⁴⁷ *Ankieta inż. Jadwigi Kulczyckiej, pracownicy (kierownika) Zakładowego Laboratorium Badawczego i Działu Postępu Technicznego, rękopis (w zbiorach Marka Wierzbickiego), s. 1.*

Nie udało się natomiast poprawić jakości produktów, o czym świadczyło znaczne zwiększenie strat z tytułu uznanych reklamacji odbiorców (w roku 1984 37 mln w porównaniu do 17,5 mln w 1983). Wysokość kar z tytułu złej jakości wyniosła w 1984 roku 1 mln 360 tys., podczas gdy w 1983 – 60 tys. zł. Zakłady „Pronit” próbowały poradzić sobie z tym problemem nakładając kary na swoich kooperantów, dzięki czemu uzyskiwały dodatni bilans kar, w ten sposób unikając krytyki ze strony MPCHiL. Nie udało się również zmniejszyć radykalnie importu materiałów i surowców ze strefy dolarowej (tylko o 60 tys. USD). Dzięki produkcji „Pronitexu” pośrednio zmniejszono importu tkanin powlekanych do produkcji obuwia z krajów kapitalistycznych. W tym wypadku skarb państwa zaoszczędził 1,4 mln USD.⁴⁸ Na co dzień borykano się z przestarzałym parkiem maszynowym, który sprawiał wiele kłopotu służbom utrzymania ruchu. Do najtrudniejszych odcinków pod tym względem należały urządzenia elektrociepłowni, zwłaszcza kotły, które często odmawiały posłuszeństwa w czasie sezonu grzewczego, powodując awarie i przerwy w dostawach ciepła. Trudności pogłębiała niesolidność kooperantów i dłużników zakładu, wyrażająca się w znacznych opóźnieniach w płatnościach za sprzedany im towar. Na przykład, na początku stycznia 1985r. zaległości te wynosiły 629 mln zł i zmuszały „Pronit” do opóźniania zapłaty innym zakładom za zakupione od nich surowce. Problemy zwiększały nieregularne lub jednostronnie zmniejszane przez kluczowych kooperantów dostawy podstawowych surowców, takich jak celuloza (Zakłady w Niedomicach), melamina (Zakłady Azotowe w Puławach), polichlorek winylu (Tarnowskie Zakłady Azotowe). Równocześnie malały pozostające w gestii Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego fundusze przeznaczone na import surowców (celulozy) z krajów kapitalistycznych. W dziedzinie kooperacji panował więc duży chaos, którego MPCHiL nie potrafiło opanować.⁴⁹

Wprowadzenie do produkcji „Pronitexu” spowodowało nieoczekiwane skutki uboczne w postaci pogorszenia sytuacji ekologicznej w rejonie zakładu. Ochrona środowiska naturalnego od lat znajdowała się na bardzo niskim poziomie, co stanowiło jeden z większych problemów „Pronitu”. Nagminnie dochodziło do zanieczyszczenia rzeki Zagożdżonki ponad dopuszczalne normy, co wywoływało interwencje służb ochrony środowiska, przydzielanie kar, cofanie zezwolenia na odprowadzanie ścieków Zagożdżonką. Mimo tego ścieki nadal usuwano w ten sposób, za zgodą odpowiednich służb ekologicznych lub bez niej. Na przykład, w 1981 roku zakład nie posiadał zezwolenia na odprowadzanie ścieków z Centralnej Oczyszczalni Ścieków w Janusznie do Zagożdżonki, ponieważ zanieczyszczenia nie pozwalały na utrzymanie wód tej rzeki w wymaganej II-iej klasie czystości.

⁴⁸ AIPNRa, WUSW Radom, sygn. IPN Ra08/1077, t. 3, *Informacja dot. [ycząca] modernizacji wyrobów i technologii oraz wprowadzenia nowych wyrobów i technologii w Zakładach Metalowych im. Gen. „Waltera” w Radomiu i Zakładach Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach*, Radom 13.02.[19]85[r.], tajne, k. 35-36.

⁴⁹ AIPNRa, WUSW Radom, sygn. IPN Ra08/1077, t. 3, *Notatka służbowa [z rozmowy z dyrektorem naczelnym ZTS „Pronit” inż. Jerzym Borochem przeprowadzonej przez ST. Inspektora Wydziału V WUSW Radom kpt. Z. Kosiora]*, Pionki 10.01.1985r., tajne, k. 30-32.

Sytuacji na tym polu nie poprawiło diametralnie wybudowanie COŚ w II-iej połowie lat siedemdziesiątych, choć miało niewątpliwie pozytywny wpływ na sytuację ekologiczną w mieście i okolicy. Pomimo dobrego stanu urządzeń oczyszczalnia była w stanie zredukować 30-80% zanieczyszczeń, w zależności od charakteru zrzucanych ścieków. Gdy, na przykład, wzrastało w nich stężenie trujących związków chemicznych: DMF-u (dwumetyloformanidu) i DMA (dwumetyloaminy), redukcja zanieczyszczeń była znikoma. Niekiedy z zakładu PS zrzucano znaczną ilość tzw. szlifu (resztek odpadów), co prowadziło do unoszenia się na powierzchni wody osadu czynnego w postaci kożucha, który przedostawał się do rzeki. Zdarzało się również, że nie oczyszczone ścieki świadomie spuszczano z COŚ do Zagożdżonki, powodując degradację środowiska naturalnego.⁵⁰

Źródłem nadmiernych zanieczyszczeń były także przestarzałe urządzenia neutralizacji ścieków w zakładzie PA. Ta oczyszczalnia – wybudowana w latach 1964-1966 – miała charakter chemiczno-mechaniczny, tzn. ścieki kwaśne ulegały neutralizacji mleczkiem wapiennym, a osad zatrzymywano na sadzawkach osadczycach. W ramach umowy o współpracy wywożono go na pola Spółdzielni Kółek Rolniczych w Suskowlu, niemniej dokonywano tego nierytmicznie, w zależności od pory roku i tempa oraz charakteru prac polowych. W 1980r. oczyszczalnia na PA była już w 80% wyeksploatowana, nie doinwestowana, przez co mało skuteczna. Z tego powodu cząstki nitrocelulozy dostawały się do rzeki Zagożdżonki.

Wiele do życzenia pozostawało także oczyszczanie gazów i pyłów emitowanych przez zakład do atmosfery. Kilkakrotnie przekraczano normy zapylenia, co wskazywało na niską skuteczność filtrów montowanych na kominach elektrociepłowni. Wspomniane już uruchomienie produkcji „Pronitexu” wywołało znaczne zwiększenie emisji DMF do atmosfery, tzn. o ok. 20-25 t na miesiąc. Zwiększenie skażenia środowiska naturalnego spotkało się z oburzeniem i krytyką mieszkańców miasta, świadomych zagrożeń dla ich zdrowia i życia, jakie płynęły z nieuregulowanego rozwoju przemysłu. Okazało się przy tym, że dyrekcja „Pronitu” w ogóle nie zgłosiła nowego produktu do Wojewódzkiego Wydziału Ochrony Środowiska, obawiając się – w przypadku negatywnej decyzji - utraty zyskowej produkcji. Nie oznaczało to, iż kwestia ochrony środowiska była obojętna ówczesnym władarzom zakładu. W latach następnych planowano wybudowanie nowej oczyszczalni gazów emitowanych do atmosfery (ostatecznie zrezygnowano z tego zamiaru). Tym niemniej konieczność wyjścia z kryzysu ekonomicznego stawała się dla nich pierwszoplanowa. W każdym razie kwestia ograniczenia szkodliwego wpływu działalności przemysłowej „Pronitu” na jego bezpośrednie otoczenie nie znajdowała się wówczas wśród priorytetów zakładu.⁵¹

⁵⁰ APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju...*, bns.

⁵¹ AIPNra, WUSW Radom, sygn. IPN Ra08/1077, t. 3, *Informacja ko ps. „AR”*, Pionki 08.02.1985r., k. 53-54; APR, ZPP, 122, *Program działania na rzecz poprawy ochrony środowiska w latach 1987-1990*, Pionki maj 1987, bns; AIPNra, sygn. IPN Ra08/1077, t. 1, *Informacja [Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Kozienicach] dotycząca opieki zdrowotnej, warunków BHP oraz ochrony środowiska w ZTS „Pronit” w Pionkach*, Pionki 22.08.1984 r., k. 24-25.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych Rada Ministrów usiłowała poprawić sytuację polskiej gospodarki poprzez tzw. drugi etap reformy gospodarczej. Używając takiego nazewnictwa pośrednio przyznawano, że etap pierwszy z lat 1982-1985 zakończył się niepowodzeniem. Podobnie zakończyły się wysiłki na rzecz wprowadzenia etapu drugiego, o czym świadczyło m. in. to, że do 1989 roku gospodarce PRL nie udało się osiągnąć poziomu dochodu narodowego z roku 1978. Mimo licznych zabiegów władz różnych szczebli nie potrafiiono uświadomić pracownikom przedsiębiorstw związku pomiędzy wydajnością pracy, wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstwa, a wysokością płac. Efektywność ich działalności gospodarczej hamowały pogmatwane i często wzajemnie sprzeczne przepisy, zamrażanie niektórych cen wyrobów przez władze centralne itd.⁵² Kłopoty ekonomiczne powodowały ograniczenie działalności inwestycyjnej, co uwidoczniło się także w „Pronicie”, gdzie nastąpiła wyraźna redukcja zakresu robót inwestycyjnych. Do przeszłości należały wielkie inwestycje w rodzaju budowy WSS „Polcorfam” czy Wydziału „Z”, a działania na tym polu ograniczały się do stosunkowo niewielkich remontów, niewielkiej modernizacji lub rozbudowy istniejących już wydziałów. Na przykład, w 1985 roku uruchomiono odwadnianie nitrocelulozy metodą ciągłą. W zakresie produkcji specjalnej wdrożono kilka projektów, które zaowocowały nowymi lub udoskonalonymi wyrobami. Unowocześniono produkcję ładunku „Pelikan” (1981). Wprowadzono też ładunek miotający „Jaguar” 125 mm do armaty D-81 z łuską spalającą się (1988), „Jersey” (ładunek miotający 122 mm do haubicy wz. 38). Realizowano również inwestycję „Orzech” (proch kulkowy), która nie doczekała się ostatecznego uruchomienia, choć pochłonęła duże środki.⁵³ Należy jednak pamiętać, że wyroby „S” stanowiły zaledwie kilkanaście procent wielkości sprzedaży „Pronitu”. Nie mogły więc radykalnie wpłynąć na polepszenie jego finansowej kondycji.

Poprawie funkcjonowania zakładu miała służyć tzw. atestacja stanowisk i przegląd struktur organizacyjnych, prowadzony w ramach wspomnianego II etapu reformy gospodarczej. Jego celem było uproszczenie struktury organizacyjnej zakładu i dostosowanie jej do nowych wymagań ekonomiczno-finansowych. Tymi zagadnieniami zajmowała się Zakładowa Komisja ds. Przeglądu i Atestacji. Z uwagi na charakter produkcji w „Pronicie”, jak również prowadzenie współpracy gospodarczej z zagranicą własny projekt zmian przedstawiła komórka SB w Kozienicach, która nadzorowała funkcjonowanie pionkowskiego zakładu. Co ciekawe, dyrektor zakładu nie przyjął tych propozycji bezkrytycznie, lecz uznał, że tylko część z nich nadawała się do realizacji. Jak się wydaje reorganizacja i atestacja nie wpłynęły radykalnie na poprawę funkcjonowania zakładu, choć przyczyniły się do zrjonalizowania struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa. Składały się na

⁵² AIPNra, WUSW Radom, sygn. IPN Ra08/1077, t. 3, *Ocena [efektywności współdziałania organów założycielskich z przedsiębiorstwem „Pronit”]. Doniesienie - kontakt obywatelski ps. „Roman”*, Pionki 30.09.1985r., k. 60-67.

⁵³ APR, ZPP, 123, *Dział Organizacji i Badania Metod Pracy (w miejscu) [pismo w sprawie opracowania harmonogramu wdrażania II etapu reformy gospodarczej]*, Pionki 31.01.1989 r., bns.

nią cztery zasadnicze pion: produkcji i obrotu towarowego, spraw technicznych i inwestycji, pion badawczo-rozwojowy oraz ekonomiczny. (zob. Aneks 8 i 9)⁵⁴

W ostatniej dekadzie PRL funkcjonowanie zakładu podlegało ścisłemu nadzorowi ze strony SB. Funkcjonariusze tej instytucji interesowali się wieloma zagadnieniami, jakie mogły mieć negatywny wpływ na wyniki ekonomiczne „Pronitu” i postawy polityczne załogi. Obok wspomnianych już kwestii ochrony środowiska i struktury organizacyjnej przedmiotem zainteresowania były np. przypadki pogorszenia jakości wyrobów wytwarzanych dla potrzeb wojska. W tej sprawie przeprowadzono w latach 1983-1985 szczegółowe dochodzenie, które wykazało szereg nieprawidłowości w pracy wydziału PH, co miało decydujący wpływ na obniżenie jakości naboju do raketnic („gwiazdek”). Wiosną 1984 roku SB przeprowadziła drobiazgowo dochodzenie w sprawie niezadowolenia załogi na tle zbyt niskich płac, podejmując przy tym szereg działań operacyjnych, mających zniwelować niebezpieczeństwo wybuchu otwartego konfliktu pomiędzy dyrekcją a pracownikami. W tym samym czasie sprawdzała nawet czy pracownicy wydziału PL nie zbierają pieniędzy na cele religijne. Równocześnie sprawdzała przypadki ważniejszych awarii i wypadków, przede wszystkim po to, aby wykryć ewentualne przypadki sabotażu, ale także w celu zapobiegania marnotrawstwu i złej organizacji pracy.⁵⁵

Upadek i likwidacja „Pronitu” (1989-2000)

Zmiany polityczne, dokonane w Polsce w 1989r., polegające m. in. na likwidacji monopolu PZPR na władzę, wprowadzeniu pluralizmu politycznego i związkowego oraz swobody działalności gospodarczej przez osoby prawne i prywatne spowodowały rewolucyjne wręcz przekształcenia polskiej gospodarki, trapięcej przez głęboki kryzys. Pierwszy od pół wieku niekomunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego przygotował szereg ustaw głęboko zmieniających reguły gry ekonomicznej, znanych

⁵⁴ AIPNRa, WUSW Radom, sygn. IPN Ra08/1077, t. 2, *Naczelnik Wydziału V WUSW w Radomiu [pismo szefa SB w RUSW Kozienice w sprawie reorganizacji w ZTS „Pronit”]*, Kozienice 22.02.1988r., tajne, k. 5-12; AIPNRa, WUSW Radom, sygn. IPN Ra08/1077, t. 3, *Obywatel Dyrektor Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” inż. Jerzy Boroch [pismo zastępcy szefa RUSW ds. SB mjr. mgr. Edwarda Kozika w sprawie atestacji stanowisk i zmiany struktury organizacyjnej w „Pronicie”]*, Kozienice 23.05.1988r., poufne, k. 78-81; AIPNRa, WUSW Radom, sygn. IPN Ra08/1077, t. 3, *Zastępca Szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych ds. Służby Bezpieczeństwa. Kozienice [pismo dyrektora ZTS „Pronit” inż. Jerzego Borucha w sprawie atestacji stanowisk i zmiany struktury organizacyjnej w „Pronicie”]*, Kozienice 16.06.1988r., poufne, k. 84-85.

⁵⁵ AIPNRa, sygn. IPN Ra08/1077, WUSW Radom, t. 1, *Bez tytułu [Notatka zastępcy naczelnika Wydziału V WUSW w Radomiu w sprawie nastrojów niezadowolenia w ZTS „Pronit” na tle placowym]*, bd [prawdopodobnie maj 1984 r.], k. 77. Zob. także AIPNRa, sygn. IPN Ra08/972, *Sprawa Operacyjnego Rozpracowania kryptonim „Gwiazda” [dotycząca obniżenia jakości wyrobów na wydziale PH]*, t. I, 1983-1985, bns; AIPNRa, sygn. IPN Ra08/973, *Sprawa Operacyjnego Rozpracowania kryptonim „Aneks” [dot. działalności nielegalnej grupy na terenie ZTS „Pronit”]*, 1984 r., bns; AIPNRa, sygn. IPN Ra08/974, *Sprawa Operacyjnego Rozpracowania kryptonim „Premia-II” [dot. niezadowolenia pracowników ZTS „Pronit” na tle placowym]*, 1984 r., bns;

pod nazwą „planu Balcerowicza”. Jego istotą stało się stłumienie hiperinflacji, odejście od gospodarki nakazowo-rozdziałowej i odtworzenie mechanizmów rynkowych (np. uwolnienie cen), a także prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych. Zniesiono też ograniczenia na prowadzenie współpracy gospodarczej z zagranicą.⁵⁶

Końcówka lat osiemdziesiątych przebiegała w „Pronicie” pod znakiem niewielkiej poprawy sytuacji ekonomicznej (zob. tabela nr 9).

Tabela nr 9
Rentowność ZTS „Pronit” w latach 1988-1992

Rok	1988	1989	1990	1991
Zysk w mln zł	3 779 151	19 970 020	109 506 392	-85 271
Rentowność produkcji w %	12,5	25,84	26,5	-19,4

Zródło: APR, ZPP, 221, Protokół kontroli Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” przez Najwyższą Izbę Kontroli w sprawie oceny deficytowej produkcji amunicji myśliwskiej oraz działalności handlowej w ramach umowy wieloletniej podpisanej z Centralą Handlu Zagranicznego „Universalem” zgodnie ze skargą złożoną przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, Pionki 25.08.1992r., tylko do użytku służbowego, bns.

Mimo nierentowności niektórych wyrobów, np. amunicji myśliwskiej lub nitrocelulozy, przedsiębiorstwo jako całość potrafiło wypracować niewielki zysk. Jeszcze w II połowie 1990 roku jego kondycja finansowa była zupełnie dobra o czym świadczyła zdolność kredytowa, umiejętność wypracowania zysku, niezłe wyniki finansowe, spłacanie rat kredytów oraz należnych bankom prowizji i odsetek w nakazanych terminach. Pokażny majątek trwały i obrotowy finansowano wówczas w 85% z funduszy własnych zakładu.⁵⁷ W tym okresie nastąpiły zmiany kadrowe w dyrekcji „Pronitu”. W początkach 1990 roku ze stanowiska dyrektora naczelnego zrezygnował inż. Jerzy Boroch, który przeszedł na emeryturę. Jego następcą został mgr inż. Wiesław Kiepiel, pełniący tę funkcję od 23.02.1990 r. Zastępcą dyrektora ds. produkcji i rozwoju został mgr inż. Andrzej Lis (od 5.03.1990 r.). Nieco później, bo w 1991 roku nastąpiła zmiana na stanowisku zastępcy dyrektora ds. ekonomiczno-handlowych. Urzędującego od grudnia 1981 roku na tej funkcji mgr. Ryszarda Rusieckiego zastąpił mgr Jerzy Kustrzepa.⁵⁸

⁵⁶ J. Kaliński, Z. Landau, *Gospodarka Polski...*, op. cit., s. 360-365.

⁵⁷ *Sprawa: Kondycja finansowa Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach [pismo Powszechnego Banku Gospodarczego w Łodzi Oddział w Radomiu]*, Radom 12.03.1991r., (kserokopia w zbiorach Marka Wierzbickiego); *Wyniki ekonomiczne ZTS „Pronit” za 12 m-cy 1990 r.*, Pionki 07.02.1991 r., s. 1-10 (kserokopia w zbiorach Marka Wierzbickiego); *Wyniki ekonomiczne ZTS „Pronit” za 12 m-cy 1991 r.*, s. 2-3, (kserokopia w zbiorach Marka Wierzbickiego).

⁵⁸ APR, ZPP, 221, *Protokół kontroli Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” przez Najwyższą Izbę Kontroli w sprawie oceny deficytowej produkcji amunicji myśliwskiej oraz działalności handlowej w ramach umowy wieloletniej podpisanej z Centralą Handlu Zagranicznego „Universalem” zgodnie ze skargą złożoną przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, Pionki 25.08.1992r., tylko do użytku służbowego, bns.*

Charakterystycznym zjawiskiem z tego okresu było znaczne zmniejszenie stanu zatrudnienia w „Pronicie” (zob. tabela nr 10).

Tabela nr 10

Zatrudnienie w ZTS „Pronit” w Pionkach w latach 1988-1991

Rok	1988	1989	1990	1991
Zatrudnienie	4237	4101	3434	3274

Źródło: APR, ZPP, 221, *Protokół kontroli Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” przez Najwyższą Izbę Kontroli w sprawie oceny deficytowej produkcji amunicji myśliwskiej oraz działalności handlowej w ramach umowy wieloletniej podpisanej z Centralą Handlu Zagranicznego „Universalem” zgodnie ze skargą złożoną przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, Pionki 25.08.1992r., tylko do użytku służbowego, bns; APR, ZPP, 453, *Sytuacja zatrudniono-placowa w ZTS „Pronit” w 1992r.*, bns.*

U jego źródeł leżała po pierwsze wymiana pokoleniowa jaka dokonywała się wówczas w zakładzie. Pracownicy zatrudnieni w „Pronicie” jeszcze na początku lat pięćdziesiątych zbliżali się do „sześćdziesiątki”, a więc do wieku emerytalnego. Niepewna sytuacja ekonomiczna w kraju, jak również w macierzystym przedsiębiorstwie skłaniała ich do przejścia na emeryturę, co umożliwiały nowe rozwiązania prawne, przyznające uprawnienia emerytalne pracownikom, którzy przepracowali 40 lat (mężczyźni) lub 35 lat (kobiety). Do przechodzenia na emeryturę skłaniała ich również atmosfera panująca w zakładzie. W tym czasie dokonywano rozliczeń z okresem komunizmu, w czym przodowali działacze i sympatycy „Solidarności”. Wielu z dotychczasowych członków kadry kierowniczej (w większości należącej do PZPR) uznawano – mówiąc kolokwialnie - za „komunistów”, tzn. osoby piastujące funkcje z nadania partii, popierające rzeczywistość polityczną PRL. Często domagano się ich ustąpienia, ale nie tylko z powodów politycznych. Otóż, wielu pracowników uważało, że w nowych warunkach ekonomicznych na stanowiskach kierowniczych winni znaleźć się nowi ludzie, nie skażeni wadami poprzedniej epoki, rozumiejący nową rzeczywistość, jaka powstała po przemianach 1989r. Ten sposób oceny kompetencji zawodowych był na tyle uproszczony, że nie uwzględniał tego, iż „Pronit” nie dysponował taką nową, kompetentną kadrą techniczną. Niewiele osób pamiętało wówczas, że w sprawach polityki kadrowej komuniści wykazywali znacznie więcej zdrowego rozsądku w okresie tuż powojennym niż zwolennicy „Solidarności” po 1989r. Po 1945r. władze komunistyczne powierzyły bowiem wszystkie stanowiska kierownicze przedwojennym fachowcom, usuwając ich dopiero po 6-7 latach, kiedy do pionkowskiej wytwórni przybyli absolwenci powojennych szkół średnich i wyższych, czyli w latach 1951-1952. W 1989 roku przekreślono pochopnie wielu członków kadry kierowniczej, nie biorąc pod uwagę, że zakład nie dysponował rezerwą kadrową kompetentnych (tzn. wykształconych i doświadczonych na produkcji) techników i inżynierów.

Paradoksalnie tak duży ubytek pracowników w latach 1989-1991 początkowo spełniał pozytywną rolę, ponieważ ułatwiał redukcję kosztów w sytuacji stopniowego zmniejszania wielkości produkcji. Na dłuższą metę miał jednak negatywny wpływ na kondycję przedsiębiorstwa. Ta zaś pogorszyła się wyraźnie już na początku 1991r. z kilku zasadniczych powodów. Gospodarkę narodową ogarnęła recesja, charakteryzująca się spadkiem produkcji przemysłowej, zahamowaniem tempa rozwoju budownictwa, bankructwem wielu firm oraz wzrostem bezrobocia. Tylko w 1990 roku produkcja przemysłowa spadła o 24,2% a liczba bezrobotnych sięgnęła 1 mln 126 tys. W tym samym roku płace realne zmalały o 23,9%, zaś spożycie z dochodów osobistych o 15,5%.⁵⁹ Przedsiębiorstwa państwowe stanęły w obliczu ostrej walki konkurencyjnej z podmiotami gospodarczymi z zagranicy, które były znacznie lepiej przygotowane do tego typu rywalizacji. Dla samego „Pronitu” nowa rzeczywistość ekonomiczna oznaczała utratę ochronnego parasolu państwa polskiego, które przez kilkadziesiąt lat wspomagało go na różne sposoby. Na przykład, jeszcze w 1989r. większość zamówień na jego wyroby pochodziła od rządu polskiego, co pozwalało nie martwić się o wykonanie planu sprzedaży. Tymczasem od 1991 roku zamówienia rządowe zmalały niemal do zera, w tym również na produkcję wojskową. Ponadto, „Pronit” utracił rynki wschodnie, a zwłaszcza możliwość sprzedaży do ZSRR. Spadło również zapotrzebowanie na pronitowskie kleje, wyroby ze skóry syntetycznej, nitrocelulozę. Pojawiające się kłopoty finansowe owocowały przejściowym brakiem środków płatniczych na zakup surowców, co wywoływało przerwy w produkcji. Wówczas rozczarowanych klientów przejmowała konkurencja, przez co spadały zamówienia. „Pronit” miał nieproporcjonalnie wysokie koszty wytwarzania wyrobów, spotęgowane przez przerost zatrudnienia, przestarzałe technologie, obciążenie zbyt dużym majątkiem produkcyjnym (w stosunku do prowadzonej działalności) i nieprodukcyjnym oraz działalnością socjalno-bytową. Na przykład, w 1990 roku koszty eksploatacji mieszkań zakładowych tylko w 16,7% były pokrywane z opłat czynszowych wnoszonych przez ich użytkowników, zaś pozostałe 83,3% kosztów eksploatacyjnych ponosił zakład. W I półroczu 1991 r. czynsze pokrywały 29% kosztów, zaś zakładowe dopłaty – 71%.⁶⁰ Cały ten „bagaż” uformowany został w latach PRL-u, niemniej dopiero po roku 1989 ujawnił się w pełni jego negatywny wpływ na losy zakładu.⁶¹

W celu odwrócenia niekorzystnego trendu już w II połowie 1991r. dyrekcja zakładu przygotowała program jego restrukturyzacji, pomyślany jako środek do odzyskania zyskowności produkcji. Zasadnicze kierunki reformy zakładu miały polegać po pierwsze na obniżce kosztów produkcji poprzez pozbycie się majątku nieprodukcyjnego, który zamierzano przekazać miastu Pionki lub w przypadku niepowodzenia tego zamierzenia, wydzierżawić lub sprzedać prywatnym właścicielom.

⁵⁹ A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-2001*, Kraków 2002, s. 92-93.

⁶⁰ APR, ZPP, 125, *Dyrektor Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit”, Pan mgr inż. Wiesław Kipiel [pismo Najwyższej Izby Kontroli Delegatura w Warszawie podsumowujące kontrolę gospodarki mieszkaniowej w ZTS „Pronit”]*, Warszawa 09.12.1991 r., bns.

⁶¹ APR, ZPP, 398, *Program restrukturyzacji ZTS „Pronit” w Pionkach*, Pionki czerwiec 1993r., bns.

celom. Po drugie planowano zwiększenie produkcji oraz uzyskanie większych dotacji z budżetu państwa na tzw. „rezerwę obronną”. Zakład pionkowski jako część przemysłu obronnego zmuszony był bowiem do stałej gotowości do zwiększenia produkcji wojskowej na wypadek wybuchu wojny. W związku z tym uwzględniano jego możliwości produkcyjne w ramach Planu Mobilizacji Gospodarki (PMG), wypłacając co roku określoną kwotę z tego tytułu. Na te właśnie środki liczyła dyrekcja „Pronitu”. Procesowi restrukturyzacji towarzyszyć miały przekształcenia własnościowe polegające na odłączeniu od zakładu produkcji cywilnych i ulokowania ich w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, w których ponad 50% posiadałby „Pronit”. Natomiast w samym zakładzie macierzystym zamierzano skoncentrować produkcję specjalną na potrzeby wojska w kraju i za granicą. W ten sposób pionkowski zakład uzyskałby strukturę holdingu spółek, co ułatwiłoby jego zarządzanie, jak również ewentualne fuzje z innymi podmiotami gospodarczymi. W rezultacie już w początkach 1992 roku z „Pronitu” wyodrębniono trzy wydziały, które przekształcono w spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, a mianowicie Wydział PL („Fam-Simadex”), oddział polwiplastów („Polplast”) i klejów („Pronicel”). Ich względnie dobre rezultaty finansowe osiągnięte po tych przekształceniach potwierdzały słuszność podstawowych założeń procesu restrukturyzacji.⁶²

Tymczasem, w latach 1992-1993 negatywne trendy gospodarcze nasiliły się, co spowodowało, że większość celów tego programu nie została zrealizowana. W konsekwencji, w lipcu 1992 roku zadłużenie zakładu wynosiło już 216 mld 981 mln zł (po denominacji ok. 21,6 mln zł). Na zwiększenie zadłużenia wpływało także bardzo wysokie oprocentowanie kredytów bankowych, co skrajnie utrudniało spłatę zaciągniętych kredytów.⁶³ Sytuacja zakładu pogarszała się, co obrazuje tabela nr 11.

Tabela nr 11

Sytuacja ekonomiczna ZTS „Pronit” w latach 1989-1993

Wyszczególnienie/lata	1989	1990	1991	1992	1993 (11 miesięcy)
Wartość sprzedaży w warunkach cenowych 1993r. (mld zł)	558,3	371,9	328,6	306,5	272,7
Wykorzystanie zdolności produkcyjnych (w %)	73,9	49,7	30,8	21	28,5
Wydajność pracy (tys. zł)	132,549	98,883	97,133	108,074	109,211
Udział kosztów funduszu płac w wartości sprzedaży (w %)	15	11	21	35	46

Źródło: APR, ZPP, 270, ZTS „Pronit”. Analiza zatrudnienia, Pionki, grudzień 1993, bns.

⁶² APR, ZPP, 2, Informacja [Dyrekcji ZTS „Pronit”] o stanie zaawansowania prac nad komercjalizacją przedsiębiorstwa, [bd, prawdopodobnie wrzesień 1992r.], bns; APR, ZPP, Opinia [Agencji Rozwoju Przemysłu S.A.] do projektu „Programu restrukturyzacji ZTS PRONIT w Pionkach” opracowanego przez zespół pracowników przedsiębiorstwa, Warszawa 06.07.1993r., poufne, bns.

⁶³ APR, ZPP, 2, Zobowiązania Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” na dzień 1992.07.31, bns.

Niepowodzenie restrukturyzacji „Pronitu” wynikało głównie z nie podjęcia przez władze zakładu zmian w trzech zasadniczych dziedzinach:

1. Redukcji kosztów.
2. Rozwoju wytwarzanych produktów
3. Zmniejszeniu zatrudnienia.

W pierwszym przypadku zbyt wolno przebiegała komunalizacja mienia zakładu czyli przejęcia go na rzecz miasta Pionki. W drugim, brakowało środków finansowych, umożliwiających wdrożenie nowych produktów do produkcji. Krótko mówiąc „Pronit” nie dysponował kapitałem, który dawałby możliwość unowocześnień linii produkcyjnych, wprowadzenia nowych technologii, wymianę zużytych urządzeń, zaś kredyt bankowy był bardzo drogi. Sytuację pogarszał fakt nie dostarczania przez rząd RP dotacji w ramach PMG w uzgodnionej wysokości. Jak się wydaje, władze zakładu liczyły na pozyskanie dużych dotacji z budżetu państwa, nie biorąc pod uwagę, że borykający się z kryzysem gospodarczym rząd szukał raczej oszczędności niż okazji do finansowania państwowego przemysłu. W dziedzinie trzeciej dyrekcja zakładu nie poczyniła koniecznych kroków na rzecz redukcji zatrudnienia, obawiając się negatywnej reakcji załogi, jak również silnych wówczas związków zawodowych (zwłaszcza „Solidarności”), które tradycyjnie stały na straży płacowo-zatrudnieniowych interesów załogi, nie pozwalając na dalsze obniżanie poziomu życia pracowników. Jego spadek był ewidentny w związku z trudną sytuacją gospodarczą kraju. Na przykład, w 1993 roku liczba bezrobotnych w Polsce sięgnęła pułapu 2 mln 889 tys. (16,4%), płace realne obniżyły się o 1,8%, zaś emerytury i renty o 2,7%.⁶⁴ O ile jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych średnia płaca w „Pronicie” przekraczała średnią płacę krajową, to już pod koniec 1997 roku stanowiła jedynie 67,5% tej płacy. „Solidarność” występowała o podwyżki w latach 1989, 1994, 1995, 1996 oraz 1999. Dyrekcja zakładu, a później zarząd spółki mimo oporów podwyżki przydzielali, choć przeważnie nie w wysokości oczekiwanej przez wnioskodawcę. Tym niemniej podwyżki przyznawano nie tylko w czasach, kiedy zakład wypracowywał zysk, ale także wówczas gdy przynosił duże straty, co niewątpliwie pogarszało jego sytuację finansowo-ekonomiczną. Stało się tak np. jesienią 1994 roku, kiedy NSZZ „Solidarność” domagał się 20-procentowej podwyżki płac, motywując to żądanie szybkim wzrostem cen oraz spodziewanym przekształceniem zakładu w spółkę, co utrudniłoby – zdaniem działaczy związkowych – uzyskanie dalszych podwyżek. Ostatecznie zarząd zgodził się na 10% podwyżki, choć zakład nie przynosił zysku⁶⁵, a zarząd i przedstawiciele związków zawodowych zgodnie stwierdzali, że sytuacja finansowa spółki

⁶⁴ A. Dudek, Pierwsze lata III Rzeczypospolitej..., s. 285-286.

⁶⁵ APR, ZPP, 203, Szanowny Pan Dyrektor ZTS „Pronit” w/m [Pionki 02.11.1994r.], L. dz. 396/S/94 [pismo MKZ NSZZ „Solidarność” w ZTS „Pronit”], bns; APR, ZPP, 203, Notatka ze spotkania placowego w dniu 28 listopada 1994r., bns.

jest „tragiczna” lub „bardzo trudna”. Mimo tego, w maju załoga otrzymała premie motywacyjną zwiększoną o 50 zł, co w skali całej spółki stanowiło wydatek rzędu 1 mln zł. Ta kwota faktycznie zwiększała zadłużenie firmy, albowiem w tym czasie żaden zakład spółki nie uzyskiwał poziomu rentowności, czyli mówiąc krótko każdy z nich przynosił straty. Tego rodzaju posunięcia powodowały wzrost kosztów produkcji i obniżały konkurencyjność wyrobów „Pronitu” na rynku (zob. tabela nr 12).⁶⁶

Tabela nr 12

Udział kosztu własnego w sprzedaży oraz płac w wartości sprzedaży w ZTS „Pronit” w latach 1991-1995

Lata	Koszt własny sprzedaży (w %)	Płace i pochodne do wartości sprzedaży (w %)
1991	102,33	22,94
1992	117,59	35,07
1993	132,65	45,33
1994	142,46	47,25
I półrocze 1995	159,08	63,03

Źródło: APR, ZPP, 36, *Protokół z posiedzenia Rady Nadzorczej ZTS „Pronit” S.A. odbytego w Pionkach w dniu 28 listopada 1995r.*, bns.

W związku z tym w latach dziewięćdziesiątych zatrudnienie utrzymywało się na zbyt wysokim poziomie, całkowicie nieadekwatnym do wielkości produkcji, przez co w zakładzie panowało ukryte bezrobocie, a wydajność pracy znajdowała się na bardzo niskim poziomie (zob. tabela nr 13).

Tabela nr 13

Zatrudnienie w ZTS „Pronit” w Pionkach w latach 1992-2000

Rok	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000
Zatrudnienie	3258	2487	2426	2295	1921	1558	1546	1511	1098

Źródło: APR, ZPP, 453, *Analiza sytuacji zatrudnieniowo-płacowej w ZTS „Pronit” w latach 1992-2000*, bns.

Świadczyło to o dużej niekonsekwencji zarówno dyrekcji/zarządu przedsiębiorstwa, jak również związków zawodowych. Z jednej bowiem strony np. NSZZ „Solidarność” już w 1989r. domagał się radykalnych zmian w funkcjonowaniu

⁶⁶ APR, ZPP, 204, *Notatka ze spotkania Zarządu Spółki ZTS „Pronit” S.A. ze Związkami Zawodowymi w dniu 22.10.1997r. w sprawie możliwości podwyżek płac*, bns; APR, ZPP, 41, *Protokół z posiedzenia zarządu ZTS „Pronit” S.A. nr 15/95 z 5.04.1995r.*, bns. Obecny na tym posiedzeniu zarządu Krzysztof Boryczko-reprezentant Związku Zawodowego Pracowników Kadry ZTS „Pronit” S.A. jako jedyny stwierdził, że należy przeprowadzić restrukturyzację zakładu wg zaleceń ekspertów, co wiązać by się musiało ze zwolnieniem 1 tys. z 2,2 tys. pracowników. APR, ZPP, 41, *Uchwała nr 10/95 z 28.04.1995r. MKZ NSZZ „Solidarność” ZTS „Pronit” S.A. [w sprawie podwyżek czynszów mieszkaniowych o 110%]*, bns.

waniu przedsiębiorstwa, modernizacji procesu produkcji, poprzez wprowadzenie nowych technologii i oprzyrządowania, zwiększenia konkurencyjności firmy na rynku krajowym i zagranicznym, z drugiej zaś nie chciały przyjąć do wiadomości, że w przypadku zakładu tak zacofanego jak „Pronit”, działającego na tak trudnym rynku międzynarodowym wiązać się to musiało z bolesnymi decyzjami w postaci redukcji zatrudnienia, ograniczenia działalności socjalno-bytowej (np. pozbycia się mieszkań zakładowych) czy poszukania prywatnego inwestora, który mógłby wprawdzie zapewnić pozyskanie środków na unowocześnienie zakładu, ale również ograniczyłyby wpływy związków zawodowych. Na przykład, wiosną 1995 roku. zarząd spółki usiłował podnieść czynsze w mieszkaniach zakładowych o 110%, aby zwiększyć ich rentowność. NSZZ „Solidarność” i NSSZ Pracowników Spółek i Zakładów „Pronit” zgodnie zaprotestowały przeciwko takiemu rozwiązaniu, nie wyrażając zgody na „dalsze pogorszenie warunków życia pracowników zakładu i ich rodzin”. Kiedy w 1992r. dyrekcja usiłowała przeprowadzić zwolnienia grupowe tych pracowników, dla których nie było wówczas pracy, wówczas związki zgodnie zaprotestowały, nie wyrażając zgody na taką operację. W konsekwencji, z zaplanowanej w programie naprawczym redukcji 450 osób (22,5% stanu liczebnego załogi) zwolniono jedynie 140 osób.⁶⁷

W roku 1995 powstał program restrukturyzacji zakładu na lata 1996-2000. Jego autorzy (zewnętrzna firma konsultingowa) domagali się m.in. zredukowania zatrudnienia do końca 1996 roku do poziomu 1,3 tys. pracowników, a więc o ok. 1 tys. osób. Reprezentanci „Solidarności” mocno zaprotestowali, po czym zarząd spółki wycofał się z tych planów, obiecując, że koszty wytwarzania zostaną zmniejszone w innych dziedzinach. W rzeczywistości jednak koszty z tytułu płac i ich pochodnych stanowiły ok. 50% ogólnych kosztów zakładu i były najważniejszym elementem przesądzającym o nieopłacalności produkcji. Z tego względu żadne inne działania nie mogły zastąpić redukcji poziomu zatrudnienia. W opinii – jak się wydaje słusznej - ekspertów postawa związków zawodowych i zarządu spółki uniemożliwiła więc w praktyce przeprowadzenie programu naprawczego, w jego miejsce wprowadzając działania niepełne, drugorzędne lub pozorne. Pamiętam spotkanie, w lipcu 1993 roku, władz „Pronitu” z Radą Miasta Pionki, w którym uczestniczyłem jako radny I kadencji. Tematem zebrania były perspektywy rozwoju „Pronitu”, a raczej poszukiwanie sposobów wyjścia z głębokiego kryzysu, w jakim znajdował się wówczas ów zakład. Obecny na nim dyrektor W. Kiepiel kategorycznie odrzucał możliwość zwolnienia zbędnych pracowników, mimo że – jak sam przyznawał – stanowili oni grupę ok. 600 osób. Jego zdaniem tak duża redukcja zatrudnienia radykalnie zwiększyłaby stopę bezrobocia w mieście, pogarszając i tak już trudną sytuację bytową jego mieszkańców. Zamiast tego proponował zawarcie korzystnych kontraktów z Pakistanem na sprzedaż ładunków czołgowych i artyleryjskich. Równocześnie zdecydowanie odrzucał, jako nierealną, propozycję rozwinięcia produkcji wyrobów na potrzeby rynku cywilnego, zgłoszoną przez inż. E. Borycz-

⁶⁷ APR, ZPP, 270, *ZTS „Pronit”. Analiza zatrudnienia, Pionki. Grudzień 1993r.*, bns.

ko. Jest też faktem, że w tym samym czasie, kiedy bardzo wielu pracowników znajdowało się na stanowiska zbędnych, w razie konieczności przyspieszenia prac na produkcji, często nie można było znaleźć ludzi do pracy na linii produkcyjnej.

Tymczasem już w roku następnym okazało się, że duży kontrakt dla Pakistanu nie dojdzie do skutku i konieczne będą radykalne cięcia kosztów. Podjęcie realnych działań reformujących mogło przynieść m. in. możliwość skorzystania z zewnętrznych środków finansowych, oferowanych przez Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju. Eksperti pracujący nad reformą zakładu postulowali wówczas, aby – poza wspomnianymi już działaniami - usamodzielić „spółki-córki” oraz utworzyć nowe, np. spółkę klejową i spółkę produkcji nitrocelulozy. Takich kroków jednak nie podjęto.⁶⁸ Bez wątplenia sytuację mógłby poprawić kapitał prywatny, niemniej do połowy 1993r. i w latach następnych nie pozyskano żadnego inwestora (poza udziałowcem spółki „FamSimadex”), który mógłby zasilić zakład zastrzykiem potrzebnej gotówki. Prowadzono np. rozmowy z kilkoma spółkami zagranicznymi w sprawie wspólnej produkcji prochów kulkowych, nitrocelulozy, ładunków do amunicji do moździerzy, niemniej żadne z tych negocjacji nie zakończyły się pomyślnie.⁶⁹ W tym okresie, tj. do końca 1994r. funkcję dyrektora naczelnego nadal sprawował mgr inż. Wiesław Kiepiel, jego zastępcą ds. produkcji i rozwoju był mgr inż. Henryk Łęcki, a zastępcą ds. ekonomiczno-handlowych mgr Jerzy Kustrzepa.⁷⁰

1 grudnia 1994r. nastąpiło przekształcenie Zakładów „Pronit” w spółkę skarbu państwa pod nazwą „ZTS „Pronit” S.A. w Pionkach”, w której 100% udział posiadał skarb państwa. Od 1997r. część wierzytelności została - w ramach bankowego postępowania układowego - przekazana wierzycielom zakładu (55 osób prawnych) w postaci udziałów. Kolejną grupą akcjonariuszy stali się aktualni i byli pracownicy zakładu. W związku z tym, w 2000r. struktura własnościowa firmy przedstawiała się następująco:

- 65,19% akcji posiadał Skarb Państwa
- 22,79% akcji wierzyciele (55 osób prawnych)
- 12,02% akcji pracownicy „Pronitu” (ok. 4 tys. osób fizycznych).⁷¹ Skład pierwszego zarządu spółki przedstawiał się wówczas następująco:
- Prezes – mgr inż. Wiesław Kiepiel

⁶⁸ APR, ZPP, 41, *Raport dla Zarządu ZTS „Pronit” S.A. będący uzupełnieniem programu naprawczego opracowanego wg stanu na 30 czerwca 1995r.*, Warszawa-Pionki, wrzesień 1995r., bns.

⁶⁹ APR, ZPP, 203, *Uchwała Związkowej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” z dnia 11.09.1989r.*, bns; APR, ZPP, 203, *Stanowisko NSZZ „Solidarność” przy ZTS „Pronit” w sprawie dostosowania naszego przedsiębiorstwa do nowych warunków ekonomicznych w krajów*, Pionki 13.12.1989r., bns; APR, ZPP, 203, *Dyrektor ZTS „Pronit” w miejscu [pismo NSZZ Pracowników ZTS „Pronit”]*, Pionki 27.01.1992r., bns. Na temat rozmów z inwestorami zagranicznymi zob. APR, ZPP, 259, bns.

⁷⁰ APR, ZPP, 29, *Sprawozdanie z działalności Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach Przedsiębiorstwo Państwowe za okres od 1 stycznia 1994r. do 30 listopada 1994r.*, bns.

⁷¹ APR, ZPP, 454, *Informacja o spółce ZTS „Pronit” S.A. w Pionkach*, [Pionki 2000r.], bns.

- Członek zarządu, dyrektor ds. technicznych i produkcji – mgr inż. Albin Wilk
- Członek zarządu, dyrektor ds. ekonomiczno-handlowych – mgr Teresa Janus
- Członek zarządu, dyrektor ds. handlowych - mgr Alicja Orzeszko (odwołana w 1995 roku)

- Członek zarządu - mgr Wiesław Chajdys.

Produkcja spółki koncentrowała się w pięciu podstawowych zakładach:

- Zakład Produkcji Nitrocelulozy (PA)
- Zakład Produkcji Niekatalogowej (PH)
- Zakład Produktów Organicznych (PG)
- Zakład Produkcji Klejów (PK)
- Zakład Górniczych Środków Strzałowych (PZ)

Strukturę organizacyjną zakładu uzupełniały zakłady produkcji pomocniczej:

- Zakład Produkcji i Dystrybucji Czynn timer Energetycznych (PC)
- Wydział Gospodarczy (PO)
- Wydział Prewencji, Ochrony Pracy i Środowiska (DS), jak również komórki obsługi działalności produkcyjnej⁷² (zob. Aneks 10).

Przekształcenie „Pronitu” w spółkę nie przyniosło pozytywnych zmian w postaci poprawy wyników finansowych. W 1995 roku opracowano plan reformy firmy na lata 1996-2000, zakładający odzyskanie utraconych rynków zbytu i rentowności produkcji. Mimo tych planów, pozytywne zmiany nie następowały. Coraz szybciej narastało zadłużenie przedsiębiorstwa, które pod znakiem zapytania stawiało jego dalsze istnienie. Realizowane zmiany następowały zbyt powoli lub nie przynosiły oczekiwanych skutków. W 1996r. udało się doprowadzić do porozumienia z wierzycielami, tak że długi spółki zostały umorzone w ok. 95%. Niemniej już w roku następnym zadłużenie wróciło niemal do tego samego poziomu. Zakład znalazł się wówczas na równi pochyłej, po której zsuwał się w przepaść nieprzerwanie aż do roku 2000. W latach 1993, 1995, 1999 opracowano kolejne plany restrukturyzacji i rozwoju, ale żaden z nich nie przyniósł odwrócenia negatywnych trendów. Dyrekcja zakładu nie odważyła się na radykalne zmniejszenie kosztów wytwarzania poprzez redukcję zatrudnienia, jak również nie znalazła strategicznego inwestora z niezbędnym kapitałem. Natomiast skarb państwa nie był zainteresowany finansowaniem zakładu w szerszym zakresie, poza ograniczoną skalą zamówień na wyroby wojskowe. Związki zawodowe (NSZZ Pracowników ZTS „Pronit”, NSZZ „Solidarność”, NSZZ Pracowników Kadry) pilnowały bieżących interesów załogi, domagając się co jakiś czas podwyżek płac, broniąc pracowników przed zwolnieniami i nie akceptowały trudnych działań o długofalowym charakterze z myślą o zapobieżeniu bankructwu zakładu. W pierwszym półroczu 1998 roku z funkcji Prezesa Zarządu spółki zrezygnował mgr inż. Wiesław Kiepiel, a jego następcą

⁷² APR, ZPP, 33, *Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit” Spółka Akcyjna. Sprawozdanie Zarządu z działalności Spółki w 1998 roku*, Pionki maj 1999r., bns.

został mgr inż. Stanisław Libera. Skład zarządu przedstawiał się wówczas następująco:

- Prezes – mgr inż. Stanisław Libera
- Członek Zarządu – mgr Teresa Janus
- Członek Zarządu – mgr inż. Albin Wilk
- Prokurent – Janusz Kobylarczyk

W ostatnim roku funkcjonowania spółki do jej zarządu weszli: mgr Marta Marchewka i mgr inż. Arkadiusz Szulecki.

W ostatniej dekadzie funkcjonowania „Pronitu” stopniowo zmniejszała się liczba produkowanych wyrobów, jak również rozmiary ich produkcji. W 1994r. zakład produkował:

- nitrocelulozę
- kleje emulsyjne
- kleje rozpuszczalnikowe
- roztwory nitrocelulozy
- proch myśliwski nitrocelulozowy
- górnicze materiały wybuchowe
- tłoczywa melaminowe
- etery (techniczny, leczniczy, narkozowy)
- wyroby w ramach produkcji „S”

Kilka lat wcześniej z katalogu wyrobów zniknęły m. in. płyty gramofonowe (1990), styropian czy niektóre związki chemiczne. W latach 1996-1999 asortyment produkcji wyglądał podobnie jak w 1994 roku, z tym że uzupełniał go celulozoid, kolodium i spoiwo nitrocelulozowe. W roku 1996 zakończono wytwarzanie tłoczywa melaminowego. Co ciekawe, pomimo ujemnych wyników finansowych, na rynku krajowym wciąż istniało zapotrzebowanie na wyroby z „Pronitu”, w ilości nawet dwukrotnie przekraczającej bieżącą podaż. Pionkowski zakład był wciąż jedynym w kraju producentem nitrocelulozy lakierowej i specjalnej, prochów nitrocelulozowych, eterów technicznych i narkozowych, a także bardzo liczącym się producentem klejów dla obuwnictwa, meblarstwa, budownictwa i do zastosowań specjalnych.⁷³ Tym niemniej kontrahenci otrzymywali przeważnie znacznie mniejsze dostawy niż zamawiali w Pionkach lub otrzymywali je nieterminowo. Niesolidność pionkowskiej spółki bezlitośnie wykorzystywała konkurencja, lokalna – w postaci szeregu drobnych zakładów wytwórczych i firm konfekcjonujących kleje – i zewnętrzna, wypierająca ją stopniowo z rynku. Nieterminowość dostaw lub ich mniejsza ilość w zamawianych dostawach była spowodowana częstymi przerwami w produkcji, wynikającymi z braku energii elektrycznej, pary technologicznej lub brakiem pieniędzy na zakup niezbędnych surowców i materiałów. Park maszyno-

⁷³ APP, ZPP, 363, Program naprawczy ZTS „Pronit” SA na lata 1995-2000, Warszawa-Pionki, wrzesień 1995 r., bns.

wy był wówczas zużyty w 80% (1996r.), natomiast brakowało funduszy na jego modernizację. W praktyce wykorzystywano go jedynie w niewielkim zakresie, np. w 1994 roku Zakłady „Pronit” wykorzystywały jedynie 28% swoich mocy produkcyjnych, zaś ilość wytwarzanych produktów systematycznie malała (zob. tabela nr 14).

Tabela nr 14

Wielkość produkcji poszczególnych wyrobów w ZTS „Pronit” S.A. w latach 1993-1999⁷⁴

Produkt	1993	1994	1997	1998	1999
Nitroceluloza	1170 t	969 t	189,6 t	113 t	133 t
Kleje rozpuszczalnikowe	2261,4 t	1908,1 t	1159,7 t	1026,9 t	909 t
Kleje emulsyjne	1388 t	1264,3 t	935,8	586,3 t	394 t
Materiały wybuchowe saletrzano-amonowe	1140 t	1430,1 t	1702,2 t	1226,4 t	1314 t

⁷⁴ Źródło: APR, ZPP, 29,33,34, Sprawozdania z działalności ZTS „Pronit” w latach 1993-1999, bns.

Osobnym, niezwykle kłopotliwym zagadnieniem była coraz gorsza jakość niektórych wyrobów. Na przykład, w latach 1995-1996 odbiorcy narzekali na niedostateczną jakość nitrocelulozy lakierowej w stosunku do wymagań stawianych wyrobom finalnym.⁷⁵ Poszczególne partie tego produktu różniły się od siebie znacznie parametrami. Czasami zbyt duże rozrzuty parametrów występowały w obrębie tej samej partii towaru. Jakość innych produktów nie powodowała większych zastrzeżeń odbiorców, a niektóre (np. kleje) zyskały wśród nich trwałą renomę. W latach następnych problemy z jakością pojawiały się w grupie wyrobów „S”. Na przykład, w 1997 roku przedstawiciele „Pronitu” zmuszeni byli przerwać próby na poligonie z udziałem inspektorów z Pakistanu z uwagi na niedostateczną jakość prochu, znajdującego się w ładunkach do amunicji czołgowej (pocisk typu APFSDS-T). Pod koniec lat dziewięćdziesiątych zarówno odbiorcy, jak i władze zakładu podkreślały utrzymującą się niską jakość nitrocelulozy lakierowej. Przyczyny tego zjawiska leżały w przestarzałej technologii i parku maszynowym, odplywie doświadczonych pracowników, czy nieodpowiedniej – bo zanieczyszczonej żelazem - wodzie pobieranej z ujęcia w Janusznie. Nic więc dziwnego, że pionkowski zakład tracił kontrahentów, którzy zwracali się do producentów nitrocelulozy z Czech i Niemiec.⁷⁶

⁷⁴ Dane z lat 1993-1994 zostały oszacowane na podstawie wyników za 11 miesięcy każdego roku. Według innych danych w 1998r. w „Pronicie” wyprodukowano 97 t nitrocelulozy. Zob. APR, ZPP, 38, Protokół Nr 25/III/99 z 6 marca 1999r. z posiedzenia Rady Nadzorczej ZTS „Pronit” S.A., bns.

⁷⁵ APR, ZPP, 204, Notatka ze spotkania MKZ NSZZ „Solidarność” z Zarządem Spółki ZTS „Pronit” S.A. w dniu 17.12.1996r., bns.

⁷⁶ APR, ZPP, 42, Protokół Nr 26/97 z posiedzenia Zarządu ZTS „Pronit” S.A. z 2.10 1997r., bns; APR, ZPP, 38, Protokół Nr 25/III/99 z 6 marca 1999r. z posiedzenia Rady Nadzorczej ZTS „Pronit” S.A., bns.

Mimo tego w zakładzie zachodziły też zjawiska pozytywne, jak np. zmiany struktury majątkowej, polegające na pozbyciu się balastu działalności nieprodukcyjnej i przekazaniu budynków o charakterze komunalnym miastu Pionki. Do miasta trafił m. in. stadion, basen, przedszkole przy ul. Jordanowskiej, hotel „Moskwa” i żłobek przy ul. Kolejowej, budynek Straży Pożarnej wraz z gruntem, osiedla mieszkaniowe: Nowa, Centralna i Stara Kolonia wraz z infrastrukturą.⁷⁷ Z zakładu oderwano również kilka wydziałów oraz instytucji, tworząc z nich spółki z ograniczoną odpowiedzialnością:

- „AUTOELPRO” (wydział elektryczny)
- „MECHANPRO” (wydział mechaniczny)
- Hotel „OLIMPIC” (hotel „Chemik”)
- OW „ADMIRAL” (ośrodek wypoczynkowy w Jastrzębiej Górze)
- „GALWANPRO” (oddział galwanizacji)
- „REMBUDPRO” (wydział budowlany)
- „TRANSPRO” (wydział transportu)⁷⁸

W sumie od 1991r. z „Pronitu” wydzielono 11 spółek-córek z jego kapitałem. Ponadto, wciąż istniały możliwości rozwoju niektórych, najbardziej rentownych wyrobów, takich jak np. klejów, substancji farmaceutycznych na bazie nitrogliceryny oraz materiałów wybuchowych dla górnictwa. Niestety, żadna z tych możliwości nie została właściwie wykorzystana (Aneks 11, 12, i 13).

Agonia (rok 2000)

Ostatnim rokiem funkcjonowania „Pronitu” okazał się rok 2000. W roku poprzedzającym jego likwidację wyniki finansowe pogarszały się w szybkim tempie. Strata finansowa za 11 miesięcy 1999 roku sięgnęła kwoty 4 mln zł, zaś suma zadłużenia wzrosła do 109 mln zł, przekraczając wartość księgową spółki. Pod koniec tego roku Rada Nadzorcza w sposób bardzo krytyczny oceniła wysiłki – a raczej ich brak – ze strony zarządu. Od zdymisjonowania jego członków uratowało przekonanie przedstawicieli rady, że nie należy zmieniać władz w czasie trwania przekształceń organizacyjnych, które mogłyby przynieść poprawę wyników finansowych firmy. W tym czasie rzeczywiście trwały prace nad wydzieleniem ze struktury zakładu spółki zajmującej się produkcją nitrocelulozy. Przygotowywano także wydzielenie z „Pronitu” produkcji specjalnej i ulokowanie jej w odrębnej spółce, występującej początkowo pod nazwą „Pronit II”, a następnie „Zakład Produkcji

⁷⁷ APR, ZPP, 36, Informacja dot.[ycząca] majątku nieprodukcyjnego ZTS „Pronit” S.A. podlegającego przekazaniu na rzecz gminy – Urząd Miasta Pionki lub na rzecz innych podmiotów [prawdopodobnie początek 1996r.], bns.

⁷⁸ APR, ZPP, 33, Schemat organizacyjny Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” S.A. w Pionkach wg stanu na dzień 31.12.1997r., bns.

Specjalnej”.⁷⁹ Tego rodzaju posunięcia dawały nadzieję na poprawę sytuacji ekonomicznej zakładu, ale dopiero w dłuższym okresie czasu. Tymczasem z miesiąca na miesiąc wyniki finansowe pogarszały się. Coraz częściej następowały przerwy w produkcji, a jej wielkość ulegała zmniejszeniu. Pogarszała się też zyskowość (rentowność) sprzedaży (Tabela nr 15).

Tabela nr 15

Rentowność sprzedaży w podstawowych grupach wyrobów (wynik/sprzedaż) w latach 1998-1999 (w %)

Asortyment	1998r.	1999r.
Nitroceluloza	-492,1	-620
Kleje emulsyjne	-17,2	-43
Kleje rozpuszczalnikowe	-19,1	-37
Materiały wybuchowe	-92,9	-86
Proch „Sokół”	-351,8	-300
Produkcja „S”	-20,3	-58
Pozostałe	-16	-20
Ogółem	-46	-76

Zródło: APR, ZPP, 34, Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit” Spółka Akcyjna. Sprawozdanie Zarządu z działalności spółki w 1999 roku, Pionki maj 2000r., bns.

W początkach 2000 roku spółka definitywnie utraciła płynność finansową. Rosły długi i lista dłużników zainteresowanych w jak najszybszym odzyskaniu własnych pieniędzy. Do najważniejszych należały zakłady energetyczne, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Miejski Zakład Usług Komunalnych (Pionki), Polski Bank Rozwoju S.A. Warszawa, kopalnie węgla kamiennego, a także wiele innych osób prawnych oraz fizycznych.

Stawało się jasne, że zakład stanął na krawędzi bankructwa. W pierwszych miesiącach 2000r. pracownicy przestali otrzymywać regularne pensje. Paradoksalnie wciąż istniało stosunkowo duże zapotrzebowanie na produkty „Pronitu”, przewyższające ich podaż, brakowało jednak środków finansowych na zakup surowców oraz energii cieplnej i elektrycznej koniecznej do wytworzenia zamawianych wyrobów.⁸⁰ W Ministerstwie Gospodarki, Agencji Rozwoju Przemysłu i w samym zarządzie „Pronitu” panowało przekonanie o konieczności postawienia zakładu w stan upadłości, po uprzednim wydzieleniu zeń produkcji specjalnej i opłacalnych produkcji cywilnych. W maju 2000r. zbuntowała się załoga „Pronitu”, protestując przeciwko nie wypłacaniu bieżących i zaległych wynagrodzeń. Przez kilka dni trwały pikety i manifestacje pracowników pod siedzibą zarządu spółki, podejmowano też akcje strajkowe. W tej sytuacji Rada Nadzorcza zawiesiła w czynnościach prezesa zarządu ZTS „Pronit” S.A. Stanisława Liberego, zarzucając zarówno jemu

⁷⁹ APR, ZPP, 38, Protokół Nr 6/III/99 z 4 grudnia 1999r. z posiedzenia Rady Nadzorczej ZTS „Pronit” S.A., bns.

⁸⁰ APR, ZPP, 38, Protokół nr 8/III/2000 Rady Nadzorczej ZTS „Pronit” S.A. z 1 marca 2000r., bns.

jak i innym członkom zarządu utratę zdolności do kierowania firmą. W ocenie RN zarząd nie dołożył niezbędnych starań o zwiększenie dopływu środków finansów umożliwiających bieżącą działalność zakładu. Nie zajął się także analizą przyczyn niepowodzenia kilku kolejnych programów naprawczych. Wśród zarzutów znalazł się także ten o niewielkim zainteresowaniu zarządu znalezieniem dróg wyjścia z niezwykle głębokiego kryzysu, w jakim znalazł się pionkowski zakład. Ów brak zainteresowania problemami zakładu polegać miał na tym, że w 1999r. zarząd odbył jedynie 19 spotkań, w czasie których podejmowano przeważnie decyzje bieżące wymuszone przez obowiązujące przepisy. Nie podejmowano natomiast rzetelnej dyskusji w celu poprawienia ciężkiej sytuacji zakładu. W rezultacie, RN podjęła uchwałę o nie udzieleniu pokwitowania (czyli o wystawieniu negatywnej oceny za ich pracę) trzem członkom zarządu:

- Stanisławowi Liberze
- Teresie Janus
- Albinowi Wilkowi.

Pokwitowanie otrzymał jedynie Arkadiusz Szulecki, odpowiedzialny w zarządzie za restrukturyzację zakładu, ale tylko z uwagi na zbyt krótki okres sprawowania przezeń tej funkcji (od 22 października 1999r.). Opinie RN były zgodne z przekonaniem załogi, która powszechnie obwiniała zarząd o doprowadzenie „Pronitu” do stanu głębokiego upadku. Na czele protestu stanęły wszystkie trzy związki zawodowe, które w imieniu załogi domagały się odwołania zarządu i wypłaty zaległych za dwa miesiące wynagrodzeń.⁸¹ 7 czerwca, pod presją tych wydarzeń doszło do nadzwyczajnego Walnego Zebrania Akcjonariuszy, które ustosunkowało się do decyzji RN i ówczesnej sytuacji zakładu. Zebranie zmieniło decyzję RN, pozytywnie oceniając również pracę Albina Wilka.⁸² Efektem tego zebrania stały się zmiany kadrowe we władzach spółki. Prezesem Zarządu został Albin Wilk, zaś Stanisław Libera został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Strukturę organizacyjną spółki maksymalnie uproszczono. W skład jej zarządu wchodziły trzy osoby, a mianowicie prezes (dyrektor generalny), dyrektor ds. techniczno-produkcyjnych oraz dyrektor ds. ekonomiczno-finansowych. Taka struktura niewątpliwie upraszczała proces decyzyjny i ułatwiała zarządzanie firmą (Aneks 14,15). Mimo tych zmian nie nastąpiła wyraźna poprawa sytuacji ekonomicznej zakładu. W końcu sierpnia nowy prezes zarządu przyznawał, że spółka definitywnie straciła płynność finansową, zaś jej długi sięgnęły kwoty 148 mln 11 tys. 48 zł 62gr. Co więcej, na trwałe zaprzestała płacenia długów. Chcąc uprzedzić wniosek wierzycieli o ogło-

⁸¹ APR, ZPP, 34, Uchwała Nr 30/2000 Rady Nadzorczej Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” S.A. z dnia 3 czerwca 2000r. w sprawie przedłożenia Walnemu Zgromadzeniu Akcjonariuszy wyników badania sprawozdania Zarządu Spółki za rok obrachunkowy 1999 oraz wniosku o udzielenie pokwitowania członkom Zarządu za rok obrotowy 1999, bns.

⁸² APR, ZPP, 34, Uchwała nr 6 Zwyczajnego Zebrania Akcjonariuszy Spółki Zakłady Tworzyw sztucznych „Pronit” S.A. w Pionkach z dnia 26.06.2000r., [projekt], bns.

szczeniu upadłości firmy – co uniemożliwiłoby zakończenie procesu wyodrębnienia spółki „ZPS” – RN ustaliła, że sam zarząd wystąpi do Wydziału V Gospodarczego Sądu Rejonowego w Radomiu z wnioskiem o ogłoszenie upadłości „Pronitu”. 6 września sąd podjął stosowną decyzję, która zakończyła istnienie zakładu.⁸³ Miejsce prezesa zarządu zajął syndyk masy upadłościowej, powołany przez tenże sąd do zaspokojenia roszczeń wierzycieli zakładu.

Podsumowanie

W latach 1945-2000 Wytwórnia Chemiczna nr 8/Zakłady „Pronit” były przedsiębiorstwem państwowym. W okresie PRL funkcjonowały w systemie gospodarki nakazowo-rozdziałowej (socjalistycznej) charakteryzującym się skrajną centralizacją zarządzania, brakiem samodzielności poszczególnych zakładów i dominacją państwa na polu gospodarki, w tym przemysłu. W związku z tym, pionkowska wytwórnia dzieliła losy polskiej gospodarki uczestnicząc w jej rozwoju oraz trudnościach i kryzysach. Okresy największej rozbudowy „Pronitu” pokrywały się w czasie ze wzmożoną działalnością inwestycyjną państwa, szczególnie w latach 1950-53, 1957-1964, 1971-1975. W tych przedziałach czasowych budżet państwa finansował budowę nowych wydziałów produkcyjnych (np. „H”, „Z”, „WSS „Polcorfam”, glikocel, płyty gramofonowe) lub rozbudowę już istniejących. Natomiast okresy dekonunktury gospodarczej w Polsce, przypadające na lata 1954-56, 1966-70, 1979-1989, generalnie pokrywały się z zahamowaniem realizacji inwestycji na terenie zakładu, a niekiedy również z gorszymi wynikami produkcyjnymi. Uzależnienie od polityki gospodarczej państwa miało więc strony dodatnie i ujemne, doprowadziło jednak do osłabienia mechanizmów obronnych na wypadek strukturalnego kryzysu gospodarczego. Tak jak cała – generalnie niewydajna i zacofana w stosunku do gospodarek rozwiniętych państw zachodnich – gospodarka PRL pionkowski zakład nie był w stanie samodzielnie wypracować zysków potrzebnych do jego unowocześnienia. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych środki finansowe na ten cel pochodziły z dotacji budżetu państwa polskiego, w latach siedemdziesiątych z kredytów otrzymanych z Zachodu, zaś w latach osiemdziesiątych przestały napływać do „Pronitu” z uwagi na katastrofalną sytuację ekonomiczną państwa oraz brak nowych kredytów.

Nie oznacza to, że pionkowska wytwórnia nie wniosła żadnego wkładu do własnego rozwoju, zarówno pod względem technologicznym jak i inwestycyjnym. Na szczególną uwagę zasługuje w tym względzie działalność kadry technicznej zakładu, a szczególnie tych osób i komórek, które odpowiadały za postęp techniczny i wdrożenia nowych produktów do procesu produkcyjnego. Na czoło wysuwają się osiągnięcia innowacyjne pracowników Centralnego Laboratorium Badaw-

⁸³ APR, ZPP, 38, Protokół nr 17/III/2000 Rady Nadzorczej ZTS „Pronit” S.A. z 29 sierpnia 2000r., bns; APR, ZPP, 38, Protokół nr 261/2000 Rady Nadzorczej ZTS „Pronit” S.A. z 4 września 2000r., bns.

czego, laboratoriów na poszczególnych wydziałach, kadry technicznej odpowiedzialnej za jakość i charakter produkcji (technologów, pracowników pionu Głównego Inżyniera ds. Rozwoju, nadzoru technicznego, kontroli jakości). Dzięki ich wysiłkom w zakładzie powstawały nowe technologie, modyfikacje już istniejących wyrobów, ich wdrożenia do produkcji. Ich znaczenie okazało się bardzo istotne np. w latach 1957-1959, kiedy należało znaleźć i wprowadzić w życie pomysły na wykorzystanie wolnych mocy produkcyjnych pozostałych po produkcji wojskowej. Rozpoczęty wówczas proces rozwijania produkcji cywilnych spowodował zmianę profilu zakładu na przedsiębiorstwo chemiczne wytwarzające wiele produktów chemicznych na potrzeby rynku cywilnego. Po kilku latach „Pronit” stał się monopolistą w niektórych segmentach polskiej gospodarki, zaś jego poziom innowacyjności zapewniał nieustanne zaspokajanie wielu potrzeb rynku wewnętrznego i zagranicznego. Starania służb technologicznych okazały się istotne w początkach lat osiemdziesiątych, kiedy zakład zmagał się z głębokim kryzysem gospodarczym. Wówczas również wprowadzono szereg wyrobów pomagających zwiększyć opłacalność produkcji (np. „Pronitex”, różne rodzaje prochów). Pracownicy zakładu zgłaszali wiele wniosków racjonalizatorskich, z których przynajmniej część posiadała realną wartość i przyczyniała się do unowocześnienia bądź usprawnienia produkcji.

Wysiłki załogi, a zwłaszcza jej kadry technicznej, były utrudniane przez niewłaściwą organizację pracy, niewielką motywację do wydajniejszego produkowania, zacofanie występujące na wielu odcinkach działalności produkcyjnej. Brak powiązania wyników pracy z wysokością wynagrodzenia prowadził do osłabienia dyscypliny pracy a przede wszystkim obniżał jej wydajność. Już w latach osiemdziesiątych najważniejsze produkty eksportowe, tzn. nitrocelulozę i amunicję myśliwską sprzedawano poniżej kosztów wytwarzania, co wprawdzie pozwalało utrzymać się na rynku, ale nie dostarczało zysku. Był to wyraźny sygnał, że na wolnym rynku konkurencja jest o wiele większa i że tam liczą się przede wszystkim parametry ekonomiczne, a dokładnie rentowność działalności gospodarczej. Te czynniki fatalnie zaciążyły nad losami „Pronitu” w latach dziewięćdziesiątych, kiedy zniknął parasol ochronny państwa i powstały zupełnie nowe – znacznie trudniejsze – warunki funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych. Ich zasadniczym elementem stała się konieczność konkurowania z innymi podmiotami gospodarczymi, z firmami prywatnymi włącznie. Zmagające się z poważnymi trudnościami gospodarczymi państwo polskie po raz pierwszy od 1918 roku zmieniło filozofię zarządzania przemysłem, stawiając nie tyle na ochronę swoich zakładów, lecz na wymuszenie ich rentowności, nawet za cenę ich ewentualnego bankructwa. Zdecydowanie pogorszyły się warunki konkurencji, przede wszystkim z uwagi na wzrost cen podstawowych surowców (np. celulozy o 100%) oraz pojawienie się nowych podmiotów gospodarczych zdolnych produkować lepiej i taniej. Nowa sytuacja ujawniła absolutne nieprzygotowanie pionkowskiego zakładu do funkcjonowania w tych warunkach, zarówno pod względem materialnym, jak i organizacyjnym. Odzie-

dziczony po poprzednich epokach bagaż w postaci rozbudowanego majątku trwałego i nietrwałego przysparzał niepotrzebnych kosztów i zmuszał do znalezienia pomysłu na jego unowocześnienie. Przeszarżałe technologie i park maszynowy wymagały modernizacji, ale wymagało to zdobycia dużego kapitału, co przekraczało możliwości samego „Pronitu”. Jedynym wyjściem było szukanie dotacji w budżecie państwa lub poszukiwanie inwestora strategicznego (prywatnego). Żadna z tych opcji nie została w pełni zrealizowana. Skarb państwa nie był zainteresowany finansowaniem nierentownego zakładu, natomiast z nieznanych bliżej powodów nie pozyskano inwestora prywatnego. Ratowanie „Pronitu” utrudniały skomplikowane przepisy i niejasne mechanizmy podejmowania kluczowych decyzji.

Rozważając przyczyny likwidacji „Pronitu” nie można pominąć tzw. czynnika ludzkiego czyli odpowiedzialności władz zakładu, związków zawodowych i szeregowych pracowników. Wiele zastrzeżeń może budzić postawa niektórych członków dyrekcji a następnie zarządu spółki w latach 1991-2000. Postacią o kluczowym znaczeniu dla zakładu w tym okresie był mgr inż. Wiesław Kiepiel, który przez osiem lat (1990-1998) pełnił funkcję dyrektora naczelnego, a następnie prezesa. Choć nie sposób obwiniać go za wszystko co zdarzyło się w tym czasie w zakładzie, to jest faktem iż on właśnie odpowiada – jako dyrektor naczelny – za brak takich decyzji i posunięć, które poprawiłyby kondycję firmy. Pozostaje tylko zagadką, dlaczego nie został odwołany z zajmowanego stanowiska wcześniej, zważywszy, że od 1991 roku kierowany przez niego zakład przynosił straty. Inni członkowie zarządu też ponoszą odpowiedzialność za upadek „Pronitu”, tym bardziej, że część z nich (np. Teresa Janus czy Stanisław Libera) nie mieli praktycznie żadnej orientacji w realiach funkcjonowania tego zakładu i nie wykazała się zaangażowaniem w poszukiwaniu dróg wyjścia z kryzysowej sytuacji. Właśnie w latach 1998-2000 wyniki finansowe zakładu pogorszyły się najbardziej, co w dużej mierze zależało od postawy jego władz. Odrębną rolę odegrała Rada Nadzorcza, która tolerowała taki stan rzeczy, nie wyciągając konsekwencji w stosunku do członków zarządu, a na zdecydowaną reakcję zdobyła się dopiero w maju 2000 roku pod naciskiem protestującej załogi.

Specyficzną rolę odegrały w tym okresie związki zawodowe, a zwłaszcza NSZZ „Solidarność”. Nie było wówczas tajemnicą, że po 1989 roku działacze NSZZ „Solidarność” mieli wiele do powiedzenia w zakładzie, a ich przewodniczący był w stanie skutecznie wpływać na decyzje dyrekcji. Z tego względu, kiedy wyczerpywały się inne możliwości uzyskania pozytywnej opinii, wielu członków załogi szukało pomocy w MKZ NSZZ „Solidarność” ZTS „Pronit”. Skala wpływów tego związku daleko wykraczała poza standardowe kompetencje organizacji związkowej. Na przykład, kiedy brakowało pieniędzy na wypłatę bieżących wynagrodzeń jego działacze – poprzez swoje kontakty organizacyjne i towarzyskie – potrafili wpłynąć na odpowiednie agendy rządowe i zdobyć potrzebne środki. Działo się tak szczególnie po 1997r., kiedy zwycięstwo w wyborach parlamentarnych odniosła Akcja Wyborcza „Solidarność” (AWS), obsadzając większość ministerstw. W 1995 roku zarząd spółki przekazał „Solidarności” nieodpłatnie budynek „Ka-

syna”, co jedynie potwierdzało – jak się wydaje słusznie – powszechną opinię o ogromnych wpływach tej organizacji w „Pronicie”.⁸⁴ Jej rola była tak duża, że przypominała pozycję struktur PZPR za czasów PRL. Władze „Solidarności” opiniowały nawet takie decyzje dyrekcji, które były zarezerwowane wyłącznie dla niej, np. zmiany organizacyjne, politykę kadrową, a także decyzje strategiczne, jak np. kierunki rozwoju i restrukturyzacji zakładu. W latach 1990-1994 dyrekcja zakładu organizowała cotygodniowe narady z przedstawicielami związków zawodowych, na których poruszano wszystkie ważne dla działalności „Pronitu” i jego załogi sprawy. Od 1996 roku na mocy porozumienia zawartego przez te podmioty, takie spotkania odbywały się co najmniej raz w miesiącu.⁸⁵ Analiza dokumentów z tego okresu pokazuje wyraźnie, że ten związek (jak również inne) nie zgadzały się na takie zmiany restrukturyzacyjne, które skutkowałyby obniżeniem poziomu życia pracowników i ich rodzin, a więc zwłaszcza na znaczną redukcję zatrudnienia. Natomiast żaden program realnej restrukturyzacji nie mógł obyć się bez tego rodzaju kroków. Sytuację „Pronitu” pogarszały także podwyżki płacy, wymuszane na władzach pomimo postępującego zadłużenia firmy. Miały one znaczący wpływ na narastanie zadłużenia, zwiększanie kosztów pracy i musiały odbijać się negatywnie na kondycji zakładu, przez co przyspieszyły jego likwidację.

Można więc stwierdzić, że postawa związków zawodowych, a szczególnie „Solidarności” – choć motywowana dobrem załogi – uniemożliwiła wprowadzenie skutecznego programu naprawczego, przyczyniając się do upadku „Pronitu”. Wydaje się, że działaczom związkowym zabrakło daru przewidywania możliwych konsekwencji swoich działań. Broniąc bieżących interesów załogi nie zauważyli, że „zarzynają krowę, która daje mleko” czyli nie troszczą się o długofalowe interesy firmy. Wiadomo bowiem, zwłaszcza dziś z perspektywy czasu, że największym i najważniejszym dobrem pracowników był sam fakt istnienia zakładu, nawet przy zmniejszonym stanie zatrudnienia i obniżonych płacach. Takie postawienie sprawy wymagało jednak posiadania nie tylko szerszego spojrzenia na te kwestie, ale również dużej odwagi cywilnej, która byłaby bardzo potrzebna w przypadku podjęcia decyzji o znaczącej redukcji zatrudnienia czy zahamowaniu wzrostu płac. Działacze popierający taką decyzję na pewno straciliby wiele na popularności w swojej społeczności lokalnej na krótką metę, ale w dłuższej

⁸⁴ Budynek „Kasyna” – perła przedwojennej architektury – został niedługo potem sprzedany przez „Solidarność” osobie prywatnej za tak niską cenę, że sprawą zajęły się agendy wymiaru sprawiedliwości. Ostatecznie wytoczono sprawę sądową działaczom związkowym, którzy podpisali umowę sprzedaży budynku. W pierwszej instancji Sąd rejonowy w Koziencicach skazał ich na kary pozbawienia wolności w zawieszeniu za narażenie skarbu państwa na straty. W drugiej, sprawę cofnięto do ponownego rozpatrzenia. Zob. (dokumenty Sądu Rejonowego w Koziencicach).

⁸⁵ APR, ZPP, 204, Pan Wiesław Kiepiel Prezes Zarządu ZTS „Pronit” S.A. w/m, Pionki 14.10.1996r., bns; APR, ZPP, 204, Porozumienie o zasadach współpracy, komunikowania się i rozwiązywania sporów zawarte w dniu-----pomiędzy Zarządem ZTS „Pronit” S.A. a Międzyzakładową Komisją Związkową NSZZ „Solidarność” w ZTS „Pronit” S.A., [projekt, bd], bns.

perspektywie czasowej mogliby zyskać duży autorytet, jako ci którzy przyczynili się do uratowania zakładu. Oczywiście, nie ma pewności czy spełnienie warunków takich jak radykalne ograniczenie liczby pracowników lub ograniczenie podwyżek spowodowałyby znaczną poprawę kondycji zakładu. Z drugiej jednak strony, takie działania nigdy nie zostały wprowadzone w życie, choć w każdym programie naprawczym uznawano je za kluczowe dla restrukturyzacji. Nie można więc zakładać, że byłyby nieskuteczne skoro nie zostały zrealizowane i skoro zdały egzamin w innych miejscach.

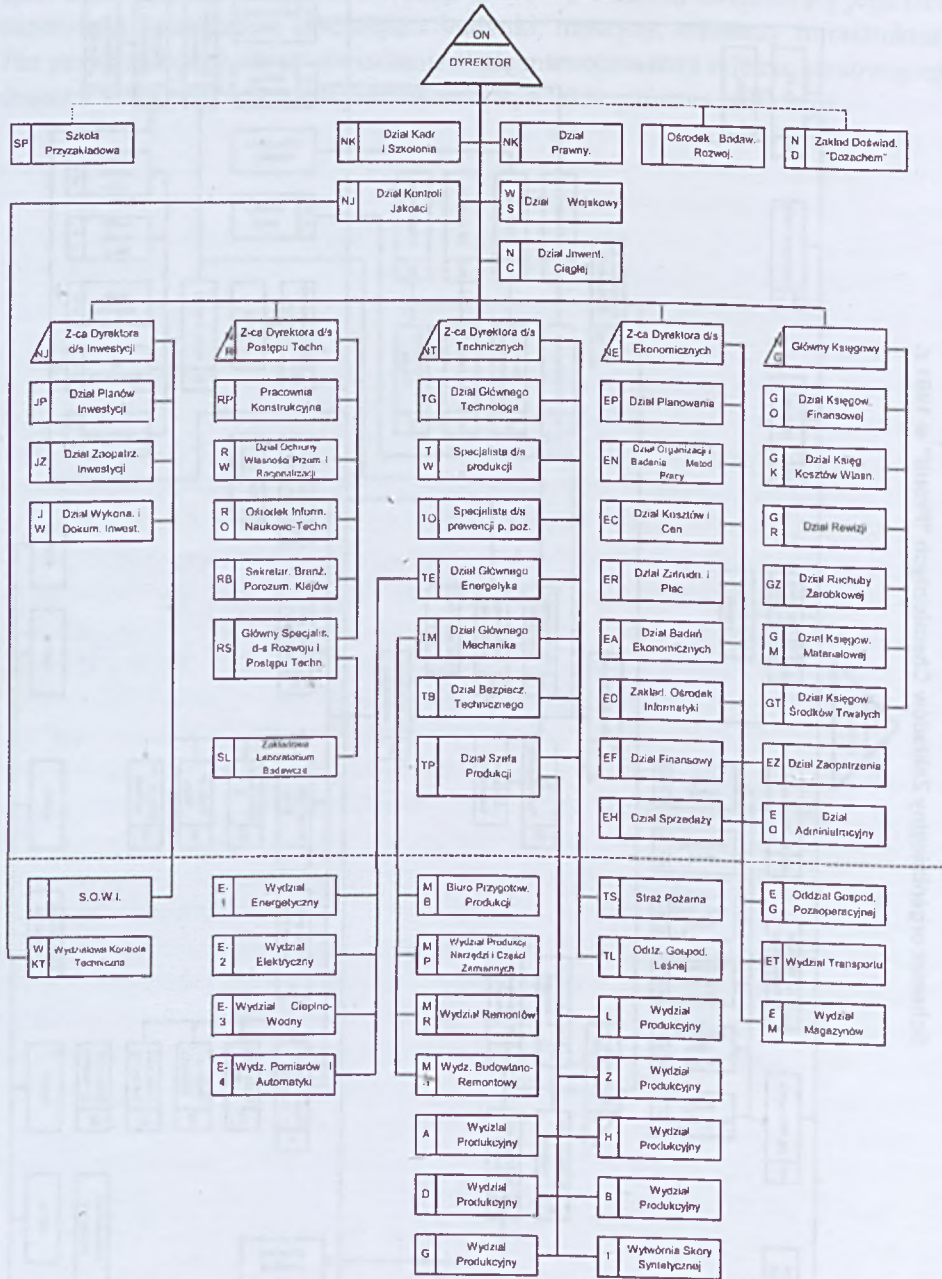
Nie można też zapominać o odpowiedzialności załogi za upadek swojego zakładu, choć oczywiście wszelkie generalizacje w tej materii mogą się okazać krzywdzące dla części pracowników. Większość z nich nie pozbyła się nawyków z czasów realnego socjalizmu, zachowując postawę roszczeniową wobec macierzystej firmy i nie przyjmując odpowiedzialności za jej los. W opinii pracowników nadal istniał podział „my-oni”, z tym że rolę tych „onych” przejęli kierownicy, dyrekcja, zarząd spółki i wreszcie rząd RP. Uważano, iż władza każdego szczebla jest zobowiązana do zatroszczenia się o wszystkie potrzeby pracowników oraz o kondycję zakładu, zaś oni sami nie muszą kłopotać się o jego przyszłość. W związku z tym większość pracowników „Pronitu” troszczyła się jedynie o własne, wąsko pojmowane interesy, nie dostrzegając konieczności myślenia w kategoriach dobra firmy, co musiałoby wiązać się z różnymi wyrzeczeniami. Potwierdza to fakt, że pierwszy prawdziwy protest załogi, który miał na celu wymusić realne zmiany w spółce odbył się dopiero w maju 2000r. i to dopiero wtedy, kiedy przestały napływać comiesięczne wynagrodzenia. Tymczasem na ratowanie zakładu było już wówczas za późno. Szeregowi pracownicy nie chcieli zauważyć tego, iż skuteczny protest winien mieć miejsce znacznie wcześniej, np. w 1994 lub 1995 roku, kiedy istniała szansa na wymuszenie korzystnych zmian, np. kadrowych.

Kiedy więc zapytamy ponownie dlaczego upadł „Pronit”, to można odpowiedzieć, że na skutek splotu przyczyn obiektywnych i subiektywnych. Do tych pierwszych należały niekorzystne – z punktu widzenia zakładu - zmiany ekonomiczne lat dziewięćdziesiątych oraz jego zacofanie technologiczne. Gdy zaś mowa o czynnikach subiektywnych, na czoło wysuwają się błędy, zaniedbania czy zaniechania ludzi odpowiedzialnych za kierowanie zakładem, zarówno władz państwowych, dyrekcji/zarządu, jak i związków zawodowych. I te przyczyny wydają się kluczowe.⁸⁶

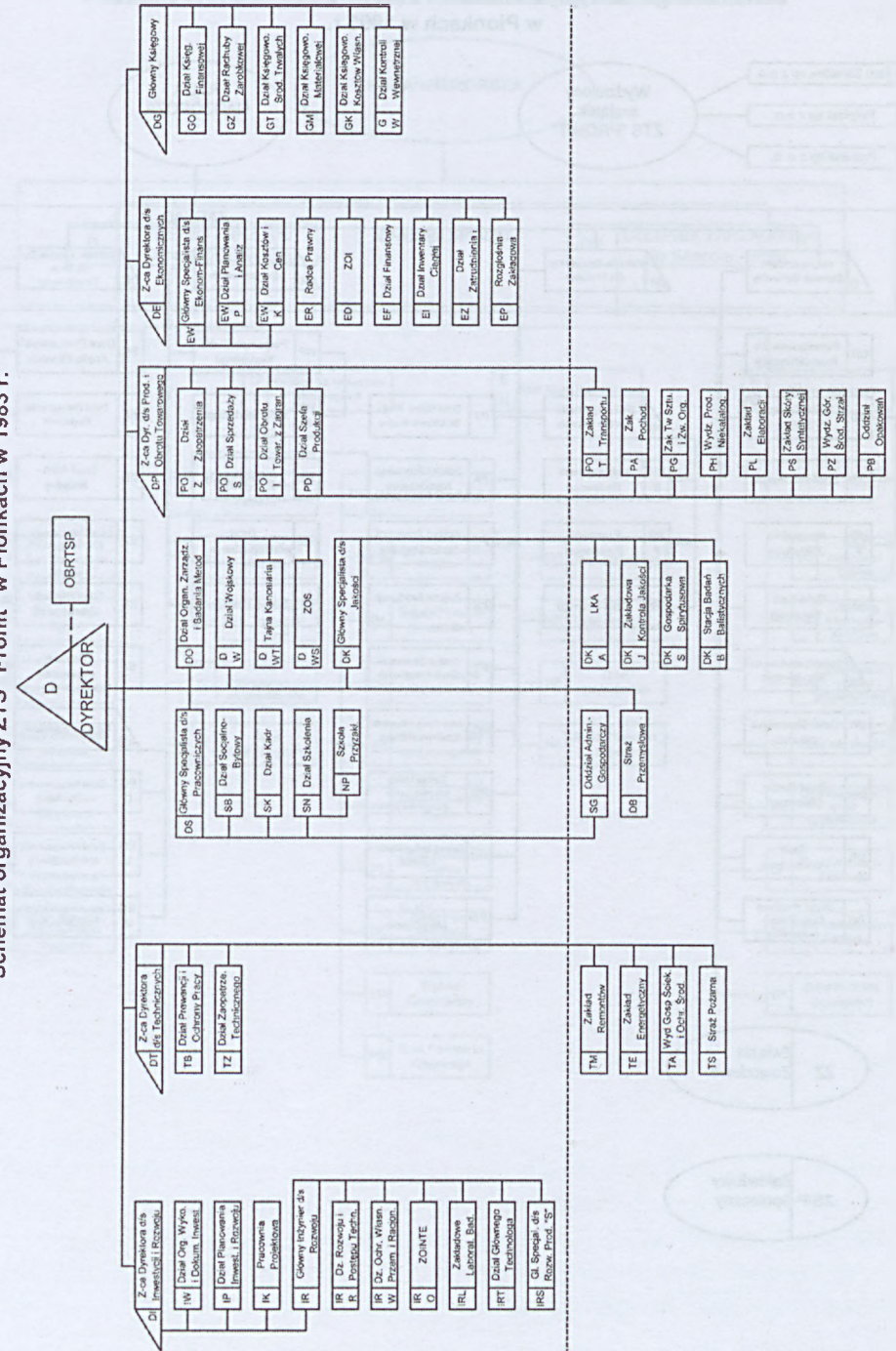
Skutki upadku „Pronitu” były i są opłakane nie tylko dla Pionek oraz regionu, ale również dla państwa polskiego. Znacznie wzrosło bezrobocie, przyczyniając się do utrwalenia tzw. bezrobocia strukturalnego w regionie radomskim. Nastąpił znaczący spadek dochodów realnych mieszkańców miasta i okolic, a ponadto upadek przemysłu oraz obniżenie zyskowności handlu i usług. Zniszczeniu lub roz-

⁸⁶ Na temat funkcjonowania i upadku ZTS „Pronit” zob. także relacje jego byłych pracowników: Jerzego Kustrzepy, Krzysztofa Boryczko, Andrzeja Pruzińskiego, Andrzeja Warchoła, Zbigniewa Dziubasika (w zbiorach Marka Wierzbickiego).

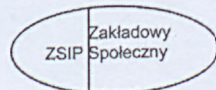
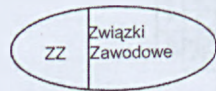
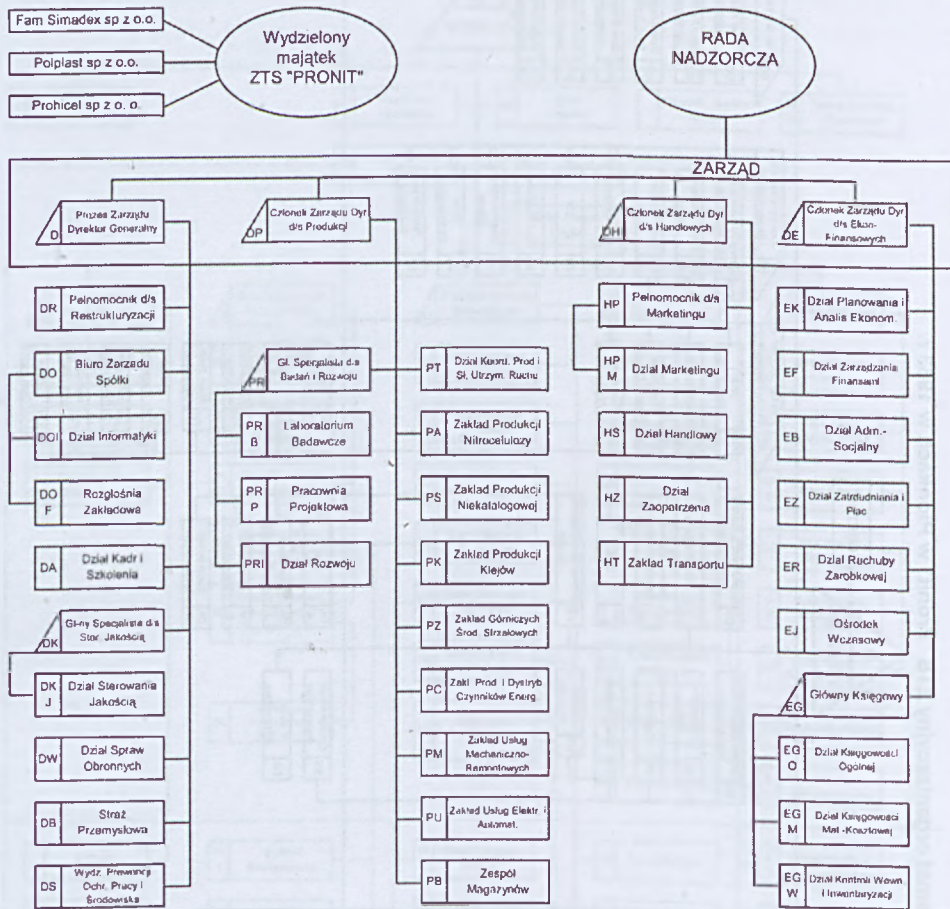
Schemat organizacyjny Zakł. Tworzyw Sztucznych "Pronit-Erg" w Pionkach na 1973 r.



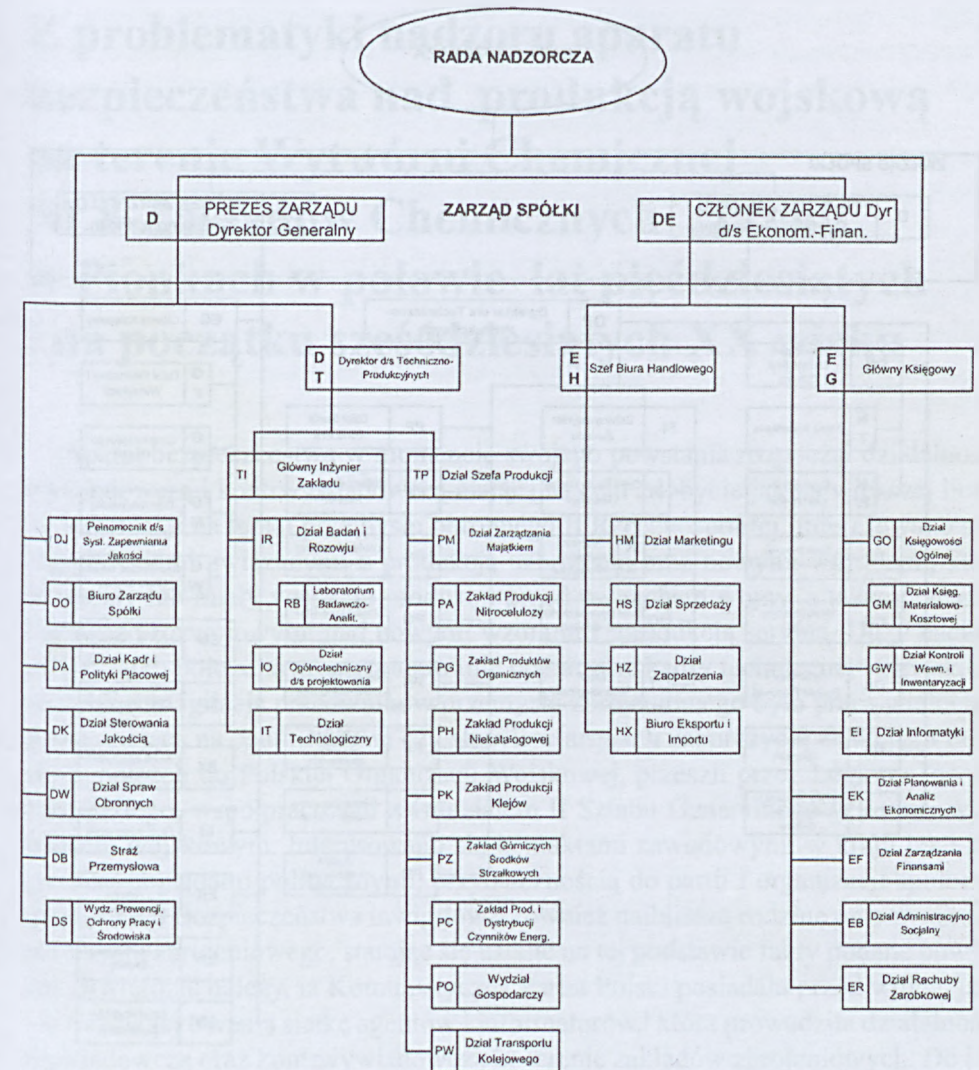
Schemat organizacyjny ZTS "Pronit" w Pionkach w 1983 r.



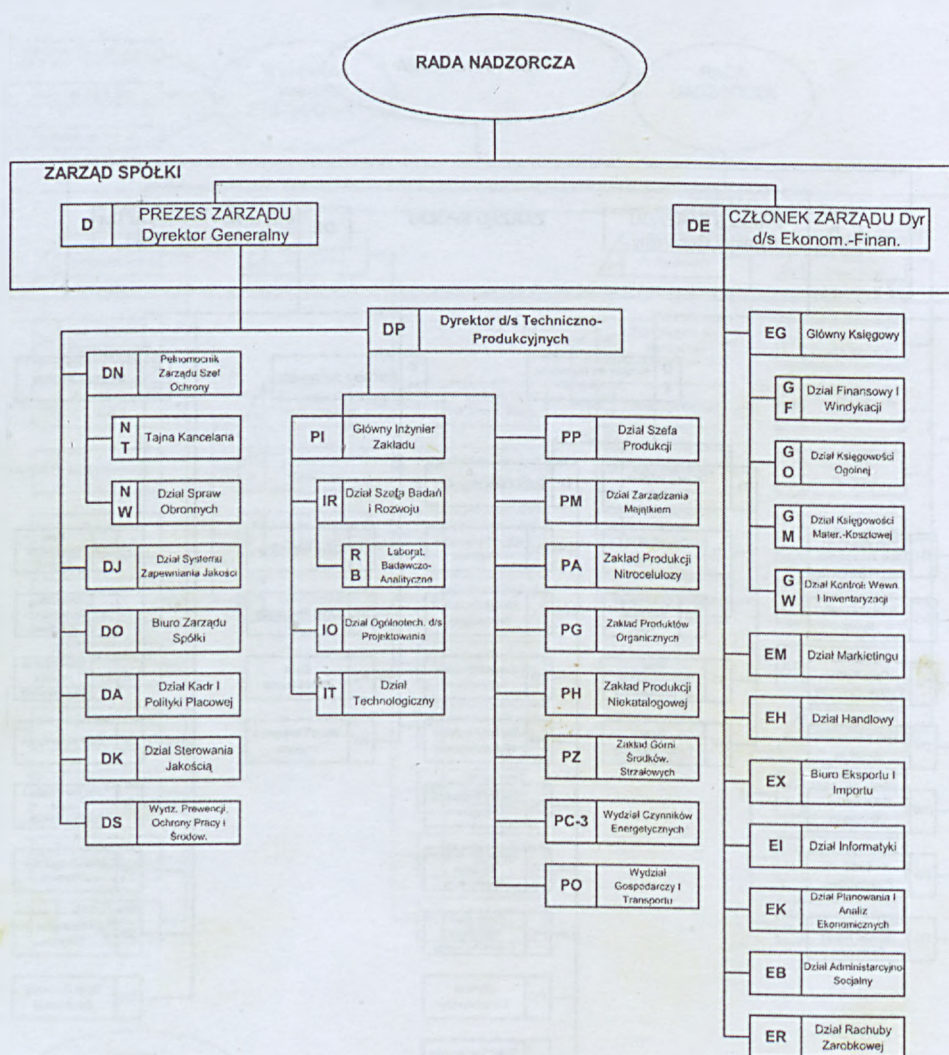
Schemat organizacyjny Zakładów Tworzyw Sztucznych "Pronit" S.A. w Pionkach w 1995 r.



Schemat organizacyjny ZTS "Pronit" S.A. w Pionkach w 1998 r.



Schemat organizacyjny ZTS "Pronit" S.A. w 2000 r.



Ryszard Sodel

Z problematyki nadzoru aparatu bezpieczeństwa nad produkcją wojskową na terenie Wytwórni Chemicznej Nr 8-Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach w połowie lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych XX wieku

Aparat bezpieczeństwa w momencie swojego powstania rozpoczął działalność wywiadowczą i kontrwywiadowczą mającą na celu zdobycie jak największej liczby informacji na temat przemysłu obronnego II Rzeczypospolitej. Interesowano się zagadnieniami związanymi z produkcją uzbrojenia oraz nowymi wyrobami, które weszły lub miały wejść do produkcji przed wybuchem wojny, a także pracami badawczo-rozwojowymi nad nowymi wzorami i produkcją seryjną. Duży nacisk od początku położono na rozpracowanie operacyjne kadry technicznej wszystkich szczebli. Inwigilacja pracowników przemysłu zbrojeniowego było pracą wieloetapową, mającą na celu ustalenie czy służyli w armiach zaborczych, w Wojsku Polskim, należeli do Polskiej Organizacji Wojskowej, przeszli przez Legiony Józefa Piłsudskiego, współpracowali z Oddziałem II Sztabu Generalnego WP czyli wywiadem wojskowym. Interesowano się kontaktami zawodowymi w kraju jak i za granicą, poglądami politycznymi, przynależnością do partii i organizacji społecznych. Urząd Bezpieczeństwa inwigilował również najbliższą rodzinę pracowników przemysłu zbrojeniowego, starając się ustalić na tej podstawie fakty podane powyżej. Stwierdzić należy, iż Komunistyczna Partia Polski posiadała przed wojną, jak i w trakcie jej trwania siatkę agentów i informatorów,¹ która prowadziła działalność wywiadowczą oraz kontrwywiadowczą na terenie zakładów zbrojeniowych. Do jej zadań należało zbieranie informacji na temat bieżącej produkcji, jak również infiltracja środowiska pracowników zbrojeniówki.

Aparat bezpieczeństwa interesował się wszystkimi, którzy mieli do czynienia z „Pronitem” zarówno przed wojną, jak i po jej zakończeniu. Tym samym, osoby takie stawały się potencjalnym zagrożeniem dla państwa. Według ówczesnych władz wróg był wszędzie, a mógł nim być każdy bez względu na swoje poglądy czy też pochodzenie.² Z tego też powodu funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa starali

¹ „Zwyczajnyresort”. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944-1956, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 485-486

² H. Dominiczak, Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990, Warszawa 1997, s. 82-86.

się infiltrować to środowisko przez rozbudowaną sieć agentury, która pozyskiwana była w różny sposób. Uważana była ona za najskuteczniejszą broń w walce z wrogiem, którą posiada UB, później Urząd ds./BP. Siatkę agenturalną rozbudowywano również na terenie Wytwórni Chemicznej Nr 8 „Pronit”, a jej głównym zadaniem było zdobywanie informacji na temat tzw. elementu niepewnego politycznie, jak również ochrona tajemnicy państwowej i służbowej. Z racji swojego dużego znaczenia dla obronności kraju pozostawała ona pod stałym nadzorem kontrwywiadu cywilnego i wojskowego. Ochrona działu produkcji „S” (wojskowej) była najważniejszym zagadnieniem z punktu widzenia tych służb. Produkcja ta była przeznaczona na potrzeby własnych sił zbrojnych jak i państw członkowskich Układu Warszawskiego oraz tzw. państw zaprzyjaźnionych (np. nowo tworzone państwa arabskich). Na początku lat sześćdziesiątych w „Pronicie” produkowano 12 gatunków pocisków dla potrzeb Ministerstwa Obrony Narodowej oraz 8 gatunków prochów.³

Wytwórnia Chemiczna Nr 8 (ZCh „Pronit”) była podzielona na 19 wydziałów, które dzieliły się na oddziały zajmujące się produkcją cywilną oraz specjalną-wojskową. Na przykład, na wydziale „H” „Pronitu” zlokalizowano ostatnie etapy produkcji ładunków do amunicji artyleryjskiej i czołgowej. Wydział „L” zajmował się produkcją amunicji myśliwskiej, która przeznaczona była na eksport do krajów Afryki, Azji (Indie, Afganistan, Iran), państw skandynawskich (Finlandia, Norwegia, Szwecja i Dania) oraz produkcją „S”, która wynosiła 760 tys. sztuk łusek do amunicji sygnałowej kal. 80 mm, łuski 100 mm, 150 tys. sztuk, spłonki Poloriel do łusek sygnałowych, spłonki K.W.M-3 (140 tys. rocznie).⁴

Bezpośrednią ochroną obiektów i terenu zakładowego zajmował się Wydział „S-6”, złożony ze 170 osób, tj. komendanta, 2 zastępców, 9 dowódców wart i 5 ich zastępców, 142 strażników. Pełnili oni służbę w 10 bazach zewnętrznych, 21 posterunkach. Teren zakładu był otoczony podwójnym parkanem z drutu kolczastego o wysokości 2,5 m, między parkanami znajdował się pas neutralny o szerokości 5-20 m. Raport końcowy z 1960 roku stwierdza, iż ogrodzenie i pasy go oddzielające znajdowały się w złym stanie technicznym. Dziurawy parkan, brak nadzoru nad pewnymi odcinkami ogrodzenia, pozarastane trawą, krzewami i młodymi drzewami pasy neutralne sprawiały, że osoby z zewnątrz mogły bez przeszkód wejść na teren Wytwórni. Do dnia 1 stycznia 1961 r. Straż Przemysłowa zanotowała 70 przypadków kradzieży i 60 pijaństwa.⁵

W celu uniknięcia naruszenia tajemnicy państwowej i penetracji obcych służb wywiadowczych, szczególnej kontroli poddawano pracę kancelarii tajnej zakładu

³ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Pionki, Zakłady Chemiczne „Pronit” [charakterystyka zakładu bez daty, prawdopodobnie początek lat sześćdziesiątych]*, k. 380-381.

⁴ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Charakterystyka kontrwywiadowcza Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach*, Pionki 22.01.1962r., ściśle – tajne, k. 22-26.

⁵ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Charakterystyka kontrwywiadowcza Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach*, Pionki 22.01.1962r., ściśle – tajne, k. 22-26.

i przedstawicielstwa wojskowego. W swoich raportach z tamtego okresu pionkowska ekspozytura Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (UB) stwierdzała, iż nie ma zastrzeżeń do kancelarii tajnej „Pronitu” i XI przedstawicielstwa wojskowego złożonego z byłych pracowników UB, MO i byłych wojskowych. Zasadniczym zadaniem tej drugiej komórki był odbiór wyrobów gotowych, półfabrykatów na potrzeby armii. Ponadto zajmowało się ono ochroną obiektów i produkcji przeznaczonej na potrzeby armii. Współpracowało ona w sprawach operacyjnych z cywilnym wywiadem i kontrwywiadem. U ds./BP (później SB) dysponowała własną placówką, która zajmowała się szeroko pojętą ochroną obiektu, która polegała ona na monitorowaniu procesu produkcji, infiltracji załogi, zbieraniu informacji na temat jej nastrojów i opinii.

Z raportu sporządzonego dla wojewódzkiego szefa SB w Kielcach wynika, że na dzień 1 stycznia 1961 r. lokalna ekspozytura dysponowała 15 tw (tajnymi współpracownikami). Z tej grupy, na skutek różnych przyczyn wyeliminowano 7, pozostało więc jedynie 8, co skłoniło SB do zwiększenia siatki agenturalnej.⁶ Aby osiągnąć zamierzony cel postanowiono :

- przystąpić do werbunku informatorów:
 - a) w działach, które wykonują produkcję specjalną,
 - b) w miejscach, gdzie istnieje dostęp do tajemnicy służbowej i państwowej.
- zwiększyć wykrywalność przestępstw,
- uczulić informatorów na przyczyny awarii w trakcie produkcji i przestrzeganie przepisów BHP.
- zwiększyć werbunek agentów wśród pracowników.
- rozpracować tzw. aktyw katolicki czyli osoby związane bliżej z Kościołem katolickim.
- ustalić tożsamość osób głoszących wrogie hasła przeciw PRL.

U ds./BP, a później SB w dalszym ciągu interesowała się przedwojennymi pracownikami Wytwórni, członkami Armii Krajowej, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN), którzy w tym okresie pracowali w „Pronicie”.⁷ Działająca na terenie Wytwórni siatka agentów miała zbierać na ich temat informacje, szczególnie interesowano się poglądami⁸ tych ludzi. SB szczególnie uważnie przyglądało się

⁶ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Charakterystyka kontrwywiadowcza Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach*, Pionki 22.01.1962r., ściśle – tajne, k. 27-29.

⁷ Na temat działań podziemia niepodległościowego i losów jego żołnierzy zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie w okolicach Pionek w latach 1945-1946, [w:] Szkice z dziejów Pionek. Miasto i region*, tom II, red. S. Piątkowski, M. Wierzbicki, Pionki 2001, s. 233-246; Cz. Wójcik, *Powojenne losy żołnierza AK, [w:] Szkice z dziejów Pionek*, t. III, red. S. Piątkowski, M. Wierzbicki, Pionki 2004, s. 326-335; AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Charakterystyka kontrwywiadowcza Wytwórni Chemicznej Nr 8 w Pionkach*, Pionki 12.XII.1955r., ściśle – tajne, k. 356-378.

⁸ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Charakterystyka kontrwywiadowcza Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach*, Pionki 22.01.1962r., ściśle – tajne, k. 30-32.

osobom, które w latach czterdziestych i pięćdziesiątych siedziały w więzieniu, ponieważ byli oni wówczas uważani za element nie pewny.

Problemy związane z produkcją na potrzeby wojska zostały odzwierciedlone w dokumentach SB. Na przykład, według raportu końcowego dotyczącego roku 1961, na terenie wytwórni doszło do 50 wypadków, które miały swój wpływ na przebieg pracy wydziałów produkcyjnych. Nie odnotowano żadnych przykładów dywersji i sabotażu, które byłyby bezpośrednio wymierzone w proces produkcyjny. Przyczyn wypadków przy pracy upatrywano w złym systemie jej organizacji i zastosowaniu nieodpowiednich materiałów do produkcji urządzeń, nieprzestrzeganiu norm technicznych oraz przepisów BHP, braku odpowiedniego nadzoru technicznego średniego i wyższego szczebla nad procesem produkcyjnym oraz przestarzałych technologiach. Stwierdzono, iż części wypadków i przestojów można było uniknąć, gdyż zostały one wywołane przez osoby będące pod wpływem alkoholu.⁹

SB prowadziła w tym okresie kilkanaście dochodzeń, zmierzających do wyjaśnienia zakłóceń procesu produkcyjnego. Każde z nich oznaczano odrębnym kryptonimem, ułatwiającym jego identyfikację. Na przykład, sprawa o kryptonimie „Prypeć” dotyczyła znajdowania kawałków szkła w cieście prochowym. Po przeprowadzonym śledztwie ustalono, że kawałki szkła znajdowały się w rurach aparatury produkcyjnej, ponieważ dostały się tam przypadkowo podczas remontu hali. Na Wydziale „A” w lutym i marcu 1958 roku doszło do trzech awarii, które były spowodowane obecnością w wytwarzanych produktach przedmiotów takich, jak śruba z mułem, metalowy ząb i młot żelazny bez trzonka. Również na tym samym wydziale w budynku PL-2 nastąpiła awaria ugniataarki, która była spowodowana złym odlewem tarczy.¹⁰

Sprawa o kryptonimie „Wirówka” dotyczyła Wydziału „G”, gdzie produkowano prochy nitroglicerynowe i nitrocelulozowe. W wirówkach do produkcji prochu odnaleziono ciała obce w postaci trzonka od młotka i kilku innych przedmiotów. Najprawdopodobniej wkładał je tam umyślnie jeden z pracowników. Sprawa „Technik” dotyczyła akcji rozplakatowania na terenie Pionek wrogich haseł przeciwko komunizmowi w rodzaju: „Przyciąganie śruby komunizmu = przygniatanie człowieka do ziemi”, „Komunizm niech krew zaleje”, „Precz z komunizmem”. SB twierdziła też, iż odnalazła dokumentację, która zaginęła w Dziale Inwestycyjnym, stanowiącą tajemnicę państwową. O zaistniałym wypadku została poinformowana dyrekcja. Dzięki doniesieniom agentów SB wiedziała także, iż na tym

⁹ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Analiza pracy operacyjnej Zakł.[adów] Chem.[icznych] „Pronit” w Pionkach i wnioski do dalszej pracy, Radom, dn. 14.III.1963 r., tajne, k. 324-333.*

¹⁰ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Charakterystyka kontrwywiadowcza Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach, Pionki 22.01.1962r., ściśle – tajne, k. 22-25.*

wydziale panował bałagan.¹¹

Niemniej, przypadki lekceważenia dyscypliny pracy zdarzały się również w innych miejscach. Na przykład, na Wydziale „A” jeden z pracowników zagubił dokumentację opatrzoną klauzulą tajemnicy służbowej. Po przeprowadzonym dochodzeniu, odnaleziono ją w archiwum wydziału, gdzie została uprzednio złożona. SB informowała też, że nadzór techniczny na Wydziale „C” produkującym nitroglicerynę był często pod wpływem alkoholu. Stwierdzono także uszkodzenie walcarki do produkcji mikroplastu przez niewłaściwą obsługę i konserwację. Stwierdzono też zanieczyszczenie ciasta prochowego na Wydziale „G”. W trakcie śledztwa ujawniono, że doszło do tego na skutek bałaganu panującego podczas procesu produkcyjnego.

Organy bezpieczeństwa przeprowadziły w tym okresie kilka śledztw dotyczących złej jakości wyrobów wysyłanych na eksport. Między innymi, na początku lat sześćdziesiątych Kuwejt złożył zamówienie na partię 20 mln sztuk amunicji karabinowej, które nie mogło być zrealizowane z powodu zbyt małej mocy produkcyjnej i braku odpowiednich maszyn do produkcji. Problem parku maszynowego pojawiał się w „Pronicie” bardzo często w tym okresie, co uwiadczało się w tym, że wiele maszyn nie spełniało norm technicznych. Składało się na to kilka czynników. Duża ich część była już wyeksploatowana, pochodziły z różnych krajów Czechosłowacji, Austrii, Niemiec, ZSRR, Belgii. Sytuację pogarszał brak części zamiennych oraz nieodpowiednia obsługa i konserwacja. Stopniowa wymiana parku maszynowego polegająca na zastępowaniu urządzeń przestarzałych i zdezelowanych nowymi, prowadziła do przerw w produkcji. Wynikały one z braku kompatybilności pomiędzy nimi, a spowodowane były odmiennymi normami technicznymi i jakościowymi.¹²

Dobrym przykładem jest tu produkcja amunicji myśliwskiej przeznaczonej na eksport do krajów skandynawskich. Wysłana tam parta amunicji¹³ myśliwskiej była

¹¹ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Analiza pracy operacyjnej Zakł.[adów] Chem.[icznych] „Pronit” w Pionkach i wnioski do dalszej pracy, Radom, dn. 14.III.1963 r., tajne, k. 331.*

¹² AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Notatka służbowa z kontroli pracy operacyjnej po zagadnieniu eksportu w KM MO w Radomiu, Kielce, dnia 11.02.1963 r., tajne, k. 56.* W radzieckich siłach zbrojnych granatnik przeciwpancerny uważano podczas II wojny światowej za rzecz zbędną, która jest niepotrzebna żołnierzowi na polu walki. Straty jakie zaczęły ponosić jednostki pancerne uświadomiły dowództwu przydatność tej broni. Pod koniec wojny szeregowi żołnierzy masowo używali porzuconych pancernych do obrony przed niemieckimi wozami bojowymi. W 1949 roku na stan uzbrojenia Armii Radzieckiej wprowadzono RPG-2-rpgppanc. (granatnik nadkalibrowy), radziecki granatnik przeciwpancerny wywodzący się w prostej linii od niemieckiego pancernego, ponieważ swoim wyglądem zewnętrznym bardzo przypomina ten rodzaj broni. Podobieństwo to nie jest przypadkowe, ponieważ jest to udoskonalona kopia tego typu broni.

¹³ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/884, WUSW Kielce, *Bez tytułu [Do z-cy Naczelnika Wydziału I II-go Służby Bezpieczeństwa K.W.M.O. w Kielcach – pismo mjr J. Górki, zastępcy komendanta MO miasta Radomia do spraw SB], ściśle tajne, Radom, 31.V.1960 r., k. 69-76.*

wadliwa, a wynikało to z kłopotów z łuską (elaboracja naboju nie była przeprowadzona prawidłowo). Naboje z wyeksportowanej partii, często się zakleszczały w trakcie przeładowywania broni, a podczas strzelania dochodziło do niewypałów, a nawet do ich rozerwania się, co było przyczyną zranienia strzelców. Importerzy narzekali na złą jakość wykonania łusek, rozrywanie się naboju i wysoką erozyjność prochu w trakcie strzelania, przyspieszone odkładanie się nagaru w lufie. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż nowe maszyny zakupione w Belgii do produkcji łusek przewyższały swoimi parametrami technicznymi urządzenia czeskie, stosowane do elaboracji amunicji. Nie wykorzystywane przez kilka lat z tzw. powodów technicznych zostały użyte ponownie do produkcji. W trakcie jej trwania działały wadliwie lub psuły się, a co najważniejsze z powodu wyeksploatowania i wieku nie spełniały nowych norm technicznych.

Bardzo ciekawe zagadnienia poruszała sprawa oznaczona kryptonimem „Cokół”, która była związana z rozpoczęciem produkcji pocisków PG-2¹⁴ („proti-tankowaja granata”-granat przeciwczołgowy), przeznaczonych do RGPPANC RPG-2 kal. 40 mm. Ich produkcję rozpoczęto w 1957 roku, ale z zamówionej partii dostarczono jedynie 20 %, z czego połowa była wadliwa. Pociski pierwszej serii produkcyjnej były wadliwie wykonane, dochodziło do wielu niewypałów, w związku z czym wojskowa komisja odbioru miała wiele zastrzeżeń co do ich wykonania. Licencja na produkcję PG-2, która została zakupiona w ZSRR za dużą sumę pieniędzy, miała być wdrożona do produkcji jak najszybciej w ramach procesu modernizacji armii, rozpoczętego w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. SB ustaliła, że wdrożenie zostało przeprowadzone w sposób niechlujny, tzn. niezgodny z obowiązującymi przepisami i normami. Po pierwsze, nie dokończono tłumaczenia z języka rosyjskiego procesu elaboracji łuski na ładunek miotający z na język polski. Opracowany w kraju proces produkcji łuski był niezgodny z licencyjnym i nie przewidywał kilku sprawdzianów, w tym najważniejszego na wysokość zaprasowania tekturek. Miało to istotny wpływ na wyniki balistyczne i brakowanie łusek. Proces licencyjny przewidywał stosowanie prasy hydraulicznej do zaprasowywania ładunków, ale niezgodnie z nim stosowano prasowanie ręczne przy pomocy drewnianego kołka. W styczniu 1961 roku ustalono, że proces produkcyjny nie odpowiada dwóm najważniejszym etapom tzn. elaboracji naboju i produkcji łuski. Przetłumaczono tylko częściowo fragment dotyczący produkcji łuski, a proces elaboracji nie został przetłumaczony. Na przełomie stycznia i lutego 1961 roku dokonano poprawek w istniejącym procesie produkcyjnym zgodnie z normami podanymi przez licencjodawcę, który sam wniósł pewne niewielkie modyfikacje. Wdrożone zostały one na podstawie testów dokonanych przez wojsko. W późniejszym okresie nie występowały kłopoty z pociskiem PG-2 kal. 80 mm do RGPPANC RGP-2 kal. 40 mm (granatnik wielokrotnego użytku).

¹⁴ J. Szymański, R. Woźniak, *Granatniki przeciwpancerne (Cz. I)*, /w:/ „Nowa Technika Wojskowa”, nr 10, R.1995, s. 9-10; T. Szulc, *Radziecki ppk cz. I*, /w:/ „Nowa Technika Wojskowa”, nr 8, R. 1996, s. 7.

Przez cały omawiany okres SB zajmowała się inwigilacją pracowników „Pronitu”, jak również nadzorem procesu produkcyjnego wyrobów „S” oraz na potrzeby rynku cywilnego. Szczególnie była wyczulona na różnego rodzaju uchybienia związane z pierwszym typem produkcji. Produkty te wytwarzane były na potrzeby własnej armii, jak również na eksport dla odbiorców zagranicznych. Ci ostatni przeważnie byli zadowoleni z jakości produktów oferowanych przez pionkowską fabrykę, niemniej – jak pokazuje analiza dokumentów SB zamieszczona w niniejszym artykule – zdarzały się też przypadki sprzedaży wyrobów niskiej jakości. Zainteresowanie służb specjalnych wszelkimi aspektami produkcji wojskowej w „Pronicie” wpływało głównie ze względów pragmatycznych. Produkcja specjalna była bowiem bardzo ważnym źródłem dochodów dla państwa, z tego też powodu była traktowana w sposób priorytetowy. Ponadto, wpływała na jego przygotowanie do obrony kraju przed ewentualnym agresorem.

Sebastian Piątkowski
(IPN Lublin)

ŻYCIE POLITYCZNE ZAKŁADÓW „PRONIT” W PIONKACH W LATACH 1945-1989

Podstawowym celem niniejszego tekstu jest przedstawienie organizacji wewnętrznej, założeń programowych oraz głównych kierunków prac struktur partii politycznych, działających w latach 1945-1989 w pionkowskiej wytwórni chemicznej¹. W opisie pierwszych lat po zakończeniu wojny głównym przedmiotem zainteresowania autora stała się zatem historia Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiej Partii Robotniczej i Stronnictwa Demokratycznego, a następnie – po grudniu 1948 r. – historia Komitetu Fabrycznego (Zakładowego) Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Prezentując informacje dotyczące początków lat osiemdziesiątych, przedstawiono także działalność Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, rezygnując jednak z omawiania jego losów w konspiracji, do której zszedł on po wprowadzeniu w kraju stanu wojennego. Ta karta historii „Pronitu” powinna stać się w przyszłości, ze względu na swą specyfikę oraz konieczność skompletowania różnorodnej bazy źródłowej, przedmiotem odrębnego, wnikliwego opracowania. Oprócz zakładowych struktur partyjnych, starano się także poświęcić nieco miejsca tzw. przybudówkom, a więc organizacjom społecznym, młodzieżowym itp., które wspierały „partie – matki” w ich pracach.

Podstawą merytoryczną artykułu stały się materiały archiwalne, wytworzone przez same struktury partii politycznych, a w mniejszym stopniu także przez nadzorującą pracowników zakładu Służbę Bezpieczeństwa. Ich analiza pozwoliła na wydobywanie z dokumentów wielu cennych informacji, a w konsekwencji uzyskanie całościowego przeglądu omawianej problematyki, który być może z biegiem czasu będzie mógł zostać uzupełniony i uszczegółowiony np. o informacje zaczerpnięte z prasy, czy też wspomnień i relacji świadków.

Narodziny systemu władzy (1945-1948)

Jak wskazują dokumenty, nowy układ polityczny po zakończeniu wojny ukształtował się w Pionkach – a zwłaszcza w będącej „sercem” miasta Państwowej Wytwórni Prochu - w pierwszej połowie 1945 r. Od tego momentu panoramę lokalnych struktur władzy, przejawiającej się konkretnymi wpływami w organi-

¹ Ze względu na częste zmiany nazwy pionkowskiego zakładu, określenia typu „zakład”, „fabryka”, „wytwórnia”, „Pronit”, są używane w tekście wymiennie.

zaczajach i instytucjach gospodarczych i społecznych, współtworzyły: Polska Partia Socjalistyczna (PPS), Polska Partia Robotnicza (PPR) i Stronnictwo Demokratyczne (SD); w mieście nie działało natomiast w praktyce Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), posiadające jednak bardzo silną pozycję na terenach wiejskich². Faktem bardzo interesującym jest to, iż według opinii wyrażanych w oficjalnych dokumentach, lokalny podział polityczny był równocześnie podziałem środowiskowym, a do konkretnych partii Ignęli ludzie nie tylko o określonym światopoglądzie, ale przede wszystkim znani z takich a nie innych postaw w okresie międzywojennym i latach okupacji.

Najsilniejszą pozycję w mieście i zakładzie posiadali socjaliści. W początkach 1945 r. działacze konspiracyjnej PPS – Wolność – Równość – Niepodległość (PPS-WRN), będący zarazem żołnierzami AK, stanęli przed dylematem, związanym z możliwością „wyjścia z lasu” (lub też pozostania w nim) i ogólnego ustosunkowania się do realiów życia politycznego i nowych struktur władzy w kraju. Powojenne dyskusje i spory w legalnie działającej PPS sprowadzały się – w wielkim uproszczeniu – do konieczności udzielenia odpowiedzi na pytanie: czy w ramach idei jedności lewicy współpracować ściśle z komunistami w tworzeniu państwa opartego na społecznych, politycznych i gospodarczych wzorcach przenoszonych ze Związku Radzieckiego, czy też starać się zachować odrębność i iść „polską drogą do socjalizmu”, popadając jednak w konflikt z PPR³.

Działacze, którzy wyszli z podziemia i wznowili pracę w wytwórni, błyskawicznie doprowadzili do przekształcenia Pionek w „socjalistyczną twierdzę”. Fakt ten był powszechnie zauważalny, a dominacja socjalistów, wyrażająca się choćby obsadzeniem przez nich niemalże wszystkich znaczących funkcji i stanowisk w mieście – bezdyskusyjna. W listopadzie 1945 r. Komitet Miejskowy PPS w Pionkach zrzeszał 434 osoby, w lutym 1946 r. – 518 osób, w kwietniu 1947 r. – 305, a w październiku 1948 r. – ok. 350 (w tym 230 pracowników wytwórni)⁴. Rozwój szeregów partyjnych był możliwy dzięki ofiarnej pracy członków lokalnych władz, w których dominowali zdecydowanie pracownicy interesującego nas zakładu. Przykładowo, w 1946 r. w lokalnych władzach PPS zasiadali m.in. Lucjan Markowicz – przewodniczący, Stanisław Majzak – sekretarz, Józef Bochnia – skarbnik, Sergiusz Borkiewicz – I zastępca przewodniczącego, Józef Hauzer – II zastępca przewodniczącego, Bolesław Mucha – zastępca sekretarza oraz Stanisław Śliwiński, Antoni Olejarz, Gustaw Lis i Franciszek Surma – członkowie⁵. Na zebraniu tym wyłoniono jeszcze: Komisję Rewizyjną (Wincenty Dróżdź, Jan Wiaderny),

² Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Kielcach (dalej: WK PPS Kielce), sygn. 65, *Formularz sprawozdawczy Komitetu w Pionkach*, XI 1945, s. 13.

³ Por. S. Ciesielski, *Spór o miejsce PPS w polskim systemie politycznym w 1946 r. Z badań nad polską myślą polityczną po 1945 r.*, Wrocław 1992; J. Jagiełło, *O polską drogę do socjalizmu. Dyskusje w PPR i PPS w latach 1944-1948*, Warszawa 1983;

⁴ APK, WK PPS Kielce, sygn. 65, *Formularz sprawozdawczy komitetu*, XII 1945, s. 17.

⁵ *Ibidem*. *Protokół walnego zebrania Komitetu w Pionkach*, 2 II 1946, s. 42.

Stanisław Woźniak), Sąd Koleżeński (Stanisław Bieske, Michał Połeć, Jan Kwaśniński, Stanisław Laskowski, Aleksander Nowosad), Komisję Weryfikacyjną (Michał Hnatuszko, Ludwik Zajac, Piotr Maciaszek, Leon Iskra, Mirosław Kowalski) oraz Komisję Sztandarową (Szczepan Holak, Michał Połeć, Stanisława Guzal).

W marcu 1947 r. członkowie partii zdecydowali o powołaniu nowego kierownictwa Komitetu. Do jego zarządu weszli wówczas: Michał Hnatuszko – przewodniczący, Antoni Chojnacki – I wiceprzewodniczący, Józef Hauzer – II wiceprzewodniczący, Piotr Maciaszek – skarbnik, Zygmunt Bogacz – zastępca skarbnika, Zygmunt Białkowski – sekretarz, a także Antoni Olejarz, Józef Bochnia, Antoni Laskowski, Ludwik Zajac i Jan Ryba – członkowie zarządu i ich zastępcy⁶. W trakcie tego zebrania wyłoniono również Komisję Rewizyjną (Mirosław Kowalski, Józef Górka, Antoni Kutry) i Sąd Koleżeński (Stanisław Śliwiński, Władysław Michalski, Stanisław Wojciechowski). Najprawdopodobniej zarząd w takim właśnie składzie działał aż do likwidacji PPS i scalenia jej z partią komunistyczną⁷.

Najbardziej zauważalnym na lokalnym gruncie przejawem dominacji PPS w życiu politycznym Pionek, było zajmowanie przez socjalistów eksponowanych, kluczowych dla szeroko rozumianego życia miasta, funkcji i stanowisk. Główną bazą i ostoją partii była Państwowa Wytwórnia Prochu, gdzie do PPS należeli liczni członkowie kadry kierowniczej zakładu: dyrektor naczelny Jerzy Kiełczewski, dyrektor techniczny Władysław Michalski, dyrektor administracyjny Wincenty Dróżdź, pełniący obowiązki kierownika personalnego A. Nowosad, pełniący obowiązki kierownika elektrowni L. Mazur, kierownik planowania J. Mazur, kierownik wydziału ferromitów A. Postulka i kierownik garbarni M. Jarecki. Symboliczne wpływy komunistów w mieście i terenie były widoczne jeszcze w początkach 1948 r., czego dowodzi m.in. wyrażona wówczas opinia kierownictwa Komitetu Gminnego PPR w Pionkach, mówiąca, iż „(...) cała administracja PWP jest w rękach PPS, która utrudnia rozwój PPR. Samorządy i inne organy społeczne i rządowe są opanowane przez wrogie czynniki. Nie mamy ludzi we władzach, więc nie możemy załatwiać spraw, o które proszą nasi członkowie”⁸. Pracownikami zakładu była też większość, wymienionych przed chwilą, członków władz miejskich PPS. Dodatkowo, 11-osobową radę zakładową przedsiębiorstwa tworzyło 10 członków tej partii i 1 bezpartyjny; działali tutaj m.in. E. Świeżewski – przewodni-

⁶ APK, WK PPS, sygn. 333, *Sprawozdanie Komitetu w Pionkach*, IV 1947, s. 48; sygn. 65, *Protokół walnego zebrania komitetu*, 9 III 1947, s. 112.

⁷ Więcej na temat PPS-u w Pionkach po II wojnie światowej zob. S. Piątkowski, *Polska Partia Socjalistyczna i jej ludzie w życiu politycznym Pionek lat 1945-1948*, *lw:1 Szkice z dziejów Pionek*, t. III..., s. 89-103.

⁸ APK, KW PPR Kielce, sygn. 202, *Protokół zebrania Komitetu Gminnego PPR w Pionkach*, 4 I 1948, s. 4. Na zebraniu tym wyłoniono nowy skład Komitetu PPR, przedstawiający się następująco: Józef Warchoł – I sekretarz, Jan Woźniak – II sekretarz, Józef Zbuczynski – skarbnik, Stanisław Kowalski (Komendant Posterunku Milicji Obywatelskiej w Pionkach) – kolporter prasy, Wincenty Sterczewski i Franciszek Caban – propagandyści, oraz: Stefan Abramowicz, Józef Banaszewski, Helena Górka, Wiktor Karabin, Franciszek Karaś, Stanisław Mróz, Józef Solecki, Franciszek Solecki, Antonina Szydłowska i Tkaczyk (imię nieznane) członkowie.

czący, Antoni Jagło – wiceprzewodniczący, Lucjan Markowicz – I sekretarz i Adolf Misiuna – II sekretarz⁹.

Socjaliści z PWP byli również widoczni w kierownictwie lokalnych organizacji społecznych i zawodowych, będące oficjalnie afiliowanymi przy PPS, lub też – ze względu na obsadę władz – uznawanymi za tzw. przybudówki partii. Najprawdopodobniej w 1946 r. w Pionkach została założona socjalistyczna „młodzieżówka”, tzn. Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OMTUR). Nie zdołała ona jednak rozbudować szerzej swych szeregów, a tym samym zaistnieć na lokalnym gruncie. Bardzo silną pozycję zyskały natomiast organizacje kombatanckie, w zarządach których dominowali uczestnicy okupacyjnej konspiracji o zabarwieniu lewicowym. Najważniejszą z nich był pionkowski oddział Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, którego władze latem 1947 r. tworzyli m.in.: Michał Hnatuszko – przewodniczący, Marian Chomicki – I wiceprzewodniczący, Stanisław Wereda – II wiceprzewodniczący, Józef Hauzer – skarbnik, Antoni Chojnacki – zastępca skarbnika, Antoni Kuty – referent wojskowy, Janina Wojdaś – sekretarz oraz: Zygmunt Białkowski, Kazimierz Dąbrowski i Antoni Olejarz – członkowie komisji rewizyjnej; wszyscy wymienieni należeli do PPS¹⁰. Analogiczna sytuacja istniała w lokalnym oddziale Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, w którego władzach – według danych z czerwca 1948 r. – działał jeden bezpartyjny, jeden członek partii komunistycznej i pięciu socjalistów (Władysław Dzierżykowski, Józef Górka, Michał Hnatuszko, Antoni Janusz i Antoni Osiniak)¹¹, a także w oddziale Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, w którego władzach zasiadali w 1948 r. m.in. Lucjan Markowicz i Jan Ryba¹². Obszarem całkowitych wpływów PPS były też funkcjonujący w Pionkach ruch zawodowy, w którym największe znaczenie odgrywał lokalny oddział Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego, zrzeszający znaczną część osób zatrudnionych w Wytwórni Nr 8. Związek z kolei prowadził i utrzymywał Klubu Sportowy „Proch”.

Realnej rywalizacji z działaczami socjalistycznymi nie byli w stanie podjąć aktywiści SD. W październiku 1948 r. partia ta posiadała w Pionkach ok. 120 członków, z których aż 96 było pracownikami Wytwórni Chemicznej Nr 8¹³. SD odznaczało się zamkniętym środowiskowo, w pewnych aspektach wręcz elitarnym, składem, zrzeszając m.in. inteligencję techniczną i część kierownictwa średniego szczebla wytwórni prochu. Socjaliści postrzegali tę partię wręcz jako „przykrywkę” dla przedwojennych narodowych demokratów i sympatyków skrajnej prawicy nacjonalistycznej, po wojnie nastawionych jednoznacznie antylewicowo i utrzy-

⁹ APK, WK PPS, sygn. 333, *Sprawozdanie Komitetu w Pionkach, IV 1947*, s. 48-50

¹⁰ W zarządzie organizacji było jeszcze trzech bezpartyjnych: M. Cholmicki, St. Wereda i J. Wojdas. *Ibidem*, *Pismo KM PPS do WK PPS*, 9 VII 1947, s. 42.

¹¹ *Ibidem*, *Pismo KM Pionki do WK PPS Kielce*, 21 VI 1948, s. 230.

¹² *Ibidem*, *Wykaz władz oddziału organizacji*, d.b., 1948, s. 177.

¹³ *Ibidem*.

mujących stałe kontakty z antykomunistycznym podziemiem. Wiele z osób działających w SD miało też mieć na sumieniu sympatyzowanie z okupacyjną polityką Niemców.

Jeszcze słabszą pozycję posiadała w pierwszym okresie po zakończeniu wojny PPR. W styczniu 1946 r. miała skupiać w Pionkach zaledwie 12 osób, kierowanych przez komendanta miejscowego posterunku Milicji Obywatelskiej. Oprócz Pionek PPR zrzeszała jeszcze w omawianym regionie: 8 osób w Suskowioli, 15 w Jedlni-Letnisko i okolicy oraz 9 „luźno rozrzuconych”¹⁴. Według opinii lokalnych liderów socjalistycznych, powojenne szeregi „bratniej” partii tworzone były przede wszystkim przez koniunkturalistów oraz „najbrudniejsze typy z czasów niemieckich”¹⁵. Partia rozbudowywała jednak systematycznie swe struktury, rekrutując zarówno osoby widzące we współpracy z nią drogę do polepszenia swego bytu materialnego, jak i – o czym nie należy zapominać – rzesze osób popierających szczerze zachodzące w kraju przemiany społeczne i gospodarcze, firmowane przez skrajną lewicę. Na krótko przed zjednoczeniem ruchu robotniczego, a mianowicie w październiku 1948 r., PPR posiadała tylko w samej Wytwórni Nr 8 aż 213 członków. Jako ciekawostkę przytoczmy strukturę zatrudnienia pracowników w listopadzie 1948 r. Na 1318 zatrudnionych ogółem było: mężczyźni: pracownicy fizyczni – 958, pracownicy umysłowi – 140; kobiety: pracownice fizyczne – 196, pracownice umysłowe – 24; uczniowie: praktykanci Gimnazjum Przemysłowego w Pionkach – 70, praktykanci Szkoły Przynależności Przemysłowego – 27.¹⁶

Omawiając panoramę nie wolno również zapominać, że przeważająca część dorosłych mieszkańców Pionek pozostawała w pierwszych latach powojennych poza strukturami partyjnymi, sympatyzując jedynie po cichu z określoną opcją polityczną i negując inne. Przykładowo, jesienią 1948 r. wśród 1272 pracowników Wytwórni Chemicznej Nr 8 było aż 733 (57,6% ogółu) bezpartyjnych¹⁷. Dodać także warto, iż dla wielu osób członkostwo w określonej formacji ograniczało się jedynie – a i też nie zawsze – do opłacania składek. Wiele takich „martwych dusz” miało w swych szeregach każde ugrupowanie, a zwłaszcza PPS.

Działalność partii na terenie pionkowskiego zakładu koncentrowała się przede wszystkim na sprawach wewnątrzorganizacyjnych (kursy, szkolenia) oraz odbywaniu w miarę systematycznych wieców i manifestacji o najróżniejszym charakterze. Wydaje się, iż dla powojennego kierownictwa PPS w Pionkach zagadnieniem o wielkiej wadze było też unormowanie stosunków z liderami ruchu komunistycznego, a zwłaszcza ustalenie zasad funkcjonowania (w pewnych aspektach również współdziałania) obu partii na gruncie lokalnym. Dokumenty, zwłaszcza protokoły ze wspólnych narad aktywistów PPS i PPS, wskazują na pewien paradoks istnieją-

¹⁴ APK, KW PPS Kielce, sygn. 65, *Sprawozdanie polityczne*, 12 I 1946, s. 52

¹⁵ *Ibidem*, s. 6.

¹⁶ APK, KW PPR Kielce, sygn. 602, *Sprawozdania Wydziału Personalnego Wytwórni nr 8*, X i XI 1948, s. 1-5.

¹⁷ *Ibidem*.

cy w tych stosunkach: widoczną wśród reprezentantów obu środowisk pełną świadomość dominacji socjalistów w życiu miasta, ale jednocześnie przekonanie o tym, że to PPR nadaje ton wydarzeniom społeczno-politycznym zachodzącym w kraju. Nadrzedną, pojawiającą się bardzo często w wypowiedziach i polemikach ideą, była jednak wizja Polski posiadającej ustroj oparty o wartości lewicy, zapewniające sprawiedliwość społeczną w najszerszym rozumieniu tego pojęcia. Nie negowano zatem idei współdziałania PPS i PPR, licząc jednak zapewne po cichu, że na gruncie lokalnym socjaliści utrzymają także w przyszłości dominującą pozycję. W przypadku zdarzeń, które podrywały autorytet lewicy, PPS-owcy nie wahali się krytykować poczynań pionkowskich liderów partii komunistycznej¹⁸.

Wzajemne animozje między członkami PPS i PPR, a także wyraźna rywalizacja obu środowisk na gruncie lokalnym, nie mogły przesłonić ogólnokrajowych procesów integracyjnych, zachodzących w obu partiach. Idea jedności klasy robotniczej zaowocowała powstaniem Bloku Stronnictw Demokratycznych, jako formacji przetestowanej w Referendum Ludowym z czerwca 1946 r. i w wyborach do Sejmu Ustawodawczego ze stycznia roku 1947. Oba akty głosowania pozwoliły PPR na umocnienie swej pozycji, uświadamiając osobom orientującym się w realiach życia politycznego kraju, że ważne nie jest to, kto głosuje, ale to, kto liczy oddane głosy. Wydarzenia te zapoczątkowały proces scalenia obu partii, poprzedzony akcją „oczyszczania” ich szeregów. Według danych z listopada 1948 r. z pionkowskich struktur PPR usunięto 19 osób, a ze struktur PPS aż 123 osoby. Jak stwierdzano oficjalnie, szeregi musieli opuścić ludzie „(...) którzy byli skontaktowani z bandami, względnie ich zachowanie przynosiło ujmę dla partii i podrywało opinię”; usunięto zatem: „(...) pijaków nałogowych, złodziei i tych, którzy nie mieli nic wspólnego z partią i klasą robotniczą”¹⁹. Cytaty te jesteśmy w stanie rozwinąć dzięki analizie wpisów w materiałach ewidencyjnych komitetu PPS. Odnaleziono w nich informacje o wyrzuceniu z partii wspomnianego dnia nie 123, ale 104 osób, co i tak należy uznać za liczbę wysoką. Motywacje wykluczeń wpisane przy nazwiskach pozwalają stwierdzić, że w przypadku 75 osób powodem usunięcia z partii były kwestie natury politycznej, natomiast w przypadku 29 osób – cechy osobiste, nałogi i zaszłości sprzed wyzwolenia. Wśród socjalistów z grupy pierwszej napotykaemy na wpisy o treści np. „wrogo ustosunkowany do obecnego ustroju i partii politycznych”, „sieję wrogą propagandę”, „przeciwnik PPR”, „przeciwnik spółdzielni i klasy robotniczej”, „opanowany przez kler”, „klasowo obcy” „utrzymywał kontakt z bandami”, „zwolennik PSL Londyn”, „zwolennik sanacji”. W grupie drugiej dominował nałogowy alkoholizm, koniunkturalizm, karierowiczostwo, ale także np. wykorzystywanie zajmowanego stanowiska do molestowania seksualnego pracownic. W kilku przypadkach przywołano prawdziwe i oparte na plotkach informacje dotyczące okresu międzywojennego („konfident II oddziału”) i lat okupacji

¹⁸ APK, WK PPS Kielce, sygn. 333, *Protokół nr 6 z odprawy sekretarzy komitetów terenowych PPS w Kielcach*, 4 IX 1947, s. 26.

¹⁹ APK, KW PPR Kielce, sygn. 202, *Protokół wspólnego posiedzenia egzekutyw PPR i PPS w Pionkach*, 7 XII 1948, s. 1 i nn.

(„nałożnica niemiecka”)²⁰. Nie jesteśmy w stanie określić skali prawdziwości powyższych zarzutów. Ich charakter pozwala jednak domniemywać, że w pionkowskiej PPS istniało stosunkowo liczne środowisko osób widzianych niechętnie przez komunistów, ze względu na swe przekonania polityczne, związki z Kościołem itp. Dość znaczna liczebność osób z drugiej grupy może wskazywać, że wcześniejsze, przeprowadzane przez socjalistów samodzielnie, działania na rzecz usunięcia z szeregów partii osób przypadkowych i skompromitowanych, były raczej nieskuteczne.

Proces zjednoczenia struktur partii robotniczych finalizowały uroczystości, odbyte w Pionkach w dn. 11-15 grudnia 1948 r. Ich program przewidywał organizację akademii i zabaw ludowych w mieście i sąsiednich wsiach, przyjęcie sztafety biegaczy z Radomia wraz z organizacją dalszego biegu na trasie do Augustowa, wygłoszenie w szkołach pogadanek dla dzieci i młodzieży poświęconych „jedności robotniczej”, zorganizowanie manifestacji przedstawicieli wszystkich środowisk i warstw miasta, wreszcie przeprowadzenie kwesty ulicznej „(...) na lekarstwa dla biednych dzieci walczącej Grecji”. Podkreślano, iż całe Pionki muszą być udekorowane flagami i transparentami, ale jedynie w kolorze czerwonym²¹.

Mroki stalinizmu (1948-1956)

Zjednoczenie ruchu robotniczego wprowadziło życie polityczne kraju w całkowicie nowy – i niestety w wielu aspektach tragiczny – rozdział historii, zakończony burzliwymi wydarzeniami „Polskiego Października '56”. Okres stalinowski położył się długim cieniem także na funkcjonowaniu pionkowskiej wytwórni, a zwłaszcza losach zatrudnionych w niej osób.

Pierwszy kwartał po warszawskim kongresie zjednoczeniowym stanął w pracy partyjnej zakładu pod znakiem zagadnień organizacyjnych. Przede wszystkim powołana została Komisja Likwidacyjna Majątku PPR i PPS (w jej składzie znaleźli się Władysław Durlik, Edward Kowalski, Józef Warchoń i Józef Zbuczyński), której polecono zamknąć w ciągu roku wszelkie sprawy finansowe, związane z działalnością obu partii. W pierwszej kolejności rozwiązane zostały zagadnienia lokalowe: siedzibą PZPR stał się budynek M-1, lokal po PPR oddano harcerzom, a pokoje zajmowane dotychczas przez harcerstwo i PPS przeznaczono na potrzeby świetlicy młodzieżowej, lokując w nich także część struktur partyjnych, działających na obszarze gminy Pionki²².

Pierwszym sekretarzem Komitetu Fabrycznego PZPR w pionkowskiej wytwórni został wybrany inż. Lucjan Markowicz. Pełnił on tę funkcję do 1949 r., kiedy

²⁰ Archiwum Państwowe w Radomiu, Komitet Powiatowy Polskiej Partii Socjalistycznej w Koziencach, sygn. 37, *Wykaz członków KM z lat 1945-1948*, s. 1-47.

²¹ APK, KW PPR Kielce, sygn. 202, *Protokół z konferencji w sprawie uroczystości z okazji zjednoczenia klasy robotniczej*, 6 XII 1948, s. 6-9.

²² APR, Komitet Zakładowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach (dalej: KZ PZPR Pronit), sygn. 25, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 17 I 1949, bns.

to złożył obszerną, publiczną samokrytykę, przyznając się do złego kierowania strukturami partyjnymi, a zwłaszcza nieudolnego prowadzenia zebrań, poświęcających przede wszystkim na indywidualne, osobiste ataki personalne²³. Odwołanego sekretarza zastąpił Mieczysław Perczak, utożsamiany zresztą później przez załogę najsilniej z lansowaniem nurtu stalinowskiego w zakładzie. Pewne dane źródłowe sugerują, iż przez krótki czas działało tutaj również koło SD (jego członkami byli m.in. Stanisław Jabłoński, Józef Skrzypek, Władysław Sałek i Tadeusz Ruszkowski, Jan Szpak i nieznanymi z imienia Litwinek)²⁴, które uległo jednak szybko samorozwiązaniu. W konsekwencji już w początkach okresu stalinowskiego PZPR stała się jedyną partią polityczną działającą w wytwórni, a jej kierownictwo wyrażało wielkie aspiracje do wywierania wpływu na całokształt jej rozwoju.

Pomimo różnego rodzaju uwarunkowań, przedstawionych w dalszej części niniejszego opracowania, podkreślić należy, iż w omawianym okresie liczba członków PZPR w zakładzie systematycznie wzrastała. W 1950 r. na 2173 osoby zatrudnione legitymacje członkowskie i kandydackie posiadało 491 (22,6% załogi)²⁵, a w 1953 r. 755²⁶. Według stanu z wiosny 1951 r., członkami partii było 358 robotników wykwalifikowanych, 31 robotników niewykwalifikowanych, 32 inżynierów i techników oraz 68 pracowników umysłowych²⁷. Słaby stan tzw. upartyjnięcia inteligencji i kadry kierowniczej fabryki utrzymywał się przez długi i czas i był zjawiskiem ostro krytykowanym przez władze wojewódzkie.

Liczebność szeregów partyjnych była kształtowana przez dwa podstawowe zjawiska: nabór nowych kandydatów i członków oraz – trwające równoległe – systematyczne „oczyszczanie” własnego środowiska z osób uznawanych za zakonspirowanych wrogów. Podkreślić warto w tym miejscu – a wątek ten pojawi się jeszcze w niniejszym opracowaniu wielokrotnie – iż agitacja za wstępowaniem do PZPR była uznawana powszechnie przez lokalne władze partyjne za zadanie trudne. Decydowały o tym przede wszystkim zaszłości okupacyjne, a więc bardzo silne – zwłaszcza w otaczających Pionki wsiach, z których rekrutowała się znaczna część pracowników zakładu – sympatie do podziemia niepodległościowego oraz mocna pozycja Kościoła. Wśród inteligencji technicznej i robotników wykwalifikowanych obserwowano stałe i silne wpływy tzw. prawicy socjalistycznej, niechętniej komunistom. Kierownictwo Komitetu Fabrycznego PZPR podkreślało zatem wielokrotnie, iż prowadzi w pionkowskiej wytwórni heroiczną wręcz „walkę o nowego człowieka”. Jej efektem miało być pojawienie się wśród pracowników specjalnej kategorii aktywistów partyjnych: świadomych swej misji, elokwentnych, potrafiących używać dobranych argumentów w dyskusjach z przeciwnikami politycznymi. Ludzie ci mieli odznaczać się też ofiarnością, być przodownikami

²³ *Ibidem*, Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR, 26 XI 1949, bns.

²⁴ *Ibidem*, Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR, 22 III 1949, bns.

²⁵ *Ibidem*, Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR, 1 XII 1950, bns.

²⁶ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 4, Protokół konferencji KF PZPR, 13 VI 1953, bns.

²⁷ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 1, Protokół konferencji KF PZPR, 24 IV 1951, bns.

pracy, a dzięki wrodzonej charyzmie porywać innych do coraz bardziej wyęžonego działania. Wrodzona odwaga miała dawać im siłę do otwartego krytykowania innych, a jednocześnie do przyjmowania uwag pod swoim adresem i składania szczerzej samokrytyki. Towarzyszyć temu miało przestrzeganie zasad tzw. moralności socjalistycznej, przenoszonych przez działacza partyjnego nie tylko na rodzinę, ale również na kolegów z pracy, środowisko sąsiedzkie w miejscu zamieszkania itd. Sekretarze komitetu fabrycznego podkreślali w przemówieniach i dyskusjach, iż każdy członek PZPR w Wytwórni Chemicznej Nr 8 dążyć powinien do takiego właśnie ideału. Realia okazały się jednak bardzo odmienne od teorii.

W świetle zachowanych źródeł można zaryzykować twierdzenie, iż kierownictwo komitetu fabrycznego nie liczyło się poważnie z możliwością zmiany mentalności wśród pracowników średniego i starszego pokolenia. Uwagę skoncentrowano zatem na młodzieży – zwłaszcza osobach zamieszkałych we wsiach otaczających Pionki, a także przybyłych do miasta już w okresie powojennym. Pierwszym etapem angażowania się młodego człowieka w życie polityczne było członkostwo w ZMP, a następnie niejako automatyczne przejście w szeregi PZPR; fakt, iż w omawianym zakładzie członkami partii zostawali niemalże wyłącznie zetempowcy, uznawano zresztą za wyraźny przejaw słabej agitacji lokalnych władz w innych środowiskach²⁸. Wyraźnie dostrzeganym przez komitet fabryczny problemem było słabe wyrobienie młodzieży zetempowskiej, nierzadko należącej do organizacji bardziej z przyczyn koniunkturalnych, niż ideowych. Dziewczęta i chłopcy z rodzin wiejskich byli też bardzo religijni i zarazem odporni na dialektykę materializmu marksistowskiego. Zdecydowaną większość członków omawianej organizacji kierowano do szkoły przyzakładowej (przemysłowej), zwłaszcza na tzw. kurs licealny. Podkreślano jednak, iż pomimo uczestnictwa w organizacji są oni zupełnie niezdiscyplinowani oraz prezentują bardzo różny poziom umysłowy i moralny (omawiając uczestników różnego rodzaju kursów i szkoleń partyjnych, zetempowców określano często mianem „najgorszego elementu”). Sprawą budzącą szczególnie silne emocje w pracy szkoły przyzakładowej, było aktywne uczestnictwo członków ZMP w modlitwach odmawianych na rozpoczęcie i zakończenie każdego dnia nauki. Chociaż podkreślano, iż inicjatorem modlitw był prawdopodobnie nauczyciel placówki i zakładu inż. Skowroński, rozczerowanie budziła np. postawa zetempowca-aktywisty Rybaka, który powiedział kolegom z organizacji otwarcie: „Komu się nie podoba modlitwa przed lekcjami i po, to niech sobie wyjdzie z klasy, a myśmy się modlili do tej pory i modlić się będziemy dalej”²⁹.

Na początku lat pięćdziesiątych omawiana sytuacja w szeregach ZMP zaczęła ulegać systematycznym zmianom. Wiązało się to zwłaszcza z przybywaniem do Pionek młodzieży, kierowanej tutaj w ramach tzw. nakazów pracy. Absolwenci szkół technicznych, nierzadko pochodzący z dużych miast, stali się „nową falą” lewicy politycznej, aktywizując zarówno środowisko zetempowskie, jak i partyjne.

²⁸ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 4, Protokół konferencji KF PZPR, 7 VIII 1954, bns.

²⁹ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 25, Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR, 1 XII 1950, bns.

W znacznej mierze dzięki ich udziałowi dn. 29 września 1950 r. otwarto uroczyste Wieczorową Szkołę Partyjną PZPR przy Wytwórni Nr 8. Nauka w niej, prowadzona pod kierunkiem Józefa Warchoła, odbywała się trybem kursowym, obejmując w jednym rzucie maksymalnie od 25 do 50 osób, posiadających rekomendacje władz. Członkowie, kandydaci i sympatycy partii realizowali w niej bloki przedmiotowe, zatytułowane m.in. *ZSRR na drodze do komunizmu*, *Konstytucja Stalinińska*, *Wielka Rewolucja Październikowa*, czy też *Walka o kolektywizację wsi*³⁰. Z punktu widzenia lokalnych władz partyjnych uruchomienie szkoły było wydarzeniem wielkiej wagi, a jej absolwentów zaliczano do lokalnej elity.

Równocześnie z naborem nowych członków, w wytwórni – podobnie, jak w całym kraju – trwała nieustanna akcja oczyszczania szeregów partyjnych, mająca korzenie w słynnej tezie Józefa Stalina o „zastrzaniu się walki klasowej”. Luki w materiałach źródłowych uniemożliwiają niestety szczegółowe prześledzenie tego zjawiska. Na konferencjach zakładowych akcentowano jednak, iż nieustannie trwa przegląd dokumentów, mający na celu wytropienie osób, które zataiły pewne fragmenty swych życiorysów, lub też wstąpiły do partii z przyczyn koniunkturalnych. Z PZPR usuwano dyscyplinarnie pracowników przyłapanych na kradzieżach, tzw. bumelanctwie, czy też picciu alkoholu w pracy. Liczne były jednak też sytuacje, w których czystka dotykała byłych żołnierzy ruchu oporu, osoby oskarżone o sympatyzowanie z powojennym podziemiem, ludzi posiadających rodzinę zagranicą itd. Doskonałym przykładem jest chociażby sprawa byłego członka AK, funkcjonariusza straży przemysłowej Jana Hołuja, który rozmawiając z kolegami o Polsce początku lat pięćdziesiątych wyraził opinię mówiącą, iż „jesteśmy teraz w niewoli” i „mamy na rękach kajdany”³¹. Obowiązek przedstawiania władzom partyjnym jak najbardziej szczegółowego życiorysu, omawianego następnie publicznie podczas zebrań, pozwolił np. na ujawnienie robotnika Wacława Laskowskiego jako członka ZWZ³². Wymienieni, a także dziesiątki innych pracowników, zostali usunięci z partii, co było równoznaczne z dyscyplinarnym zwolnieniem z pracy. Krzywdą i niesprawiedliwością, przejawiającą się bezpodstawnym usunięciem licznych osób z wytwórni, były zresztą jednym z głównych tematów burzliwych obrad, mających miejsce w Pionkach w październiku 1956 r.

Obok ZMP, w pionkowskiej wytwórni działało również kilka innych organizacji, uznawanych powszechnie za tzw. przybudówki partii, realizujące w dużej mierze wyznaczony przez nią program. Na pierwszym miejscu wśród nich znajdowało się zdecydowanie Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR). Akcentowano, że organizacja ta ma charakter masowy, posiadając w Pionkach i okolicach ponad 3.000 członków. Liczba ta miała jednak źródła przede wszystkim w przymusowym członkostwie młodzieży szkolnej z ośrodka i sąsiadujących z nim wsi. Chociaż

³⁰ *Ibidem*, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 5 II 1951, bns.; sygn. 28, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 4 VII 1952, bns.

³¹ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 25, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 24 XI 1950, bns.

³² APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 31, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 22 V 1954, bns.

większość tepepeerowców nie przejawiała jakiegokolwiek działalności, płacili oni składki, sumujące się w pokaźny kapitał, pozwalający na organizowanie akademii, wystaw książek, koncertów piosenki radzieckiej, a także sprawowanie opieki nad grobami żołnierzy³³. Silną pozycję w wytwórni posiadała też Liga Kobiet (LK), z aktywistkami Heleną Chołuj, Zofią Świątkowską i Reginą Sikorą. Prowadziła ona wśród robotnic kursy wzorowego czytania i pogadanki na aktualne tematy, planując też stworzenie i wzięcie pod opiekę kół w gminach Jedlnia, Suskowola, Pionki i Policzna³⁴. W początkach lat pięćdziesiątych KF PZPR wiązał też poważne nadzieje z aktywizacją Hufca Fabrycznego Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, liczącego 160 osób, w tym 30 dziewcząt. Środowisko to było jednak niedyscyplinowane i – jak stwierdzano – okazujące władzom partyjnym „skrajne lekceważenie”. Przeciwno odbywaniu zebrań, pogadarek i innych przedsięwzięć z tą młodzieżą, protestowali zresztą kierownicy wydziałów zakładu, twierdząc, iż paraliżują im one pracę³⁵. W pewnych okresach tworzono też okazjonalne organizacje i grupy społeczno-polityczne, jak np. Komitet Obrońców Pokoju, na czele z Tadeuszem Ruszkowskim i Bolesławem Komorowskim.

Po przedstawieniu zagadnień związanych z organizacją KF PZPR w pionkowskiej wytwórni oraz organizacji z nim współdziałających, warto przypomnieć kluczowe kierunki realizowanej pracy partyjnej. Najważniejszym z nich była bezsprzecznie stała dążność do wywierania jak największego wpływu na rozwój zakładu: jego załogę, strukturę wewnętrzną oraz charakter i wielkość produkcji. Władze Komitetu, pomimo, iż skala tzw. upartyjnienia wśród załogi oscylowała wokół 25%, starały się sprawować pełną kontrolę nad wymienionymi zagadnieniami, omawiając podczas zebrań plany produkcyjne, sprawozdania z działalności, analizy dostaw itd. Budziło to poważną krytykę ze strony osób bezpartyjnych, prowadząc też do permanentnych konfliktów z kadrą techniczną zakładu. Wiemy np., iż młodych członków PZPR zachęcano do aktywnej pracy wizją skierowania ich na odpowiedzialne, kierownicze stanowiska, nie bacząc na fakt, iż byli oni w większości przypadków laikami w sferze chemii i zarządzania, nie posiadającymi też jakiegokolwiek autorytetu wśród robotników ze starszego pokolenia. Dyrekcja zakładu hamowała skutecznie takie kandydaty, narażając się na oskarżenia, iż pracuje w osamotnieniu i lekceważy organa partyjne. Kiedy podkreślano, iż kandydaci wysuwani na stanowiska to często „(...) ludzie obcy i niewłaściwi, którzy nie powinni stanowić kadr”, słyszano w odpowiedzi, że trzeba brać przykład ze Związku Radzieckiego, gdzie inżynierowie i technicy uczą się od mas³⁶.

³³ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 25, *Protokół zebrania delegatów KF PZPR*, 17 IV 1950, bns.

³⁴ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 26, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 15 I 1951, bns.

³⁵ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 25, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 5 II 1951, bns. Na temat dziejów PO „SP” zob. K. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” 1948-1955*, Łódź 2008.

³⁶ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 2, *Protokół konferencji KF PZPR*, 8 XII 1951, bns.

Za kierunek drugi uznać należy dążność do stałego podnoszenia produkcji zakładu, zwłaszcza w ramach tzw. Socjalistycznego Współzawodnictwa Pracy. Przekraczanie norm przez tzw. przodowników pracy było – zwłaszcza w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych – uznawane za najważniejszy miernik skuteczności lokalnych władz. Chociaż przodownicy aktywizowali lokalne środowiska, spotykali się przeważnie z wyraźną niechęcią wielu bezpartyjnych robotników, gdyż za ich dokonaniem szło niejednokrotnie podwyższanie norm, uderzające silnie w osoby pracujące na akord. W omawianym okresie Wytwórnia Chemiczna Nr 8 nie oczekiwała się pracownika, który stałby się symbolem zakładu i bohaterem mediów. Przez długi czas dumą Pionek był murarz Chmielewski, wyrabiający 240% normy, ale zrobienie prawdziwej kariery przodownika uniemożliwiało mu nienależenie do PZPR. W 1951 r. na Wydziale FAM pojawiła się jednak partyjna przodownica Helena Mazur, wyrabiająca 200% normy, którą władze stawiały za przykład innym pracownikom. Z dużą estymą odnoszono się też do brygad robotniczych Szczęsnego i Kwietniewskiego (obie wyrabiały po 180% normy) oraz brygady Sadala (150% normy), a także do racjonalizatorów. Współzawodnictwo pracy było rozwinięte przede wszystkim na Wydziale Mechanicznym i częściowo w Elektrowni, nie ciesząc się popularnością w innych strukturach zakładu. Przeciwdziałała temu miała „wroga” agitacja i propaganda, nie przynoszące jednak szerzej zakrojonych skutków³⁷.

Zagadnieniem o wielkiej wadze w pracy partyjnej była walka z wrogami, zarówno rzeczywistymi, jak i urojonymi. Członkowie KF PZPR byli przede wszystkim przekonani, iż wytwórnia jest obiektem bacznej obserwacji wywiadowczej, prowadzonej przez agentów amerykańskich i brytyjskich; w 1952 r. w czasie jednej z konferencji partyjnych stwierdzano wprost, iż „oczy wywiadów naszych wrogów są zwrócone na Pionki”³⁸. Zdawano sobie również sprawę z faktu, iż wśród robotników pojawiają się zachowania, które można zakwalifikować nie tylko jako złośliwość, ale jako sabotaż. Znane były w wytwórni przypadki zniszczenia portretów przedstawicieli władz państwowych na stołówce FAM, zamalowywanie farbą i błotem szyb, uszkodzenie rębarki na suszarni poprzez wrzucenie w jej mechanizm kulki łożyskowej, czy też wywołanie pożaru prasy formującej, poprzez włożenie w jej mechanizm żelaznej sztaby³⁹. Wspomnianym już czystkom w szeregach partyjnych, towarzyszyło poszukiwanie osób niechętnych ustrojowi także w innych środowiskach, zgodnie z – przytaczanym w trakcie zebrań i narad cytatem z przemówienia Bolesława Bieruta, iż „(...) nie wolno ani na chwilę spuszczać z oczu wroga klasowego i jego chytrych, podstępnych posunięć”. W poszukiwaniu źródeł opozycyjności sięgano szczególnie często do okresu okupacji oraz silnych wpływów tzw. prawicy socjalistycznej, której jednym z najmocniejszych punktów na

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 3, *Protokół konferencji KF PZPR*, 5 IV 1952, bns.

³⁹ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 2, *Protokół konferencji KF PZPR*, 8 XII 1951, bns.; sygn. 4, *Protokół konferencji KF PZPR*, 13 VI 1953, bns.

mapie powojennej Polski był Radom; „w Pionkach odbija się jeszcze wpływ WRN z pobliskiego Radomia” – mówiono w trakcie jednego z posiedzeń⁴⁰. Lekarstwem miało być wzmocnienie Straży Przemysłowej, zarówno pod względem liczebnym, jak i moralnym. Narzekano, iż tylko niewielu członków tej formacji należy do PZPR, a problemem powszechnym jest pijaństwo – co więcej, tolerowane przez wielu cywilnych pracowników wytwórni (podawano tutaj, będący w zakładzie publiczną tajemnicą, przykład strażnika, który odurzył się alkoholem do tego stopnia, że zgubił karabin; zaopiekowały się nim jednak zaprzyjaźnione pracownice zakładu, które także znalazły i przechowały zgubioną broń)⁴¹.

Realizowanie w pionkowskiej wytwórni tezy o zastrzaniu się walki klasowej znalazło tragiczny finał m.in. w sprawie tzw. bandy Mitana. Piotr Mitan, przedwojenny pracownik PWP, w okresie okupacji był oficerem AK w okolicach Krakowa. Po wojnie pełnił odpowiedzialną funkcję kierownika Wydziału Prochu Bezdymnego, z której został usunięty w 1952 roku. W 1954 roku – kiedy zajmował stanowisko kierownika Działu Kontroli Technicznej Wytwórni Nr 8 - aresztowano go na podstawie sfingowanych zarzutów, oskarżając o dokonywanie sabotażu w wytwórni i skazano na 3,5 roku pozbawienia wolności⁴².

Ważną rolę w działalności struktur zakładowych PZPR zajmowała szeroko rozumiana akcja uświadamiająca wśród robotników. Jak już wspomniano, za jedną z głównych bolączek zakładu uznawano fakt pracowania w nim wielu osób z terenów wiejskich: silnie związanych z Kościołem, mających przekonania antykomunistyczne, należących w okresie okupacji do AK. Krytykowano także, powszechną – zwłaszcza wśród kobiet – zabobonność i plotkarstwo. „Trzeba nasilić propagandę – mówiono w czasie jednego z zebrań – gdyż element pracujący z okolicznych wiosek jest mało wyrobiony politycznie, a co za tym idzie, ulega wpływom wroga klasowego” (uleganie to miało polegać przede wszystkim na zaufaniu do tzw. szeptanej propagandy). Ciężar uświadamiania politycznego obszarów wiejskich władze partyjne powierzyły przede wszystkim Komisji Ruchu Łączności Fabryki ze Wsią, kierowanej w 1952 roku przez Jana Biernackiego i Stefana Kielocha. Komisja ta organizowała wyjazdy grup agitacyjnych do okolicznych wiosek – Bobrownik, Sielc, Dąbrówki i Policznej, gdzie wygłaszano pogadanki i odczyty. Systematycznie organizowano też akcję dowozu mieszkańców wsi do Pionek, aby umożliwić im wzięcie udziału w manifestacjach z okazji Święta 1 Maja oraz w innych imprezach⁴³. Władze komitetu fabrycznego przyznawały jednak szczerze, iż działania tego rodzaju przynoszą bardzo skromne efekty. Uznawano zatem za sprawę kluczową, by robotnik pochodzący ze wsi w ciągu godzin pracy spędzonych w zakładzie spotykał się jak najczęściej z pozytywnymi

⁴⁰ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 2, *Protokół konferencji KF PZPR*, 8 XII 1951, bns.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie (dalej: AIPN Kraków), sygn. 0258/884, *Wniosek o przezejestrowanie sprawy ewidencyjno-informacyjnej nr 1370 na sprawę operacyjnej obserwacji*, 9 XI 1960, s. 96-97.

⁴³ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 29, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 18 VII 1952, bns.

i prostymi do przyswojenia treściami politycznymi, tak, by – niejako podświadomie – po powrocie do domu mógł przekazać je członkom rodziny i sąsiadom. W planach tych ważną rolę odgrywał radiowęzeł zakładowy, w którego redakcji w 1952 r. zasiadali Edward Świeżewski (przewodniczący), Jan Wyroślak (zastępca) oraz Janina Fabisiewicz, Ryszard Wijasiński i Jan Biernacki. Oprócz komunikatów wygłaszano przezeń pogadanki, a także specjalne audycje poświęcone – wymienianym z imion i nazwisk – pracownikom, chwając wyróżniające się osoby i zarazem krytykując tzw. bumelantów⁴⁴. Nie mniej ważna była praca agitatorów partyjnych, których w początkach lat pięćdziesiątych było w wytwórni blisko 100. Chociaż podkreślano, że „(...) pracują [oni] jeszcze słabo, brak im odwagi i bojowości, brak wyrobienia politycznego, brak poświęcenia się w pracy agitatorskiej”, niektórzy z nich, jak np. Borkiewicz, Jędrzejewski, Żyliński, Sekuła i Orłowski odnosili znaczące sukcesy. Stosowali oni zarówno agitację indywidualną, jak i zbiorową – w tym drugim przypadku starając się przysiąść do grup robotników, konsumujących na stołówce zakładowej posiłki; działania te miały prowadzić do „nasilania walki z kułakiem i pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego”⁴⁵.

Walka z wrogiem, prowadzona przy użyciu propagandy, była ukierunkowana przede wszystkim na mężczyzn. Dla władz partyjnych wielkim wyzwaniem było upolitycznienie kobiet (stanowiły one 30% załogi), uznawanych za środowisko najbardziej konserwatywne, klerykalne i „ciemne”⁴⁶. „Lecz jeszcze nie potrafiliśmy uodpornić kobiety na plotki i wrogą propagandę sianą przez wroga klasowego – stwierdzano podczas jednego z zebrań - Trzeba również powiedzieć, iż do tej pory ofensywa przeciwko wrogim i obcym wpływom wśród kobiet – jak i młodzieży nie jest prowadzona z należyтым rozmachem”⁴⁷. Jak już wspomniano, duże sukcesy na tym polu odnosiła LK, trafiająca jednak ze swą ofertą edukacyjną tylko do niektórych środowisk kobiecych. W optyce władz partyjnych najważniejszą konsekwencją tego stanu rzeczy było uleganie „podszeptom kleru i reakcji”. Za szczyt obsesji na tym punkcie można uznać sytuację z jesieni 1950 roku, kiedy to w Pionkach i okolicy pojawiła się plotka o dewiancie seksualnym, który napada na samotne kobiety i morduje je. Spowodowała ona, iż przez kilka tygodni kobiety i dziewczęta w obawie przed „wampirem” nie wychodziły wieczorami z domów, lub też poruszały się po okolicy tylko w grupach i towarzystwie mężczyzn. Zdaniem władz partyjnych była to celowa praca „sił reakcyjnych”, mająca sparaliżować wieczorowe zajęcia z języka rosyjskiego. „Poza tym – stwierdzano - na każdym kroku uwidacznia się wroga propaganda, jak roznoszenie plotki o jakimś wampirze, który kobiety dusi, a przez to samo nasze kobiety nie uczęszczały na kursy wieczorowe języka rosyjskiego i inne, bo bały się wieczorem chodzić”⁴⁸.

⁴⁴ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 28, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 13 V 1952, bns.

⁴⁵ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 4, *Protokół konferencji KF PZPR*, 13 VI 1953, bns.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 1, *Protokół konferencji KF PZPR*, 24 IV 1951, bns.

⁴⁸ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 25, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 1 XII 1950, bns.

Ostatnią – chociaż oczywiście nie najmniej ważną – płaszczyzną działań KF PZPR, było organizowanie uroczystości, obchodów i innych imprez masowych. Najważniejszym sprawdzianem skuteczności tego rodzaju prac był coroczny pochód pierwszomajowy. W sferze tej dążono ewidentnie, do wyeliminowania jakichkolwiek spontanicznych zachowań uczestników imprezy i zarazem do jej bardzo precyzyjnego wyreżyserowania. Nie zawsze przebieg uroczystości budził zadowolenie lokalnych liderów partyjnych. Przykładowo, oceniając przebieg święta 1 Maja w 1950 roku stwierdzano, iż „(...) na samym boisku, kiedy już wszyscy stali w szeregach, a w tym czasie było kilka przemówień, nikt z boiska pierwszy nie wznosił okrzyków w czasie przemówienia, tylko takowe zawsze padały z trybuny, a wszyscy inni dopiero podchwytywali, nawet z ZMP i SP”, co więcej, podkreślano, że członkowie zupełnie ginęli w tłumie, a nawet odnieść można było wrażenie, że niektórzy z nich się maskują⁴⁹. W rok później było już znacznie lepiej, lecz w czasie akademii „(...) rzucano hasła i to dużo, ale niektóre w nieodpowiednich momentach – jak była mowa o Związku Radzieckim hasło było o Polsce i odwrotnie”; uroczystości te zgromadziły jednak ok. 6.000 osób (w tym wiele dzieci szkolnych), niosących – jak podkreślano z dumą - 500 transparentów i 50 portretów przywódców⁵⁰.

„Polski Październik 1956”

Jednym z największych przełomów w powojennej historii pionkowskiej wytwórni było pasmo wydarzeń, mających miejsce jesienią 1956 r. Nie wiadomo niestety, jakie wrażenie wywołały w Pionkach informacje o czerwcowym powstaniu robotników poznańskich i jego krwawym pacyfikowaniu⁵¹. Mniej lub bardziej prawdopodobne wiadomości na ich temat musiały jednak krążyć wśród załogi, nie wywołując jednak jakichkolwiek konkretnych następstw. Powszechna w Polsce chęć odwilży politycznej, a także głosy nawołujące do zerwania ze stalinizmem, rozlegające się na szczytach władz partyjnych, doprowadziły jednak wkrótce do wydarzeń, nazwanych później „Polskim Październikiem '56”. Wybór Władysława Gomułki na stanowisko I Sekretarza KC PZPR zapoczątkował liberalizację sytuacji w kraju: uwolnienie z więzienia ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, odwołanie ze stanowiska polskiego ministra obrony narodowej obywatela sowieckiego marsz. Konstantego Rokossowskiego, usunięcie ze stanowisk oficerów radzieckich służących w Wojsku Polskim, a przede wszystkim masowe zwolnienia z więzień żołnierzy AK i członków konspiracji antykomunistycznej⁵².

⁴⁹ *Ibidem*, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 9 V 1950, bns.

⁵⁰ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 26, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 25 V 1951, bns.

⁵¹ -Wydarzenia te posiadają bardzo bogatą literaturę. Zob. np. Ł. Jastrząb, *„Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”. Poznański Czerwiec 1956 r. – straty osobowe i ich analiza*, Warszawa 2006.

⁵² Zob. np. *Październik 1956 roku. Początek erozji systemu*, pod red. M. Jabłonowskiego i S. Stępi, Pułtusk 2007; P. Machcewicz, *Polski Rok 1956*, Warszawa 1993; P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006; Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989.

Dnia 23 października 1956 r. w pionkowskiej wytwórni odbył się masowy, zorganizowany spontanicznie przez załogę, bez jakiegokolwiek udziału lokalnych władz partyjnych, wiec robotników. W jego trakcie poparto Władysława Gomułkę, podkreślając konieczność utrzymania w Polsce ustroju socjalistycznego. Władze partyjne wezwano też do działania, akcentując, iż „(...) każda prawda, choćby najbardziej gorzka, jest lepsza od nieszczerości”. Podkreślono, iż krążą plotki o mającym mieć miejsce wyjeździe Gomułki, Józefa Cyrankiewicza i Władysława Ochaba do ZSRR, w celu spotkania z radzieckimi przywódcami; wymienionych wezwano, by ze względu na sytuację ogólną nie opuszczali kraju (zapewne obawiano się, iż już nigdy do niego nie wróca)⁵³. Wiec zakończył się sformułowaniem listy pytań pod adresem Komitetu Fabrycznego PZPR, dotyczących przede wszystkim sytuacji panującej w kraju. Jego następstwem było wyłonienie przez zakładowe władze partyjne specjalnej delegacji, która w kilka dni później udała się do Warszawy i odbyła rozmowę z przedstawicielem Komitetu Centralnego partii. Prawdopodobnie 30 października w wytwórni miała miejsce kolejna „masówka” całej załogi, tym razem już zorganizowana i poprowadzona przez lokalne władze partyjne, w trakcie której przekazano robotnikom wiadomości uzyskane w stolicy. „Należy wyraźnie podkreślić – stwierdzano później – że nie potrzeba było żadnej agitacji w przyszłości na to zebranie (jak to często się zdarzało), ażeby pobić nie notowany w Pionkach rekord obecności”. Najważniejsza z zapadłych wówczas decyzji dotyczyła zwołania nadzwyczajnej konferencji sprawozdawczo-wyborczej Komitetu Fabrycznego PZPR, wyznaczając na jej szeroko rozumiane przygotowanie okres jednego miesiąca.

Konferencja była oczekiwanym wydarzeniem, którym przez cały listopad eksytowali się nie tylko członkowie partii, ale cała załoga. Poprzedzały ją zebrania oddziałowych organizacji partyjnych, mające na celu wyłonienie delegatów na konferencję oraz omówienie bieżących zagadnień. Sami członkowie lokalnych władz przyznawali, iż na ich głowy został wówczas wylany „kubel zimnej wody”, a szczerowość i odwaga wypowiedzi, krytykujących PZPR i niektóre zjawiska w życiu zakładu, była wręcz trudna do zaakceptowania. Mówiono zatem o nadzorujących produkcję funkcjonariuszach UB - wtrącających się do spraw technologicznych i nadużywających na każdym kroku władzy, związkach zawodowych – będących jedynie potulnym narzędziem dyrekcji i partii, urządzaniu przy każdej nadarżającej się okazji bankietów i libacji alkoholowych, wreszcie piśmie „Głos Załogi” – zachęcającym robotników do współpracy z redakcją, ale wycinającym z nadsyłanych korespondencji, artykułów i not tylko te fragmenty, które pasowały do partyjnej linii (postulowano całkowite zlikwidowanie tego tytułu)⁵⁴. Podkreślano całkowitą fikcyjność pracy na wsi, w tym m.in. unikanie spotkań z chłopami w okresach zimowych, kiedy w okolicach Pionek nie było żadnych dostaw węgla, a ludzie musieli palić w piecach słomą. Jeden z członków KF mówił: „(...) trzeba

⁵³ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 33, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 28 XI 1956, bns.

⁵⁴ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 5, *Protokół konferencji KF PZPR*, 1 XII 1956, bns.

stwierdzić, że nosiliśmy sztylety za sobą, w oczy mówiliśmy co innego, a poza oczy co innego, nie było szczerości, nie było partyjności i odwagi partyjnej”⁵⁵. W omawianym okresie z kręgów kierowniczych wytwórni „wyciekła” też, prawdopodobnie utrzymywana przez dłuższy czas w ścisłej tajemnicy, informacja, iż organy kontroli państwowej wykazały w zakładzie straty na ogromną sumę 20 mln zł – fakt ten wzbudził dodatkowe emocje, połączone z postulatami przekazania robotnikom wyjaśnień oraz ukarania winnych. Na sprawy lokalne nakładały też wydarzenia międzynarodowe, a zwłaszcza radziecka interwencja na Węgrzech. W opiniach większości robotników była ona całkowicie zbędna, doprowadzając do rozlewu krwi. Chęć udzielenia choćby symbolicznej pomocy walczącym w Budapeszcie powstańcom podkreślono, przeprowadzając w wytwórni spontaniczną zbiórkę pieniędzy dla narodu węgierskiego. Niektóre osoby uważały również, iż interwencja zbrojna, prowadząca nawet do wojny światowej, może powtórzyć się także w Polsce; częste tzw. okresy plotkarskie (czy też raczej „panikarskie”), owocowały również w Pionkach masowym wykupem ze sklepów soli, mydła, cukru, mąki, zapalek itd.⁵⁶

Długo oczekiwana Nadzwyczajna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Komitetu Fabrycznego PZPR Wytwórni Nr 8 w Pionkach odbyła się dn. 1 grudnia 1956 r. W jej trakcie główny, tzw. sprawozdawczy, referat wygłosił I sekretarz komitetu Henryk Berliner. Mówił on m.in., iż wydarzenia mające miejsce „(...) w historycznych dniach października były wyrazem patriotycznego poparcia dla sił postępowych w naszej partii i dla odnowy życia politycznego i gospodarczego, Nadszedł nowy – niezwykle jednak trudny – okres walki z tym co złe oraz krzywd wyrządzanych ludziom w imię idei socjalizmu, którą niestety – dziś stwierdzamy to ze stanowczością i z pełną świadomością – w wielu wypadkach boleśnie wypaczono. Skrajna podejrzliwość i ciągle szukanie rzekomego wroga, szczególnie wśród ludzi należących do AK, względnie innych organizacji w okresie przedwojennym lub w czasie okupacji, doprowadziły do wypaczeń w życiu partyjnym w ogóle, a i w naszym zakładzie również. Weźmy dla przykładu niesłuszne wykluczenie z partii tow. Lewińskiego posądzonego o sabotaż, tow. Tuszyńskiego za to, że wywodzi się z przedwojennej inteligencji, czy też tow. Komorowskiego za przynależność do AK i wielu innych towarzyszy. W parze z wykluczeniami szły też zwolnienia z pracy, które były robione często na podstawie naciąganych materiałów. W całym tym mechanizmie niesłusznych poczynań wiele było nietaktu ze strony Komitetu Fabrycznego i Urzędu Bezpieczeństwa. Dlatego też sporo towarzyszy ma pretensje do byłych sekretarzy KF, towarzyszy Perczaka i Nowakowskiego i pracownika KF Kielocha”. Podkreślił, iż wojewódzkie władze partyjne eskalowały zupełnie niesłusznie sprawę tzw. bandy Mitana. „Wiele krzywd wyrządzono temu człowiekowi, którego zdolności w kierunku zawodowym są jak najbardziej cenione i szanowane w naszym zakładzie”; mówca podkreślił, iż Mitan został

⁵⁵ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 32, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 2 III 1956, bns.

⁵⁶ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 5, *Protokół konferencji KF PZPR*, 1 XII 1956, bns.

obecnie powołany na kierownika nowej komórki w dziale produkcji cywilnej wytwórni⁵⁷.

Ponieważ wszyscy obecni mieli świadomość, iż Berliner i inni członkowie komitetu fabrycznego organizujący konferencję, pełnią swe funkcje dopiero od kilku miesięcy, głównym obiektem ataków stał się Mieczysław Perczak – sekretarz komitetu w latach 1950-1953, a więc okresie najmroczniejszego stalinizmu. Wywołał na trybunę bronił się odważnie, mówiąc m.in. „Były sprawy, że ja wiedziałem rzeczy, o których nikt nie wiedział. Gdyby na moim miejscu był ktoś inny, byłoby na pewno więcej pokrzywdzonych. Zarzucano mi, że za mało oczyściłem partię. Za ten okres odpowiadają wszyscy, co wtedy pracowali”. Podkreślił też, iż w optyce władz powiatowych i wojewódzkich Pionki mają opinię „wywrotowców”, co poważnie utrudniało pracę. W wyniku wyborów nowego KF PZPR, jego I sekretarzem został Zbigniew Grudko, a II sekretarzem Zenon Kostrzewa⁵⁸.

Dnia 5 grudnia wybrano też – po raz pierwszy w głosowaniu tajnym – nową radę robotniczą. Wydarzenie to zbiegło się w czasie z rozwiązaniem ZMP (dotychczasową działalność zetempowców w wytwórni poddano druzgocącej krytyce za brak dyscypliny, elementy chuligaństwa i dążność do „rządzenia profesorami”) i rozpoczęciem wśród członków tej organizacji agitacji na rzecz wstępowania do Rewolucyjnego Związku Młodzieży (agitacja ta nie przyniosła jednak wyraźniejszych efektów)⁵⁹. Działała już wówczas aktywnie Komisja Rehabilitacyjna PZPR, mająca oczyścić i przywrócić w prawach członkowskich osoby, usunięte w okresie stalinowskim z szeregów partyjnych w oparciu o sfingowane zarzuty (w jej składzie znaleźli się m.in. Jan Majdański, Józef Warchoł, Feliks Sztuka, Halina Lepa i Henryk Robak). Obawiano się wprowadzić masowego występowania członków załogi z partii, ale do zjawiska takiego nie doszło⁶⁰.

Polska gomulkowska (1956-1970)

„Polski Październik '56” stanowił w życiu struktur partyjnych całego kraju, w oczywiste także pionkowskiej wytwórni, wyraźny przełom. Atmosfera panująca w zakładzie została oczyszczona, a ludzi skompromitowanych usunięto z kierowniczych stanowisk. Nadzieje związane z Władysławem Gomułką sprawiły, iż z PZPR postanowiło związać swą przyszłość wielu pracowników zakładu,

⁵⁷ Piotr Mitan po wyjściu z więzienia został zatrudniony na stanowisku szefa produkcji pionkowskiej wytwórni, znajdując się w następnych miesiącach I latach pod baczna obserwacją służb specjalnych. APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 5, *Protokół konferencji KF PZPR*, 1 XII 1956, bns.; AIPN Kraków, sygn. 0258/884, *Wniosek o przerejestrowanie sprawy ewidencyjno-informacyjnej nr 1370 na sprawę operacyjnej obserwacji*, 9 XI 1960, s. 96-97.

⁵⁸ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 5, *Protokół konferencji KF PZPR*, 1 XII 1956, bns.

⁵⁹ Na temat Rewolucyjnego Związku Młodzieży zob. M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006, s. 397 i nn.

⁶⁰ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 33, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 17 XII 1956, bns.

zwłaszcza młodszego pokolenia. Chociaż z upływem kolejnych miesięcy i lat postawa centralnego kierownictwa partyjnego ulegała systematycznej radykalizacji, tendencje te maskowano propagandą związaną z sukcesami gospodarczymi i wzrastającą pozycją Polski na arenie międzynarodowej.

W 1962 roku organizacja partyjna w zakładzie (najprawdopodobniej w tym właśnie roku nazwę KF zmieniono na: Komitet Zakładowy – KZ) liczyła 836 członków i kandydatów⁶¹, natomiast w roku 1968 - 965 członków i kandydatów, wśród których blisko 30% stanowili pracownicy umysłowi⁶². Stan tzw. upartyjnienia załogi nie odbiegał od realiów okresu stalinowskiego, utrzymując się na poziomie ok. 25% ogółu zatrudnionych. Zjawiskiem nowym były stosunkowo częste zmiany na stanowisku I sekretarza KZ; po wspomnianym już Zbigniewie Grudko, około 1959 roku powrócił na nie Zygmunt Berliner. W 1962 roku sekretarzem został Józef Duda, najprawdopodobniej w 1966 roku Rudolf Czech, a w 1968 roku Bogusław Kotwica.

Dużą nowością było też funkcjonowanie w zakładzie licznych organizacji społecznych, w dużej mierze odsuwających na bardzo daleki plan sprawy polityczne. Wydarzenia październikowe doprowadziły do praktycznego zaniechania działalności przez dwie organizacje, uznawane w wytwórni za tzw. przybudówki partii. Pierwszą z nich była TPPR, znajdująca się w kolejnych dekadach w stanie „śmierci klinicznej” i przypominająca pracownikom o swym istnieniu jedynie poprzez gazetki ściennie; uznawano ją zresztą za bardzo konserwatywną w złym tego słowa znaczeniu, czego dowodził m.in. fakt, iż w początkach lat sześćdziesiątych w zakładzie na jej czele stał zarząd, wybrany jeszcze w 1955 roku. Drugą ze wspomnianych organizacji była LK, która na tle wydarzeń październikowych w praktyce przestała istnieć, ale po kilku latach reaktywowała działalność, zrzeszając wiosną 1961 roku ponad 300 kobiet, koncentrujących się jednak na zdobywaniu wiedzy z zakresu opieki nad dziećmi i prowadzenia gospodarstwa domowego, a także pomocy wzajemnej w sprawach socjalnych. Sprawami czysto zawodowymi i społecznymi zajmowały się też lokalne oddziały Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Naczelnej Organizacji Technicznej, kierowany przez inż. Stanisława Płocharskiego. W początkach lat sześćdziesiątych KZ PZPR wiązał duże nadzieje z zakładowym oddziałem Ligi Przyjaciół Żołnierza, kierowanym przez niejakiego Respontka. Skupiał on w wytwórni ponad 3.000 osób, mogąc też wydawać uprawnienia do poruszania się nad drogami rowerami i wozami konnymi. W wytwórni działały 22 koła wydzielone, w zarządach których ok. 30% stanowili członkowie partii; podlegały im kluby: motorowy (63 członków), ogólnowojskowy (32), radiowy (37), wodny (28) i modelarski (30). Dysproporcja między ogólną liczbą członków, a osobami pracującymi w klubach była bardzo wysoka, a ogólną działalność LPŻ oceniano jako bardzo słabą oraz opartą na „fałszywym pojmowaniu autorytetu”⁶³.

⁶¹ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 7, *Protokół konferencji KF PZPR*, 18 VI 1966, bns.

⁶² APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 11, *Protokół konferencji KF PZPR*, 8 V 1968, bns.

⁶³ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 35, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 27 V 1961, bns.

W tej sytuacji jedyną realną przybudówką zakładową PZPR pozostawał oddział Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS), kierowany przez Eugeniusza Bieleckiego, następnie przez Tadeusza Furgę, a w końcu lat sześćdziesiątych przez Adama Kowalczyka. W 1959 roku skupiał on 331 członków⁶⁴, a w 1962 roku ponad 500⁶⁵. Jego działalność oceniano – przynajmniej w KZ PZPR - bardzo wysoko, podkreślając zwłaszcza pracę Młodzieżowych Brygad Pracy Socjalistycznej na różnych wydziałach wytwórni, świadczoną przez członków pomoc wzajemną w nauce, aktywność wielu z nich w przedsięwzięciach pionkowskiego domu kultury itd.⁶⁶ W licznych opiniach liczba młodych pracowników zakładu, którzy nie chcieli być członkami ZMS, pozostawała nadal zbyt wysoka.

Analiza materiałów partyjnych, wytworzonych w okresie gomułkowskim wskazuje, iż dla kierownictwa KZ PZPR sprawą kluczową pozostawało nadal wywieranie jak największego wpływu na stan i rozwój zakładu. Chociaż na konferencjach i zebraniach partyjnych omawiano nadal plany i sprawozdania produkcyjne, nie notowano jednak szerzej zakrojonych konfliktów i sporów między aktywnym a dyrekcją. Wynikało to w dużej mierze z faktu, iż stanowiska dyrektorskie i kierownicze były już wówczas obsadzone przez reprezentantów młodych elit inżynierskich, należących do PZPR. W wielu opiniach pełna symbioza dyrekcji i partii nie była zjawiskiem pozytywnym (będzie o tym mowa w dalszej części tekstu). Antagonizmy wśród załogi były jednak bardzo wyraźne, a najważniejsza „linia podziału” przebiegała między pracownikami umysłowymi i fizycznymi, nierozdzielającymi sobie wzajemnie brak szacunku, a nawet wzdarcie. „To właśnie sprawy stosunków międzyludzkich – mówiono w 1966 roku - wzajemnych stosunków między przełożonymi a podwładnymi i odwrotnie, kształtowanie współzycia całych kolegiów pracowniczych na zasadach socjalistycznej moralności i etyki – winny stać się podstawowym problemem w codziennej działalności wszystkich naszych oddziałowych organizacji partyjnych i ich egzekutyw”. Dodawano, iż powinna nastąpić systematyczna humanizacja pracy, nasilenie pracy politycznej i ideowo-wychowawczej z bezpartyjnymi oraz utrwalanie wśród załogi światopoglądu materialistycznego. Postulowano też przykładanie jak największej wagi do właściwego wykorzystywania czasu pracy, kierowania ludźmi o odpowiednich kwalifikacjach na określone stanowiska, udzielania załodze informacji o problemach polityki światowej i wewnętrznej kraju⁶⁷. Postulowano, by pracownicy wykwalifikowani i wykształceni nie „odgradzali się” od reszty załogi, otaczając też opieką najmłodszych pracowników (inż. Jan Halladyn postulował np. powołanie „powszechnej na wskroś organizacji młodzieży, do której miałaby obowiązek należenia wszystka młodzież”)⁶⁸. Realizacji tych celów służyć miała m.in. masowa akcja szkoleniowa

⁶⁴ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 6, *Protokół konferencji KF PZPR*, 21 XI 1959, bns.

⁶⁵ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 7, *Protokół konferencji KF PZPR*, 18 VI 1966, bns.

⁶⁶ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 6, *Protokół konferencji KF PZPR*, 21 XI 1959, bns.

⁶⁷ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 7, *Protokół konferencji KF PZPR*, 18 VI 1966, bns.

⁶⁸ *Ibidem*.

(np. na przełomie 1963 i 1964 roku objęto nią aż 735 osób), podczas której omawiano w zespołach zagadnienia światopoglądowe, ekonomikę przemysłu, historię i strukturę międzynarodowego ruchu robotniczego, podstawy marksizmu-leninizmu itd.

Propaganda i agitacja nie były jednak w stanie stłumić niezadowolenia, mającego źródła w sprawach socjalno-bytowych. Przykładowo, w lutym 1957 roku na Wydziałach Prochu Bezdymnego i Mechanicznym wytwórni niemalże doszło do strajku robotników, krytykujących nieuzasadnione, wysokie pensje pracowników umysłowych⁶⁹. Partię, utożsamianą powszechnie i słusznie z władzą, krytykowano za nieskuteczność, twierdząc, iż dla wielu osób legitymacja partyjna jest „zasłonką dla utrzymania stanowiska”, słabych kierowników nie zwalnia się, ale przenosi na inne kierownicze stanowiska, panuje niegospodarność, brakoróbstwo, kumoterstwo, kradzieże, nadużywanie alkoholu. Oficjalnie mówiono też, iż rozdział nagród i wiele innych kluczowych zagadnień rozgrywa się w ścisłej tajemnicy kierownictwa, jest słaba wydajność i stałe zagrożenie wykonania planu⁷⁰. Negatywne nastroje dużej części załogi utrzymywały się także w końcu lat sześćdziesiątych. Robotnicy krytykowali przede wszystkim niskie płace oraz katastrofalne zaopatrzenie miasta w artykuły żywnościowe, za co winiono PSS „Społem”.

Wielkim problemem były też trudne warunki pracy, powodujące postulaty zmniejszenia czasu pracy na niektórych wydziałach do 6 godzin dziennie (np. we wrześniu 1969 roku strajk na tym tle próbowały podjąć pracownice klejarni) Szczególnie zapalna sytuacja istniała na wydziale „Z”, gdzie od 1965 roku, czyli od momentu rozpoczęcia produkcji, kierownictwo zakładu narzucało coraz wyższe plany produkcyjne, za którymi nie szły godziwe warunki pracy i satysfakcjonujące załogę pensje⁷¹. Władze partyjne i dyrekcja zakładu starały się zwalczać takie nastroje organizując zebrania, prowadząc rozmowy z pracownikami, czasem też represjonując najbardziej aktywnych z nich, np. poprzez dyscyplinarne zwolnienie z pracy. W pewnych sytuacjach jednak obarczano winą za ten stan sytuację międzynarodową, lub też „wrogów wewnętrznych”. Apogeum tego zjawiska nastąpiło w marcu 1968 roku, w związku z protestami studenckimi na Uniwersytecie Warszawskim i innych uczelniach na terenie kraju oraz rozpętaną wkrótce po nich przez władze państwowe nagonką antyżydowską. Na odbytej we wspomnianym roku konferencji partyjnej mówił o tym m.in. przewodniczący ZMS Adam Kowalczyk, podkreślając m.in. rolę wrogiej propagandy syjonistów oraz żądając „wyciągnięcia odpowiednich wniosków w stosunku do winnych” uczestników protestów studenckich, Z dużą odwagą odpowiedział mu wówczas przewodniczący Rady Robotniczej Stanisław Śpiwak, który stwierdził, że istniejące problemy gospodarcze

⁶⁹ -APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 34, *Protokół posiedzenia plenarnego KF PZPR*, 7 II 1957, bns.

⁷⁰ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 6, *Protokół konferencji KF PZPR*, 21 XI 1959, bns.

⁷¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Radomiu (dalej: AIPN Radom), sygn. 00/1077, t. 1, *Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach za lata 1968-1969*, 29 I 1970, s. 20-23.

nie mają nic wspólnego z syjonizmem, ale „kultem przyzwyczajenia i progami”. Wydaje się, że większość milczącej wówczas załogi myślała podobnie.

Lata sześćdziesiąte stały w działalności władz państwowych i partyjnych także pod znakiem radykalnej walki z Kościołem katolickim. Tendencje te były wyraźne także w życiu pionkowskiej wytwórni. Około 1960 roku zaczął działać w niej Oddział Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli, kierowany przez Romualda Pyrko i Józefa Zwolskiego. Zdołał on jednak skupić w swych szeregach zaledwie 36 osób, w tym 13 robotników (niemalże wszyscy z nich należeli do partii). Próby rozbudowy tej organizacji zakończyły się całkowitą porażką: z powodu braku chętnych nie udało się założyć struktur w zakładzie „Montoerg” i technikum, wyodrębniając jedynie samodzielne koło przy Komisariacie MO w Pionkach. Stowarzyszenie przygotowywało jednak systematycznie antyreligijne pogadanki, nadawane przez radiowęzeł zakładowy. Za duży sukces własny jego władze uznawały też doprowadzenie do usunięcia nauki religii ze Szkoły Podstawowej nr 1, do której uczęszczało wiele dzieci tzw. aktywu zakładowego⁷².

Walka z Kościołem przekładała się przede wszystkim na działalność propagandową. Przykładowo, w 1962 r. wyłącznie jej poświęcono serię comiesięcznych odczytów i prelekcji, organizowanych przez PZPR; prelegenci z Kielc i Radomia omawiali wówczas – przy nieznanym niestety frekwencji – takie tematy, jak np. *Sytuacja Kościoła katolickiego na terenie województwa kieleckiego, O Świętej Inkwizycji, O św. Stanisławie Kostce inaczej, Kościół współczesny a życie kleru, Antyklerykalne idee w piśmiennictwie Bolesława Prusa*⁷³. Apogeum agitacji nastąpiło w związku z organizowaniem w 1966 roku odrębnych uroczystości: państwowych – Tysiąclecia Państwa Polskiego i kościelnych – Tysiąclecia Chrztu Polski⁷⁴. W sprawozdaniu z działalności KZ, wygłoszonym podczas mającej miejsce w tym właśnie roku konferencji sprawozdawczo-wyborczej, mówiono m.in. o „wstecznej części hierarchii kościelnej z kardynałem Wyszyńskim na czele, [która] podjęła akty przeciwko generalnym założeniom Polski Ludowej”, podkreślając jednak, że „(...) linia polityczna, którą głosi i pragnie narzucić naszemu narodowi reakcyjna część episkopatu, pozostaje w zasadniczej sprzeczności z doświadczeniami historycznymi narodu i poglądami jego ogromnej większości. Polityka, którą lansuje kardynał Wyszyński jest nazbyt rażąco sprzeczna z realiami współczesnego świata i odczuciami społeczeństwa polskiego, a zarazem nazbyt awanturnicza z punktu widzenia interesów Kościoła, aby mogła zdobyć sobie poparcie szerszych kręgów społeczeństwa, a nawet duchowieństwa i większości biskupów (...) Podjęta dyskusja na zebraniach, jak i poprzednio prowadzone rozmowy na temat wrogich wystąpień części hierarchii kościelnej z całą organizacją partyjną wykazała, że członkowie i kandydaci partii, jak też niemal cała nasza załoga, jest głęboko oburzona

⁷² APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 36, *Protokół posiedzenia plenarnego KZ PZPR*, 9 VII 1962, bns.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ Por. np. M. Romaniuk, *Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia. Przewodnik bibliograficzny 1921-2005*, Radom 2006

poczynaniami tej części kleru, która przeszkadza pomyślnemu, socjalistycznemu budownictwu w naszym kraju”⁷⁵.

Polska gierkowska (1970-1980)

Okres rządów w kraju ekipy Władysława Gomułki zakończył się w grudniu 1970 roku krwawą pacyfikacją protestów robotniczych na Wybrzeżu. W Gdańsku, Gdyni, Szczecinie, Elblągu i innych ośrodkach oddziały wojska i milicji, wyposażone m.in. w broń pancerną, stłumiły strajki, mające swe źródła przede wszystkim kwestiach socjalnych. Bilans kilkudniowych wydarzeń objął 39 zabitych, blisko 1200 rannych i ponad 3000 aresztowanych⁷⁶. W PZPR do władzy doszli nowi, jeszcze nie skompromitowani ludzie na czele z Edwardem Gierkiem. Następną dekadą miała okazać się okresem więcej niż ambiwalentnym. Jej podstawowy nurt wyznaczały wielkie inwestycje przemysłowe i sukcesy w różnych dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, mające – w bardzo szeroko rozbudowanej propagandzie – udowodniać, iż Polska jest jednym z najbardziej liczących się krajów świata. Dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych okazało się, iż sukces gospodarczy kraju jest fikcją opartą o pożyczki zagraniczne, które nagle trzeba spłacić. [Atmosfera samozadowolenia widoczna jest również w aktach pronitowskiego KZ PZPR z tego okresu.]

[Pierwsza konferencja ogólnozakładowa partii odbyła się w pionkowskim zakładzie dopiero w dziesięć miesięcy po „wydarzeniach grudniowych”, a więc w październiku 1971 roku.] W jej trakcie stwierdzono, iż dzięki działaniom władz kierownictwo partii „(...) umożliwi przywrócenie atmosfery pełnego zaufania w stosunku między partią a klasą robotniczą i ogółem ludzi pracy oraz stopniowe umacnianie kierowniczej roli partii w społeczeństwie”. Zapowiedziano coraz silniejsze wprowadzanie w życie nowego trendu w sprawowaniu władzy, polegającego na odsuwaniu jak największej liczby decyzji od ścisłego kierownictwa partyjnego i podejmowanie ich w oparciu o silną więź z masami. Podkreślano, iż ludzie muszą zrozumieć celowość podejmowanych kroków, władze powinny poznawać opinie i potrzeby społeczne, a aktywista partyjny nie może tylko ślepo wykonywać poleceń przychodzących z góry. Postulowano, by poprawić skład osobowy partii i zaktywizować biernych, ale nie odsuwać pochopnie od pracy partyjnej osób wartościowych. [Postanowiono przeprowadzić rozmowy indywidualne z 456 członkami PZPR, co stanowiło 39% stanu organizacji w „Pronicie”⁷⁷. Liczba pracowników, co do postawy których miano poważne wątpliwości, była zatem wysoka.]

[W latach siedemdziesiątych KZ PZPR w omawianym zakładzie osiągnął apogeum swego rozwoju organizacyjnego. W „Pronicie” działały wówczas 4 Podstawowe Organizacje Partyjne, którym podlegały aż 32 organizacje oddziałowe,

⁷⁵ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 7, *Protokół konferencji KF PZPR*, 18 VI 1966, bns.

⁷⁶ Por. J. Eisler, *Grudzień 1970: geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000.

⁷⁷ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 12, *Protokół konferencji KF PZPR*, 10 X 1971, bns.

istniejące w poszczególnych strukturach zakładu. W grudniu 1970 roku PZPR w „Pronicie” skupiała 1185 osób, w grudniu 1972 roku – 1135 (w tym 790 robotników i 345 pracowników umysłowych)⁷⁸, w końcu 1977 roku – 1192 członków (w tym 69,6% robotników i 30,4% pracowników umysłowych)⁷⁹, a w listopadzie 1979 roku – 1373; w ostatnim z wymienionych momentów tzw. upartyjnienie załogi wynosiło 25,5%, w tym wśród robotników 20,7%⁸⁰.

Działalność zakładowych władz partyjnych koncentrowała się na organizowaniu zebrań i porad, poświęcanych przede wszystkim planowaniu produkcji i realizacji zamierzeń, dotyczących asortymentu. Dużo uwagi skupiano też na odpowiednim wykorzystaniu czasu pracy, wysokiej absencji chorobowej wśród pracowników, modernizacji zakładu, oszczędnościach, czynach społecznych, podnoszeniu efektywności działań. W 1977 roku w dyskusjach pojawiły się też po raz pierwszy na szerszą skalę sprawy ochrony środowiska naturalnego, a raczej jego dewastacji, dokonywanej przez zakład. Z upływem lat uczestnicy obrad wyrażali jednak coraz więcej głosów krytycznych wobec władz partyjnych, dyrekcji zakładu i administracji miasta. Dotyczyły one m.in. słabego zaopatrzenia Pionek w artykuły przemysłowe, sprzedawania w sklepach wielu towarów „spod lady”, braku miejsc w żłobkach i przedszkolach⁸¹, przenoszenia się fachowców z „Pronitu” do innych zakładów (zapewniających wyższe pensje i lepsze warunki życia), zauważalnemu powszechnie zjawisku nadużywania alkoholu⁸².

Krytyka władz stała się jeszcze odważniejsza w końcu lat siedemdziesiątych. Otwarcie poruszano tutaj sprawy zbyt napiętych planów produkcyjnych, coraz bardziej przestarzałej infrastruktury zakładu, kłopotów z dostawami, słabego zaopatrzenia miasta w mięso. Chociaż władze KZ PZPR przyznawały, iż sprawy te należy „(...) rozwiązać i wyjaśnić, żeby było zadowolenie i rósł autorytet partii”, dostrzegano, iż ludzie nie mają odwagi mówić o wielu problemach podczas zebrań, ale dyskutują o nich tylko między sobą, w wąskich gronach, „co jest niebezpieczne”⁸³. Możemy domniemywać, że ostatnią – przed wydarzeniami sierpnia 1980 roku – próbą zwalczania narastającej krytyki i pesymizmu pracowników, była dyskusja w czasie konferencji zakładowej, odbytej jesienią 1979 roku; jej protokół niestety nie zachował się.

Czas „Solidarności” (1980-1981)

W sierpniu 1980 roku w zakładach produkcyjnych Wybrzeża rozpoczęły się masowe strajki, dające początek ogólnospołecznemu ruchowi „Solidarności”. Żądania

⁷⁸ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 13, *Protokół konferencji KF PZPR*, 9 XII 1972, bns.

⁷⁹ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 15, *Protokół konferencji KF PZPR*, 9 XI 1977, bns.

⁸⁰ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 16, *Protokół konferencji KF PZPR*, 26 XI 1979, bns.

⁸¹ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 14, *Protokół konferencji KF PZPR*, 14 XII 1974, bns.

⁸² APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 15, *Protokół konferencji KF PZPR*, 9 XI 1977, bns.

⁸³ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 16, *Protokół konferencji KF PZPR*, 26 XI 1979, bns.

strajkujących, łączące postulaty ekonomiczne z dążeniem do uzyskania swobód obywatelskich, znalazły błyskawicznie poparcie wśród środowisk robotniczych i inteligenckich całego kraju. Zjawisko to zauważalne było także w Pionkach.

Dnia 2 października 1980 r. w Zakładzie Skóry Syntetycznej „Polcorfam”, będącym częścią składową „Pronitu”, utworzony został Komitet Robotniczy, będący załączkiem powstania „Solidarności”. Jego przedstawiciele nawiązali współpracę z działaczami związkowymi z Jastrzębia-Zdroju i Puław, przekształcając w dn. 11 października wspomniany organ w Tymczasowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”. Bardzo szybko utworzone zostały komitety założycielskie na innych wydziałach „Pronitu”, a dn. 25 października na pionkowskim stadionie sportowym odbył wiec z udziałem gości z Jastrzębia. Według informacji SB, w zgromadzeniu tym miało brać udział ok. 2.000 osób, w tym „bardzo wielu pasożytów społecznych i ludzi z marginesu”, co było grubą przesadą⁸⁴.

(Dnia 4 listopada 1980 r. w „Pronicie” powołano Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”, w składzie którego znaleźli się: Zdzisław Smal (przewodniczący) oraz Arkadiusz Świeżawski, Krzysztof Fabis, Marek Majewski i Stanisław Wilczek (członkowie). W następnych miesiącach w gremium tym zasiedli również Jadwiga Dałek-Boryczko i Jerzy Komorek. Dzięki aktywności tych osób, w niespełna miesiąc później (2 grudnia) w Pionkach powstał Międzyzakładowy Komitet Założycielski „Solidarności”, w skład którego obok Zdzisława Smala weszli Zbigniew Szcześniak z Zakładów Drzewnych, Krystyna Lipowska z Pionkowskiej Spółdzielni Pracy i Bogdan Maciejczyk z Pionkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej⁸⁵.)

W okresie tym na działalność zakładowej „Solidarności” największy wpływ wywierał bezsprzecznie Zdzisław Smal. Jak oceniali funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, starał się on prowadzić działalność w dużej mierze niezależną od radomskiej centrali regionalnej związku, nawiązując bezpośrednie kontakty z działaczami m.in. Gdańska i Jastrzębia. W styczniu 1981 r. pracownicy „Pronitu” przystąpili do bojkotowania pracy w soboty, co według samej „Solidarności” miało poprzeć minimum 85% załogi. Po sfinalizowaniu rozmów z rządem w tej sferze Komisja Zakładowa w „Pronicie” wydała odezwę do załogi, w której pisano m.in. „Dowiedliśmy naszymi postulatami, iż ze słusznymi żądaniami klasy robotniczej musi się liczyć każdy. Współczesny robotnik jest świadomy, zarówno swoich praw, jak i obecnego kryzysu. Nasze żądania są przemyślane i wyważone. Pełna realizacja treści porozumień społecznych, do czego w końcu Rząd się zobowiązał swoimi podpisami, jest naszą linią działania i do tego będziemy dążyć. Nie ma odnowy bez spełnienia porozumień społecznych”⁸⁶. W marcu zorganizowano kilkugodzinny strajk, związany z brutalnym pobiciem przez milicję aktywistów „Solidarności” w Bydgoszczy. Jak stwierdzała Służba Bezpieczeństwa, w sierpniu i wrześniu

⁸⁴ AIPN Radom, sygn. 08/1046, *Ocena sytuacji operacyjno-politycznej oraz plan pracy w sprawie obiektywnej krypt. „SEZAM II” na MKZ NSZZ „Solidarność” w Pionkach*, 25 XII 1980, k. 6.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ *Ibidem*, *Odezwa Zakładowego Komitetu „Solidarności”*, 4 II 1981, k. 47.

1981 r. „działania operacyjne spowodowały zwiększenie krytyki działalności przewodniczącego Smala Zdzisława i doprowadziły ostatecznie do złożenia przez niego rezygnacji”. Nowym przewodniczącym został Marek Majewski, który przesunął ciężar pracy pronitowskiej „Solidarności” ze spraw politycznych na kwestie socjalno-bytowe. Z biegiem czasu „Pronit” zaczął odsuwać się coraz bardziej od regionu Ziemia Radomska, odrzucając też w pewnym momencie inicjatywy na rzecz powołania przy Komisji Zakładowej Komitetu Więzionych za Przekonania oraz Konfederacji Polski Niepodległej⁸⁷.

Powstanie „Solidarności” i ogromne poparcie społeczne dla tego ruchu było ogromnym zaskoczeniem dla władz partyjnych. Zjawisko to znalazło szerokie udokumentowanie w materiałach z konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR, odbytej w końcu maja 1981 roku. Sekretarz komitetu zakładowego Edward Kustra w obszernym referacie mówił wówczas, iż w odczuciu społecznym to właśnie członkowie partii są obciążeni odpowiedzialnością za błędy w życiu i funkcjonowaniu kraju. Pamiętać jednak trzeba, że nie cała partia ponosi winę za stan zapaści. Błędem było, iż program partii przestał być jej programem, w konsekwencji czego paradoksalnie partia klasy robotniczej stanęła obok robotników. Postrzegane powszechnie jako bardzo „mocne” kierownictwo PZPR zawiodło, a nie tylko dolne instancje, ale także Komitet Centralny pogubił się pod nawałem krytyki. „Jest to naszym zdaniem błąd trudny do wytłumaczenia – mówił Kustra - lekcje braliśmy wcześniej, ale wniosków z nich nie wyciągnęliśmy żadnych”.

W omawianym referacie sekretarz podkreślił, iż przełom 1980 i 1981 roku miał także w „Pronicie” charakter rozrachunkowy: pytano otwarcie, kto jest odpowiedzialny za ogromny kryzys gospodarczy, społeczny i moralny, postulowano odwołanie niektórych ludzi ze stanowisk kierowniczych oraz odebranie budynku Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej, „podarowanego” przez zakład kilka lat wcześniej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Głośne były żądania dostępu do prawdziwych informacji, przedstawiania prawdziwej historii Polski, mówienia szczerze o tym, że rosą nie tylko płace, ale i ceny. Robotnicy „Pronitu” podkreślali, że to partia zawiodła, a nie ludzie, akcentując też, iż „Solidarność” wypracowała sobie uznanie, stojąc twardo na gruncie swych postulatów. O temperaturze nastrojów świadczyły też – przytoczone przez Edwarda Kustrę – wypowiedzi na temat członków władz partyjnych, określanych powszechnie jako „beton”. Postępowanie Edwarda Gierka nazywane było zatem zdradą stanu, co łączono z postulatami osądzenia wszystkich odsuniętych liderów. Mówiono, iż „Dla przywódców, szubrawców i zdrajców narodu – kara najwyższa” oraz, że „Wyfedrował nam Gierek Polskę, jeśli po śmierci Stalina stracono Berię, dlaczego u nas nie można?”. Kryzysu PZPR w „Pronicie” dowodził też systematyczny odpływ członków; tylko do wiosny 1981 roku na własne prośby z szeregów skreślono 125 osób, a za pasywność wydalonu kolejnych 7⁸⁸.

⁸⁷ Ibidem, *Analiza sytuacyjna*, b.d., I 1982 r., k. 27-28.

⁸⁸ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 17, *Protokół konferencji KF PZPR*, 27 V 1981, bns.

Po długich miesiącach narzekań, latem 1981 roku władze partyjne postanowiły przejść do kontrataku i podjąć – także na terenie zakładu – rywalizację z „Solidarnością”. W trakcie posiedzenia plenarnego, odbytego w sierpniu, podkreślano, iż niedopuszczalne jest, by członek PZPR propagował hasła związkowe. Postulowano wprowadzenie zakazu rozwieszania na zakładzie ulotek, komentarzy, not itp., mobilizując aktywistów partii, by „(...) zwalczali tendencje sprzeczne z generalną linią rozwoju demokracji socjalistycznej. Chodzi tu o takie zjawiska, jak samowola, korupcja, kumoterstwo, osłabienie dyscypliny państwowej i społecznej oraz działania sił wrogich naszemu ustrojowi, które zmierzają do usunięcia socjalistycznych treści instytucji demokratycznych. Realizując linię socjalistycznej odnowy nie możemy godzić się z występującymi zjawiskami negacji osiągnięć w budowie socjalizmu, ośmieszania i atakowania podstaw ustrojowych naszej Ojczyzny”. W przyjętej wówczas uchwale z posiedzenia podkreślano, iż działalność „Solidarności” może być oparta wyłącznie na zasadach *Konstytucji PRL* i statut związku, a liderzy związku z „Pronicie” powinni wyeliminować ze swej działalności informacyjno-propagandowej wszelkie poczynania sprzeczne z obowiązującymi zasadami, jak np. wywieszanie plakatów z „trupią czaszką” (sic!)⁸⁹.

Ponieważ protokoły posiedzeń władz partyjnych „Pronitu” z 1981 r. niemalże nie zachowały się (zostały one prawdopodobnie zniszczone z premedytacją), nie można niestety przedstawić pełnego spektrum postaw członków gremiów kierowniczych zakładu wobec powszechnej krytyki społecznej. Wszelkie oficjalne dyskusje ucichły jednak w związku z wprowadzeniem w kraju przez władze dn. 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego. W Pionkach internowano wówczas 9 osób, z których przynajmniej część była pracownikami „Pronitu”⁹⁰.

W stanie wojennym i następnych latach (1982-1989)

Dni między 13 grudnia 1981 r. a ostatnią dekadą stycznia roku 1982, były okresem przejściowym, w którym oficjalne życie polityczne pionkowskiej wytwórni wręcz zamarło. „Solidarność” oficjalnie nie istniała, działalność zawiesiły organizacje społeczne, nie ukazywała się prasa, a organizacja jakichkolwiek zgromadzeń wymagała zgody władz. Ponieważ większość dokumentów partyjnych z tego okresu została z premedytacją zniszczona, trudno jest określić, jak robotnicy „Pronitu” ustosunkowali się do wprowadzenia stanu wojennego. Wiemy jednak, iż chociaż władze obawiały się protestów z ich strony, w zakładzie nie doszło do jakichkolwiek poważniejszych przejawów protestu. Jedynym wyjątkiem był „Dozachem”, gdzie prawdopodobnie miała miejsce przerwa w pracy, szybko jednak zlikwidowana przez władze⁹¹.

⁸⁹ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 41, *Protokół posiedzenia plenarnego KZ PZPR*, 14 VIII 1981, bns.

⁹⁰ AIPN Radom, sygn. 08/1046, *Analiza sytuacyjna*, b.d., I 1982, k. 27-28.

⁹¹ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 41 bns. *Protokół posiedzenia plenarnego KZ PZPR*, 8 II 1982, bns.

Pierwsze w nowych realiach oficjalne posiedzenie plenarne KZ PZPR „Pronit” odbyło się dn. 8 lutego 1982 r. Poprowadził je I sekretarz organizacji Edward Kustra, który w referacie programowym wyznaczył członkom partii najważniejsze zadania na przyszłość. „Pora wstać klęczek i skończyć z tonem pokory – mówił on do zgromadzonych osób – Właściwi sprawcy przypisywanych milionom członków partii grzechów znaleźli się pod kluczem i będą odpowiadać stosownie do zakresu swojej winy. Jako członkowie partii nie mamy powodu do ciągłego występowania w roli grzeszników, ale musimy pamiętać, że wszystko to, co będzie się działo w przyszłości – zostanie zapisane wyłącznie na nasz partyjny rachunek”⁹². Podkreślił także, iż „W chwili obecnej wielu młodych ludzi patrzących obiektywnie w poczynania partii może wiele dać w jej odrodzeniu. Co do przynależności do >>Solidarności<<, nie można tych ludzi oceniać tylko ze strony działania tego związku, lecz z ich postawy”. Akcentował, iż najważniejszą formą przekonania robotników „Pronitu” do nowych realiów są indywidualne rozmowy, które należy prowadzić także z opozycjonistami, traktując jednak inaczej zwykłych członków „Solidarności”, a inaczej jej liderów. Za duży sukces uznał, iż nowe realia, w jakich znalazł się kraj, nie spowodowały w zakładzie masowego odpływu członków z szeregów partyjnych (po 13 grudnia z list PZPR skreślono tutaj 36 osób i wydano dyscyplinarnie kolejne 3)⁹³.

Przytoczone cytaty wskazują, iż władze partyjne w „Pronicie” podzielały w pełni poglądy mówiące, iż wprowadzenie stanu wojennego było „stłumieniem kontrewolucji”, pozwalającym PZPR nie tylko utrzymać władzę w kraju, ale również odzyskać zaufanie społeczne. W następnych latach umacnianie autorytetu partii, połączone z agitacją na rzecz lansowanej przez kierownictwo centralne reformy gospodarczej, należały do najważniejszych zadań, realizowanych przez komitet zakładowy. W grudniu 1983 roku podlegało mu 896 osób zatrudnionych w „Pronicie” (było wśród nich 470 robotników; tzw. upartyjnienie załogi wynosiło 20,1% – wśród pracowników fizycznych 13,0%, a wśród umysłowych 52,0%)⁹⁴, a jesienią 1988 roku - 818 (w tym 52,3% robotników; tzw. upartyjnienie załogi wynosiło wówczas 19,0%)⁹⁵. Należeli oni początkowo do 20 Podstawowych Organizacji Partyjnych, ale w 1983 roku ich liczbę zmniejszono do 14, tworząc jednak odrębny, specjalny POP dla emerytowanych pracowników zakładu. W ramach KZ PZPR działało kilka Komisji: Ekonomiczna, Wewnątrzpartyjna, Ideowo-Wychowawcza i Współpracy z Młodzieżą, ds. Listów i Skarg oraz Kontroli Realizacji Wniosków⁹⁶. Jak już wspomniano, w początkach lat osiemdziesiątych komitetem kierował Edward Kustra, zastąpiony prawdopodobnie w 1986 roku przez Jana Solskiego, a następnie – prawdopodobnie w 1988 roku – przez Adama Kowalczyka.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 2, *Protokół posiedzenia plenarnego KZ PZPR*, 16 XI 1984, bns.

⁹⁵ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 22, *Protokół konferencji KF PZPR*, 27 I 1988, bns.

⁹⁶ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 19, *Protokół konferencji KF PZPR*, 19 XI 1986, bns.

Jak wskazują źródła, w pierwszym roku po wprowadzeniu stanu wojennego, najpoważniejszą organizacją współpracującą z PZPR w „Pronicie” stał się Obywatelski Komitet Ocalenia Narodowego – OKON (w grupie inicjatywnej na rzecz jego utworzenia znaleźli się Michał Baran, Tadeusz Marzec, Marian Nowak, Irena Cybulska oraz nieznana z imienia Domińska)⁹⁷. Na jego bazie utworzono z biegiem czasu struktury Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON), którymi w Pionkach pokierował Witold Banaszak. Teoretycznie partia powinna otrzymywać w swych działaniach silne wsparcie od Związku Socjalistycznej Młodzieży Polski (ZSMP), ale już w 1983 roku przyznawano otwarcie, że młodzi pracownicy „Pronitu” nie chcą się doń zapisywać, ale wielu członków traktuje związek jedynie jako źródło pomocy socjalnej⁹⁸.

Podobnie jak w poprzednich dekadach, także w latach osiemdziesiątych znaczna część pracy KZ PZPR koncentrowała się na wpływu na gospodarkę „Pronitu”. W trakcie zebrań i narad analizowano zatem plany i sprawozdania produkcyjne, omawiając zjawiska, warte szczególnej uwagi. Po raz kolejny podejmowano też szeroko zakrojone działania, mające na celu przekonanie robotników i pracowników umysłowych do działań rządu i osłabienia dominujących wśród nich, bardzo negatywnych nastrojów, mających źródła w złej sytuacji gospodarczej kraju. Co ciekawe, bardzo szybko musiano przyznać, iż agitacja ta trafia całkowicie w próżnię, a dla ludzi znacznie ważniejszy od ideologii jest brak w sklepach artykułów pierwszej potrzeby. Chociaż z mównic przez całą dekadę powtarzano systematycznie slogany, głoszące np., iż komitet upoważniony jest do „(...) kontynuowania funkcji rzecznika i inspiratora oszczędnego gospodarowania i przeczycięzania partykularyzmów, znieczulicy i tolerancji wobec marmotrawstwa”⁹⁹, a na konferencji zakładowej odbytej w 1983 roku jeden z aktywistów „(...) wyraził pełną aprobatę dla Ludowego Wojska Polskiego oraz generała Jaruzelskiego za to, że została zlikwidowana kontrewolucja, która mogłaby się przyczynić do tego, że wielu z nas by dziś już tu nie było”¹⁰⁰, nie mogło to zastąpić prawdy. Przyznawano zatem, iż trudno jest reformować „Pronit” i wymieniać kadry, gdyż większość kierowników „zajmuje stanowisko niezdecydowane i wyczekujące”¹⁰¹, zakładowi potrzebna jest własna spółdzielnia mieszkaniowa, a miastu lepsza komunikacja autobusowa, dom pogrzebowy i karawan, a także polepszenie opieki nad emerytami i rencistami, nie wspominając już o poprawie zaopatrzenia¹⁰².

Interesujące jest jednak, że nieskuteczność agitacji i propagandy zepchnęła wielu aktywistów partyjnych w „Pronicie” na pozycje wręcz agresywne. Zjawisko to zauważalne było zwłaszcza w wypowiedziach, dotyczących źródeł niezrozumienia

⁹⁷ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 41, *Protokół posiedzenia plenarnego KZ PZPR*, 8 II 1982, bns.

⁹⁸ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 18, *Protokół konferencji KF PZPR*, 25 XI 1983, bns.

⁹⁹ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 44, *Protokół posiedzenia plenarnego KZ PZPR*, 19 XI 1986, bns.

¹⁰⁰ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 18, *Protokół konferencji KF PZPR*, 25 XI 1983, bns.

¹⁰¹ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 21, *Protokół konferencji KF PZPR*, 23 XI 1982, bns.

¹⁰² APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 18, *Protokół konferencji KF PZPR*, 25 XI 1983, bns.

przez społeczeństwo starań PZPR o poprawę sytuacji w kraju. W 1984 roku, na konferencji sprawozdawczej w zakładzie stwierdzono oficjalnie w jednym z przemówień, iż ludzie są pasywni, gdyż władza jest po prostu za dobra, a ponieważ administracja i partia troszczy się o klasę robotniczą, robotnicy nie chcą angażować się np. w działalność związków zawodowych. Podkreślano, iż „(...) jesteśmy pod wpływem wrogiej działalności wymierzonej w nas”, „obce ośrodki propagandy wywierają wpływ na stan umysłowy załogi”, w związku z czym należy zwalczać skutki „błędnych teorii i poglądów”, zachowanych u wielu osób po okresie „Solidarności”¹⁰³. Z wpływem lat tendencje takie jednak cichły, a lokalni liderzy PZPR zaczęli szukać przyczyn porażek we własnym środowisku. W 1988 roku sekretarz Adam Kowalczyk mówił w trakcie konferencji, iż PZPR ma w społeczeństwie opinię partii konserwatywnej, opóźniającej reformy, niekonsekwentnej w decyzjach, koncentrującej się na „pustym gadaniu”¹⁰⁴. „Partia odnowiona to partia wyzbyta z pozostałości systemu biurokratyczno-scentralizowanego – dodawał – Autorytet partii jest pochodną fachowości, uczciwości i indywidualnego autorytetu wszystkich członków PZPR”. Podkreślał, iż należy skończyć z nierealnymi uchwałami, podejmując je na miarę możliwości, a nie na miarę ambicji, akcentując też, że chociaż wprowadzenie stanu wojennego było decyzją w pełni słuszną, władzy nie udało się jednak „pozyskać akceptacji ludności dla panujących rozwiązań politycznych”¹⁰⁵.

Wybory parlamentarne z czerwca 1989 roku, zakończone druzgocącą klęską PZPR, były wręcz szokiem dla wielu aktywistów partyjnych. Struktury terenowe partii w województwie radomskim, odbywające zebrania już po oficjalnym ogłoszeniu wyników, przyjmowały wobec nich bardzo różne stanowiska: w niektórych komitetach gminnych i zakładowych przeważały głosy, iż PZPR nie posiada jakiegokolwiek poparcia społecznego i w związku z tym powinna ulec samorozwiązaniu; w innych sytuację wywołaną zwycięstwem „Solidarności” uznawano za stan przejściowy, mówiąc głośno, że po pewnym czasie wszystko musi powrócić do normy, a więc układu politycznego z dominującą rolą lewicy.

We wrześniu 1989 roku w „Pronicie” odbyła się narada aktywu, z udziałem m.in. I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Bogdana Prusa. Jednym z najważniejszych tematów był udział partii w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, a zwłaszcza sprawa tzw. resortów siłowych, a więc Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Obrony Narodowej. Wśród zabierających głos dominował zdecydowanie pogląd, iż powinny one stać się one resortami państwowymi, a nie partyjnymi. Wiele emocji budziły także postulaty zmiany nazwy PZPR na np. Komunistyczną Partię Polski, czy też Polską Partię Socjalistyczną – Lewicę. Podkreślano jednak, iż w regionie radomskim członkowie opowiedzieli się zdecydowanie przeciwko takiemu posunięciu. Stanowisko takie zostało podtrzymane również w trakcie –

¹⁰³ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 2, *Protokół posiedzenia plenarnego KZ PZPR*, 16 XI 1984, bns.

¹⁰⁴ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 45, *Protokół posiedzenia plenarnego KZ PZPR*, 27 X 1988, bns.

¹⁰⁵ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 22, *Protokół konferencji KF PZPR*, 27 I 1988, bns.

ostatniego w historii KZ PZPR „Pronit” – posiedzenia plenarnego, odbytego 27 października 1989 r. Obecni na nim lokalni aktywiści koncentrowali już uwagę na – mającym się odbyć w najbliższym czasie – nadzwyczajnym zjeździe partii (delegatami, mającymi reprezentować na nim pionkowską organizację partyjną, zostali wybrani już wcześniej Stanisław Kuśmierski i Tadeusz Nowicki). Z wydarzeniem tym wiązano wielkie nadzieje na przyszłość, co znalazło wyrażne odzwierciedlenie w protokóle z posiedzenia. „Jest bowiem w naszym kraju – zapisano w nim – autentyczne, społeczne zapotrzebowanie na nowoczesną, posiadającą atrakcyjny program i sprawnie działającą partię społecznej lewicy. Problemem jest jednak to, czy potrafimy stać się partią odpowiadającą aspiracjom tej części społeczeństwa. Jednego można być pewnym – jeśli my tego zapotrzebowania nie spełnimy, to na pewno spełni je ktoś inny”¹⁰⁶. Na ile przewidywania te okazały się zasadne, odpowiedzą sobie już czytelnicy niniejszego tekstu.

¹⁰⁶ APR, KZ PZPR Pronit, sygn. 45, *Protokół posiedzenia plenarnego KZ PZPR*, 27 X 1989, bns.

ANEKS

**Członkowie Komitetu Zakładowego PZPR zakładów chemicznych
w Pionkach w latach 1950-1986**

Uwaga: niekompletność aneksu wynika ze stanu zachowania źródeł. Daty pojawiające się przy kolejnych składach osobowych, oznaczają rok wyboru wymienionych osób na kolejną kadencję, trwającą w różnych okresach od dwóch do trzech lat. Symbolem gwiazdki () oznaczono osoby, pełniące równocześnie funkcje członków egzekutywy Komitetu.*

1950 r.			
1.	Borkiewicz Sergiusz	7.	Nabiałek Ireneusz
2.	Brodowska Janina	8.	Palka Eugeniusz
3.	Durys Edward	9.	Perczak Mieczysław
4.	Kaźmierczak Czesław	10.	Surmacki Władysław
5.	Lepa Zdzisław	11.	Szczypiór Marian
6.	Łubiński Władysław		
1953r.			
1.	Borkiewicz Sergiusz*	10.	Michalik Jan
2.	Jeżak Władysław*	11.	Mika Tadeusz*
3.	Kaźmierczak Czesław	12.	Plachta Kazimierz*
4.	Kieloch Stefan	13.	Preuss Barbara*
5.	Korzeń Janina	14.	Ptak Stefan
6.	Koźuch Józef	15.	Surmacki Władysław*
7.	Krupa Stanisław*	16.	Swieżewski Edward
8.	Kubis Roman	17.	Tobiasz Waclaw*
9.	Makowski Stanisław*		
1956 r.			
1.	Bartnik Edward*	15.	Lastomski Waclaw
2.	Bojara Stefan	16.	Majdański Jan
3.	Borsuk Jerzy	17.	Michalik Jan
4.	Brońska Władysława	18.	Mikołajczyk Franciszek
5.	Brzózka Władysław*	19.	Ostrowski Tadeusz*
6.	Czarnecki Jerzy	20.	Penczek Piotr*
7.	Ćwiklak Marcin	21.	Preuss Barbara
8.	Grudko Zbigniew*	22.	Przegroda Jan*
9.	Jarzyński Tadeusz	23.	Rajski Mieczysław
10.	Kaczmarczyk Edward	24.	Rogała Waclaw
11.	Konarski Kazimierz	25.	Szymańczyk Jan
12.	Kostrzewa Zenon*	26.	Warchoń Józef
13.	Kucharski Alfred*		
14.	Kulesiński Lucjan		

1959 r.			
1.	Bednarczyk Marian	14.	Makowski Stanisław
2.	Berliner Henryk	15.	Majdański Jan
3.	Czarnecki Jerzy	16.	Mazur Władysław
4.	Czarnecki Stanisław	17.	Preuss Barbara
5.	Duda Józef	18.	Seredyn Jerzy
6.	Dudek Stanisław	19.	Szymańczyk Jan
7.	Jasiówka Zdzisław	20.	Surmacki Władysław
8.	Kucharski Alfred	21.	Szczypiór Marian
9.	Korbas Genowefa	22.	Śpiewak Stanisław
10.	Krawczyk Tadeusz	23.	Tomczyk Piotr
11.	Kielesiński Lucjan	24.	Wierzbicki Jan
12.	Krzesicki Jan	25.	Zabulski Edward
13.	Leloch Stanisław		
1964 r.			
1.	Baran Michał	12.	Kwaśnik Jerzy
2.	Bednarczyk Marian	13.	Korbas Genowefa
3.	Boś Halina	14.	Leloch Stanisław
4.	Czech Rudolf	15.	Lewiński Tadeusz
5.	Duda Józef	16.	Maciejczyk Marian
6.	Furga Tadeusz	17.	Marzec Kazimierz
7.	Głowacki Marian	18.	Michalik Jan
8.	Jasiówka Zdzisław	19.	Michalik Stanisław
9.	Karabin Wiktor	20.	Przegroda Jan
10.	Kotwica Bogusław	21.	Śpiewak Stanisław
11.	Kucharski Alfred	-	
1966 r.			
1.	Baran Michał	12.	Komorek Jan
2.	Bednarczyk Marian *	13.	Lewiński Henryk
3.	Czech Rudolf *	14.	Michalik Stanisław *
4.	Furga Tadeusz	15.	Michalik Jan
5.	Głowacki Marian	16.	Przegroda Jan *
6.	Jasek Kazimierz	17.	Pietrzyk Władysława
7.	Kotwica Bogusław *	18.	Płocharski Stanisław
8.	Kucharski Alfred *	19.	Śpiewak Stanisław
9.	Korbas Genowefa *	20.	Tomczyk Piotr *
10.	Karabin Wiktor	21.	Urbański Stefan *
11.	Kwaśnik Jerzy	-	
1968 r.			
1.	Baran Michał	15.	Marzec Kazimierz*
2.	Bednarczyk Marian	16.	Mazierski Ryszard*
3.	Chmiła Edward*	17.	Michalik Jan
4.	Cybulski Kazimierz	18.	Michalik Stanisław
5.	Czech Rudolf	19.	Michalska Danuta
6.	Furga Tadeusz	20.	Płocharski Stanisław
7.	Jasek Kazimierz	21.	Przegroda Jan

8.	Kaczmarek Mieczysław	22.	Seredyn Jerzy*
9.	Korbas Genowefa	23.	Sobol Stanisław*
10.	Kotwica Bogusław	24.	Staszek Stanisława
11.	Kucharski Alfred	25.	Spiewak Stanisław
12.	Kuropieska Józef	26.	Tomczyk Piotr
13.	Kurzelowski Edward	27.	Urbański Stefan
14.	Kwaśnik Jerzy	28.	Wach Antoni

1971 r.

1.	Baran Michał	13.	Michalska Lucyna
2.	Furga Tadeusz	14.	Michalski Henryk
3.	Jagło Zdzisław	15.	Piwońska Genowefa
4.	Jasek Kazimierz	16.	Pyrka Józef
5.	Kalbarczyk Józef	17.	Soczewica Wiesław
6.	Kowalczyk Stanisław	18.	Szczypiński Stanisław
7.	Kucharski Alfred	19.	Szczyżyca Mieczysław
8.	Kucharski Bolesław	20.	Tomczyk Piotr
9.	Kurzelowski Edward	21.	Urbański Stefan
10.	Marzewski Jerzy	22.	Wróblewska Helena
11.	Michalik Jan	23.	Zwolski Józef
12.	Michalik Stanisław		

1972 r.

1.	Baran Michał	15.	Kurzelowski Edward
2.	Boroch Jerzy	16.	Marzec Waclaw
3.	Brodowski Marian	17.	Mazgaj Antoni
4.	Furga Tadeusz	18.	Murczkiewicz Bolesław
5.	Golis Edward	19.	Pyrka Józef
6.	Grzejszczak Stanisław	20.	Rudzki Marian
7.	Hensoldt Włodzimierz	21.	Rybak Aleksander
8.	Jagło Witold	22.	Seredyn Jerzy
9.	Kociólek Andrzej	23.	Skrzypczyk Jolanta
10.	Kowalczyk Adam	24.	Strawińska Genowefa
11.	Kowalczyk Stanisława	25.	Tomczyk Piotr
12.	Krasowska Wanda	26.	Wierzbicki Zygmunt
13.	Kruczyńska Zofia	27.	Zwolski Józef
14.	Kurowska Jadwiga		

1974 r.

1.	Baran Michał*	16.	Mazgaj Antoni*
2.	Boroch Jerzy*	17.	Marzec Waclaw
3.	Brodowski Marian	18.	Murczkiewicz Bolesław
4.	Furga Tadeusz*	19.	Pyrka Józef*
5.	Golis Edward	20.	Rybak Aleksander
6.	Grzejszczak Stanisław	21.	Rudzki Marian
7.	Hensoldt Włodzimierz	22.	Strawińska Genowefa
8.	Jagło Witold	23.	Skrzypczyk Jolanta
9.	Kociólek Andrzej	24.	Seredyn Jerzy
10.	Krasowska Wanda	25.	Tomczyk Piotr*
11.	Kurzelowski Edward*	26.	Wierzbicki Zygmunt
12.	Kruczyńska Zofia	27.	Zwolski Józef*

13.	Kowalczyk Stanisława	28.	Sadal Henryk*
14.	Kowalczyk Adam	29.	Wróblewska Helena*
15.	Kurowska Jadwiga	30.	Kalbarczyk Józef*

1977 r.

1.	Adamski Roman	16.	Puzio Mieczysław
2.	Andraszek Zbigniew	17.	Pyrka Józef*
3.	Baran Michał*	18.	Rudzki Marian*
4.	Borowski Marian*	19.	Rybak Wincenty
5.	Furga Tadeusz*	20.	Skwira Telesfor
6.	Greguła Stefan	21.	Sobecki Tadeusz
7.	Grabczak Ireneusz	22.	Szewczyk Leszek
8.	Kruczyńska Zofia*	23.	Urbański Stefan
9.	Krzak Marian*	24.	Wiśniewski Henryk*
10.	Kalbarczyk Bogusław*	25.	Zawodnik Wiesław
11.	Kucharski Alfred	26.	Zwolski Józef*
12.	Lis Zenon	27.	Zakrzewski Leonard*
13.	Miękus Henryk	28.	Zagożdżon Łukasz
14.	Michalski Henryk	29.	Żarłok Genowefa
15.	Marzec Kazimierz*		

1981 r.

1.	Bandyk Rudolf	26.	Lis Andrzej*
2.	Barszcz Marian	27.	Makuch Mieczysław
3.	Bednarczyk Józef*	28.	Mazur Tadeusz
4.	Bogusz Jan*	29.	Michalak Kazimierz
5.	Bordziłowski Mirosław	30.	Mroczek Stanisław
6.	Boś Halina	31.	Ożarowski Bogdan
7.	Chołuj Zygmunt	32.	Poter Zygmunt
8.	Cybulska Irena*	33.	Puzio Mieczysław
9.	Głowacki Marian	34.	Rogowski Andrzej
10.	Guzik Ryszard	35.	Rozborski Czesław*
11.	Jakubowski Henryk*	36.	Seweryn Ryszard
12.	Jarosz Wiesław	37.	Skiba Bogdan
13.	Jastrzębski Jan	38.	Sobol Edward*
14.	Jaworski Waclaw	39.	Solski Jan
15.	Kęska Henryk	40.	Sot Jan*
16.	Kieloch Stefan	41.	Staniszewski Witold
17.	Kiełbasa Kazimierz	42.	Sulima Tadeusz
18.	Kijewska Alina	43.	Szulecki Mirosław*
19.	Kochanowski Antoni*	44.	Święcicki Wiesław
20.	Kowal Edward*	45.	Tokarski Władysław
21.	Krawiec Kazimierz	46.	Urbański Stefan
22.	Kulawik Maria*	47.	Wójcik Janina
23.	Kustra Bolesław	48.	Zagożdżon Helena
24.	Kustra Edward*	49.	Zakrzewski Zdzisław
25.	Lipski Ryszard*	50.	Ziarkowski Henryk

1983 r.

1.	Adaszek Włodzimierz	25.	Ornat Józef
2.	Berezański Edward	26.	Ożarowski Bogdan

3.	Borkowski Jerzy	27.	Paczwa Stanisław*
4.	Brzeziński Artur	28.	Pietrzyk Jan
5.	Czechowski Marek	29.	Rinas Wiesława*
6.	Gębka Jan*	30.	Rogowski Andrzej*
7.	Głowacki Marian	31.	Rozborski Czesław
8.	Greguła Stefan	32.	Seweryn Ryszard*
9.	Grudziński Tadeusz*	33.	Skomra Zbigniew*
10.	Jaskulski Andrzej*	34.	Sobol Edward
11.	Jaworski Wacław	35.	Solski Jan
12.	Kajdan Janusz*	36.	Sołek Władysław*
13.	Karaś Henryk	37.	Sot Jan
14.	Kęska Henryk	38.	Stępień Danuta
15.	Kieloch Józef*	39.	Stępień Eugeniusz*
16.	Kiraga Czesław	40.	Szafrański Zdzisław
17.	Kowal Edward	41.	Szpara Lesław
18.	Kruczyński Edmund*	42.	Szulecki Mirosław
19.	Kustra Edward	43.	Świątek Jan
20.	Kwaśnik Wiktor	44.	Święcicki Wiesław
21.	Markowski Roman	45.	Tokarski Władysław*
22.	Modrzejewski Tomasz	46.	Ulikowski Zdzisław
23.	Mroczek Stanisław	47.	Wrona Jan
24.	Organa Grzegorz*	48.	Ciarkowski Henryk

1986 r.

1.	Amanowicz Lesław	18.	Markowski Roman
2.	Bednarczyk Józef	19.	Mroczek Stanisław
3.	Berezański Ryszard	20.	Nowicki Zdzisław
4.	Błasiak Jolanta	21.	Płocharski Stanisław
5.	Borkowski Jerzy	22.	Rinas Jerzy
6.	Cybulska Irena	23.	Rinas Wiesława
7.	Domański Zenon	24.	Rozborski Czesław
8.	Greguła Stefan	25.	Somecha [?] Anna
9.	Jarosz Andrzej	26.	Skomra Zbigniew
10.	Juszczyk Anna	27.	Sobecki Tadeusz
11.	Kalbarczyk Bogusław	28.	Sobol Edward
12.	Kijewska Alina	29.	Suchecki Jaerzy
13.	Kiraga Czesław	30.	Szafrański Zdzisław
14.	Kowal Edward	31.	Święcicki Wiesław
15.	Kowalczyk Adam	32.	Urbański Stefan
16.	Kwaśnik Wiktor	33.	Wach Bolesław
17.	Lepa Jan		

Agata Jaworska

Pracownicy Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach. Profil społeczno-statystyczny (1922-2000)

Warunkiem efektywnego funkcjonowania przedsiębiorstwa jest efektywna praca zatrudnionych w nim ludzi. Człowiek jest najważniejszym zasobem każdej organizacji. Przedsiębiorstwo może posiadać prawidłowo skonstruowaną strukturę organizacyjną, dobrą koncepcję działania, bardzo silne podstawy finansowe i nie osiągnie sukcesu, jeżeli będą w nim pracowali nieodpowiedzialni, niewykwalifikowani i źle motywowani pracownicy, nieprzystosowani do realizacji celów i zadań firmy. Optymalne wykorzystanie potencjału ludzkiego w przedsiębiorstwie jest możliwe dzięki odpowiednio prowadzonej polityce personalnej. Skuteczne zarządzanie zasobem ludzkim sprowadza się do pozyskania przez firmę właściwych pracowników i „wymuszenia” w nich pożądanego zachowań. Służą temu stosowane w przedsiębiorstwie systemy wynagrodzeń i motywacji pracowników, a także odpowiednia polityka kadrowa i socjalna.

1. Potencjał kadrowy Wytwórni w latach 1925 – 1945

Informacje o zatrudnieniu w Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Zagożdżonie, a następnie w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach w okresie dwudziestolecia międzywojennego są szczątkowe i niedokładne. Wiele dokumentów z tego okresu uległo bowiem zniszczeniu lub zagubieniu w wyniku działań wojennych prowadzonych na terenie Wytwórni.

Harmonogram inwestycyjny Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Zagożdżonie, do zapewnienia projektowanych zdolności produkcyjnych Wytwórni, przewidywał zatrudnienie 905 robotników i majstrów oraz 67 osób personelu technicznego i administracyjnego.¹

W 1927 roku Wytwórnia w Zagożdżonie zatrudniała ogółem 1545 osób, a więc o 58,95% więcej niż zakładał plan inwestycyjny. Wśród zatrudnionych było 1330 robotników i 215 pracowników umysłowych. Stopniowo kształtowała się wykwalifikowana kadra techniczna.²

¹ S. A. Traczyk, *Zarys dziejów Państwowej Wytwórni Prochu oraz Zagożdżona-Pionek w latach 1922-1939*, [w:] *Szkice z dziejów Pionek*, t. I, red. M. Wierzbicki, Pionki 2000, s. 35.

² *Ibidem* ..., s. 37 – 38.

W kolejnych latach w wyniku modernizacji dotychczasowych oraz uruchamiania nowych fabryk i oddziałów produkcyjnych liczba pracowników Wytwórni, zwłaszcza tych na stanowiskach robotniczych, systematycznie rosła. Ponadto w ciągu roku występowały wahania sezonowe, związane z koniecznością zatrudniania dodatkowych pracowników w okresie wzmożonej sprzedaży wyrobów. Dla przykładu, Fabryka Ferromitu była czynna jedynie w miesiącach zimowych, natomiast w okresie letnim tylko część pracowników tego wydziału znajdowało zatrudnienie przy zgrzewaniu i spawaniu szyn ferromitem. Stan i strukturę zatrudnienia w Wytwórni Pionkach w latach 1927 – 1937 przedstawia tabela nr 1, a graficzną ilustracją zawartych w niej danych są rysunki 1. i 2.

Tabela nr 1

Zatrudnienie i jego struktura w PWP w latach 1927 – 1937

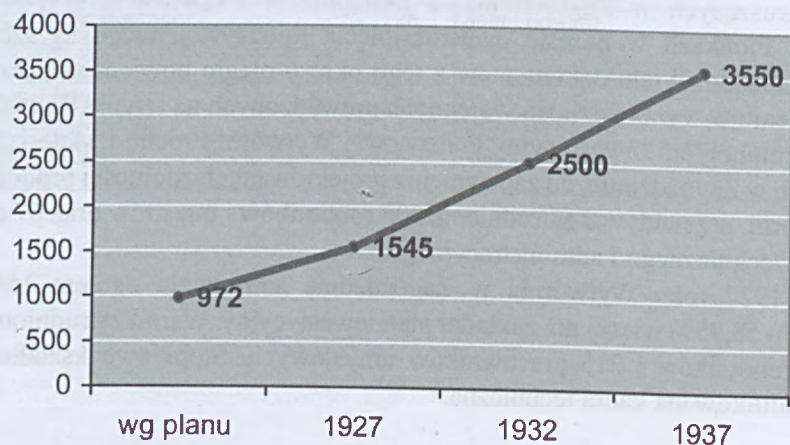
Wyszczególnienie	wg planu inw.		1927		1932*		1937	
	l. prac.	%	l. prac.	%	l. prac.	%	l. prac.	%
Zatrudnienie ogółem	972	100,00	1 545	100,00	2 500	100,00	3 550	100,00
w tym:								
- grupa robotnicza	905	93,11	1 330	86,08	-	-	3 250	91,55
- grupa nierobotnicza	67	6,89	215	13,92	-	-	300	8,45

* brak danych o strukturze zatrudnienia z tego roku

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: S. A. Traczyk, *Pionki i okolice. Przewodnik Historyczno- Krajoznawczy*, Pionki 1995, s. 16 – 17.

Rysunek 1.

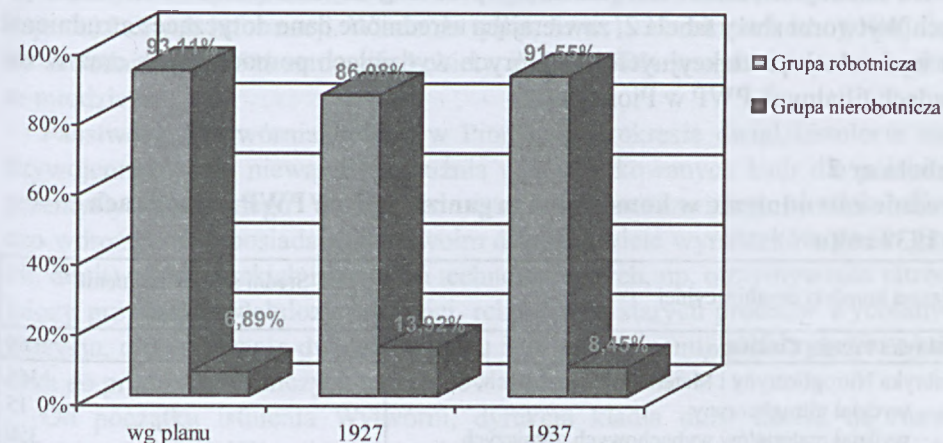
Zatrudnienie ogółem w PWP w Pionkach w latach 1927 – 1937



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: S. A. Traczyk, *Pionki i okolice. Przewodnik Historyczno- Krajoznawczy*, Pionki 1995, s. 16 – 17.

Rysunek 2.

Struktura zatrudnienia w PWP w Pionkach w latach 1927 – 1937



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: J. Gołębiowski, *Przemysł zbrojeniowy Drugiej Rzeczypospolitej 1918 – 1939*, Pionki 1993, s. 90.

Stan zatrudnienia w Wytwórni w latach 1927 – 1937 ulegał systematycznemu wzrostowi. Wskaźnik dynamiki wzrostu przedstawiał się następująco: w 1932 roku 161,81% w stosunku do 1927 roku, w 1937 roku 142,00% w odniesieniu do 1932 roku. Przeszło dwukrotny wzrost liczby pracowników odnotowany w 1937 roku w stosunku do 1927 roku (o 129,77%), świadczy najlepiej o intensywnym rozwoju Wytwórni w tym okresie.

Struktura zatrudnienia była zdeterminowana przez produkcyjny charakter przedsiębiorstwa. Najliczniejszą grupą pracowników w badanym okresie była grupa robotnicza. Jej udział w zatrudnieniu ogółem wahał się od 86,08% w 1927 roku do 91,55% w 1937 roku. Liczba pracowników na stanowiskach robotniczych zwiększyła się w tym okresie z 1330 osób w 1927 roku do 3250 osób w 1937 roku, co daje wzrost o 244,36%. Natomiast liczba pracowników umysłowych w badanym okresie uległa także zwiększeniu o 39,53%, gdyż w 1927 roku pracowało 215 osób, a w 1937 roku już 300 osób. Ich udział w ogólnej liczbie zatrudnionych jednak zmalał z 13,92% w 1927 roku do 8,45% w 1937 roku.

Jeżeli chodzi o strukturę zatrudnienia według poziomu wykształcenia pracowników, największy odsetek stanowiły osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym i podstawowym. Pracowali oni głównie na stanowiskach robotniczych, bezpośrednio związanych z produkcją. Organizacja procesu produkcyjnego w tych czasach składała się z prostych operacji i nie wymagała większych kwalifikacji od pracowników. Drugą pod względem wielkości grupę pracowników stanowili ludzie z wykształceniem średnim zawodowym, którzy pełnili najczęściej funkcje kierowników najniższego szczebla, tj. mistrza, brygadzysty, kierownika zmiany itd.

Natomiast cała kadra zarządzająca najwyższego i średniego szczebla legitymowała się wykształceniem wyższym, a wielu z nich posiadało stopień naukowy doktora.

Do analizy wielkości zatrudnienia w poszczególnych komórkach organizacyjnych Wytwórni służy tabela 2, zawierająca uśrednione dane dotyczące zatrudnienia na wydziałach produkcyjnych i niektórych wydziałach pomocniczych oraz w zakładach filialnych PWP w Pionkach.

Tabela nr 2
Średnie zatrudnienie w komórkach organizacyjnych PWP w Pionkach w 1939 roku

Nazwa komórki organizacyjnej	Średni stan zatrudnienia (w osobach)
Fabryka Prochu Czarnego	60
Fabryka Nitrogliceryny i Materiałów Kruszących, - wydział nitrogliceryny	365
- wydział materiałów wybuchowych górniczych	15
	350
Fabryka Prochów Bezdymnych - wydział prochów nitrocelulozowych	1 700
- wydział prochów nitroglicerynowych	1 020
	680
Fabryka Bawełny Strzelniczej	440
Fabryka Ferromitu	20
Fabryka Mas Plastycznych	75
Fabryka Dunitu	240
Fabryka Kwasu Siarkowego i Oleum w Kielcach	80
Fabryka Celulozy w Niedomicach	500
Centralne Laboratorium - Biblioteka Naukowo-Techniczna	80
	6
Elektrownia	150
Centralne Warsztaty Mechaniczne	300
Stacja Balistyczna	20
Dyrekcja	4
Razem	4034

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: S. A. Traczyk, *Zarys dziejów...*, s. 47 – 57.

Analizując zatrudnienie w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach w 1939 roku z podziałem na komórki organizacyjne należy stwierdzić, iż najwięcej osób było zatrudnionych w Fabryce Prochów Bezdymnych, produkującej prochy nitrocelulozowe i nitroglicerynowe. Duże zatrudnienie można było również zaobserwować w Fabryce Celulozy w Niedomicach, Fabryce Bawełny Strzelniczej oraz w Fabryce Nitrogliceryny i Materiałów Kruszących (zwłaszcza na wydziale materiałów wybuchowych górniczych). Zaobserwowana struktura zatrudnienia wynika z produkcyjnego profilu przedsiębiorstwa i z faktu, iż podstawowym przedmiotem działalności PWP w tym czasie była właśnie produkcja: prochów bezdymnych

i nitrocelulozy dla wojska i na eksport oraz celulozy i górniczych materiałów wybuchowych na rynek cywilny.

Oдноśnie struktury zatrudnienia ze względu na płeć i wiek pracowników brakuje dokładnych informacji. Wiadomo tylko, że w 1932 roku wśród ogólnej liczby zatrudnionych 35% stanowiły kobiety, a około 50% wszystkich pracowników to młodzież.³

Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach w okresie dwudziestolecia międzywojennego była niewątpliwie kuźnią wykwalifikowanych kadr dla polskiego przemysłu chemicznego. W Wytwórni istniał dobrze rozwinięty ośrodek badawczo-wdrożeniowy, posiadający w swoim dorobku wiele wynalazków (m.in. pionkit, dunit) i nowatorskich rozwiązań technologicznych, np. otrzymywanie nitrocelulozy przy użyciu celulozy drzewnej, rekuperacja starych prochów wycofanych z użycia, otrzymywanie dwunitrotoluenu i trójnitrotoluenu, półfabrykatów służących do produkcji górniczych materiałów wybuchowych.

Od początku istnienia Wytwórni, dyrekcja kładła duży nacisk na rozwój i podnoszenie kwalifikacji swojej załogi. Zanim rozpoczęto w Wytwórni działalność produkcyjną, cały personel został przeszkolony w zakresie produkcji prochu i materiałów wybuchowych. Pracowników szkoliła grupa francuskich specjalistów w tej dziedzinie, którą kierował instruktor płk inż. Henryk Lacape, pierwszy Dyrektor Techniczny PWMiK, a pomagał mu inż. Stanisław Dunin-Markiewicz, przewidziany na jego następcę. W Wytwórni organizowane były przez cały okres międzywojenny bezpłatne kursy dokształcające dla robotników. Personel techniczny Wytwórni był szkolony przez organizowanie dla młodszych inżynierów i techników specjalnych kursów i przez kierowanie ich na praktykę fabryczną. Inżynierowie z Pionek odbywali również liczne zagraniczne praktyki m.in. w USA i Francji. Wytwórnia starała się sama wykształcić kadry na swoje potrzeby. W grudniu 1929 roku przy PWPiMK powstała Publiczna Szkoła Dokształcająca Zawodowa.⁴

Na terenie Wytwórni funkcjonowało Centralne Laboratorium, w którym prowadzono prace badawczo-rozwojowe. Pracownicy laboratorium współpracowali z polskimi i zagranicznymi środowiskami akademickimi, przejmując od nich nowoczesną myśl techniczną. Partnerami Wytwórni były m.in. Politechnika Warszawska, Politechnika Lwowska, Uniwersytet Poznański, Szkoła Techniczna w Radomiu. Przy Centralnym Laboratorium działała Biblioteka Naukowo-Techniczna, w której gromadzono książki i szereg fachowych czasopism, a także pomoce teoretyczno-naukowe.

³ S. A. Traczyk, *Pionki i okolice...*, s. 17.

⁴ S. A. Traczyk, *Zarys dziejów...*, s. 60 – 61.

2. Odbudowa zasobów ludzkich w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej

Prowadzona przez hitlerowskiego okupanta polityka wyniszczenia inteligencji polskiej, jak również opuszczenie kraju przez wielu byłych pracowników inżynierjno-PWP w 1939 roku nie pozwoliły na szybkie wznowienie produkcji i prac badawczych. W 1945 roku w Wytwórni rozpoczęto na nowo kompletować całą załogę.

Na koniec kwietnia 1945 roku zatrudnienie w Państwowej Wytwórni Prochu wynosiło 424 osoby, co w stosunku do stanu przedwojennego stanowiło zaledwie ok. 12%. Wśród zatrudnionych było 71 pracowników umysłowych (16,75%) i 353 fizycznych (83,25%). Według listy płac pracowników za okres 18.01 – 30.04.1945 r. byli oni zatrudnieni w 13 jednostkach organizacyjnych. Wielkość zatrudnienia w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach na dzień 25 kwietnia 1945 roku prezentuje tabela nr 3.

Tabela nr 3

Stan i struktura zatrudnienia w PWP w Pionkach na dzień 25 kwietnia 1945 roku

L.p.	Nazwa jednostki organizacyjnej	Zatrudnienie (w osobach)		
		Pracownicy umysłowi	Pracownicy fizyczni	Zatrudnienie ogółem
1.	Fabryka Prochu Czarnego	2	2	4
2.	Fabryka Nitrogliceryny i Materiałów Kruszących	2	41	43
3.	Fabryka Prochów Bezdymnych	2	26	28
4.	Fabryka Bawełny Strzelniczej	4	24	28
5.	Fabryka Ferromitu	3	16	19
6.	Straż Bezpieczeństwa	5	62	67
7.	Elektrownia	9	67	76
8.	Stacja Balistyczna (Strzelnica)	3	6	9
9.	Wydział Gospodarczy	4	8	12
10.	Wydział Konserwacyjny	7	91	98
11.	Magazyn Główny	4	10	14
12.	Biura Główny	14	-	14
13.	Biura Techniczne	12	-	12
Razem		71	353	424

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 23

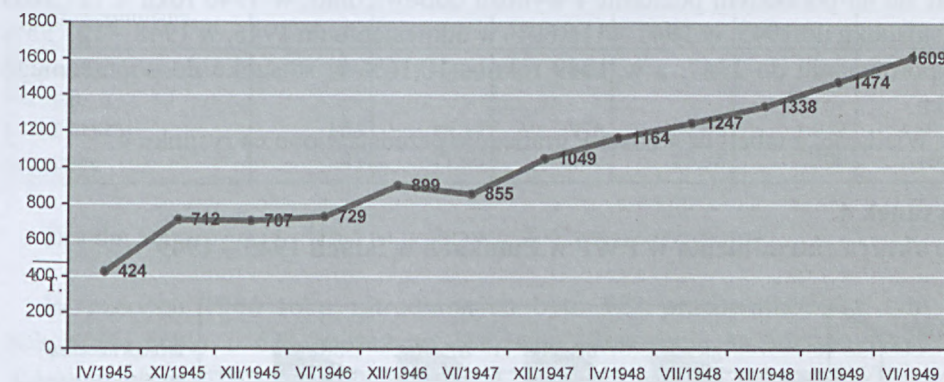
Na podstawie danych z tabeli nr 3 wynika, iż bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej najwięcej pracowników było zatrudnionych na wydziałach pomocniczych, tj. na Wydziale Konserwacyjnym (98), w Elektrowni (76), w Straży Bezpieczeństwa (67). Wynikało to bezpośrednio z faktu, iż Wytwórnia znajdująca się w kompletnej ruinie wymagała gruntownej odbudowy obiektów fabrycznych,

zaopatrzenia maszyn i urządzeń w energię elektryczną oraz zapewnienie bezpieczeństwa przeciwpożarowego i ochrony Zakładu. Stosunkowo niewielkie zatrudnienie na wydziałach produkcyjnych wynikało z braku działalności wytwórczej, a liczba zatrudnionych osób wystarczała w zupełności do prac remontowych oraz odtworzeniowo-przygotowawczych.

W kolejnych miesiącach powoli odbudowywano obiekty fabryczne, przywracano sprawność linii technologicznych, rozpoczynano produkcję kolejnych wyrobów. W drugiej połowie 1945 roku zatrudnienie w PWP kształtowało się na podobnym poziomie i wynosiło: 712 osób w listopadzie i 707 osób w grudniu. Od początku 1946 roku liczba pracowników systematycznie rosła i wynosiła odpowiednio: w czerwcu 1946 roku – 729, w grudniu 1946 – 899, w czerwcu 1947 – 855, w grudniu 1947 – 1049, w kwietniu 1948 – 1164, w lipcu 1948 – 1247, w grudniu 1948 – 1338, w marcu 1949 – 1474 oraz 1609 osób w czerwcu 1949 roku.⁵ Zmiany w wielkości zatrudnienia w PWP w latach 1945 – 1949 pokazuje rysunek 3, zaś dane o strukturze zatrudnienia zawiera tabela nr 4.

Rysunek 3.

Zatrudnienie ogółem w PWP w Pionkach w latach 1945 – 1949



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 23 – 25.

⁵ T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 23 – 25.

Tabela 4
Struktura zatrudnienia w PWP w latach 1945 – 1949

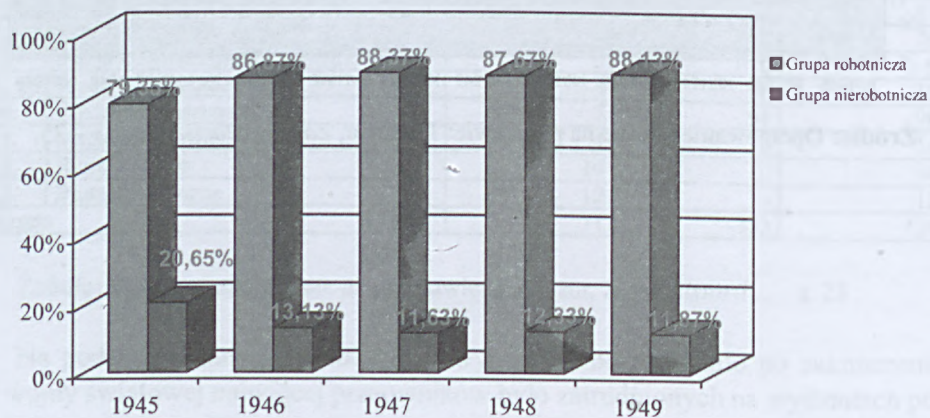
Wyszczególnienie	1945		1946		1947		1948		1949	
	l. prac.	%	l. prac.	%	l. prac.	%	l. prac.	%	l. prac.	%
Zatrudnienie ogółem	707	100	899	100	1049	100	1338	100	1474	100
W tym:										
- grupa robotnicza	561	79,35	781	86,87	927	88,37	1173	87,67	1299	88,13
- grupa nierobotnicza	146	20,65	118	13,13	122	11,63	165	12,33	175	11,87

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 23 – 25.

Wielkość zatrudnienia w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach w latach 1945 – 1949 systematycznie rosła wraz ze stopniową odbudową Zakładu ze zniszczeń wojennych. W analizowanym okresie nastąpił ponad dwukrotny wzrost zatrudnienia. Liczba zatrudnionych pracowników w 1949 roku wynosiła o 767 osób więcej niż na koniec 1945 roku, co oznacza zwiększenie o 208,49%. W poszczególnych latach badanego okresu wskaźnik dynamiki wzrostu kształtował się na podobnym poziomie i wynosił odpowiednio: w 1946 roku – 127,16% w stosunku do 1945, w 1947 – 116,69% w odniesieniu do 1946, w 1948 – 127,55% w porównaniu do 1947, a w 1949 roku – 10,16% w stosunku do poprzedniego roku.

Wielkości z tabeli nr 4 zostały graficznie przedstawione na rysunku 4.

Rysunek 4
Struktura zatrudnienia w PWP w Pionkach w latach 1945 – 1949



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 23 – 25.

Struktura zatrudnienia przedstawiała się podobnie jak przed wojną, gdyż nie zmienił się profil działalności przedsiębiorstwa. Najliczniejszą grupą pracowników w badanym okresie była grupa robotnicza. Jej udział w zatrudnieniu ogółem pozostawał mniej więcej na takim samym poziomie i wynosił w kolejnych latach: 79,35% w 1945 roku, 86,87% w 1946, 88,37% w 1947, 87,67% w 1948 i 88,13% w 1949 roku. Wraz ze wzrostem ogólnej liczby zatrudnionych, zwiększeniu uległa również liczba pracowników na stanowiskach robotniczych. Na koniec 1945 roku w grupie tej zatrudnionych było 561 osób, zaś w 1949 roku już 1299 osób, co daje wzrost o 231,55%. Liczba pracowników na stanowiskach nierobotniczych w latach 1945 – 1949 uległa również zwiększeniu. W grudniu 1945 roku zatrudnienie w tej grupie wynosiło 146 osób, a w 1949 roku 175 osób, co daje jednak zaledwie 20% wzrost (19,86%). Ponadto ich udział w ogólnej liczbie zatrudnionych zmalał w badanym okresie o 8,78%, z poziomu 20,65% w 1945 do 11,87% w 1949 roku.

Do analizy struktury zatrudnienia według płci pracowników w Państwowej Wytwórni Prochu służy tabela nr 5 i rysunek 5.

Tabela nr 5
Struktura zatrudnienia w PWP według płci w latach 1946 – 1948

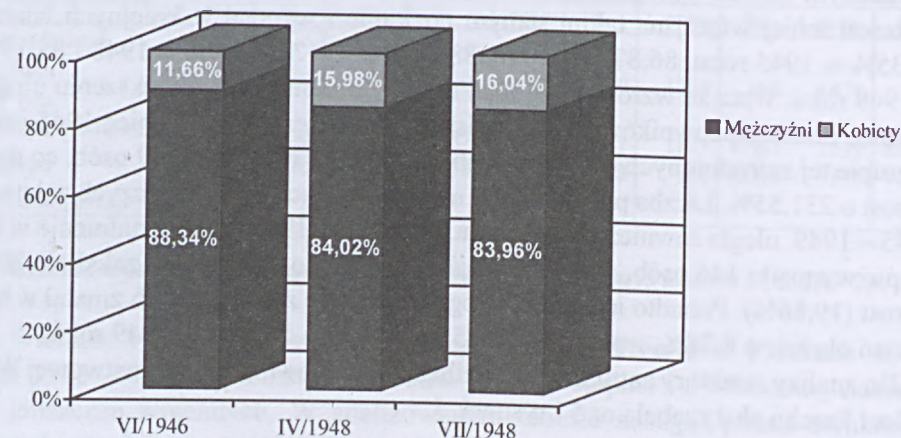
Wyszczególnienie	Czerwiec 1946 r.		Kwiecień 1948 r.		Lipiec 1948 r.	
	l. prac.	%	l. prac.	%	l. prac.	%
Zatrudnienie ogółem	729	100	1 164	100	1 247	100
w tym:						
- mężczyźni	644	88,34	978	84,02	1 047	83,96
- kobiety	85	11,66	186	15,98	200	16,04

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 23 – 24.

W czerwcu 1946 roku zatrudnionych było 729 pracowników, w tym 85 kobiet (11,66%) i 644 mężczyzn (88,34%). Tendencja ta utrzymywała się w kolejnych miesiącach badanego okresu. W kwietniu 1948 roku w PWP pracowało 186 kobiet (15,98%) i 978 mężczyzn (84,02%), zaś w lipcu tego roku – 200 kobiet (16,04%) i 1047 mężczyzn (83,96%). Dominująca liczba zatrudnionych w PWP mężczyzn wynikała z charakteru pracy na wydziałach produkcyjnych, która wymagała od pracowników ogromnej siły i wytrzymałości fizycznej. Kobiety w większości zajmowały się obsługą administracyjną i pracą wymagającą precyzji oraz dokładności.

Rysunek 5.

Struktura zatrudnienia w PWP w Pionkach według płci w latach 1946 – 1949



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 23 – 24.

Mężczyźni dominowali zarówno w grupie robotniczej, jak i wśród pracowników umysłowych. Dla przykładu, według stanu na dzień 30 kwietnia 1948 roku w przedsiębiorstwie było zatrudnionych ogółem 1164 osób, w tym 1028 pracowników fizycznych i 136 pracowników umysłowych. Na stanowiskach robotniczych pracowało wówczas 858 mężczyzn (83,46%) i 170 kobiet (16,54%). Wśród pracowników umysłowych było zatrudnionych 120 mężczyzn (88,24%) i 16 kobiet (11,76%). Podobnie struktura zatrudnienia kształtowała się w lipcu 1948 roku. W tym okresie załoga liczyła 1247 osób, w tym 1097 pracowników fizycznych i 150 pracowników umysłowych. W charakterze robotnika pracowało wtedy 916 mężczyzn (83,50%) i 181 kobiet (16,50%), a pracę umysłową wykonywało 131 mężczyzn (87,33%) i 19 kobiet (12,67%).⁶

Jako ciekawostkę, można zaprezentować strukturę zatrudnienia według stanu cywilnego pracowników. Na dzień 1 czerwca 1946 roku wśród 729 pracowników PWP w Pionkach było: 592 osoby pozostające w stanie małżeńskim (81,21%), 35 wdów i wdowców (4,80%) oraz 102 osoby stanu wolnego (13,99%). Interesująco przedstawia się również struktura zatrudnienia według przynależności do partii politycznych.⁷

Poziom wykształcenia pracowników w Wytwórni w okresie bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej pozostawał wiele do życzenia. Zakład odczuwał przede wszystkim brak wykwalifikowanej kadry technicznej. W listopadzie 1945 roku wśród 712 pracowników Wytwórni było zaledwie 7 inżynierów i 30 techników, na koniec 1947 roku pracowało 5 inżynierów i 30 techników, zaś

⁶ T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 24.

⁷ *Ibidem*, s. 24.

w grudniu 1948 roku zatrudnionych było tylko 6 inżynierów i 39 techników. Aby zapobiec takiej sytuacji w przyszłości utworzono Szkołę Zawodową Doksztalcającą przy Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, do której uczęszczało 133 uczniów, którzy w ramach zajęć praktycznych pracowali w Wytwórni. W kwietniu 1948 roku wśród 1164 pracowników było 76 uczniów (6,53%), a w marcu 1949 roku wśród 1474 osób pracowało 85 uczniów (5,77%).⁸

3. Zatrudnienie w „Pronicie” w latach 1950 – 2004

Kolejne lata w powojennej historii „Pronitu”, będące okresem szybkiego rozwoju Zakładu, były także okresem intensywnego wzrostu liczebności i kwalifikacji załogi. W latach 1950-1951 wielkość i struktura zatrudnienia w Wytwórni Chemicznej nr 8 przedstawiała się następująco (tabela nr 6):

Tabela nr 6

Wielkość i struktura zatrudnienia w Wytwórni Chemicznej nr 8 według charakteru pracy i płci w latach 1950-1951

Rok	Zatrud. ogółem	Prac. Fiz. mężczyźni	Prac. Fiz. kobiety	Prac fiz. ogółem	Prac. Umysł. mężczyźni	Prac. Umysł. kobiety	Prac. Umysł. ogółem	% kobiet
I 1950	1914	1433	239	1672	185	57	242	15,4%
I 1951	2231	1654	294	1948	213	70	283	16,3%
IV 1951	2646	1959	391	2350	218	78	296	13,9%
VII 1951	3106	2227	562	2789	227	90	317	20,9%
X 1951	3823	2586	864	3450	262	111	373	25,5%

Źródło: APR, ZPP, 261, *Sprawozdania Wydziału Personalnego Wytwórni Chemicznej Nr 8*, [Pionki XII 1950 – X 1951r.], bns.

W powyższym zestawieniu uderza niewielka liczba osób na stanowiskach umysłowych i powolny wzrost odsetka pracowników umysłowych. Te zjawiska wynikały po pierwsze ze wspomnianego już niskiego poziomu wykształcenia załogi i braku wykwalifikowanej kadry po zakończeniu II wojny światowej, jak również stopniowego napływu absolwentów szkół średnich i wyższych. Charakterystycznym zjawiskiem pierwszej połowy lat pięćdziesiątych była duża fluktuacja siły roboczej, wyrażająca się w stosunkowo dużym odsetku osób porzucających pracę w Wytwórni Chemicznej nr 8. Na przykład, w ciągu ośmiu pierwszych miesięcy 1952 roku zwolniono (lub zwolniło się z pracy) 802 osoby czyli ok. 20% stanu liczebnego załogi. Na miejsce zwolnionych przychodzili następni pracownicy, niemniej tak duża wymiana pracowników rodziła negatywne zjawiska, przede wszystkim w postaci odpływu wykwalifikowanej siły roboczej i kłopotach z obsadzeniem stanowisk wymagających kwalifikacji i doświadczenia. Problemy na

⁸ T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 24 – 25.

tym polu nie dotyczyły jedynie pionkowskiego zakładu. Duża podaż zatrudnienia i łatwość uzyskania pracy powodowała w ówczesnych warunkach bardzo duże migracje, zwłaszcza osób młodych i zamieszkujących tereny wiejskie, które często wielokrotnie zmieniały miejsce pracy, poszukując optymalnych warunków zatrudnienia.⁹ W początkach lat pięćdziesiątych znacznie wzrósł odsetek kobiet zatrudnionych w Wytwórni Chemicznej nr 8, co wiązało się z tendencją ogólnokrajową, wypływającą z polityki władz „na odcinku kobiecym”. Ówczesne władze dążyły do aktywizacji zawodowej i społecznej kobiet, zachęcając je za pomocą różnych przywilejów i ułatwień do zdobywania wykształcenia i podejmowania pracy. Na wzrost aktywności zawodowej kobiet wpłynęły w dużym stopniu niskie zarobki mężów, którzy nie byli już w stanie utrzymać swoich rodzin.

W latach 1949–1954 w Wytwórni Chemicznej nr 8 podejmowali pracę liczni absolwenci zamiejscowych szkół, kierowani do Pionek tzw. nakazami pracy. Dzięki temu, w 1952 roku w tym zakładzie pracowało już 44 inżynierów i 276 techników. W tym samym okresie kończyli studia pierwsi absolwenci Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, a wielu z nich rozpoczęło pracę w Wytwórni w Pionkach, co również przyczyniało się do zwiększenia kwalifikacji załogi.¹⁰

Dużą rolę w przygotowaniu wysokokwalifikowanych kadr robotniczych dla przemysłu chemicznego w Pionkach odegrała również Przyzakładowa Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach, powołana pismem Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 26 maja 1959 roku. Szkoła kształciła wykwalifikowanych robotników m.in. w takich zawodach, jak: ślusarz-mechanik, spawacz, tokarz, stolarz, elektroenergetyk, elektromonter i w wielu innych. W dniu 1 września 1964 roku powołane zostało w Pionkach Technikum Chemiczne dla Pracujących o specjalności: technologia procesów chemicznych, a z dniem 1 września 1968 działalność rozpoczęło Technikum Chemiczne (dla młodzieży uczącej się). W tym też roku utworzono klasę o jedynej w kraju specjalności: technologia materiałów wybuchowych, a w 1971 roku wprowadzono drugi kierunek: technologia tworzyw sztucznych. Do 1980 roku w „Pronicie” było zatrudnionych łącznie 3637 absolwentów tych szkół.¹¹

W 1951 roku utworzono w Pionkach filię radomskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Uczelnię tę do 1957 roku, czyli momentu jej zamknięcia, ukończyło 76 pracowników wytwórni. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych sytuacja na polu kształcenia kadry wyglądała znacznie lepiej niż kilkanaście lat wcześniej (zob. tabela nr 7).

⁹ AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Sprawozdanie [komisji do usprawnienia pracy w Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach]*, bez daty (dalej: bd), [prawdopodobnie wrzesień 1952r.], k. 57.

¹⁰ S. A. Traczyk, *Pionki i okolice...*, s. 48; AIPNkr, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Sprawozdanie [komisji do usprawnienia pracy w Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach]*, bez daty (dalej: bd), [prawdopodobnie wrzesień 1952r.], k. 58.

¹¹ E. Drozdowski, Z. Gruszka, *Historia polskiego ...*, s. 157 – 158; J. Karaś, J. Malicki, *Powstanie i działalność Zespołu Szkół Zawodowych im. Jędrzeja Śniadeckiego w Pionkach, /w:/ Szkice z dziejów Pionek*, t. III..., s. 120-136.

Tabela nr 7
Zatrudnienie według wykształcenia w Zakładach Chemicznych „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w latach 1965-1967

Wyszczególnienie	1965	1966	1967
Zatrudnienie ogółem	4176	4273	4306
Prac. z wyższym wyksz.	93	88	91
Chemicy	63	64	70
Mechanicy	24	19	16
Elektrycy i energetycy	6	5	5
Odsetek prac. Z wyksz. Wyższ.	2,2%	2,05%	2,1%
Prac. z wyksz. śr.	311	366	366
Chemicy	140	157	178
Mechanicy	143	181	161
Elektrycy i energetycy	28	28	27
Odsetek prac. z wyksz. Śr.	7,4%	8%	8%

Źródło: APR, ZPP, 437, *Rocznik Statystyczny 1967. Zakłady Chemiczne „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach, Pionki 1968*, bns.

W połowie lat siedemdziesiątych już co czwarty pracownik umysłowy „Pronitu” legitymował się wyższym wykształceniem, pozostali z małymi wyjątkami, posiadali wykształcenie średnie.¹² Poziom wykształcenia pracowników w 1980 roku przedstawia tabela nr 8 i rysunek 6.

Tabela nr 8
Pracownicy ZTiF „Pronit” w Pionkach w 1980 roku według poziomu wykształcenia

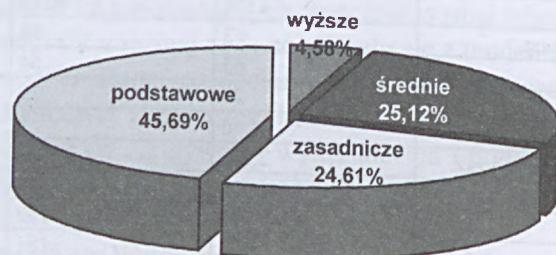
Poziom wykształcenia	1980 rok	
	Liczba pracowników	%
Zatrudnienie ogółem	5 494	100
w tym posiadający:	252	4,58
- wykształcenie wyższe	1 380	25,12
- wykształcenie średnie zawodowe	1 352	24,61
- wykształcenie zasadnicze zawodowe	2 510	45,69
- wykształcenie podstawowe		

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: E. Drozdowski, Z. Gruszka, *Historia polskiego przemysłu...*, s. 157.

¹² S. A. Traczyk, *Pionki ...*, s. 48.

Rysunek 6.

Struktura zatrudnienia w ZTiF „Pronit” w Pionkach w 1980 roku według poziomu wykształcenia



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: E. Drozdowski, Z. Gruszka, *Historia polskiego przemysłu...*, s. 157.

Analizując strukturę zatrudnienia według poziomu wykształcenia pracowników, można zauważyć, że w 1980 roku w „Pronicie” największy odsetek stanowili pracownicy z wykształceniem podstawowym. Wynikało to bezpośrednio z produkcyjnego charakteru przedsiębiorstwa, ale także z niskiego poziomu automatyzacji i mechanizacji procesu produkcyjnego. Osoby te pracowały głównie na stanowiskach robotniczych, związanych z produkcją i obsługą techniczną, a także jako dozorczy, portierzy, kierowcy itd. Drugą pod względem liczebności grupę pracowników stanowiły osoby posiadające wykształcenie średnie zawodowe, którzy w tym okresie stanowili już jedną czwartą załogi. Pełnili oni najczęściej funkcje kierowników średniego szczebla zarządzania oraz zajmowali się obsługą administracyjną i finansowo-księgową Zakładu. Trzecią pod względem wielkości grupę pracowników stanowili ludzie z wykształceniem zasadniczym zawodowym, którzy pracowali na stanowiskach wykonawczych przy produkcji, a niektórzy z nich pełnili funkcje kierowników najniższego szczebla, tj. mistrza, brygadzysty, kierownika zmiany itd., przy czym należy zaznaczyć, że byli to przeważnie pracownicy z dużym doświadczeniem zawodowym. Najmniej liczną grupą pracowników były osoby legitymujące się wykształceniem wyższym, niemniej jej liczebność podwoiła się od połowy lat sześćdziesiątych. Należała do niej kadra zarządzająca najwyższego szczebla oraz pracownicy komórek badawczo-rozwojowych.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nadal wzrastał poziom wykształcenia załogi „Pronitu”, co sprawiło, że już w połowie lat dziewięćdziesiątych pracownicy z wykształceniem podstawowym przestali stanowić najliczniejszą grupę zatrudnionych (zob. tabela nr 9).

Tabela nr 9

Struktura zatrudnienia w ZTS „Pronit” S.A. według wykształcenia (1994-1999)

Wykształcenie	1994	1998	1999
Wyższe	149	105	96
Średnie	723	397	304
Zasadnicze	929	593	441
Podstawowe	625	224	327
Razem	2426	1519	1167

Źródło: APR, ZPP, 29, 33, 34, Sprawozdania Dyrekcji/zarządu ZTS „Pronit” S.A. z działalności zakładu/spółki za lata 1994, 1998, 1999, bns.

Najliczniejszą grupą stali się w tym czasie pracownicy z wykształceniem zasadniczym, zaś na drugim miejscu uplasowali się pracownicy z wykształceniem średnim. Świadczyło to o wyraźnej zmianie struktury wykształcenia na korzyść. Zmianom podlegała również struktura zatrudnienia pod względem płci (zob. tabela nr 10).

Tabela nr 10

Struktura zatrudnienia według płci w ZTS „Pronit” S.A. w latach 1994-1999

Wyszczególnienie	1994	1998	1999
Zatrudnienie ogółem	2426	1519	1167
mężczyźni	1376	808	598
Odsetek mężczyzn	56%	53%	51,2%
Kobiety	1050	711	569
Odsetek kobiet	44%	47%	48,8%

Źródło: APR, ZPP, 29, 33, 34, Sprawozdania Dyrekcji/zarządu ZTS „Pronit” S.A. z działalności zakładu/spółki za lata 1994, 1998, 1999, bns

Pod koniec istnienia zakładu kobiety stanowiły już niemal połowę załogi.

Podsumowanie

W okresie międzywojennym liczba zatrudnionych systematycznie wzrastała z roku na rok. W 1937 roku w Państwowej Wytwórni Prochu osiągnęła szczyt możliwości produkcyjnych, a pracowało w niej 3550 osób. Dotychczasowy rozwój Wytwórni został bezwzględnie zahamowany wybuchem II wojny światowej. W wyniku wojny załoga PWP uległa rozproszeniu, brakowało zarówno, wykwalifikowanej kadry technicznej, jak i wykwalifikowanych robotników. Lata 1945 – 1980 to okres intensywnego odbudowywania i rozwoju potencjału ludzkiego w Wytwórni w Pionkach. Po 1980 roku Zakład stanął wobec poważnych problemów, wynikających głównie z braku zapotrzebowania na swoje wyroby. Konieczna była obniżka kosztów produkcji poprzez stopniową redukcję zatrudnienia.

Jeszcze gorzej sytuacja „Pronitu” wyglądała w latach dziewięćdziesiątych. Aby zapobiec bankructwu Zakładu, został on poddany przekształceniom własnościowym i restrukturyzacji, a następnie prywatyzacji. W 1994 roku w ZTS „Pronit” S.A. pracowało już tylko 2400 osób. Nieudolnie i opieszale prowadzony proces restrukturyzacji i prywatyzacji doprowadził w konsekwencji do upadłości prawie całego holdingu ZTS „Pronit” S.A. Pracę straciło kolejne ponad 1700 osób, głównie mieszkańców Pionek i okolic.

W całej historii Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach ogromnym atutem Zakładu była wykwalifikowana i starannie dobrana załoga, umożliwiająca realizację wielu trudnych zadań z zakresu działalności przedsiębiorstwa. Profesjonalne podejście dostawianych zadań, rzetelność w ich realizacji to najważniejsze walory, jakimi odznaczała się znaczna część zatrudnionych w przedsiębiorstwie ludzi. Wielu robotników cechowała w ofiarności i zaangażowanie, przestrzeganie procesu technologicznego, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, przepisów przeciwpożarowych, tajemnicy państwowej oraz ładu i porządku na stanowisku pracy. Kadra techniczna posiadała stosunkowo wysokie kwalifikacje zawodowe, charakteryzowała się przeważnie dużym zaangażowaniem w swoją pracę. Wielu z jej przedstawicieli było wynalazcami i racjonalizatorami. Realizując swoje indywidualne ambicje i pragnienia osiąkali jednocześnie cele całego przedsiębiorstwa, przyczyniając się do sukcesu firmy. Było to możliwe przede wszystkim dlatego, że zarządzanie zasobami ludzkimi w zakładzie nakierowane było na stworzenie ludziom optymalnych warunków pracy, w celu jak najpełniejszego wykorzystania ich umiejętności, zdolności i predyspozycji.

Dyrekcja dbała o rozwój kwalifikacji swoich pracowników. Od początku istnienia Zakładu były prowadzone bezpłatne kursy dokształcające, organizowano liczne zagraniczne praktyki zawodowe, powoływano do życia szkoły zawodowe i dokształcające, które dostarczały zakładowi wykwalifikowane kadry. Dzięki tym, jak i innym czynnikom (np. podwyższaniu poziomu wykształcenia polskiego społeczeństwa na skutek upowszechnienia oświaty) przez cały okres funkcjonowania pionkowskiego zakładu następował systematyczny wzrost poziomu wykształcenia i kwalifikacji jego załogi. Wzrastał również odsetek kobiet – pracownic „Pronitu”.

Marek Wierzbicki

Załoga PWP/„Pronitu” na codzień. Szkic do portretu

Okres przedwojenny

Pionki, na początku lat dwudziestych XX wieku były osadą typowo rolniczą. Podobnie jak i okolice, gdzie ludność żyła przede wszystkim z uprawy roli. Na wsi panowała bieda, gdyż gospodarstwa były w większości rozdrobnione, ziemia mało urodzajna a nadwyżka siły roboczej coraz większa. Dlatego powstająca duża fabryka prochu była szansą dla mieszkańców Pionek i okolic na lepsze życie. Fabryka potrzebowała siły roboczej, a chętnych do pracy nie brakowało. Ściągali tu młodzi ludzie z przeludnionych wsi. Nie posiadali przeważnie żadnych kwalifikacji, dlatego stała praca i otrzymywane comiesięczne, choć początkowo niewielkie zarobki, były dla nich awansem społecznym, poprawą warunków materialnych. Również z różnych części kraju ściągali tu pracownicy o określonych kwalifikacjach jak mechanicy, elektrycy, chemicy czy budowlańcy o średnim i wyższym wykształceniu. Osiedlali się więc blisko wytwórni, budując własne domy, albo zasiedlali mieszkania budowane przez powstający zakład, tworząc kolonie robotnicze.¹

Wraz z rozwojem zakładu następował gwałtowny rozwój miasta. Powstawały szkoły podstawowe, średnie, obiekty sportowe jak stadion sportowy, basen kryty, korty, lodowiska, szpital, obiekty kultury (kino) i sakralne (kościół), rozwijał się handel. To z kolei umożliwiło mieszkańcom Pionek, załodze zakładu uczestniczenie w życiu kulturalnym, sportowym, podnoszenie poziomu wykształcenia ogólnego i zawodowego. W osadzie powstał przyfabryczny klub sportowy „Proch”, gdzie w różnych sekcjach: jak piłki nożnej, lekkoatletycznej, hokejowej, pracownicy zakładu, młodzież mogli realizować swoje pasje sportowe. Organizowane zawody sportowe, imprezy z okazji świąt narodowych umożliwiały rozrywkę i odpoczynek po pracy. Jedną z nich były coroczne obchody „Święta Morza” w czerwcu, nad Górnym Stawem. Pod patronatem kierownictwa zakładu powstawały organizacje patriotyczne – paramilitarne, takie jak koła skupiające rezerwistów wojskowych, czy młodzież w kołach „Strzelca”.²

Z biegiem lat sytuacja materialna pracujących w PWP poprawiała się. Pracownicy coraz więcej zarabiali, dorabiali się. Nabywano meble i inny sprzęt domo-

¹ A. Ryś, *Wspomnienia z PWP*, mps, s. 1-5 (w zbiorach Marka Wierzbickiego).

² Na ten temat zob. publikacje w 1 tomie *Szkiców z dziejów Pionek*, red. M. Wierzbicki, Pionki 2000..

wy, ubrania, rowery. Następowała pewna stabilizacja, a więc i pewne zadowolenie z osiągnięć. Ludzie przecież pamiętali od czego zaczęli swe życie dorosłe, biedę z okresu dzieciństwa i młodości. Dlatego doceniali osiągnięcia w poprawie swego bytu, przede wszystkim dzięki pracy w nowopowstałej fabryce. Pracownicy, sumiennie wykonywali swoje obowiązki. Byli zdyscyplinowani. Każdy wiedział, że zwolnienie z pracy było zagrożeniem bytu dla całej rodziny. Z relacji pracowników zakładu okresu międzywojennego jak i z dokumentów z tego okresu, wynika, że takie zjawiska jak pijaństwo w zakładzie, czy kradzieże mienia zakładowego nie występowały lub zdarzały się sporadycznie. Wymagania dotyczące przestrzegania dyscypliny technologicznej czy dyscypliny pracy przez robotników jak i przez kadrę kierowniczą były wysokie ze względu na zagrożenia pożarem czy wybuchem na niebezpiecznych odcinkach produkcji prochu.³

Wojna-walka o przetrwanie

Ten okres rozwoju i pewnej stabilizacji został przerwany wybuchem wojny, 1 września 1939 roku. Nastąpił czas okupacji niemieckiej. Bombardowania wytwórni nie wyrządziły znaczących zniszczeń i ofiar w ludziach. Niemcy oszczędzali zakład, wiedząc, że po zajęciu Pionek będzie im potrzebny i że uruchomienie produkcji prochu. Dla większej części załogi praca w wytwórni prochu była jedynym źródłem utrzymania. Dlatego przerwa w produkcji i okres kilku miesięcy pozostawania bez pracy z powodu uruchamiania tej produkcji był ciężki. Szczególnie, ze względu na brak podstawowych artykułów do życia. Biedę i trudności pogłębiała jeszcze dodatkowo sroga zima. By przeżyć, byli pracownicy na wezwanie okupanta zgłaszali się do pracy. Zatrudnienie w fabryce, prócz wynagrodzenia umożliwiało otrzymanie, cotygodniowo podstawowych artykułów spożywczych. Rodziny pracowników w wyznaczone dni, raz w tygodniu odbierały te produkty w wydzielonym i oddzielnym drutami od szosy zakładowej, przedwojennym sklepie spółdzielni spożywczej „Społem”, usytuowanym niedaleko wartowni i bramy głównej wejściowej do wytwórni. Pracownicy zakładu i ich rodziny, mieszkańcy Pionek jak i okolic byli pozbawieni jakichkolwiek rozrywek kulturalnych, możliwości kształcenia się w szkołach ponadpodstawowych. Okupant zlikwidował placówki kulturalno-oświatowe jak kino, jedyny klub sportowy „Proch”, szkoły średnie, organizacje młodzieżowe jak np. harcerstwo. Pozostawało jedynie życie towarzyskie, spotkania w obrębie rodziny, sąsiadów, z różnych okazji jak przyjęcia świąteczne, urodziny czy śluby (wesela). Większość czasu zabierała praca w zakładzie, a po tym zabieganie o zabezpieczenie bytu rodziny. A to przez dodatkowe zajęcia, np. u rodziny czy znajomych na wsi, co umożliwiało pozyskanie takich produktów jak kartofle, kapusta czy mąka lub kasze albo drzewo na opał. Wtedy domy nie były ogrzewane gazem czy elektrycznie. Praca w wytwórni była uciążliwa i niebezpieczna nawet

³ Relacja Kazimierza Wierzbickiego z 25 marca 2009 r. (w zbiorach Marka Wierzbickiego).

w normalnych, pokojowych warunkach. Tym bardziej w sytuacji, gdy administracja niemiecka zwiększała produkcję, wymagała wydajnej pracy, nie licząc się z koniecznością przestrzegania wymagań procesów technicznych i warunków BHP i ppoż.⁴

Zła jakość surowców, błędy technologiczne, te wymuszone tempem produkcji jak i zawinione, często celowo, powodowały wzrost wypadków na niebezpiecznych fazach. Dochodziło do wybuchów pożarów, zatrucień tlenkami (tak jak w trakcie produkcji nitrocelulozy) azotu i poparzeń skóry stężonymi kwasami: azotowym i siarkowym i ich mieszkankami. Bywało tak, że bielizna osobista pracownika podczas prania w domu rozpadała się, gdyż wcześniej w ciągu dnia pracy była poddawana, tak jak i organizm, dużym stężeniom par kwasów. Stężenia te nie tylko niszczyły bieliznę, ubrania robotników, ale i ich zdrowie. Uwidoczniło się to u większości z nich dopiero w następnych latach w postaci ciężkich chorób a nawet przedwczesnej śmierci.⁵

Kadra kierownicza fabryki składała się z Niemców. I tak, kierownikiem produkcji prochów był dr Neumann, a wydziału nitrocelulozy dr Witte. Do pomocy mieli polskich brygadystów. Zachowania i postępowania niemieckiej kadry były różne. W większości, szczególnie bezpośredni dozór, na wszelkiego rodzaju zauważone przewinienia robotników, te zawinione i niezawinione, reagował ostro różnymi karami, nawet cielesnymi. Według relacji niektórych, starszych pracowników, na wydziale prochów, szczególnie jeden z nich, majster o nazwisku Janike, wyróżniał się brutalnością. Przy rowerze, którym objeżdżał wydział, woził zamiast pompki drewnianą pałkę. Gdy dopatrzył się u kogoś łamania dyscypliny czy przepisów technologicznych, bez ostrzeżenia dobywał tą pałką i okładał nią delikwenta nie patrząc czy to jest robotnik młodociany czy stary, a leżącego potrafił kopać. Do normalnych, ludzkich należeli inni, szczególnie kierownicy wyższego szczebla.

Za łamanie dyscypliny, regulaminów czy kradzież groziło nie tylko pobicie czy wyrzucenie z pracy. Często uważano to za sabotaż a wtedy karano więzieniem jak i wysłaniem do obozu koncentracyjnego. W wytwórni pracowało kilka tysięcy ludzi, a wśród nich zatrudniano nieletnich, osoby nawet poniżej szesnastu lat. Mimo represji i działań ochrony zakładu, władze niemieckie nie mogły w pełni zapanować nad utrzymaniem porządku i dyscypliny. Z uwagi na braki materiałowe w domu i panującą wówczas biedę, jak również z przeświadczenia, że okupanta można okradać i w ten sposób niszczyć go, wielu pracowników wynosiło z zakładu różnego rodzaju przedmioty i materiały. A to twardą naturalną skórę na zelówki do butów, pochodzącą z niszczonego pasów transmisyjnych, materiały, z których można było w domu wykonać potrzebne przedmioty codziennego użytku jak parafinę, suk-

⁴ A. Misiuna, *Pionki w latach II wojny światowej – wspomnienia*, [w:] *Szkice...*, s. 179-203; K. Styś, *PWP pod okupacją niemiecką*, mps w zbiorach Marka Wierzbickiego; M. Wiktorowski, *Wspomnienia o Pionkach w okresie okupacji i pierwszych latach powojennych*, [w:] *Szkice z dziejów Pionek*, t. 3, red. S. Piątkowski, M. Wierzbicki, Pionki 2004, s. 311.

⁵ Relacja Kazimierza Wierzbickiego z 25 marca 2009 r. (w zbiorach Marka Wierzbickiego).

no, karbid itp. Czym większa była produkcja jak i coraz bardziej zbliżał się front, w fabryce wzrastał chaos, sabotaże, kradzieże.⁶

Coraz częściej, niektórzy funkcjonariusze ochrony zakładu, przede wszystkim Ukraińcy zwani „werkszucami” (nazwa pochodziła od niemieckiego słowa „Wehrschutzpolizei” czyli policja fabryczna) zawierali znajomości z Polakami a niekiedy z Polkami. Wchodzili w różnego rodzaju układy towarzyskie, czy takie, które przynosiły korzyści obu stronom. To umożliwiało niektórym pracownikom nie tylko picie ale przede wszystkim wynoszenie czy wywożenie znacznej ilości spirytusu używanego w wytwórni do wyrobu prochów. Były przypadki, że po kilkadziesiąt litrów. Przeważnie w zмовie z niektórymi strażnikami. Przecinano nawet druty ogrodzenia i wynoszono tą drogą alkohol poza teren zakładu. Zdarzały się też „wpadki” przy tego rodzaju akcjach. Jedna z takich nieudanych miała miejsce w okolicy wsi Płachty, gdzie w nocy kilku mężczyzn, pracowników fabryki przetransportowało przez ogrodzenie (druty kolczaste) kilkadziesiąt litrów spirytusu. Po odejściu od ogrodzenia na odległość ok. 100m, odpoczywali na polu. Siedząc, widocznie zbyt głośno zachowywali się, paląc najprawdopodobniej papierosy. Przez co przechodząca dwuosobowa warta Niemców dostrzegła ich i zaatakowała. W wyniku ostrzału jeden z mężczyzn został zabity a drugiego aresztowano i wysłaniu do obozu koncentracyjnego, z którego nie wrócił. Obaj byli mieszkańcami Suskowoli.⁷

Oprócz tzw. bimbru, spirytus z wytwórni prochu był głównym źródłem zaopatrzenia Pionek i okolic w alkohol. Spożywano go nie tylko w pracy ale i na różnych imprezach: jak chrzciny, wesela. Nawet nadano mu nazwę „Nojman”, od nazwiska kierownika wydziału prochów Neumanna, gdzie używany był przy produkcji prochu i skąd „wypływał” na zewnątrz zakładu. Z tym zjawiskiem wiąże się tragiczne wydarzenie. Niemcy, czy to ze względów technologicznych czy też w celu odstraszenia i zlikwidowania kradzieży spirytusu, w pewnym okresie sprowadzili alkohol etylowy skażony alkoholem metylowym. Mimo ostrzeżeń administracji zakładu o skutkach spożycia takiego alkoholu część osób spożyła go. Czego skutkiem było kilka przypadków śmierci pracowników jak i utraty wzroku.⁸

Okres powojenny

Po dojściu Armii Czerwonej do Wisły (lipiec 1944) wstrzymano produkcję. Władze niemieckie w popłochu opuszczały zakład. Ale gdy wojska radzieckie zatrzymały się na linii Wisły, wróciły i zaczęto demontować i wywozić urządzenia i maszyny. Ludzie przestali pracować aż do ponownego uruchomienia produkcji w okresie 1945 – 1946 roku, kiedy nastąpiło wyraźne ożywienie gospodarcze.

⁶ K. Styś, *PWP pod okupacją niemiecką*, mps (w zbiorach Marka Wierzbickiego).

⁷ *Relacja Kazimierza Wierzbickiego z 25 marca 2009 r.* (w zbiorach Marka Wierzbickiego).

⁸ *Por. Państwowa Wytwórnia Prochu i Materiałów Kruszących...*, s. 15-22; A. Misiura, *Pionki...*, s. 187.

Stopniowo zostaje odbudowywany i uruchamiany zakład PWP, w którym zatrudniani są przede wszystkim ci, którzy pracowali przed wojną i w czasie okupacji, a następnie młodzież.

Zakładem zarządzał dyrektor naczelny ze swoimi zastępcami i działami technicznymi – ekonomicznym jak Dział Szefa Produkcji, Dział Technologiczny, Dział Kontroli Technicznej czy Dział Zbytu, Dział Zaopatrzenia. Wyższy dozór techniczny to też kierownicy wydziałów produkcyjnych, mechanicznych, energetycznych również ekonomicznych. Średni dozór techniczny stanowili mistrzowie produkcji, mistrzowie mechanicy, elektrycy. Zatrudnieni w biurach, magazynach lub innych pomocniczych działach stanowili administracje zakładu. Pracownicy techniczni i administracyjni byli zaliczani do tzw. pracowników umysłowych, gdzie płaca składała się z pensji podstawowej i części ruchomej (premii) wypłacanej, w zależności od spełnienia pewnych warunków, kwartalnie albo miesięcznie. Z tym że płace pionu technicznego były wyższe niż administracji. Pracownicy zatrudnieni na tzw. etatach fizycznych (robotnicy produkcyjni, mechanicy, elektrycy, działów pomocniczych) płaceni byli według grup zaszeręgowania, co stanowiło pensję podstawową jak i premię po spełnieniu warunków ustanowionych przez władze Dyrekcji czy kierownictwo wydziałów. W początkowym okresie rozwoju zakładem na szczeblu dyrekcji kierowali ludzie o pewnym doświadczeniu akceptowani przez partię, jak również stawiani przez nią na stanowiska dyrektorów czy kierowników działów. Natomiast kierowanie produkcją czy wydziałami technicznymi powierzano przedwojennym fachowcom, o kilkunastoletnim stażu pracy w PWP. Tu nie uzależniano awansu od zaangażowania politycznego czy ideologicznego. Liczyło się przede wszystkim doświadczenie, fachowość, niekoniecznie powiązana z wymaganiami, co do wykształcenia. Pracownicy z wyższym a nawet ze średnim wykształceniem stanowili wtedy wyjątek.⁹

Wyróżniający się doświadczeni pracownicy byli awansowani na stanowiska kierowników oddziałów produkcyjnych, czy pomocniczych, mistrzów którzy organizowali produkcje i nadzorowali technologie. W tym czasie było to konieczne, gdyż odczuwało się brak jeszcze ludzi o odpowiednim wykształceniu. Jednak przede wszystkim ze względu na specyfikę produkcji, która charakteryzowała się dużymi zagrożeniami, takimi jak niebezpieczeństwa wybuchu i pożaru, czy też innymi wypadkami; np. zatruciami, poparzeniami substancjami żrącymi. Ta przedwojenna kadra techniczna posiadająca wieloletnie doświadczenie produkcyjne, zamiłowanie do porządku, dyscypliny technologicznej, przekazywała te cechy nowozatrudnionym, młodym pracownikom. W początku lat pięćdziesiątych do fabryki napłynęło wielu absolwentów technikum jak i wyższych uczelni z „nakazów pracy”. Byli to w większości chemicy, ale również mechanicy, elektrycy jak i częściowo budowlańcy. Zatrudnieni zostali na produkcji, w laboratoriach czy w wydziałach remontowych, w charakterze mistrzów, laborantów. Zdobywali praktyczną wiedzę właśnie pod okiem „starej kadry” technicznej. Był to jakby kilkuletni okres szkole-

⁹ *Relacja Kazimierza Wierzbickiego z 25 marca 2009 r.* (w zbiorach Marka Wierzbickiego).

nia przyszłych kadr kierowniczych zakładu. Dlatego też odejście później starszych i doświadczonych pracowników z różnych powodów, a więc w sposób naturalny i wymuszony nie wpłynęło ujemnie na przebieg produkcji. To właśnie, w większości z tych młodych ludzi składała się późniejsza kadra kierownicza zakładu. Trzeba więc przyznać, że była to wtedy mądra polityka kadrowa, w przeciwieństwie do tej która kilkadziesiąt lat później przyczyniła się między innymi do upadku zakładu.¹⁰

Specyfika pracy w zakładzie chemiczno-zbrojeniowym, wyrażająca się zwłaszcza w szkodliwych lub wręcz niebezpiecznych dla zdrowia i życia warunkach pracy powodowała, że kierownictwo zakładu przywiązywało dużą wagę do zagadnień Bezpieczeństwa i Higieny Pracy (BHP). Jego troska o pracownika wyrażała się we wprowadzaniu tzw. instrukcji pracy oraz obsługi i konserwacji maszyn i urządzeń, zawierających procedury bezpieczeństwa przy realizacji procesów technologicznych, bieżących konserwacjach sprzętu i większych remontach stanowisk pracy. Na wydziałach instalowano urządzenia wentylacyjne i gaśnicze, zabezpieczano odpowiednie oświetlenie i zaopatrzenie w narzędzia i środki ochrony, takie jak ubrania ochronne, buty, rękawice, maski). Ustalano terminy przeprowadzenia remontów, umieszczano tablice ostrzegawcze, ustalano drogi przeciwpożarowe itp. Utworzono gabinet BHP, a pracownicy poddawani byli szkoleniom, a następnie egzaminom kontrolnym ze znajomości przepisów BHP, kodeksu pracy oraz technologii na zajmowanym stanowisku. W zależności od zagrożenia na danym stanowisku pracy przyznawano pracownikom różne świadczenia, takie jak darmowe obiady profilaktyczne, witaminy, mleko, wodę mineralną. Przeprowadzono okresowe obozowiczkowe badania lekarskie, przyznawano skierowania do sanatoriów.¹¹

W praktyce problematykę BHP traktowano różnie. Na wydziałach produkcyjnych, gdzie warunki pracy były niebezpieczne, przykładano do tej kwestii większą wagę. Kierownictwo tych wydziałów lub działów starało się zabezpieczyć załogę przed wypadkami i utratą zdrowia. Ale często, konieczność wykonania planu produkcyjnego na koniec miesiąca, kwartału czy roku i to za wszelką cenę pociągała za sobą konieczność nadrobienia wcześniejszych, nie zawsze zawinionych przez załogę zaległości. Wtedy na bok szły przepisy, normy i zalecenia. Pracowano nawet dłużej niż 8 godzin na dobę, żeby plan zrealizować. Wiele zależało też od osobowości kierownika czy mistrza, bo jeśli był człowiekiem o silnej osobowości, świadomym zagrożeń jakie niesło takie „przyspieszanie” produkcji, to potrafił oprzeć się presji kierownictwa zakładu i zmusić podwładnych do przestrzegania przepisów BHP. W innym wypadku wzrastało zagrożenie wypadkami, czasem nawet poważnymi. Z drugiej strony, niejednokrotnie sami pracownicy lekceważyli te przepisy, zwłaszcza jeśli posiadali wieloletnie doświadczenie, które często przeradzało się w rutynę. Wówczas zdarzały się przypadki picia alkoholu w czasie pracy, palenia papierosów w pobliżu materiałów wybuchowych lub łatwopalnych, lekceważenia norm technologicznych i podstawowych zasad zdrowego rozsądku.

¹⁰ *Ibidem*, s. 3.

¹¹ *Ibidem*, s. 7.

Zagrożenie powodowały też ludzkie przyzwyczajenia, czasem silniejsze od wszelkich nakazów i zakazów. Może to zobrazować kilka przykładów z codziennego życia pracowników produkcyjnych.¹²

30 maja 1959 r. wybuchł pożar na wydziale „G”, w wyniku czego zniszczeniu uległ budynek B-131, wraz z urządzeniami i 6-oma tonami prochu karabinowego. Straty wyniosły ok. 473 tys. zł. Co gorsza, dwóch pracowników uległo poparzeniu, w wyniku którego jeden z nich zmarł. Śledztwo prowadzone przez prokuraturę rejonową w Kozienicach wykazało szereg braków i niedociągnięć na polu BHP. Okazało się, że dwóch pracowników nie używało obuwia ochronnego, lecz własne, w którym znajdowały się gwoździe. W pobliżu miejsca wypadku znaleziono zapalki i niedopałki papierosów. Ujawniono też, że pracownicy zatrudnieni na niebezpiecznych odcinkach nie byli właściwie przeszkoleni, a niektórzy z nich wnosili żywność, papierosy i zapalki, a nawet upijali się w czasie pracy. Przeprowadzone w tym czasie kontrole wykazały również niedostateczne przestrzeganie przepisów BHP na innych wydziałach. Na przykład, na wydziale „C”, produkującym ciasto prochowe, robotnicy obsługujący maszyny nielegalnie wnosili cukierki i owoce, które spożywali tam pomimo wyraźnego zakazu. W konsekwencji, w cieście prochowym wysyłanym do Zakładów Chemicznych w Krajowicach znajdowano papierki od cukierków, pestki ze śliwek. Beczki z ciastem prochowym ustawiano pod gołym niebem. Nie przestrzegano też czystości, w związku z czym w cieście prochowym pojawiały się także śruby od dekli, którymi przykręcano je do beczek, a pewnego razu znaleziono nawet rękaw od bluzy roboczej i szczotkę do zamiatania. Na skutek interwencji SB na tym wydziale przeprowadzono zmiany kadrowe, które spowodowały ukrócenie tych negatywnych zjawisk.¹³

Innym razem, w początkach lat osiemdziesiątych, na wydziale produkcji prochu (PG) jedna z pracownic, obsługująca maszynę wytwarzającą proch poszła do szatni, aby zaparzyć sobie herbatę. Nie wyłączyła jednak maszyny, w której nadal znajdował się proch. Powstało tarcie noża o nie przesuwającą się wstęgę, wskutek czego nastąpił wybuch. Wyleciały okna, drzwi, ale nikt nie ucierpiał. Indagowana pracownica stwierdziła, iż musiała zaparzyć sobie herbatę, bo musiała się posilić, a maszyny nie wyłączała, ponieważ bez tego nie wykonałaby planu. W tym wypadku, zważywszy, że nie było ofiar w ludziach, kierownictwo wydziału i zakładu starało się pójść pracownicy na rękę i ochronić ją przed skutkami karygodnego niedopatrzania. Powód był prosty – brak siły roboczej. Przełożony tej robotnicy, jak również inni członkowie kadry technicznej, wiedzieli bowiem, iż „bo kto by potem

¹² Ankieta inż. Jadwigi Kulczyckiej, pracownicy (kierownika) Zakładowego Laboratorium Badawczego i Działu Postępu Technicznego, rękopis (w zbiorach Marka Wierzbickiego), s. 9.

¹³ APINKr, sygn. IPN Kr0258/884, WUSW Kielce, *Streszczenie materiałów śledztwa sprawy pożaru budynku B-131 w Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach*, Kielce, 7 VII 1959r., k. 5-8; APINKr, sygn. IPN Kr0258/884, WUSW Kielce, *Informacja dot. [ycząca] nie przestrzegania przepisów BHP w Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach [Do I-go Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach]*, Kielce dnia 4 czerwca 1959 r., ściśle tajne, k. 12-15.

przyszedł tu pracować”. Tak więc, codzienna praktyka zmuszała do „przymykania oczu” na różne ułomności ludzkiej natury, rezygnowania z niektórych wymagań względem załogi, zawierania kompromisów pomiędzy robotnikami a kierownictwem, także na polu przestrzegania przepisów BHP.¹⁴

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych i w latach osiemdziesiątych sytuację na tym polu pogarszały trudności finansowe „Pronitu”, jak również braki na rynku, dlatego niejednokrotnie pracownicy nie otrzymywali należnego im wyposażenia ochronnego – odzieży ochronnej, obuwia, rękawic, masek, okularów ochronnych. Występujące braki usiłowano nadrobić poprzez wypłatę ekwiwalentu pieniężnego, co oczywiście nie rozwiązywało samego problemu nie dostarczania wyposażenia ochronnego. W tym okresie pogorszeniu ulegały także warunki pracy. Większość budynków była przestarzała, podobnie jak park maszynowy, instalacje wentylacyjne i grzewcze. W konsekwencji na wydziałach PA i PG występowało szczególne zagrożenie dla zdrowia ludzkiego za sprawą nasiloną emisji tlenków azotu i wyciwów mocnych kwasów. Na wydziale PS zagrożenie powodowały wyciewy trującej substancji DMF. Wciąż istniało poważne zagrożenie wybuchami i pożarami. Pod koniec 1980 roku 562 pracowników wykonywało swoją pracę bezpośrednio przy produkcji w warunkach przekroczonych najwyższych stężeń i natężeń. Innych 240 robotników narażonych było stale na dwa czynniki szkodliwe łącznie, tzn. pył i hałas. Do nich należało doliczyć pracowników utrzymania ruchu, których praca w warunkach zagrożenia zawodowego nie była pracą stałą. Z tytułu wykonywania obowiązków w warunkach szkodliwych przysługiwało im wiele świadczeń, np. tzw. I kategoria zatrudnienia (w 1980 roku posiadała ją 3071 osób), skrócony czas pracy dla 442 osób, obiady profilaktyczne (o czym nieco dalej), dodatki szkodliwe. Z drugiej strony radykalna poprawa warunków pracy wykraczała poza możliwości samego „Pronitu” i nie została osiągnięta do końca istnienia zakładu.¹⁵

Robotnicy, w przeważającej części mężczyźni zatrudniani bezpośrednio w produkcji wyrobów, byli nie tylko narażeni na niebezpieczeństwa wybuchu, pożaru, zatrucia czy innych wypadków. Ich praca wymagała na niektórych fazach dużego wysiłku fizycznego, szczególnie przy załadunku surowców do urządzeń i załadunku gotowego wyrobu na środki transportu. Robotnicy zatrudnieni na fazach niebezpiecznych a szczególnie uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia pracowali w skróconym czasie pracy (6 godzin na dobę, jak również otrzymywali bezpłatne posiłki, obiady tzw. regeneracyjne). Również płace były tu wyższe, ale też nie od-

¹⁴ *Relacja inż. Tadeusza Bogobowicza, kierownika wydziału produkcji specjalnej, z lipca 2008 r., s. 4 (w zbiorach Marka Wierzbickiego).*

¹⁵ APR, ZPP, 181, *Protokół zespołu powołanego pismem okólnym Dyrektora Zakładów Tworzyw i Farb „Pronit” z dnia 25.11.1980 r. do opracowania stanowiska naszego przedsiębiorstwa na postulaty załóg przemysłu chemicznego*, Pionki 01.12.1980 r., bns; APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju...*, bns; AIPNRa, sygn. IPN Ra08/1077, WUSW Radom, t. 1, *Informacja [Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Koziencach] dotycząca opieki zdrowotnej, warunków BHP oraz ochrony środowiska w ZTS „Pronit” w Pionkach*, Pionki 22.08.1984 r., k. 24-25

biegały wyraźnie od płac na innych, bezpieczniejszych stanowiskach pracy.

Niższe były płace pracowników wydziałów pomocniczych, gospodarczych. Oczywiście płace były zróżnicowane, w zależności też od kwalifikacji, stażu pracy. Pracownicy fizyczni dostawali wynagrodzenie dwa razy w miesiącu. Raz w formie zaliczki, a po dwu tygodniach wyrównanie. Płace kadry technicznej, szczególnie średniego szczebla, w pierwszych latach (czterdzieste i pięćdziesiąte) po uruchomieniu i rozwoju produkcji były w zasadzie na poziomie płac pracowników fizycznych, tych o wyższym zaszerogowaniu płacowym, a w wielu przypadkach nawet niższa. Dlatego, niekiedy awansowany, doświadczony pracownik fizyczny na etat pracownika umysłowego, np. tracił na tym i mniej przez to zarabiał. Nic dziwnego, że bez większego entuzjazmu odnosił się do takiego awansu. Zarobki pracownicze były więc niskie. Dlatego w większości rodzinach zatrudnianych było po dwie lub więcej osób. Tylko wtedy można było utrzymać się na podstawowym skromnym poziomie życia. A więc zaspokoić potrzeby związane z utrzymaniem domu, zaopatrzeniem w ubrania, obuwie i inne opłaty. Jeżeli z jakichś powodów pracowała z rodziny tylko jedna osoba, to takiej rodzinie żyło się biednie, nawet jak na ówczesne standardy życiowe.

Władze usiłowały motywować robotników do lepszej pracy na różne sposoby. Motywacja materialna polegała na wypłacaniu premii za dobre wyniki ekonomiczne lub – w przypadku robotników – pracy akordowej, polegającej na tym, że im wynagrodzenie zależało od ilości wyprodukowanego przez pracownika wyrobu. Motywacja niematerialna miała charakter ideologiczny. Usiłowano zachęcić robotników do wydajniejszej pracy dla dobra kraju czy zakładu. W latach stalinowskich (1948-1955) usiłowano propagować tzw. współzawodnictwo pracy polegające na rywalizacji pojedynczych robotników lub brygad, podejmowanie zobowiązań produkcyjnych z okazji oficjalnego państwowego czy politycznego święta, niekiedy zaś z innej okazji np. 70 urodzin przywódcy ZSRR Józefa Stalina (grudzień 1949 roku), 60 urodzin Bolesława Bieruta – Prezydenta PRL i I sekretarza KC PZPR czy śmierci J. Stalina (5 marca 1953 r.). Szczególnie mocno propagowano ruch przodowników pracy, wzorowany na ruchu stachanowskich istniejącym od połowy lat trzydziestych w Związku Radzieckim. Przodownicy pracy wyróżniać się mieli rzetelnym stosunkiem do pracy, wyrażającym się w przekraczaniu tzw. norm pracy (czyli ilości pracy lub produktu, jaką każdy robotnik musiał wykonać w ciągu jednej zmiany). W Wytwórni Chemicznej nr 8 w tym okresie funkcjonowała Komisja Współzawodnictwa Pracy, kierowana przez Radę Zakładową i struktury Związku Zawodowego Chemików, która organizowała współzawodnictwo indywidualne i zbiorowe oraz czuwała nad jego przebiegiem. Początkowo rozwijało się ono dość pomyślnie, ale z upływem czasu narastało coraz więcej problemów. Często brakowało pieniędzy na wypłatę nagród dla przodujących robotników. Ponadto, specyfika pracy w pionkowskim zakładzie, polegająca na dużym zagrożeniu zdrowia i życia wypadkami powodowała, że kadra techniczna odnosiła się do tej idei dość sceptycznie. Wreszcie, sami robotnicy nie specjalnie lubili przodowni-

ków, ponieważ ich osiągnięcia często powodowały podwyższanie norm pracy, przy utrzymaniu tych samych zarobków. W rezultacie ruch przodowników pracy nie spowodował oczekiwanej przez władze poprawy wyników produkcyjnych czy wydajności pracy i stopniowo zaniknął.¹⁶ W następnych dekadach przetrwało natomiast współzawodnictwo pracy pomiędzy brygadami, wydziałami i zakładami. Mocno upolitycznione i nieskuteczne w zakresie mobilizacji do lepszej pracy stało się z czasem działaniem rytualnym, sztucznym, wymuszonym przez rządzącą partię i podległe jej komórki administracji fabrycznej. W latach siedemdziesiątych ekipa Gierka usiłowała reaktywować ideę przodownictwa pracy, upatrując w niej narzędzia mobilizacji robotników do wydajniejszej pracy. Na pochodach 1-majowych w Pionkach znów pojawili się robotnicy przepasani szarfami, na których widniały cyfry ukazujące procent wykonania obowiązującej normy (zawsze większy od stu). Przed wybudowaną w 1975 roku stołówką „pronitowską” ustawiono gabloty, w których znajdowały się zdjęcia przodowników pracy, aktywistów przedwojennej Komunistycznej Partii Polski czy powojennej PPR oraz tzw. ludzi dobrej roboty czyli wyróżniających się robotników, brygadzystów i kierowników. Tego rodzaju wysiłki nie przyniosły jednak oczekiwanych efektów. W tych czasach nikt już poważnie nie traktował pomysłów sprzed kilkudziesięciu lat, które już wtedy okazały się nieskuteczne. Dlatego, przodownictwo pracy czy współzawodnictwo pracy stały się jeszcze jednym działaniem pozornym, martwym, stanowiącym element zakłamaną rzeczywistości epoki gierkowskiej.

W związku z tym wśród robotników panowały często nastroje niezadowolenia z warunków płacowych, a niekiedy nawet dochodziło do buntów czy akcji protestacyjnych. W czasie jednej z nich, w sierpniu 1968 roku pracownicy oddziału klejów na wydziale G próbowali zorganizować „przerwy w pracy” czyli akcję strajkową lub wysłać delegację z postulatami do dyrekcji zakładu. Kierownictwo „Pronitu” próbowało rozładować napiętą sytuację, organizując (10 października 1968 r.) w tym celu zebranie zainteresowanej części załogi z władzami partyjnymi. W jego trakcie stwierdzono, że zarobki pracowników fizycznych oddziału klejów były bardzo niskie, zaś warunki pracy bardzo ciężkie. Konflikt rozwiązano podnosząc ich uposażenia. Wiele tarć powstawało m. in. na wydziale „Z” w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, ponieważ tamtejszą załogi zmuszano do wykonywania systematycznie zwiększanych planów produkcyjnych za to samo wynagrodzenie. By osiągnąć te wyniki zaostroszono dyscyplinę pracy, zwiększono jej wydajność, ale zapomniano o podwyżce płac. Z tego względu w tym okresie powstało kilka sytuacji konfliktowych, które próbowały rozwiązywać komórki PZPR, związków zawodowych i przedstawiciele dyrekcji. Niezadowoleni pracownicy pisali petycje do kierownictwa zakładu, komitetów PZPR, zbierali pod nimi podpisy, wysyłali anonimy na członków kierownictwa wydziału, niekiedy zaś stosowali bierny opór, wykonując opieszale swoje obowiązki. Władze starały się na bieżąco „gasić” ogniska konfliktów poprzez spotkania ze stronami spo-

¹⁶ APR, ZPP, 261, *Sprawozdania Wydziału Personalnego Wytwórni Chemicznej Nr 8*, [Pionki XII 1950 – X 1951r.], bns.

ru, ale niezadowolenie załogi przyczyniało się do osłabienia dyscypliny pracy i coraz większego lekceważenia przepisów BHP.¹⁷ Innym przykładem tego zjawiska może być niezadowolenie załogi z warunków płacowych, które powstało w 1984 roku. Jego przyczyną było nie przyznanie podwyżki, mimo wcześniejszych obietnic dyrekcji, która zapowiadała wprowadzenie – od 1 lipca 1984 r. – eksperymentalnego systemu wynagrodzeń, uzależniającego ich wysokość od jakości i wydajności pracy. Poza tym, w związku z zatrzymaniem produkcji w WSS „Polcorfam” część pracowników była przenoszona na inne wydziały, gdzie nie otrzymywała premii w dotychczasowej wysokości. Na znak protestu kilkudziesięciu pracowników złożyło nawet wówczas wymówienia z pracy. Robotnicy narzekali na zbyt niskie – ich zdaniem – zarobki – obwiniając kierownictwo zakładu o małą operatywność i niewielkie zaangażowanie w sprawę poprawy warunków bytowych załogi i rozwoju przedsiębiorstwa. Wprowadzone po jakimś czasie podwyżki wpłynęły na uspokojenie tych nastrojów, ale niechęć do kadry zarządzającej zakładem w znacznej mierze pozostała.¹⁸

Mimo tych zastrzeżeń, należy podkreślić, że w okresie powojennym w ZTS „Pronit” wzrastał poziom innowacyjności, wyrażający się stosunkowo dużą liczbą wdrożeń nowych asortymentów wyrobów czy wręcz nowych produktów, wniosków racjonalizatorskich, wynalazków czy innych udoskonaleń procesu produkcyjnego. Z biegiem lat coraz ważniejszą rolę spełniał pion rozwoju zakładu, w którym znajdowały się m. in. laboratoria (zakładowe i wydziałowe), Dział Racjonalizacji i Wynalazczości, komórki technologiczne i badawcze. Zakładowe Laboratorium Badawcze stało się wówczas najważniejszym miejscem, w którym prowadzono prace badawcze, analityczne i kontrolne oraz wdrożeniowe. Składało się z ośmiu pracowni technologicznych oraz tzw. półtechniki produkcji „S”. W jego skład wchodziła:

- pracownia klejów rozpuszczalnikowych
- pracownia klejów emulsyjnych i topliwych
- pracownia pochodnych celulozy
- pracownia przetwórstwa PCW
- pracownia materiałów wybuchowych saletrano-amonowych
- pracownia nitrocelulozy
- pracownia specjalna
- pracownia analityczna, wykonująca nietypowe badania analityczne dla potrzeb zakładu i ZLB o charakterze nietypowym i usługowym.
- półtechnika „S”, prowadząca wdrożenia w zakresie produkcji niekatolowych (wojskowych), np. typu „Orzech”.

¹⁷ AIPNRa, sygn. IPN Ra08/1077, WUSW Radom, t. 1, *Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej w Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach w latach 1968-1969*, Radom 29 I 1970 r., k. 25.

¹⁸ AIPNRa, sygn. IPN Ra08/1077, WUSW Radom, t. 1, *Bez tytułu [Notatka zastępcy naczelnika Wydziału V WUSW w Radomiu w sprawie nastrojów niezadowolenia w ZTS „Pronit” na tle płacowym]*, bd [prawdopodobnie maj 1984 r.], k. 77.

W 1981 roku ZLB zatrudniało 48 osób, w tym 14 inżynierów i magistrów oraz 25 techników-chemików. 70% załogi stanowiły kobiety, w tym 64% pracowników z wyższym wykształceniem. ZLB prowadziło współpracę z instytucjami zewnętrznymi, które pomagały we wprowadzaniu różnorodnych innowacji do procesu produkcyjnego, jak np. instytutami Polskiej Akademii Nauk, uczelniami (np. Wojskową Akademią Techniczną, Politechniką Szczecińską, Politechniką Gdańską, Politechniką Śląską w Gliwicach, Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie, Politechniką Warszawską), biurami projektowymi, a także firmami krajowymi i zagranicznymi. Każda praca badawcza zakończona komunikatem ZLB oraz każdy projekt racjonalizatorski były przedmiotem posiedzenia Rady Technicznej ZTS „Pronit”, w którym – w zależności od tematu – brali udział przedstawiciele różnych służb, np. danego wydziału produkcyjnego, działu technologicznego, działu szefa produkcji, działu mechanicznego i elektrycznego oraz działu BHP. Przedstawiciele Rady byli zobowiązani do wykonania określonych pracy, które zatwierdzał i rozliczał zastępca dyrektora ds. technicznych.¹⁹ Taka procedura zapewniała wprowadzanie nowości i usprawnień w procesie produkcyjnym, nawet jeśli nie wszystkie projekty racjonalizatorskie przynosiły realny pożytek, i jeśli niekiedy finansowo korzystali z nich w sposób nieuprawniony przełożeni ich autorów.

Na początku lat osiemdziesiątych warunki pracy w ZLB, jak również ich specyfika ulegały zmianie na gorsze. Coraz częściej jego pracownicy musieli zajmować się tzw. technologicznymi pracami interwencyjnymi, zlecanymi im przez poszczególne wydziały produkcyjne, co było związane przede wszystkim z pogorszeniem jakości i zmniejszeniem ilości surowców i wpływającymi z tego licznymi zaburzeniami i nieprawidłowościami procesów technologicznych, reklamacjami, analizami rozjemczymi. Cierpiały na tym prace badawcze, odsuwane na plan dalszy w związku z brakiem czasu i przeciążeniem kadry inżynierskiej działaniami bieżącymi, doraźnymi. Szczególnie obciążeni pracą byli kierownicy pracowni badawczych, na ich barkach spoczywała bowiem nie tylko współpraca z innymi jednostkami naukowo-badawczymi, zakładami pracy i firmami zagranicznymi, ale również wiele zadań wykraczających poza zakres ich obowiązków, jak np. długotrwałe przebywanie na wydziałach produkcyjnych podczas prób technicznych czy wyjazdy służbowe w sprawach reklamacyjnych. W rezultacie brakowało im czasu na prace koncepcyjne i zapoznawania się z bieżącą literaturą przedmiotu. Z tego powodu obniżał się poziom prac badawczych. Do rzadkości należało ich kończenie komunikatem lub notatki laboratoryjnej, które musiały zawierać dokładne rozpoznanie literatury fachowej. Znacznie częściej kończono je znacznie bardziej skróconymi i uproszczonymi sprawozdaniami.²⁰

¹⁹ Ankieta inż. Jadwigi Kulczyckiej, pracownicy (kierownika) Zakładowego Laboratorium Badawczego i Działu Postępu Technicznego, rękopis (w zbiorach Marka Wierzbickiego), s. 9; E. Boryczko, Wytwórnia „Erg” Nr 8 – Z[akłady] Ch[emiczne] „Pronit”, s. 10-11.

²⁰ APR, ZPP, 213, Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju..., bns.

Tak jak na warunki pracy, płacy, atmosferę wśród załogi miało, przede wszystkim kierownictwo wydziałów, kadra techniczna tak również w pewnym stopniu organizacja partyjna (PZPR). Różnie w poszczególnych okresach czasu i na różnych wydziałach przejawiała działalność w tym zakresie. Wynikało to z warunków ustrojowych, gdzie partia miała odgrywać kierowniczą rolę w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. A na terenie zakładu, wśród załogi współuczestniczyła, oprócz zadań dotyczących działań ideologicznych, propagandowych, w polityce kadrowej, płacowej. A więc przedstawiciele oddziałowych organizacji partyjnych, najczęściej sekretarz, brali udział w różnego rodzaju komisjach, które decydowały o przyznawaniu nagród, podwyżek, premii, awansów czy w sprawie orzekania kar za przekroczenia regulaminów. Również organizacja partyjna oceniała zachowania i postawy moralne, polityczne pracowników, szczególnie kadry kierowniczej. Przykładem tego może być zdecydowana decyzja egzekutywy komitetu partyjnego zakładu (rok 1949) dotyczące zdjęcia ze stanowiska kierownika działu personalnego, pełniącego dość ważne wtedy w zakładzie stanowisko, za niezbyt moralne, agresywne zachowanie się pod wpływem alkoholu w stosunku do kobiety w jej domu w godzinach wieczornych. Ale to było w okresie, kiedy partia odgrywała rzeczywistą kierowniczą rolę w życiu załogi fabryki. W późniejszych latach za tego typu zachowanie kierownik ważnego działu dyrekcji i do tego zasłużony towarzysz partyjny nie poniósłby takiej kary. Co najwyżej jakąś karę partyjną czy przesunięcie na inne stanowisko. W późniejszych latach, rola władz partyjnych we współkierowaniu zakładem zmniejszyła się a przeważnie stawała się fikcją. Energiczni kierownicy, od których zależało wiele spraw bytowych, (mieszkania, płace, awanse) uzależniali od siebie także tych działaczy partyjnych, sekretarzy. Zależało to również od cech indywidualnych tak kadry kierowniczej jak i sekretarzy komitetu zakładowego czy wydziałowych organizacji. W początkowym okresie rozwoju zakładu, gdy produkcją fabryki kierowała stara kadra „przedwojenna”, bezpartyjna, rola kierownicza partii była widoczna, mimo że aktywni władzy partyjnej stanowili robotnicy, zasłużeni działacze ruchu robotniczego bez wykształcenia średniego czy wyższego. Ich rola ograniczała się do spraw ideologicznych, propagandowych, czy kadrowych. Natomiast w procesie produkcji, w sprawach technicznych ich rola nie była widoczna. Aktywni partyjni nie oceniali na zebraniach wykonawstwa zadań produkcyjnych, nie analizowali przyczyn niewykonania ich, jakości wyrobów itp. A to właśnie z tej prostej przyczyny, że ten aktywny tj. sekretarze, egzekutywy zakładowych czy oddziałowych organizacji składały się przeważnie z robotników nie posiadających odpowiedniego wykształcenia technicznego, wiedzy koniecznej do takich ocen. A kadre techniczną kierującą produkcją stanowili przede wszystkim fachowcy z dużym doświadczeniem zdobytym w pracy jeszcze w okresie przedwojennym i okupacyjnym.

Znaczenie jak i rola organizacji partyjnych w życiu załogi zaczęła się zmieniać z chwilą gdy do władz partyjnych dostawali się młodzi ludzie ze średnim wykształceniem technicznym lub wyższym. Wzrosło znaczenie tych organizacji

w ocenie kierowania produkcją. W planach posiedzeń i zajęć egzekutyw była tematyka produkcyjna. Oceniano wykonawstwo zadań z zakresu gospodarki surowcami, jakość wyrobów, stan techniczny urządzeń i ich remontów. W zależności od tych ocen wnioskowano awanse kadry kierowniczej lub ich zdejmowanie ze stanowiska w wyniku ocen negatywnych. Przykładem takiego działania mogą być zmiany kadrowe w kierownictwie Zakładu PA, gdzie w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych często dochodziło do zmian kierownika zakładu, kierowników oddziałów, właśnie na wniosek sekretarza i egzekutywy OOP, z powodu niewykonywania zadań produkcyjnych, czy złej jakości produkcji. Ale akurat wtedy tą organizacją kierował zdecydowanie jej sekretarz. Zależało to też od osobowości, odwagi w działaniu tych działaczy. Ale z czasem następowała jakby marginalizacja działalności tego aktywu. Sekretarze, działacze partyjni coraz bardziej uzależniali się od kierownictwa produkcji. Tworzyły się często swoiste układy koleżeńskie, przedkładanie interesów własnych nad interes załogi. Kierownik produkcji stawał się w praktyce przełożonym np. sekretarza, który był wybierany przecież tylko na pewien okres. Po tym wracał na poprzednie albo popłatniejsze stanowisko, które mu zapewniał ten kierownik. Nie było więc w interesie sekretarza krytykować czy wyrażać sprzeciwów kierownikowi wtedy gdy istniały zaniedbania, błędy w kierowaniu wydziałem czy zakładem.

Instancja partyjna na szczeblu dyrekcji czy wydziałów, stanowiła dla pracownika również miejsce, gdzie można było zwracać się o pomoc i interwencje w różnych sprawach życiowych, jak mieszkaniowych, płacowych, krzywdzących decyzji kierownictwa itp. W czasie i w miejscu, gdzie władze partyjne działały prężnie i posiadały pewien autorytet czy znaczenie, pracownik uzyskiwał, w wyniku interwencji pomoc, czy korzystne dla siebie rozstrzygnięcie złożonej skargi. Ponieważ tam, gdzie właściwie o wszystkim decydował kierownik a organizacja partyjna nie miała wiele do powiedzenia nawet w takich sprawach jak kary, nagrody, awanse, to jej autorytet upadał a pracownicy nie zwracali się do niej w swoich życiowych sprawach. Szczególnie w latach osiemdziesiątych, w stanie wojennym kierownicza rola czy współuczestnictwo w kierowaniu produkcją i życiem załogi było już fikcją.

W okresie istnienia zakładu, załoga t. j. robotnicy, kadra techniczna, kierownicza miała różny stosunek w różnych okresach, do pracy, do obowiązku wobec pracodawcy, do dyscypliny pracy. Okres „przedwojenny” to dla większości szansa znalezienia pracy w nowopowstałej fabryce a więc i poprawa swego bytu. Ludzie więc szanowali pracę. Ich postawy to zdyscyplinowanie, pracowitość, poszanowanie własności zakładu, który był firmą państwową. Do rzadkości należały kradzieże mienia zakładowego, czy innych odstępstw za które groziło zwolnienie z pracy. Na takie zachowania i postawy pracowników miało wpływ wiele czynników. Między innymi niski status materialny środowiska w regionie, wysokie bezrobocie, wysokość płac w zakładzie, zróżnicowana w zależności od kwalifikacji czy ponoszonej odpowiedzialności. Dlatego fachowcy, kadra kierownicza zarabiała dobrze, znaczą-

nie więcej niż pracownik niewykwalifikowany. W czasie okupacji niemieckiej te postawy zaczęły się zmieniać, ludzie też pracowali z konieczności, by przeżyć. Ale wiedzieli, że muszą wykonywać polecenia nowych przełożonych, że pracują dla okupanta. Dlatego, jeżeli nadarzyła się okazja, to można było wykonać czynność byle jak, tak by znaleźć czas na odpoczynek. Okupant zwiększał produkcję, zwiększała się ilość zatrudnionych. Niemiecki dozór fabryczny nie był w stanie kontrolować zawsze i szczegółowo procesów produkcji. Tworzył się chaos i powstawały warunki do łamania procesów technologicznych. Dochodziło też przekonanie, że tak naprawdę pracuje się dla wroga, przez co można usprawiedliwiać swoje zachowania. Chociażby korzystać z materiałów znajdujących się w zakładzie. A wtedy wszystkiego na rynku brakowało, więc wyносиło się z zakładu to co było możliwe i potrzebne jak skórę twardą na zelówki do butów, pochodzącą z pasów transmisyjnych. A przede wszystkim spirytus (alkohol etylowy), którym w okolicy zakładu handlowano jak i spożywano w zakładzie. Również wiele innych materiałów i części zamiennych, np. parafinę, karbid, łożyska itp. wynoszono czy wywożono w różny sposób często przy pomocy ukraińskiej ochrony zakładu.

W początkowym okresie odbudowy zakładu i rozwoju produkcji stosunek pracowników do mienia państwowego, ich postawy dotyczące dyscypliny pracy niewiele albo wcale nie różniły się od zachowań załogi „przedwojennej”. Jednak wraz ze wzrostem produkcji jak i zatrudnienia sytuacja w tym zakresie zaczęła się zmieniać. Braki na rynku, niskie zarobki były jedną z przyczyn, że zaczęto sięgać po mienie zakładowe. A przy tym wśród znacznej części pracowników panowało przekonanie, że mienie zakładowe, państwowe jest niczyje, można go brać i z niego korzystać. Podobnie traktowano alkohol, który ze względu na zastosowanie w produkcji znajdował się na terenie zakładu w bardzo dużych ilościach. Tylko w 1961 roku kontrole straży przemysłowej ujawniły 70 przypadków kradzieży i 60 wypadków pijaństwa w czasie pracy.²¹ Skala tych zjawisk była na pewno znacznie większa, ale dostępne środki kontroli były zbyt ograniczone, aby wychwycić wszystkich kradnących i pijących alkohol. W sytuacji, gdy tysiące ludzi na poszczególnych zmianach wchodziło i wychodziło z zakładu kontrola prowadzona przez Straż Przemysłową nie mogła być skuteczna. Również kary stosowane przez kierownictwo zakładu nie mogły poważnie ograniczyć kradzieży i picia alkoholu podczas pracy. Obniżanie zarobków, przesunięcia do innej cięższej pracy, czy zwolnienia karne z pracy, z reguły niewiele pomagały. Karę zwolnienia z pracy stosowano niechętnie szczególnie w okresach, gdy do wykonania wysokich zadań produkcyjnych potrzebne było duże zatrudnienie. W gospodarce „realnego socjalizmu” panował przecież powszechny niedobór, w tym także siły roboczej. Tak jak w latach 1950 -1953, w czasie „wojny koreańskiej” dowożono do fabryki robotników z dalszych okolic, by sprostać zapotrzebowaniu na ciągle wzrastające ilości zamawianych prochów. Taka sytuacja jakby ośmielała do lekceważenia kar i do wynoszenia z zakładu różnych wyrobów (celuloid, alkohol, amunicja myśliwska, spirytus)

²¹ AIPNKR, sygn. IPN Kr0258/884, WUSW Kielce, *Charakterystyka kontrwywiadowcza Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach*, Radom 22 I 1962 r., k. 51.

czy przedmiotów używanych w zakładzie. Znaczna część dojeżdżających ze wsi, tzw. chłoporobotników (stanowili w różnych okresach 60-70% załogi) nie czuła się tak, jak stara część załogi, związana z zakładem. Traktowała pracę w fabryce jako dodatkową, pozwalającą dorobić i odnieść pewne korzyści. Kierownictwo zakładu usiłowało walczyć z kradzieżą mienia zakładowego i pijaństwa w czasie pracy. Nie tylko poprzez kary materialne ale też piętnowano osoby, które dokonały tych przewinień, poprzez podawanie przez radiowęzeł zakładowy nazwiska tych osób do publicznej wiadomości. Jak również, w tym okresie, pracownikom ukaranym za używanie (picie) alkoholu w czasie pracy wypłacano pensje (obniżoną) w takiej prowizorycznej kasie wykonanej w kształcie butelki, ustawionej przy dojazdowej szosie do zakładu, zaraz za główną bramą wejściową. Niewiele to pomogło. Dopiero nasilone kontrole i rewizje a przede wszystkim znaczne zmniejszenie załogi w latach 1954–1956, z uwagi na ograniczoną ilość produkcji prochu, dały pewne efekty w walce z kradzieżą i pijaństwem w czasie pracy. Zmniejszyła się zdecydowanie ilość tego typu wykroczeń. Następowala zmiana profilu produkcji.

Po ograniczeniu produkcji prochu, zaczęto uruchamiać i rozwijać produkcje cywilne jak celuloide, wyroby o amonowo – saletrzane dla górnictwa, tłoczywa melaminowe, płyty długogrające. O pracę było już trudniej. Ale kradzieży i picia spirytusu nie wyeliminowano całkowicie do końca trwania zakładu. To zjawisko w różnym czasie i z różnych powodów albo nasilało się albo słabło. Na przykład, w 1981 roku nadużywanie alkoholu w czasie pracy oraz związane z nim wykroczenia zostało uznane przez dyrekcję zakładu jako najpoważniejszy – obok absencji – problem z dziedziny dyscypliny pracy.²² Były też częste przypadki kradzieży w formie zorganizowanej, znacznych ilości, ale znacznie częstsze były kradzieże drobne, w niewielkich ilościach. A to w woreczkach foliowych (spirytus) umieszczanych pod ubraniem, czy to w małej bańce blaszanej schowanej w wyciętym wnętrzu książki, czy w ramie od roweru i na wiele innych sposobów. Od chwili uruchomienia produkcji płyt gramofonowych popularne i pożądane były krążki płyt, duże i małe. Sposobów wynoszenia (kradzieży) było wiele. Niektórzy przeczucali je przez ogrodzenie, inni chowali w przemyślnie schowki lub przekazywali do wywiezienia osobom zaopatrzonym w specjalne przepustki, zwalnające od kontroli na bramie. Płyty długogrające były chodliwym towarem aż do zakończenia ich produkcji. Trzeba dodać, że te płyty jako reklamówka „Pronitu” służyły do załatwiania różnych spraw, oficjalnie i półoficjalnie, dotyczących zamówień, reklamacji jakościowych, w kontaktach z przedstawicielami innych zakładów. Podobną rolę spełniała amunicja myśliwska, klej butapren czy wikol, toteż wynoszono je pomimo częstych kontroli.²³

²² APR, ZPP, 162, *Program poprawy dyscypliny pracy w Zakładach Tworzyw i Farb „Pronit” w Pionkach w II półroczu 1981 r.*, Pionki 15.07.1981 r., bns.

²³ AIPNRa, WUSW Radom, sygn. IPN Ra08/1077, t. 3, *Ocena [efektywności współdziałania organów założycielskich z przedsiębiorstwem „Pronit”]. Doniesienie - kontakt obywatelski ps. „Roman”, Pionki 30.09.1985r.*, k. 62.

Problemem, z którym borykała się dyrekcja „Pronitu” praktycznie przez cały okres powojenny była absencja pracowników. Powodowały ją różne przyczyny. W pierwszych latach po wojnie, tzn. do połowy lat pięćdziesiątych część załogi nie pojawiała się w pracy w katolickie święta kościelne, które przed wojną były wolne od pracy, a które po wojnie zostały zniesione przez nową władzę (o czym nieco dalej). Innymi przyczynami absencji były ponadto trudności komunikacyjne, zaopatrzeniowe, o czym nieco dalej. W latach osiemdziesiątych poważnym problemem stała się absencja chorobowa, szczególnie wśród kobiet – w związku z koniecznością zapewnienia przez nie opieki nad chorującymi dziećmi – oraz osób przenoszonych na inne wydziały w związku z trudnościami z zapewnieniem ciągłości produkcji (np. w WSS „Polcorfam”).²⁴

Sporym problemem były spóźnienia do pracy lub opuszczanie stanowiska pracy w trakcie zmiany. Nierzadkim widokiem był duży, bo liczący po kilkadziesiąt i więcej osób, „peleton” rowerzystów i motocyklistów ukryty za zakrętem przed bramą główną „Pronitu”, czekających na dźwięk syreny fabrycznej oznajmiającej koniec zmiany. Każdy z tych pracowników schodził ze swojego stanowiska znacznie przed końcem pracy, aby z chwilą usłyszenia upragnionego sygnału w ciągu 1-2 minut opuścić teren zakładu.

Warunki bytowe

Wraz ze wzrostem produkcji wzrastało zatrudnienie. Zakład tętnił życiem. Na każdą zmianę wchodziło do zakładu i opuszczało go tysiące ludzi piechotą, rowerami, motorami jak również transportem kolejowym na oddalone wydziały jak FAM czy wydział H. W dzień i w nocy było słychać poruszające się środki transportu kolejowego, samochodowego, odgłosy pracujących maszyn i urządzeń, jak również dźwięk syren oznaczających początek i koniec poszczególnych zmian w pracy. Skoncentrowanie w jednym miejscu tak licznej załogi wymagało zaspokojenia jej potrzeb bytowych, takich jak opieka lekarska, dojazd do pracy, zaopatrzenie w żywność i inne artykuły, zapewnienie mieszkań. Wszystkie te zadania starało się wykonywać kierownictwo zakładu, choć z różną skutecznością.

Intensywny rozwój zakładu w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych spowodował konieczność zapewnienia dogodnych warunków dojazdu pracownikom spoza Pionek, którzy w tym czasie stanowili 70% załogi. Kwestia organizacji transportu stała się wówczas jednym z poważniejszych problemów, z jakimi musiało borykać się kierownictwo zakładu. Nie było możliwości zdobycia potrzebnego taboru samochodowego, natomiast transport publiczny, zarówno kolejowy, jak i autobusowy nie zaspokajał rosnących potrzeb społecznych. PKP często nie potrafiły zabezpieczyć połączeń komunikacyjnych umożliwiających punktualne dotarcie do pracy. Z tego powodu jeszcze w II połowie 1952 roku nie istniało dogodne połączenie

²⁴ APR, ZPP, 162, *Program poprawy dyscypliny pracy w Zakładach Tworzyw i Farb „Pronit” w Pionkach w II półroczu 1981 r.*, Pionki 15.07.1981 r., bns.

kolejowe z Kozienicami, dopasowane do godzin pracy w „Pronicie”. Ludzie dojeżdżający z tamtego kierunku musieli przesiadać się w Bąkowcu, ale pociąg do Pionek nie czekał na pociąg z Kozienic. W rezultacie pracownicy „masowo” spóźniali się do pracy, a zakład tracił tysiące roboczogodzin. Zmniejszenie liczebności załogi od połowy lat pięćdziesiątych i poprawa funkcjonowania transportu lokalnego spowodowała stopniowe zmniejszenie problemów z dojazdami do pracy.

W okresie powojennym stopniowemu usprawnieniu podlegał system opieki zdrowotnej na terenie zakładu. W początkowych latach po uruchomieniu zakładu nie przeprowadzano okresowych badań lekarskich, ani nie dokonywano pomiarów stężeń par środków szkodliwych czy zapyeń w pomieszczeniach produkcyjnych. Dopiero w następnym okresie po 1956 roku wprowadzono doraźną opiekę lekarską na poszczególnych wydziałach i badania stężeń substancji szkodliwych, po zorganizowaniu wydziału ochrony środowiska. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych na pięciu wydziałach (PA, PG, PL, TM, PS) funkcjonowały ambulatoria wydziałowe, obsługiwane przez wykwalifikowane pielęgniarki. W wyznaczonych godzinach przyjmowali w nich lekarze. Ambulatoria świadczyły pomoc zdrowotną (lekarską, pielęgniarską) wszystkim pracownikom zakładu, w postaci pierwszej pomocy oraz skierowań do lekarzy – specjalistów. Wszyscy pracownicy zatrudnieni na stanowiskach szkodliwych dla zdrowia zobowiązani byli do przeprowadzania corocznych badań profilaktycznych, natomiast pozostali członkowie załogi podlegali takim badaniom co dwa lata. Za zlekceważenie obowiązku dokonania badań okresowych groziły konsekwencje służbowe. Pracownicy zakładu korzystali także z ambulatorium zakładowego (w latach osiemdziesiątych należącego do Zakładu Opieki Zdrowotnej w Pionkach), położonego w pobliżu bramy głównej „Pronitu”. W razie konieczności kierowani byli na rehabilitację do sanatoriów. Zakład nie posiadał wprawdzie własnej bazy sanatoryjnej, ale wszyscy potrzebujący tej formy opieki zdrowotnej mogli liczyć na umieszczenie w jednym z sanatoriów państwowych.²⁵

Zaopatrzenie w żywność i inne podstawowe środki do życia pracowników i ich rodzin od początku rozwoju „Pronitu” było niewystarczające. Sklepy państwowe nie były w stanie zaspokoić potrzeb załogi. Brakowało takich artykułów jak cukier, mąka, mleko, mięso, wędlina. Szczególnie pieczywa, przeważnie bułek. Na przykład, 1, 2 i 3 września 1952 r. nie było w Pionkach papierosów, natomiast 10 i 11 września przywieziono cukier, lecz nie sprzedawano go z uwagi na brak torebek. W tych dniach nie można było kupić soli. Szczególnie dokuczał niedostatek chleba. Bywały dni kiedy większość pracowników nie była w stanie nabyć nawet jednego bochenka.²⁶ Trzeba było stać w kolejkach. Jeżeli ktoś nie zaopatrzył się w te arty-

²⁵ AIPNRa, sygn. IPN Ra08/1077, WUSW Radom., t.1, *Informacja [Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Kozienicach] dotycząca opieki zdrowotnej, warunków BHP oraz ochrony środowiska w ZTS „Pronit” w Pionkach*, Pionki 22.08.1984 r., k. 24-25.

²⁶ AIPN, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Sprawozdanie [komisji do usprawnienia pracy w Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach]*, b.d. [prawdopodobnie wrzesień 1952r.], k. 59

kuły rano, to w godzinach popołudniowych po wyjściu z pracy nie miał możliwości je kupić. To powodowało, że niejednokrotnie pracownicy samowolnie opuszczali swoje stanowiska pracy i stawali w kolejce, mimo że nie zakończył się ich dzień roboczy. Na zebraniach, naradach produkcyjnych dominował zawsze temat złego funkcjonowania handlu. Robotnicy często ostro krytykowali władze za brak postępów w zakresie zaopatrzenia społeczności i niezbędne do życia artykuły.

W latach pięćdziesiątych były pewne udogodnienia w tym zakresie przede wszystkim poprzez utworzenie przy zakładzie Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego – komórki handlowo-usługowej, która troszczyła się o zaspokojenie potrzeb bytowych załogi. 1 stycznia 1953 r. OZR prowadził 3 stołówki, 5 bufetów wewnątrz zakładu, bar mleczny zakład szewski i fryzjerski, zaś 1 stycznia 1954 r. posiadał już 11 bufetów, w tym 8 kiosków na wydziałach produkcyjnych i pomocniczych, 4 stołówki, 1 bar mleczny, warsztaty: szewski, krawiecki, radionaprawczy, 2 zakłady fryzjerskie, wytwórnię wód gazowanych. Zaraz potem majątek oddziału wzbogacił ogród warzywny, pralnia oraz przekazane przez PGR gospodarstwo rolne w Zameczku o powierzchni 158 ha. W sumie w skład OZR wchodziły 22 punkty usługowe, zaś ich liczba wzrosła w porównaniu z rokiem 1952 o 100%. Część z nich była usytuowana na terenie osady Pionki, jak np. bar mleczny, bufet czy zakład szewski, a szczególnie na osiedlu „Leśna”, gdzie mieszkała znaczna część załogi. Umieszczenie tych placówek właśnie tam stanowiło duże ułatwienie zarówno dla rodzin, jak i młodych, samotnych pracowników, którzy mogli o wiele łatwiej zakupić mleko, chleb i bułki, spożyć gorący posiłek w barze mlecznym czy naprawić uszkodzone obuwie u szewca. O ile rozwój ilościowy punktów usługowych zasługiwał na pochwałę, to jakość ich funkcjonowania pozostawiała wiele do życzenia. Konsumenci skarżyli się często na brud i bałagan panujące w stołówkach, ubogi jadłospis, zbyt małe porcje posiłków oraz opieszalą i nieuprzejmą obsługę. Zastrzeżenia budził też sposób rozdzielania obiadów pomiędzy poszczególne grupy pracowników. W jednej ze skarg czytamy:

„Dlaczego obiady, za które płacimy jednakowo dzielą się na kilka kategorii? O godz. 11.50 gdy stołują się Pracownicy Biur Głównych podawane są smaczne obiady, przeważnie schab, a o godz. 14-ej podaje się jakieś resztki? Dnia 25.XII. [19]53 r. czekaliśmy 1 godzinę na kartofle, które dopiero się gotowały, a wreszcie podano nam bigos. Kucharka tłumaczyła się, że nie wie ile obiadów będzie, a przecież zakupujemy obiady na cały miesiąc. Prosimy o bardziej sprawiedliwy rozdział dań.”

Podobnych uwag wpisywano znacznie więcej, a przeprowadzone w ich następstwie kontrole wykazały, że ich autorzy przeważnie mieli rację.²⁷ OZR posiadał wspomniane już gospodarstwo rolne w Zameczku, które stanowiło dla niego solid-

²⁷ *Ocena pracy Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego przy Wytwórni Chemicznej Nr 8 w Pionkach [sprawozdanie z kontroli przeprowadzonej przez komisję powołaną przez Komitet Fabryczny PZPR]*, Pionki 23 II 1954 r. /w:/ *Szkiecy z dziejów Pionek. Miasto i region*, t. II, red. S. Piątkowski, M. Wierzbicki, Pionki 2001, s. 323-326, 330.

ne zaplecze żywnościowe. Hodowano w nim bowiem 455 świń, 25 krów, 1 buhaj, 10 koni, 74 ha stawów rybnych. Niemniej, również tam wystąpiły negatywne zjawiska, takie jak brak nadzoru nad powierzonym mieniem, lenistwo pracowników, kumoterstwo i pijaństwo. W rezultacie w ciągu 3 miesięcy zdechło 32 świnię i 1 koń. Pozostałe zwierzęta przebywały w karygodnych warunkach, tzn. bez zmiennej podściółki, po kolana w gnoju. Kierownik gospodarstwa nie zabezpieczał niezbędnego nadzoru weterynaryjnego, ponieważ każde z tych zwierząt było ubezpieczone, toteż kiedy zdychał, zakład ubezpieczeniowy natychmiast wypłacał odszkodowanie. Takich warunkach uzyskiwano bardzo niskie wyniki ekonomiczne. Na przykład, oficjalnie wykazywano, że 25 krów (w tym 9 po ocieceniu) dawało codziennie jedynie 100 mleka, co budziło podejrzenia o nieuczciwe sporządzanie przez kierownictwo sprawozdań gospodarczych. Na tę sytuację znacznie wpływało to, że załogę gospodarstwa stanowiły dwie rodziny, co powodowało atmosferę kumoterstwa. Jak stwierdzono w protokole pokontrolnym „robotnicy pili wódkę i znęcali się nad świniami.”²⁸

Usytuowanie na poszczególnych dużych wydziałach produkcyjnych kiosków, w których można było w pewnym okresie zaopatrzyć się w niektóre artykuły jak pieczywo, wędlina, słodycze, napoje było również sporym ułatwieniem dla załogi. Jednak w latach sześćdziesiątych zlikwidowano je. Być może ten fakt spowodował akcję protestacyjną, którą zorganizował ślusarz z wydziału D, Henryk Lewiński, przygotowując petycję do władz politycznych, społecznych i zakładowych w sprawie złego zaopatrzenia mieszkańców w artykuły spożywcze. Dzięki jego staraniom petycję podpisało 50 pracowników tego wydziału. Mimo, że akcja została uzgodniona z zakładową organizacją partyjną, organizacjami społecznymi i kierownictwem tego wydziału, Lewiński musiał odbyć „rozmowę profilaktyczną” z funkcjonariuszami SB. W trakcie wyjaśniania okazało się, że protest załogi był uzasadniony, co uratowało jego uczestników od konsekwencji służbowych i karnych, ale za nieformalne – tzn. przeprowadzone bez wiedzy władz partyjnych wyższego szczebla – załatwienie tej sprawy ukarano kilka osób naganami partyjnymi.²⁹

Istniały też na niektórych wydziałach jak BS czy prochów, stołówki wydziałowe. A wiązało się to z koniecznością wydawania bezpłatnie obiadów tzw. profilaktycznych pracownikom uprawnionym a zatrudnionym na szkodliwych odcinkach („fazach”) produkcji. Tylko w 1980 roku wydano 246 tys. 868 takich obiadów, a ponadto 120 tys. 313 zup regeneracyjnych. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych uruchomiono jedną centralną stołówkę na nowo wybudowanym wydziale wyrobów amonowo - saletrzanych (wydz. Z). A w siedemdziesiątych nową stołówkę na zewnątrz zakładu (obok Ambulatorium), w zamian poprzednich, gdzie uprawnieni pracownicy i nie tylko, korzystali z obiadów. Pod koniec lat osiemdziesiątych dziennie korzystało z niej 700-900 osób, zaś z posiłków regeneracyjnych

²⁸ *Ibidem*, s. 326-330

²⁹ AIPNRa, sygn. IPN Ra08/1077, WUSW Radom, t. 1, *Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej w Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach w latach 1968-1969*, Radom 29 I 1970 r., k. 22.

dowożonych na wydziały – 1,2-1,3 tys. uprawnionych. Ponadto, każdy pracownik otrzymywał deputat węglowy w ilości 1,5-2,5 t, w zależności od rodzaju i wielkości budynku jaki ogrzewał. Ci, którzy zamieszkiwali w lokalach ogrzewanych w ramach centralnego ogrzewania otrzymywali ekwiwalent pieniężny. Na przykład, w 1980 roku 2,3 tys. osobom przydzielono 4 tys. 821 t węgla. Osoby pracujące przy produkcji nitrogliceryny były uprawnione do przydziału kawy czarnej (w celu podniesienia ciśnienia krwi, obniżonego poprzez kontakt z tym produktem), zaś wszyscy zatrudnieni przy produkcji dostawali początkowo cukier, później zaś 0,5 l mleka dziennie i witaminy.³⁰

W latach istnienia zakładu zaopatrzenie załogi w środki do życia nigdy się nie poprawiło. Wręcz przeciwnie, pogarszały się by osiągnąć apogeum w końcu lat siedemdziesiątych i w stanie wojennym w latach osiemdziesiątych co było związane z sytuacją społeczno – polityczną kraju i krachem polskiej gospodarki. W stanie wojennym powstały na niektórych wydziałach kioski spożywcze. Kierownictwo zakładu chciało w ten sposób uzupełnić (bardzo ubogi zresztą) asortyment towarów, które wówczas można było nabyć w sklepach. W tych kioskach sprzedawano wyroby wędliniarskie bez kartek (kartki na żywność obowiązywały od kwietnia 1981 roku, praktycznie do końca PRL czyli 1989 roku), słodycze, nabiał. Na wieść, że będzie dostawa np. wędliny, pracownicy już wcześniej schodzili ze stanowisk pracy i stali w kolejce, by po jakimś czasie kupić trochę kielbasy zwyczajnej czy też salcesonu białego lub czarnego. Innym pomysłem na uzupełnienie niedoboru artykułów spożywczych i przemysłowych była okresowa sprzedaż organizowana przez Dział Socjalny dla pracowników zakładu. W okresie jesiennym chętni zapisywali się na zakup ziemniaków, cebuli, marchwi oraz owoców (jabłka, gruszki, śliwki), które sprowadzano z PGR w Policznej oraz z Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Janikowie. Zakład kupował warzywa i owoce na tony, po cenie niższej niż rynkowa, a następnie odsprzedawał je pracownikom, dowożąc często do domów. Dział Socjalny sprowadzał także buty, które można było nabyć w budynku „Kasyna”. W latach dziewięćdziesiątych, z uwagi na trudną sytuację zakładu oraz zmiany w ustawodawstwie pracy, stopniowo likwidowano świadczenia bytowe dla pracowników, m. in. mleko, posiłki.

Warunki bytowe to również mieszkania dla pracowników zakładu. Wraz z wojennym rozwojem zakładu wzrastało zatrudnienie. Istniała więc konieczność wybudowania nowych osiedli mieszkaniowych. Najpierw już pod koniec lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych wybudowano osiedle „Leśna” (300 mieszkań), gdzie prócz bloków dla rodzin powstawały hotele robotnicze dla młodych pracowników przeważnie zatrudnianych z nakazów pracy. Hotele te były zarządzane przez administrację ZTS „Pronit”. Prócz bloków mieszkalnych budowanych przez zakłady, czy domków jednorodzinnych powstawały nowe osiedla w ramach budownictwa spółdzielczego. I tu zakład uczestniczył we współfinansowaniu tego

³⁰ T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 22; *Relacja Marka Majewskiego – kierownika Działu Socjalnego w ZTS „Pronit” w latach 1981-1994*, mps (w zbiorach Marka Wierzbickiego), s. 7.

budownictwa. Pracownik który starał się o przydział takiego mieszkania wpłacał tylko część obowiązującego wkładu (ok. 25%) resztę uzupełniano z funduszu zakładowego. Ten typ budownictwa stawał się coraz bardziej popularny i osiągał szczyt w latach siedemdziesiątych. A jednocześnie rozwijało się budownictwo zakładowe przez co „Pronit” dysponował pokaźnymi zasobami mieszkaniowymi. W 1991 roku posiadał 1244 mieszkania, które zamieszkiwało ok. 3200 osób. Były one położone na osiedlach Stara, Nowa i Centralna Kolonia, jak również przy ul. Mickiewicza. Poza mieszkaniami w blokach w skład bazy mieszkaniowej zakładu wchodziły także hotele (baraki) przy ul. Radomskiej, hotel „Moskwa” i przy ul. Jodłowej. Większość kosztów eksploatacji mieszkań ponosił „Pronit”, np. w 1990 roku 83,3%, zaś w pierwszym półroczu 1991 roku – 71%. Z czynszów pokrywano jedynie niewielką część tych opłat. Mimo zaspokojenia potrzeb w tym zakresie, o mieszkanie w mieście było trudno, szczególnie w latach osiemdziesiątych, co miało związek z coraz gorszą sytuacją ekonomiczną zakładu i jego powolnym upadkiem. Jednak w tej dekadzie zbudowano jeszcze kilka bloków (w sumie ok. 200 mieszkań) przy ul. Parkowej, Kruczej i Sosnowej. W 1988 roku powstały ostatnie budynki mieszkalne „pronitowskie”, po czym budownictwo zakładowe przestało funkcjonować.³¹

O przydziale mieszkania zakładowego decydowała komisja mieszkaniowa działająca przy radzie zakładowej związku zawodowego. Jak również opinie i poparcie tzw. aktywu wydziałowego tj. kierownictwa wydziału, oddziałowej organizacji partyjnej, jak i związkowej. Kryteria przydziału określał regulamin, w którym brano pod uwagę przydatność pracownika dla zakładu, warunki mieszkaniowe, sytuację rodzinną, wysokość dochodów. W praktyce bywało różnie. Chętnych bywało zawsze więcej niż przydzielanych mieszkań. Często decydowały jednak znajomości, powiązania rodzinne, towarzyskie, względnie też aktywność społeczna czy polityczna. Dlatego po każdym przydziale dochodziło do odwołań, krytyki, składania skarg. Działo się tak nawet jeszcze po 1989 roku, w początkowym okresie zmian w zarządzaniu zakładem. Pracownicy byli również uprawnieni do korzystania z Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego, z którego można było otrzymać długoterminowe, nisko oprocentowane pożyczki na budowę własnego domu, remont lub modernizację mieszkania w budownictwie wielorodzinnym. Zasady przyznawania pożyczek określał Zakładowy Regulamin Podziału Środków Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego, zaś przydziału dokonywała Zakładowa Komisja Socjalna. Pożyczki te mogły być częściowo umarżane po podpisaniu przez pracownika umowy z zakładem, że przepracuje w nim określoną liczbę lat. Procent umorzenia był w tym wypadku uzależniony od liczby przepracowanych lat.³²

³¹ APR, ZPP, 125, *Dyrektor Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit”, Pan mgr inż. Wiesław Kipiel [pismo Najwyższej Izby Kontroli Delegatura w Warszawie podsumowujące kontrolę gospodarki mieszkaniowej w ZTS „Pronit”]*, Warszawa 09.12.1991 r., bns; *Relacja Marka Majewskiego...*, s. 7-8.

³² *Ibidem*, s. 8.

Wypoczynek i rekreacja

Ale dla załogi, prócz pracy, warunków materialnych ważnym elementem życia była rozrywka, w różnej formie i zaspokojenie potrzeb związanych z kulturą. Dla części załogi jedną z form rozrywki był sport, którego organizatorem i propagatorem był przede wszystkim zakładowy klub sportowy „Proch”. Najpopularniejsze jego sekcje to piłka nożna, boks, hokej, lekkoatletyka skupiały przede wszystkim pracowników zakładu. Dominowała młodzież robotnicza, która chętnie i czynnie uprawiała sport w w/w sekcjach. W końcowych latach czterdziestych i pięćdziesiątych aktywną działalność prowadziła sekcja piłki nożnej i boksu. Dużą wtedy popularnością cieszyły się zawody bokserskie, które odbywały się w sali „Kasyna” gdzie na walki bokserów „Prochu” z drużynami przeważnie z Radomia przychodziły tłumy miłośników sportu, szczególnie młodzieży. Jednak bokserzy z „Prochu” nie odnosili większych sukcesów. Brak było odpowiednich warunków do uprawiania tego sportu i osiąganie na odpowiednim poziomie wyników, jak brak fachowych trenerów, odpowiedniej opieki lekarskiej, czy odżywiania. Dlatego po kilku latach sekcja ta została rozwiązana.

Chyba największą popularnością cieszyła się piłka nożna. Sekcja tej dyscypliny rozwijała się dynamicznie niemal od pierwszych lat po wojnie, po uruchomieniu zakładu. Do gry z piłką nożną garnęła się młodzież pracująca i ucząca się, tworząc drużyny juniorów i drużynę rezerwową. Pierwszy skład tworzyli jeszcze sportowcy, grający przed „wojną”. Uzupełniani z upływem lat i zastępowani przez młode kadry, trenowane w pewnym okresie (1948-1949) przez takiego trenera jak Wypijewski, członka przedwojennej kadry narodowej, czy w następnych latach przez doświadczonych byłych zawodników klubu. Drużyna „Prochu” toczyła boje przeważnie z drużynami Radomia, Skarżyska, Kielc. Ale nie tylko. Grano też mecze towarzyskie z drużynami pierwszoligowymi jak „Unia” (później „Ruch”), Chorzów czy Polonia Warszawa. Stadion był zawsze wypełniony przez publiczność. Dla mieszkańców miasta a więc w przeważającej części dla załogi fabryki i ich rodzin było to swego rodzaju święto. Odpoczynek, emocje towarzyszące tym meczom pozwalały godzinie spędzić parę godzin czasu i choć na chwilę zapomnieć o codziennych kłopotach i troskach. A wtedy na stadionie było przyjemnie, spokojnie i bezpiecznie. Do rzadkości należały jakieś awantury czy zakłócanie spokoju przez kibiców, które w zasadzie likwidowała w zarodku służba porządkowa, niekiedy milicja. O bezpieczeństwie na imprezach sportowych mogło by świadczyć obecność tylko dwóch lub kilku milicjantów.

Również inne imprezy o charakterze sportowym jak zawody lekkoatletyczne ściągały rzesze miłośników tej dyscypliny. A to dlatego, że klubowa sekcja działała dość prężnie i aktywnie. Popularne i osiągające sukcesy na szczeblu wojewódzkim i krajowym były sekcje: pływaków, hokeja na lodzie czy piłki siatkowej. Było to możliwe dzięki opiece i utrzymaniu (finansowemu) przez zakład klubu jak i dobrym jego zarządzaniu. Wraz z upływem lat, z coraz gorszą kondycją fabryki

jak i zmianami społecznymi następował powolny upadek masowego, amatorskiego sportu a więc i klubu, który stał się miejskim klubem sportowym, odgrywającym coraz mniejszą rolę w życiu ludzi pracy czy miasta. Należy jeszcze wspomnieć o tzw. spartakiadach sportowych organizowanych przez zakład pracy, KS „Proch” i Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Cieszyły się one dużą popularnością wśród załogi, szczególnie tej młodszej. Zaczęły się już na początku lat pięćdziesiątych. Poszczególne wydziały tworzyły reprezentacje, zespoły, drużyny w różnych dyscyplinach lekkoatletycznych i grach zespołowych, które rywalizowały ze sobą na stadionie, czy Stawie Górnym przez okres około miesiąca, oczywiście w sezonie letnim (lipiec lub sierpień). Poszczególne zespoły jak i indywidualni zwycięscy otrzymywali nagrody rzeczowe za zajęcie trzech pierwszych miejsc w turnieju czy zawodach. Zawodnikami byli pracownicy „Pronitu” czy też pomocniczych zakładów jak np. „Chemomontaż”. Poszczególne konkurencje były licznie obsadzone a publiczność zawsze dopisywała. W początkowych spartakiadach czy z innych okazji nie brakowało też humoru, gdy organizowano mecze „oldbojów” gdzie starali się kopać piłkę zawodnicy ciężko się poruszający, z wyraźnie widoczną nadwagą, lub bramkarz broniący bramki, siedzący na krzeselku. Co w sytuacjach podbramkowych wywołało u widzów śmiech i wesołość. „Pronit” wspomagał TKKF oraz KS „Proch” na polu organizacyjnym i finansowym, m. in. przy organizowaniu spartakiad zakładowych, rozgrywek piłkarskich i innych imprez sportowo-rekreacyjnych.

Innym rodzajem rozrywki były zabawy taneczne, które odbywały się w należącej do zakładu „Kasynie”, a organizowane przez różne przyzakładowe instytucje. Zabawy miały swój niepowtarzalny urok, a to ze względu na miejsce i czas, w którym się odbywały, jak i udział w przeważającej części młodzieży, pracującej przede wszystkim w zakładzie. Swobodę i wygodę zapewniało dużo przestrzeni. Na parterze znajdowała się sala restauracyjna, na pierwszym piętrze balowa, a na drugim – balkony, co umożliwiało obserwację tańczących z góry, odpoczynek w czasie przerw w tańcach, spacerów na tarasy położone przy każdej Sali. Repertuar melodii tanecznych był zróżnicowany. Składał się z tych modnych, powstałych po wojnie fokstrotów czy tang, jak i tradycyjnych polcek, kujawiaków, no i oczywiście walców. Szczególnie dobrą zabawę i atmosferę było czuć i widzieć, gdy tańczącymi walca kierował wodzirej. Młodzież w większości bawiła się bezalkoholowo, choćby z tego powodu, że nie było jej stać na ucztowanie na Sali restauracyjnej i nie było wtedy w zwyczaju wysiadanie przy stolikach poza salą balową. Bale i zabawy taneczne, odbywające się w następnych latach i w innych lokalach – choć często huczne i w miłej atmosferze – były już inne, niż te w „Kasynie”.

Zabawy w tym miejscu odbywały się w latach czterdziestych i do połowy lat pięćdziesiątych, do roku 1957, kiedy to oddano do użytku nowo wybudowany Zakładowy Dom Kultury. W tym czasie w zakładzie zatrudnienie osiągnęło najwyższy poziom. Pracowało bardzo dużo młodzieży. Zatrudniano młodzież po tzw. nakazach pracy ze średnim i wyższym wykształceniem technicznym oraz młodzież

po przyzakładowych szkołach zawodowych. Koniecznym więc było zapewnienie jej różnych form rozrywek, a więc zarówno sportowych, jak i spotkań na różnego rodzaju imprezach, zabawach tanecznych. Tych na świeżym powietrzu, tzw. ludowych z okazji różnych świąt jak i salach balowych a przeważnie w „Kasynie”. Niemalże w każdą sobotę, szczególnie w okresie jesienno – zimowym czy karnawałowym organizowano zabawę, na którą przybywały tłumy młodzieży. Natomiast w latach sześćdziesiątych w Domu Kultury odbywały się tzw. dancingi, gdzie przygrywał istniejący przy nim zespół orkiestry „Klops” utrzymywany przez zakład, a jego członkowie byli pracownikami „Pronitu”. Inną formą zabaw były organizowane w ZDK również w latach następnych przez poszczególne wydziały zakładu zabawy, przewidziane w okresie karnawału. Z uwagi na ówczesny poziom życia, zaopatrzenia, uczestnicy tych spotkań brali z sobą koszyk, torby z zaopatrzeniem na stoły, na które wykładano wędliny, alkohol, inne dodatki. Można było tylko dokupić na miejscu napoje, jakieś słodczyce. Dlatego te spotkania nazywano zabawami koszyczkowymi. Ale mimo tych niedogodności atmosfera była miła, ludzie świetnie się bawili.

Zabawy umilała często orkiestra zakładowa, która w latach osiemdziesiątych składała się z 35 muzyków, w tym od 6 do 11 instruktorów zatrudnionych na pełnych etatach w zakładzie. Po wojnie kierował nią wybitny muzyk Bolesław Wolski, zaś od 1969 roku aż do upadku zakładu w roku 2000 jej kapelmistrzem był Jerzy Lechowicz – utalentowany muzyk, pedagog i dyrygent. Orkiestra dawała też szereg koncertów otwartych dla mieszkańców miasta, przeważnie w nie istniejącym już amfiteatrze na Wenecji przy ul. Kozienickiej, umilając w ten sposób niedzielne popołudnia. Na początku lat osiemdziesiątych na bazie orkiestry powstał też zespół „Big „Pronit” Band”, który wykonywał swingowe i jazzowe aranżacje najpopularniejszych utworów rozrywkowych. Orkiestra tradycyjnie uświetniała pochody Pierwszomajowe, wykonując rano 1 maja, przed ich rozpoczęciem – w ramach tzw. pobudki – na wszystkich osiedlach wiązanki pieśni marszowych. Od połowy lat osiemdziesiątych uświetniała też procesje Bożego Ciała. W tym przypadku, ówczesny proboszcz parafii pod wezwaniem św. Barbary, ks. prałat Wiesław Krzysztofik poprosił dyrekcję zakładu o wyrażenie zgody na udział orkiestry w procesji. Ustalono wówczas, że w celu uniknięcia szykan ze strony władz partyjnych jej członkowie wystąpią niejako prywatnie, tzn. bez mundurów zakładowych, w samych koszulach. W 1986 roku w trakcie przysięgi wojskowej junaków, odbywających w „Pronicie” zasadniczą służbę wojskową orkiestra dęta wykonała publicznie – po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat – „Marsz I Brygady” Legionów Józefa Piłsudskiego. Było to ważne wydarzenie, gdyż w okresie wcześniejszym władze zakazywały publicznego wykonywania tego utworu. Według relacji naocznych świadków, wielu przedstawicieli zgromadzonej tam publiczności płakała, słysząc tak bliską polskiemu sercu melodię. Orkiestra dęta „Pronitu” wyróżniała się na plus na tle innych zespołów muzycznych w skali regionu, a nawet kraju. Brała udział – często odnosząc sukcesy – w festiwalach i przeglądach orkiestr dętych, uroczy-

stościach, akademiach, spartakiadach, festynach w samych Pionkach, jak również w Radomiu i innych miastach regionu. Bez cienia przesady można powiedzieć, że grała w niej elita muzyków z terenu województwa radomskiego. Interesującą inicjatywą kapelmistrza orkiestry Jerzego Lechowicza były koncerty edukacyjne dla uczniów i pedagogów Ponikowskich szkół podstawowych i średnich. W ich trakcie zapoznawano młodzież z muzyką klasyczną, jazzową i rozrywkową, z różnicami pomiędzy różnymi gatunkami muzycznymi, organizowano quizy muzyczne. Koncerty edukacyjne cieszyły się autentyczną popularnością zarówno wśród młodego pokolenia, jak i dorosłych.³³

Czasem z powodu wykonywanego repertuaru jej kapelmistrz miewał kłopoty z władzami partyjnymi czyli mówiąc obrazowo „ładował na dywaniku” u I Sekretarza KZ PZPR. Tak było, na przykład, kiedy w czasie jednej z procesji, na wysokości komisariatu miejskiego Milicji Obywatelskiej orkiestra odegrała „Rotę”. Członkowie orkiestry wyróżniali się jednolitym umundurowaniem. W latach osiemdziesiątych ich wysłużone mundury zakładowe, zostały zastąpione nowymi uniformami, uszytymi z gabardyny - materiału używanego do szycia mundurów marynarskich. Było to możliwe, dzięki „załatwieniu” materiału w Polskich Liniach Oceanicznych, gdzie szefem zaopatrzenia był kuzyn kierownika Działu Socjalnego. W ten sam sposób zdobyto gotowe czapki oficerów marynarki handlowej, z których jedynie zdjęto oficerskie oznaczenia.³⁴

W czasach przedwojennych, jak i powojennych, gdy nie było telewizji, duże znaczenie w życiu kulturalnym i rozrywce miejscowej społeczności, a więc i załogi, miało kino, usytuowane w „Kasynie”. Po przerwie spowodowanej okupacją niemiecką ludzie, a szczególnie młodzież, masowo uczęszczali do kina. Tu można było spotkać się i obejrzeć film razem z kolegą, koleżanką lub znajomymi. W pierwszym okresie po wojnie nie było jeszcze ważne jaki to był film. A większego wyboru nie było. Repertuar ograniczał się przeważnie do filmów radzieckich o tematyce rewolucyjnej albo walk z okupantem niemieckim. Do takich filmów należały: „Czapajew”, „Sekretarz Rejkomu”, czy inne pokazujące życie ludzi radzieckich. Ale grano też komedie, jak np. „Świat się śmieje” czy filmy czeskie, węgierskie, a niekiedy też duńskie, szwedzkie, francuskie. Wtedy szczególnie te filmy cieszyły się dużą frekwencją. W czasie przedsprzedaży biletów w holu kina robiło się bardzo ciasno, mimo że filmy grano na trzech seansach. Trzeba było ponieść niemało trudu i wysiłku, aby nabyć upragniony bilet. W niedzielne przedpołudnie, w ramach „poranków” grano bajki i inne filmy dla dzieci. Tu również sala była zawsze pełna. Z biegiem lat oglądano już filmy ambitniejsze, ciekawsze, szczególnie wtedy gdy do domów wkroczyła telewizja. Liczba widzów seansów kinowych

³³ *Relacja Jerzego Lechowicza – kapelmistrza orkiestry zakładowej ZTS „Pronit” w latach 1969-2000*, s. 3-6 (w zbiorach Marka Wierzbickiego); *Relacja mgr. Ryszarda Rusieckiego – zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych ZTS „Pronit” w latach 1981-1991*, s. 3, (w zbiorach Marka Wierzbickiego); *Relacja Marka Majewskiego...*, s. 7.

³⁴ *Ibidem*, s. 6-7.

stopniowo malała, niemniej jeszcze w latach osiemdziesiątych zdarzały się seanse, na które nie sposób było drogą legalną zdobyć biletu. Wówczas pozostawała jeszcze instytucja „konika”, tzn. młodzieńca, który za dwu- lub trzykrotnie wyższą cenę niezawodnie dostarczał wymarzone bilety.

Działalność kulturalno-oświatową wśród pracowników prowadzono od 1945 roku także w ramach świetlicy zakładowej, gdzie pod kierunkiem takich działaczy jak Józef Cylich czy Kazimierz Świątkowski wystawiano rewie, przedstawienia teatralne czy inne imprezy rozrywkowe. Ich oprawę muzyczną zapewniała orkiestra zakładowa pod kierownictwem kapelmistrza Bolesława Wolskiego. Na przykład, w lutym 1947 roku grupa estradowa wystawiła rewię Pt. „Góra nasi”, według własnych tekstów. Od 1957 roku działalność kulturalno-oświatowa w „Pronicie” ogniskowała się w ZDK. Prowadzono ją w ramach 60-osobowego chóru mieszanego, 25-osobowego zespołu estradowego, 20-osobowego zespołu tanecznego i 15-osobowego zespołu teatralnego. W sumie, w różnych sekcjach działało 130 osób. Od 1962 roku w ZDK funkcjonował kabaret „Klops”, który istniał do 1970 roku. W programie tego kabaretu znalazły się interesujące programy autorskie, oparte przede wszystkim na własnych tekstach i piosenkach. Funkcję kierownika artystycznego spełniali Izabela Wrońska i Jerzy Wróblewski, zaś kierownika muzycznego – Justyn Sułkowski. Ukoronowaniem aktywnej działalności ZDK w latach sześćdziesiątych stał się wyemitowany w kwietniu 1965 roku program telewizyjny pt. „Proton”, w którym zaprezentowano różnorodne formy artystyczne stosowane wówczas w pracy tego ośrodka. Do historii Pionek i zakładu przeszły koncerty pod nazwą „Klub Otwartych Drzwi”, połączone z wizytami najwybitniejszych twórców polskiej estrady. Od 1960 roku istniał też zespół muzyczny „Montony”, powołany i prowadzony przez młodych muzyków, pracujących w miejscowych zakładach: Jerzego Lechowicza – grającego na trąbce kierownika zespołu, Andrzeja Szczepańskiego (organy), Sławomira Zyzka (klarnet, saksofon tenorowy), Ryszarda Martynowskiego (gitara elektryczna), Andrzeja Ozgę (perkusja). W latach sześćdziesiątych stał się znany nie tylko w Polsce, ale i zagranicą dzięki występom w telewizji oraz w NRD. Jerzy Lechowicz wspomina że w czasie jednego z koncertów za Odrą, atmosfera rozgrzała się do tego stopnia, iż w czasie wykonywania utworu „Kazaczok”, żołnierze radzieccy wskoczyli na estradę i odtanńczyli ten popularny taniec. Od 1976 roku ZDK został przemianowany na Robotniczy Dom Kultury, obejmując swoją działalnością wszystkie zakłady w Pionkach. W jego ramach funkcjonowały liczne sekcje (muzyczna, baletowa, teatralna, fotograficzno-filmowa, szachowa, plastyczna), odbywały się koncerty muzyki poważnej i rozrywkowej. Dzięki temu pracownicy „Pronitu” mogli uczestniczyć w życiu kulturalnym na wysokim poziomie.³⁵

³⁵ Więcej na ten temat zob. J. Sułkowski, *Życie kulturalno-oświatowe i artystyczne Pionek w latach 1945-1980*, /w:/ *Szkice z dziejów Pionek*, t. III, red. S. Piątkowski, M. Wierzbicki, Pionki 2004, s. 113-119; *Relacja Jerzego Lechowicza...*, s. 2.

Istotną rolę w życiu zakładu odgrywał, utworzony w 1949 roku, radiowęzeł zakładowy. Po pierwsze dostarczał informacji o życiu fabryki, np. ogłoszenia, zarządzenia, komunikaty. Przekazywał także opinie kierownictwa zakładu, pionu technicznego i robotników na nurtujące załogę tematy. Dzięki rozbudowanej sieci głośników – w szczytowym okresie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ok. 4 tys. – audycje radiowęzła docierały niemal wszędzie. W tym czasie zakładowa rozgłośnia była jedynym środkiem masowego przekazu w mieście. Nadzór merytoryczny nad jej działalnością sprawowała redakcja Polskiego Radia w Kielcach. Radiowęzeł spełniał też funkcje rozrywkowe, nadając takie programy jak np. „Koncert życzeń” lub „Piosenki na życzenie”, które umożliwiały nie tylko wysłuchanie lekkiej i przyjemnej muzyki, ale również wybranie ulubionego utworu oraz dedykowanie go bliskiej osobie. Takie programy cieszyły się największą popularnością. Sporo uwagi poświęcano programom o tematyce społecznej. Wśród nich słuchacze zapamiętali cykl pogadank pt. „Medycyna w służbie człowieka”, wygłaszanych przez lekarzy różnych specjalizacji.

Radiowęzeł zakładowy pełnił również rolę propagandową, stanowiąc narzędzie indoktrynacji politycznej i ideologicznej pracowników. W okresie stalinowskim, kiedy nacisk propagandowy był największy, nadawano audycje programu I Polskiego Radia, a zwłaszcza osławioną „Falę 49”, która niechlubnie zapisała się w dziejach Polski pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. To tam piętnowano „szpiegów Watykanu” czyli niewinnych duchownych katolickich oskarżonych o zdradę kraju, oficerów Armii Krajowej i Wojska Polskiego niesłusznie skazywanych (niejednokrotnie na karę śmierci) w pokazowych procesach. Podkreślano także sukcesy gospodarcze i społeczne, zarówno te prawdziwe, jak i wymaginowane, piętnowano USA i ich sojuszników, przekonywano, że cały naród polski popiera ówczesną władzę. W tym czasie sieć radiowęzła Wytwórnicy Chemicznej Nr 8 rozszerzono na teren miasta Pionki i przylegających do zakładu wiosek. Po 1956 roku nacisk propagandowy zelżał, niemniej do końca PRL tematyka polityczna i społeczna mogła być prezentowana wyłącznie w zgodzie z bieżącą linią polityczną PZPR. Wszystkie audycje radiowe podlegały cenzurze (ich treść przepisywano na maszynie), zaś działalność rozgłośni była kontrolowana przez SB. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych kierownikiem radiowęzła była działaczka ZMP i PZPR Ryszard Wijasiński, który na tle załogi wyróżniał się zarówno zaangażowaniem w swoją pracę, jak i głęboką wiarą w ideały komunizmu. Od 1974 roku na tym stanowisku pracował Tadeusz Mazur – historyk – amator, regionalista. W skład załogi wchodził m. in. Wiesław Mirka, Sławomir Zysek, Krzysztof Deryński, Ewa Sabat. W latach siedemdziesiątych dokonano przebudowy pomieszczeń radiowęzła, utworzono studio nagraniowe, dzięki czemu do 2000 roku pronitowski radiowęzeł był chyba najlepiej wyposażoną rozgłośnią zakładową w regionie kielecko-radomskim. Nie przypadkowo zatem Radio Kielce wielokrotnie organizowało w Pionkach szkolenia dziennikarzy radiowęzłów.³⁶

³⁶ Relacja Krzysztofa Deryńskiego – pracownika radiowęzła ZTS „Pronit” w latach 1968-2000, s. 1-4 (w zbiorach Marka Wierzbickiego).

Od początku lat sześćdziesiątych zaczęto bardziej dbać o wypoczynek pracowników. „Pronit” był dużym przedsiębiorstwem, w związku z czym posiadał też spore fundusze na działalność socjalną. Pojawiła się większa możliwość wyjazdu o charakterze wypoczynkowym – leczniczym do ośrodków sanatoryjnych, zaś pod koniec lat sześćdziesiątych powstał w Kątach Rybackich nad morzem ośrodek wczasowy, gdzie w okresie letnim na kilku turnusach dwutygodniowych część załogi mogła wypoczywać i korzystać z uroków morza. Były to jednak trudne warunki, szczególnie gdy padał deszcz, gdyż zakwaterowanie było w namiotach. Uciążliwość pogłębiał fakt, że w pierwszych latach istnienia tego ośrodka trzeba było z sobą brać, oprócz rzeczy osobistych, również pościel. Było to kłopotliwe, szczególnie dla rodzin z małymi dziećmi. Istniały jednak i jasne strony takiego wypoczynku. A więc niewielkie opłaty (zakład dofinansowywał), uczestników wczasów dowożono na miejsce jak i zabierano z powrotem. Na miejscu była stołówka, gdzie wydawano posiłki trzy razy dziennie. No i inne atrakcje jak prawie codzienne smażenie ryb, spożywanych potem „przy kielichu”, oglądanie telewizji, gry w piłkę nożną i siatkową, a przede wszystkim możliwość kąpieli i wylegiwania się na oddalonej o kilkadziesiąt metrów plaży. Szczególnie, gdy było się młodym i sprzyjała piękna pogoda. To sprawiało, że zapominało się o trudach z dojazdami, koczowaniem niejednokrotnie w przeciekających namiotach i spaniem w lepkiej pościeli. Na początku lat osiemdziesiątych ośrodek przekazano harcerzom z ZHP, którzy prowadzili go do końca lat dziewięćdziesiątych.

Od połowy lat siedemdziesiątych część pracowników mogła już korzystać z należącego do zakładu nowego domu wczasowego „Admirał” w Jastrzębiej Górze, gdzie komfort wypoczynku był o wiele większy. Ośrodek mieścił 204 wczasowiczów, z czego dla „Pronitu” przypadało 132 miejsca. W latach osiemdziesiątych na terenie tego ośrodka zbudowano domki typu „Brda-4”, dzięki czemu liczba miejsc zwiększyła się do ok. 300. Wczasowicze mogli korzystać z kawiarni, sali tanecznej, sali telewizyjnej, każdy pokój posiadał łazienkę, duży balkon. Odległość do morza nie przekraczała 100 m. Od połowy lat sześćdziesiątych liczba uczestników wypoczynku wczasowego wzrastała. W 1980 roku na wczasy wyjechało 998 osób, zaś w początkach lat osiemdziesiątych 1,2 – 1,3 tys. Ponadto, pionkowski zakład organizował kolonie letnie dla dzieci swoich pracowników. W latach 1965-1967 korzystało z tej formy wypoczynku co roku 300 dzieci (oraz 130 na półkoloniach organizowanych w Pionkach). W 1980 roku na obozy, kolonie i zimowiska wyjechało 701 dzieci. W latach osiemdziesiątych liczba ta utrzymywała się na generalnie niezmiennym poziomie. Zakład organizował także kolonie dla dzieci ze schorzeniami dróg oddechowych w Wieliczce czy Ciechocinku, ale za taką samą odpłatność jak przy koloniach zwykłych.³⁷

³⁷ APR, ZPP, 437, Zakłady Chemiczne „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Pionkach. Rocznik Statystyczny 1967, Pionki 1968, bns; T. Mazur, Zarys historii, s. 22; Relacja Marka Majewskiego..., s. 7-8

Dzięki umowom o wymianie wczasowej z innymi zakładami pracownicy „Pronitu” mogli wyjeżdżać na wczasy do takich miejscowości bądź regionów jak Rabka, Krynica Morska, Krynica Górna, Kołobrzeg, Bieszczady, Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie. Istniała też wymiana z Zakładami Wydobywczymi Gazu Ziemięgo w Salzwedel w Niemieckiej Republice Demokratycznej oraz miastem Wernigerode na wymianę wczasową. Dzięki temu pracownicy „Pronitu” mogli spędzić wypoczynek wakacyjny poza granicami PRL. Wyjazdy wczasowe do NRD cieszyły się ogromną popularnością, ponieważ dawały też możliwość zakupu wieku towarów, których nie można było nabyć w polskich sklepach. Z tego powodu liczba chętnych do wyjazdu zawsze dwu-trzykrotnie przewyższała liczbę miejsc. To znów rodziło konflikty, awantury, kłótnie, niesnaski. Z kolei do jastrzębiej Góry przyjeżdżali Niemcy, którym należało zabezpieczyć m. in. piwo, trudno dostępne w polskich sklepach. Dlatego pracownicy Działu Socjalnego musieli sami kupować (a raczej „załatwiać”) piwo u producenta w Browarze Warka. Po jednej z takich transakcji doszło do nieprzewidzianej sytuacji, którą spowodował kierowca ciężarówki wiozącej zakupione piwo na Wybrzeże. Otóż, ten kierowca zwyczajnie zaginął wraz z ładunkiem. Po trzech dniach odnalazł się i wówczas okazało się, że nie mógł oprzeć się pokusie i sprzedał piwo w przydrożnym barze, za co otrzymał pokąsaną ilość gotówki. Pieniądze wprawdzie oddał, ale kierownictwo Działu Socjalnego musiało dalej martwić się o zdobycie piwa dla niemieckich wczasowiczów. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych liczba pracowników korzystających z oferty wczasowej zakładu zaczęła maleć, głównie z uwagi na upowszechnienie się indywidualnych form wypoczynku, co umożliwiały coraz liczniejsze prywatne samochody osobowe.

Jednocześnie w tym okresie zakład organizował wycieczki krajoznawcze, wypoczynkowe jednodniowe, zapewniając własny transport. A to kilkudniowe w góry, do Zakopanego czy też nad morze Bałtyckie. To również były spotkania integracyjne, gdyż te wyjazdy organizowały poszczególne wydziały dla swych pracowników. A na jeden dzień, przeważnie w niedziele wyjeżdżano nad Wisłę, w okolice Kazimierza Dolnego nad Wisłą lub Świerzy Górnych, gdzie przez jakiś czas istniał stały ośrodek wyposażony w domki kempingowe. A więc niemal przez całą niedzielę można było odpoczywać, kąpiąc się w Wiśle, jak też częściowo zwiedzać, np. Kazimierz czy inne okolice. I korzystano z tej możliwości w szeroki zakres, jak np. w 1980 roku kiedy z wypoczynku sobotnio-niedzielnym wzięło udział 1 tys. 955 osób. W latach osiemdziesiątych pojawiły się też zakładowe wycieczki zagraniczne, do krajów demokracji ludowej (Węgry, NRD, Czechosłowacja), bardzo popularne z uwagi na możliwość dokonywania w ich trakcie licznych transakcji handlowych (tzn. kupno-sprzedaż).

Innym rodzajem spędzania czasu i aktywnego wypoczynku było wędkarstwo. Istniejące przy ZTS „Pronit” koło Polskiego Związku Wędkarskiego skupiało wielu starszych i młodych pracowników fabryki. Prężnie działało w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, szczególnie gdy prezesem koła był Edward Bartnik,

który skutecznie zabiegał o dotacje na działalność koła, uzyskiwał pomoc kierownictwa zakładu w zagospodarowaniu Stawu Górnego i postawieniu nad nim przy udziale członków koła, stancy wędkarskiej, z materiału pochodzącego z rozbiórki budynków fabrycznych. Dział socjalny „Pronitu” kupował regularnie narybek w celu zarybiania Stawu Górnego. Zarząd koła organizował w soboty lub niedziele wycieczki autokarowe nad wodę, rzek takich jak Wisła, Pilica, Łacha. Najczęściej wtedy, gdy Staw Górny był przez wiele lat oczyszczany. W trakcie tych wycieczek odbywały się zawody wędkarskie, a później po nawodnieniu i zarybieniu stawu już nad Górnym Stawem. Te niedzielne wyjazdy, zawody wędkarskie cieszyły się dużą popularnością, bo umożliwiały każdemu wyjazd, odpoczynek na łonie natury, jak również uczestniczenie w konkursie o charakterze sportowym, jakim było łowienie ryb. Za zdobycie czołowych miejsc w takim konkursie przyznawano rzeczowe nagrody. Przy zakładzie funkcjonowało również koło łowieckie, składające się z pasjonatów myślistwa, które otrzymywało również pomoc ze strony kierownictwa zakładu w postaci zakupu paszy dla zwierząt lub nieodpłatnego udostępnienia pojazdów zakładowych w celu wyjazdu na polowanie lub dokarmianie zwierząt.

Obyczaje i atmosfera w „Pronicie”

Pracując wiele lat w poszczególnych komórkach organizacyjnych zakładu ludzie poznawali się lepiej, kontaktowali z sobą, a więc zbliżali się, tworząc pewne grupy związane z sobą nie tylko zawodowo ale i towarzysko. Dlatego jakby odczuwali potrzebę spotkania się z różnego rodzaju okazji jak imieniny, awanse, czy w przeddzień zbliżających się świąt (wigilie, śledziki), na gruncie prywatnym.

Dogodnym miejscem do „świętowania” z tych okazji było „Kasyno”. Przede wszystkim dlatego, że było blisko terenu fabrycznego, gdzie jakby „po drodze” do domu można było po pracy „oblać” jakiś awans, sukces czy uczcić solenizanta. Były do tego warunki dogodny, gdyż w „Kasynie” prócz sali ogólnej były pokoje, w których mogli swobodnie biesiadować uczestnicy spotkania. Zdarzało się niekiedy, że w jednej, dużej sali ucztowały grupy z dwóch lub trzech wydziałów produkcyjnych. Szczególnie widać tu było kadrę kierowniczą, techniczną. Czasem bywali też robotnicy. Nie były to jednak długie posiedzenia. Spożywano na nich alkohol raczej w sposób umiarkowany, ale zdarzały się przypadki „przeholowania”, a wówczas niejeden „delikwent” opuszczał lokal wyłącznie dzięki pomocy uczynnych kolegów. Była to więc jedna z form życia towarzyskiego i integracji, w miarę tania i pod względem finansowym. Te spotkania integracyjne, towarzyskie, szczególnie z okazji imienin, miały miejsce również w zakładach podczas pracy, chociaż nie w takim zakresie jak na zewnątrz. Począwszy od lat sześćdziesiątych były raczej skromne, dyskretne. Początkowo tak, by nie rzucały się w oczy. Jednak w następnych latach przyjęcia imieninowe w pracy stawały się coraz popularniejsze mimo, że dyrekcja zakładu usiłowała z tym obyczajem walczyć, zakazując tego typu spotkań. Z drugiej strony, na świętowanie swoich imienin i częstowanie gości

kawą, herbatą czy ciastem mogli pozwolić sobie ci, co mieli ku temu odpowiednie warunki, a więc pracownicy biur, kadra techniczna i kierownicza, podobnie jak pracownicy magazynów czy innych działów pomocniczych.

Szczególnie w dniach popularnych imion dało się zauważyć, że wiele osób w zakładzie obchodzi imieniny. Czy to w dyrekcji czy w wydziałach produkcyjnych widać było ludzi przenoszących albo przewożących kwiaty, sekretarki przyrządzające kawę, herbatę. Ten zwyczaj przynosił się w dół. Do kantorków na produkcji; magazynów, laboratoriów itp. Szczególnie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych i nasilał się wraz z upadkiem dyscypliny pracy. Nie bardzo się krępowano tym, że jedni mogli ucztować w czasie pracy, a było to widać, podczas gdy inni, robotnicy obsługujący urządzenia, nie mogli sobie pozwolić na tego typu świętowanie. Mimo, że z jednej strony był to miły i przyjemny zwyczaj to z drugiej działał demoralizująco na załogę, zniechęcając ją do wydajnej pracy. Nasuwała się taka ocena, refleksja, że jedni uprzywilejowani nic nie robią, a drudzy muszą na nich ciężko pracować. To mogło być jedną z przyczyn powstającej niechęci, a nawet wrogości robotników do kadry kierowniczej, co ujawniło się przecież w jakimś stopniu w okresie przełomu kiedy to przede wszystkim tą kadrę obwiniano za upadek zakładu i starano się w różny sposób jej pozbyć.

Popularnym świętem, zarówno oficjalnym, popieranym przez władze, jak i prywatnym, akceptowanym przez pracowników był Dzień Kobiet, obchodzony corocznie 8 marca. W tym dniu zawsze odbywały się oficjalne imprezy, takie jak np. akademie, wieczornice, w czasie których wręczano kobietom nagrody, odznaczenia państwowe i resortowe, wygłaszano okolicznościowe przemówienia, nierzadko pełne treści politycznych, propagandowych. Po tym odbywały się występy artystyczne, a na koniec spotkania towarzyskie w gronie znajomych, koleżanek z pracy, w czasie których wręczano paniom drobne upominki (np. kwiaty, zwłaszcza popularne wówczas goździki, słodycze, galanterię skórzaną, rajstopy itp.). Te właśnie spotkania cieszyły się największą popularnością, co sprawiało że Dzień Kobiet w krótki czas stał się jednym z najpopularniejszych świąt w zakładowym kalendarzu. Dla władz „Pronitu” była to również duża operacja logistyczna. W latach osiemdziesiątych, na przykład, w zakładzie pracowało ok. 1,8 tys. kobiet. Razem z emerytkami ich liczba sięgała 2,6 tys. Dział socjalny zawsze starał się oprócz tradycyjnego „kwiatka dla Ewy” zapewnić jakieś upominki rzeczowe w postaci artykułów, które trudno było nabyć w sklepach. Kupowano więc dla pań np. talerze z Ćmicłowa, rajtuzy, włóczkę. Czasami powodowało to wiele nieprzewidzianych kłopotów, jak np. z rozmiarami rajtuzy, które otrzymywano jedynie w 2-3 rozmiarach. Dlatego nierzadko do Działu Socjalnego zgłaszały się pracownice z pretensjami w rodzaju: „Proszę Pana na mnie to na jedną nogę te rajtuzy wejda”. Przeważnie jednak każdy prezent brał z radością, bo wówczas brakowało praktycznie wszystkiego w sklepach.

Kolejną dużą akcją socjalną był Dzień Dziecka. Dział socjalny kupował zawsze upominki dla dzieci pracowników, co nie było łatwe z uwagi zarówno na trudności

zaopatrzeniowe, jak i ogromną liczbę maluchów (5-6 tys.). Należało kupować upominki mniej więcej podobne, najlepiej jednakowe, ponieważ dzieci (lub ich rodzice) często awanturowały się jeśli brat lub kolega otrzymał prezent w ładniejszym kolorze lub fasonie. Ciekawym urozmaicheniem bywały także imprezy dodatkowe, organizowane z okazji tego święta. Na przykład, w latach osiemdziesiątych Dział Socjalny wszedł we współpracę z jednostką wojskową w Dęblinie, która – jak się okazało – cierpiała na brak rozrywek. Ustalono więc, że na organizowane przez zakład koncerty muzyczne przyjeżdżać będą po 2-3 autokary z wojskowymi i ich rodzinami, zaś dzieci pracowników „Pronitu” uczestniczyć będą w zwiedzaniu jednostki wojskowej z okazji Dnia Dziecka. Dzieciaki mogły więc zjeść grochówkę z wojskowego kotła, zwiedzić poligon, przepłynąć Wisłę w transporterze opancerzonym. Nie trzeba dodawać, że te wyjazdy cieszyły się ogromną popularnością wśród najmłodszych.

Dla dzieci organizowano też choinki noworoczne na Hali Sportowej, w trakcie których otrzymywały od Św. Mikołaja prezenty. Zawsze uczestniczyło w nich kilkuset milusińskich. W celach integracyjnych organizowano Wigilię dla samotnych, na której bywało od 100 do 150 osób. Było to potrzebne, ponieważ przy zakładzie funkcjonowało Koło Emerytów i Rencistów liczące 1,6 tys. osób, z których część nie posiadała krewnych.³⁸

Podobną formą „integracji” czy równocześnie propagandy, były organizowane przez władze partyjne zakładu, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, na terenie zakładu, tzw. czyny partyjne. Organizacje partyjne i kierownictwa poszczególnych wydziałów ustalały rodzaj i zakres prac jak i sprawowały nadzór nad ich wykonaniem. Te prace, w ramach czynów, wykonywano w niedzielę raz w miesiącu lub rzadziej. Brali w nich udział przede wszystkim członkowie PZPR, ale nie tylko. Również bezpartyjni, zachęceni przez kierownictwo wydziałów, albo tacy, których dodatkową motywacją była chęć udziału w spotkaniach, po części oficjalnej. Kiedy to w różnych miejscach, niekiedy w lesie w gronie kolegów można by podyskutować, przy „kielichu” o sprawach związanych z pracą, czy z wydarzeniami w mieście czy w kraju. A wtedy sytuacja społeczno – polityczna zmieniała się i budziła nadzieje na pewne zmiany. W pierwszym okresie tych niedzielnych prac, frekwencja na nich była średnia. Ale w następnych latach, gdy pogarszały się warunki bytowe, zupełnie niska. Dochodziło do tego, że w czynie niedzielnym brał udział aktywista partyjny (sekretarz Oddziałowej Organizacji Partyjnej) i kadra techniczna tj. kierownicy, mistrzowie, ponieważ ich, w jakiś sposób władze partyjne mogły rozliczać za nieobecność, zarzucając im bojkot, co się mogło wiązać później z pewnymi konsekwencjami służbowymi. Były to imprezy propagandowe, mające w założeniu poprawić działalność i kondycje zakładu, zachęcić ludzi do ofiarnej pracy. Jednak w praktyce przynosiły niewiele pożytku. Niekiedy wykonywano konkretną robotę, np. załadunek beczek z klejem do wagonów lub zbieranie i załadunek złomu na środki transportu. Ale przeważnie ograniczały się do prac porządkowych na terenie fabry-

³⁸ *Relacja Marka Majewskiego...*, s. 7-8.

ki i przyległych osiedlach mieszkaniowych. Biorąc pod uwagę zaangażowanie przy tym różnych służb zakładu, sprzętu, środków transportu, nie przynosiło to zakładowi korzyści i nie wiele mu pomogło. Cel propagandowy też nie został osiągnięty, gdyż coraz trudniejsze warunki materialne, przekonania religijne, powodowały, że pracownicy, również członkowie partii, nie chcieli brać udziału w takich spotkaniach.

Charakterystycznym rysem mentalności pracowników była ich religijność, wyrażająca się w uczestnictwie w życiu lokalnych struktur Kościoła katolickiego. Bezpośrednio po wojnie większość pracowników otwarcie manifestowała swoje przywiązanie do wiary katolickiej. Do takich manifestacji dochodziło np. w czasie tzw. świąt zniesionych, a więc nie uznawanych przez państwo komunistyczne, mimo tego że przed wojną tradycyjnie były dniami wolnymi od pracy. Należały do nich np. „Zielone Świątki” (święto Zesłania Ducha Świętego), „Trzech Króli” (Święto Ofiarowania Pańskiego), 8 września (urodziny Matki Bożej), 8 grudnia (święto Niepokalanego Poczęcia Maryi). W tych dniach frekwencja spadała w sposób zauważalny. Na przykład, 8 września 1952 r. absencja na wydziale Prochu Bezdymnego wyniosła 60% stanu załogi, co spowodowało spadek produkcji na tym wydziale o 50%. 2 czerwca tego samego roku do pracy nie stawilo się 20% pracowników Wytwórni Chemicznej nr 8.³⁹ Część z pracowników regularnie przyjmowała sakramenty i uczęszczała na Msze święte, jak również różnego rodzaju nabożeństwa okazjonalne, ogromna większość zaś pojawiała się w kościele w czasie najważniejszych świąt, np. w Boże Narodzenie, Wielkanoc czy na procesji z okazji Bożego Ciała. Niemal wszyscy zaś uznawali autorytet Kościoła katolickiego, jako instytucji na trwałe zrosniętej z polskim społeczeństwem, jego historią i kulturą.

Niektórzy członkowie załogi byli bardzo blisko związani z miejscowym duchowieństwem, gorliwie działając zarówno na niwie kościelnej i społecznej. Ich zaangażowanie wzrosło po 1956 roku na fali protestu przeciwko stalinowskim metodom rządzenia (m. in. terrorowi i przymusowej ateizacji społeczeństwa), zwłaszcza że zmalał wówczas strach przed władzą. Taki stan rzeczy wzbudzał zaniepokojenie władz komunistycznych, które zdawały sobie sprawę ze swojej malejącej popularności w społeczeństwie. W związku z tym, zwalczały Kościół katolicki, upatrując w nim instytucję wroga „władzy ludowej”, siedlisko „wrogów ludu”, „sił reakcyjnych”. Uznawały one fakt gorliwego zaangażowania części pracowników w życie religijne za zjawisko groźne nie tylko dla bezpieczeństwa państwa, ale i zakładu. Funkcjonariusze UB/SB systematycznie tropili ich powiązania z księżmi pracującymi w pionkowskiej parafii pod wezwaniem św. Barbary, śledzili również samych duchownych.⁴⁰

³⁹ AIPN, sygn. IPN Kr 0258/142, WUSW Kielce, t.1, *Sprawozdanie [komisji do usprawnienia pracy w Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach]*, b.d. [prawdopodobnie wrzesień 1952r.], k. 58.

⁴⁰ AIPN Kr, sygn. IPN Kr0258/884, WUSW Kielce, *Charakterystyka kontrwywiadowcza Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach*, Radom 22 I 1962r., k. 42; Ks. Bogdan Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej 1945-1967*, t. 2, *Duszpasterstwo i laicyzacja życia społecznego*, Sandomierz 2006, s. 21, 66, 141-144, 176, 233, 337, 344, 349.

Mimo tego nacisku, większość załogi licznie uczestniczyła w nabożeństwach i procesjach, wzbudzając tym niezadowolenie ówczesnej władzy. Stopniowo następowały jednak zmiany w postawie pracowników „Pronitu” wobec religii i instytucji Kościoła. Nacisk administracyjny, wyrażający się w dyskryminowaniu ludzi wierzących w życiu publicznym oraz uporczywa ateizacja powodowały, że część z nich ukrywała swoje prawdziwe przekonania religijne, niektórzy obojętnieli na sprawy religii, inni zaś zdecydowanie opowiadali się po stronie ideologii marksistowsko-leninowskiej. Postępowała polaryzacja postaw, na skutek czego powiększała się liczba osób zdecydowanie popierających lub zwalczających religię katolicką. Po środku zaś znajdowała się „milcząca większość” tych, którzy w pracy popierali – najczęściej jedynie w sposób formalny – antyreligijną politykę władzy, w domu zaś przyznawali się do wiary przodków. Nie wykazywali przy tym szczególnej gorliwości, ograniczając się do wypełniania tradycyjnych praktyk, i to nie zawsze regularnie. Niemal wszyscy – z wyjątkiem w sumie nielicznych zdeklarowanych ateistów, gorliwych komunistów oraz funkcjonariuszy aparatu partyjnego i bezpieczeństwa obawiających się o swoje stanowiska - posyłali dzieci na naukę religii do salek katechetycznych przy parafii, przyjmowali księdza po kolędzie, organizowali pogrzeby katolickie swoim bliskim zmarłym, chrzcili dzieci oraz brali śluby w kościele. Zgodnie z wielowiekową tradycją spędzali święta w gronie rodziny, odwiedzając w tym czasie swój parafialny kościół.

Równocześnie, w życiu codziennym często przyswajali kulturowe „nowinki”, które żadną miarą nie dawały się pogodzić z nauczaniem Kościoła. Po 1956 roku na stosunkowo szeroką skalę pojawiły się rozwody i konkubinaty, a także aborcje dopuszczane przez prawo ze względu na tzw. trudne warunki społeczne. W praktyce, aborcja stała się najpopularniejszym środkiem antykoncepcyjnym, stosowanym na skalę masową. Według oficjalnych danych, w latach sześćdziesiątych dokonywano średnio 230 tys. takich zabiegów, a w latach siedemdziesiątych – 130 tys. Poważnym problemem stało się pijaństwo i alkoholizm, co było związane z rozpowszechnieniem się spożycia alkoholu również wśród młodzieży a nawet dzieci oraz kobiet. Duchowieństwo próbowało zwalczać te przejawy demoralizacji, choć nie zawsze z pozytywnym skutkiem. Negatywnym zjawiskiem niejednokrotnie towarzyszyło uznanie autorytetu Kościoła i często otwarte manifestowanie religijności – choć nie zawsze przez te same osoby – w czasie dużych uroczystości. Na przykład, w październiku 1972 roku pionkowska parafia przeżywała nawiedzenie Matki Bożej w kopii obrazu jasnogórskiego, które przekształciło się w okazałą uroczystość religijno-patriotyczną. Podczas nawiedzenia do spowiedzi przystąpiło 10 tys. parafian, na 16 tys. zamieszkujących parafię pw. Św. Barbary, tysiące uczestniczyło w nabożeństwach związanych z tym wydarzeniem.⁴¹

Tę specyficzną, pełną sprzeczności i kompromisu religijność dobrze charakteryzuje przykład zaczerpnięty z dokumentacji SB. 7 czerwca 1962 roku, ok. godz.

⁴¹ Na ten temat np. por. M. Iwańska, *Parafia pod wezwaniem św. Barbary w Pionkach w latach 1927-1974*, /w:/ *Szlice z dziejów Pionek*, t. I..., s. 160-168.

15 na Komisariat MO w Pionkach zgłosił się osobnik, który domagał się spotkania z funkcjonariuszami SB. W czasie rozmowy wyjaśnił, że celem jego wizyty jest donos na pracownice „Pronitu”. Informator ujawnił, że w dniach 5-6 czerwca 1962 r. na wydziale „L” dwie z nich zbierały pieniądze na Mszę św. w intencji zmiany pogody (latem tego roku Polskę nawiedziła fala upałów). Z doniesienia wynikało, iż inicjatorką i „duszą” całej akcji była robotnica, będąca członkinią PZPR i aktywną działaczką Ligi Kobiet, którą wspomagała m. in. teściowa komendanta Straży Przemysłowej oraz żona byłego milicjanta. Partia uznała zdarzenie za przejaw „braku czujności partyjnej” i nakazała swoim strukturom podjęcie zdecydowanego przeciwdziałania „klerykalizmowi”. Po interwencji KZ PZPR zbiórkę udaremniono, zaś kobiety zmuszono do zwrócenia pieniędzy pracownikom. Większość załogi była jednak po ich stronie o czym świadczyło to, że – jak stwierdzono – większość aktywistów partyjnych udawała, że nie dostrzega tej akcji. Natomiast działacza partyjnego, który powiadomił partię o tym zdarzeniu spotkał powszechny ostracyzm. Na przykład, żaden ze ślusarzy nie chciał naprawić maszyny, na której pracowała żona tego aktywisty.⁴²

Liczną załogę pracowniczą stanowili ludzie młodzi, a część z nich zdobywała jednocześnie zawód w szkołach przyzakładowych. To pozwalało na usamodzielnianie się. Panowało przekonanie, że posiadanie pracy daje pewną niezależność, poczucie bezpieczeństwa życiowego i nadzieje na lepsze życie. Między innymi, dlatego też nie było widać frustracji, buntu czy zbiorowych przejawów niezadowolenia, mimo trudnych warunków pracy czy niskich płac. Na takie postawy załogi szczególnie młodej miał chyba również wpływ, przeniesione z poprzedniego okresu, zachowania starszej części załogi, jak atmosfera dyscypliny pracy, przestrzeganie dyscypliny technologicznej, przepisów bezpieczeństwa pracy i sumienne wykonywanie poleceń i zaleceń przełożonych. Również brak możliwości swobodnego wypowiedzania się, krytyki, jak i nacisku na władzę, powodowały że ludzie godzili się z istniejącymi warunkami. Jednym z przykładów na to może być uleganie zaleceniom władz partyjnych i zakładowych w uczestnictwie załogi w różnego rodzaju zebraniach, masówkach i manifestacjach. Szczególnie pierwszomajowych. Mimo że nie było obowiązku prawnego czy regulaminowego by brać udział w tego typu imprezach, to usprawiedliwieni z nieobecności byli ci co pracowali w tym czasie, albo byli chorzy. Kierownicy wydziałów, oddziałów, mistrzowie byli zobowiązani do „mobilizacji” podległych sobie pracowników do uczestnictwa w tego typu uroczystościach. Stosowali w tym celu różne metody jak zachęty, polecenia, naciski. Wytwarzała się specyficzna atmosfera i przekonanie, że nieobecność w pochodzie może świadczyć o niechęci czy nawet wrogości pracownika do „władzy ludowej”, o braku solidarności koleżeńskiej, grupowej, czy lekceważenie zaleceń przełożonego, który może mieć kłopoty, czy być uznany za nieudolnego w przypadku słabej (niskiej) frekwencji podwładnych na uroczystości.

⁴² AIPNKr, sygn. IPN Kr0258/884, WUSW Kielce, *Notatka służbowa*, Pionki 8 VI 1962 r., tajne, k. 220-221.

Dlatego większość pracowników, by nie narazić się przełożonym, co mogło by później odbić się niekorzystnie na warunkach płacy (niższa premia, brak nagrody, przesunięcie na inne stanowisko), stawiała się zawsze na zbiórki i uczestniczyła w pochodach pierwszomajowych. Na dodatek trzeba było nieść, wręczane wcześniej przez sekretarza partii hasła i szturmówki. Te białe czerwone (ich było mniej) lub nie lubiane czerwone. Na boisku sportowym poszczególne kolumny stały i słuchały a właściwie miały słuchać okolicznościowych przemówień. Jednak stojący niewiele słyszeli bo atmosfera była swobodna, ludzie rozmawiali, stali grupami, kładąc na ziemię trzymane szturmówki. Często zdarzało się tak, że po zakończeniu przemówień i komendzie wymarszu, gdy kolumny ruszyły na boisku pozostawały jakieś niechciane czerwone sztandary, które zbierała służba porządkowa.

Były również inne motywacje uczestniczenia w uroczystościach z okazji świąt państwowych. Obok obowiązku można było się trochę rozerwać, zabawić, gdyż po zakończeniu części oficjalnej organizowano szereg imprez rozrywkowo – sportowych, jak zabawy ludowe na świeżym powietrzu (gdy była pogoda), mecze piłki nożnej i inne zawody sportowe. Można było uczestniczyć, w ramach tzw. otwarcia lasu (co stało się tradycją na długie lata) w spotkaniach towarzyskich z kolegami z pracy, na łonie natury, zakrapianych mniej lub więcej alkoholem, pod tanią kiełbasę zwyczajną sprzedawaną z tej okazji w rozstawianych kioskach i samochodach. Według relacji starszych pracowników, był czas, że gdzieś w końcu lat czterdziestych, po części oficjalnej, rozdawano uczestnikom uroczystości pewną ilość wódki i porcję kiełbasy. A organizował to i nadzorował jeden z ówczesnych dyrektorów zakładu o nazwisku Durys. Oczywiście część załogi, szczególnie starzy działacze robotniczy pod sztandarami PPS, PPR, a później PZPR, młodzież z organizacji takich jak ZWM, OMTUR czy później ZMP, uczestniczyła z przyczyn ideowych czy politycznych a w latach następnych, realizując zalecenia partyjne PZPR, ZMP czy ZMS.

Po wyzwoleniu, pierwsze lata były trudne, również dla załogi zakładu. Brak było podstawowych towarów, zarobki niskie i jeszcze do tego wypłacane nieregularnie, z opóźnieniem. Ale radość z przeżycia okupacji, możliwość zatrudnienia i nauki, ludzie nie narzekali, pracowali ofiarnie, z zaangażowaniem. Nie zajmowali się polityką, nie oceniali źle nowej władzy. Zajęci byli pracą, nauką i troską o rodzinę, jak również różnymi formami rozrywki. Doceniali życie w warunkach pokoju. Ta nowa władza umiejętnie potrafiła wykorzystać zaangażowanie ludzi do pracy i nauki, ich wiarę w zapewnienia, że przyszłość będzie lepsza, szczęśliwsza. Dlatego też pracownicy w większości uczestniczyli, jedni z poczucia obowiązku inni z powodu swych poglądów, w różnego rodzaju imprezach propagandowych jak wiece, pochody, akademie ku czci obchodzonych rocznic wydarzeń polityczno – patriotycznych. Jednak wraz z upływem lat mimo propagandowych zapewnień, sytuacja materialna, jak i warunki pracy nie polepszały się. Zadana planowo były coraz wyższe. Partia starała się, poprzez różne formy działania jak np. współzawodnictwo pracy, wymusić większą wydajność pracy. A płace były niskie. Prócz

tego wzrastała inwigilacja pracowników ze strony Urzędu Bezpieczeństwa. Dopatrywanie się w każdym odruchu niezadowolenia buntu wobec władzy, albo sabotażu, czy wrogiej działalności w przypadku jakiegoś odstępstwa od procesu technologicznego czy awarii maszyny lub urządzenia. W takich przypadkach trzeba było się tłumaczyć w miejscowej placówce UB, z siedzibą w dyrekcji zakładu, względnie ponieść dotkliwą karę w postaci aresztowania lub skazania na kilka miesięcy lub nawet lat więzienia. UB posiadał wielu donosicieli, na skutek czego nawet za opowiedzenie jakiegoś „kawału” politycznego ośmieszającego władze można było być przesłuchanym przez tę służbę i ponieść pewne konsekwencje, chociażby służbowe. W kraju buntowały się załogi w dużych aglomeracjach, dużych zakładach. Natomiast ZTS „Pronit” z uwagi na specyfikę zakładu (obronność), jak i z wielu innych przyczyn nie doszło do gwałtownych wystąpień, takich jak w Poznaniu w 1956. W październiku tego roku nastąpiło pewne ożywienie załogi. Krytykowano wiele zjawisk dotyczących produkcji, płac zaopatrzenia, stosunków międzyludzkich, władzę dyrekcji, na różnych zebraniach, naradach czy w zakładowej gazecie „Głos Załogi”, niemniej nie doszło do strajków, ulicznych manifestacji czy starć ze służbami porządkowymi.

Po październikowej „odwilży” nastąpiły w ZTS „Pronit” pewne zmiany. Zlikwidowano miejscową placówkę SB, co pozwoliło na większą swobodę wypowiedzi, krytyki robotników wobec władz partyjnych czy kierownictwa produkcji. Powstają takie instytucje pozwalające załogom na pewną reprezentację i wpływ na działalność przedsiębiorstwa, jak Rady Robotnicze na szczeblu dyrekcji i wydziałów produkcyjnych. Była więc inna atmosfera, pozwalająca na spokojną pracę i dająca pewną nadzieję na zmiany na lepsze. Jednak to początkowo, w końcowych latach pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych. Później, stopniowo już zaczęto wracać do niektórych, dawniej stosowanych metod, jak współzawodnictwo pracy, organizowanie wieców poparcia dla polityki „Partii”, narad, masówek itp. A jednocześnie narzucano nadmiernie, mimo braku warunków, ilości zadań produkcyjnych. Temu towarzyszyły takie zjawiska jak nierytmiczność w produkcji, zła jakość wyrobów i marnotrawstwo surowców i materiałów, niska wydajność pracy. A to miało ścisły związek z płacą, obniżało zarobki, względnie nie powodowało ich wzrostu. To było widoczne już przy końcu lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych, a pogłębiało się w następnych latach. Następowало obniżenie dyscypliny pracy, rozprężenie w organizacji produkcji. Część ludzi pracowało wg zasady: „oni udają że nam płacą a my udajemy że pracujemy”. Wzrastało niezadowolenie wśród załogi. Władza stosowała różnego rodzaju naciski na kierownictwo wydziałów i zakładu, a aparat służby bezpieczeństwa dopatrywał się w różnego rodzaju gospodarczych, technologicznych niedociągnięciach i zaniedbaniach, celowego działania albo niedopełnienia obowiązków służbowych i spowodowania z tego powodu strat. Mnożyły się więc śledztwa, procesy sądowe, w stosunku do dozoru technicznego i kierowniczego, kary nawet więzienia. To wszystko powodowało pewną demoralizację wśród części załogi. Pracownicy zaczęli się przysto-

sowywać do istniejących warunków. Zajmowali różne postawy, np. angażowali się w życie społeczno – polityczne, bo to dawało pewne korzyści, lepszą pracę i płace, zrobienie jakiejś kariery zawodowej itp. Inni znów byli bierni. Zachowywali się tak, by mieć „święty spokój”. A więc pracowali za określone wynagrodzenie, starali się wykonywać swe obowiązki, nie wykazując jakiejś inicjatywy i chęci do wydajniejszej pracy. Owszem, uczestniczyli w nakazanych naradach, masówkach, czy manifestacjach. Ale jak tylko mogli to wymigiwali się z tych obowiązków.

Ten marazm, złe wyniki ekonomiczne zakładu, jego powolny upadek był przyczyną zaangażowania się większej części załogi w przemiany w zakładzie w 1980 roku. Ludzie chcieli zmian w zarządzaniu. Mieli nadzieje, że dokonana „pokojuwa rewolucja Solidarności” uratuje zakład przed upadkiem. Wtedy to zaczął się podział wśród załogi, tak jak w całym społeczeństwie. Większość, szczególnie robotnicy zapisywała się do „Solidarności”. Inni, przede wszystkim kadra kierownicza mniej albo wcale nie wykazywała entuzjazmu do zachodzących zmian wprowadzanych przez komisje wydziałowe i zakładowe „Solidarności”. A przede wszystkim dlatego, że niektórzy działacze tego związku jak i części robotników, obarczała winą kadre kierowniczą zakładu za złe wyniki gospodarcze zakładu, za błędy w kierowaniu, czy doznane krzywdy. A według niej (kadry) przyczyny były bardziej złożone. Zaczęły się więc kształtować postawy i poglądy polityczne, co szczególnie uwidoczniło się i nasiliło w stanie wojennym. Wtedy to władze partyjne i kierownictwo zakładu wywierały naciski na pracowników, w różnej formie, do wstępowania do prorządowych związków zawodowych, do PRON, zaś niektórych działaczy zlikwidowanej „Solidarności” internowano, a później dyskryminowano (awanse, płace itp.). Jednak większość nie ulegała propagandzie stanu wojennego. Swoje poglądy polityczne, jak i ocenę stosunków panujących w zakładzie oceniano krytycznie nieoficjalnie, ale coraz śmielej, w rozmowach, dyskusjach w grupach, na stanowiskach pracy. A kiedy doszło do zmian ustrojowych w kraju, w ZTS „Pronit” nie potrafiono uratować upadający powolnie zakład przez likwidację. Nie stanęły wówczas na wysokości zadania ani istniejące związki zawodowe, szczególnie ich liderzy, których rola w zarządzaniu była znaczna, ani zmienione kierownictwo zakładu. To również pogarszało atmosferę, pogłębiało podziały wśród pracowników.

Zakład, od początku swego istnienia był dobrodziejstwem dla miejscowej i okolicznej ludności. Dzięki pracy w nim wzrósł poziom materialny tych ludzi. Umożliwił przeżycie, nawet w trudnych warunkach okupacji niemieckiej. Umożliwił powstanie i rozwój miasta Pionek. Ale praca w tej fabryce była trudna i niebezpieczna, szczególnie dla robotników zatrudnionych bezpośrednio na fazach produkcji. Wiele osób ponosiło śmierć, na skutek wypadków przy pracy. Wiele też straciło zdrowie, ze względu na styczność z czynnikami szkodliwymi dla zdrowia; związkami chemicznymi, przede wszystkim kwasami azotowymi i siarkowymi i ich parami.

Agata Jaworska

Wpływ „Pronit” na rozwój osiedla i miasta Pionki po 1945 roku

1. Wpływ zakładu na rozwój urbanistyczny Pionek

Dynamiczny rozwój Pionek w okresie międzywojennym został gwałtownie zahamowany przez wybuch II wojny światowej. W chwili zakończenia wojny mieszkańcy Pionek żyli w autentycznej biedzie, a sama miejscowość pozostawała w stagnacji. W kolejnych latach wraz z rozbudową Państwowej Wytwórni Prochu, równie dynamicznie rozwijała się osada. W 1946 roku w Pionkach mieszkało niepełna 5 500 osób.¹ W październiku 1947 roku na terenie gminy Pionek zamieszkiwało już 7 876 osób, w tym zaledwie 70 rodzin ludności rolniczej, reszta zaś mieszkańców to pracownicy PWP, PKP i innych przedsiębiorstw oraz handlowcy i rzemieślnicy. W gminie Pionki znajdowało się 800 budynków mieszkalnych, w tym 75 piętrowych murowanych, 88 parterowych murowanych oraz 637 parterowych drewnianych.²

Kolejne lata powojenne to okres burzliwego rozwoju gospodarczego i społecznego, który spowodował napływ tysięcy ludzi do Pionek, którzy znajdowali zatrudnienie w rozbudowującym się przemyśle, głównie w fabrykach Państwowej Wytwórni Prochu. Konieczne wówczas było zapewnienie załodze godziwych warunków mieszkaniowych. W latach 1950 – 1953, przy dużym wsparciu finansowym Wytwórni, wybudowano pierwsze po wojnie w Pionkach osiedle „Leśna” dla około 3000 osób. Pionki bardzo szybko zostały reaktywizowane do stanu sprzed II wojny światowej i w 1954 roku ilość mieszkańców wynosiła 10 400 osób. W dniu 13 listopada 1954 roku na mocy rozporządzenia prezesa Rady Ministrów z 7 października 1954 roku, osada Pionki uzyskała prawa miejskie.³

Tak jak w latach międzywojennych i bezpośrednio po II wojnie światowej Państwowa Wytwórnia Prochu wpływała w sposób zasadniczy na rozwój osiedla, tak później czynnikiem miastotwórczym stał się „Pronit”. W 1955 roku oddano do użytku, wybudowany przez PWP, budynek Zakładowej Przychodni Zdrowia (obecnie Oddział Wewnętrzny Szpitala Rejonowego w Pionkach przy ulicy Harcerskiej). W 1957 roku Wytwórnia zakończyła budowę Zakładowego Domu Kultury z peł-

¹ S. A. Traczyk, *Kalendarium historii Zagożdżonu i Pionek w latach 1391 – 1954*, [w:] *Szkice z dziejów Pionek. Miasto i region*, t. II ..., s. 347.

² Pismo wójta gminy Pionki prezentujące dane statystyczne gminy Pionki z 23 października 1947 r., [w:] *Szkice z dziejów Pionek*, t. II ..., s. 286.

³ S. Dwojak, *Kalendarium dziejów Pionek w latach 1945 – 1995*, [w:] *Szkice z dziejów Pionek*, t. I ..., s. 291.

nym zapleczem i wyposażeniem oraz salą widowiskową na 300 miejsc, który od 1982 roku został przekształcony w Miejski Ośrodek Kultury w Pionkach (budynek znajduje się przy ulicy Radomskiej 1).⁴

„Pronit” przyczynił się także do powstania w 1959 roku Robotniczej Spółdzielni Lokatorskiej „Jedność” (teraz Pionkowska Spółdzielnia Mieszkaniowa). Dyrekcja Zakładu wyraziła zgodę na utworzenie i działalność spółdzielni oraz zapewniła wszechstronną pomoc. Na bazie dokumentacji budynków, otrzymanej nieodpłatnie od „Pronitu”, spółdzielnia wybudowała 16 bloków na osiedlu „Las I”, w których mieszkało ponad 900 osób oraz pawilon handlowy. Ponieważ chętnych na otrzymanie mieszkania w Pionkach wciąż przybywało, w latach 1965 – 1975 spółdzielnia przy daleko idącej pomocy finansowej „Pronitu” i „Montoergu”, wzniosła nowe osiedle „Las II”, zmienione następnie na osiedle XXX-lecia PRL (przy ulicach Kozienickiej i Mickiewicza). Osiedle składało się z dwunastu bloków mieszkalnych, zasiedlonych przez około 2 150 osób, żłobka, przedszkola, restauracji „Adria”, klubu osiedlowego „Rozrywka” i wielu sklepów. Obecnie Pionkowska Spółdzielnia Mieszkaniowa zrzesza około 4 500 członków, posiada 77 budynków, w których mieszka około 9 500 osób. Na początku lat dziewięćdziesiątych PSM zaprzestała budowania nowych bloków mieszkalnych i popadła w poważne tarapaty finansowe, wynikające głównie z zaleganiem części jej członków z opłatami za lokale mieszkalne.⁵

W 1968 roku powstały budynki Szkoły Podstawowej nr 4 (przy ulicy Słowackiego) i Zespołu Szkół Zawodowych (przy ulicy Parkowej), a w 1969 roku rozbudowano Szkołę Podstawową nr 1 przy ulicy 15-go Stycznia (dawna Szkoła Powszechna). Głównym sponsorem tych inwestycji był „Pronit”, który pokrył dużą część nakładów. W latach siedemdziesiątych zbudowano dla wszystkich pań społeczeństwa Pionek, doskonale wyposażony Ośrodek „Praktyczna Pani”, halę sportową z widownią na 600 miejsc i hotelem na 23 osoby (1972), najnowocześniejszy i największy na ówczesne czasy w województwie radomskim hotel „Chemik” (od 1990 roku „Olimpic”), Stołówkę Zakładową (1974). W 1974 roku zbudowano Centralną Oczyszczalnię Ścieków przemysłowych i komunalnych w Janusznie (około 3 km na wschód od Pionek), nowe ujęcia wody oraz rozdzielnię energetyczną w pobliskiej wsi Sokoły (około 1 km na zachód od Pionek). W 1976 roku „Pronit” zakończył przebudowę Stawu Górnego, oczyszczono dno, zbudowano zapórę z przepustami, obudowano i zagospodarowano brzegi. W latach osiemdziesiątych z funduszy „Pronitu” wybudowano wiaty na Dworcu PKP Pionki Zachodnie, przybyło także wiele mieszkań zakładowych w rozbudowanych osiedlach: Stara i Centralna Kolonia. W 1990 roku ukończono budowę nowej sali gimnastycznej

⁴ S. A. Traczyk, *Pionki i okolice...*, s. 51 – 52.

⁵ *Ibidem*, s. 49 – 50; idem, *Początki działalności Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jedność” przy Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach (1959-1962)*, /w:/ *Szkice z dziejów Pionek*, t. III..., s. 183-200.

w Zespole Szkół Chemicznych, przy czym „Pronit” pokrył prawie połowę kosztów.⁶

Przez cały okres powojenny liczba mieszkańców Pionek systematycznie wzrosła. W 1960 roku Pionki liczyły 12 204 mieszkańców, w 1970 – 13 736, w 1975 – 15 975, w 1978 – 16 370, w 1980 – 17 161, w 1985 – 18 847, w 1988 – 20 327, w 1995 roku – 22 072 osób.⁷

Sytuacja w Pionkach diametralnie zmieniła się w II połowie lat 90-tych, kiedy zaczęły się poważne trudności finansowe ZTS „Pronit”. Począwszy od 1995 roku liczba mieszkańców na stałe zameldowanych w mieście Pionki, zaczęła się zmniejszać się z roku na rok, aby w 2003 roku (według stanu na 9 października 2003 roku) osiągnąć poziom 21 337 osób. Wśród mieszkańców Pionek bardzo duży odsetek stanowią osoby powyżej 50 lat i w wieku poprodukcyjnym (12,86%). Zła sytuacja ekonomiczna i społeczna mieszkańców Pionek spowodowała, że ludzie nie decydują się na zakładanie rodzin i posiadanie dzieci (w ostatnich latach znacznie spadła liczba urodzeń w Pionkach, a co za tym idzie przyrost naturalny). Duża część młodych mieszkańców miasta opuściła Pionki wposzukiwaniu lepszego życia w innych, głównie większych miastach, bądź zagranicą. Wraz z upadkiem „Pronitu” pogorszeniu uległa sytuacja Pionek. Liczne budynki, które z takim poświęceniem zbudował „Pronit” stoją niezagospodarowane, z roku na rok coraz bardziej niszczeją i wkrótce wiele z nich nie będzie nadawać się do żadnego użytku.⁸

2. Rola Zakładu w tworzeniu przemysłu i placówek usługowo-handlowych w Pionkach

Po 1945 roku nastąpił dynamiczny rozwój spółdzielczości spożywczej na terenie miasta, w czym duży udział miał Ponikowski zakład. W latach osiemdziesiątych XX wieku utworzona w latach sześćdziesiątych Pionkowska Spółdzielnia Spożywców „Społem” prowadziła działalność na terenie Pionek i Kozienic, posiadając około 20 sklepów, piekarnię, hurtownię wędlin i wytwórnię wód gazowanych, zatrudniając około 160 osób. Siedziba PSS „Społem” znajdowała się w budynku przy ulicy Kozienickiej, który został wybudowany przez Wytwórnię w 1935 roku, tak jak większość innych obiektów dla spółdzielni.⁹ Oprócz Spółdzielni Spożywców „Proch”, dzięki Wytwórni w Pionkach rozwinęła się również tzw. prywatna inicjatywa. Powstało wiele sklepów, warsztatów rzemieślniczych i innych punktów usługowych.

Po II wojnie światowej powstało kilka samodzielnych przedsiębiorstw prze-

⁶ S. A. Traczyk, *Pionki i okolice...*, s. 52; T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 21-22; APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju...*, bns; A. Podsiadła, *Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Pionkach w latach 1968-1989*, /w:/ *Szkice z dziejów Pionek*, t. III..., s. 244-250.

⁷ S. Dwojak, *Kalendarium dziejów...*, s. 291 – 293.

⁸ <http://www.pionki.pl/>

⁹ S. A. Traczyk, *Pionki i okolice...*, s. 19 – 20; B. Kucharski, *W służbie mieszkańców Pionek*, Pionki 1985.

mysłowych, działających w Pionkach, które wywodziły się z „Pronitu”. W dniu 1 kwietnia 1959 roku, na podstawie Zarządzenia Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 1 kwietnia tego roku, na bazie Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego przy Zakładach Chemicznych „Pronit”, powołano Państwowe Przedsiębiorstwo Montażowe „Montoerg”. Do nowoutworzonego przedsiębiorstwa przeszło wielu fachowców z SOWI, ale przyjęto też wielu nowych pracowników. „Montoerg” w szczytowym okresie rozwoju zatrudniał do 1 200 osób. Przy Zakładzie powstała Spółdzielnia Lokatorsko-Własnościowa „Wspólny Dom”, która wybudowała sześć bloków mieszkalnych (4 na osiedlu „Chemiczna” i 2 na osiedlu „Podgóry”) dla 180 lokatorów. „Montoerg” miał również duży udział w powstaniu Robotniczej Spółdzielni Lokatorskiej „Jedność” (teraz Pionkowska Spółdzielnia Mieszkaniowa) W latach siedemdziesiątych zmieniono nazwę przedsiębiorstwa na „Chemomontaż”.¹⁰

W 1982 roku ze struktury „Pronitu” wyłączono, powołany w 1967 roku, Zakład Doświadczalny Budowy Aparatury Naukowo-Badawczej „Dozachem”.¹¹ W Pionkach działało do niedawna przedsiębiorstwo o nazwie „Instalex-Biox” sp. z o.o., który powstało na bazie „pronitowskiego” Zakładu Doświadczalnego Budowy i Montażu Instalacji Naukowo-Badawczych „Chemimetal”. Przedsiębiorstwo, zatrudniając około 100 osób, produkowało wyposażenie oczyszczalni ścieków, urządzenia do utylizacji odpadów, aparaturę i urządzenia dla przemysłu chemicznego, konstrukcje stalowe. W skutek bankructwa i upadłości firma została przed kilku laty zlikwidowana.¹²

Z „Pronitu” wywodzi się także inne pionkowskie przedsiębiorstwo o nazwie „Tessitura Bresciana Polska” Sp. z o.o. W 1992 roku w wyniku restrukturyzacji ZTS „Pronit” ze struktur Zakładu została wyodrębniona Wytwórnia Skóry Syntetycznej „Polcorfam”, która przyjęła nazwę Przedsiębiorstwo Produkcyjne „Texpur”. Zakład zatrudniał około 200 pracowników. W 1994 roku został sprywatyzowany, sprzedany włoskiemu inwestorowi Mario Cioliemu, który po kilku latach ogłosił upadłość. W 2000 roku doszło do pożaru, który strawił większość wyposażenia budynków i maszyn.¹³

W wyniku wspomnianej już wcześniej restrukturyzacji ZTS „Pronit” powstało w Pionkach wiele nowych przedsiębiorstw. Nowe firmy tworzone w oparciu o istniejący majątek i załogę poszczególnych wydziałów produkcyjnych i zakładów pomocniczych „Pronitu” i przyjmowały one formę organizacyjno-

¹⁰ T. Mazur, *Zarys historii ...*, s. 28 – 29. Zob. zamieszczony w niniejszej książce artykuł poświęcony dziejom „Chemomontażu”.

¹¹ E. Drozdowski, Z. Gruszka, *Historia polskiego ...*, s. 153. Więcej na ten temat zob. artykuł M. Wierzbickiego poświęcony funkcjonowaniu Zakładów „Pronit” w latach 1945-2000, który znajduje się w niniejszej książce.

¹² S. A. Traczyk, *Pionki i okolice ...*, s. 49.

¹³ APR, ZPP, 2, *Zarządzenie Nr 93/Org/92 Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 17 marca 1992 r. w sprawie podziału przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach*, bns.; S. A. Traczyk, *Pionki i okolice ...*, s. 51.

prawną spółek prawa handlowego – Spółek z o.o. Należały do nich: „Fam-Simadex”, „Pol-Plast”, „Pronicel”, „Galwanpro”, „Pronibel”, „Transpro”, „Autoelpro”, „Mechanpro”.

Fam-Simadex” Sp. z o.o. została utworzona 1 listopada 1991 roku, poprzez wydzielenie z ZTS „Pronit” wydziału FAM, wytwarzającego amunicję myśliwską. Spółka w 82% była własnością „Pronitu”, zaś pozostałe 18% udziałów należało do kapitału prywatnego. Na dzień dzisiejszy przedsiębiorstwo nosi nazwę Fabryki Amunicji Myśliwskiej „Fam-Pionki” Sp. z o.o., nadal kontynuuje produkcję amunicji myśliwskiej ZTS „Pronit”, choć przeżywa kryzys finansowy i jest bliskie bankructwa.¹⁴

W dniu 1 stycznia 1993 roku działalność gospodarczą rozpoczął „Pol-Plast” Sp. z o.o. z siedzibą w Pionkach. Spółka powstała na bazie majątku przekazanego w formie aportu przez ZTS „Pronit” poprzez wydzielenie części wydziału, związanej z produkcją granulatów obuwniczych PCW. Produkcja firmy oparta była głównie na przetwórstwie polichlorku winylu i oferowała szeroki asortyment plastyfikatów, polwiplastów i polwinitów PCW oraz dry-blendy na rury wodno-kanalizacyjne. Początkowo jedynym właścicielem Spółki był ZTS „Pronit”, który posiadał 100% udziałów. W 2002 roku przedsiębiorstwo zostało sprywatyzowane, a rok później ogłosiło upadłość, obecnie znajduje się w likwidacji.¹⁵

Pronicel” Sp. z o.o. powołano, w oparciu o wydział glikocelu, w dniu 15 sierpnia 1992 roku. Spółka przejęła w całości produkcję „Pronitu” w zakresie glikocelu oraz klejów na jego bazie i pomimo problemów finansowych nadal ją kontynuuje. Początkowo Spółka była w 100% własnością „Pronitu”, w 1996 roku 49% udziałów w Spółce odkupiła firma „Cenzin”. Do 1998 roku działalność „Pronicelu” przynosiła spore zyski, co pozwoliło firmie wybudować w 1997 roku nowy zakład produkujący glikocel oczyszczony. Produkt ten nie był wytwarzany dotychczas na rynku krajowym, sądzono więc, że będzie na niego duży popyt. W 2001 roku nastąpił napływ nowego kapitału do Spółki z Agencji Rozwoju Przemysłu S.A., która stała się posiadaczem 51% akcji. Pozostała część udziałów należała do syndyka upadłego „Pronitu” i „Cenzinu”. W dniu 30 lipca 2002 roku właścicielem Spółki został biznesmen z Radomia Janusz Pudzianowski. W lutym 2004 roku Dom Obrotu Wierzytelnościami „Cash Flow” z Dąbrowy Górniczej złożył do Sądu Gospodarczego wniosek o stwierdzenie upadłości pionkowskiej Spółki. Nie jest to pierwsza tego typu sytuacja w historii „Pronicelu”. Wcześniej podobny wniosek złożony został przez Agencję Doradztwa Gospodarczego z Warszawy. Również poprzedni zarząd „Pronicelu” z prezesem Cukrowiczem na czele złożył stosowne

¹⁴ APR, ZPP, 221, *Protokół kontroli Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” przez Najwyższą Izbę Kontroli w sprawie oceny deficytowej produkcji amunicji myśliwskiej oraz działalności handlowej w ramach umowy wieloletniej podpisanej z Centralą Handlu Zagranicznego „Universalem” zgodnie ze skargą złożoną przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, Pionki 25.08.1992r., tylko do użytku służbowego*, bns; <http://www.fam-pionki.pl/>

¹⁵ T. Mazur, *Zarys historii ...*, s. 17.

dokumenty celem stwierdzenia upadłości. Jednak, w obydwu przypadkach udało się uniknąć bankructwa.¹⁶

Pozostałe Spółki powstawały w oparciu o zakłady pomocnicze „Pronitu” i świadczyły różnego typu usługi dla spółki holdingowej ZTS „Pronit” S.A. i na rynek cywilny, tj.: „Galwanpro” (usługi galwaniczne), „Pronibel” (działalność energetyczna w zakresie gospodarki ciepłej i wodnej), „Transpro” (usługi przewozowe i motoryzacyjne), „Autoelpro” (usługi telekomunikacyjne i elektromechaniczne, wykonywanie remontów i napraw urządzeń kontrolno-pomiarowych), „Mechanpro” (naprawy i remonty urządzeń mechanicznych).¹⁷

Większość z wyżej omówionych Zakładów obecnie już nie istnieje. Wyjątek stanowią nieliczne „popronitowskie” Spółki, takie jak: Zakład Produkcji Specjalnej (ZPS) – jedyny kontynuator produkcji zbrojeniowej, „Fam-Pionki” (wcześniej „Fam-Simadex”), „Promech” (wcześniej „Mechanpro”), „Pronicel” i „Galwanpro”, a także PSS „Społem”, PSM, które borykają się jednak z ogromnymi trudnościami finansowymi, znajdują się w stanie upadłości lub likwidacji. Poza tym w Pionkach działają nieliczne małe zakłady produkcyjne, zatrudniające do 100 osób i warsztaty rzemieślnicze. Na dzień dzisiejszy najlepiej rozwijającym się przedsiębiorstwem przemysłowym w Pionkach są – istniejące od 1992 r. – Zakłady Chemiczne „Bochem” (właściciel Tadeusz Bogobowicz), w którym wciąż pracę znalazła liczna grupa byłych pracowników „Pronitu”.

Wraz z jego upadkiem Pionki znalazły się w nadzwyczaj trudnej sytuacji gospodarczej. Konglomeracja pionkowska została boleśnie dotknięta recesją gospodarczą i utrzymuje się niekorzystna sytuacja na rynku pracy. Na dzień 30 czerwca 1994 roku Rejonowy Urząd Pracy w Pionkach zarejestrował 3 649 osób poszukujących pracy. Stopa bezrobocia w stosunku do ludności czynnej zawodowo wynosiła dla miasta Pionek wówczas ponad 25%. Prawo do zasiłku nie posiadało ponad 2 100 osób, w tym w mieście Pionki około 1 450 osób.¹⁸

Począwszy od 1995 roku liczba bezrobotnych w Pionkach systematycznie wzrastała, oscylując w granicach 3 591 – 4539 osób w stosunku do około 12 500 czynnych zawodowo. W 1995 roku wynosiła 3 591 osoby, w 1996 – 3 735, w 1997 – 2 591, w 1998 – 2 617, w 1999 – 3 209, w 2000 – 3 862, w 2001 – 4836, w 2002 – 4 621, w 2003 roku – 4 711 osób. Według stanu na dzień 30 listopada 2004 roku w Powiatowym Urzędzie Pracy w Radomiu Filia w Pionkach było zarejestrowanych 4 539 bezrobotnych. Stopa bezrobocia w Pionkach w okresie 1995 – 2004 w poszczególnych latach kształtowała się następująco: w 1995 – 26,3%, w 1996 – 26%, w 1997 – 19,5%, w 1998 – 20,2%, w 1999 – 20,8%, w 2000 – 21%, zaś w 2004 roku szacunkowa stopa bezrobocia osiągnie poziom około 30%.¹⁹

3. Wpływ „Pronitu” na rozwój oświaty, kultury i sportu w Pionkach

¹⁶ R. Fido, *Trudne chwile „Pronicelu”*, „Nad Zagożdżonką”, 2004, nr 14, s. 11.

¹⁷ APR, ZPP, 454, *Informacja o spółce ZTS „Pronit” S.A. w Pionkach*, [Pionki 01.01.2000 r.], bns.

¹⁸ S. A. Traczyk, *Pionki i okolice ...*, s. 53.

¹⁹ Dane Powiatowego Urzędu Pracy w Radomiu Filia w Pionkach, Pionki 2004.

Wytwórnia, a następnie „Pronit” wpływały na rozwój osiedla nie tylko w sferze materialnej. Miały także wielkie zasługi dla rozwoju oświaty, kultury i sportu oraz przyczyniły się do powstania w Pionkach środowiska robotniczo-inteligentnego.

Po wojnie powstała Zasadnicza Szkoła Zawodowa, z której utworzono Zespół Szkół Chemicznych w Pionkach. Jego grono nauczycielskie składało się w większości z pracowników „Pronitu”. W 1990 roku w ZSCh została ukończona budowa nowej sali gimnastycznej, której prawie połowę kosztów budowy pokrył ZTS „Pronit”.²⁰

Wytwórnia przyczyniła się także do powstania w Pionkach filii Wydziału Chemicznego Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, który funkcjonował w okresie od 1 lipca 1951 roku do 1 października 1957 roku.²¹

Pismem ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 26 maja 1959 roku została powołana w Pionkach Przychodnia Szkoła Zawodowa przy Zakładach Chemicznych „Pronit”. Działalność dydaktyczną szkoła rozpoczęła 1 września 1959 roku w budynku Technikum Chemicznego w Pionkach przy ulicy Świerczewskiego (teraz Kolejowa). Z dniem 1 września 1964 roku została przeniesiona do zaadoptowanego na ten cel budynku zakładowego tzw. M – 9 przy ulicy Spokojnej, a następnie z 1 września 1968 roku do nowego obiektu przy ulicy Parkowej (i funkcjonuje tam do dzisiaj jako Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jędrzeja Śniadeckiego). W tym też roku w szkole utworzono klasę o jedynej w Polsce specjalności: technologia tworzyw sztucznych. Od chwili powołania szkoły, jej opiekunem była dyrektorka „Pronitu”, dostarczała ona środków finansowych na zakup sprzętu szkolnego i pomocy naukowych, zabezpieczała wszelkie remonty w budynku szkoły, a zajęcia praktyczne nauki zawodu tzw. warsztaty szkolne odbywały się zawsze na terenie Wytwórni. W latach siedemdziesiątych z inicjatywy „Pronitu” powołane zostały tam jednoroczne kursy laborantów.²²

Dzięki ofiarności pracowników „Pronitu”, którzy dobrowolnie opodatkowali się w wysokości 0,5% od poborów zasadniczych, stworzono również Społeczny Komitet Budowy Szkoły Podstawowej nr 4 (od 1999 roku w tym budynku mieści się Publiczne Gimnazjum nr 2) przy ulicy Słowackiego. Pierwsze zajęcia rozpoczęły się w niej 4 września 1968 roku.²³

W celu zaspokojenia potrzeb kulturalno-oświatowych osady w 1923 roku PWPiMK utworzyła Bibliotekę Zakładową, dostępną dla wszystkich mieszkańców osady, a w latach siedemdziesiątych „Pronit” wybudował gmach Biblioteki Zakładowej przy ulicy Kolejowej. Z bogatych zbiorów bibliotecznych mogli ko-

²⁰ S. A. Traczyk, *Zarys dziejów...* s. 61; B. Glimasińska, *Szkolnictwo zawodowe w Pionkach (początki powstania i powojenna odbudowa)* (praca dyplomowa napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Romualda Turkowskiego, Warszawa 1997, mps w zbiorach Barbary Glimasińskiej), s. 23-32; 50 lat Technikum Chemicznego w Pionkach (1929-1979), Pionki 1979.

²¹ T. Mazur, *Zarys historii...*, s. 32.

²² J. Karaś, J. Malicki, *Powstanie i działalność ...*, s. 120-136; T. Mazur, *Zarys historii ...*, s. 25 – 27.

²³ *Zarys historii zakładu, ZTS „Pronit” im. Bohaterów Studzianek*, Pionki 1994, s. 33.

rzystać zarówno pracownicy „Pronitu” i ich rodziny, nauczyciele pionkowskich szkół, uczniowie, jak i pozostali mieszkańcy miasta. Biblioteka Zakładowa została zlikwidowana w 1995 roku, wszystkie wolumeny nieodpłatnie przekazano do Bibliotek Miejskich, a budynek przejął na poczet długów Urząd Miasta Pionki.²⁴

Po II wojnie światowej Orkiestrę wielokrotnie wyróżniano na przeglądach wojewódzkich czy resortowych, występowała ona przed mikrofonami Polskiego Radia i w Telewizji Polskiej. W 1978 roku na bazie Orkiestry Dętej utworzono zespół „Big-Pronit-Band”, który po upadku Zakładu przyjął nazwę „ElJot Band” od inicjałów kapelmistrza, którym od 1969 roku bez przerwy jest Jerzy Lechowicz. Zespół poza repertuarem jazzowym i rozrywkowym posiadał w swoim programie utwory z repertuaru najlepszych orkiestr świata, utwory instrumentalne i pieśni wykonywanych z okazji świąt państwowych i kościelnych, dlatego uświetniał wszystkie uroczystości organizowane na terenie Pionek, a sporadycznie dając koncerty również w innych miejscowościach.²⁵

Po wojnie, dopóki istniał „Pronit”, przez dziesiątki lat „Kasyno” pełniło funkcję ośrodka kultury i rozrywki. Działo tam kino, wspomniana orkiestra dęta, odbywały się akademie, zabawy i występy artystyczne.²⁶ W 1957 roku Wytwórnia powołała do życia Zakładowy Dom Kultury (od 1982 roku Miejski Ośrodek Kultury w Pionkach), ulokowany w specjalnie zbudowanym do tego celu budynku, w którym przez kilka dziesięcioleci działały różnorodne sekcje: plastyczne, fotograficzne, taneczne, recytatorskie, muzyczne dla dzieci i młodzieży. W latach siedemdziesiątych jego nazwę zmieniono na Robotniczy Ośrodek Kultury (ROK). W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych MOK był głównym inicjatorem i organizatorem kulturalnej działalności w Pionkach, rocznie organizując ponad sto imprez. Były to głównie występy artystyczne, spotkania ze znanymi przedstawicielami kultury, sztuki, polityki, dyskoteki, zabawy okolicznościowe itp. Wychowankowie MOK-u odnosili sukcesy w kraju i zagranicą. Do największych niewątpliwie należało mistrzostwo świata w tańcu boogie-woogie dla pary z Klubu Tanecznego „Kick”, prowadzonego przez Lidzię Żuchowską oraz liczne wyróżnienia w międzynarodowych konkursach dla dzieci z Pracowni Plastycznej Ekspresji Dzieci i Młodzieży, kierowanej przez mgr Annę Kalbarczyk.²⁷

W 1954 roku, przy Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach założono oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Jego głównym celem było organizowanie turystyki w powiązaniu z krajoznawstwem, propagowano przede wszystkim turystykę pieszą, rowerową, górską i narciarską. W roku 1956 przy PTTK w Pionkach powstał Klub Turystyki Wodnej „Rekin” oraz klub fotograficzny. Pionkowskie PTTK może pochwalić się wieloletnią działalnością komisji:

²⁴ *Ibidem*, s. 26.

²⁵ S. A. Traczyk, *Pionki ...*, s. 63 – 64.

²⁶ Tamże, s. 60.

²⁷ Por. J. Sułkowski, *Życie kulturalno-oświatowe i artystyczne Pionek w latach 1945-1980*, /w:/ *Szkice z dziejów Pionek*, t. III..., s. 104-119.

ochrony zabytków, krajoznawczej, ochrony przyrody, turystyki kwalifikowanej, kolarskiej, kajakowej, narciarskiej, żeglarskiej, pieszej górskiej i nizinnej. Przez następnych kilka dekad Oddział był organizatorem wycieczek krajowych i zagranicznych, wczasów, kolonii, obozów, rajdów, pielgrzymek, obsługiwał wyjazdy do teatrów, operetek i oper.²⁸

Po wojnie, z inicjatywy pracowników Zakładu powstały i prowadziły działalność liczne inne stowarzyszenia i kluby, takie jak: Związek Harcerstwa Polskiego, Polski Czerwony Krzyż, Klub Emeryta i Rencisty, Polski Związek Działkowców (Ogródki Działkowe „Zgoda” i nad Stawem Górnym), Polski Związek Wędkarski, Polski Związek Łowiecki itd. Ważną rolę w życiu pionkowskiej społeczności spełniał Klub Sportowy „Proch”, który na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych nosił nazwę „Unia”. W tym klubie działały liczne sekcje sportowe, m.in.: piłka nożna, tenis ziemny, lekkoatletyka, hokej na lodzie, łyżwiarstwo szybkie, pięściarstwo, kolarstwo, siatkówka, pływanie itd. Reprezentanci klubu odnosili duże sukcesy na arenie sportowej, w kraju i zagranicą. Wielu z nich występowało w narodowej kadrze, reprezentując swój klub i kraj na najważniejszych imprezach i zawodach sportowych: turniejach międzynarodowych, mistrzostwach, olimpiadach. Działalność „Prochu” w dużym stopniu była finansowana przez „Pronit”, który był dla klubu sponsorem strategicznym. Po upadku „Pronitu” zaczęły się kłopoty finansowe „Prochu”, klub został poważnie zadłużony.²⁹ Rozwój sportu w Pionkach niepodważalnie zawdzięczamy „Pronitowi”. Zakład wybudował w tej miejscowości większość obiektów sportowych, takich jak: stadion sportowy, korty tenisowe, lodowiska, basen, halę sportową, Ośrodek Sportów Wodnych i Rekreacji nad Stawem Górnym. Ważny jest fakt, iż z obiektów tych korzystali nie tylko pracownicy zakładu i zawodnicy „Prochu”, ale cała społeczność lokalna.

Podsumowanie

Analizując przebieg rozbudowy miasta Pionki stwierdzić należy, że „Pronit” odegrał w tym procesie ogromną rolę. Ten właśnie zakład był inicjatorem budowy wielu bloków mieszkalnych i budynków z przeznaczeniem dla ludności, takich jak: szkoły, hotele, kościoły, szpital, przychodnia zdrowia, biblioteka, dworzec kolejowy, obiekty sportowe i wiele, wiele innych, które służyły zarówno pracownikom Zakładu, ich rodzinom, jak i całemu społeczeństwu.

Systematyczny rozwój „Pronitu”, uruchamianie kolejnych fabryk i wydziałów produkcyjnych, wdrażanie nowych wyrobów i asortymentów spowodowało, że Pionki stały się znanym w Polsce i na świecie ośrodkiem przemysłowym. Ponadto z „Pronitu” wyrosło wiele nowych samodzielnych przedsiębiorstw w Pionkach.

²⁸ T. Warszycki, *Historia Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Pionkach*, /w:/ *Szkice z dziejów Pionek*, t. III..., s. 137-165.

²⁹ Historia KS „Proch” została dokładnie opisana w artykułach Z. Ruby, zamieszczanych w latach 2000-20007 na łamach lokalnej gazety „Nad Zagożdżonką”.

„Pronitowi” zawdzięczamy powstanie wielu placówek kulturalno-oświatowych w Pionkach, tj. Miejski Ośrodek Kultury, Ośrodek Upowszechniania Kultury „Kasyno”, które spełniały, bądź nadal spełniają ważną rolę w kształtowaniu kultury artystycznej mieszkańców Pionek i okolic, popularyzując sztukę w różnych formach.

Z inicjatywy pracowników Wytwórni powstał klub Sportowy „Proch” z wieloma sekcjami sportowymi. Reprezentanci „Prochu” m.in. w piłce nożnej, siatkówce, tenisie ziemnym, hokeju na lodzie przez wiele lat nie mieli sobie równych w regionie. Zakład wybudował dla klubu wiele obiektów, tj. stadion, halę, basen, korty tenisowe, lodowiska, itd. i przez cały okres istnienia, finansował działalność klubu.

Rola, jaką odegrał „Pronit” w historii Pionek była ogromna i niepodważalna. Dzięki niemu osiedle rozrastało się i przekształciło w miasto, ubywało osób poszukujących pracy, przybywało ludzi wykształconych i fachowców, coraz mniej było rodzin biednych i niezadowolonych z życia. Budowano mieszkania i obiekty użyteczności publicznej, nastąpił rozwój oświaty, kultury i sportu. Toteż kiedy na sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 30 maja 1974 roku ustalano herb miasta Pionki wybrano projekt, który zawierał m.in. element symbolizujący ten zakład. Herb został zaprojektowany przez artystę grafika Tadeusza Hajnrycha.

Umieszczony na herbie wizerunek tarczy strzeleckiej, która w latach międzywojennych stanowiła znak firmowy Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, symbolizuje znaczenie „Pronitu” dla wszechstronnego rozwoju Pionek. Bez cienia przesady można powiedzieć, że zakład i miasto żyły ze sobą w swoistej symbiozie i że poważne kłopoty społeczno-gospodarcze Pionek rozpoczęły się z chwilą rozpoczęcia procesu upadku „Pronitu”.

Adam Duszyk

Spółdzielnia Pożyczkowo-Oszczędnościowa „Proch” w Pionkach (1926-1951)

Budowa Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Zagózdzie (Pionkach) stała się prawdziwym katalizatorem przemian społeczno-gospodarczych tej małej nieznannej wcześniej osady. Dzięki ogromnej inwestycji zbrojeniowej mała miejscowość zaczęła się w nieoczekiwany sposób rozwijać i to w błyskawicznym tempie. Przy fabryce powstawały nowe osiedla, szkoły, sklepy, kluby, sekcje sportowe. Na terenie zakładu obserwujemy też w tym okresie liczne inicjatywy samoorganizowania się lokalnej społeczności. Do takich inicjatyw można zaliczyć powstawanie różnych kooperatyw. Najbardziej powszechną i znaną była Spółdzielnia Spożywców „Proch”, która powstała jeszcze w 1925 roku¹.

Przedwojenna spółdzielczość spożywców była doskonałym remedium na biedę i bezrobocie, pozwalała wspólnymi siłami przetrwać nawet najgorsze czasy. Spółdzielnie doby międzywojnia były nie tylko przedsiębiorstwami przynoszącymi zysk swym członkom, ale były przede wszystkim szkołą zbiorowej, życiowej zaradności. Uczyły swoich członków współdziałania, solidaryzmu społecznego, altruizmu i ideowej pracy dla dobra innych. Polskie spółdzielnie pozwoliły tysiącom polskich rodzin przetrwać najtrudniejsze chwile odbudowy gospodarczej, odradzającej się po I wojnie światowej Rzeczypospolitej oraz ciężkie lata wielkiego kryzysu gospodarczego 1929-1935².

Na terenie Pionek działała w omawianym okresie jeszcze jedna kooperatywa o której dotąd nie pisano. Była to Spółdzielnia Pożyczkowo-Oszczędnościowa „Proch” (dalej: SPO „Proch”). Ten rodzaj polskiej spółdzielczości okresu międzywojnia był ze wszystkich typów spółdzielczych najliczniej reprezentowany. Wynikało to z faktu, iż kooperacja kredytowa najlepiej przetrwała okres zaborów. Spotykamy wtedy jej liczne odmiany. Na przykład w byłym zaborze pruskim prawie

¹ Por. A. Duszyk, *Spółdzielnia Spożywców „Proch” w Pionkach w latach 1925-1945*, [w:] *Szkice z dziejów Pionek*, t. III, *Dzieje najnowsze*, red. S. Piątkowski i M. Wierzbiński, Pionki 2004, s. 37-60.

² Problematyka związana z dziejami spółdzielczości w omawianym okresie znajduje swoje gruntowne opracowanie w książkach: Wł. Rusiński, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego, część II 1918-1939*, Warszawa 1967; Z. Chyra-Rolicz, *Pod spółdzielczym sztandarem. Z dziejów spółdzielczości polskiej do 1982 roku*, Warszawa 1985. Z najnowszych publikacji warto wymienić: *Szkice z dziejów polskiego ruchu spółdzielczego*, red. A. Duszyk i D. Kupisz, Radom 2004; *Pomoc czy przeszkoda? Rola tradycji w odbudowie polskiej spółdzielczości*, red. Z. Chyra-Rolicz, Siedlce 2005; *Między ideą a polityką. Ruch spółdzielczy centralnych ziem polskich w XX wieku*, red. A. Duszyk, Radom 2007.

wyłącznie występowały banki ludowe, spółdzielnie obsługujące zarówno warstwę chłopską, jak i drobnomieszczańską. *Oszczędność, rzetelność, trzeźwość* – to od lat kultywowane przez nie hasła pracy organicznej. Na obszarze byłego Królestwa Polskiego także istniały już w 1918 roku instytucje kredytu spółdzielczego w miastach. Po stabilizacji waluty zaczęło ich powstawać coraz więcej. Wszystkie te stowarzyszenia kredytowe nastawione były głównie na obsługę drobnomieszczańskich warstw średnich. W niektórych przypadkach były to wyraźnie kapitalistyczne spółki, przybierające postać spółdzielni celem uzyskania ulg podatkowych, a ideały spółdzielcze były im zupełnie obce. Na potrzeby rolnictwa nastawione były spółdzielcze instytucje drobnego kredytu tak zwane „Kasy Stefczyka” (90% członków stanowili rolnicy). Na marginesie tych głównych typów spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej pozostawały drobne spółdzielnie specjalistyczne, tworzone przez różne grupy społeczne czy zawodowe. Tu należały również pracownicze spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe. Nieraz miały one charakter bardzo wyspecjalizowanych kas zapomogowych. Obowiązywała w nich z reguły odpowiedzialność ograniczona, głównie rozprowadzały niewielkie pożyczki krótkoterminowe³. Właśnie do tego ostatniego typu należy zaliczyć spółdzielczą inicjatywę pracowników PWP w Pionkach.

Dnia 21 listopada 1926 roku odbyło się Walne Zgromadzenie organizacyjne Spółdzielni Pożyczkowo-Oszczędnościowej „Proch” w Zagożdżonie. Prezes Komitetu Organizacyjnego pan inżynier Bronisław Lelewel zaproponował na przewodniczącego ks. dr. Grelewskiego. Sekretarzem został Stanisław Mączyński i asesorami Bronisław Lelewel i Michał Sikorski. Po odczytaniu statutu i przedstawienia głównych celów zakładanej spółdzielni przystąpiono do zapisów. W tym dniu do kooperatywy przystąpiły 33 osoby. Następnie odbyły się wybory do Rady Nadzorczej. W wyniku wyborów do Rady weszli: Drożdż Józef, Kwapisiewicz Jan, Larys Kazimierz, Lelewel Bronisław, Mączyński Stanisław, Raczyński Stefan, Sikorski Michał, Faron Roman, Szulecki Marian, Jabłoński Kazimierz, Majewski Władysław, Filipczak Stanisław. Zastępcami do Rady zostali: Hendzolt Waclaw, Laskowski Antoni, Paul Julian, Organkiewicz Andrzej, Wrocławski Józef, Roman Antoni. Wybrana Rada uchwaliła wysokość osobistego kredytu członka do połowy zarobku miesięcznego i najwyższej sumy pożyczkowej w kwocie 150 złotych. Na zakończenie spotkania uchwalono aby ogłoszenia o terminach Walnych Zgromadzeń były umieszczane w kasynie urzędniczym, stołówce robotniczej, biurze głównym, w trzech portierniach produkcyjnych, warsztatach mechanicznych, stolarni, stacji kolejowej, kasie chorych oraz przy wejściu głównym do zakładu przy straży bezpieczeństwa⁴.

Już w cztery dni później to jest 25 listopada 1926 roku odbyło się zebranie Rady Nadzorczej w pełnym komplecie 12 osób. Porządek dzienny przewidywał wybór

³ Wł. Rusiński, *op. cit.*, s. 36.

⁴ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Sąd Okręgowy w Radomiu (dalej: SOR), sygn. S-424, k. 9, *Protokół z Walnego Zgromadzenia organizacyjnego, odbytego dn. 21 listopada 1926 r.*

Prezesa Rady Nadzorczej, jego zastępcy i sekretarza oraz wybór Zarządu. Prezesem Rady Nadzorczej został wybrany Bronisław Lelewel, który ze swej strony zaproponował na zastępcę Michała Sikorskiego i na sekretarza Mariana Szuleckiego. Te propozycje zostały zaakceptowane poprzez wybory. Z kolei do Zarządu wybrano: Romana Faron, Stefana Raczyńskiego, Kazimierza Larysa, Stanisława Mączyńskiego i Władysława Majewskiego. Po ukonstytuowaniu się Zarządu funkcję prezesa objął inżynier Stefan Raczyński⁵.

W ten oto sposób na terenie Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Zagożdżonie (Pionkach) powstała w sposób oddolny niewielka kooperatywa mająca za zadanie służyć lokalnej społeczności. Inicjatywę podjął oczywiście aktyw zakładu.

Pełna nazwa spółdzielni brzmiała Spółdzielnia Pożyczkowo-Oszczędnościowa „Proch” z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedzibą był Zagożdżon. Główny cel to podnoszenie sprawności gospodarczej swego środowiska poprzez wykonywanie czynności bankowych. Spółdzielnia taka musiała liczyć co najmniej 30 członków. Członkiem spółdzielni mogła zostać każda osoba fizyczna, mężczyzna czy kobieta mający nie mniej niż 18 lat, lub prawna, mająca zdolność prawną do zaciągania zobowiązań. Nie mógł zostać członkiem spółdzielni ten kto należał do innej spółdzielni o charakterze bankowym, kto się znajdował w stanie upadłości majątkowej oraz osoba, która została wyrzucona z innej spółdzielni decyzją Walnego Zgromadzenia⁶.

Osoba przystępująca do spółdzielni składała pisemne oświadczenie z podstawowymi danymi o sobie oraz wysokością udziałów. Każdy członek miał możliwość wystąpienia ze spółdzielni za pisemnym wypowiedzeniem. Ponieważ opisywana kooperatywa obejmowała teren PWP to w przypadku zwolnienia członka spółdzielni z wytwórni, spółdzielnia na jego żądanie musiała wypłacić mu wszystkie jego oszczędności i $\frac{3}{4}$ udziału. Co do pozostałej $\frac{1}{4}$ udziału to resztę wypłacano w kolejności zgłoszeń. Jeżeli członek bezpośrednio wyrządzał spółdzielni szkodę lub postępował w sposób niezgodny z interesami spółdzielni zostawał z niej wykluczony. Tak samo działo się w przypadku kiedy zalegał z wpłatami za udział dłużej niż jeden miesiąc bez wyjątkowych powodów⁷.

Podstawowe prawa i obowiązki członków.

Każdy członek spółdzielni miał prawo brać udział w obradach Walnego Zgromadzenia, korzystać z kredytu osobistego i zabezpieczonego rzeczowo, przeglądać księgę protokółów Walnego Zgromadzenia, żądać wydania odpisu bilansu, sprawozdania rocznego i statutu, przeglądać rejestr członków spółdzielni. Każdy członek spółdzielni był zobowiązany ściśle stosować się do zapisów statutu i uchwał

⁵ *Ibidem*, k. 8. *Protokół z zebrania Rady Nadzorczej SPO „Proch” z dn. 25 listopada 1926 r.*

⁶ *Ibidem*, k. 6v. *Statut SPO „Proch” z 1926 roku.*

⁷ *Ibidem*.

Walnego Zgromadzenia, wpłacać udziały na kapitał zakładowy, ponosić odpowiedzialność za zobowiązania przedsiębiorstwa.

Udział każdego członka ustalono na 50 złotych. Można było wpłacić jeden udział lub jego wielokrotność. Wpłata udziału następowała jednorazowo przy zapisie do spółdzielni, w 5 ratach miesięcznych lub w 10 ratach dwutygodniowych. Każdy udziałowiec powinien posiadać książeczkę członkowską. Wysokość kredytu nie mogła przekraczać sumy ustalonej przez ostatnie Walne Zgromadzenie. Wysokość pożyczek wydanych pod zastaw przedmiotów nie mogła przekraczać 60% ich wartości rynkowej. Zwykłych pożyczek udzielano z terminem do trzech miesięcy. Termin pożyczki rzeczowej nie mógł przekraczać jednego roku. Można było też zaciągać pożyczki pod zastaw papierów wartościowych i pod hipotekę⁸.

Władze spółdzielni

Władze spółdzielni stanowiły:

- A) Zarząd
- B) Rada Nadzorcza
- C) Walne Zgromadzenie

Zarząd składał się z pięciu osób, które wybierały z pośród siebie przewodniczącego oraz jego zastępcę a następnie dzieliły między siebie obowiązki na mocy dobrowolnej umowy stwierdzonej protokołarnie. Członków Zarządu wybierała ze swego łona Rada Nadzorcza na okres trzech lat. Corocznie ze składu Zarządu wychodził jeden człowiek według starszeństwa wyboru. W ciągu pierwszych dwóch lat o wyjściu z Zarządu rozstrzygało losowanie. Wychodzący członkowie Zarządu mogli być ponownie wybierani. Uchwały Zarządu zapadały prostą większością głosów. Członkowie Zarządu mogli być odwoływani ze swojego urzędu na mocy uchwały Rady.

Rada Nadzorcza składała się z 12 członków i 6 zastępców, wybieranych z pośród członków spółdzielni w czasie Walnego Zgromadzenia. Wybory odbywały się w sposób tajny, za wybraną uznawano osobę, która otrzymała bezwzględną większość głosów obecnych na Zgromadzeniu. Członków Rady wybierano na trzy lata. Corocznie ustępowała 1/3 część członków Rady. W pierwszych dwóch latach decydowało losowanie a następnie starszeństwo sprawowanego urzędu. Podstawowym obowiązkiem Rady był nadzór i kontrola działalności spółdzielni.

Walne Zgromadzenie Członków

Do wyłącznych czynności Walnego Zgromadzenia należało:

- 1) wybór i odwoływanie członków rady Nadzorczej,
- 2) oznaczanie granic najwyższego kredytu, jaki może być udzielony jednemu

⁸ *Ibidem*.

członkowi,

- 3) oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań, jakie spółdzielnia może zaciągać,
- 4) zatwierdzanie budżetu wydatków oraz bilansów i sprawozdań rocznych,
- 5) zatwierdzanie projektu podziału zysków lub pokrycia strat,
- 6) powzięcie uchwał w przedmiocie sprawozdania z dokonanej rewizji związkowej,
- 7) zmiana statutu,
- 8) powzięcie uchwały co do rozwiązania i likwidacji spółdzielni,
- 9) rozpatrywanie skarg wniesionych na Radę i Zarząd,
- 10) uchwalenie wpisowego i jego wysokości,
- 11) prowadzenie procesu przeciwko członkom Rady i Zarządu.

W roku 1927 zwołano krótkie Walne Zgromadzenie na którym tylko dokonano wyboru sześciu zastępców do Rady (Stanisławski Adam, Roszkowski Tadeusz, Kuczyński Kazimierz, Mindewicz Henryk, Gawron Wojciech, Wnuk Julian). Z 37 członków spółdzielni na zebranie przybyło tylko 12. Działo się to 16 stycznia 1927 roku o godzinie 12. 00⁹.

W kolejnych latach spółdzielnia rozwijała się coraz lepiej. Dokumentacja, która się zachowała jednoznacznie potwierdza, że kooperatywa była prowadzona w sposób wzorowy, co nie było normą w tamtych czasach. Rewidenci nie mieli co do tego żadnych wątpliwości. 10 sierpnia 1934 roku nastąpiła drobna zmiana w nazwie spółdzielni. Z nazwy Spółdzielnia Pożyczkowo-Oszczędnościowa „Proch” z odpowiedzialnością udziałami w Zagożdżonie dokonano oficjalnej zmiany na Spółdzielnia Pożyczkowo-Oszczędnościowa „Proch” z odpowiedzialnością udziałami w Pionkach¹⁰.

20 kwietnia 1936 roku na Walnym Zebraniu było obecnych aż 304 członków. Obserwujemy też w tym okresie wyraźny wzrost zainteresowania pożyczkami budowlanymi. O wyraźnym zaangażowaniu członków w sprawy spółdzielni świadczy czas trwania Walnych Zgromadzeń czasami trwały one nawet do pięciu godzin i kończyły się często po godzinie 22. 00. Walne Zgromadzenia odbywały się w budynku Kasyna Urzędniczego¹¹.

Rzeczona spółdzielnia podlegała pod bardzo duży związek rewizyjny Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych RP. Organem do ogłoszeń było pismo spółdzielcze „Spółnota Pracy”. 29 kwietnia 1938 roku odbyło się ostatnie Walne Zgromadzenie członków. Na spotkanie przybyło 177 osób. O godzinie 18.15 zebranie otworzył Prezes Rady Nadzorczej dyrektor inżynier Jan Prot. Przewodniczącym zebrania został Jan Prot, sekretarzem Roman Danczak, asesorami Aleksander Hordiuk, Jan Ryba i Władysław Wrocławski. Na początku Jan Prot odczytał listę

⁹ *Ibidem*, k. 11, *Protokół Walnego Zgromadzenia SPO „Proch” z 16 stycznia 1927 roku.*

¹⁰ *Ibidem*, k. 61, *Uchwała Walnego Zgromadzenia SPO „Proch” z 28 marca 1934 roku.*

¹¹ *Ibidem*, k. 63, *Protokół Walnego Zgromadzenia SPO „Proch” z 20 kwietnia 1936 roku.*

zmarłych członków SPO „Proch” i poprosił o uczczenie ich pamięci minutą ciszy. Następnie pan Scholtz jako Prezes Zarządu odczytał sprawozdanie z ostatniej rewizji dokonanej przez rewidenta Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych. W dalszym ciągu pan Scholtz odczytał sprawozdanie roczne oraz rachunek zysków i strat. Aby lepiej zobrazować zebrany skomplikowane dla laików dane liczbowe przygotował specjalnie duże plansze z graficznymi wykresami, które objaśniał zgromadzonym. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt iż pionkowska kooperatywa była prowadzona w sposób tak wzorowy, że nigdy rewidenci nie mieli do sposobu jej prowadzenia żadnych zastrzeżeń. Finanse, księgowanie i inne sprawy prowadzone były bez zarzutu¹².

Zgodnie z ideologią spółdzielczą każda spółdzielnia kredytowa przeznaczała część wypracowanych przez siebie zysków na cele społeczne. SPO „Proch” w roku 1938 decyzją Walnego Zgromadzenia postanowiła przekazać na cele dobroczynne aż 500 złotych. Z tego 100 złotych przekazano na Związek Pracy Społecznej Kobiet, 100 złotych na Powiatowy Komitet Wykonawczy Dozbrojenia Armii, 200 złotych na LMK i FOM oraz 100 złotych na biednych Podlasiak. Tak więc idee spółdzielcze nie były obce członkom opisywanej kooperatywy¹³.

30 czerwca 1938 roku spółdzielnia z własnej inicjatywy przeszła pod kuratelę Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych. Tym samym organem prasowym do ogłoszeń stał się „Wojskowy Przegląd Spółdzielczy”. W okresie okupacji działalność spółdzielni została zawieszona. Po wojnie figurowała tylko w aktach sądowych jako martwy podmiot. 23 lipca 1951 roku została postawiona w stan likwidacji. Na mocy zarządzenia Ministra Finansów z dnia 23 lipca 1951 roku w sprawie likwidacji niektórych spółdzielni kredytowych. Likwidatorem został Bank Rolny (był wówczas likwidatorem 190 spółdzielni tego typu). 17 listopada 1951 w Sądzie Powiatowym w Radomiu sędzia Kijewski dokonał wykreślenia z rejestru opisywanej spółdzielni¹⁴. Tym samym ta pożyteczna społeczna inicjatywa, która powstała jeszcze w 1926 roku przestała istnieć.

¹² *Ibidem*, k. 95, *Protokół Walnego Zgromadzenia SPO „Proch” z 29 kwietnia 1938 roku.*

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*, k. 98, *Zawiadomienie o wykreśleniu z rejestru sądowego SPO „Proch” w Pionkach.*

Anna Wardzińska

Produkcja i sprzedaż płyt gramofonowych w ZTS „Pronit” w latach 1957-1990

Na rynku polskim do czasu, kiedy przemysł płytowy został upaństwowiony¹, istniało kilka liczących się wytwórni, m. in. poznańska „Mewa”, czy Zakłady Fonograficzne „Muza” w Warszawie, które w 1950 r. zostały jedynym producentem płyt w kraju. W Warszawie istniały jeszcze inne firmy płytowe. W 1946 r. Mieczysław Fogg uruchomił (w swoim mieszkaniu przy ul. Koszykowej 69) wytwórnię „Fogg-Records”. Zakłady Fonograficzne „Muza” powstały w 1948 r. na bazie przedwojennej polskiej filii firmy „Odeon”, nagrywającej w studio przy ul. Płockiej 13. Wyrazem tej ciągłości jest etykieta. „Odeon” na swoich pierwszych płytach przedstawiał muzę na tle klasycystycznego pawilonu (odeonu). Na płytach w okresie międzywojennym pozostał wizerunek samego odeonu, który po II wojnie św. znalazł się na wczesnych płytach polskiej Muzy. W 1948 r. Zakłady Fonograficzne „Muza” przekształcono w Warszawskie Zakłady Fonograficzne.²

W 1953 roku po reorganizacji utworzono Zakład Nagrań Dźwiękowych, który zajmował się nagrywaniem, oraz Fabrykę Płyt Gramofonowych „Muza” zajmującą się tłoczeniem płyt. W trzy lata później scalono ponownie proces nagrywania i tłoczenia płyt przekształcając Zakłady Nagrań Dźwiękowych w jednolite Przedsiębiorstwo Państwowe „Polskie Nagrania”, któremu podporządkowano Fabrykę Płyt Gramofonowych „Muza”. Wprowadzono tym samym monopol na realizację nagrań, przyznając też „Polskim Nagraniom” prawo na wyłączność dokonywania nagrań w Polsce.³ Zaczęto produkcję pierwszych płyt długogrających. Początkowo były to płyty nagrane z szybkością 33 i 1/3 obrotów na minutę, o średnicy 25 cm, mieszczące na jednej stronie 3 lub 4 utwory. Następnie rozpoczęto nagrywanie pierwszych płyt o średnicy 18 cm z szybkością 45 obrotów na minutę zawierających dwa utwory na

¹ Polska Rzeczpospolita Ludowa pod koniec lat czterdziestych zaczęła realizować wobec twórców polskich tak zwaną politykę kulturalną, czego wyrazem była też funkcjonująca od początku istnienia PRL cenzura. Polegała ona na poddaniu środowiska artystycznego ścisłej kontroli, jak również na nacjonalizacji i zmonopolizowaniu przez państwo przemysłu fonograficznego. Z tego względu, po 1948 roku zaczęły zniknąć z rynku prywatne księgarnie i wydawnictwa. W 1950 r. upaństwowiono przemysł płytowy.

² Zob: J. Zagózda, *Kartki z kalendarza fonografii polskiej*, W: Red. J. Auerbach, *Fonografia '84 na płytach*, Warszawa 1984, s. 4-5; J. P. Pruszyński, *Stary gramofon stara płyta*, Warszawa 1985, s. 30; M. Kominek, *Zaczęło się od fonografu*, Kraków 1986, s. 269.

³ M. Kominek, *Zaczęło się od fonografu*, s. 270. Wytwórnia „Polskie Nagrania” odziedziczyła na etykietach znak galijskiego kogucika od płyt Pathé, które na prawach wyłączności rozpowszechniała w Warszawie Adam Klimkiewicz. Zob. J. P. Pruszyński, *Stary gramofon*, s. 30.

jednej stronie. Single zaczęły się ukazywać dopiero w 1962 r. Produkowano także płyty standardowe, które ukazywały się w pewnej ilości do połowy lat 60-tych. 3. VIII. 1959 r. „Polskie Nagrania” rozpoczęły nagrywanie płyt systemem stereofonicznym. Pierwsze takie płyty wydano w 1969 r.⁴

W 1956 roku w Pionkach rozpoczęto produkcję masy KG-50 (polichlorek winylu), przeznaczonej do wytwarzania wolnoobrotowych płyt gramofonowych, według receptury opracowanej w Instytucie Chemii Organicznej w Warszawie z udziałem pronitowskich chemików. Pionki były wtedy jedynym w Polsce producentem masy płytowej, uprzednio importowanej z zagranicy.⁵ Podjęcie tej produkcji wynikało ze – wspomnianej już w niniejszej książce – trudnej sytuacji pionkowskiej wytwórni która nastąpiła w związku z zakończeniem wojny w Korei w 1953 r. i zmniejszeniem zamówień na materiały wojskowe. Aby sprawdzić jakość masy KG-50, do Wytwórni Chemicznej Nr 8 wstawiono dwie wysłużone prasy z tłoczni płyt znajdującej się w firmie „Polskie Nagrania”. W krótkim czasie zorganizowano tłocznnię płyt w pionkowskiej wytwórni. Ostatecznie, w 1957 roku, w oparciu o ten surowiec zaczęto tłoczenie płyt gramofonowych w Pionkach.⁶ Po kilku latach pionkowska tłocznia stała się ważnym udziałowcem rynku fonograficznego w Polsce. Na przykład, w 1960 roku wyprodukowano w niej 2 mln 376,1 tys. płyt.⁷

Do prowadzenia tego rodzaju produkcji, potrzebna była wówczas współpraca z innymi przedsiębiorstwami branży fonograficznej. Zakłady Chemiczne „Pronit” zaopatrywały się w PP „Polskie Nagrania” w pozytywy z nagraniem niezbędnymi do tłoczenia płyt. Cena pozytywu z nagraniem obejmowała koszt własny produkcji, powiększonej o 5% zysku. Udział obu zakładów w sfinansowaniu kosztów nagrań uznano za sprawiedliwy, ponieważ „Polskie Nagrania” tłoczyły niskonakładowe płyty z muzyką poważną, która była deficytowa. Rozliczenie z tytułu dostawy pozytywów odbywało się na zasadzie obowiązujących ogólnie warunków dostaw. Dla płyt standardowych ogólny koszt wynosił 140 zł, dla płyt mikro 150 zł. Rozliczenia z tytułu nagrań odbywały się według zasad jednego z trzech wariantów. Proporcjonalnie do wielkości produkcji według cen zbytu, tj. 41,3% całego kosztu nagrań wynoszącego 5 mln 196 tys. zł ogólny koszt wynosił 6 mln zł. Proporcjonalnie do wielkości produkcji według cen fabrycznych tj. 40,5% całego kosztu nagrań wynoszącego 5.095 tys. zł ogólny koszt wynosił 5 mln 885 tys. zł.

⁴ Zob. J. Zagózda, *Kartki z kalendarza fonografii polskiej*, ... s. 5.

⁵ M. Kominek, *Zaczęło się od fonografu...*, s. 270; Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach (dalej: ZPP), 1253, *Protokół z kontroli [Ministerstwa Kontroli Państwowej – red.] Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach w sprawie wykonania uchwały Nr 245/S Prezydium Rządu oraz wykorzystanie zwalniającej mocy produkcyjnej przez uruchomienie produkcji cywilnej*, k. 102-120.

⁶ *Relacja Wiesławy Połońskiej z marca 2008 roku*, s. 1. Por. M. Kominek, *Zaczęło się od fonografu*, Kraków 1986, s. 270; APR, ZPP, 1253, *Protokół z kontroli [Ministerstwa Kontroli Państwowej – red.] Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach w sprawie wykorzystania wolnej mocy produkcyjnej oddziałów specjalnych do produkcji cywilnej*, Pionki 27.II 1957r., k. 124-127.

⁷ APR, ZPP, 435, *Kompleksowa analiza ekonomiczno-techniczna za rok 1960*, bns.

W trzecim przypadku uwzględniając 10% narzutu kosztów ogólnych i 5% zysku (dla standardów 1,10 zł, dla płyt mikro o \varnothing 17,5 - 2,74 zł, dla płyt o \varnothing 25 - 5,49 zł) cały koszt wynosił 5 mln 956 tys. zł. Płatność odbywała się przelewem do 5-go każdego miesiąca 1/12 część sumy przyjętego wariantu. W razie obliczania kosztów nagrań produkcji ponadplanowej w asortymencie, miały obowiązywać stawki za jednostkę według cen z wariantu trzeciego.⁸

19 października 1960 r. pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów E. Szyra odbyła się konferencja w sprawie produkcji i dystrybucji płyt gramofonowych w kraju. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Chemicznego (A. Radliński, J. Walewski), Zjednoczenia Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych „Erg” (dyrektor H. Konopacki), Ministerstwa Kultury i Sztuki (dyrektor Z. Jasiński), PP „Polskie Nagrania” (P. Kruk), Ministerstwa Handlu Wewnętrznego (dyrektor B. Nowotny), Państwowej Komisji Cen (dyrektor Cz. Waluk), Zjednoczonych Zespołów Gospodarczych (dyrektor J. Rutkowski). W dyskusji na temat prowadzenia hurtowej sprzedaży płyt wyłącznie przez „Składnicę Księgarską” uznano, że dla zapewnienia sprawnego zaopatrzenia rynku nie należy stwarzać monopolu dla „Składnicy Księgarskiej” w hurtowej sprzedaży. Sprzedaż hurtową płyt należy również realizować poprzez inne organizacje, które dotychczas ją prowadziły jak np. Centralny Zarząd Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego i CRS „Samopomoc Chłopska.”

W związku z utworzeniem generalnego odbiorcy i dystrybutora płyt, którym miała być „Składnica Księgarska” zwrócono uwagę, że stosowana wówczas 3%-owa wysokość marży hurtowej jest zbyt niska i jakiegokolwiek jej uszczuplenie na rzecz „Składnicy Księgarskiej” może spowodować wycofanie się przedsiębiorstw hurtowych z obrotu płytami. Wyjaśniono, że dotychczas nie było ostatecznie ustalonych marż, w związku z czym należało jak najszybciej tą sprawę uregulować.⁹ Odnośnie proponowanego wprowadzenia komisowej sprzedaży płyt przez producenta, zwrócono uwagę, że obowiązujące w przemyśle przepisy finansowe nie zezwalały na tego rodzaju sprzedaż. Przemysł mógł produkować tylko na własne ryzyko rozprowadzając wówczas daną produkcję przez własną sieć zbytu. Uznano za celowe kontynuowanie, wprowadzone tytułem próby, komisowej sprzedaży płyt produkowanych przez Zakład „Muza” natomiast niestosowanie jej przy sprzedaży płyt produkowanych przez Zakład w Pionkach.

Wobec małej zdolności produkcyjnej płyt, oraz konieczności likwidacji w niedalekiej przyszłości Zakładu „Muza”, stwierdzono konieczność opracowania założeń perspektywicznych planu rozwoju przemysłu fonograficznego.¹⁰

⁸ APR, ZPP, 200, *Wniosek w sprawie trybu rozliczeń z tytułu sprzedaży pozytywów Zakładom Chemicznym „Pronit” przez PP „Polskie Nagrania”*, k. 1-3.

⁹ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 44 z konferencji w sprawie produkcji i dystrybucji płyt gramofonowych w kraju, która odbyła się w dniu 19 października 1960 r. pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów E. Szyra*, 5.11.1960, k. 1.

¹⁰ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 44 (...)*, 5.11.1960, k. 2.

W wyniku dyskusji nad zgłoszonymi wnioskami postanowiono:

1. Państwowemu Przedsiębiorstwu „Składnica Księgarska”, podległemu Ministrowi Kultury i Sztuki, powierzyć rolę głównego dystrybutora płyt gramofonowych produkowanych przez Zakład „Muza” i Zakład Przemysłu Chemicznego „Pronit” i ewentualnie innych producentów.
- Do obowiązków PP „Składnica Księgarska” m. in. należało:
- a) Analiza rynku, zbieranie zamówień od odbiorców i prowadzenie pełnego bilansu obrotu towarowego,
 - b) Profilowanie i zamawianie produkcji płyt w oparciu o zapotrzebowania odbiorców i założenia polityki kulturalnej,
 - c) Kompletowanie odpowiednich zestawów asortymentowych,
 - d) Równomierne pod względem asortymentowym zaopatrywanie całego kraju w płyty o pełnym repertuarze „Polskich Nagrań” oraz w płyty z uzupełniającego lub wymiennego importu
 - e) Bezpośrednie zaopatrywanie własnej sieci detalicznej („Dom Książki”) oraz jednostek handlowych prowadzących sprzedaż hurtową,
 - f) Prowadzenie właściwej polityki i akcji propagandowo-reklamowej mającej na celu rozwój produkcji i sprzedaży płyt gramofonowych.
2. Sprzedaż hurtową płyt, prowadzoną dotychczas przez jednostki podległe Centralnemu Zarządowi Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego i Centrala Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” – należało nadal utrzymać, dostosowując ją do nowych warunków obrotu.
 3. Państwowa Komisja Cen w oparciu o wnioski Min. Kultury i Sztuki i po uzgodnieniu z MHW warunków odbioru miała ustalić w terminie do dnia 31 października 1960 r. wysokość marż w obrocie płytami gramofonowymi.
 4. Min. Kultury i Sztuki utrzymywało wprowadzoną tytułem próby komisową sprzedaż płyt produkowanych przez Zakład „Muza”. Zakłady Przemysłu Chemicznego „Pronit” miały natomiast produkować płyty odpłatnie na podstawie zamówień otrzymywanych bezpośrednio z P. P. „Składnica Księgarska”.
 5. Min. Kultury i Sztuki w porozumieniu z zainteresowanymi resortami miało opracować założenia planu rozwoju przemysłu fonograficznego z uwzględnieniem:
 - a) programu w zakresie ilości i rodzaju produkcji płyt gramofonowych i aparatury odtworzeniowej,
 - b) programu w zakresie specjalizacji produkcji,
 - c) programu repertuarowego,
 - d) programu inwestycji, technologii, zaopatrzenia i dystrybucji
 - e) programu w zakresie eksportu
 - f) programu w zakresie działalności organizacyjno-propagandowej, mającej na celu zwiększenie zainteresowania odbiorców płyt,

- g) analizy porównawczej przemysłu fonograficznego z krajami wysoko uprzemysłowionymi
6. Przedstawiciele Zakładu „Pronit” i P. P. „Składnica Księgarska” mogli brać udział w posiedzeniach Komisji Repertuarowej z prawem zgłaszania własnych postulatów przy ustalaniu planu repertuaru nagrań.
 7. Zakłady „Pronit” powinny nastawić się wyłącznie na produkcję płyt w zakresie muzyki rozrywkowej, natomiast zakład „Muza” powinien specjalizować się przede wszystkim w produkcji płyt muzyki poważnej. Produkcja płyt z muzyką rozrywkową w Zakładzie „Muza” byłaby uzupełnieniem dla wykonania planów finansowych. O rozdziale numerów katalogowych muzyki rozrywkowej między producentów płyt decydować miały Zakłady „Pronit”.
 8. Ministerstwo Kultury i Sztuki i Ministerstwo Przemysłu Chemicznego w oparciu o uchwałę Rady Ministrów w sprawie współpracy i koordynacji branżowej, miały powołać do dnia 5 listopada 1960 r. komisję branżową dla koordynacji prac w przemyśle fonograficznym i przemysłach pokrewnych.
 10. Państwowa Komisja Cen w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki i Ministerstwem Przemysłu Chemicznego otrzymała polecenie opracowania do 5 listopada. 1960 r.:
 - a) zasady ustalenia cen na pozytywów oraz system rozrachunku gospodarczego między Państwowym Przedsiębiorstwem „Polskie Nagrania” a Zakładami „Pronit”
 - b) zasady stosowania polityki cen w sprzedaży płyt gramofonowych z uwzględnieniem elastyczności cen w zależności od atrakcyjności utworu, repertuaru, rodzaju opakowania i innych czynników
 11. Minister Oświaty i Minister Szkolnictwa Wyższego w porozumieniu z Ministrem Kultury i Sztuki miały opracować program nagrywania płyt z nauką języków obcych w szkołach średnich i wyższych.
 12. Ministerstwu Handlu Wewnętrznego zlecono opracowanie zarządzenia w sprawie zaostrzenia kontroli jakości dostarczanych z przemysłu adapterów i nie przyjmowania do sprzedaży adapterów o nieodpowiedniej jakości. Zwiększenie kontroli jakości należało przeprowadzić również w tym przypadku gdy powodowało to wzrost kosztów.
 13. Minister Kultury i Sztuki i Minister Przemysłu Chemicznego w porozumieniu z MHW mieli zorganizować w terminie do dnia 30 listopada 1960 r. sięć punktów skupu starych i potłuczonych płyt gramofonowych, celem wykorzystania ich do produkcji nowych płyt, względnie wykładzin podłogowych. Jednocześnie należało ustalić ceny skupu wykorzystując doświadczenie „Veritonu” w tym zakresie.
 14. Dla wykorzystania posiadanych maszyn i urządzeń Zakład „Veriton” powinien mieć możliwość korzystania z nagrań wykonywanych przez PP „Polskie Nagrania” i produkowania płyt gramofonowych w ilości 30-50 tysięcy sztuk miesięcznie.

15. Zakłady Przemysłu Chemicznego „Pronit” po zaspokojeniu w pierwszym rządzie potrzeb Zakładu „Muza” i własnej tłoczni, miały zapewnić „Veritonowi” dostawę masy potrzebnej do wyprodukowania płyt w ilości określonej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki PP „Składnica Księgarska”.

16. Zbyt produkowanych przez „Veriton” płyt mógł się odbywać się poza własną siecią tylko poprzez „Składnicę Księgarską”.¹¹

Posiedzenie Komisji Porozumienia Branżowego odbyło się 11 grudnia 1960 r. w siedzibie P. P. „Polskie Nagrania” w Warszawie przy ul. Długiej 5. Uczestnicy byli reprezentowani przez stałych członków komisji, z tym że ze strony Zakładów Chemicznych „Pronit” zamiast Z. Puka na stałego członka Komisji został wyznaczony Z. Szelenbaum. W czasie spotkania dyskutowano nad planem produkcji roku 1962. Realizacja ustalonego na konferencji w dniu 18 lipca 1961 r. planu obrotów na 1962 rok w wysokości 166 mln zł w cenach detalicznych nasuwała ze strony „Składnicy Księgarskiej” poważne obawy. Przedsiębiorstwo uważało, że proponowany obrót płytami w porównaniu z innymi krajami nie jest jeszcze zbyt wysoki. Warunkiem jednak osiągnięcia wyższego poziomu obrotów zdaniem „Składnicy Księgarskiej” była terminowa realizacja przez producenta zamówień według numerów katalogowych. Swoje zastrzeżenia do planu obrotu na rok 1962 „Składnica Księgarska” opierała na doświadczeniach roku 1961. Do 30.11.1961 r. z przypadającego na „Polskie Nagrania” obrotu w wysokości 70 mln zł w cenach detalicznych wykonano 64 mln zł. Należało się spodziewać, że plan obrotów „Polskich Nagrań” do końca roku zostanie wykonany.¹² Natomiast sądzono, że do wykonania planu obrotów Zakładów Chemicznych „Pronit” zabraknie ok. 20 mln zł (do 30 listopada 1961 r. sprzedano płyt za ok. 43 mln zł w cenach detalicznych). Zakłady Chemiczne „Pronit” zobowiązały się wykonać zamówienie pod warunkiem otrzymania z „Polskich Nagrań” pozytywów. W rezultacie „Składnica Księgarska” anulowała zamówienia dla „Pronitu”. Trudności w sprzedaży mogła pogłębić w 1962 roku decyzja Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, które zawiadomiło „Składnicę Księgarską”, że od 1 stycznia 1962 r. placówki Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego przestaną zajmować się sprzedażą płyt oraz zobowiązało Centralny Zarząd Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego do przekazania do dyspozycji „Składnicy Księgarskiej” znajdujących się w HAUK-ach remanentów. Ponadto „Składnica Księgarska” poprosiła o deklarację producentów co do tłoczenia płyt pocztówkowych, gdyż Zakłady Chemiczne „Pronit” nie przyjmowały zamówień a zapotrzebowanie rynku było ogromne. Do czasu wyjaśnienia produkcji pocztówek „Składnica Księgarska” wstrzymywała import.

Zakłady Chemiczne „Pronit” jako zagadnienie pierwszorzędne przy realizacji planu na rok 1962 postawiły zaopatrzenie w pozytywy według numerów katalogowych i zażądały takich gwarancji od „Polskich Nagrań”. Ponadto zwróciły uwa-

¹¹ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 44 (...)*, 5.11.1960, k. 3-5.

¹² APR, ZPP, 200, *Protokół nr 2 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego, które odbyło się w dniu 11 grudnia 1960 r. w siedzibie PP „Polskie Nagrania” Warszawa, ul. Długa 5, k.1.*

gę na trudności repertuarowe spowodowane niskim limitem dewizowym ograniczającym poważnie możliwości tłoczenia płyt z utworami chronionymi.¹³ „Polskie Nagrania” wyjaśniły, że dotychczas nie było poważnych zahamowań w dostarczaniu pozytywów. W 1962 r. jednak dostawa miała się odbywać według ściśle ustalonych norm w taki sposób aby zachowana była możliwość tłoczenia poszczególnych numerów katalogowych. Zakłady Chemiczne „Pronit” nie były zaopatrywane w pozytywy za wszelką cenę, ponieważ przeciążenie wanien galwanicznych mogło spowodować awarię galwanizerni a przez to niewykonanie zadań planowych przez oba zakłady. Jednakże „Polskie Nagrania” w przypadkach awarii w galwanizerni Zakładów Chemicznych miały w miarę możliwości dostarczać pozytywy ponad ustaloną normę. Ponadto w I kwartale 1962 r. miały rozpocząć seryjną produkcję płyt pocztówkowych i przewidywały wykonanie w roku 1962 ponad 100 tys. pocztówek.

W podsumowaniu Komisja Porozumienia Branżowego przyjęła obniżenie planu produkcji I kwartału 1962 r. ze względu na trudną sytuację w zakresie produkcji obiektów metalowych w Zakładach Chemicznych. Przedstawiono także sprawozdanie z przebiegu pracy technologów mające na celu przeanalizowanie i ustalenie warunków technicznych na masę mikro i pozytywy. Opracowano warunki odbioru masy zgłaszając zastrzeżenie dotyczące braku atestów przy odbiorze poszczególnych partii masy. Zakłady Chemiczne wyjaśniły, że zdarzające się przypadki braków atestów należy potraktować jako sporadyczne i przejściowe, spowodowane odbiorem masy bezpośrednio z produkcji w terminach uniemożliwiających przeprowadzenie koniecznych badań masy. W związku z tym oświadczeniem „Polskie Nagrania” poprosiły Zjednoczenie Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych „Erg” o zapewnienie dostaw na bieżące potrzeby produkcyjne oraz zaopatrywanie masy w atesty Zjednoczenia Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych.¹⁴

14 lutego 1961 r. na konferencji przedstawicieli PP „Polskich Nagrań”, Zakładów Chemicznych „Pronit” i PP „Składnicy Księgarskiej” dokonano podziału repertuaru płyt gramofonowych na tłocznie „Muza” i „Pronit”. W konferencji udział wzięli: dyrektor „Polskich Nagrań” Paweł Kruk, kierownicy Działu Planowania i Działu Handlowego, dyrektor Zakładów Chemicznych „Pronit” Piotr Krok, przedstawiciel Zakładu Lech Fefliński a ze strony „Składnicy Księgarskiej” dyrektor Jan Szydłuk i kierownik Działu Płyt Marian Kowalski.

¹³ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 2 (...)*, k. 2.

¹⁴ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 2 (...)*, k. 3-4.

Tabela nr 1
Projekt planu asortymentowego na rok 1961

	„Muza”	„Pronit”	Razem
Standardy	1.000.000	1.000.000	2.000.000
Mikro ø 17 cm	636.800	900.000	1.536.800
Mikro ø 25 cm	900.000	626.700	1.526.700
Razem	2.536.800	2.526.700	5.053.500

Zródło: APR, ZTS „Pronit”, 200, *Protokół z konferencji w sprawie podziału repertuaru na 1961 r.*, 14.II.1961, k. 1.

Przyjęto zasadę, że podział repertuaru będzie odpowiadał ilościowo do wysokości planu w danym asortymencie. Według przewidywanych nakładów sprzedaży w poszczególnych numerach katalogowych do pokrycia planu na rok 1961 brakowało 1.424.500 płyt. W związku z tym obie tłocznie miały otrzymać nowych pozycji tyle, aby ogółem dały sprzedaż ok. 1 mln 400 tys. szt. płyt. Podział pozycji nowych między tłocznie miał następować komisyjnie. Zasadą przy przyznawaniu numerów miał być równy podział według atrakcyjności płyt z muzyką taneczną. PP „Polskie Nagrania” i Zakłady Chemiczne „Pronit” z przypadającego im repertuaru na 1961 rok miały odstąpić firmie „Veriton” 53 numery katalogowe o łącznym nakładzie 300 tys. szt. PP „Polskie Nagrania” i Zakłady Chemiczne „Pronit” ustanawiały miesięczne plany tłoczenia na podstawie zamówień „Składnicy Księgarskiej”, które były odbiciem zapotrzebowania rynku. Zapotrzebowania te nie pokrywały się z asortymentowymi planami tłoczni, ponieważ „Składnica Księgarska” posiadała w swoich planach jedynie wartość sprzedaży płyt gramofonowych bez asortymentu.¹⁵ Zakłady Chemiczne „Pronit” miały rozliczać się z tytułu tantiem autorskich z ZAIKS-em bezpośrednio, lub za pośrednictwem „Polskich Nagrań”. Ostateczna forma rozliczeń miała zostać ustalona między obu zakładami w porozumieniu z „Zaiksem”.¹⁶

Pismem z 10 stycznia 1961 r. ZAIKS zawiadamiał „Pronit”, że wynagrodzenie autorskie według umowy „BIEM” za prawo nanoszenia utworu na płyty gramofonowe wynosiło 8% od ceny detalicznej płyty, czyli 4% za stronę płyty przy egzemplarzach o dwóch stronach.¹⁷ W lipcu 1961 roku Komisja Porozumienia Branżowego przyjęła postulat obniżki cen płyt, przy zachowaniu ustalonych widełek na poszczególne asortymenty płyt oraz podniesienia jakości płyt i szaty graficznej kopert, szczególnie kopert dla płyt z muzyką poważną. Producenci zadeklarowali możliwość zwiększenia planu produkcji płyt, jednak to było uzależnione od zwiększenia planu obrotów przez dystrybutora, w tym przypadku przez „Składnicę Księgarską”. Ta nie mogła jednak zagwarantować zwiększenia obrotu

¹⁵ APR, ZPP, 200, *Protokół z konferencji w sprawie podziału repertuaru na 1961 r.*, 14.02.1961, k.

¹⁶ APR, ZPP, 200, *Wniosek w sprawie trybu rozliczeń z tytułu sprzedaży pozytywów Zakładom Chemicznym „Pronit” przez PP „Polskie Nagrania”*, k. 1.

¹⁷ APR, ZPP, 200, *Pismo „ZAIKS-MECHANA” w sprawie opłat na rzecz „Zaeksu”*, 10.01.1961, bns.

w 1961 roku. W planach na rok 1962 przewidywała ewentualne zwiększenie planu o 10 mln zł w cenach detalicznych, co stanowiło ok. 7% wzrostu w stosunku do planu 1961 roku.¹⁸ Ponadto Ministerstwo Finansów przyznało na rok 1961 900 tys. zł na tantiemy. Pieniądze te zostały wykorzystane już w pierwszym półroczu 1961 roku, więc „Polskie Nagrania” i „Pronit” w tym roku nie mogły już tłoczyć płyt z repertuarem zagranicznym.¹⁹

Tabela nr 2
Podział puli dewizowej 900 tys. zł na tantiemy dla twórców zagranicznych na rok 1961

Zakłady Chem. „Pronit”	47,5%	427.500 zł
„Veriton”	5%	45.000 zł
P. P. „Polskie Nagrania”	47,5%	427.500 zł

Zródło: APR, ZTS „Pronit”, 200, 19VII1961 r.

Zakłady Chemiczne „Pronit” przekroczyły pulę dewizową o 140 tys. zł, a przy tym do wykonania planu pozostawało zakładowi ponad 40% numerów katalogowych z nagraniami artystów zagranicznych. Z jednej strony groziły „Pronitowi” sankcje gospodarcze z powodu przekroczenia limitu, a z drugiej strony wstrzymanie produkcji równało się z niewykonaniem planu rocznego zakładu.²⁰ Na posiedzeniu Komisji Porozumienia Branżowego zademonstrowano kilka egzemplarzy pozytywów i wyprodukowanych z nich płyt, co potwierdziło dobrą jakość pozytywów z minimalnym poziomem szumów. Z kolei na płytach szumy bardzo wzrastały. W dyskusji nad sprawą jakości przedstawiciel Zakładów Chemicznych „Pronit” stwierdził, że niedociągnięcia jakości masy wynikają ze złej jakości surowców oraz przestarzałych urządzeń. Poprawę w tej kwestii miał przynieść zaadaptowanie do wyrobu masy nowego ekstrudera czyli maszyny produkującej masę. Ponadto zaproponowano koncepcję przejścia na produkcję płyt z masy granulowanej, której jakość miała odpowiadać średniemu poziomowi europejskiemu.²¹

„Składnica Księgarska” przyjęła do planu zakupu na rok 1962 projekt planu produkcji Zakładów Chemicznych „Pronit” w wysokości 80 mln zł (z zastrzeżeniem zmniejszenia go do wysokości faktycznego wykonania dostaw w 1961 roku).²²

¹⁸ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 1 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 14.07.1961, k. 1-2.

¹⁹ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 1 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 14.07.1961, k. 4.

²⁰ APR, ZPP, 200, , 22.09.1961

²¹ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 1...*, 14.07.1961, k. 3-4.

²² APR, ZPP, 200, , 25.07.1961

Tabela nr 3
Plan produkcji płyt w Zakładach Chemicznych „Pronit” na rok 1962 (w tys. sztuk)

	Rok	I kwartał	II kwartał	III kwartał	IV kwartał
Płyty ø 175 mm	1.250	300	310	320	320
Płyty ø 250 mm	790	190	200	200	200
Płyty standardowe	600	150	150	150	150
Razem	2.640	640	660	670	670
Pocztówki	50	10	15	15	10

Źródło: APR, ZTS „Pronit”, 200, *Notatka w sprawie planu produkcji płyt na rok 1962*, 26.X.1961, bez numeracji stron (dalej: bns)

Zakłady Chemiczne „Pronit” ustaliły powyższy plan zdając sobie jednocześnie sprawę, że nie będzie on w pełni pokryty z zamówieniami dystrybutora na kraj. Postulowały więc uzgodnienie ze „Składnicą Księgarską” zapotrzebowania na płyty i wyodrębnienie w planie szczegółowym eksportu płyt. W sprawie przyznania puli dewizowej proponowały określenie jej na szczeblu resortów na rok bieżący (1961) i przyszyły, ponieważ wielkość puli wpływała zasadniczo na wielkość produkcji płyt.²³

Ostatnia pozycja w tabeli wymaga dodatkowego wyjaśnienia. Płyty pocztówkowe miały być próbnie produkowane już w IV kwartale 1961 roku. Produkcja miała być zakończona w listopadzie 1961 roku a próbne płyty wysłane do oceny w „Polskich Nagraniach”. Pocztówki miały być jednostronnie laminowane, o maksymalnej średnicy 105 mm, wykonane w oparciu o twardą folię i przy użyciu pras hydraulicznych. Uruchomienie produkcji uzależniano od sprowadzenia odpowiedniego urządzenia. Wykazano zainteresowanie sprzętem firmy „Pallas”, które według posiadanych informacji miało wydajność 1500 szt./godz. Taka wysokość produkcji pozwoliłaby zaspokoić zapotrzebowanie rynkowe na pocztówki dźwiękowe oraz umożliwiłaby pewną ilość eksportu.²⁴

W planie perspektywnego rozwoju przemysłu fonograficznego jako punkt wyjściowy przyjęto rok 1960, kiedy produkcja płyt wynosiła w Polsce 0,16 płyty na głowę mieszkańca. Założenia planowe w następnych latach miały wykazywać tendencję rosnącą, jednakże osiągnięcie produkcji w wysokości 1 płyty na głowę przewidywano dopiero w 1985 roku.

²³ APR, ZPP, 200, *Notatka w sprawie planu produkcji płyt na rok 1962*, 26.10.1961, bns.

²⁴ APR, ZPP, 200, *Plan perspektywnego rozwoju przemysłu fonograficznego na rok 1962*, 27.10.1961, k. 5-6.

Tabela nr 4
Wzrost wskaźnika produkcji płyt na głowę ludności

1960	0,16
1965	0,25
1970	0,48
1975	0,66
1985	1

Źródło: APR, ZTS „Pronit”, 200, *Plan perspektywnego rozwoju przemysłu fonograficznego na rok 1962*, 27.10.1961, k. 1.

W ciągu kilku lat planowano ograniczyć produkcję płyt 78-250 ze względu na mniejsze zapotrzebowanie na te płyty. Większy nacisk miał być położony na produkcję płyt wolnoobrotowych, w szczególności płyt o 45 obr/min. W 1970 roku przewidywano całkowite zatrzymanie produkcji płyt o 78 obr/min, a zwiększenie do ok. 64% płyt o 45 obr/min. Planowano w 1975 roku osiągnąć poziom tłoczenia tych ostatnich w ilości 18 milionów sztuk.²⁵

W zakresie spraw technicznych postulowano uruchomienie w latach 1961-1962 produkcji granulowanej masy na kopolimerze, tzn. surowcu pochodzącym z importu. Do roku 1965 planowano uruchomienie krajowej produkcji kopolimeru do produkcji płyt monofonicznych i stereofonicznych. W roku 1962 przewidywano przejść w całości na produkcję płyt „mikro” z granulatu i „standard” z nowej masy. Pozwoliłoby to zmniejszyć ilość braków. W celu poprawienia jakości zamierzano uruchomić produkcję masy na nowym ciągu, wprowadzić badanie masy i płyt na zdzieralność, szumy, czy elektrostatyczność. Planowano także rozpocząć produkcję niklowych matryc, mono i stereo oraz płyt na tychże matrycach. Przewidywano uruchomić w przyszłości produkcję płyt przy użyciu prądu wysokiej częstotliwości oraz masy o właściwościach umożliwiających jednoczesne nagrywanie magnetyczne.²⁶

Na rok 1962 planowano rozpocząć produkcję płyt MC 45-175, czyli tzw. singli play o 45 obr/min. z nagraniem jednego utworu na jednej stronie płyty i grubości ok. 0,5 mm, wykonanych ze zmodyfikowanej masy. Planowano także zakupić obrzynarkę płyt (na stanowisko prasera), etykieciarkę do produkcji etykiet, wprowadzając dzięki temu produkcję etykiet wielobarwnych; oraz aparaturę odsłuchową dla tłoczni i galwano a także aparaturę do odsłuchu cichego i Hi-Fi dla tłoczni. Zamierzano także nabyć aparaturę do nacinania acetatów i produkcji pozytywów. W końcu 1961 roku uruchomiono próbną produkcję pocztówek dźwiękowych. Zewnętrzna średnica nagrania pozytywu wynosiła 105 mm, wymiary pocztówek to 110x140mm. Planowano wykonać ich 9 tys. szt. Po opracowaniu technologii zamierzano rozpocząć produkcję kart dźwiękowych. Wstępne przygotowania obejmowały

²⁵ APR, ZPP, 200, *Plan perspektywnego rozwoju przemysłu fonograficznego na rok 1962*, 27.10.1961, k. 2.

²⁶ APR, ZPP, 200, *Plan perspektywnego rozwoju przemysłu fonograficznego na rok 1962*, 27.10.1961, k. 4-5.

mowały przebadanie folii Genotherm i wybranie najodpowiedniejszego gatunku oraz wymianę doświadczeń z „Polskimi Nagraniami”, czy praktykę zagraniczną dla produkcji kart dźwiękowych.²⁷

„Pronit” prowadził także prace badawcze na odcinku płyt gramofonowych, m.in. badania nad zapisem magnetycznym wielościeżkowym, które miały na celu poprawę jakości nagrań stereofonicznych. Badano zapis mechaniczny dla płyt gramofonowych o 16 2/3 obr/min., ponieważ planowano uruchomić produkcję nowego asortymentu tych płyt. Prowadzono prace badawcze nad produkcją negatywów i pozytywów niklowych metodą przyśpieszoną a także nad produkcją negatywów i pozytywów i matryc metalowych. W roku 1962 uruchomiono produkcję matryc niklowych.²⁸ Prowadzono także prace nad poprawą jakości masy do wszystkich asortymentów płyt.²⁹ Prace badawcze prowadzono także w innych ośrodkach. Zakłady Chemiczne „Gamrat”³⁰ w Krajowicach k. Jasła podjęły prace badawcze nad dalszym poprawieniem jakości masy do płyt standardowych. W 1961 roku zakłady te uruchomiły produkcję masy standard o wyższej jakości w oparciu o polichlorek i kopolimer.³¹

W zakresie zastosowania nowej technologii wprowadzono produkcję płyt gramofonowych długogrających z masy granulowanej. Uruchomiono produkcję nowego taniego asortymentu płyt – cienkich tzw. singli play. Rozszerzono produkcję nowego asortymentu tłocząc płyty stereofoniczne S33-250, S33-300 i S45-175 w liczbie 30 tys. sztuk na rok 1962 (w 1961 roku - 15 tys.). W 1963 roku planowano zwiększyć produkcję tych płyt do 150 tys. sztuk. Uruchomiono także nową produkcję przeprowadzając próby tłoczenia płyt na innych urządzeniach jak wtryskarki czy prasy bębnowe.³²

W umowie między Centralą Handlu Zagranicznego „Ars Polona” a Zakładami Chemicznymi „Pronit” w sprawie dostaw eksportowych płyt gramofonowych, Zakłady Chemiczne „Pronit” zobowiązały się do eksportu w I kwartale 1962 r. co najmniej 50 tys. szt. płyt, z zaznaczeniem że wysyłki powinny być realizowane

²⁷ APR, ZPP, 200, *Podstawowe zadania w zakresie produkcji nowych wyrobów lub maszyn i urządzeń w roku 1962*, 27.10.1961, k. 1-3.

²⁸ APR, ZPP, 200, *Podstawowe zadania w zakresie mechanizacji, automatyzacji produkcji i wprowadzenia lub rozszerzenia nowej technologii w roku 1962*, k. 1.

²⁹ APR, ZPP, 200, *Podstawowe zadania w zakresie ważniejszych prac naukowo-badawczych w roku 1962*, 27.10.1961, k. 1.

³⁰ Nazwa fabryki pochodzi od rycerskiego rodu Gamratów, do którego na przełomie XIV i XV wieku należały tereny przeznaczone pod budowę zakładu. Fabryka powstała na krótko przed wybuchem II wojny św., zniszczenia wojenne spowodowały, że odbudowa trwała do końca 1954 roku. Zakład otrzymał nazwę Wytwórnia Chemiczna nr 12. Z początkiem 1957 roku rozpoczęto wytwarzanie masy standardowej do tłoczenia płyt gramofonowych. Zob: http://www.gamrat.pl/pl/firma/historia_firmy/

³¹ APR, ZPP, 200, *Podstawowe zadania w zakresie ważniejszych prac naukowo-badawczych w roku 1962*, 27.10.1961, k. 1.

³² APR, ZPP, 200, *Podstawowe zadania w zakresie mechanizacji, automatyzacji produkcji i wprowadzenia lub rozszerzenia nowej technologii w roku 1962*, k. 1-2.

w ilości nie mniejszej niż 1/3 planu w poszczególnych miesiącach kwartału. „Ars Polona” zobowiązała się ze swej strony dostarczyć do „Pronitu” zamówienia eksportowe w ilości i terminach umożliwiających wykonanie produkcji eksportowej w danym kwartale.³³

Koszty nagrań przypadające na Zakłady Chemiczne „Pronit” na rok 1962 wynosiły 8.442.500 zł (tj. 703.540 zł miesięcznie). Były one większe w porównaniu z rokiem 1961, ponieważ zwiększył się także fundusz honorariów. Zakład od wielu lat występował z wnioskami przyznania funduszu honorarium w wysokości odpowiadającej poziomowi roku 1962, jednak dotychczasowe limity przyznawane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki były dużo niższe. Sytuacja przed rokiem 1962 uniemożliwiała więc poszerzenie i uatrakcyjnienie repertuaru nagrań.³⁴

Na posiedzeniu Komisji Porozumienia Branżowego 14 maja 1962 r. przedstawiciele Centrali Handlu Zagranicznego „Ars Polona” zaproponowali producentom zadania eksportu płyt w latach 1962-1965. Plan ten przedstawiał się następująco:

Tabela nr 5

Plan eksportu płyt gramofonowych na lata 1962-1965 (w tys. sztuk)

	Płyty wolnoobrotowe ø 300 mm	Płyty wolnoobrotowe ø 250 mm	Płyty wolnoobrotowe ø 175 mm	Łącznie
1962	100 (w tym 80 kraje demokracji ludowej i 20 kraje kapitalistyczne)	230 (w tym 220 kraje demokracji ludowej i 10 kraje kapitalistyczne)	210 (w tym 200 kraje demokracji ludowej i 10 kraje kapitalistyczne)	1080
1963	195 (w tym 160 kraje demokracji ludowej i 35 kraje kapitalistyczne)	200 (w tym 190 kraje demokracji ludowej i 10 kraje kapitalistyczne)	255 (w tym 240 kraje demokracji ludowej i 15 kraje kapitalistyczne)	1300
1964	335 (w tym 280 kraje demokracji ludowej i 55 kraje kapitalistyczne)	130 (w tym 120 kraje demokracji ludowej i 10 kraje kapitalistyczne)	335 (w tym 300 kraje demokracji ludowej i 35 kraje kapitalistyczne)	1600
1965	540 (w tym 440 kraje demokracji ludowej i 100 kraje kapitalistyczne)	60 (w tym 60 kraje demokracji ludowej)	400 (w tym 350 kraje demokracji ludowej i 50 kraje kapitalistyczne)	2000

Zródło: APR, ZTS „Pronit”, 200, *Protokół nr 4 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 14.05.1962, k. 1-2.

Przy analizowaniu zdolności produkcyjnych zespół powołany do opracowania powyższego planu miał uwzględnić najbardziej potrzebne dla tłoczni inwestycje. Chodziło o inwestycje dla produkcji galwanicznej i zakup licencji na srebrzenie acetatów.

Zakłady Chemiczne „Pronit” zobowiązały się do zwiększenia eksportu w roku 1962 o 120 tys. sztuk płyt, płyt wolnoobrotowych ø 175 mm o 100 tys. sztuk oraz

³³ APR, ZPP, 200, *Protokół uzgodnienia dostaw eksportowych płyt gramofonowych na I kwartał 1962 r.*, k. 1.

³⁴ APR, ZPP, 200, 8.01.1962, k. 1.

płyt wolnoobrotowych \varnothing 250 o 20 tys. sztuk. Produkcja eksportowa płyt wolnoobrotowych \varnothing 300 mm miała być utrzymana na dotychczasowym poziomie. Dla porównania, PP „Polskie Nagrania” miały powiększyć plan eksportu w 1962 roku ze 150 – do 230 tys. sztuk płyt. Ustalono, że producenci podpiszą odrębne porozumienie z C.H.Z. „Ars Polona” dotyczące wysokości eksportu płyt.

Zaistniały duże perspektywy eksportowe do krajów zachodnich. Za wymianę taśm z zagranicą odpowiadała CHZ „Ars Polona”. Nawiązano kontakty z firmami z Wielkiej Brytanii i z NRF, które były zainteresowane przede wszystkim płytami tzw. single play i extended play [tj. przedłużone granie – przyp. red.] (\varnothing 175 mm). Na płyty pocztówkowe zamówienie złożyła w 1962 roku firma szwedzka, jednakże z powodu braku produkcji płyt tego asortymentu, zamówienie nie mogło zostać zrealizowane. C.H.Z. „Ars Polona” rozważyła zakupienie z Węgier ok. 350 tys. sztuk płyt pocztówkowych.³⁵ W 1962 roku dokonano wymiany taśm z NRD. Zakupione zostały taśmy z NRF, z których wytłoczono 40 tys. płyt: 2 płyty o \varnothing 25 cm i 4 płyty o \varnothing 17,5 cm. W 1963 roku podpisano umowy z Jugosławią i Rumunią.³⁶

Z zagadnieniem eksportu wiązała się sprawa odpowiedniej jakości kopert do płyt. „Ars Polona” uznała, że rozwój eksportu płyt do krajów kapitalistycznych z obecnie stosowanymi kopertami jest niemożliwy. Ustalono, że płyty wolnoobrotowe \varnothing 300 mm na eksport będą się ukazywały wyłącznie w kopertach indywidualnych. Zasada ta miała być odtąd stosowana do wszystkich nowych numerów katalogowych. Zaproponowano ponadto, aby do końca 1963 roku wszystkie numery płyt w katalogu eksportowym posiadały koperty indywidualne. Z uwagi na długi cykl produkcyjny kopert, trwający ok. 6 miesięcy, CHZ „Ars Polona”, Zakłady Chemiczne „Pronit” i PP „Polskie Nagrania” miały wystąpić wspólnie do Ministerstwa Kultury i Sztuki o zdobycie priorytetu na drukowanie kopert.³⁷

CHZ „Ars Polona” miała także wystąpić do Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz do Ministerstwa Finansów z wnioskiem o rozwiązanie problemu limitu dewizowego na produkcję eksportową, ponieważ z powodu niskiego limitu producenci musieli ograniczyć tłoczenie niektórych numerów katalogowych.

Postanowiono, że „Polskie Nagrania” będą organizowały comiesięczne narady w celu omówienia przygotowywanego repertuaru, z udziałem przedstawicieli CHZ „Ars Polona”, „Składnicy Księgarskiej” i Zakładów Chemicznych „Pronit”. Na przesłuchania nagrań przy podziale repertuaru zaczęto zapraszać także przedstawiciela „Ars Polona”. Obawiano się, że zwiększony popyt na płyty tzw. single play spowoduje spadek sprzedaży płyt extended play i wolnoobrotowych \varnothing 250, czyli w rezultacie niewykonanie przez producentów planów finansowych. Mimo sugestii „Składnicy Księgarskiej”, że braki finansowe w płytach wolnoobrotowych można

³⁵ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 4 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 14.05.1962, k. 2-3.

³⁶ APR, ZPP, 200, *Uwagi do sprawozdania z realizacji postanowień konferencji odbytej w MKiS pod przewodnictwem Ob. V-ce Ministra T. Zaorskiego w dniu 11 września 1962 r. w wersji opracowanej przez Zjedn. „Erg”*, 29.04.1963 r., k. 1.

³⁷ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 4 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 14.05.1962, s. 3-4.

by wyróżnić przez zwiększoną sprzedaż płyt single play, producenci zdecydowali, że produkcja płyt tego asortymentu zostanie w 1962 roku ograniczona do wysokości liczby w asortymencie płyt standardowych.³⁸

Przedstawiciele Zakładów Chemicznych „Pronit” przedstawili projekt umowy, w którym była mowa o dostarczaniu przez „Polskie Nagrania” pozytywów z opisami w językach obcych. „Polskie Nagrania” jednak nie mogły przyjąć na siebie tych zobowiązań z powodu braku etatowych tłumaczy. Wszystkie tłumaczenia wykonywali pracownicy zewnętrzni na umowę zlecenie. W związku z tym „Polskie Nagrania” miały ułatwić Zakładowi Chemicznemu kontakt z tłumaczami. Kierownictwo „Polskich Nagrań” zgłosiło, że w wyprasowanych przez „Pronit” płytach istnieją wady ukryte w formie pęcherzy. Nie było pewności czy ustalone metody badania masy są wystarczające, ponieważ zjawisko pęcherzowania występowało w 10-14 dni po dokonaniu badań. W tej sytuacji producent masy nie mógł brać odpowiedzialności za wady ukryte. „Polskie Nagrania” zgodziły się na rozwiązanie zwiększenia przez Zakłady Chemiczne „Pronit” produkcji masy, tak, by utworzyć jej 14-dniowy zapas, i po okresie leżakowania dokonać niezbędnych badań.³⁹

Sprzedaż płyt obu wytwórni napotykała trudności. Zlecenia „Składnicy Księgarskiej” pozwalały wykonać 50% planów. Niesprzedane płyty zalegały w magazynie, wartość zapasów Zakładów Chemicznych wynosiła 9 mln zł, a łącznie z produkcją „Polskich Nagrań” sięgała 20 mln zł. W zaistniałej sytuacji rozwiązaniem było wystąpienie z wnioskiem o zezwolenie na sprzedaż zapasów we własnym zakresie lub uzyskanie pozwolenia na przecenienie płyt w ramach funduszu ryzyka handlowego.⁴⁰

Na następnym spotkaniu Komisji Porozumienia Branżowego, które odbyło się 24 maja 1962 r. w siedzibie „Polskich Nagrań” przy ul. Długiej 5 w Warszawie, przedstawiciele CHZ „Ars Polona” zaproponowali produkcję kopert do płyt z napisami w dwóch językach, polskim i angielskim. Płyty z takimi kopertami przeznaczone byłyby na eksport do większości krajów, z wyjątkiem ZSRR, gdzie wysyłano by płyty z kopertami w języku polskim i rosyjskim. Rozważano także możliwość drukowania kopert w trzech językach, polskim, angielskim i francuskim dla płyt ze szczególnie atrakcyjnym repertuarem, który można by wysyłać na rynki całego świata. PP „Polskie Nagrania” wysunęło sugestię, że w związku z trudnościami technicznymi na polu drukowania kopert, należałoby zamieszczać na kopertach napisy w trzech językach: polskim, angielskim i rosyjskim. „Ars Polona” uznała, że w tej sprawie należy się skonsultować ze stroną radziecką. Istniała ponadto kwestia, czy płyty z kopertami w języku rosyjskim mogą być eksportowane do krajów kapitalistycznych.⁴¹ PP „Polskie Nagrania” zaproponowało, by tłumaczeniami zajmowali się producenci we własnym zakresie. Natomiast Zakłady Chemiczne

³⁸ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 4 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 14.05.1962, s. 5.

³⁹ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 4 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 14.05.1962, s. 6-7.

⁴⁰ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 4 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 14.05.1962, s. 8.

⁴¹ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 5 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 24.05.1962, s. 3.

ne „Pronit” uważały, że zadaniem tym powinna zająć się odpłatnie „Ars Polona”. Ostatecznie „Ars Polona” miała zdecydować, w jakich językach będą drukowane teksty na kopertach do płyt. Producenci ustalili ponadto, że katalogi z płytami będą wydawane wspólnie. Katalogi eksportowe w językach obcych miały być opracowywane przez CHZ „Ars Polona” na podstawie tekstów w języku polskim przygotowywanych przez PP „Polskie Nagrania”.⁴²

Zakłady Chemiczne „Pronit” stanęły przed poważnym problemem – wobec braku zamówień na płyty ze strony „Składnicy Księgarskiej”, groziło im, począwszy od lipca 1962 roku, zatrzymanie produkcji płyt. Zakład wysyłał „Składnicy Księgarskiej” sugestie, nie przynosiły one jednak potwierdzenia w postaci zamówień. „Składnica Księgarska” wyjaśniała, że zamówienia są zależne od popytu. Uznano, że rozwiązanie tej sprawy przekracza kompetencje Komisji Porozumienia Branżowego i postanowiono zwrócić się do Ministra Kultury i Sztuki z wnioskiem o zwołanie konferencji na temat braku zamówień na płyty. „Składnica Księgarska”, Zakłady Chemiczne „Pronit” i „Polskie Nagrania” miały ponadto wystąpić wspólnie do Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Chemii oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki o powiększenie funduszy dewizowych na tantiemy autorskie do sumy 2 mln zł Zakłady Chemiczne „Pronit” zwróciły się do „Składnicy Księgarskiej”, aby propozycje repertuarowe na maj zostały uwzględnione i potraktowane jako konkretne zamówienie.⁴³

Kierownictwo P.P. „Polskie Nagrania” zgłosiło protest wobec zapisu w umowie współpracy z Zakładami Chemicznymi „Pronit”, które nie pozwalało na reklamowanie wad ukrytych oraz ilości masy. Powodem była nieterminowość i niekompletność dostaw masy. Dostawy były niezgodne z ustalonym harmonogramem, tak, że powodowało to zużycie przez „Polskie Nagrania” 7 ton masy, które przedsiębiorstwo powinno mieć stale w zapasie (do przeprowadzania badań jakości po 14-dniowym okresie leżakowania). Na zarzuty dotyczące znacznego pogorszenia się jakości masy, Zakłady Chemiczne „Pronit” poprzez swoich reprezentantów wyjaśniły, że istnieją problemy z polichlorkiem winylu. Z powodu braku zapasu, fabryka musi korzystać z polichlorku winylu „z pierwszych szarzy” Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, ale spodziewa się, że już w czerwcu bieżącego roku jakość surowców do produkcji masy się poprawi. ZPO i TS „Erg” uznały, że problemy z masą zaistniałe w kwietniu można uważać za wyjątkowe i postanowiły zwrócić się do Ministerstwa Przemysłu Chemicznego o zabezpieczenie wymaganych ilości polichlorku winylu. PP „Polskie Nagrania” uznało, że wobec odmowy Zakładów Chemicznych „Pronit”, ZPO i TS „Erg” w sprawie uzupełnienia w umowie pozwalającego na reklamację masy, nie może podpisać umowy.⁴⁴

Na posiedzeniu Komisji Porozumienia Branżowego 19 czerwca 1962 r. byli obecni, poza stałymi członkami, przedstawiciele ZPO i TS „Erg”, Zjednoczenia

⁴² APR, ZPP, 200, *Protokół nr 5 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 24.05.1962, s. 4.

⁴³ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 5 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 24.05.1962, s. 4-5.

⁴⁴ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 5 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 24.05.1962, s. 5-6.

Drukarń i Wydawnictw Akcydensowych oraz „Veritonu”. Spotkanie poświęcone było problemom w produkcji kopert. Reprezentacja CHZ „Ars Polona” podkreśliła, że na wielkość eksportu płyt duży wpływ ma jakość kopert, która powinna dorównywać jakości opakowań firm zagranicznych. Niestety sprawa kopert pod wieloma względami pozostawiała wiele do życzenia. Począwszy od nieterminowych dostaw po nieodpowiedni lakier na kopertach, powodujący zlewanie się farb i sklejanie kopert. Producenci ponadto bywali w sytuacji przymusowej, kiedy nie mogli odmówić przyjęcia kopert złej jakości. W konsekwencji stosowano koperty zastępcze, a następnie przepakowywano płyty, co powodowało straty producentów i opóźnienia w dostarczaniu płyt. Konieczne było przyspieszenie produkcji kopert, zwłaszcza, że „Polskie Nagrania” miały w magazynach ok. 50 tys. sztuk płyt czekających na opakowania. Przedstawiciele CHZ „Ars Polona” postawili warunek, że płyty z muzyką lekką nie mogą czekać na koperty indywidualne, tak jak było do tej pory z płytami z muzyką poważną. Jednym z ważniejszych problemów było ręczne klejenie kopert zlecane „przemysłowi terenowemu”. Klej często zabrudzał całą powierzchnię koperty. Ponieważ w firmach zagranicznych kleiło się koperty mechanicznie, uznano, że należałoby zastosować takie rozwiązanie również w kraju.⁴⁵

Zamówienia z zagranicy wymagały kopert indywidualnych także do płyt wolnoobrotowych i płyt extended play (o wydłużonym czasie nagrania – red.). CHZ „Ars Polona” zobowiązała producentów do stosowania kopert także w eksporcie do krajów socjalistycznych. Przedstawiła ponadto propozycję dotyczącą stosowania napisów obcojęzycznych na kopertach. Płyty wolnoobrotowe ø 30 miały zawierać napis polski, angielski i niemiecki (niemiecki do Węgier, CSRR, Rumunii i NRD; angielski do wszystkich krajów). Płyty wolnoobrotowe ø 25 miały mieć napis polski, angielski, ewentualnie niemiecki, oraz polski i rosyjski dla płyt przeznaczonych do ZSRR, Bułgarii i Chin. Natomiast płyty extended play miały zawierać napis polski i angielski z przeznaczeniem do wszystkich krajów. Wszystkie koperty indywidualne o odpowiedniej estetyce, które były przygotowane na eksport z językiem polskim miały mieć dołączone wkładki w językach obcych.⁴⁶

Poruszono także sprawę nadruku cen na kopertach, które zostały wprowadzone na polecenie Państwowej Komisji Cen. Postanowiono wystąpić do P.K.C. o cofnięcie tego nakazu, ponieważ w wytwórniach zagranicznych się tego nie stosuje, a cennikiem jest katalog płyt. Przedstawiciel Zjednoczenia Drukarń i Wydawnictw Akcydensowych przedstawił trudności które występują przy technice produkcji kopert. Druk typograficzny i offsetowy nie powodował braków, natomiast powodo-

⁴⁵ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 6 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 19.06.1962, s. 1-2.

⁴⁶ Na konferencji, która odbyła się w Ministerstwie Kultury i Sztuki 2.04.1963 r. ustalono, że płyty przeznaczone na eksport będą miały etykiety dwujęzyczne, angielskie i polskie. Zob. APR, ZPP, 200, *Uwagi do sprawozdania z realizacji postanowień konferencji odbytej w MKiS pod przewodnictwem Ob. V-ce Ministra T. Zaorskiego w dniu 11 września 1962 r. w wersji opracowanej przez Zjedn. „Erg”*, 29.04.1963 r., k. 4.

wało je stosowanie metody rotograwiurowej. Przyspieszenie produkcji można było osiągnąć tylko zaprzestając druku techniką rotograwiurową.⁴⁷

Na kolejnym posiedzeniu Komisji Porozumienia Branżowego, które odbyło się 27 września 1962 r. omówiono plan produkcji Zakładów Chemicznych „Pronit” na IV kwartał bieżącego roku. Planowano wykonanie 675 tys. płyt gramofonowych o łącznej wartości 22.100 tys. zł w cenach detalicznych.

Tabela nr 6

Plan produkcji Zakładów Chemicznych „Pronit” na IV kwartał 1962 roku

Płyty wolnoobrotowe ø 230	205.000 szt.	10.250 tys. zł
Płyty wolnoobrotowe ø 175	320.000 szt.	9.600 tys. zł
Płyty wolnoobrotowe ø 250	160.000 szt.	2.250 tys. zł
Razem	675.000 szt.	22.100 tys. zł

Zródło: APR, ZTS „Pronit”, 200, *Protokół nr 7 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 27.09.1962, k. 1.

„Składnica Księgarska” zobowiązała się zamówić od Zakładów Chemicznych „Pronit” 18 tys. sztuk płyt wolnoobrotowych ø 250 (900 tys. zł), 91 tys. sztuk płyt wolnoobrotowych ø 175 (2 mln 730 tys. zł), oraz 110 tys. sztuk płyt tzw. single play (1 mln 650 tys. zł), łącznie 219 tys. sztuk płyt na sumę 5 mln 280 tys. zł. Przewidywany eksport płyt Zakładów Chemicznych miał wynosić około 150 tys. sztuk płyt wolnoobrotowych ø 250 i 175, o łącznej wartości 5 mln 250 tys. zł (w cenach detalicznych).

Zakładom Chemicznym „Pronit” został przyznany dodatkowy limit dewizowy wynoszący 40 tys. zł (10 tys. dolarów), mogły więc uzupełnić repertuar z utworami zagranicznymi chronionymi. Wydano 2 płyty wolnoobrotowe ø extended play zespołu Los Paraguayos o nakładzie 60 tys. sztuk płyt, oraz 1 płytę wolnoobrotową ø 250 Marino Mariniego o nakładzie 25 tys. sztuk. Ustalono także dodatkowe nakłady repertuaru już tłoczonych. (Ostatecznie plan produkcji Zakładów Chemicznych „Pronit” na IV kwartał miał wynosić 649 tys. szt. płyt i wartości 22 mln 980 tys. zł w cenach detalicznych).⁴⁸

Na ostatnim według zachowanych dokumentów posiedzeniu Komisji Porozumienia Branżowego, które odbyło się 30 października 1962 r. w siedzibie Polskich Nagrań w Warszawie, przedstawiono propozycje dotyczące produkcji eksportowej płyt na rok 1963. PP „Polskie Nagrania” miały wytłoczyć 380 tys. sztuk płyt wolnoobrotowych (ø 17,5 cm – 200 tys., ø 25 cm – 80 tys., ø 30 cm – 100 tys.), Zakłady Chemiczne „Pronit” natomiast 475 tys. sztuk, w tym ø 17,5 cm – 355 tys., oraz ø 25 cm – 120 tys. Wykonanie tego planu uzależnione było jednak od kilku czynników. W przypadku Zakładów Chemicznych „Pronit” trudności występowały przy

⁴⁷ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 6 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 19.06.1962, s. 2-3.

⁴⁸ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 7 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 27.09.1962, s. 1-2; APR, ZPP, 200, *Uwagi do sprawozdania z realizacji postanowień konferencji odbytej w MKiS pod przewodnictwem Ob. V-ce Ministra T. Zaorskiego w dniu 11 września 1962 r. w wersji opracowanej przez Zjedn. „Erg”*, 29.04.1963 r., k. 1.

produkcji kopert indywidualnych i produkcji pozytywów ø 300. W końcowych wnioskach ustalono, że Zakłady Chemiczne „Pronit” z dniem 1 stycznia 1963 r. przystąpią do produkcji płyt ø 175 i ø 250, oraz z pomocą PP „Polskich Nagrań” do produkcji płyt ø 300.⁴⁹

Uczestnicy spotkania uznali także konieczność zastosowania większej reklamy płyt w 1963 r. Postanowiono rozpocząć skoordynowaną akcję reklamową, której elementami miałyby być: koncerty w telewizji, wydanie płyty reklamowej, reklama w prasie, ulotki.

Zgodnie z założeniami przyjętymi 11 września 1962 r. na konferencji w Ministerstwie Kultury i Sztuki, Zakłady Chemiczne „Pronit” miały obowiązek przejścia od 1 stycznia 1963 r. na sprzedaż komisową. Zakłady Chemiczne zamierzały jednak w tej sprawie interweniować w Ministerstwie. Dlatego też postanowiono odłożyć podpisanie umowy między producentami a dystrybutorem do czasu ustalenia zasad rozliczania dla Zakładów Chemicznych.⁵⁰

W styczniu 1963 roku przedstawiono plan akcji reklamowej na ten rok. Przewidywany koszt miał wynosić 2 mln 600 tys. zł. Uczestnicy porozumienia branżowego zadeklarowali udział w kosztach reklamy na łączną kwotę 1 mln 940 tys. zł (P.P. „Polskie Nagrania” 800 tys. zł, PP „Składnica Księgarska” 650 tys. zł, Zakłady Chemiczne „Pronit” 300 tys. zł, „Veriton” 100 tys. zł z ewentualnością zwiększenia do 150 tys. zł, i CHZ „Ars Polona” 90 tys. zł). Ustalono, że „Składnica Księgarska” będzie odpowiedzialna za wydawnictwa periodyczne, oraz wydawnictwa nieperiodyczne, z wyjątkiem katalogów składowych, które miały być przygotowywane przez PP „Polskie Nagrania”. „Składnica” miała być także odpowiedzialna za kontakt z prasą i akwizytorami. „Polskie Nagrania” przejęły na siebie reklamę w radiu i telewizji, a także w kinie. ZAIKS zobowiązał się nie pobierać tantiem od utworów reklamowych odtwarzanych publicznie w kinach i przez głośniki. Płyty reklamowe miały być tłoczone przez Zakłady Chemiczne „Pronit”.⁵¹

Na tym samym posiedzeniu Komisji Porozumienia Branżowego PP „Polskie Nagrania” przedstawiły projekt podziału repertuaru nowo nagranych, który przewidywał podział repertuaru proporcjonalnie do wysokości planu produkcji. Wybór repertuaru nowo nagranych miał się odbywać komisyjnie na zasadach takich jak dotychczas, czyli pierwszeństwo miało przysługiwać na zmianę Zakładom Chemicznym „Pronit” i PP „Polskie Nagrania”. Przedstawiciele Zakładów Chemicznych „Pronit” kontrargumentowali, że zgodnie z ustaleniami konferencji odbytej 19 października 1960 r. pod przewodnictwem wiceministra E. Szyra, podział repertuaru tanecznego i rozrywkowego miał być równy z prawem pierwszeństwa dla Zakładów Chemicznych „Pronit”. Uważali przy tym, że jako kryterium podziału repertuaru nie powinien być brany pod uwagę plan produkcji na rok 1963, tylko zdolności produkcyjne producentów.⁵²

⁴⁹ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 8 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 30.10.1962, s. 1-2.

⁵⁰ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 8 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 30.10.1962, s. 2-3.

⁵¹ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 9 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 22.01.1963, s. 1-2.

⁵² APR, ZPP, 200, *Protokół nr 9 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 22.01.1963, s. 2.

Kwestii udziału Zakładów Fonograficznych „Veriton” w podziale nowo nagranych repertuaru nie rozstrzygnięto, ze względu na rozbieżności stanowisk PP „Polskie Nagrania” i Zakładów Chemicznych „Pronit”. Te ostatnie uznały, że „Veriton” może tłoczyć płyty na zlecenie Zakładów Chemicznych „Pronit”, nie istnieje możliwość przyznania mu prawa udziału w podziale repertuaru nowo nagranych, a także udostępniania mu repertuaru uprzednio nagranych.⁵³

Ministerstwo Kultury i Sztuki wydało decyzję, że odpłatność z tytułu wykorzystania nagrań do produkcji płyt przez Zakłady Chemiczne „Pronit” wynikać będzie z równego podziału funduszu honorariów planowanego na rok 1963. Dodając narzut kosztów pośrednich i ogólnych z zysku odpłatność ta miała wynosić 6 tys. 670 zł⁵⁴

Na konferencji odbytej 2 kwietnia 1963 r. w Ministerstwie Kultury i Sztuki omówiono sprawę eksportu. W I kwartale 1962 roku eksport płyt gramofonowych do krajów kapitalistycznych wyniósł 70 tys. zł dewizowych (co stanowiło 200% wykonania planu). Na II kwartał zostały już złożone zamówienia na eksport do Danii (50 tys. zł dewizowych), oraz do USA (30 tys. zł dewizowych). III kwartał zapowiadał się obiecująco ze względu na zamówienia kanadyjskie, a także sugestie wysyłkowe, które z USA przysyłał przebywający tam dyrektor Brachmański. Na eksport do Stanów Zjednoczonych miało być przygotowane 2 tys. sztuk płyt z każdego numeru katalogowego zespołów „Mazowsze” i „Śląsk”, 2 tys. sztuk kaset z dziełami Karola Szymanowskiego, oraz płyty z utworami Fryderyka Chopina. Dyrektor Brachmański prosił także o zwiększenie nakładu płyt z pieśniami żydowskimi do 2 tys. sztuk płyt. Planowano również eksport płyt na targi do Ohio.⁵⁵

Eksport do krajów socjalistycznych został wykonany 10 stycznia 1963 r. na sumę 55 tys. zł dewizowych i nie przewidywano trudności w dalszej wysyłce. PP „Polskie Nagrania” wykonywały 80% produkcji eksportowej płyt na kraje kapitalistyczne, pozostałe 20% produkcji pokrywały Zakłady Chemiczne „Pronit”. CHZ „Ars Polona” otrzymała od firmy Cardinal propozycję sprzedaży taśm z muzyką z ceną 200 dolarów za utwór. Warunek był taki, że strona polska miała zakupić nie mniej niż 4 taśmy miesięcznie i dodatkowo pokryć honoraria autorskie. „Ars Polona” prowadziła także rozmowy z przedstawicielami firmy Columbia-Record, które zakończyły się podpisaniem umowy na zakup taśm przez firmę Columbia.⁵⁶

Na konferencji Zakłady Chemiczne „Pronit” i PP „Polskie Nagrania” przedstawiły swoje trudności. Nie wykonywano tłoczenia płyt na zlecenie „Veritonu” z powodu złej jakości elementów metalowych (matryc). Przez brak elementów metalowych nie wyprodukowano płyt Sławy Przybylskiej „Stare zapomniane melo-

⁵³ APR, ZPP, 200, *Protokół nr 9 z posiedzenia Komisji Porozumienia Branżowego*, 22.01.1963, s. 3.

⁵⁴ APR, ZPP, 200, *Pismo „Polskich Nagrań” w sprawie odpłatności z tytułu wykorzystania nagrań przez Zakłady Chemiczne „Pronit”*, 26.02.1963, k. 1.

⁵⁵ APR, ZPP, 200, *Notatka służbowa z konferencji*, 2.04.1963, s. 1-2.

⁵⁶ APR, ZPP, 200, *Notatka służbowa z konferencji*, 2.04.1963, s. 2-3; APR, ZPP, 200, *Uwagi do sprawozdania z realizacji postanowień konferencji odbytej w MKiS pod przewodnictwem Ob. V-ce Ministra T. Zaorskiego w dniu 11 września 1962 r. w wersji opracowanej przez Zjedn. „Erg”*, 29.04.1963, k. 4.

die”, a także płyty o numerze katalogowym L 0366. Płyta ta była przeznaczona na eksport do ZSRR (10 tys. sztuk) a termin dostawy minął we wrześniu 1962 roku. Jednocześnie plan produkcji tłoczni Zakładów Chemicznych „Pronit” w I kwartale 1963 roku został przekroczony. Zakłady Chemiczne zgłosiły ponadto uruchomienie produkcji kart dźwiękowych według własnej (innej niż w „Polskich Nagraniach”) technologii. Pierwsza partia płyt w ilości 10 tys. sztuk miała się ukazać już w kwietniu 1963 roku. Planowano miesięczną produkcję w wysokości 200 tys. sztuk płyt.⁵⁷

Problemy z jakimi spotykały się „Polskie Nagrania” zaczynały się od braku folii, a kończyły na trudnościach z dostarczaniem masy i kopert. Z powodu braku folii (oczekiwanej z Zakładów Chemicznych w Wąbrzeźnie)⁵⁸ nie uruchomiono produkcji kart dźwiękowych. W tej sprawie przedsiębiorstwo miało się zwrócić do Ministerstwa o interwencję w Zjednoczeniu „Erg”. Dostarczana masa była bardzo różna jakościowo i przychodziła nieterminowo. Bardzo twarda masa powodowała szybsze zużywanie się elementów metalowych, czyli matryc. Zakłady w Łodzi zaopatrujące PP „Polskie Nagrania” w koperty poinformowały, że wstrzymują produkcję krajową kopert, ponieważ chcą dotrzymać terminu wykonania kopert na eksport do Danii. Przy tym produkcja kopert do Danii wyczerpała ilość kartonu przeznaczoną dla „Polskich Nagrań”, dlatego reszta kopert miała być wykonana z papieru satynowanego. Ponadto „Polskie Nagrania” poinformowały, że papier im przyznany był innego asortymentu, niż ten, na który zgłosiły zapotrzebowanie.⁵⁹

CHZ „Ars Polona” zaproponowała, że zakupi pewną ilość płyt z muzyką poważną, aby mieć je przygotowane na zamówienia eksportowe. Płyty z muzyką lekką i taneczną zakupione, miały pozostawać w magazynie producenta do dyspozycji Centrali. W wyniku dyskusji ustalono, że ryzyko eksportowe będzie ponosić „Ars Polona”. Producenci mieli jednakże dostarczyć na magazyn odpowiedniej ilości elementów i kopert. Ponieważ Zakłady Chemiczne „Pronit” odmówiły zapłaty za dostawę nagrań, tłumacząc się brakiem zasad płacenia, ustalono, że tę, jak i inne kwestie należy do 30 kwietnia 1963 r. zgłosić na piśmie do rozpatrzenia.⁶⁰

Trudności współpracy w zakresie produkcji i dystrybucji płyt gramofonowych między Zakładami Chemicznymi „Pronit”, „Polskimi Nagraniem” a „Składnicą Księgarską” z roku na rok ulegały zaostrzeniu. Zakłady Chemiczne zarzucały „Polskim Nagraniom” nieprzestrzeganie postanowień ustalonych na konferencji z 19 października 1960 r. odbytej pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów E. Szyra. Mimo ustalonego prawa wyboru repertuaru przez „Pronit”, „Polskie Nagrania” bez porozumienia z nim przekazywały do tłoczenia atrakcyjniejsze

⁵⁷ APR, ZPP, 200, *Notatka służbowa z konferencji*, 2.04.1963, s. 3-4.

⁵⁸ APR, ZPP, 200, *Uwagi do sprawozdania z realizacji postanowień konferencji odbytej w MKiS pod przewodnictwem Ob. V-ce Ministra T. Zaorskiego w dniu 11 września 1962 r. w wersji opracowanej przez Zjedn. „Erg”*, 29.04.1963 r., k. 2.

⁵⁹ APR, ZPP, 200, *Notatka służbowa z konferencji*, 2.04.1963, s. 4-5.

⁶⁰ APR, ZPP, 200, *Notatka służbowa z konferencji*, 2.04.1963, s. 5-6.

płyty Zakładom „Muza”. Zakłady Chemiczne „Pronit” nie mogły również zaakceptować sposobu rozliczania z kosztów nagrań, ponieważ partycypując po połowie w planowanych kosztach nagrań (plus koszty ogólne i zysk) płaciły także za nagrania, których nie dostawały do tłoczenia. W ten sposób powstawała sytuacja, w której „Polskie Nagrania” korzystały z niewykonania produkcji przez Zakłady Chemiczne „Pronit”.

Przykładem był tutaj fakt udziału Zakładów Chemicznych „Pronit” na równi z „Polskimi Nagrańmi” w kosztach nagrań muzyki poważnej, której Zakłady w Pionkach w ogóle nie tłoczyły. Z analiz Zakładów Chemicznych „Pronit” wynikało też, że ze względu na tendencję wzrostu kosztów nagrań płyty, które w 1962 roku stanowiły dla Zakładów najbardziej rentowną produkcję, w ciągu kilku lat staną się wyrobem deficytowym.⁶¹ Zakłady Chemiczne „Pronit” nie przyjęły obciążenia PP „Polskich Nagrań” z dnia 26 lutego 1963 r. na kwotę 6 mln 670 tys. zł. Zapłata tej sumy była nie do zaakceptowania z powodu braku odpowiedniego porozumienia, a także wcześniejszych ustaleń rozliczenia na kwotę 3 mln 938 tys. zł⁶²

Sprzedaż płyt przez Zakłady Chemiczne „Pronit” od 1 stycznia 1963 r. odbywała się na zasadach komisju. Zakłady sprzeciwiały się takiemu rozwiązaniu, ponieważ warunki sprzedaży komisowej zezwalały dystrybutorowi „Składnicy Księgarskiej” na zwracanie nie sprzedanych płyt, których cała wartość obciążała Zakłady Chemiczne „Pronit”. Ponadto plan produkcji płyt na rok 1963 ustalany był według luźnych propozycji „Składnicy Księgarskiej”, co powodowało utratę przez „Pronit” środków finansowych. Zakłady Chemiczne w Pionkach przykładowo podawały, że wysłały w ciągu I kwartału zgodnie z sugestiami „Składnicy Księgarskiej” płyty o wartości 5 mln 976 tys. zł, natomiast ze sprzedaży tych płyt Zakłady otrzymały tylko 3 mln 179 tys. zł. Dystrybutor nie angażował swoich środków w celu szybkiej sprzedaży płyt, ponieważ nie ponosił konsekwencji finansowych.⁶³ Do momentu zawarcia porozumienia dotyczącego rozliczania kosztów nagrań, Zakłady Chemiczne „Pronit” przekazały „Polskim Nagrańmi” kwotę 1 mln 330 tys. zł⁶⁴ Jednocześnie Zakład w Pionkach przedstawił model współpracy, w którym:

1. Nastąpi pełne rozgraniczenie pomiędzy produkcją płyt a polityką i produkcją nagrań.
2. Producent nagrań będzie w pełni zainteresowany ekonomicznie w wyborze atrakcyjnego i chodliwego repertuaru.
3. Przedsiębiorstwa tłoczące będą w pełni zabezpieczone przed ujemnymi skutkami złego doboru repertuaru.

⁶¹ APR, ZPP, 200, *Notatka Zakładów Chemicznych „Pronit” „Zasady współpracy w zakresie produkcji i dystrybucji płyt gramofonowych między Zakładami Chemicznymi „Pronit”, PP „Polskimi Nagrańmi” a „Składnicą Księgarską”*”, s. 1-4.

⁶² APR, ZPP, 200, *Notatka Zakładów Chemicznych „Pronit” „Zasady współpracy w zakresie produkcji i dystrybucji płyt gramofonowych...”*, s. 6.

⁶³ APR, ZPP, 200, *Notatka Zakładów Chemicznych „Pronit” „Zasady współpracy w zakresie produkcji i dystrybucji płyt gramofonowych...”*, s. 6-7.

⁶⁴ APR, ZPP, 200, *Pismo PP „Polskie Nagrania” dot. kosztów nagrań*, 26.04.1963, s. 5.

4. Dystrybutor płyt będzie w sposób istotny zainteresowany ekonomicznie zarówno w doborze atrakcyjnego repertuaru jak i w szybkim rozprowadzeniu wyprodukowanych płyt.

Realizacja powyższych postulatów miała gwarantować radykalną poprawę sytuacji na rynku sprzedawcy, jak również stwarzać możliwość oparcia produkcji o prawidłowy rachunek ekonomiczny. Dalszym pozytywnym momentem takiego ujęcia była praktyczna możliwość ustalenia zdrowej współpracy pomiędzy przedsiębiorstwami kooperującymi – mianowicie na zasadach normalnych stosunków gospodarczych pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej. Według przyjętych założeń, ustalono że:

1. P.P. „Polskie Nagrania”

P.P. „Polskie Nagrania” są przedsiębiorstwem na pełnym zewnętrznym rozrachunku gospodarczym. Przedmiotem działalności gospodarczej przedsiębiorstwa jest:

- a) nagrywanie taśm/produkcja nagrań
- b) dostarczanie taśm Zakładom „Pronit” i Zakładom „Muza”

P.P. „Polskie Nagrania” współpracuje z dystrybutorem w zakresie doboru repertuaru w drodze przedstawiania dystrybutorowi propozycji przyszłych nagrań / materiały z radia, telewizji itd. utrwalane na taśmach/. Właściwe nagranie następuje na podstawie zgody dystrybutora tak w odniesieniu do poszczególnych utworów jak i ich zestawu na płycie.

Po nagraniu taśm następuje ponowne ich przedstawienie dystrybutorowi, który przy współudziale przedstawicieli zakładów tłoczących /reprezentacja w zakresie zdolności produkcyjnych/ decyduje ostatecznie o przyjęciu nagrań do produkcji płyt i ustala nakłady w rozmiarach fizycznych.

P.P. „Polskie Nagrania” zabezpieczają w swoim planie ekonomiczno-finansowym rezerwę na wypadek odrzucenia przez dystrybutora pewnej ilości wyprodukowanych nagrań przy ostatecznym przesłuchaniu.

P.P. „Polskie Nagrania” otrzymują od przedsiębiorstw tłoczących zapłatę za dostarczone taśmy z nagrańmi wg stałej stawki jednostkowej, za każdą płytę zakupioną przez dystrybutora.

W takim ujęciu rentowność nagrań uzależniona jest od stosunku kosztu nagrania do nakładu ilościowego produkcji płyty, co z kolei stwarza zainteresowanie producenta nagrań w doborze repertuaru o stopniu atrakcyjności, uzasadniającym wysokie nakłady ilościowe płyt.

2. Dystrybutor

Dystrybutor jest przedsiębiorstwem handlowym na pełnym zewnętrznym rozrachunku gospodarczym. Przedmiotem działalności gospodarczej przedsiębiorstwa w zakresie płyt gramofonowych jest:

- a) podejmowanie decyzji o przyjęciu nagrań, przedstawionych przez PP „Polskie Nagrania”
- b) składanie zamówień na płyty u producentów
- c) zakup płyt u producentów na zasadzie kupna – sprzedaży.

Dystrybutor obowiązany jest nabywać u producentów całą zamówioną liczbę płyt każdego numeru, przy czym jego zamówienia muszą być zgodne co do ilości z decyzją, podjętą przy ostatecznym przesłuchaniu i przyjęciu nagrania.

Dystrybutor zakłada w swoim planie finansowym rezerwę na płyty przecenione i nie sprzedane konsumentom.

Dystrybutor ma prawo dokonywać przeceny w dół płyt gramofonowych, których stopień atrakcyjności uległ poważnemu obniżeniu. Przecena odbywa się w ciężar rezerwy.

3. Zakłady Chemiczne „Pronit” w Pionkach

Zakłady Chemiczne „Pronit” w Pionkach są przedsiębiorstwem na pełnym zewnętrznym rozrachunku gospodarczym. Przedmiotem działalności gospodarczej zakładów jest:

- a) produkcja płyt gramofonowych na zamówienie dystrybutora
- b) sprzedaż płyt dystrybutorowi na zasadzie kupna – sprzedaży
- c) produkcja i sprzedaż masy mikro dla Zakładów „Muza”

Zakłady Chemiczne „Pronit” w oparciu o zamówienia dystrybutora zamawiają taśmy z nagraniami PP „Polskie Nagrania”, a następnie zlecają wykonanie pozytywów archiwalnych w Zakładach „Muza”.

4. Zakłady „Muza”

Zakłady „Muza” są przedsiębiorstwem na pełnym zewnętrznym rozrachunku gospodarczym. Przedmiotem ich działalności gospodarczej jest:

- a) produkcja płyt gramofonowych na zamówienie dystrybutora
- b) sprzedaż płyt dystrybutorowi na zasadzie kupna – sprzedaży
- c) produkcja i sprzedaż pozytywów archiwalnych na zlecenie Zakładów „Pronit”

Zakłady „Muza” w oparciu o zamówienia dystrybutora zamawiają taśmy z nagraniami w PP „Polskie Nagrania”.

Zasady podziału nagranych repertuaru pomiędzy Zakłady „Pronit” i „Muza”

1. Zakłady „Pronit” tłoczą wyłącznie muzykę rozrywkową.
2. Zakłady „Muza” tłoczą całość muzyki poważnej, żywe słowo, oraz uzupełniająco część muzyki rozrywkowej.
3. Obydwie tłocznie posiadają równy plan wartościowy produkcji płyt, obliczony wg cen detalicznych.
4. Globalna ilość płyt, przewidziana do tłoczenia dzielona jest po połowie dla obydwu tłoczni.
5. Zakłady „Pronit” posiadają prawo wyboru repertuaru muzyki rozrywkowej – zgodnie z postanowieniem protokołu nr 44 z dnia 19 października 1960 r. z konferencji u wicepremiera E. Szyra.⁶⁵

⁶⁵ APR, ZPP, 200, *Zasady współpracy w zakresie produkcji i dystrybucji płyt gramofonowych pomiędzy Zakładami Chemicznymi „Pronit”, PP „Polskie Nagrania” i „Składnicą Księgarską”,* k. 8-11.

Postanowienia te proponowano uzupełnić o parę punktów. Ministerstwo Kultury i Sztuki zobowiązano do zabezpieczenia wartościowego planu produkcji „Pronitu”. Podstawą do zabezpieczenia planu miały być zamówienia „Składnicy Księgarskiej”. Nowe nagrania przygotowane do podziału były zestawiane parami po dwa numery katalogowe jako równe sobie pod względem atrakcyjności. Wybór numeru z par miał każdorazowo przypadać „Pronitowi”. W razie nieparzystej ilości numerów katalogowych „Pronit” posiadał pierwszeństwo wzięcia numeru nieparzystego. Pozostałe numery przypadały do tłoczenia „Polskim Nagraniami”. Płyty z muzyką taneczno-rozrywkową o \varnothing 300 miały produkować wyłącznie Zakłady Chemiczne „Pronit”, bez względu na uprzedni podział. Prawo wyłączności w muzyce poważnej i operetkowej przysługiwało „Polskim Nagraniami”.⁶⁶ W produkcji kart dźwiękowych uczestniczyły Zakłady Chemiczne „Pronit” oraz „Polskie Nagrania”, z tym, że te ostatnie nie zgadzały się na tłoczenie kart dźwiękowych z muzyką, która im przypadała w drodze podziału repertuaru. W wyniku tego na kartach dźwiękowych są tylko nagrania „Pronitu”. Ponieważ warunkiem zbytu kart dźwiękowych jest ich atrakcyjny repertuar, zaproponowano, aby tłoczenie kart dźwiękowych odbywało się w jednej tłoczni – w „Pronicie”.⁶⁷

W sprawozdaniu z realizacji postanowień konferencji odbytej 11 września 1962 r. w Ministerstwie Kultury i Sztuki nakreślono faktyczny stan w zakresie produkcji płyt. Opracowanie przygotowano na podstawie rozmów w Departamencie Ekonomicznym Ministerstwa Kultury i Sztuki, oraz w „Składnicy Księgarskiej”. Import i eksport płyt przebiegał zgodnie z planem zatwierdzonym 27 października 1962 r. w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W zakresie uatrakcyjnienia repertuaru nie było zakupu taśm z krajów kapitalistycznych, natomiast wymiana taśm z krajami demokracji ludowej odbywała się sporadycznie (nie wykorzystano przyznanych na IV kwartał 1962 roku 10 tys. dolarów na zakup taśm). Ustalono normatywy na pozytywy, matryce i gotowe płyty na każdy numer oddzielnie. W „Polskich Nagraniach” uruchomiono jedno szybkościowe galwano do szybkiego tłoczenia płyt, w „Pronicie” były w trakcie montażu cztery takie galwana. Wnioski w sprawie obniżki cen na płyty zostały przesłane do Prezesa Rady Ministra E. Szyra przy piśmie z dnia 29 września 1962 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki otrzymało w tej kwestii projekt uchwały Rady Ministrów. W 1962 r. nie zakupiono z importu aparatów odsłuchowych. Nie zakończono planu perspektywicznego produkcji adapterów i urządzeń odsłuchowych.⁶⁸

Sprzedaż płyt gramofonowych na wsi poprzez placówki GS była niewielka, ponieważ GS brały najtańsze płyty i w małych ilościach. Natomiast sprzedaż płyt

⁶⁶ APR, ZPP, 200, *II wariant zasad współpracy pomiędzy Resortem Chemii a Resortem Kultury i Sztuki*, k. 1.

⁶⁷ APR, ZPP, 200, *II wariant zasad współpracy pomiędzy Resortem Chemii a Resortem Kultury i Sztuki*, k. 2.

⁶⁸ APR, ZPP, 200, *I sprawozdanie z realizacji postanowień konferencji odbytej w Ministerstwie Kultury i Sztuki pod przewodnictwem Ob. Wiceministra Zaorskiego w dniu 11.09.1962 r.*, k. 1-2.

przez „Ruch” zapowiadała się stosunkowo dobrze. Komisową sprzedaż płyt „Pronitu” do „Składnicy Księgarskiej” (wprowadzoną 1 stycznia 1963 r.) trudno było z braku danych poddać ocenie. „Składnica Księgarska” i „Dom Książki” zgłosiły postulaty m. in. zwiększenia punktów sprzedaży płyt, ustalenie księgarni posiadających pełny repertuar płyt. Jednak rezultaty były niewielkie z powodu braku lokali.⁶⁹ Powołana komisja do spraw reklamy opracowała program i budżet reklamy na 1963 rok na sumę 2,5 mln zł ze składek „Pronitu”, „Składnicy Księgarskiej”, „Polskich Nagrań” i „Ars Polony” uzyskano 1,9 mln zł

W celu zabezpieczenia wykonania planów produkcji w „Pronicie” i „Muzie” Ministerstwo Kultury i Sztuki ustaliło (Komisja Porozumienia Branżowego nie doszła do dwustronnych uzgodnień w sprawie podziału repertuaru na rok 1963) zasadę, że połowa minutażu należy do „Pronitu”, a połowa do „Muzy”. Wybór repertuaru zakłady miały dokonywać na przemian. „Erg” zgodził się na takie rozwiązanie, z zastrzeżeniem, że będzie tymczasowe.⁷⁰ „Składnica Księgarska” posiadała w kraju 6 akwizytorów, co uznano za niewystarczające. Jednakże nie osiągnięto postulatu przyznania co najmniej 1 etatu na każde województwo. Nie zrezygnowano z usług „Polcarga” przy eksporcie płyt, ponieważ wnioskodawcy wycofali się. Niemniej „Pronit” częściowo wysyłał płyty bez odbioru „Polcarga”.⁷¹ W handlu detalicznym istniały duże zapasy płyt, przede wszystkim płyt „niechodliwych”. Ministerstwo Kultury i Sztuki oceniało wartość zapasu tych płyt (z uwzględnieniem przeceny) na 80 mln zł. Generalna obniżka ceny płyt nie nastąpiła, ale placówki handlowe podlegające Ministerstwu Handlu Wewnętrznego (np. Powszechne Spółdzielnie Spożywców, Wojewódzkie Spółdzielnie Spożywców, Miejski Handel Detaliczny) dokonują przeceny płyt. Natomiast placówki nie będące w gestii MHW, jak np. „Dom Książki”, nie mogą przeceniać płyt, co powoduje znaczne różnice cen płyt w sklepach.

W kwestii szkolenia sprzedawców płyt „Dom Książki” wydał podręcznik „Płyta gramofonowa”, poza tym wydał szereg zarządzeń i instrukcji. Opracowywał katalogi, organizował konkursy oraz kursy szkoleniowe.⁷² Od 1 stycznia 1963 r. do 1 kwietnia 1963 r. Zakłady „Pronit” przekazały „Składnicy Księgarskiej” płyty za 8,97 mln zł, natomiast do 21 kwietnia 1963 r. otrzymały ze sprzedaży płyt 7,0 mln zł. Sumy te jednak nie odzwierciedlały faktycznej sprzedaży płyt, ponieważ do dystrybucji włączyła się także sieć „Ruchu”. Uzyskanie informacji o planach produkcji płyt gramofonowych w krajach demokracji ludowej napotkało trudności. Departament Planowania i Departament Współpracy Gosp. Ministerstwa Przemysłu

⁶⁹ APR, ZPP, 200, I sprawozdanie z realizacji postanowień konferencji odbytej w Ministerstwie Kultury i Sztuki pod przewodnictwem Ob. Wiceministra Zaorskiego w dniu 11.09.1962 r., k. 2.

⁷⁰ APR, ZPP, 200, I sprawozdanie z realizacji postanowień konferencji odbytej w Ministerstwie Kultury i Sztuki pod przewodnictwem Ob. Wiceministra Zaorskiego w dniu 11.09.1962 r., k. 2.

⁷¹ APR, ZPP, 200, I sprawozdanie z realizacji postanowień konferencji odbytej w Ministerstwie Kultury i Sztuki pod przewodnictwem Ob. Wiceministra Zaorskiego w dniu 11.09.1962 r., k. 3.

⁷² APR, ZPP, 200, I sprawozdanie z realizacji postanowień konferencji odbytej w Ministerstwie Kultury i Sztuki pod przewodnictwem Ob. Wiceministra Zaorskiego w dniu 11.09.1962 r., k. 3.

Chemicznego wysłał do tych państw pisma z zapytaniem, lecz w odpowiedzi nie otrzymał danych. W WRL płyty nie były objęte planowaniem perspektywicznym. Ministerstwo Kultury NRD przekazało, że nie ma żadnych planów produkcji płyt na lata 1965-1980. Radcy Handlowemu PRL w Moskwie nie udało się pozyskać danych o planach ZSRR. Na pisma ze strony polskiej z lipca 1962 r. kraje: CSRS, RRL, BRL nie udzieliły jeszcze odpowiedzi.⁷³ Ministerstwo Kultury i Sztuki zgłosiło za pośrednictwem Departamentu Techniki Poligraficznej do Sekretariatu RWPG sprawę zorganizowania w 1963 roku w Warszawie narady przedstawicieli Krajów Demokracji Ludowych w celu przedyskutowania tematu fonografii w poszczególnych krajach. Ponadto Ministerstwo zaproponowało powołanie sekcji fonograficznej w ramach RWPG.⁷⁴

Do resortowych planów postępu technicznego Ministerstwa Przemysłu Chemicznego oraz Zakładów „Pronit” na rok 1963 włączono pięć tematów z zakresu produkcji płyt. W lutym 1963 roku Minister Przemysłu Chemicznego pozwolił na tymczasowe stosowanie projektu PN na PCW. Projekt uwzględniał niektóre wymagania „Pronitu”. PN miał być ustanowiony w 1963 roku, ponieważ dodatkowe wymagania zgłosił „Erg”. Ministerstwo Kultury i Sztuki powołało placówkę badawczą przemysłu fonograficznego, którą miało być Laboratorium Badawcze przy „Polskich Nagraniach”. Natomiast powołanie Rady Naukowo-Technicznej odłożono jeszcze do ponownego przedyskutowania z Ministerstwem Kultury i Sztuki. Funkcję Rady Naukowo-Technicznej miała spełniać Komisja Porozumiewawcza, w skład której mieli wchodzić przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Zakładów Chemicznych „Pronit” oraz „Polskich Nagrań”.⁷⁵

Wydzielony przez Komisję Porozumienia Branżowego zespół przedstawił program poprawy stanu technicznego parku maszynowego w „Pronicie” i „Muzie”. Wnioski zostały uwzględnione w założeniach inwestycyjnych i remontowych tychże zakładów. Szukano rozwiązań w sprawie zorganizowania przez producentów płyt magazynu dla płyt eksportowych. Zakłady „Pronit” znalazły u siebie taki magazyn, a „Polskie Nagrania” starały się o magazyn w pobliżu tłoczni „Muza”. Komisja Porozumienia Branżowego starała się w Ministerstwie Kultury i Sztuki o przyspieszenie budowy magazynu eksportowego w ramach inwestycji „Skład-

⁷³ APR, ZPP, 200, II sprawozdanie z innych spraw oraz z postanowień konferencji w dniach 28.03.1962 r. i 2.V.1962 r., odbytych w M. P. Chem., nie objętych protokołem z dnia 11.09.1962 r. i nie omawianych w punkcie I, k. 4.

⁷⁴ APR, ZPP, 200, Uwagi do sprawozdania z realizacji postanowień konferencji odbytej w MKiS pod przewodnictwem Ob. V-ce Ministra T. Zaorskiego w dniu 11 września 1962 r. w wersji opracowanej przez Zjedn. „Erg”, 29.04.1963 r., k. 4-5.

⁷⁵ APR, ZPP, 200, II sprawozdanie z innych spraw oraz z postanowień konferencji w dniach 28.03.1962 r. i 2.V.1962 r., odbytych w M. P. Chem., nie objętych protokołem z dnia 11.09.1962 r. i nie omawianych w punkcie I, k. 5; APR, ZPP, 200, Uwagi do sprawozdania z realizacji postanowień konferencji odbytej w MKiS pod przewodnictwem Ob. V-ce Ministra T. Zaorskiego w dniu 11 września 1962 r. w wersji opracowanej przez Zjedn. „Erg”, 29.04.1963 r., k. 3.

nicy Księgarskiej”, a także o wykorzystanie w tym celu magazynów „Składnicy” w Łodzi. 24 kwietnia 1963 r. „Polskie Nagrania” podpisały umowę regulującą tryb i warunki dostaw pomiędzy Zakładami Chemicznymi „Pronit” a PP „Polskie Nagrania”. Umowa jednak nie zawierała kwestii podziału repertuaru oraz rozliczania kosztów nagrań.⁷⁶

Zasygnalizowany wcześniej przez „Polskie Nagrania” problem złej jakości masy spowodował zmianę parametrów produkcji i składu komponentów masy przez Zakłady Chemiczne „Pronit”. Zaburzenia produkcyjne były spowodowane przez niską temperaturę w lutym 1963 roku, ale nie wywołały zakłóceń w produkcji płyt. Jednak do czasu poprawienia technologii masy, miała być ograniczona produkcja płyt o średnicy 300 mm. Partie masy nie odpowiadające normom nadały się do tłoczenia płyt o mniejszych średnicach. Wykonywano z nich bieżącą produkcję łącznie z eksportem. „Polskie Nagrania” wstrzymały produkcję płyt 1 lutego 1963 r. od godziny 16:00 do 22:00 na 4 prasach (płyty o średnicy 300 mm) i od godziny 18:00 do 22:00 na 6 prasach (płyty o średnicy 250 mm). Od 8 do 26 lutego 1963 r. nastąpił całkowity przestój prasami „Muza” z powodu braku dostawy masy. Następnie powodem wstrzymania produkcji przez „Polskie Nagrania” był brak węgla. Ogółem straty w I kwartale 1963 roku wyniosły 247 tys. 669 sztuk płyt gramofonowych (5 mln 563 tys. zł w cenach porównywalnych). Ponowne uruchomienie produkcji „Polskie Nagrania” rozpoczęły z dostawą masy odpowiadającą normie.⁷⁷

Ministerstwo Kultury i Sztuki mając na uwadze zapewnienie atrakcyjności repertuaru płyt miało kontynuować wymianę taśm z zagranicą, dokonywać zakupu taśm muzyki obcej oraz rozwijać własną twórczość pod kątem tworzenia atrakcyjnych melodii. Zgłosiło też Ministerstwu Handlu Zagranicznego konieczność zakupu z importu urządzeń odsłuchowych dla punktów sprzedaży płyt. Komisja Porozumienia Branżowego miała się zwrócić do producentów adapterów w sprawie możliwości obniżki ceny tych urządzeń, a także przedstawić resortom plan produkcji adapterów i innych urządzeń odsłuchowych do płyt dla celów handlowych.⁷⁸ Według danych z MHW w 1962 roku wyprodukowano 105 tys. 400 adapterów i 164 tys. radio-adapterów. Plany na 1963 rok przewidywały produkcję 140 tys.

⁷⁶ APR, ZPP, 200, *II sprawozdanie z innych spraw oraz z postanowień konferencji w dniach 28.03.1962 r. i 2.V.1962 r., odbytych w M. P. Chem., nie objętych protokołem z dnia 11.09.1962 r. i nie omawianych w punkcie I, k. 6*; APR, ZPP, 200, *Uwagi do sprawozdania z realizacji postanowień konferencji odbytej w MKiS pod przewodnictwem Ob. V-ce Ministra T. Zaorskiego w dniu 11 września 1962 r. w wersji opracowanej przez Zjedn. „Erg”, 29.04.1963 r., k. 3.*

⁷⁷ APR, ZPP, 200, *Wyjaśnienia ZPO i Tw. Szt. „Erg” w sprawie dostaw ilościowych i jakościowych masy z Pionek/w związku z wystąpieniem PP „Polskie Nagrania” w piśmie z dnia 4.02.1963 r., znak: NO/293/63/., k. 7*; APR, ZPP, 200, *Uwagi do sprawozdania z realizacji postanowień konferencji odbytej w MKiS pod przewodnictwem Ob. V-ce Ministra T. Zaorskiego w dniu 11 września 1962 r. w wersji opracowanej przez Zjedn. „Erg”, 29.04.1963 r., k. 3-4.*

⁷⁸ APR, ZPP, 200, *Wyjaśnienia ZPO i Tw. Szt. „Erg” w sprawie dostaw ilościowych i jakościowych masy z Pionek/w związku z wystąpieniem PP „Polskie Nagrania” w piśmie z dnia 4.02.1963 r., znak: NO/293/63/., k. 8.*

adapterów, 188 tys. radio-adapterów oraz z importu 10 tys. adapterów. Uważano, że produkcja ta pokryje zapotrzebowanie rynku. Ponadto Zakłady Radiowe T4 w Łodzi uruchomiły produkcję adapterów do cichego odsłuchu na potrzeby sprzedaży płyt gramofonowych.⁷⁹ Zakłady Chemiczne „Pronit” i „Polskie Nagrania” miały przyspieszyć wykonywanie matryc niklowych, aby skrócić okres wypuszczenia na rynek płyt z atrakcyjnymi nagraniami do 2 tygodni.⁸⁰

W styczniu 1963 r. podpisano nową umowę pomiędzy „Składnicą Księgarską” a Centralną Rolniczą Spółdzielnią (CRS) na sprzedaż płyt na wsi. CRS mogła zamawiać do 300 tys. sztuk płyt, a nie jak dotąd 500 tys. szt. Na dzień 20 listopada 1962 r. było 1 tys. 5 punktów sprzedaży płyt w sieci księgarskiej. Ministerstwo Kultury i Sztuki uznało, że na „salony płyt” nie ma w praktyce zapotrzebowania. Wystarczające miały być odpowiednio zaopatrzone stoiska płyt gramofonowych w księgarniach „Domu Książki” i w sklepach muzycznych.⁸¹ Pismem z dnia 27 czerwca 1963 r. „Polskie Nagrania” zawiadomiły Departament Ekonomiczny Ministerstwa Kultury i Sztuki o zmianie od 1 sierpnia 1963 r. ceny za pozytywy dostarczone Zakładom Chemicznym „Pronit”. Wyprodukowany pozytyw II z nowego numeru (cykl produkcyjny od nacięcia acetalu aż do pozytywu produkcyjnego) o \varnothing 17,5 cm i \varnothing 25 cm miał kosztować 750 zł, a taki sam o \varnothing 30 cm – 1.015 zł. Za każdy następny pozytyw II z tego samego numeru o \varnothing 17,5 cm i \varnothing 25 cm ustalono cenę 150 zł, z za pozytyw o \varnothing 30 cm – 190 zł. Jeśli w przyszłości Zakłady Chemiczne „Pronit” produkowałyby negatywy II i pozytywy II we własnym zakresie, wtedy cena za pozytyw \varnothing 17,5 cm i \varnothing 25 cm wynosiłaby 445 zł, a za pozytyw o \varnothing 30 cm – 633 zł.⁸²

Z końcem roku 1963 „Polskie Nagrania” przesłały Zakładom Chemicznym „Pronit” propozycję rozliczenia z tytułu odpłatności za wykorzystanie nagrań w 1964 roku przez „Pronit”. Za podstawę rozliczenia przyjęto koszt planowany na rok 1964 jednego nagrania (4 tys. 350 zł) plus narzut kosztów ogólnych (803 zł) i 5% zysku (257 zł). Ogółem koszt pojedynczego nagrania muzyki taneczno-rozrywkowej miał wynosić 5 tys. 410 zł. Całkowity koszt odpłatności miał zależeć od podziału planowanych minut. „Polskie Nagrania” proponowały dotychczasowy podział po połowie ilości nagrań dla „Pronitu” i „Muzy”. Wtedy planowana ogólna ilość 800 nagrań podzielona na pół (400) i pomnożona przez

⁷⁹ APR, ZPP, 200, *Uwagi do sprawozdania z realizacji postanowień konferencji odbytej w MKiS pod przewodnictwem Ob. V-ce Ministra T. Zaorskiego w dniu 11 września 1962 r. w wersji opracowanej przez Zjedn. „Erg”, 29.04.1963 r., k. 1.*

⁸⁰ APR, ZPP, 200, *Wyjaśnienia ZPO i Tw. Szt. „Erg” w sprawie dostaw ilościowych i jakościowych masy z Pionek/w związku z wystąpieniem PP „Polskie Nagrania” w piśmie z dnia 4.02.1963 r., znak: NO/293/63/., k. 8.*

⁸¹ APR, ZPP, 200, *Uwagi do sprawozdania z realizacji postanowień konferencji odbytej w MKiS pod przewodnictwem Ob. V-ce Ministra T. Zaorskiego w dniu 11 września 1962 r. w wersji opracowanej przez Zjedn. „Erg”, 29.04.1963 r., k. 1-2.*

⁸² APR, ZPP, 200, *Pismo „Polskich Nagrań” w sprawie ustalenia cen za pozytywy, 27.06.1963 r., bns.*

5.410 zł dawałaby odpłatność 2 mln 164 tys. zł. „Polskie Nagrania” proponowały, aby Zakłady Chemiczne „Pronit” płaciły na początku miesiąca 1/12 uzgodnionej sumy. Po okresie kwartału nastąpiłaby korekta rozliczenia poniesionych kosztów za pobrane minuty nagrań.⁸³

Zarządzeniem z dnia 22 czerwca 1964 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki powołało zespół międzyresortowy do spraw związanych z produkcją płyt gramofonowych. W jego skład wchodziła jako przewodnicząca Anna Doroszewicz, dyrektor Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Kultury i Sztuki, oraz członkowie: Paweł Kruk, dyrektor PP „Polskie Nagrania”, Eugeniusz Wygrzywański, zastępca dyrektora do spraw Ekonomicznych Zjednoczenia Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych „Erg” i Stanisław Michalik, naczelny dyrektor Zakładów Chemicznych „Pronit”. Zespół miał przygotowywać wnioski dla Ministrów Kultury i Sztuki oraz Przemysłu Chemicznego w zakresie rozliczeń między „Polskimi Nagrańmi” a „Pronitem”, a także w sprawie przejmowania przez Ministerstwo Kultury i Sztuki od zakładu w Pionkach „maszyn, urządzeń oraz produkcji masy i płyt gramofonowych”.⁸⁴

„Polskie Nagrania” zestawily koszty rzeczywiste minutażu muzyki taneczno-rozrywkowej pobranego przez Zakłady „Pronit” w I i II kwartale 1964 roku. Wynika z nich, że w I kwartale koszt nagrań wyniósł 358 tys. 406.15 zł, plus narzut kosztów ogólnych 50 tys. 176. 86 zł i 20 tys. 429. 15 (5% zysk), razem 429 tys. 012.16 zł W II kwartale całkowity koszt nagrań wzrósł prawie dwukrotnie, wyniósł 782 tys. 001.48 zł Koszt rzeczywisty to 410 tys. 066.80 zł, narzut kosztów ogólnych 334 tys. 696.52 zł i 5% zysku 37 tys. 238.16 zł⁸⁵ W III kwartale 1964 r. całkowity koszt nagrań był jeszcze większy, wyniósł 1 mln 068 tys. 121.32 zł⁸⁶

Nawiązując do zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki i Ministra Przemysłu Chemicznego, oraz pisma Zjednoczenia „Erg” w sprawie usług i przekazania produkcji płyt gramofonowych, Zakłady „Pronit” proponowały utrzymanie do końca 1965 roku obecnego systemu produkcji masy i płyt, oraz sposobu rozliczeń. Przekazanie produkcji płyt, masy oraz urządzeń do produkcji płyt następowałoby od 1 stycznia 1966 r. „Pronit” przedstawił argumenty przemawiające za tym rozwiązaniem. W I półroczu 1964 roku zakład osiągnął ponadplanową produkcję i sprzedaż płyt gramofonowych. Zakładano produkcję 910 tys. sztuk płyt o wartości 19 mln 044 tys. zł, wyprodukowano zaś 1 mln 129 tys. sztuk płyt o wartości

⁸³ APR, ZPP, 200, *Pismo „Polskich Nagrań” w sprawie kosztów nagrań na rok 1964*, 11.12.1963, bns.

⁸⁴ APR, ZPP, 200, *Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki i Ministra Przemysłu Chemicznego z dnia 22 czerwca 1964 r. w sprawie powołania zespołu międzyresortowego do spraw produkcji płyt gramofonowych*, 22.06.1964 r., k.1.

⁸⁵ APR, ZPP, 200, *Pismo „Polskich Nagrań” – wykaz kosztów rzeczywistych minutażu muzyki taneczno-rozrywkowej pobranego przez Zakłady Chemiczne „Pronit” w I i II kwartale 1964 r.*, 21.07.1964 r., bns.

⁸⁶ APR, ZPP, 200, *Pismo „Polskich Nagrań” dotyczące kosztów nagrań za III kwartał 1964 r.*, 10.11.1964 r., bns.

26 mln 312 tys. zł W tym okresie sprzedano płyt za sumę 27 mln 846 tys. zł, przy planowanych 20 mln 355,5 tys. zł.

„Pronit” bronił się przed oddaniem produkcji płyt gramofonowych i przejściem na zasady usługi, lecz zakładał taką ewentualność. Gdyby zapadła decyzja ostatecznego przejścia przez „Pronit” na usługę, zakład przedłożył propozycję dokonania tej zmiany od 1 stycznia 1965 r. Postulował odkupienie przez „Polskie Nagrania” od „Pronitu” remanentów płyt według stanu na ostatni dzień 1964 rok po koszcie własnym plus 5% zysku, wykorzystanie przez „Polskie Nagrania” trzymanyh przez „Pronit” zapasów kopert i innych opakowań do płyt, nawet jeśli „Pronit” by przeszedł na tłoczenie płyt z nazwą „Muza”. Rozliczenie usług miałyby objąć koszty masy, elementów metalowych (pozytywów-matryc), robocizny, etykiet oraz wszystkich narzutów. Sprzedaż usług objęłaby koszt wynikowy plus 5% zysku. Kalkulacja usług nie zawierałaby kosztów nagrań, kopert oraz opakowań. „Pronit” twierdził, że w wypadku przejścia przez niego na usługę, koperty i kartony do pakowania płyt powinny być organizowane przez „Polskie Nagrania”. Uzasadniał to wysokimi kosztami produkcji kopert i dużymi rozbieżnościami w koszcie jednej koperty. Cena koperty uzależniona była od metody druku i wielkości jednorazowego nakładu. Koszt jednej koperty produkowanej metodą rotograwiurów (barwna fotografia) przy 300 tys. nakładu wynosił 0,8 – 1 zł, natomiast ta sama koperta indywidualna, albo przy nakładzie 30 tys. sztuk kosztowała 3,5-5 zł Zakłady „Pronit” nie mogły produkować też kartonów do płyt, ponieważ brakowało przydziału na tekturę falistą.⁸⁷

W sprawie rozwoju produkcji płyt gramofonowych w Polsce dyrekcja Zakładów Chemicznych „Pronit” uważała, że działalność „Polskich Nagrań” winna się ograniczać do polityki repertuarowej, łącznie z nagrywaniem taśm dźwiękowych i nacinaniem acetatów. Natomiast całość produkcji płyt gramofonowych powinna mieć miejsce w Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach. W związku z tym, przedstawiono cztery alternatywy. W pierwszej dowodzono, że było możliwe zwiększenie produkcji do 6 mln sztuk płyt rocznie (łącznie produkcja zakładów „Muza” i „Pronit”) przy uzupełnieniu parku maszynowego kosztem ok. 1,5 mln zł Druga alternatywa zakładała zwiększenie produkcji do 13,5 mln sztuk płyt rocznie – na wydziale „S”, przy nakładach ok. 21,6 mln zł Przy ewentualnym przejściu maszyn „Muzy” obniżyłby się koszt inwestycyjny do ok. 12,4 mln zł Trzecia wersja przewidywała zwiększenie produkcji do 27 mln sztuk płyt rocznie, co wymagałoby nakładów ok. 25 mln zł (wraz z przejściem urządzeń „Muzy” ok. 15 mln zł). W czwartej wersji „Pronit” proponował rozszerzenie produkcji płyt do 27 mln sztuk płyt rocznie na wydziale, który prowadził wówczas tę produkcję (w razie sprzeciwu w sprawie zaangażowania wydziału „S”), nakłady wyniosłyby 29 mln zł, z urządzeniami „Muzy” 19 mln zł. W tym wypadku konieczna jednak była by budowa nowej hali produkcyjnej. „Polskie Nagrania” posiadały własny plan inwe-

⁸⁷ APR, ZPP, 200, *Pismo Zakładów Chemicznych „Pronit” dotyczące produkcji (usług) płyt gramofonowych*, 17.09.1964 r., k. 1-2.

stycyjny, który zakładał do roku 1970 zwiększenie produkcji Zakładu „Muza” do 5,7 mln sztuk płyt rocznie, nakładem 5,5 mln zł i budowę nowego zakładu o zdolności produkcyjnej 20 mln sztuk płyt rocznie, przy nakładzie 65 mln zł.⁸⁸

„Pronit” porównał koszt produkcji płyt gramofonowych Zakładów „Pronit” i „Muza”, co przemawiało za planami wysuwanyymi przez zakład w Pionkach.

Tabela nr 7

Jednostkowy koszt produkcji płyt gramofonowych za 9 miesięcy.

	„Pronit”	„Muza”
Płyta ø 175 mm	9,00 zł	9,65 zł
Płyta ø 250 mm	16,70 zł	20,88 zł

Źródło: APR, ZTS „Pronit”, 200, *Pismo Zakładów Chemicznych „Pronit” dotyczące rozwoju produkcji płyt gramofonowych*, 27.01.1965 r., k. 2.

Niższe koszty ponoszone przez zakład wynikały z używania masy mikro własnej produkcji, mniejszego zużycia czynników energetycznych na jednostkę produkcji, oraz niższej robocizny. Zakład w Pionkach powoływał się także na względy społeczne, tłumacząc, że „Pronit” jest jedynym większym przedsiębiorstwem przemysłowym na terenie powiatu kozienickiego, zapewniającym ludziom pracę.⁸⁹

W odpowiedzi na sugestie zmian określonych w „Podstawowych zasadach współpracy” przesłanych przy piśmie Ministerstwa Kultury i Sztuki z 5 lutego 1965 r. Zakłady Chemiczne „Pronit” zgłosiły swój sprzeciw, wyjaśniając, że elementy współpracy powinny pozostać na dotychczasowych zasadach. „Pronit” uważał, że zgoda na propozycje Ministerstwa Kultury i Sztuki pozbawi zakład samodzielności w zakresie produkcji i ekonomiki i pozwoli wpływać „Polskim Nagraniom” na jego wyniki ekonomiczne. Zakłady Chemiczne nie mogły zaakceptować oddania „Polskim Nagraniom” pełnej inicjatywy w sprawie ustalenia planów produkcji płyt w Zakładach „Pronit”, oraz podziału repertuaru. Podobnie zastrzeżenia „Pronitu” budziła zasada, by zakład przekazywał płyty bezpośrednio do magazynów wskazanych przez „Polskie Nagrania”. „Pronit” obawiał się otrzymywać dyspozycje do dalekich miejscowości i ponosić w związku z tym wysokie koszty transportu, w czasie gdy Zakłady „Muza” swoje dyspozycje wysyłałyby na terenie Warszawy, lub do pobliskich miast. Nie do przyjęcia przez „Pronit” była też propozycja dostarczania im przez „Polskie Nagrania” negatywów pierwszych. Do tej pory Zakłady „Pronit” kupowały pozytywy pierwsze, a nie było możliwe sprawdzenie jakości pierwszego negatywu przez produkcją pierwszego pozytywu. „Pronit” nie widział także potrzeby nadzoru w sprawie estetyki opakowań do płyt przez Komisję Estetyki Opakowań przy „Polskich Nagraniach”, wyjaśniając to tym,

⁸⁸ APR, ZPP, 200, *Pismo Zakładów Chemicznych „Pronit” dotyczące rozwoju produkcji płyt gramofonowych*, 27.01.1965 r., k. 1-2.

⁸⁹ APR, ZPP, 200, *Pismo Zakładów Chemicznych „Pronit” dotyczące rozwoju produkcji płyt gramofonowych*, 27.01.1965 r., k. 2.

że zdjęcia na koperty były zatwierdzane przez Komisję Artystyczną przy Polskim Związku Artystów – Fotografików, a całe projekty zatwierdzane przez Komisję Artystyczną przy Polskim Związku Artystów – Plastyków. Ponadto zatwierdzone projekty przechodziły jeszcze dodatkowo kontrolę Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Zakłady „Pronit” podtrzymując postulat całkowitego przejęcia produkcji płyt gramofonowych, widziały jedynie możliwość zmiany w kwestii sprzedaży przez Pronit płyt, nie, jak dotąd „Składnicy Księgarskiej”, lecz „Polskim Nagraniom”.⁹⁰

12 marca 1965 r. odbyła się w Ministerstwie Kultury i Sztuki konferencja, na której zobowiązano „Pronit” do wysunięcia nowych propozycji, które zbliżyłyby stanowiska zakładu w Pionkach i „Polskich Nagrań”.⁹¹ Nastąpiła wymiana pism między Zakładami Chemicznymi „Pronit” a Departamentem Ekonomicznym Ministerstwa Kultury i Sztuki, oraz Zjednoczeniem Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych „Erg”, w wyniku której opracowano w piętnastu punktach podstawowe zasady współpracy między przedsiębiorstwem „Polskie Nagrania” a Zakładami „Pronit” w Pionkach.

1. Zdolność produkcyjną tłoczni płyt gramofonowych w Zakładach Chemicznych „Pronit” określają corocznie ZCh „Pronit” zarówno w odniesieniu do ilości bezwzględnej jak też struktury asortymentowej planu produkcji /w jednostkach naturalnych i umownych-przeliczeniowych/.
2. Zakłady Chemiczne „Pronit” są zobowiązane uwzględnić w swoich rocznych planach produkcyjnych propozycje planowe PP „Polskie Nagrania” do wysokości ustalonych na dany rok zdolności produkcyjnych tłoczni „Pronit”.
3. W planach operatywnych kwartalno-miesięcznych ZCh „Pronit” zakładają w zasadzie produkcję płyt zgodnie z odpowiednim wycinkiem planu TPF. Ewentualne propozycje PP „Polskie Nagrania”, dotyczące zmiany tego planu, mogą być uwzględnione za obopólną zgodą. Propozycje te winny być zgłaszane ZCh „Pronit” przez PP „Polskie Nagrania” co najmniej na 45 dni przed rozpoczęciem kwartału, którego zmiana planu dotyczy.
4. Struktura asortymentowa zamówień PP „Polskie Nagrania” winna być zgodna ze strukturą założoną w planach TPF ZCh „Pronit” (w skali kwartalnej). Ewentualne zmiany struktury asortymentowej, wynikające z zamówień PP „Polskie Nagrania” wymagają zgody ZCh „Pronit”. Zmiany te nie mogą spowodować zaniżenia wykonania planu produkcji ZCh „Pronit” liczonego w cenach zbytu.

⁹⁰ APR, ZPP, 200, *Odpowiedź Zakładów Chemicznych „Pronit” na pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie podstawowych zasad współpracy w zakresie produkcji płyt gramofonowych* -Nr E-X-0380 z dnia 5.02.1965 r., 17.02.1965 r., k. 1-4.

⁹¹ APR, ZPP, 200, *Informacja w sprawie zasad współpracy między PP „Polskimi Nagraniami” a Zakładami Chemicznymi „Pronit” w Pionkach w zakresie produkcji płyt gramofonowych*, 30.03.1965 r., k. 2.

5. Przedmiotem produkcji płyt w ZCh „Pronit” są nagrania muzyki lekkiej, tzn. taneczno-rozrywkowej i ludowej.
6. ZCh „Pronit” tłoczą płyty pod firmą „Pronit”. Odstępstwa od tej zasady są możliwe w uzasadnionych przypadkach (np. eksport).
7. P.P. „Polskie Nagrania” składają w ZCh „Pronit” szczegółowe zamówienia na 30 dni przed miesiącem produkcyjnym (uzgodnione uprzednio od strony numerów katalogowych i asortymentu), z tym że wysokość minimalnych nakładów zostanie ustalona w dwustronnej umowie szczegółowej.
8. Po otrzymaniu zamówienia PP „Polskie Nagrania”, ZCh „Pronit” składają zapotrzebowanie na pozytywy. W przypadku nieterminowego dostarczenia przez PP „Polskie Nagrania” pozytywów, ZCh „Pronit” nie ponoszą konsekwencji za niedotrzymanie terminu dostaw płyt.
9. ZCh „Pronit” realizują zamówienia PP „Polskie Nagrania” w terminie do 7 dnia miesiąca następującego po miesiącu produkcyjnym – tolerancją ilościową w poszczególnych numerach:
 - przy nakładzie od 500 – 5000 szt. +5%
 - przy nakładzie od 5001 – 10000 szt. +1%
 - przy nakładzie ponad 10000 szt. +0,5%
10. Sprzedaż płyt produkcji ZCh „Pronit” odbywa się wyłącznie na rzecz PP „Polskie Nagrania” – według cen zbytu. Rozliczenie następuje drogą inkasa bankowego.
11. ZCh „Pronit” dostarczają wyprodukowane płyty do magazynów w Łodzi i Warszawie przesyłkami PKP oraz samochodami.
12. Uprawnienia ZCh „Pronit” w zakresie wydawnictwa kopert do płyt pozostają bez zmian.
13. Po dniu wejścia w życie niniejszych zasad współpracy PP „Polskie Nagrania” zakupią od ZCh „Pronit” zapasy płyt, posiadających wartość handlową, a znajdujących się w magazynach własnych ZCh „Pronit” oraz u komisanta, tj. w „Składnicy Księgarskiej”.
14. Rozliczenia wynikające z kosztów nagrań następują na zasadach dotychczasowych.
15. Zapewnienie należytego współdziałania i współpracy w zakresie postępu technicznego w tłoczniach „Muza” i „Pronit” wymaga powołania Rady Technicznej, składającej się z przedstawicieli pionu technicznego PP „Polskie Nagrania” i ZCh „Pronit”.⁹²

Nawiązując do nowych warunków współpracy z PP „Polskie Nagrania” określonych w „Podstawowych zasadach współpracy”, „Pronit” zgłosił swoje uwagi, które zostały przesłane do Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. Zastrzeżenia dotyczyły wyraźnego sformułowania pojęcia „płyty posiadających wartość handlową”.

⁹² APR, ZPP, 200, *Podstawowe zasady współpracy Przedsiębiorstwa Państwowego „Polskie Nagrania” w Warszawie z przedsiębiorstwem Zakłady Chemiczne „Pronit” im. Bohaterów Stuzianek w Pionkach – w zakresie produkcji płyt gramofonowych*, 27.05.1965, k. 1-2.

„Pronit” uważał, że za płyty o wartości handlowej należy uznać wszystkie płyty dopuszczone przez kontrolę techniczną zakładu do obrotu towarowego bez względu na miejsce ich składowania.⁹³

Zjednoczenie „Erg” sugerowało, że nowe zasady współpracy należy traktować jako zasady ramowe, które wymagają zawarcia umowy pomiędzy „Polskimi Nagrańmi” a „Pronitem”.⁹⁴

Pismem z dnia 29 listopada 1965 r. Centrala Handlu Zagranicznego „Ars Polona” informowała „Pronit”, że na podstawie przesłanych przez Biuro Muzyczne kalkulacji cen na płyty eksportowe, stwierdziła, że dotychczas stosowane ceny rozliczeniowe między Zakładami Chemicznymi a Centralą „Ars Polona” były nieprawidłowe. Proponowała nowe ceny, które miałyby obowiązywać od 1 stycznia 1966 r. Na podobnych zasadach zostały już ustalone ceny z „Polskimi Nagrańmi”.⁹⁵ Dyrekcja Zakładów Chemicznych „Pronit” odpowiedziała, że ceny fabryczne płyt gramofonowych zostały zatwierdzone przez Państwową Komisję Cen w 1964 roku i nie posiadają możliwości ich zmiany. Ewentualna zmiana mogłaby nastąpić w przewidywanej na 1966 rok reformie cen fabrycznych, z ważnością od 1 stycznia 1967 r.⁹⁶ Z końcem roku 1965 przedstawiciele CHZ „Ars Polona”, „Pronitu” i „Polskich Nagrań” dokonali podziału eksportu płyt gramofonowych na rok 1966 między te przedsiębiorstwa.

W latach siedemdziesiątych unowocześniono park maszynowy pionkowskiej tłoczni, co pozwoliło na poprawę jakości surowca do produkcji płyt oraz samych „czarnych krążków”. Zakupiono wówczas, m. in. nowoczesną – jak na owe czasy – instalację do produkcji masy KG-50 oraz automatyczne wtryskarki do produkcji płyt czy półautomatyczne prasy z urządzeniami peryferyjnymi (tzn. podgrzewaczami masy i obcinarkami).⁹⁷ W tym okresie „Pronit” stał się prawdziwym potentatem w branży fonograficznej. Na przykład, w latach 1975-1976 w pionkowskim zakładzie wytwarzano rocznie ok. 3 mln 300 tys. szt. płyt długogrających.⁹⁸ W tym okresie logo pionkowskiego zakładu zdobyło płyty najwybitniejszych twórców i wykonawców polskiej muzyki rozrywkowej i poważnej. W związku z tym, wielu z nich – zainteresowanych jak najszybszym wydaniem swojej płyty – przyjeżdżało do „Pronitu”, a nawet koncertowało w Pionkach, np. Halina Kunicka, Krzysztof

⁹³ APR, ZPP, 200, *Pismo Zakładów Chemicznych „Pronit” w sprawie nowych warunków współpracy z PP „Polskie Nagrania”*, 10.06.1965 r., bns.

⁹⁴ APR, ZPP, 200, *Uwagi Zjednoczenia Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych „Erg” w sprawie nowych zasad współpracy PP „Polskie Nagrania” z Zakładami Chemicznymi „Pronit”*, 21.06.1965 r., bns.

⁹⁵ APR, ZPP, 200, *Pismo Centrali Handlu Zagranicznego „Ars Polona” w sprawie cen na płyty eksportowe*, 29.11.1965 r., bns.

⁹⁶ APR, ZPP, 200, *Pismo Zakładów Chemicznych „Pronit” w sprawie cen fabrycznych dla płyt gramofonowych eksportowych*, 28.12.1965 r., bns.

⁹⁷ APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki i kierunkach rozwoju Zakładów Tworzyw i Farb „Pronit” w Pionkach*, maj 1981, bns.

⁹⁸ APR, ZPP, 162, *Analiza organizacji i metod pracy w tłoczni płyt gramofonowych ZTS „Pronit-Erg”*, Pionki, marzec 1976r., bns.

Krawczyk, Halina Frąckowiak, Zbigniew Wodecki, Maryla Rodowicz, Andrzej Rosiewicz. Występowały tutaj również popularne zespoły, np. „Trubadurzy”, „Kombi”, „No To Co”, „Skaldowie”. Pionkowska wytwórnia wyprodukowała 24 „złote płyty”, tzn. takie, których sprzedaż przekroczyła liczbę 100 tys. egzemplarzy.

W latach osiemdziesiątych nastąpiło usamodzielnienie produkcji i sprzedaży płyt, stąd kierownictwo „Pronitu” musiało znaleźć sposoby radzenia sobie na rynku fonograficznym bez pomocy instytucji państwowych. W 1982 roku powołano Komisję Fonograficzną, w skład której wchodził zastępca dyrektora naczelnego ds. produkcji mgr Eugeniusz Palusiński jako jej przewodniczący, kierownik działu płyt, sekretarz komisji (p. Wiesława Połońska), przedstawiciel działu zbytu i główny specjalista do spraw ekonomicznych (mgr Jerzy Kustrzepa). Komisja dobierała repertuar, nawiązywała kontakty z artystami, organizowała nagrania, a następnie sprzedawała płyty. Jej działalność przynosiła zakładowi duże zyski, jak również popularyzowała markę „Pronitu” w Polsce i za granicą. Nad jakością produkcji czuwała komórka kontroli jakości, od 1979 roku kierowana przez Alinę Kijewską. Dzięki wysiłkom kontrolerów liczba reklamacji była stosunkowo nieduża, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę ogromną skalę produkcji „czarnego krążka”.⁹⁹ Pomimo tego, na początku lat osiemdziesiątych jakość płyt oceniano jako „niezadowalającą”, z uwagi na wysokie szумы, trzaski i niską dynamikę nagrań. Zastrzeżenia budziła też intensywność czerni płyt. Na taki stan rzeczy składało się, po pierwsze, wyeksploatowanie części maszyn oraz zanieczyszczenie masy surowcowej poprzez osiadający kurz w czasie transportu. Ponadto, jakość masy KG-50 znajdowała się poniżej średniej europejskiej, głównie z powodu niskiej jakości surowca, używanego do jej wyprodukowania, a także niewłaściwej konserwacji maszyn.¹⁰⁰

Więcej światła na zagadnienie produkcji i sprzedaży płyt przez „Pronit” w tej dekadzie rzucają dokumenty z kontroli, która została przeprowadzona przez Najwyższą Izbę Kontroli w okresie od 8 stycznia 1984 r. do 8 lutego 1985 r. Kontrolą objęto następujące zagadnienia działalności fonograficznej:

- produkcję masy KG-50 w latach 1983-1984, będącej surowcem podstawowym do produkcji płyt gramofonowych, której „Pronit” był jedynym producentem w kraju
- produkcję płyt gramofonowych w latach 1983-1984, tj. produkcję własną oraz usługi dla „Polfrakt”, „Savitor”, „Veriton”, „PSJ”, „Vifon”, oraz pozostałych
- zasady współpracy z przedsiębiorstwami polonijno-zagranicznymi, tj: „Polfrakt” i „Savitor”

⁹⁹ *Relacja Wiesławy Połońskiej z marca 2008 roku*, s. 1-5; *Relacja Haliny Neusser, przedstawicielki Działu Zbytu w Komisji Fonograficznej z maja 2008 roku*, s. 1-4; *Relacja Jerzego Kustrzepy z maja 2008 roku*, s. 1-5 (mps w zbiorach Marka Wierzbickiego); *Relacja Aliny Kijewskiej, kierowniczki Działu Kontroli Jakości w tłoczni płyt gramofonowych w latach 1979-1989 z lipca 2008 r.*, s. 1-4, (w zbiorach Marka Wierzbickiego); APR, ZPP, 162, *Analiza organizacji i metod pracy w tłoczni płyt gramofonowych ZTS „Pronit-Erg”*, Pionki, marzec 1976r., bns.

¹⁰⁰ APR, ZPP, 213, *Raport o stanie techniki...*, bns

- współpracę „Pronitu” z kompozytorem Wojciechem Trzczańskim.

NIK szczegółowo analizował wielkość produkcji, jakość produkcji masy, planowane i realizowane zyski, badania jakości, reklamacje, realizacje programu poprawy, próby laboratoryjne z czynnikami importowanymi, działania organizacyjne mające na celu podwyższenie jakości produkcji. W zakresie produkcji płyt NIK oceniał zdolność produkcyjną, park maszynowy, wielkość produkcji płyt w poszczególnych rodzajach i dla poszczególnych odbiorców, ilościową sprzedaż płyt według ewidencji działów sprzedaży w rozbiciu na sprzedaż własnej produkcji i sprzedaż usługową, koszty własne produkcji, koszty własne usług, koszty pośrednie, koszty specjalne, opłaty za zakup nagrań, opłaty ZAIKS-u, koszty wsadu dewizowego, dewizochłonność I i II obszaru płatniczego, ograniczenia ilości produkcji i opóźnienia jej realizacji z powodu nieterminowych dostaw kopert. Występujące braki kartonu kredowego do produkcji kopert zmuszały „Pronit” do importu kartonu z użyciem środków płatniczych pochodzących z własnego konta dewizowego.¹⁰¹

W trakcie kontroli ustalono, że w roku 1983 ZTS „Pronit” wyprodukowały 1510 ton masy KG-50 i były nadal jedynym producentem tego surowca w kraju. W tym samym roku w pionkowski zakładzie wytworzono 3 mln 155 tys. szt. płyt o średnicy 175 mm oraz 2 mln 943 tys. płyt o średnicy 300 mm. W roku następnym produkowano odpowiednio 2 mln 891 tys. szt i 3 mln 461 tys. szt., z tym że część produkcji była przeznaczona dla innych producentów płyt. Decyzją Ministra Kultury i Sztuki z 20 września 1983 r. Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit” uzyskały uprawnienia wydawnicze w zakresie nagrań muzycznych. W latach 1980-1984 uprawnienia takie otrzymało także kilkanaście firm prywatnych. Dotychczas monopolistą w dziedzinie nagrań muzycznych było przedsiębiorstwo „Polskie Nagrania”. „Pronit” nie posiadał pracownika o wykształceniu muzycznym, który potrafiłby ocenić nagranie pod względem wartości artystycznej i atrakcyjności handlowej. Zakład potrzebował konsultanta znającego zarówno muzykę, jak i środowiska twórców i wykonawców muzyki. Znalaziono go w osobie Wojciecha Trzczańskiego.¹⁰²

Badając współpracę Zakładów Chemicznych „Pronit” z przedsiębiorstwami polonijno-zagranicznymi NIK analizował zawartą 16 października 1982 r. umowę z przedsiębiorstwem „Polfrakt” z siedzibą w Dobrem (woj. siedleckie) o współpracy w zakresie produkcji płyt gramofonowych. Współpraca polegała na dostarczeniu „Pronitowi” przez „Polfrakt” dwóch fabrycznie nowych automatów firmy Toolex – Alpha typu Delta 12 wraz z wyposażeniem, w celu uruchomienia produkcji płyt o σ 300. Produkcja płyt na dostarczonych automatach miała być przeznaczona

¹⁰¹ APR, ZPP, 200, *Protokół z kontroli produkcji i sprzedaży płyt w ZTS „Pronit” przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli w dniach 8 stycznia-8 lutego 1984 r.*, bns.

¹⁰² APR, ZPP, 220, *Wyjaśnienie dla inspektora NIK w sprawie zawarcia umowy o dzieło z Ob. W[ojciechem] Trzczańskim*, 25.01.1985 r., k. 1-2; APR, ZPP, 200, *Protokół z kontroli produkcji i sprzedaży płyt w ZTS „Pronit” przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli w dniach 8 stycznia-8 lutego 1984 r.*, bns.

w 70% dla „Polfraktu”, a w 30% dla „Pronitu”. Ponadto firma zapewniała dostawę niezbędnych komponentów do produkcji masy kopolimerowej, niedostępnych na rynku krajowym, z rozliczeniem w złotówkach (przelicznik kursu walutowego z transportem, cłem i innymi kosztami). „Polfrakt” dostarczał bezpłatnie komplety pozytywów (w ilości 1 komplet dla 10 tys. szt. płyt), matrycę do stałego nadruku na kopertach, metrykę nagrania, koperty zewnętrzne (1010 szt. na 1 tys. szt. płyt), koperty wewnętrzne z tworzywa lub papieru (1010 na 1 tys. szt. płyt), zezwolenie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na powielanie i rozpowszechnianie nagrania i koperty. W miarę możliwości firma miała udostępniać nabycie przez „Pronit” za złotówki zagranicznych nagrań. Za wyprodukowane płyty „Polfrakt” płacił „Pronitowi” według cen umownych, zawierających poniesione koszty plus zysk. W cenie usług nie było kosztów dostarczanych przez „Polfrakt” elementów produkcyjnych. Firma zobowiązała się również do odpłatnej dostawy za złotówki części zamiennych do pras Toolex – Alpha (będących własnością „Pronitu”) za 1,5 tys. USD rocznie. W umowie współpracy ustalono, że przy zdolności produkcyjnej pras w liczbie 1 mln szt. rocznie – 700 tys. szt. płyt miała przypaść dla „Polfraktu”, 300 tys. szt. dla „Pronitu”. Ceny usług miał ustalać „Pronit” na 15 dni przed rozpoczęciem roku kalendarzowego. Natomiast uzasadnienie cen miało nastąpić do 31 stycznia danego roku.¹⁰³

13 września 1984 r. powołując się na paragraf 22 umowy „Pronit” wypowiedział umowę współpracy, która miała obowiązywać do 31 grudnia 1984 r. Rada Pracownicza „Pronitu” wypowiedziała się pozytywnie o współpracy z „Polfraktem”, dającej korzyści ekonomiczne zakładowi w Pionkach, jednak podjęcie ostatecznej decyzji scedowała na dyrektora zakładu. Firma „Polfrakt” odwołała się od decyzji „Pronitu” do Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego. Ministerstwo wyraziło zgodę na utrzymanie dalszej współpracy obu zakładów jednak na nowych warunkach i tylko do 30 czerwca 1985 r. W tej sytuacji „Pronit” przedłużył trwanie pierwotnej umowy, zmieniając paragraf 18, który stanowił, że „Polfrakt” zwróci „Pronitowi” równowartość kosztów dewizowych materiałów do produkowanych płyt, w formie zakupów części zamiennych do tych urządzeń, lub innych wskazanych przez „Pronit” materiałów. Wartość ta miała być rozliczona do 30 maja 1985 r., a umowa o współpracy miała wygasnąć 31 lipca 1985 r. Zakłady Chemiczne „Pronit” dla „Polfraktu” sprzedały w 1983 roku 625 tys. 159 szt. płyt o \varnothing 300 za sumę 31 mln 257 tys. 950 zł. i 29 tys. 700 szt. płyt o \varnothing 175 za kwotę 591 tys. 030 zł. Łącznie w latach 1983-1984 „Pronit” wyprodukował dla firmy „Polfrakt” 1 mln 304,6 tys. sztuk płyt gramofonowych o \varnothing 300 mm.¹⁰⁴

NIK analizował również współpracę „Pronitu” ze Spółką Handlową dla Urządzeń Technicznych „Savitor” na podstawie umowy współpracy w zakresie sprze-

daży płyt gramofonowych z 24 września 1982 r. „Savitor” miał dostarczyć „Pronitowi” części zamienne do posiadanych pras i maszyn przeznaczonych do produkcji płyt. Wartość dostawy określono na 20 tys. DM. Za dostarczone części „Pronit” miał wykonać dla firmy „Savitor” produkcję płyt o \varnothing 300 w ilości 15 tys. sztuk miesięcznie przez okres 12 miesięcy, tj. 180 tys. sztuk rocznie. „Savitor” zobowiązał się zapłacić „Pronitowi” cenę zawierającą poniesione koszty plus zysk. Umowa opiewała również, że najpóźniej po roku „Savitor” dostarczy „Pronitowi” jedną, lub więcej, fabrycznie sprawnych pras z oprzyrządowaniem według uzgodnionej oferty technicznej. Zdolność produkcyjna z pras „Savitora” podzielono następująco: 65% dla „Savitora” i 35% dla „Pronitu”.

Wobec braku aktualnego zezwolenia na prowadzenie działalności fonograficznej Zakłady „Pronit” 28 grudnia 1982 r. poinformowały firmę „Savitor”, że wstrzymują realizację umowy o współpracy i wnioskuje o polubowne jej rozwiązanie. „Savitor” wyraził zgodę na odstąpienie od punktów umowy, które dotyczyły dostarczania pras, natomiast prosił o dalszą produkcję płyt za dostarczone części do maszyn. W zaistniałej sytuacji 20 października 1983 r. sporządzono aneks do umowy, który określał, że „Savitor” udostępni „Pronitowi” nieodpłatnie technologię produkcji tkanin powlekanych i za pośrednictwem swoich specjalistów zapewni pełny nadzór nad jej wdrożeniem. Uzgodniono również w tym zakresie warunki współpracy. „Pronit” zobowiązał się wyprodukować w roku 1984 dla firmy „Savitor” 200 tys. sztuk płyt, bez dodatkowych świadczeń (dostawa maszyn i części zamiennych) z jego strony.¹⁰⁵

Umowę o dalszej współpracy na nowych warunkach zawarto 25 kwietnia 1985 r. „Savitor” miał dostarczać „Pronitowi” części zamienne do maszyn i urządzeń do produkcji płyt o wartości 20 tys. DM rocznie, natomiast „Pronit” miał wyprodukować w zamian 180 tys. sztuk płyt o \varnothing 300. Rozliczenie za części przewidziano w złotówkach po kursie w dniu dostawy plus koszty zakupu, natomiast usługę „Pronitu” miano rozliczać według cen umownych, zawierających koszty produkcji plus zysk. W nowej umowie zachowano ustalenia aneksu na wykonanie 200 tys. sztuk płyt o \varnothing 300 w zamian za udostępnienie technologii produkcji tkanin powlekanych. 25 września 1984 r. „Pronit” wymówił „Savitorowi” umowę o współpracy na dzień 31 grudnia 1984 r., z okresem przejściowym do 31 maja 1985 r. W tym czasie „Pronit” miał wykonać odpłatną usługę tłoczenia płyt o \varnothing 300 w ilości 180 tys. sztuk, natomiast „Savitor” miał bezpłatnie świadczyć pomoc techniczną w zakresie udoskonalania produkcji tkanin powlekanych i laminowanych, oraz nowych materiałów typu „celia”.¹⁰⁶

¹⁰³ APR, ZPP, 200, *Protokół z kontroli produkcji i sprzedaży płyt w ZTS „Pronit” przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli w dniach 8 stycznia-8 lutego 1984 r.*, bns.

¹⁰⁴ APR, ZPP, 220, *Rozliczenie dewizowe dokonane dnia 05.03.1985 r. między ZPP a P.P.Z. „Polfrakt” z tytułu produkcji płyt gramofonowych w latach 1983-1984*, bns.

¹⁰⁵ APR, ZPP, 200, *Protokół z kontroli produkcji i sprzedaży płyt w ZTS „Pronit” przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli w dniach 8 stycznia-8 lutego 1984 r.*, bns.

¹⁰⁶ APR, ZPP, 200, *Protokół z kontroli produkcji i sprzedaży płyt w ZTS „Pronit” przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli w dniach 8 stycznia-8 lutego 1984 r.*, bns.

10 października 1984 r. podpisano wspólne „Porozumienie”, które anulowało pismo z 25 września 1984 r. W „Porozumieniu” uzgodniono, że umowa wieloletniej współpracy z 25 kwietnia 1984 r. ulega rozwiązaniu w dniu 30 kwietnia 1985 r., z okresem przejściowym od 1 stycznia 1985 r. do 30 kwietnia 1985 r. W tym czasie „Savitor” dokona zakupów dewizowych za kwotę 6 tys.667 DM, natomiast „Pronit” wykona odpłatną usługę tłoczenia płyt o \varnothing 300 w ilości 60 tys. sztuk. Ustalono również, że „Savitor” przekaze „Pronitowi” receptury technologiczne dotyczące produkcji ulepszonej wersji tkanin powlekanych typu „celia lux” i będzie świadczył nieodpłatną pomoc techniczną w zakresie produkcji tej tkaniny do 31 maja 1985 r. „Savitor” uzależniał realizację tego postanowienia od otrzymania w 1985 roku z POTPO „Polbut” zamówień rządowych na produkcję 150 tys. m² tkanin powlekanych typu „polcel” i zapewnienie z „Pronitu” dostaw kleju do tej produkcji. „Pronit” zobowiązał się do wyprodukowania i odsprzedania „Polskim Nagraniom” 50 ton masy kopolimerowej KG-50, przeznaczonej na produkcję płyt dla firmy „Savitor”. Ponadto „Pronit” miał odpłatnie wytłoczyć 180 tys. sztuk płyt o \varnothing 300, natomiast „Savitor” do 31 grudnia 1984 r. zobowiązał się do zakupów dewizowych za 20 tys. DM. W 1983 roku „Pronit” sprzedał „Savitorowi” 124 tys. 210 sztuk płyt o \varnothing 300 (po 59 zł) za kwotę 7 mln 328 tys. 390 zł, a w 1984 roku sprzedaż płyt o \varnothing 300 wyniosła 6 mln 560 tys. 190 zł (100 tys. 926 sztuk po 65 zł) i 18 mln 877 tys. 912 zł (260 tys. 385 sztuk po 72,50 zł). Przedsiębiorstwo „Savitor” w latach 1983-1984 zakupiło z II obszaru płatniczego dla ZTS „Pronit” części zamienne do pras będących własnością „Pronitu” (128 tys. 188 zł), w RFN natomiast silnik do wyciarczarki do produkcji masy KG-50 za sumę 14 tys. 922 DM.

Po szczegółowej analizie kosztów wzajemnej współpracy „Pronitu” z obu firmami polonijnymi w latach 1983-1984, NIK stwierdził, że „Pronit” nie wypracował planowanego zysku ze współpracy z „Polfraktem” w wysokości 7 mln 105 tys. 255 zł i z „Savitorem” w wysokości 4 mln 862 tys. 161 zł.

Mimo tych, w sumie niewielkich braków, w latach osiemdziesiątych pionkowska tłocznia przeżywała prawdziwy rozkwit, rozsławiając Pionki nie tylko w kraju, ale i za granicą. Niestety, w latach 1989-1990 sprzedaż płyt wyraźnie już spadała, z uwagi na malejące zainteresowanie tym rodzajem nośnika muzyki i upowszechnieniem kaset magnetofonowych oraz płyt kompaktowych. Ostatecznie produkcję „czarnego krążka” zakończono w „Pronicie” na początku lat dziewięćdziesiątych.

Konrad Słowiński

Działalność Przedsiębiorstwa Robót Montażowych „Chemomontaż” w Pionkach (1959 – 2000)

Przedsiębiorstwo Montażowe „Montoerg” (od 1973 r. – Przedsiębiorstwo Robót Montażowych Chemomontaż) utworzone zostało na mocy zarządzenia ministra przemysłu chemicznego z 4 marca 1959 r.¹ Do jego zadań należało wykonywanie robót montażowych w zakresie instalacji aparatury, maszyn i urządzeń chemicznych oraz rurociągów technologicznych w zakładach podległych Zjednoczeniu Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych „Erg” w Warszawie, któremu podlegało. Przedsiębiorstwo Montażowe „Montoerg” wykonywało roboty budowlano – montażowe i elektromontażowe oraz zajmowało się produkcją wykładzin ceramicznych kwaso- i ługoodpornych dla przemysłu chemicznego na terenie całego kraju. Do jego zadań należała także wykonywanie w ramach produkcji pomocniczej konstrukcji stalowych oraz różnego rodzaju urządzeń. Produkcja montażowa (podstawowa) i produkcja przemysłowa (pomocnicza) stanowiła dwa stosunkowo odrębne i niezależne zakresy działalności przedsiębiorstwa.

„Montoerg” znajdował się na pełnym rozrachunku gospodarczym, w ramach gospodarki centralnie sterowanej. Aktu rejestracji dokonano 21 kwietnia 1959 r. w Ministerstwie Finansów pod Nr.P.D./B.R.P./4077/59.² Zakład powstał przez przejęcie byłego Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego (SOWI) przy Zakładach Chemicznych (ZCh) „Pronit” w Pionkach. Biura, warsztaty, magazyny przedsiębiorstwa znajdowały się w pomieszczeniach b. SOWI na zamkniętym terenie ZCh „Pronit” oraz na wydzielonym z niego terenie o powierzchni 3,5 ha., na którym wybudowano nowe obiekty produkcyjne oraz adoptowano przejęte 4 budynki murowane, drewniane baraki, stajnie i inne budynki, dostosowując je do potrzeb zakładu.

Przedsiębiorstwo rozpoczęło działalność z dniem 15 marca 1959 r.³ „Montoerg” stworzono w celu zabezpieczenia potrzeb branży Przemysłu Organicznego. Instytucją finansującą zakład był Bank Inwestycyjny Oddział w Radomiu. Siedziba zarządu oraz główna baza zakładu - tj. hala montażowa oraz gumownia - mieściła się w Pionkach przy Zakładach Chemicznych „Pronit” na ul. Przemysłowej 2. Nad

¹ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Przedsiębiorstwo Robót Montażowych - „Chemomontaż” w Pionkach z lat 1959-1996 (dalej: PRMCh), *Protokoły z kontroli zewnętrznej z lat 1963, 1967*, sygn. 29, bez numeracji stron (dalej: bns)

² *Ibidem*, bns

³ *Ibidem*, bns

jej bezpieczeństwem czuwali strażnicy. Druga część przedsiębiorstwa, zajmująca część warsztatów, kuźnię, narzędziownię i magazyn, znajdowała się wewnątrz Zakładów Chemicznych „Pronit”. Schemat organizacyjny „Montoergu” przedstawiał się w następujący sposób. Na czele zakładu stał Dyrektor, kierujący przedsiębiorstwem przy pomocy:

a) Swoich zastępców:

I – go Zastępcy d/s Technicznych-Naczelnego Inżyniera – (NT)

Zastępcy Dyrektora d/s Ekonomicznych – (NE)

Głównego Księgowego – (NG)

Zastępcy d/s Zaplecza Technicznego – (NZ)

b) Komórek organizacyjnych bezpośrednio jemu podległych:

- Dział Organizacyjno-Prawny – (NOP)

- Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego – (NKS)

- Dział BHP – (NB)

- Dział Kontroli Jakości i Rozliczeń Materiałowych – (NKJ)

- Dział Wojskowy – (NW)

Zastępcy Dyrektora d/s Technicznych podlegał:

- Dział Przygotowania Produkcji – (TP)

- Dział Szefa Produkcji – (TS)

- Dział Normowania i Kontroli Dokumentacji Płacowych – (TN)

- Komórka Kontroli Rozliczeń Materiałowych – (TR)

- Grupa Robót /poprzez szefa Produkcji/ KGR – y

Zastępcy Dyrektora d/s Zaplecza Technicznego podlegał:

- Dział Głównego Spawalnika – (ZG)

- Dział Głównego Mechanika – (ZM)

- Dział Inwestycji – (ZI)

- Dział Postępu i Racjonalizacji – (ZPR)

- Wydział Produkcji Aparatury Chemicznej – (ZW)

- Wydział Transportu – (ZT)

- Warsztat Szkolny – (ZWS)

Zastępca Dyr. d/s Ekonomicznych podlegał:

- Dział Planowania i Zatrudnienia – (EPZ)

- Dział Zaopatrzenia – (EZ)

- Dział Socjalno-Gospodarczy – (EG)

- Baza Materiałów – (EM)

- Sekcja Analiz Ekonomicznych – (EA)

- Komórka Obliczeń Zarobków – (ER)

Głównemu Księgowemu podlegał

- Dział księgowości ogólnej – (GK)

- Dział księgowości finansowej – (GF)

- Komórki księgowości materiałowej – (GM)

- Zakładowy ośrodek informatyki – (ZOI)

- Dział Rewizji – (GR)⁴.

W 1964 r. w „Montoergu” powołano Komórkę Inwentaryzacji Ciągłej, która dwa razy w roku dokonywała spisu materiałów podstawowych znajdujących się w magazynach przedsiębiorstwa.

Akty normatywne o charakterze ogólnozakładowym podpisywał Dyrektor, a w przypadku jego nieobecności jego I za-ca.

Organami doradczymi i opiniodawczymi Dyrektora przedsiębiorstwa było:

- Kolegium Przedsiębiorstwa

- Rada Techniczno – Ekonomiczna

W skład Kolegium wchodził:

- Dyrektor Przedsiębiorstwa

- Z-cy Dyrektora i Główny Księgowy

- Radca Prawny

- Przedstawiciele Związków Zawodowych

- Przedstawiciele organizacji politycznych i młodzieżowych

- Przedstawiciele Rady Pracowniczej.⁵

W skład Rady Techniczno – Ekonomicznej wchodził specjaliści z zakresu organizacji, ekonomiki oraz finansów. Rada rozpatrywała a także opiniowała zagadnienia przedstawiane jej przez Dyrektora przedsiębiorstwa, inicjując prace z zakresu podstawowych problemów technicznych i ekonomicznych oraz metod podnoszenia efektywności zarządzania.

Dyrektora zakładu powoływał i odwoływał Minister Przemysłu Chemicznego w porozumieniu z Radą Robotniczą. Zastępców Dyrektora przedsiębiorstwa oraz Głównego Księgowego powoływał i odwoływał Dyrektor zakładu za zgodą Rady Pracowniczej.

Pierwszym Dyrektorem Naczelnym „Montoergu” został Jan Kmita, a jego I Zastępcą Dyrektor d/s Technicznych mgr inż. Kazimierz Kuskowski.⁶ Od 15 grudnia 1964 r. funkcję Dyrektora zakładu pełnił inż. Aleksander Mosór. Początkowo przedsiębiorstwo prowadziło prace w Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach (Kierownictwo Grupy Robót KGR – 1), na terenie Zakładów Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy (KGR – 2) oraz w Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Organicznego „Rokita” w Brzegu Dolnym (KGR – 3). W pierwszych miesiącach 1959 r. przedsiębiorstwo zatrudniało 430 osób, a wartość produkcji osiągnęła ogółem 35 mln. zł. Przerób na jednego pracownika wynosił około 49 tys. zł, a średnia płaca na jednego zatrudnionego 20,814 zł.⁷

W następnych latach zakład zwiększał zakres prowadzonych robót na inne przedsiębiorstwa podległe Zjednoczeniu. W 1960 r., obok wyżej wymienionych, „Montoerg” posiadał już odcinki robót w Zakładach Chemicznych „Azot” w Ja-

⁴ APR, PRMCh, *Regulamin organizacyjny z lat 1970-1971*, 34, bns

⁵ APR, PRMCh, *Regulamin organizacyjny z 1983*, 50, bns

⁶ Montoerg 1959-1969, Materiały przygotował zespół pracowników PM Montoerg, Kielce 2000 r., s. 17

⁷ *Ibidem*, s. 12

worznie (Tymczasowe Kierownictwo Robót TKR – 4) z pracami prowadzonymi w Dolnośląskich Zakładach Chemicznych w Żarowie oraz Krywałdzie oraz w Zakładach Przemysłu Barwników „Boruta” w Zgierzu (KGR – 5), z pracami w Bieruniu Starym. W dniu 1 lutego 1962 r. utworzono nowy odcinek w Bliżynie (TKR – 6) podległy później siedzibie głównej w Pionkach. W kolejnych latach organizowano prace w Pustkowie (TKR – 7), w Sarzynie (TKR – 9) oraz w Toruniu (TKR – 10). W 1969 r. przedsiębiorstwo prowadziło działalność w zakładach na terenie województwa kieleckiego, bydgoskiego, krakowskiego, katowickiego, rzeszowskiego, łódzkiego, warszawskiego i wrocławskiego, co wiązało się z koniecznością utworzenia w terenie 8 stałych odcinków robót.⁸ Znajdowały się one przy zakładach przemysłu chemicznego.

W miarę jak zwiększała się ilość prowadzonych w przedsiębiorstwie prac, wzrastały także wyniki uzyskiwane przez „Montoerg”. W 1964 r. produkcja planowana ogółem na 78 mln zł. została wykonana w 104,6 % na łączną sumę 81,7 mln. zł., w tym produkcję podstawową ustaloną na kwotę 50 mln. zł. wykonano w 103 % o (51,8 mln. zł.) Produkcję pomocniczą określoną na sumę 23 mln. zł., zrealizowano w 104,8 % na wartość 24,1 mln. zł., a usługi produkcyjne o planowanej wartości 5 mln. zł. wykonano w 116 % na sumę 5,8 mln. zł. Planowane zatrudnienie 813 osób w zakładzie wyniosło w rzeczywistości 736 pracowników, co oznaczało zmniejszenie w stosunku do planu o 9,5 % zamierzonego zatrudnienia. Wraz ze zmniejszeniem liczby pracowników wzrastała wydajność pracy. W 1964 r. programowa wydajność 1 pracownika w kwocie 95940 zł. rocznie, wykonana została w 115,7 % i wyniosła 111050 zł. Wydajność w produkcji podstawowej planowana w wysokości 133300 zł na 1 pracownika produkcji podstawowej osiągnęła sumę 159421, czyli o 19,5 % więcej. Średnia roczna płaca robotników produkcji podstawowej (grupy wytwórczej) wyniosła 24081 zł.⁹

W związku z prowadzeniem prac na obszarze całego kraju przedsiębiorstwo przyjęło zasadę, by na odcinkach robót znajdujących się poza terenem Pionek zatrudniać maksymalną liczbę osób miejscowych. W praktyce okazywało się to jednak dość trudne. Najlepiej przedstawiała się sytuacja w Bydgoszczy, choć i tam pracownicy pochodzący z tych terenów stanowili w 1964 r. zaledwie 45% ogółu zatrudnionych. W tym okresie podobna sytuacja miała miejsce na innych odcinkach robót. W Brzegu Dolnym miejscowi robotnicy stanowili 40% wszystkich tam pracujących, w Jaworznie 15% a w Zgierzu 48%. Jeśli chodzi o wydajność pracowników przyuczonych do pracy w zakładzie, to osiągnęła ona w 1964 r. zaledwie 40%. Efektywność pracy na jednego pracownika z roku na rok ulegała zwiększeniu, wynosząc w 1964 r. 111050 zł. Należy jednak podkreślić, że często dokonywało się to na skutek przyjętej przez kierownictwo tendencji wydłużania dnia roboczego. Brygady pracowały często 10 lub 12 godzin. Dane te jednak nie były nigdzie zapisywane, dlatego też często spotykamy wskaźniki mówiące o 200% lub 300%

⁸ *Ibidem*, s. 12

⁹ APR, PRMCh, *Protokół konferencji samorządu pracowniczego z lat 1965-1969*, 3, bns

wykonaniu norm. Średnia roczna płaca pracownika umysłowego wraz z premią w 1964 r. wyniosła 33744 zł, natomiast w 1965 r. spadła do 33309 zł, czyli zmalała o 1,3 %.¹⁰ Należy zauważyć, iż bardzo często zdarzało się że pracownicy – nie widząc możliwości awansu – odchodzili do innych zakładów powstających w tym czasie np. w Radomiu, w Kielcach czy w Puławach.

Od połowy lat sześćdziesiątych „Montoerg” poszerzył zakres swej działalności także o działalność usługową. Polegała ona na świadczeniu różnego rodzaju robót sprzętowych i transportowych na rzecz produkcji i zaopatrzenia, a także na ruchu mechanicznym maszyn i urządzeń oraz wykonywaniu innych zadań (prace głównego mechanika, magazynu głównego i różne drobne).

W 1969 r. wykonano produkcję i usługi o wartości blisko 248 mln. zł., co w stosunku do planu produkcji globalnej dawało wzrost o 4,2%, a w stosunku do wykonania z 1968 r. o blisko 13,1%. Plan produkcji podstawowej zrealizowano w 91,5%. Zamierzano osiągnąć inwestycję na sumę 165 mln. zł., podczas gdy zrealizowano na kwotę 150,9 mln. zł. Jeżeli chodzi o plan produkcji pomocniczej, to został on wykonany w 136,3%. Planowano osiągnąć kwotę 60 mln. zł., uzyskując ostatecznie 81,8 mln. zł. Usługi zrealizowano w 117,3 %, tj. planowano wykonać 13 mln. zł., podczas gdy osiągnięto 15,2 mln. zł. W 1969 r. zatrudniano 1290 osób – w produkcji podstawowej 544, w pomocniczej 324. Natomiast robotnicy usług stanowili 164 osoby, pracownicy inżynierii technicznej 144, pracownicy administracji biurowej 86 a pracownicy usług 28. Średnia płaca w produkcji podstawowej wynosiła 31.526 zł., w pomocniczej 29.672 zł. a w usługach 27.219 zł. Wynik finansowy na rok 1969 wyniósł 429 tys. zł., na co wpływ miały wyniki finansowe strat i zysków nadzwyczajnych.¹¹

W 1967 r., w celu szybszego wprowadzania nowych wyrobów do przemysłu chemicznego, przy „Montoergu” powstał Zakład Doświadczalny Budowy i Montażu Instalacji Naukowo – Badawczych „Chemimetal”. Do zadań Zakładu Doświadczalnego „Chemimetal” należał przede wszystkim montaż prototypowych instalacji ćwierć i półtechnicznych dla jednostek badawczych przemysłu chemicznego, wykonywanie unikalnej aparatury i urządzeń oraz ich elementów do montowanych instalacji półtechnicznych.¹² Ponadto zakład zajmował się współpracą z innymi placówkami projektowo – konstrukcyjnymi w resorcie chemii i poza nim, opracowywaniem projektowo – konstrukcyjnych dokumentacji montażowych czy też prowadzeniem prac w zakresie normalizacji i typizacji w budowie instalacji ćwierć i półtechnicznych. Nadzór nad zakładem w imieniu zjednoczenia sprawował Dyrektor „Montoergu”.

Wraz z powstaniem „Montoergu” w październiku 1959 r. powołano do życia zakładową organizację partyjną, która powstała z dawnej istniejącej organizacji partyjnej działającej w „Pronicie” przy SOWI. Na jej czele stanął jako I sekretarz

¹⁰ *Ibidem*, bns

¹¹ APR, PRMCh, *Analiza działalności gospodarczej przedsiębiorstwa z lat 1964, 1968, 1969*, 28, bns

¹² *Montoerg...*, op. cit., s. 49

KZ PZPR Stanisław Mika. W początkowym okresie działalności organizacji partyjnej należało do niej 33 członków i kandydatów PZPR. W dwa lata później podjęto decyzję o powołaniu kilku Oddziałowych Organizacji Partyjnych (OOP). Były to OOP na odcinkach robót nr 1 w Pionkach, nr 2 w Bydgoszczy, nr 3 w Brzegu Dolnym oraz nr 5 w Zgierzu. W następnych latach organizacje partyjne powstały również w bazie warsztatowej, w transporcie, w magazynach, w warsztacie szkolnym, „Chemimetalu” i administracji oraz na każdym odcinku robót. W wyniku zmian organizacyjnych, jakie zaszły wewnątrz zakładowej organizacji partyjnej, w „Montoergu” powołano Komitet Zakładowy. Pod koniec lat sześćdziesiątych organizacja partyjna przedsiębiorstwa liczyła 270 członków i kandydatów partii.¹³

Z chwilą powstania zakładu dotychczas istniejąca Rada Oddziałowa byłego SOWI została przemianowana na Radę Zakładową. Pierwsza konferencja wyborcza odbyła się 25 lipca 1959 r., a przewodniczącym został Benedykt Sprzęczka. Praca Rady oparta był na kwartalnych i miesięcznych planach pracy, zatwierdzanych przez Plenum RZ. W skład Plenum wchodziło 13 członków.¹⁴ Rada składała się ze specjalnych komisji przewidzianych w statucie. Były to: komisja ochrony pracy, kulturalno – oświatowa, socjalno – bytowa, młodzieżowa, kobieca i ekonomiczna. W kilka lat później, aby propagować współzawodnictwo pracy i podnosić wydajność produkcji, powołano komisje współzawodnictwa. Na wszystkich odcinkach robót powołano tzw. aktywy związkowe, które spełniały rolę Rad Oddziałowych. Jednak z powodu wyjazdu ich członków na inne odcinki robót były one bardzo często zdekompletowane i panowała w nich duża rotacja osób. W związku z tym kierownictwo przedsiębiorstwa zalecało by w skład Rad Oddziałowych wchodziły osoby miejscowe pracujące na odcinkach robót. Jednak nie zawsze dało się realizować te zamierzenia, gdyż z powodu niskiej liczby osób miejscowych trzeba było przysyłać pracowników z Pionek.

Do zadań Rady Zakładowej należała ochrona praw i przywilejów pracowników oraz dbanie o ich podstawowe potrzeby socjalne i bytowe. Rada wspólnie z dyrekcją organizowała szkolenia zawodowe w celu podniesienia kwalifikacji pracowników, zajmowała się sprawami BHP i ochroną pracy, starała się propagować współzawodnictwo pracy wśród brygad oraz mobilizowała ludzi do wykonywania planowych zadań produkcyjnych. Pracownikom, którzy osiągnęli najlepsze wyniki, Rada przyznawała miesięczne nagrody produkcyjne. Rada Zakładowa pomagała zatrudnionym w uzyskiwaniu działek pod budownictwo indywidualne oraz organizowała przydział węgla robotnikom w okresie zimowym. Starła się pilnować by dyrekcja zapewniała odpowiednie warunki socjalno-bytowe delegowanym do pracy poza terenem Pionek. Ponadto Rada Zakładowa aranżowała wyjazdy pracownicze na wczasy i sanatoria pracownikom oraz ich rodzinom. Do jej zadań należało również popularyzowanie kultury, sportu i organizowanie różnego rodzaju wycieczek.

¹³ *Ibidem*, s. 22

¹⁴ APR, PRMCh, *Protokoły i sprawozdania z działalności Rady Zakładowej z lat 1959-1962*, 2, bns

W 1963 r. w przedsiębiorstwie powołano do życia Radę Robotniczą, której pierwszym przewodniczącym został Czesław Żyliński.¹⁵ Od tego czasu w „Montoergu” działała Rada Zakładowa, Rada Robotnicza i Konferencja Samorządu Robotniczego (KSR). W celu realizacji Pięcioletniego Planu Rozwoju Gospodarki Narodowej na lata 1966-1970, założonego przez KC PZPR, Rada Robotnicza w połowie lat sześćdziesiątych powołała komisje problemowe. Ich zadaniem było przygotowywanie materiałów w zakresie technologii i jakości produkcji, inwestycji i zaplecza technicznego, organizacji pracy i zatrudnienia oraz gospodarki materiałowej. W skład tych komisji weszli członkowie KSR oraz specjaliści z poszczególnych planów.

W początkowym okresie istnienia zakład napotykał na dość liczne trudności. Z powodu niskich zarobków i niewielkiej możliwości awansu ciężko było zatrzymać zatrudnionych w przedsiębiorstwie, szczególnie tych wysoko wykwalifikowanych. Z tego powodu „Montoerg” przed długi okres borykał się z brakiem pracowników. Z powodu ciężkich warunków pracy i trudnej sytuacji mieszkaniowej, która panowała na odcinkach robót, robotnicy bardzo niechętnie zgadzali się na oddelegowanie ich do pracy poza terenem Pionek. Należy podkreślić, że właśnie tam wysyłano znaczną część pracowników fizycznych, którzy stanowili większość zatrudnionych w „Montoergu”. Stały brak odpowiedniej ilości robotników (także tych miejscowych) na odcinkach robót doprowadzał bardzo często do opóźnień.

Ogromny wpływ na niewielkie dochody uzyskiwane przez robotników miały częste przestoje w produkcji, spowodowane brakiem materiałów i odpowiedniego sprzętu, jak i początkowo niewielkie fronty robót. W wyniku nieterminowego nadsyłania dokumentacji zarobkowej bardzo często dochodziło do opóźniania wypłat, co wpływało negatywnie na nastroje samych pracowników. Podobna sytuacja panowała w „Montoergu” tuż przed końcem jego działalności. W dalszym ciągu odczuwano brak odpowiedniej ilości kadry technicznej z wykształceniem wyższym i średnim. Również stale brakowało pracowników fizycznych o wysokich kwalifikacjach, którym można było by powierzyć kierownictwo brygad.

Pracownicy przedsiębiorstwa, zarówno w początkowym jak i późniejszym okresie istnienia „Montoergu”, mieszkali w dość ciężkich warunkach. Szczególnie trudne okoliczności panowały na odcinkach robót. Najgorsza sytuacja mieszkaniowa była w Brzegu Dolnym, gdzie pracowników ulokowano w starym, nie ogrzewanym baraku, nie nadającym się do zamieszkania, zwłaszcza w okresie zimowym. W Woli Krzysztoporskiej pracownicy przebywali w hali produkcyjnej, w której zostali zakwaterowani na podstawie decyzji Dyrekcji. Najlepsza sytuacja panowała w Bydgoszczy i Jaworznie. W Pionkach pracownicy rezydowali w dużej części w hotelach robotniczych „Pronitu”. W kolejnych latach, w celu polepszenia warunków mieszkaniowych pracowników, kierownictwo zaczęło kłaść szczególny nacisk na spółdzielcze budownictwo przyzakładowe. Bardzo często zdarzało się jednak, że po zakończeniu prac nowo wybudowanych budynków nie było czym wypo-

¹⁵ *Montoerg...*, op. cit., s. 43

sażyć. Taka sytuacja panowała np. na odcinku robót w „Rokicie” i w Bliżynie. Najczęściej brakowało w pomieszczeniach serwetek na stoły, zasłonek, nocnych szafek, w umywalni krutek drewnianych czy zasłon przy natryskach. W pomieszczeniach kuchennych brak było stołów izolacyjnych, maszynek elektrycznych i naczyń do gotowania. Niektóre hotele, już w rok po oddaniu do użytkowania, wymagały gruntownych remontów. Duży problem stanowiła kwestia dostarczenia węgla. Dość często zdarzało się, że mimo nadejścia okresu zimowego, do hoteli nie dostarczano opału, przez co pracownicy musieli na własną rękę organizować odpowiednie materiały do ogrzewania. Przedsiębiorstwo przez długi okres nie było w stanie sprostać potrzebom mieszkaniowym swoich pracowników. Do 1970 r. zaledwie 75% pracowników posiadało mieszkania zakładowe.¹⁶

Również warunki pracy w początkowych latach istnienia „Montoergu” były bardzo ciężkie. W pierwszych miesiącach funkcjonowania przedsiębiorstwa cała produkcja odbywała się na wolnym powietrzu, a tylko niewielka część robót w barakach. Sytuacja uległa poprawie dopiero po wybudowaniu pierwszych hal produkcyjnych. Jednak z powodu braku pomieszczeń wiele warsztatów było pozbawionych szaf dla pracowników, szatni i umywalk. Bardzo często zdarzało się, że robotnicy przebierali się, jedli i pracowali w jednym pomieszczeniu. Na niektórych odcinkach robót przez długi okres nie było ogrzewania i ciepłej wody do mycia. Budynki były zazwyczaj w dość opłakanym stanie, a nie bielone okna myto zazwyczaj raz w roku.¹⁷ Nieciekawie wyglądała również sprawa przestrzegania przepisów BHP i ochrony pracy. Nagminnie brakowało odzieży ochronnej, przez długi okres nie prowadzono badań okresowych pracowników a przy produkcji bardzo często znajdowały się osoby bez odpowiedniego przygotowania oraz kwalifikacji. Praniem odzieży roboczej zajmowało się przedsiębiorstwo, jednak realizacja tego zarządzenia była utrudniona, gdyż szczególnie na odcinkach robót brak było ludzi i pralni, którym można było powierzyć te obowiązki. W związku z tym, przez długi czas robotnicy chodzili w brudnych ubraniach, nie pranych przez cały okres używalności. Dopiero w późniejszym okresie pracownicy jako ekwiwalent za pranie otrzymywali w przeliczeniu mydło.

Wraz z powstaniem „Montoergu” powołano do życia Pracowniczą Kasę Oszczędnościowo – Pożyczkową. Zajmowała się ona udzielaniem pożyczek pracownikom. Już na samym początku swego istnienia do końca 1960 r. udzieliła pożyczek 358 pracownikom na łączną sumę 501.250 zł.¹⁸ Ze względu na to, iż wielu robotników chciało uzyskać pożyczki, a fundusz obrotowy kasy początkowo był niewielki, postanowiono zwiększyć potrącanie z listy na PKOP do wysokości 1%. Mimo tego Kasa nie była w stanie sprostać wszystkim zleceniom na udzielenie subwencji. Pracownicy, którzy np. z powodu choroby znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej, mogli liczyć na pomoc przedsiębiorstwa, które udzie-

¹⁶ APR, PRMCh, *Protokół konferencji samorządu...*, bns

¹⁷ APR, PRMCh, *Protokoły i sprawozdania z działalności...*, bns

¹⁸ *Ibidem*, bns

łało im wsparcie w postaci bezzwrotnych zapomóg. Na początku kwota ta wynosiła od 200 do 1000 zł. Łącznie w 1960 r. liczba wypłaconych pieniędzy wyniosła 15.950 zł., które otrzymało 52 osoby.¹⁹ Niektórym pracownikom zamiast udzielania zapomóg, pokrywano częściowo zakup drogich leków. Robotnicy mogli się również starać o bezpłatny przydział ziemniaków. Dostawali również węgiel, ale w przeciwieństwie do pracowników „Pronitu”, musieli za niego zapłacić. Zakład organizował również stypendia dla studentów wyższych uczelni w zawodach niezbędnych dla rozwoju „Montoergu” - i w miarę możliwości - starał się zorganizować dla nich mieszkania. Przedsiębiorstwo posiadało również przy szkole przyzakładowej ZCh „Pronit” własną klasę. W połowie lat sześćdziesiątych znajdowało się w niej 40 uczniów. Równocześnie, zakład posiadał umowy na coroczne przyjmowanie 10 swoich uczniów do szkoły przyzakładowej „Montochemu” w Sławięcicach, gdzie szkolono monterów wykładzin chemoodpornych i antykorozyjnych.²⁰ Ponadto wewnątrz „Montoergu” przyuczano do zawodu co roku kilkudziesięciu robotników. Poprzez organizowanie różnego rodzaju szkoleń i praktyk, przedsiębiorstwo starało się uzyskać wysoko wykwalifikowanych pracowników, którymi uzupełniano braki w zatrudnieniu.

Dla zatrudnionych w „Montoergu”, prócz pracy, warunków bytowych i materialnych ważnym elementem życia była rozrywka – przybierająca często różne formy – jak również zaspokojenie potrzeb związanych z kulturą. Kierownictwo organizowało dla swoich pracowników wczasy lecznicze i wypoczynkowe. Początkowo nie cieszyły się one jednak dużym poparciem. Wynikało to w dużej mierze z małego zainteresowania tą formą wypoczynku przez robotników wykonujących prace fizyczne. Większą popularnością cieszyły się kolonie organizowane dla dzieci oraz obozy młodzieżowe. Początkowo były one urządzone wspólnie z ZCh „Pronit”. Dzieci wysyłano m.in. na kolonie do Strzegomia k/ Świdnicy, Ślesina czy też Szymbarku.²¹ W połowie lat sześćdziesiątych przedsiębiorstwo wybudowało dla swoich pracowników kilka ośrodków campingowych w Pogorzelicach nad Bałtykiem i w Świerżach Górnych, a w latach siedemdziesiątych ośrodek wypoczynkowy w Białej Górze nad Pilicą. „Montoerg” organizował również dla swoich pracowników wycieczki do różnych miejsc w Polsce. Podróżowano między innymi w Góry Świętokrzyskie, Sudety, do Poznania, Krakowa, Trójmiasta, Warszawy, Zakopanego, Kazimierza nad Wisłą czy Oświęcimia itp.²²

Ze względu na to, iż robotnicy pracowali na wielu budowach rozproszonych na obszarze całego kraju niemożliwe było prowadzenie zorganizowanych imprez kulturalno – oświatowych i rozrywkowych. W związku z tym urządzano akcje lokalne

¹⁹ *Ibidem*, bns

²⁰ Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej-oddział w Krakowie delegatura w Kielcach (dalej AIPNKi) sygn. IPNKi 014/1046, *Teczka podręczna obiektu Państwowe Przedsiębiorstwo „Montoerg” w Pionkach*, karta 422

²¹ APR, PRMCh, *Protokoły i sprawozdania z działalności...*, bns

²² *Ibidem*, bns

lub przyłączano się do miejscowych uroczystości. Przedsiębiorstwo zakupywało dla swoich pracowników bilety do kina i teatru oraz na inne imprezy kulturalne i sportowe. Z powodu braków lokalowych i niewystarczających funduszy pracownicy „Montoergu” korzystali z ośrodków kulturalnych i świetlic należących do „Pronitu”.²³ Udostępniana im była również biblioteka „Pronitu”. Zakład przekazywał także pewne kwoty pieniężne na zakup nowych książek do tejże biblioteki. Pracownicy brali także udział w pracach zespołów Zakładowego Domu Kultury „Pronitu”, oraz radiowęzła ZCh „Pronit”. Zakład zakupywał także dla swych pracowników sprzęt turystyczny, który udostępniano wszystkim.

Jednak największym zainteresowaniem cieszyły się imprezy sportowe. Pracownicy „Montoergu” bardzo chętnie przychodzili na różnego rodzaju zawody organizowane w Pionkach. Świadczyć mogą o tym zapełnione prawie zawsze do ostatniego miejsca trybuny. W „Montoergu” działała sekcja piłki nożnej, której wyniki śledzono z wielkim zainteresowaniem w całym przedsiębiorstwie. Warto podkreślić, że drużyny osiągały często dosyć dobre wyniki. Wspólnie z „Pronitem” organizowano także tzw. spartakiady, w których młodzież „Montoergu” – bardzo często z sukcesem – rywalizowała z rówieśnikami z „Pronitu”. W miarę jak pogarszała się sytuacja zakładu, pogorszeniu ulegała również sytuacja w sporcie – z braku funduszy podupadały organizowane imprezy.

W przedsiębiorstwie propagowano także - zgodnie z ówczesną polityką państwa – hasła współzawodnictwa pracy. Regulamin współzawodnictwa został opracowany przez Radę Zakładową wspólnie z Kołem Zakładowym Związku Młodzieży Socjalistycznej. W początkowym okresie do współzawodnictwa przystąpiło zaledwie 18 brygad a w kilka lat później już 30. Stanowiło to około połowę osób zatrudnionych w zakładzie. Po wprowadzeniu współzawodnictwa w niektórych brygadach wydajność wzrosła o 15 %. Najlepsze brygady za osiągnięte wyniki dostawały nagrody. Aż 70 % osób biorących udział we współzawodnictwie stanowiła młodzież.²⁴

Zakład na początku funkcjonowania borykał się również z problemami finansowymi. Bezpośredni wpływ na nie miały opóźnienia w wykonaniu robót, stale powiększające się prace w toku, straty wynikające z kar płaconych za przestoje wagonów, przetrzymywanie butli itp. By pokryć koszty nałożonych kar przedsiębiorstwo zmuszone było do zaciągania kredytów, a płacenie odsetek spowodowało pogarszanie wyników finansowych „Montoergu”. Również zbyt duża liczba materiałów w magazynie i konieczność ich składowania wpływała ujemnie na efekty finansowe. Bardzo często zdarzało się również, że po wykonaniu prac u inwestora nie zgłaszano wszystkich faktur do rozrachunku, przez co zwiększały się koszty robót a zyski nie były takie jakie przewidywano.²⁵ Kierownictwo zakładu zwracało także uwagę na zbyt duże zużycie narzędzi, szczególnie tych kosztownych i trudno dostępnych, co obciążało w znacznym stopniu budżet „Montergu”.

²³ *Ibidem*, bns

²⁴ *Ibidem*, bns

²⁵ APR, PRMCh, *Protokół konferencji samorządu...*, bns

Przedsiębiorstwo w początkowym okresie swojego istnienia posiadało zaledwie jeden samochód transportowy, co w połączeniu z prowadzeniem prac na wielu odcinkach i koniecznością częstego przewożenia materiałów i osób wpływało znacznie na opóźnianie robót. W późniejszych latach sytuacja ta uległa pewnej poprawie a w 1969 r. liczba aut wzrosła do blisko 30.²⁶ Jednak przy znacznym zwiększeniu liczby robót i wyników produkcyjnych w dalszym ciągu odczuwano brak pojazdów.

Głównym problemem, z którymi w tym okresie borykało się przedsiębiorstwo było przede wszystkim nierównomierne rozłożenie prac w poszczególnych miesiącach. Trudności zakładu wynikały przede wszystkim z wpływu pracy inwestorów na prace „Montoergu” (zbyt duża różnorodność wykonywanych prac wpływała ujemnie na wyniki gdyż utrudniała jego specjalizację), niedostatecznej znajomości pracochłonności i rentowności, nieopanowanie gospodarki zapasami materiałowymi oraz niedociągnięcia w planowaniu operatywnym. Na opóźnienie prowadzonych prac duży wpływ miała nieterminowa dostawa dokumentacji, spóźnione przekazywanie placów budowy oraz nieterminowe przekazywanie frontu robót i zmiany dokumentacji w trakcie prac. Strategia planowania w przypadku budownictwa nie sprawdzała się, gdyż w każdym roku był inny profil produkcji i trudno było opierać się na wskaźnikach z lat ubiegłych.²⁷

Dyrekcja „Montoergu” zwracała także uwagę na zbyt dużą liczbę zwolnień lekarskich pracowników. W 1964 r. liczba opuszczonych godzin wyniosła 61 tys. Wpływało to znacznie na zahamowanie produkcji i w dużym stopniu składało się na opóźnienia w prowadzonych pracach. Problem ten pozostał nie rozwiązany także i w późniejszych latach, w których bardzo często odnotowywano dużą ilość opuszczonych godzin bez usprawiedliwienia (opuszczanie stanowisk w czasie pracy, częste wychodzenie z pracy celem załatwienia różnych spraw osobistych), oraz częste przypadki spóźniania się do pracy. W I półroczu 1969 r. wzrosła ilość dni nieobecności nieusprawiedliwionych aż o 105 dni, a absencji chorobowych o 1035 dni.²⁸ Aby zapobiec tym praktykom dyrekcja przedsiębiorstwa zalecała rygorystyczne przestrzeganie dyscypliny pracy przez wszystkich pracowników, bez względu na stanowisko. Polecono również ograniczać do minimum zezwolenia na pracę dodatkową, przeprowadzać częstsze kontrole oraz organizować zebrania o charakterze społecznym wyłącznie po godzinach pracy.

Od 30 czerwca 1962 r. Przedsiębiorstwo Montażowe „Montoerg” znalazło się w ścisłym zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa. Wnikliwa obserwacja zakładu prowadzona była do 28 maja 1969 r., kiedy to zgodnie z pismem Zastępcy Komendanta Wojewódzkiego d/s Bezpieczeństwa został on wyłączony z obiektów kluczowych.²⁹ Wcześniej prace operacyjne nie były prowadzone intensywnie i wykorzy-

²⁶ *Montoerg...*, op. cit., s. 41

²⁷ APR, PRMCh, *Protokół konferencji samorządu...*, bns

²⁸ APR, PRMCh, *Pisma okólne z lat 1959-69*, 10, bns

²⁹ AIPNKi, IPNKi 014/1046, *Teczka podręczna...*, k. 1/2

stywano tylko kontakty służbowe oraz osoby, których stosunek do PRL i do SB był pozytywny. Jedną z takich osób był informator o pseudonimie „Michał”, zatrudniony w przedsiębiorstwie na wydziale transportu. Nadzór nad kontrolą zakładu od 1 lipca 1962 do 29 lipca 1964 (kiedy to został zwolniony ze służby) pełnił oficer operacyjny SB Janusz Sarzyński. W 1962 r. posiadał on 4 kontakty poufne³⁰ oraz 3 osoby, które starano się pozyskać na tajnych współpracowników. W 1963 r. udało się zdobyć jedną osobę do współpracy. Ponadto w roku tym przy prowadzonych sprawach J. Sarzyński korzystał z około 20 kontaktów pomocy obywatelskiej.³¹ Należy pamiętać, że w związku z tym, iż część produkcji znajdowała się w obiektach należących do „Pronitu” i przez to dochodziło do licznych kontaktów oraz rozmów pracowników tych dwóch zakładów, toteż przy zdobywaniu informacji o „Montoergu” wykorzystywano również informatorów zatrudnionych w „Pronicie”. Jedną z takich osób był t.w. ps. „Spokojny”, który dokładnie relacjonował SB o tym co działo się w przedsiębiorstwie. Od 1962 r. do 1968 r. nie zarejestrowano poważniejszych wystąpień ani też wypadków w zakładzie. Odnotowano jedynie pewne nieprawidłowości w gospodarce materiałowej na poszczególnych odcinkach robót należących do „Montoergu”. Do poważniejszego zdarzenia doszło w grudniu 1959 r., kiedy to w wyniku osunięcia się ziemi podczas prowadzonych prac w Pionkach zginął jeden robotnik „Montoergu”.³² W okresie zbierania szczegółowych informacji o przedsiębiorstwie odnotowano 2 sprawy operacyjnej obserwacji³³ założone na Cichawę Bolesława oraz Pastwę Juliana. W 1963 r. prowadzono również sprawę operacyjnego sprawdzenia³⁴ krypt. „Filia” na fakt dokonania nadużyć przez przedsiębiorstwo na odcinku nr 2 w Łęgnowie w latach 1960-61, na łączną sumę 2 milionów złotych. Na początku 1969 r. SB nie posiadało w zakładzie tajnych współpracowników, a jedynie 2 kandydatów na t.w. Po zakończeniu obserwacji w stosunku do tych osób zaniechano dalszych działań.

³⁰ Kontakt poufny – w latach 1960-1970 nieformalna kategoria osobowych źródeł informacji. Osoba lojalna wobec PRL i stopniowo pozyskiwana do współpracy z organami bezpieczeństwa, dostarczająca informacji lub wykonująca określone zadania, ale będąca jeszcze przed formalnym werbunkiem

³¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej-oddział w Krakowie delegatura w Kielcach (dalej AIPNKi) sygn. IPNKi 103/4039, *Akta osobowe: Sarzyński Janusz-Zdzisław*, k. 35. Pomoc obywatelska – jedna z kategorii osobowych źródeł informacji funkcjonująca w latach 1960-1970, mniej sformalizowana od tajnego współpracownika. Była to najczęściej osoba dostarczająca SB informacji i raczej niewykorzystywana do działań wymagających synchronizacji kilku wzajemnie ze sobą powiązanych czynności.

³² AIPNKi, IPNKi 014/1046, *Teczka podręczna...*, k. 62

³³ Operacyjna obserwacja – planowy i aktywny sposób zbierania danych o osobie, grupie osób czy też środowisku, które pozostawały w zainteresowaniu organów bezpieczeństwa

³⁴ Sprawa operacyjnego sprawdzenia (SOS) – jedna z form pracy operacyjnej, prowadzona w celu potwierdzenia informacji o zamiarze podjęcia lub prowadzeniu przez kogoś działalności antysystemowej albo wyjaśnienia, czy dane zjawisko, wydarzenie lub zajęcie miało miejsce i czy było efektem wrogich działań.

Od 1970 do końca 1972 r. zakład działał pod nazwą – Przedsiębiorstwo Robót Montażowych „Organika” i podlegał Zjednoczeniu Przemysłu Organicznego „Organika”. Nowym dyrektorem zakładu został Stanisław Dyjas.³⁵ Działalność produkcyjna rozszerzyła się o roboty ceramiczne i budowę aparatury chemicznej.

Od 1970 r. przedsiębiorstwo włączyło się również w działalność eksportową.³⁶ Odbiorcami zagranicznymi produkcji przemysłowej były takie kraje jak: ZSRR, Jugosławia, NRD, Turcja czy RFN. W 1970 r. utworzono odcinek robót w kombinacie Leuna-Werke na terenie NRD. Prace poza granicami kraju polegały na realizacji produkcji montażowej.

Plan globalny zakładu w kraju na 1971 r. został wykonany w 104,8%. Produkcję podstawową zrealizowano w 94,3% na sumę 167,936 tys. zł (nie wykonano 10,1 mln zł.). Produkcję pomocniczą wykonano w 122,3 % na kwotę 97,848 tys. zł. Usługi wykonano na ogólną liczbę 20,373 tys. zł., co stanowiło 135,8 % planu. Plan sprzedaży za rok 1971 został wykonany w 115,5%. Sprzedaż ogółem wyniosła 420,2 tys. zł na planowaną 365,7 tys. zł. Łącznie produkcja globalna w 1971 r. osiągnęła ok. 285 mln. zł. Zatrudnienie razem wyniosło 1242 osoby, co stanowiło 98,0% planu. Wydajność oszacowano na kwotę 228,3 tys. zł., co oznaczało przekroczenie zamierzonej o 5,9%. Średnia roczna płaca oscylowała w granicy 35.000 zł., czyli o 5,3% więcej niż przewidywano.³⁷

Łącznie w 1971 r. oddano do użytku 52 obiekty z czego najwięcej w KGR – 1 w Pionkach – 12, i w KGR – 2 w Bydgoszczy – 19.³⁸ W tym samym roku zanotowano również 48 wypadków przy pracy (główną przyczyną było rozluźnienie bhpowskiej dyscypliny wśród załogi), co stanowiło znaczny wzrost w stosunku do lat wcześniejszych. W latach 1970 – 1972 przedsiębiorstwo prowadziło prace na sześciu odcinkach. Oprócz dwóch wyżej wymienionych były to KGR – 3 Brzeg Dolny, TKR – 4 Jaworzno, KGR – 5 Zgierz i TKR – 9 w Sarzynie. Podczas działalności „Organiki” zakład miał trudności przede wszystkim z nierównomiernym rozłożeniem zadań w poszczególnych kwartałach oraz z niestabilnością portfela zleceń wynikającego z ograniczenia limitów inwestycyjnych i zmian finansowych remontów. Wpłynęło to w znacznym stopniu na niewykonanie planu w produkcji podstawowej w 1971 r.

W 1973 r. przedsiębiorstwo zmieniło nazwę na Przedsiębiorstwo Robót Montażowych „Chemomontaż”, z równoczesnym podporządkowaniem pod Zjednoczenie Modernizacji i Remontów Przemysłu Chemicznego „Prochem”. W tym samym roku rozwiązany został odcinek TKR – 4 w Jaworznie a Zakłady Chemiczne „Azot” utworzyły na jego bazie Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego. W roku 1973 roboty prowadzone były na obszarze 5 województw. 89% produk-

³⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej-oddział w Lublinie delegatura w Radomiu (dalej AIPNRA) sygn. IPN Ra 08/1087, *Sprawa obiektowa kryptonim „Chemia”*, karta 24.

³⁶ *Ibidem*, k. 25

³⁷ APR, PRMCh, *Protokoły i uchwały konferencji Samorządu Robotniczego z lat 1973-1980*, 48, bns

³⁸ APR, PRMCh, *Materiały na konferencję samorządu robotniczego na rok 1972*, 33, bns

cji wykonano w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Chemicznego (MPCh).³⁹ Całą produkcję podstawową skoncentrowano na trzech odcinkach, KGR – 2 w Bydgoszczy, KGR – 3 w Brzegu Dolnym i KGR – 5 w Zgierzu.

Plan inwestycyjny w latach 1974 i 1975 obejmował realizację dwóch poważnych zadań:

- rozbudowę zakładu na istniejącym terenie.
- budowę zaplecza technicznego w Kłodawie zrealizowanego własnymi siłami.

W ramach działalności eksportowej utworzono w 1974 r. nowy odcinek robót na terenie NRD w Nünchritz, gdzie do 1977 r. wybudowano Fabrykę Kwasu Siarkowego.⁴⁰

W 1974 r. wartość produkcji ogółem wyniosła 381 mln zł. przy planowanym osiągnięciu 320,7 mln. zł. Plan przekroczone o 18,8%. Zatrudnienie osiągnęło 1246 osób a średnia płaca oscylowała w granicy 40140 zł. Jeśli chodzi o produkcję podstawową, to zatrudnionych było 328 pracowników, a średnia pensja wyniosła 47760 zł. Produkcja ta wyniosła 170 mln. zł., czyli przekroczone plan wynoszący 168 mln. zł. o 1,2 %. W przypadku produkcji pomocniczej pracowało 343 osoby a średnia pensja wyniosła 39500. Produkcja pomocnicza w 1974 r. przyniosła sumę 118 mln zł., przekraczając plan o 7,3%. W usługach produkcyjnych wykonano plan w 165 % (33 mln zł.), przy zatrudnieniu 191 osób i średniej pensji osiągającej kwotę 34390 zł. Ogółem w grupie wytwórczej pracowało 862 robotników, średnia płaca wyniosła 41510 zł, a wartość produkcji oscylowała wokół 324 mln zł. Eksport przyniósł 60 mln. zł., co oznaczało przekroczenie planu o 164,3 %, ustalonego początkowo na 22,7 mln. zł. Średnia płaca wyniosła 32400 zł, a zatrudnienie 90 osób.⁴¹

„Chemomontaż” w latach 1975 – 76 oprócz produkcji podstawowej prowadził również produkcję pomocniczą w dużych rozmiarach, gdyż jej udział w produkcji globalnej wyniósł w tym okresie ok. 40%. Były to przede wszystkim wykonywane urządzenia i konstrukcje stalowe oraz urządzenia przeznaczone na zbyt dla innych zakładów chemicznych. Prace prowadzono w tym okresie na terenie 6 województw w kraju: w kieleckim, bydgoskim, wrocławskim, łódzkim, warszawskim, lubelskim oraz na terenie NRD. Przedsiębiorstwo posiadało w tym okresie swoje odcinki robót w następujących miejscowościach:

KGR – 1 prowadził roboty montażowe w Z Ch „Pronit” w Pionkach, Radomiu, Lublinie, Bliżynie, Ostrołęce.

KGR – 2 w Bydgoszczy i Grudziądzu

TKR – 3 w Brzegu Dolnym, Wrocławiu, Świdnicy

TKR – 4 w NRD

TKR – 6 we Włocławku.⁴²

³⁹ APR, PRMCh, *Protokoły i uchwały konferencji...*, bns

⁴⁰ AIPNRa, IPN Ra 08/1087, *Sprawa obiektowa...*, k. 25

⁴¹ APR, PRMCh, *Protokoły i uchwały konferencji...*, bns

⁴² *Ibidem*, bns

Od połowy lat siedemdziesiątych nowym dyrektorem przedsiębiorstwa był Julian Uhnat.

W 1978 r. „Chemomontaż” rozpoczął prace budowlane na terenie Węgier w Hajduboszormeny k/Debreczyna, a następnie od 1979 r. prowadził montaż konstrukcji stalowych na budowie Zakładów Wapienniczych w Beremend.⁴³ Od 1980 r. zaczęto również prowadzić roboty w Czechosłowacji. Zajmowano się tam początkowo przede wszystkim dostawą i montażem 12 sztuk zbiorników V – 150 m³ w Chropyne k/Prerova, dostawą i montażem konstrukcji oraz rurociągów i aparatów w Slovnaft Bratysława, w Duslo Sala k/Nitry a także prowadzono roboty budowlane z dostawą i montażem aparatów, konstrukcji, rurociągów w Pardubicach. W 1979 r. podpisano kontrakt z firmą Mannesman w RFN na dostawę zbiorników gumowanych, a od 1980 r. rozpoczęto roboty budowlane w tym kraju. Prowadzona przez zakład działalność eksportowa cechowała się wysoką opłacalnością. Średni wskaźnik wyników finansowych (WF) wynosił 0,5 co zarówno „Chemomontażowi”, jak i gospodarce narodowej, przynosiło znaczne zyski. W związku z prowadzeniem działalności eksportowej na coraz większą skalę, utworzono w 1978 r. Dział Eksportu i podporządkowano go Zastępcy Dyrektora d/s Produkcji.

W 1978 r. produkcja globalna wyniosła około 782 mln zł. Plan roku przekroczone o 66,4 mln zł. tj. o 9,3%. Produkcja podstawowa osiągnęła 440,7 mln zł., z czego eksport wewnętrzny oceniono na kwotę 214,7 mln zł. Produkcja przemysłowa wyniosła 203 mln zł. a usługi produkcyjne 55 mln zł. Ogółem produkcja w kraju przekroczyła sumę 698 mln zł. Eksport wyniósł 84,4 mln zł, co związane było z coraz większą liczbą robót prowadzonych poza krajem, jak i ze zwiększoną liczbą zamówień zagranicznych. Przyrost produkcji w stosunku do roku 1977 wyniósł 193,3 mln zł z równoczesną dynamiką wzrostu 32,8%. W dużej mierze wzrost ten był możliwy dzięki zwiększeniu zatrudnienia, które wyniosło 1282 osób w stosunku do 1098 w 1977 r. Średnia płaca w kraju wynosiła 60.244 zł.⁴⁴

Do 1978 r. Przedsiębiorstwo Robót Montażowych „Chemomontaż” prowadziło prace na wielu obiektach. Do najważniejszych robót, które wykonano do tego czasu należały:

- „Elektroliza Solanki” w Zakładach Chemicznych Bydgoszcz
- instalacja elektrolizy solanki i stacja demineralizacji wody w NZPO „Rokita”
- modernizacja oddziału dekstranu oraz budowa instalacji nofelanu w „Polfie” Kutno
- wydziały barwników kadziowych, barwników helaktynowych, benzydyna i kwas „H” w „Borucie”
- magazyn lateksów w Świdnicy
- rozbudowa WSS „Polcorfam” Pionki
- wydział proszku „Bis” w „Pollenie” w Bydgoszczy

⁴³ AIPNRa, IPN Ra 08/1087, *Sprawa obiektowa...*, k. 22

⁴⁴ APR, PRMCh, *Protokoły i uchwały konferencji...*, bns

- montaż urządzeń i instalacji technologicznych w Fabryce Odczynników Chemicznych w Lublinie

- montaż rurociągów i estakad na budowie „Pelikan” w ZTS „Pronit”.⁴⁵

W tym czasie główne prace koncentrowały się w Zakładach Azotowych „Włocławek” na budowie kompleksu polichloru winylu. W 1978 r. rozpoczęto prace przy budowie Wytwórni Antybiotyków w Tarchominie.

Wraz z nadejściem gorącego okresu powstawania i działalności NSZZ „Solidarność” do tego związku spontanicznie przystąpiło ponad 90% osób zatrudnionych w „Chemomontażu”. Zarząd „S” podejmował energiczną, aczkolwiek spokojną i rozważną działalność, unikając bezpośredniego starcia z kierownictwem przedsiębiorstwa i ówczesnymi władzami. W czasie działalności „S” zanotowano trzykrotne akcje strajkowe. Nie stwierdzono w tym okresie żadnych innych protestów organizowanych samorzutnie. Po ogłoszeniu stanu wojennego nikt z załogi nie został internowany a praca nadal przebiegała rytmicznie. Jedynie dwaj działacze „S” w ramach protestu odeszli z zakładu. Członkowie „S” zaprzestali prowadzenia działalności w zakładzie przyjmując postawy wyczekujące. Kierownictwo przedsiębiorstwa nie odnotowało w tym okresie żadnych akcji zbiórek pieniędzy dla rozwiązywanej „Solidarności”. W późniejszych latach sytuacja w zakładzie również była spokojna. Nie zarejestrowano żadnych przypadków o charakterze nadzwyczajnym lub zabarwieniu politycznym. Na terenie zakładu ówczesne kierownictwo nie stwierdziło przypadków kolportowania nielegalnych wydawnictw, umieszczania wrogich napisów, przerw w pracy oraz działań o charakterze sabotażowo – dywersyjnym, choć dziś wiadomo, że w okresie tym kolportowano na terenie zakładu podziemne gazetki. W 1987 r. wykryto pracownicę zakładowej drukarni „Chemomontaż”, która drukowała materiały kościelne.⁴⁶ Pracownicy przedsiębiorstwa na ogół ograniczali się do dyskusji o podwyżce cen i pogarszającej się sytuacji ekonomicznej ich rodzin. Budziło to wśród nich wiele emocji ale nie odnotowano przypadków publicznych wystąpień. Największe niezadowolenie wśród załogi budziły sprawy ekonomiczne, a także mało namacalne efekty reformy gospodarczej. W latach osiemdziesiątych na terenie zakładu było 11 informatorów oraz 6 tajnych współpracowników: t.w. ps. „Bogdan”, t.w. ps. „Janusz”, t.w. ps. „Frabek”, t.w. ps. „Dąb”, t.w. ps. „Pawel” i t.w. ps. „Tor”.⁴⁷ Ponadto aparat bezpieczeństwa posiadał w przedsiębiorstwie 5 kontaktów operacyjnych⁴⁸. Ze względu na duże znaczenie „Chemomontażu” dla gospodarki narodowej w okresie od 21 lutego 1983 r. do 9 listopada 1989 r. pozostawało ono pod ścisłym nadzorem SB.⁴⁹

⁴⁵ AIPNRa, IPN Ra 08/1087, *Sprawa obiektowa...*, k. 24

⁴⁶ *Ibidem*, k. 7

⁴⁷ *Ibidem*, k. 135

⁴⁸ Kontakt operacyjny – w latach 1970-1989 osoba celowo pozyskana do współpracy z SB, najczęściej nienależąca do grupy czy środowiska prowadzącego działalność antysystemową, dostarczająca informacji lub wykonująca zlecane jej przez funkcjonariusza prowadzącego zadania, których efektem miało być rozpoznanie, wykrywanie czy też zapobieganie działalności uznanej za wroga.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 149

Po rozwiązaniu przez Sejm wszystkich Związków Zawodowych 11 października 1982 r. w przedsiębiorstwie została utworzona 37 osobowa grupa inicjatywna, z której wyłoniono 5 osobowe prezydium. Zgłosiła ona wniosek do Sądu Wojewódzkiego w Radomiu o zarejestrowanie Związków Zawodowych PRM „Chemomontaż”. Na czele tej grupy stanął II sekretarz KZ PZPR Zbigniew Chmielewski. Nowo powstały związek zawodowy był postrzegany negatywnie przez resztę pracowników, gdyż uważany był za organizację partyjną. Również przedstawiciele dawnych zrzeszeń branżowych, którzy stanowili blisko 50% załogi, odnosili się z dystansem do nowej organizacji, gdyż sami czuli się pokrzywdzeni tym, iż rozwiązano ich dawny związek. Dlatego też akces do powstałego związku zawodowego zgłosiło niewiele osób. W rok później liczba należących do tej organizacji wyniosła 182 członków. Byli to przede wszystkim pracownicy zatrudnieni na miejscu w Pionkach. Stanowili oni 30% załogi „Chemomontażu” pracujących w tym mieście. W 1988 r. do związków zawodowych należało aż 98% załogi, ale należy podkreślić, że bardzo często wstąpienie do związku nie było aktem dobrowolnym.⁵⁰ Dyrekcja zakładu wywierała duży wpływ na pracowników w celu przeprowadzenia wygodnych dla niej posunięć. Zdecydowana większość pracowników liczyła na wyjazdy zagraniczne i w związku z tym posłusznie wykonywała wszelkie polecenia kierownictwa.

Od 1982 r. nowym dyrektorem przedsiębiorstwa został Bogusław Jelonkiewicz. W 1987 r. produkcja globalna zakładu wyniosła 3.462.148 tys. zł. Produkcja podstawowa została wykonana na sumę 1.664.344 tys. zł., a przemysłowa na 787.336 tys. zł. Usługi wykonano na łączną kwotę 354.142 tys. zł. Eksport wyniósł 656.326 tys. zł. W tym czasie w przedsiębiorstwie zatrudnionych było 1038 osób w tym 224 pracowników umysłowych. Na budowach zagranicznych w tym okresie przebywało 367 pracowników, w tym w NRD 191, w CSRS 87, w ZSRR 28, w Bułgarii 7 i w RFN 54.⁵¹ Znamienne jest, że z spośród 71 pracowników pracujących w 1987 r. za granicą, po zakończeniu kontraktu do kraju wróciło zaledwie 17. Większość osób wykorzystywała wyjazdy zagraniczne jako doskonałą możliwość „dorobienia” sobie do pensji na innych budowach, co było bardzo dochodowe. Dlatego też, po zakończeniu umowy bardzo często pracownicy pozostawali za granicą na dłużej. Również ze względu na trudną sytuację ekonomiczną w kraju i kłopoty z otrzymaniem wielu artykułów codziennego użytku i żywności wyjazdy za granicę były doskonałą okazją do zasilenia domowych budżetów. Niektórzy decydowali się pozostać za granicą na kilka lat a nawet na stałe.

W okresie działalności „Chemomontażu” do największych problemów zakładu należała stale zwiększająca się liczba posiadanych zapasów nieprawidłowych, szacowana w 1979 r. na ogólną wartość 44.501.000 zł.⁵² Część z tych materiałów była przydatna dla produkcji, lecz z powodu zbyt dużej jej ilości wykorzystanie jej

⁵⁰ *Ibidem*, k. 6

⁵¹ *Ibidem*, k. 6

⁵² *Ibidem*, k. 15

w całości było niemożliwe. W dużej mierze wpływ na dość dużą ilość posiadanych zapasów miały liczne zmiany w produkcji oraz w planach, przez co trudno było oszacować dokładną ilość potrzebnych materiałów. Duży wpływ na utrudnienia w produkcji miały również nierytmiczne i nieterminowe dostawy potrzebnych surowców oraz nadal trudne warunki pracy (część robót wykonywana była na wolnym powietrzu). Pod koniec lat siedemdziesiątych przedsiębiorstwo posiadało przeszło 80 pojazdów, lecz i tak nie było w stanie sprostać do końca potrzebom transportowym zakładu, co w dużym stopniu odbijało się na produkcji. W dużej mierze pojazdy były już wyeksploatowane i w poważnym zakresie zużyte, co stwarzało duże trudności w utrzymaniu stałej gotowości technicznej. „Chemomontaż” w dalszym ciągu posiadał trudności kadrowe, szczególnie personelu technicznego i wysoko wykwalifikowanego, co wpływało na przedłużanie się robót w toku. Niewłaściwa organizacja prac powodowała nieterminowe zakończenia robót lub całych obiektów.

Od 24 maja 1990 r. nowym dyrektorem „Chemomontażu” został Eugeniusz Strawiński.⁵³ Po przekształceniach ustrojowych przedsiębiorstwo zaczęło przeżywać coraz większe trudności finansowe. Nastąpiło znaczne spowolnienie produkcji z powodu ciężkiej sytuacji inwestorów oraz znacznego skurczenia portfela zamówień na roboty krajowe i poza granicami kraju. Wielu strategicznych partnerów, u których zakład wykonywał roboty na większą skalę, przestawało istnieć lub nie było w stanie wywiązać się finansowo za wykonane dla nich usługi. Zbyt duża liczba komórek administracyjnych, a tym samym zbyt duży udział pracowników zatrudnionych poza sferą produkcji, znacznie obciążała budżet zakładu. Również postępujący proces urynkowienia gospodarki a tym samym rosnąca konkurencja oraz szybki postęp techniczny spowodowany wchodzeniem zachodniego kapitału na rynek krajowy przy niskim poziomie efektywności przedsiębiorstwa, stwarzał duże problemy dla dalszej działalności „Chemomontażu”.

Na podstawie aktu normatywnego z dnia 10 grudnia 1991 r. postanowieniem Sądu Rejonowego w Radomiu 28 lutego 1992 r. przedsiębiorstwo przekształcono w Spółkę Akcyjną „Chemomontaż”, której głównym udziałowcem był Skarb Państwa.⁵⁴ Przedsiębiorstwo „Chemomontaż” Spółka Akcyjna działało na podstawie statutu sporządzonego w formie aktu notarialnego, który był jednocześnie aktem przekształcenia zakładu państwowego w spółkę akcyjną Skarbu Państwa. Wpisu do rejestru handlowego dokonano 28 lutego 1992 r. w Sądzie Rejonowym w Radomiu pod nr RHB 1047.⁵⁵ Przedsiębiorstwo prowadzone przez „Chemomontaż” S.A. podzielone było na komórki funkcjonalne oraz jednostki produkcyjne i jednostki produkcyjno – usługowe. W skład jednostek produkcyjnych (ruchu) wchodziło Kierownictwo Grup Robót, Zakłady Produkcji Aparatury Chemicznej i Konstrukcji Stalowych oraz wydział Zabezpieczeń Antykorozyjnych. Jednostkę

⁵³ APR, PRMCh, *Sprawozdanie finansowe za rok 1992, protokół, orzeczenie biegłego rewidenta*, 75, bns

⁵⁴ APR, PRMCh, *Protokoły i uchwały zarządu z lat 1992-1993*, 84, bns

⁵⁵ *Ibidem*, bns

produkcyjno – usługową w zakładzie stanowił Zakład Transportu i Sprzętu oraz Dział Utrzymania Ruchu.

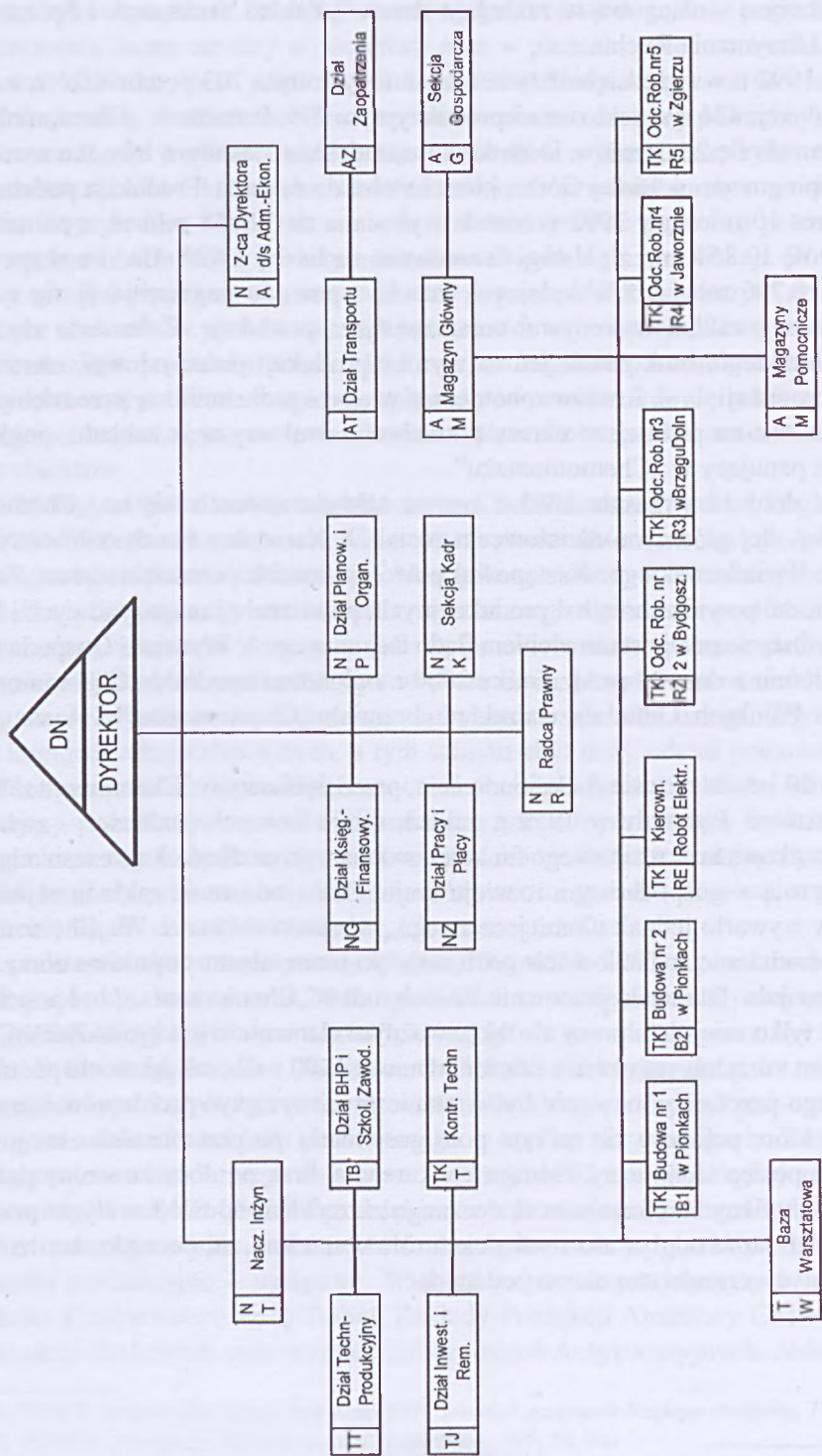
W 1992 r. w przedsiębiorstwie zatrudnionych było 703 pracowników, z czego w produkcji 424 a w sektorze nieprodukcyjnym 279. Ponadto w „Chemomontażu” znajdowało się 26 uczniów. Dodatkowo zatrudniono 3 osoby w ośrodku wczasowo – campingowym w Białej Górze, który należał do zakładu. Produkcja podstawowa za okres 10 miesięcy 1992 r. została wykonana na 32,858 mln zł. a pomocnicza na kwotę 10.864 mln zł. Usługi oszacowano na liczbę 1.490 mln zł a eksport wyniósł 10.796 mln zł.⁵⁶ W kolejnych latach, z powodu pogarszającej się sytuacji finansowej, zakład wykonywał coraz mniejszą produkcję. Załamanie się rynku inwestorskiego, brak zamówień na wyroby produkcji przemysłowej, nierytmiczność produkcji, brak frontów robót, coraz większe zadłużanie się przedsiębiorstwa i odkładana na późniejsze okresy potrzebna restrukturyzacja zakładu, pogłębiała kryzys panujący w „Chemomontażu”.

W dniu 12 września 1995 r. nazwa zakładu zmieniła się na „Chemomontaż” S.A. Jej głównym udziałowcem został IX Narodowy Fundusz Inwestycyjny im. E. Kwiatkowskiego. Następował powolny upadek przedsiębiorstwa. Zaczęto ograniczać powierzchnię hal produkcyjnych, powierzchni magazynowych i biurowych. Ostatecznie postanowieniem Sądu Rejonowego V Wydziału Gospodarczego w Radomiu z dnia 24 października 2000 r. ogłoszono upadłość „Chemomontażu” S.A. w Pionkach. Odtąd nazwa zakładu brzmiała „Chemomontaż” S.A. w upadłości.

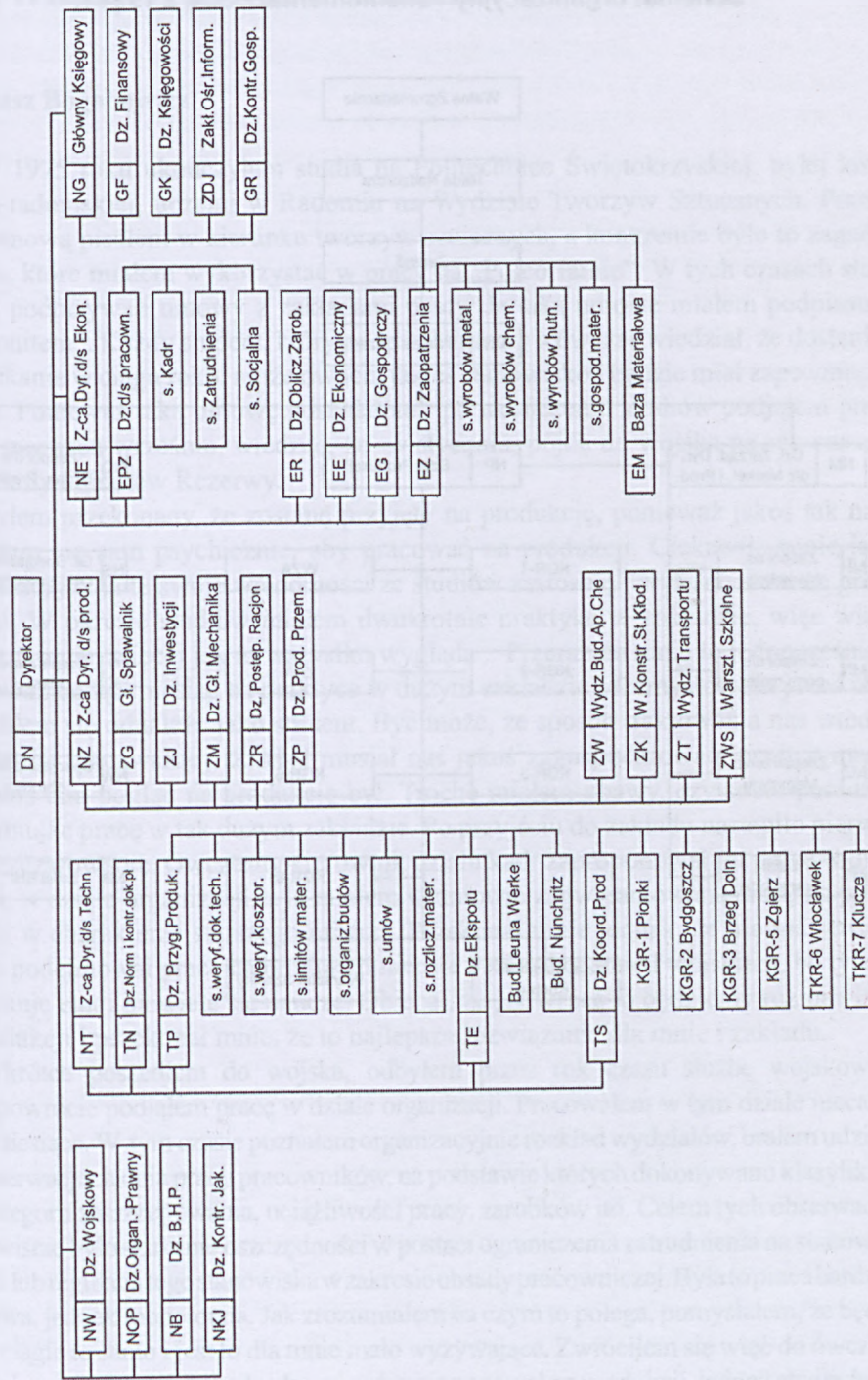
Po 40 letnim okresie funkcjonowania, przedsiębiorstwo „Chemomontaż” przestało istnieć. Powstały w 1959 r. zakład, mimo licznych trudności – zwłaszcza w początkowym okresie swego funkcjonowania – przez długi okres czasu odgrywał ważną rolę w gospodarczym rozwoju kraju. Funkcjonowanie zakładu największy wpływ wywarło jednak na miejsce swego powstania – Pionki. W „Chemomontażu” zatrudnienie znalazło wiele osób, a dzięki temu miasto stopniowo coraz lepiej się rozwijało. Dla wielu pracowników i ich rodzin „Chemomontaż” był przez wiele lat nie tylko miejscem pracy ale także ważnym elementem ich życia. Zakład, który w swym szczytowym okresie zatrudniał nawet 1400 osób, tak jak wiele podobnych do niego przedsiębiorstw, nie był w stanie przewyciężyć problemów i przeciwności, które pojawiły się na tym polu gospodarki po przemianach ustrojowych. Szybki postęp techniczny, rosnąca konkurencja, brak pomocy ze strony państwa, brak efektywnych reform oraz skutecznego zarządzania spowodowały, że przedsiębiorstwo, które odgrywało strategiczną rolę w mieście, od początku lat dziewięćdziesiątych zaczęło stopniowo podupadać.

⁵⁶ APR, PRMCh, *Sprawozdanie finansowe z lat 1992-1995, opinie, raporty, sprawozdania z badań*, 87, bns

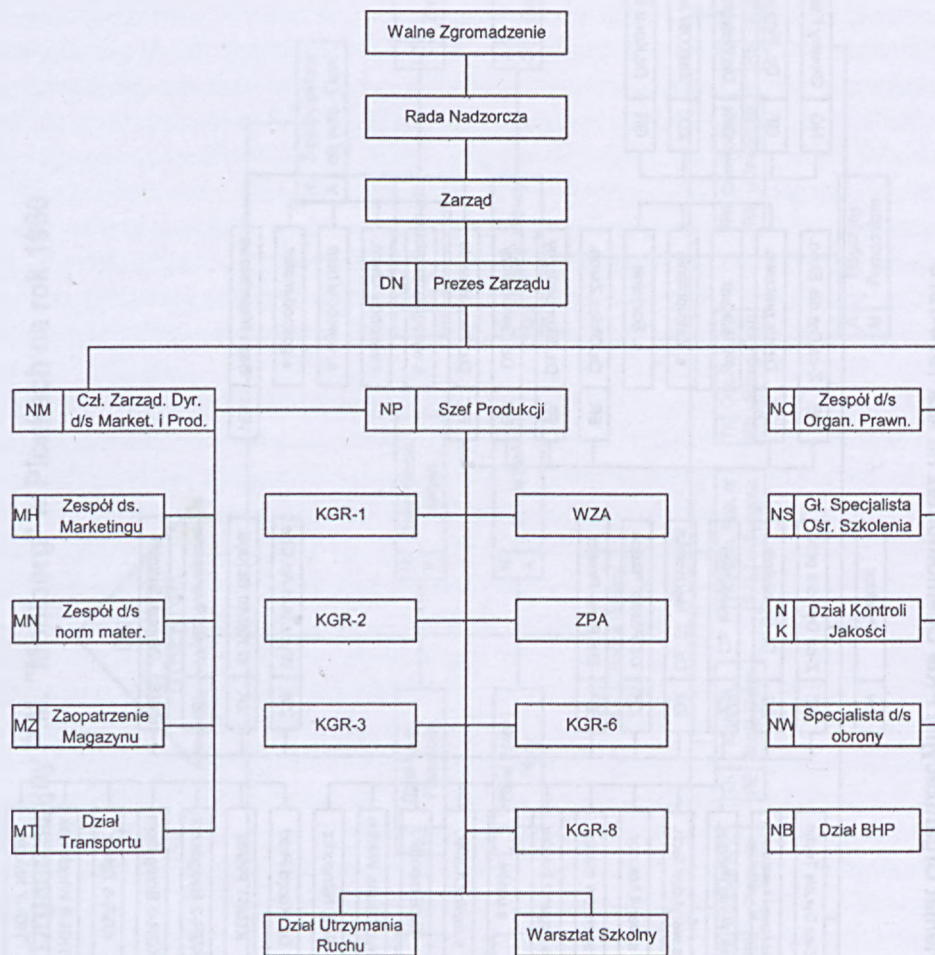
Schemat Organizacyjny P.M. "Montorg" w Pionkach na rok 1960



Schemat Organizacyjny PRM Chemomontaż na lata 1974-1975



Schemat organizacyjny "Chemomontaż" S.A. z 1994 r.



Wywiady z pracownikami

Tadeusz Bogobowicz

W 1975 roku ukończyłem studia na Politechnice Świętokrzyskiej, byłej kielecko-radomskiej, uczelni w Radomiu na Wydziale Tworzyw Sztucznych. Pracę dyplomową pisałem w kierunku tworzyw sztucznych, a konkretnie było to zagadnienie, które miałem wykorzystać w pracy na „Polcorfamie”. W tych czasach studenci podpisywali umowy z zakładami pracy. Ja taką umowę miałem podpisaną z „Pronitem”. Każdy student, który podpisał umowę wówczas wiedział, że dostanie mieszkanie w ciągu roku, może dwóch, jakieś stanowisko i będzie miał zapewnianą pracę. Ponieważ taką umowę posiadałem, po ukończeniu studiów podjąłem pracę w miesiącu wrześniu, wiedząc, że w styczniu, pójdę do wojska na rok czasu, do Szkoły Oficerów Rezerwy.

Byłem przekonany, że zostanę przyjęty na produkcję, ponieważ jakoś tak nastawiłem się sam psychicznie, aby pracować na produkcji. Ciekawiło mnie jak to będzie, jak ja te swoje wiadomości ze studiów zastosuję i wykorzystam na produkcji. W okresie studiów miałem dwukrotnie praktykę w zakładzie, więc wiedziałem mniej więcej jak to wszystko wygląda. Przerazało mnie to jednocześnie, ponieważ będąc miesiąc na praktyce w dużym zakładzie przemysłowym jakoś nie potrafiłem się odnaleźć jako student. Być może, że sposób traktowania nas wtedy był trochę lekceważący. Zakład musiał nas jakoś zagospodarować, przetrzymać, ale jakiś tam pogląd na produkcję był. Trochę miałem obawy, czy sobie poradzę podejmując pracę w tak dużym zakładzie. Po przyjeździe do zakładu nastąpiło pierwsze rozczarowanie. Ówczesny kierownik działu kadr zaproponował mi pracę w dyrekcji, w dziale organizacji, a ja miałem w umowie zagwarantowaną pracę na produkcji w charakterze starszego mistrza. Przekonał mnie jednak, że nie ma sensu, abym podejmował pracę na produkcji niecałe 3 miesiące przed wojskiem, bo tylko zablokuję etat i niewiele się nauczę. Obiecał, że jak wrócę to będziemy rozmawiać o produkcji i przekonał mnie, że to najlepsze rozwiązanie dla mnie i zakładu.

Wkrótce poszedłem do wojska, odbyłem przez rok czasu służbę wojskową, a po powrocie podjąłem pracę w dziale organizacji. Pracowałem w tym dziale niecałe trzy miesiące. W tym czasie poznałem organizacyjnie rozkład wydziałów, brałem udział w obserwacjach dnia pracy pracowników, na podstawie których dokonywano klasyfikacji kategorii zaszeregowania, uciążliwości pracy, zarobków itd. Celem tych obserwacji oczywiście było szukanie oszczędności w postaci ograniczenia zatrudnienia na stanowiskach lub regulacji tego stanowiska w zakresie obsady pracowniczej. Była to praca bardzo ciekawa, jednak monotonna. Jak zrozumiałem na czym to polega, pomyślałem, że będę robił ciągle to samo i jest to dla mnie mało wyzywające. Zwróciłem się więc do ówczesnego kierownika działu kadr, aby mi coś zaproponował na produkcji, jednak stwierdził,

że nie ma aktualnie takiej możliwości. Po 2 miesiącach od tej rozmowy, będąc na obserwacji na zakładzie PG zwróciłem się do ówczesnego kierownika tego zakładu, że chciałbym zatrudnić się na produkcji, ponieważ bardziej mnie to pociąga, a obecna praca nie daje mi satysfakcji. Kierownik powiedział, że na razie ma żadnego stanowiska dla mnie w randze technologa, ale jest wolne miejsce na stanowisku mistrza zmianowego. Jeżeli odpowiada mi praca na zmiany i chcę więcej zarobić (za pracę na zmiany oraz w niedzielę były dodatkowe pieniądze). Napisałem do niego podanie i w ciągu dwóch tygodni pracowałem jako mistrz zmianowy na zakładzie PG. Ówczesny kierownik działu organizacji miał trochę do mnie pretensji, ponieważ wiązał ze mną jakieś swoje plany i nie chciał, abym odchodził z działu. Później dowiedziałem się, że ten kierownik odchodził z działu do innego zakładu i prawdopodobnie byłem brany pod uwagę na kierownika tego działu. Zatrudniając mnie jako mistrza zmianowego na produkcji klejów kierownik powiedział, że w momencie kiedy się zwolni stanowisko jakiegoś technologa wydziału to automatycznie mi je zaproponuje.

Po 10 miesiącach tej mojej pracy na klejach zaproponowano mi stanowisko specjalisty technologa na produkcji specjalnej i od 1978 roku zacząłem pracować jako technolog na produkcji specjalnej. Produkcja specjalna jest produkcją złożoną, wymagającą oprócz znajomości operacji technologicznej, również znajomości maszyn i urządzeń do tej produkcji. Urządzenia nie były bardzo skomplikowane, ale sprawa była o tyle skomplikowana, że była niezbędna wiedza na temat zmian technologicznych na poszczególnych fazach, kiedy występowały ubytki czy zmiany w strukturze produktów. Proces wymagał bardzo dużej wiedzy i praktycznego doświadczenia. Docierałem do dokumentów ludzi, którzy pracowali przed wojną na tym wydziale i miałem z nimi kontakt. Był taki Pan o nazwisku Kasperczyk [Leon], który pracował na tym wydziale bardzo długo i miał ogromne doświadczenie, a był już wówczas emerytem. Przekazał mi mnóstwo praktycznych informacji o produkcji, które pomogły mi szybciej wejść w problemy technologiczne i ich sprawdzone rozwiązywanie od strony chemicznej. Produkcja na zakładzie PG wymagała bardzo ścisłego kontaktu z wydziałem produkcji nitrocelulozy na zakładzie PA. Były takie asortymenty, o których nie mogę mówić, bo są do dziś produkowane, które wspólnie z technologiem i kierownikiem produkcji nitrocelulozy uzgadnialiśmy w zakresie parametrów określonych partii nitrocelulozy. Robiliśmy różne próby technologiczne, najpierw pilotażowe, aby udało się osiągnąć zamierzony cel. Mogę powiedzieć, że dopiero po 5 latach pracy jako technolog mogłem wykazać się możliwościami do swobodnego prowadzenia produkcji. Było zasadą na produkcji specjalnej, że kierownik produkcji specjalnej współpracował ściśle z technologiem, ponieważ w przypadku nieobecności kierownika, technolog pełnił funkcję zastępcy kierownika mogąc podejmować decyzje technologiczne, organizacyjne czy techniczne. Pracowałem w jednym pokoju z kierownikiem wydziału, więc na bieżąco dzieliliśmy się obopólnie wiedzą o bieżących sprawach produkcji.

Specyfiką tej produkcji było to, że nie można było skorzystać z pomocy od kogokolwiek z zewnątrz. Jeżeli korzystaliśmy z pomocy technologicznej to wyłącznie od podobnych zakładów w krajach tzw. Demokracji Ludowej. Istniał program wymiany doświadczalnej i technicznej pomiędzy poszczególnymi zakładami produkcji prochu w tych krajach. W ramach owej współpracy odwiedziłem zakłady produkcji prochu w Jugosławii, Bułgarii, Rumunii oraz Czechosłowacji. Nie byłem niestety w Związku Radzieckim, chociaż wszystkie produkty specjalne były na licencji radzieckiej. Te wyjazdy były bardzo ciekawe, ponieważ jako młody człowiek, żyjący w kraju, z którego trudno było wyjechać, mogłem zobaczyć technologię i maszyny jakie stosują oraz organizację życia w tych krajach. Wszyscy oczywiście stosowali tę samą technologię według radzieckiej licencji. Rozwiązania techniczne były w różnych krajach trochę inne. Korzystaliśmy więc z rozwiązań innych np. z Jugosławii przywieźliśmy dwa rozwiązania, które zastosowane zostały w nowym czołgu. Mogę z satysfakcją stwierdzić, że brałem udział w uruchomieniu tego przedsięwzięcia i jest ono stosowane w produkcji [do dzisiaj].

Brałem także udział w wyjazdach handlowych. Byłem wyznaczony przez dyrektora do udziału we wspólnej delegacji centrali handlowej „Universal” na podpisanie kontraktu do Syrii. Kontrakt ten nie doszedł do skutku, nie wiem z jakich przyczyn i powodów. Dla dobra sprawy i tego kontraktu przemyślałem nawet próbki prochu w samolocie w czasie lotu do kontrahentów. Lecieliśmy we trzech samolotem, a ja miałem proch ukryty w bagażu głównym między konserwami. Wówczas każdy zabierał w delegację zagraniczne konserwy, aby zaoszczędzić na dietach, ponieważ w czasach, kiedy dolary były niesamowicie drogie i niedostępne, każdy dolar otrzymany jako dieta się liczył. Schowałem więc dwie puszkę prochu po 0,5 kg, a przechodząc przez bramkę do wykrywania metalu, usłyszałem znany dźwięk i od razu zostałem zgarnięty na bok - ręce na ścianę i rewizja. Nie trudno sobie wyobrazić, co czułem będąc przekonany, że znaleziono mi proch w walizce. Dwóch panów, którzy ze mną wówczas lecieli byli już po kontroli, mieli jednak twarze w kolorze bladezielonym, ponieważ wiedzieli co wiozę. Okazało się jednak, że zapomniałem, iż mam w kurtce długi, metalowy klucz od garażu i wyglądał na kamerze jak jakaś broń. Nie pamiętałem nawet, że mam ten klucz, ale żołnierz, który go znalazł w jakiejś bocznej kieszonce kurki oddał klucz i poprosił, abym dołączył do kolegów. Po tych emocjach staliśmy tak z minutę patrząc na siebie i stwierdziliśmy, że musimy pójść na drinka do baru.

Z powodzeniem realizowaliśmy pewne kontrakty, zdarzały się transporty naszej produkcji do innych krajów Bliskiego Wschodu. Była to dla nas satysfakcja oczywiście, ponieważ była konkurencja, mimo, że byliśmy w jednym obozie Demokracji Ludowej. Głównymi naszymi konkurentami były zakłady z Bułgarii czy Jugosławii. W Jugosławii były bardzo ciekawe rozwiązania techniczne, które poznałem i zacząłem nad nimi pracować, aby je zastosować w „Pronicie”. Dotyczyło to końcowej fazy ujednolicania partii. Na zakładzie PG ludzie nosili wyrób w workach, trzeba było windą wieźć na górę, a w Jugosławii wszystko było roz-

sypywane automatycznie przy pomocy transportu. Na zakładzie PG znajdował się warsztat mechaniczny, którego pracownicy mieli zakodowane jeszcze sprzed wojny, że produkcja specjalna jest oczkiem w głowie ze względu na niebezpieczeństwo technologiczne. Było mi więc łatwiej z tymi ludźmi pracować przy wprowadzaniu modernizacji. Pod koniec mojej bytności na tym zakładzie, doprowadziłem do wybudowania próbnej instalacji do transportu pneumatycznego. Nie zdążyłem jej sprawdzić, ponieważ musiałem zmienić zakład. Później było wiele różnych zmian, moja koncepcja nie została wdrożona, bo zmniejszono zamówienia i nie było sensu inwestowania w tą instalację.

Wydział zakładu PG w którym pracowałem obejmował produkcję prochu, produkcję eteru technicznego i rektyfikację spirytusu. Były to podstawowe rozpuszczalniki do tej produkcji prochu. Musiałem koordynować wszystkie sprawy niezbędne do uruchamiania produkcji stosownie do potrzeb zakładu. Regulowałem zakupy surowców, jak również w przypadkach kiedy brakowało zatrudnienia, przesuwałem ludzi na odpowiednie fazy. Muszę powiedzieć, że poczułem się wówczas na tym wydziale jakbym dostał skrzydeł. Odpowiadał mi ten styl pracy, ponieważ wydział miał pełną samodzielność, jeśli chodzi o organizację pracy. Mieliśmy pełną swobodę działania, nikt nam się nie wtrącał, na koniec liczyło się tylko, aby był wykonany plan.

Na produkcji specjalnej mieliśmy pewne przywileje, jeśli chodzi o warunki płacowe, ponieważ ówczesny dyrektor „Pronitu” Jerzy Boroch był bardzo wymagającym dyrektorem i znanym z dyscypliny oraz porządku. Pamiętam kiedyś poszedłem do niego o 5 rano, (przychodził zawsze na 5 do pracy) i powiedziałem „Panie Dyrektorze muszę dostać trzy grupy dla pracowników”. Oczywiście powiedział, że nie ma przeszerogowań, bo są raz w roku. Wówczas stwierdziłem, że „żąda Pan wykonania planów, ludzie odchodzą na emeryturę na czwartych grupach, niskich grupach”. Kiedyś był inny system naliczania emerytury i przez rok można było sobie wybudować podstawę do emerytury. Wyszedłem przekonany, że nic nie da się zrobić, ale o 7 już miałem telefon z działu polityki płac, abym przysłał wniosek i będą przeszerogowania. Nieraz kierownik zakładu PG miał pretensję, że go pomijam, ale wtedy nawet kierownicy działu płac nie mogli poza terminami ogólnych podwyżek dokonywać przeszerogowań. Mógł to tylko uczynić dyrektor całego przedsiębiorstwa. Korzystałem wielokrotnie z tej ścieżki, aby szczególnie osobom, będącym w wieku przedemerytalnym pomóc podwyższając im wynagrodzenie lub dokonując zmiany stanowiska z lepszą płacą. Robiłem też czasem trochę bałaganu (angaże przypisane były wówczas do określonych stanowisk) podwyższając kategorię zaszerogowania bez wiedzy dyrektora. Robiłem takie numery wiedząc, że i tak wszystko jest w jednym garnku i nie miało to żadnego znaczenia w skali 4,5 tys. zatrudnionych jak 10 osób czy 15 było przeszerogowanych poza tymi limitami

Przeżyłem wiele takich różnych tragedii ludzkich w wyniku wypadków na tym wydziale. Były pożary oraz wybuchy. Czasami winien był pracownik, ale jak ko-

muś ucięło np. koniuszki palców, nie karaliśmy go za to, że włożył rękę gdzie nie potrzeba. Była sytuacja, że pracownica poszła do szatni zaparzyć herbatę, a zostawiła proch w maszynie. Proch się zatrzymał, nóż tarł o nie przesuwaną się wstęgę (przesuwając się chłodzi), nastąpiło zapalenie i wybuch. Szczęście, że nie było ludzi w pomieszczeniu, bo aż wyrwało okna i drzwi. W takiej sytuacji zawsze pierwszym pytaniem było czy są wszyscy i czy nikomu nic się nie stało. Zaraz w takim przypadku byli dyrektorzy i powoływano komisję specjalistów dla wyjaśnienia przyczyn i okoliczności zdarzenia oraz opracowania wniosków profilaktycznych. W komisji zawsze był kierownik zakładu czy wydziału. Brałem udział w wielu takich komisjach. Staraliśmy się tak napisać wnioski zawsze, aby poszkodowanym pracownikom nie stała krzywda, bo wielu potem bałoby się tu pracować. Także trzeba było podejmować działania w zakresie psychologicznym, przekonując ludzi, że można dalej pracować bez obawy o kolejny wybuch. Po pewnym czasie kiedy emocje ostygły miałem rozmowy z pracownikami uczestniczącymi w zdarzeniu, prawie prywatne. Często na pytanie „Czemu Pani tej maszyny nie wyłączyła?” odpowiadała, że nie wykonałaby normy, którą musiała wykonać. Kółko się zamykało. Bywały również przypadki, że czasami człowiek musiał nie tylko pilnować przepisów, ale i rozumieć pewne niedoskonałości ludzkie, rozumieć ich potrzeby, które trzeba było uwzględniać.

Po 7 latach pracy zostałem awansowany na kierownika zakładu PG, ponieważ mój poprzednik odszedł na emeryturę. Na moje miejsce przyszedł młody człowiek i pracowaliśmy wspólnie razem przez siedem lat. W sumie na produkcji specjalnej przepracowałem 15 lat. Znałem każdy budynek, znałem każdego człowieka, każdy krzak i jakoś tak wrosłem w tą produkcję, że nie wyobrażałem sobie, że mogę pracować gdzie indziej. Poznałem dokładnie wszystkie technologie, instalacje i urządzenia tej produkcji. Wiedziałem, który przycisk nacisnąć, aby wyszła dobra partia prochu. Nie sztuką było dopilnować wykonania jednej partii, ponieważ asortymentów było kilkanaście. Czas produkcji jednej partii to około miesiąc, szło na raz kilkanaście asortymentów, więc w każdym miejscu produkcji robiliśmy zupełnie inną partię. Trzeba było dopilnować jak ją poprawić, ponieważ na każdej fazie były ubytki. Nie sztuką było wyprodukować partię, ale tak wyregulować tempo faz, żeby wyszła zgodnie z zapotrzebowaniem. Wyszła. Sztuką było wiedzieć, jak naprawić błąd. Na tym polegała cała wiedza praktyczna. Nic się nie dało ukryć, bo każda partia była ściśle badana na parametry balistyczne. Wszystko wychodziło w balistyce bardzo dokładnie, a naprawić później taką partię było niezwykle trudno. Przeżyłem różne trudne momenty i załamania z tym związane. Było np. tak, że musieliśmy importować proch ze Związku Radzieckiego, bo nam partia nie wychodziła. Czasem jednak, kiedy ten proch był już u nich zamówiony i zanim dotarł do nas to sami już doszliśmy do przyczyny powodującej brak pożądanych parametrów naszego prochu. Dochodziliśmy do przyczyn wspólnie z wydziałem produkcji nitrocelulozy. Z kadrą tego wydziału w bardzo przyjazny sposób sobie pomagaliśmy, nie było niezdrowej konkurencji i zwalania na siebie winy, chociaż

zawsze można było powiedzieć, że surowiec jest niedobry. Staraliśmy się tak pracować, aby tego nie czynić, bo to byłoby na krótką metę.

Były takie okresy kiedy nie spałem po nocach, często bywało, że ledwo zdążyłem wrócić do domu, a tu telefon od dyspozytora, że stoi maszyna. Mieszkałem blisko, siadałem więc na rower i do zakładu. Nikt wtedy nie płacił kierownikom za nadgodziny. Nieraz siedziałem po południu po 4-5 godzin ponad normę, lecz wszyscy uważali, że jest to normalne i nie było żadnych dodatkowych gratyfikacji pieniężnych. Uważałem, że jest to mój obowiązek i wielu ludzi tak wówczas do tego podchodziło.

Dzisiaj w mojej firmie, jak pracownik zostanie godzinę, to muszę mu zapłacić. W porównaniu do tego co było 20-30 lat temu nie ma dawnego poczucia obowiązku, ujednolicania się, utożsamiania się z zakładem, w którym się pracuje. Teraz to 8 godzin i do domu, a za nadgodziny trzeba zapłacić. Dawniej też bywało, że czasami zostawiało się po godzinach pracownika, gdy ustalone było z góry, że trzeba szybciej coś tam wykonać, ale im też się płaciło lub dawało odbiór godzin. Kadra jednak pracująca do godziny 14.30, często wracała wracaliśmy do domu o 16-17-tej bo siedzieliśmy jako nadzór kierowniczy na II zmianie lub omawialiśmy jakieś problemy i potrzeby.

Dzisiaj mimo to wspominam z przyjemnością, jak szedłem do zakładu zimą, kiedy rurociągi syczały parą, wszystko aż dudniło, zakład żył i pracował. Czuło się duszę w tym zakładzie. Jak się wchodziło na zakład z miasta, to jakby do innego świata, do żywego organizmu, który żył, tętnił i funkcjonował. Nikt się wtedy nie zastanawiał nad polityką, każdy przychodził do pracy i starał się z niej wywiązać jak najlepiej. Wiedzieliśmy jak jest na Zachodzie, że jest tam lepiej, lecz co mieliśmy zrobić? Po prostu, każdy traktował zakład jako źródło utrzymania swojej rodziny, więc się angażował jak najlepiej.

Jeżeli chodzi o współpracę między kadrą staraliśmy się dobierać tak, żeby było nam łatwiej współpracować. Wspólnie walczyć z dyrekcją o lepsze dla nas i naszych ludzi pieniądze. Żebyśmy jako grupa zarządzająca byli dobrze postrzegani. Jak pamiętam w latach osiemdziesiątych my na zakładzie PG, grupa kilku młodych ludzi będących kierownikami i technologami stanowiliśmy mocno trzymający się zespół. Słyszeliśmy wówczas nawet takie opinie, że „na G to jest naprawdę fajny zespół i współpracujecie ze sobą, że aż miło”. Chodziliśmy razem nieraz na piwo po pracy, spotykaliśmy się prywatnie w domach i dalej rozmawialiśmy o zakładzie. Dziś tego nie ma. Kiedyś jak były imieniny to wszyscy ci co pracowali razem spotykali się, taka była więź między nami. Dzisiaj wszystko minęło, nie tylko w naszym środowisku. To taka ogólnopolska zmiana w charakterze życia społecznego. Każdy się zamyka w sobie, we własnej rodzinie, a wszystko przyjęło zupełnie inny obrót. Na pewno ma na to wpływ telewizja i środki przekazu. Zmiana czasów i ustroju społeczno-gospodarczego wpłynęła na ukształtowanie się innych postaw społecznych ludzi w tego rodzaju sprawach.

W 1990 roku, w styczniu otrzymałem propozycję od Wiesława Kiepiela, (który wygrał konkurs na dyrektora „Pronitu”), abym objął funkcję kierownika zakładu PS „Polcorfam”. Zgodę wyraziłem dopiero w marcu, ponieważ byłem bardzo związany z zakładem PG w którym przepracowałem 15 lat, można powiedzieć, że „wrosłem” w ten zakład. „Polcorfam” to były inne problemy, inna technologia oraz ludzie, więc trochę się bałem i stąd potrzebny był mi czas na zastanowienie się, przemyślenie złożonej mi propozycji. Stanowisko objąłem więc po negocjacjach, ponieważ dyrektor Kiepiel musiał mnie długo przekonywać, że dam sobie radę, ponieważ moje doświadczenie w kierowaniu ludźmi bardzo mi pomoże. Ja z kolei swoje obawy brałem również stąd, że wiedziałem, iż Zakład PS ma już duże problemy finansowe. Po jego przejęciu w marcu te problemy potwierdziły się i okazały bardzo poważne.

Obejmując kierownictwo zakładu zastałem w nim załogę w ilości około 250 osób.

Służby techniczne, obsługi były bardzo rozbudowane. Mechanicy, elektrycy, automatycy stanowili prawie połowę załogi. Było bardzo dużo ludzi w nadzorze produkcyjnym. Podstawowy wcześniej produkt zakładu skóra syntetyczna polcorfam zaczęła być wypierana z rynku, ponieważ wchodziły już skóry miękkie z Włoch tzw. materiały koagulacyjne, które po odpowiednim wykończeniu dobrze imitowały skórę naturalną. Linia produkcyjna polcorfam nie nadawała się wprost do produkcji materiałów koagulacyjnych. Ta linia miała duże naprężenia i produkcja na niej materiałów miękkich powodowała ich uszkodzenia i różne problemy. Niemniej jednak wskutek działań zespołu technologicznego na Zakładzie PS (który był bardzo „mocny”, a jego motorem był Pan Mancewicz) poczynione próby i adaptacja linii zakończyła się sukcesem oraz dostosowaniem linii do produkcji skóry koagulenowej. Był to jednak ostatni moment, aby zakupić prawdziwą linię do produkcji skór koagulenowych, która w tamtym czasie kosztowała około 2 milionów dolarów. Ocenialiśmy, że gdyby zakupiono te linie w w tamtym czasie, „Pronit” mógłby żyć ze skóry jeszcze przez wiele lat. Niestety linii mimo naszych wniosków nie zakupiono, więc próbowaliśmy wprowadzać na rynek inne asortymenty tzw. materiały powlekane, które miały zbyt na rynku, bo jeszcze w tamtych latach kwitł rynek obuwniczy w Polsce, aczkolwiek pomału zaczynały się problemy i w zakładach obuwniczych.

Brałem wielokrotnie udział w imprezach obuwniczych, targach obuwniczych w Poznaniu, które były ważnym elementem rozpoznawczym dla naszego przedsiębiorstwa. Poznawaliśmy na nich potrzeby materiałowe na obuwiu, spotykając się z producentami obuwia. Ja spotkałem wielu kolegów, którzy w okresie studiów mieszkali ze mną w akademiku, a teraz byli dyrektorami zakładów obuwniczych. Starłem się te znajomości wykorzystać dla naszych potrzeb. Przypominam sobie spotkanie z zakładami „Karkonosze” Kamienna Góra, który miał ponad 30 osobową ekipę na targach. Zastanawiałem się, dlaczego zakład mający kłopoty finansowe wysyła tak liczną ekipę. Codziennie były imprezy i bankiety, które musiały

generować duże koszty. Były to jednak zakłady państwowe i nikomu nie zależało na oszczędzaniu. Taka polityka musiała doprowadzić do końca tych zakładów, bo ich struktura zarządzania i sposób myślenia był po prostu „chory”. W zakładach państwowych nie myślano o oszczędzaniu i zarabianiu, a tylko ile da się wykorzystać i wyciągnąć dla siebie. Mówię to z doświadczenia i obserwacji, bo potem mając już własną firmę mogłem kontynuować obserwację i dokonywać porównań. Widziałem jak firmy, które nie zmieniły sposobu zarządzania i nie przebranżowiły się kończyły swą działalność. Jednak jeszcze od roku 1990 do 1996-1997 następował jeszcze rozwój firm obuwniczych, powstawały także nowe. W zakładzie „Polcorfam” na istniejącej starej linii staraliśmy się robić co można, aby zarabiać. Produkowaliśmy różne asortymenty - materiały powlekane na różnych nośnikach.

Na zakładzie PS mieliśmy własny ośrodek badawczo-rozwojowy, utworzony już w momencie powstawania zakładu. Podczas mojego kierowania zakładem, pracowało w nim jeszcze kilka osób, a szefem był inż. Płocharski. Staralem się z nim wspólnie pracować nad wdrażaniem nowych asortymentów. Mieliśmy małą linię półtechniczną i choć udawało się nam opracować jakieś nowości, jednak nie mogliśmy uruchomić ich produkcji, ponieważ nie było nowoczesnej linii produkcyjnej, bez naprężeń. Gdyby była taka linia, na pewno można byłoby jeszcze przez kilka lat dać ludziom pracę i utrzymać zakład. Na takie materiały był jeszcze popyt i były rynki zbytu. W tym czasie do Polski sprowadzano miliony metrów kwadratowych skór miękkich, koagulacyjnych. Było duże zapotrzebowanie na welur, lakier, ale niestety u nas na naszej linii nie można było ich produkować w takiej jakości jak sprowadzano z zagranicy.

Mieliśmy kontakty z firmami produkującymi poliuretany do wykończeń lico-nych materiałów powlekanych, takimi jak CBS, Bayer. Firmy te przysyłały nam pracowników i robiliśmy z nimi dużo prób i wdrożeń. Niestety szereg działań było uwarunkowane możliwościami finansowymi „Pronitu”, które były bardzo ograniczone. Już od 1990-1991r zauważyliśmy, że dyrekcja przekazywała nam coraz mniej środków na rozwój. Panowała opinia, że energochłonność, koszty tej produkcji nie dają szans na rentowność produktów z „Polcorfam”. Przez cały czas trwała walka o obniżenie kosztów. W tym celu dyrektor podjął decyzje o ograniczeniu zatrudnienia, o zmniejszeniu etatów umysłowych. Otrzymałem polecenie redukcji zatrudnienia tych pracowników z 50 do 30 osób. Staraliśmy się wytypowanym do redukcji znaleźć pracę na innym zakładzie. W ten sposób udało się nam ograniczyć zatrudnienie pracowników umysłowych do 25 osób. Były to jednak działania, które nie dawały zdecydowanych efektów. Często też zdarzało się, że nie było zamówień i wtedy przesyłaliśmy pracowników na inne zakłady przedsiębiorstwa. Sytuacja taka nie była dla ludzi wygodna, stąd też brali często zwolnienia lekarskie. Pamiętam jak przechodziły grupy ludzi na Zakład PG i nie chciały tam pracować twierdząc, że tam jest za ciężko dla nich. Wyglądało to wszystko na takie wewnętrzne szarpanie się i zmagania. Związki zawodowe nie pozwalały ludzi zwolnić. Były to pierwsze oznaki, że coś z tym zakładem trzeba zrobić. Zakład nie

został dofinansowany we właściwym czasie, a nasza gruba skóra polcorfam była sprzedawana tylko na piłki. Były zainteresowania zagranicznych klientów pewnymi asortymentami, ale my nie byliśmy w stanie podołać technicznym wymaganiom i asortymentom składanych zamówień. Ja pracowałem na „Polcorfamie” do końca stycznia 1992r, praktycznie niecałe dwa lata, ale był to okres w którym obserwowałem początki trudności i problemy, które zaczynały się pojawiać w całym przemyśle obuwniczym. Zaczęły się pojawiać firmy prywatne, powstała słynna firma „Butes” (już nie istnieje), która zaczęła duży eksport, firma „Black” moich kolegów ze studiów. Firmy te zatrudniały już po 400, 700 osób. Zaczął się okres dominacji firm prywatnych wskutek transformacji gospodarczej. Rozpoczęły się upadłości zakładów państwowych, a powstawały coraz liczniej zakłady z kapitałem osób prywatnych. Wszyscy więc mieliśmy świadomość, że trzeba coś z tym zakładem zrobić, bo trudności finansowe, przepływy pieniężne były coraz bardziej dotkliwe. W Pionkach zaczęli się pojawiać pierwsi kontrahenci chętni do zawiązania spółki Joint Venture lub do zakupu zakładu. W ostatnich miesiącach mojej pracy pojawiły się firmy Crosbi i Cioli. Zaczęły się więc pierwsze rozmowy handlowe. Zanim jednak zakład został sprzedany, został wyodrębniony i wydzielony ze struktury „Pronitu” jako Zakład „Tekspur”. Był to jakby następny etap drogi do prywatyzacji „Polcorfam”. Następnie „Tekspur” został sprzedany firmie włoskiej „Cioli”.

Pionki, lipiec 2008 roku

Emil Boryczko

**WYTWÓRNIA „Erg” Nr 8 ZCH PRONIT
część I 1951 – 1991 – 2000**

Wspomnienia znojnego życia, pracy w dobie komunizmu
Spotkanie z UB

Pionki 2004 r.
Wstęp

Pochodzę z Torunia dawnej dzielnicy Polski nazywanej ?.

Urodziłem się 5 kwietnia 1931 roku jako ostatni wśród 3 siostr. Ojciec w tym czasie odszedł na emeryturę z uwagi na wypadek w zakładach kolejowych. Pracował ? od powrotu z wojny polsko – bolszewickiej 1919 – 1922.

Za wzorową postawę żołnierza otrzymał 2 odznaczenia kresowe „za odsiecz Lwowa w 1919 roku” i za kresy wschodnie 1920 – 1922”.

Ponieważ służył w pociągu pancernym „Piłsudczyk” i był obeznany z problematyką taboru kolejowego został przyjęty do warsztatów kolejowych w Tarnowie jako w pewnym sensie fachowiec.

Praca w warsztatach kolejowych pozwoliła ojcu na wybudowanie obszernego domu murowanego w którym miały miejsce zamieszkania 2 rodziny z dziećmi i bezdzietne małżeństwo.

Na wsi w pobliżu rozbudowujących się Mościc był to drugi murowany dom na ok. 100 domów.

Mościce najnowocześniejszy i największy zakład chemiczny w II Rzeczypospolitej.

Przy zakładach rozbudowuje się nowoczesne osiedle, przybywa mądrych, światłych ludzi. Ojciec nie zasypia gruszek w popiele rozbudowuje gospodarstwo, które daje możliwość godnego utrzymania rodziny, bo zapotrzebowanie na jarzyny i owoce wzrosło. W 1938 roku rozpoczynam Szkołę Powszechną w nowo zbudowanym pięknym budynku. W 1939 roku wybucha wojna, a szkołę zajmuje armia niemiecka.

Do 1945 roku szkoła nasza korzysta z pomieszczeń zastępczych. Nauka trwa od września do grudnia i od marca do czerwca. Niekiedy jeśli szkoła zdobędzie trochę węgla, nauka w baraku odbywa się nieco dłużej. Niestety w remizie strażackiej taka możliwość nie istnieje, bo po prostu nie ma pieców. Pod koniec 1944 roku rozpoczynam tajne nauczanie w podziemnym gimnazjum. Nauka toczy się w kompletach 3 – 4 osobowych. Jesteśmy ciągle pouczani, że nie wolno nam wchodzić do nauczyciela inaczej niż pojedynczo i każdy przychodził do umówionego miejsca możliwie z innej strony.

Oczywiście zeszyty były „za pazuchą” i nikt z teczką lub tornistrem nie chodził.

W listopadzie zajęcia zostały przerwane z uwagi na zbliżający się front.

W 1945 w lutym już po egzaminie zaczynam gimnazjum w szkole, w której rozpocząłem naukę w 1938 roku. Jest ciasno, dyrekcja nieczynnej jeszcze Fabryki Związków Azotowych (PFZA) udostępnia nam salę, jest trochę luźniej. Buduje się nowa szkoła: Technikum Chemiczne, do którego wstępuje po ukończeniu Gimnazjum Ogólnokształcącego.

Jest to na razie Liceum Chemiczne z klasą „wstępną”, łącznie 3 lata nauki.

Moje marzenia o szkole lotniczej lub morskiej stają się tylko marzeniami. Ojciec jako legionista był wyjęty spod powszechnie obowiązujących spraw, a ja jego syn tą spuściznę musiałem wypełnić. Kończący Technikum – Liceum Chemiczne mieli 3 możliwości:

- 1) iść na studia
- 2) iść do przemysłu zbrojeniowego
- 3) iść do pracy w zakładach chemicznych

Pierwsze dwie możliwości były uwarunkowane wynikami w nauce. Ponieważ byłem trzeci w klasie moje możliwości studiów były pewne, nie pozwoliły na to warunki domowe (materialne).

W czasie pierwszych kontaktów ze zjednoczeniem „Erg” w Katowicach dowiedziałem się, że istnieje możliwość studiów wieczorowych w niektórych zakładach tego zjednoczenia. Po namyśle poprosiłem o skierowanie do Pionek – stało się!

I. Moje pierwsze kroki w Wytwórni nr 8 w Pionkach

Z Mościc wyjechałem 31 lipca 1951 roku w godzinach wieczornych, by po przejechaniu w okropnym ścisku i przesiadkach znaleźć się przed bramą Wytwórni Erg nr 8, rano 1 sierpnia. Pierwsze wrażenie okropne - od Jedlni Kościelnej ciągnie się wzdłuż torów wysokie ogrodzenie z drutów kolczastych.

W Mościcach było też ogrodzenie, ale z siatki drewnianej. Ja byłem pod wrażeniem niedawno zwiedzanego obozu w Oświęcimiu, w którym było także własne ogrodzenie. Za drutami osiedle pracownicze! Gdzieś w dali widać zabudowania pionkowskiej elektrowni i więcej nic, wszędzie rośnie las. Załatwiam formalności w pobliskiej portierni tuż przed przystankiem PKP. Dostaję przydział do hotelu „Lampart”. Obskurne, brudne, zapluskwione pomieszczenie, sienniki wypchane słomą, mała szafka na osobiste rzeczy i 4-5 łóżek.

Następnego dnia zgłaszam się do działu kadr w Dyrekcji, przed drewnianą bramą wiodącą do dyrekcji strażnik. Ten odcinek drogi utwardzony jest żużlem obok chodnik dla pieszych. Dostaję przydział pracy w dziale planowania w gmachu Dyrekcji, a więc jestem pracownikiem Wytwórni Erg nr 8.

Praca w planowaniu jest dla mnie niezrozumiała i nudna. Przede wszystkim wykonuje hormonogramy realizacji partii nitrocelulozy specjalnej. Wykonuje je

możliwie dokładnie, ale rzadko się zdarza, aby partie nitrocelulozy „S” wychodziły z wydziału A na Wydział C w oznaczonym terminie. Było mnóstwo przyczyn, dla których to nie wychodziło. Aparat polityczny uruchomił miejscowy odcinek Urzędu Bezpieczeństwa, a ci „nie lada spece” wzięli na siebie sprawę wyjaśniania przeróżnych spraw między innymi opóźnień w realizacji partii nitrocelulozy i prochów.

Już w jesieni 1951 przeniesiono mnie do kontroli jakości, postawiono na stanowisku kierownika Wydziałowej Kontroli Technicznej. Żał mi było opuszczać pana Stefana Słupińskiego - kierownika Działu Planowania. Był ciągle zakatarzony ale w każdej wolnej chwili dążył do rozmowy ze mną. Sporo wiedzy zawdzięczam temu właśnie człowiekowi.

A więc jestem na Wydziale Prochów, mam innego szefa pana Piotra Mitana nieco rubaszny ale dający się lubić człowiek (nie czuje się w nim „towarzysza”). Moja załoga to 40 osób próbkarzy, brakarzy, ponadto 3 techniczki z Lublina pełniące rolę kierowników 3 zmian.

Warunki pracy prymitywne, miejscowe „biuro” to obskurny magazynek przejściowy, proste ławy i stół a przede wszystkim szafa blaszana na ogromną ilość produkowanej dokumentacji. Nie mogłem zrozumieć na co komu tyle papieru, zapisanego powtarzającymi się zdaniem. Na szczęście miałem dzielnego pracownika, który wrócił z wojska i miał te sprawy w palcach, bo w jednostce wojskowej pełnił właśnie podobną funkcję.

Pan Wacek był człowiekiem na medal od którego nauczyłem się wielu rzeczy, ja z kolei nauczyłem go fotografii i odsprzedam mu za grosze mały aparat fotograficzny. Pan Wacek przez lata dorabiał na fotografii co najmniej drugą pensję, robiąc okazyjne fotografie w okolicznych wioskach. Czym jest pan Wacek okazało się, gdy aresztowano naszego szefa pana Mitana. Istniała poważna obawa, że nasze niedoróbki dokumentacyjne, nie ponumerowane, nie przeszyte i nie zalakowane wędrują do blaszanych skrzynek, a te do magazynu z prochem. Teraz pobieramy pojedynczo skrzynki z papierami, numerujemy je, przeszywamy i lakujemy, a komplety zostawiamy w szafie.

Praca trwa prawie dwa tygodnie, ale po tym czasie nie mamy skrawka papieru zapisanego, który nie byłby w sznurowanej i lakowanej teczce.

Odetchnąłem z ulgą, bo wiem, że z naszej strony szef nie może być oskarżony.

II. Ingerencja Urzędu Bezpieczeństwa

Trwają badania „lojalności”, w których przeważnie uczestniczy sam szef miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa niejaki tow. Józef Duda.

Domyślam się, że chodzi „towarzyszom” o to że jestem jednym z nielicznych bezpartyjnych ludzi na dość wysokim szczeblu.

Kiedyś w czasie takich badań tow. Duda pyta: „macie żonę?”, odpowiadam to pan na pewno wie. Wówczas tow. Duda ze swoim stałym grymasem na twarzy od-

powiada: „bo możecie już jej nie zobaczyć” i wówczas oblesnie się uśmiecha.

Badania trwają po 2 godziny dwa razy w tygodniu (po godzinie 20). Jestem zniechęcony do życia przede mną myśli samobójcze. Postanawiam poradzić się spowiednika. Jestem na urlopie w Tarnowie, tu wymykam się z domu nie mówiąc domownikom gdzie się udaję. Kluczę dyskretnie i docieram do katedry na pewno przez nikogo nie śledzony. Po spowiedzi zagaduję spowiednika na nurtujące mnie tematy. „Pamiętaj nie należy kłamać ale nie zawsze trzeba całą prawdę mówić – oto co zapamiętałem z rozmowy, która mnie bardzo podniosła na duchu. Starłem się maksymalnie tę zasadę stosować. Po pewnym czasie mój prześladowca tow. Duda zmienił taktykę i zażądał abym to ja pisał meldunki. Po jakimś czasie doszedłem do wniosku, że to jest ich kapitulacja, bo po pewnym czasie dali mi spokój.

Jest okres odwilży powstaje na nowo ZHP, zgłaszam się do niego całym sercem. Intensywnie pracuje społecznie, prowadzę kilkadziesiąt wycieczek i 3 w pełni samodzielne obozy wędrownie. Dopracowuje się stopnia podharc mistrza. Niestety czasy się znów zmieniają, do głosu znów dochodzi beton partyjny. Towarzysz Duda jest właśnie sekretarzem partii, a ja od czasu do czasu pełnię dyżur w Dyrekcji, mam okazję jeszcze raz przypatrzeć się jego mentalności, to wuzuty z jakiejkolwiek wrażliwości typ.

Czas biegnie IPO – Warszawa uruchamia w Pionkach hamownię silników raketowych. Na wydziale „H” uruchamiany jest ściśle tajny obiekt produkcji pocisków raketowych, jestem na liście upoważnionych podwójnym OO tajności. Jakoś udaje mi się z tego wycofać! Ale znów przedstawiciel UB z Warszawy niejaki tow. Wojtaszka chodzi i jeździ za mną w sprawie pewnych informacji, które opowiedział mi kolega N.M. Niczego się ode mnie nie dowiedział i w końcu zakończył taniec wokół mojej osoby (ile trzeba było zdrowia i cierpliwości). Ostatnie moje przeżycia to okres „Solidarności”. Na biurku w domu, wieczorem pozostawiłem ulotkę „Solidarności”. Niespodziewanie zjawił się Marian J. I pech chciał, że stanął właśnie przy biurku (mogło to być celowe). Prawdopodobnie znał dokument i rozpoznał go, zachował się przy tym niezdarne i wydał głos dziwny coś jakby jęk, to mnie zastanowiło, natychmiast po odejściu M.J, dokument zabrałem, schowałem tak, że mogli go dostać tylko za moją wiedzą. Tak jak przewidywałem UB zgłosiło się wkrótce, zaczęli od penetracji biurka gdzie wczoraj leżał dokument, a potem przewrócili do góry nogami bibliotekę, oczywiście nic nie znaleźli. Wyobrażam sobie co by było gdyby dokument znaleźli. Na biblioteczkę wisiał portret J. Piłsudskiego, to im się też nie spodobało, kazali zdjąć, zdjąłem, ale wkrótce go znów powiesiłem.

Trucizna rozlana przez komunistów - ciągła obawa, że moja działalność może się nie spodobać władzom, że ja i moja rodzina pozostaniemy bez środków do życia mobilizowało mnie do ciągłej pracy.

Te rozmyślenia o Polsce, Polakach, te wspomnienia o tysiącach żydowskich dzieci, moich kolegów z lat dzieciennych pomordowanych w pobliżu miejsca zamieszkania moich rodziców.

Te miliony niewinnych istnień zamordowanych przez siepaczy Hitlera, Stalina. Te straszliwe tułaczki ludzi bez nadziei powrotu w rodzinne strony. Boże! Ty wszystko to widziałeś i... Ty to zmienisz bo inaczej nie miałby sensu świat w którym żyjemy. I stało się! Przyszła „Solidarność”.

Polska i znaczna część Europy powoli wraca do rodziny normalnych narodów.

Ale nie ludźmy się ten proces musi trwać. Ludzie rządzący komunizmem jeszcze są i będą. Ludzie zdeprawowani przez ten system będą jeszcze długo chcieli wrócić do swoich wygodnych pozycji. A więc troska o uczciwość i otwarte oczy na świat !!

WYTWÓRNIA „Erg” Nr 8 ZCH PRONIT

część II

1951 – 1991 – 2000

Wspomnienia znojnego życia, pracy w dobie komunizmu

Wyniki pracy

Pionki 2004

III. Moje wyniki pracy w Wytwórni Erg Nr 8 w ZTS PRONIT w Pionkach

Kiedy po latach postanowiłem zsumować swoje osiągnięcia na terenie Pionek wychodzi na to, że nie miałem przeciwnika. Zastanawiałem się również jak do tego doszło?

Przede wszystkim pracowitość, którą odziedziczyłem po rodzicach, to na pewno kardynalna cecha. Druga przyczyna to pragnienie wiedzy, którą zdobywałem krok po kroku. Niekiedy była to wiedza od prostych ludzi, moich podwładnych, którzy darząc mnie zaufaniem dawali mi mnóstwo wskazówek. Tak zresztą rodziła się stosunkowo znaczny przemysł obronny w II Rzeczypospolitej.

Na polskim terytorium po 1918 roku nie było zakładów zbrojeniowych, nie mieliśmy fachowców. Drogi do tej wiedzy strzegły przepisy zaborców. A więc budowaliśmy i unowocześnialiśmy z miejsca nowe instalacje jeżeli tylko były pozytywne wyniki poszukiwań.

1. Znana jest w Pionkach wśród ludzi inteligentnych postać Pana Józefa Wrocławskiego. To moim zdaniem skromny lecz wielki wynalazca. Pionki uruchomiły produkcję nitrocelulozy do wyrobu prochów, mieląc ją tak jak na całym świecie w tzw. holendrach używanych do mielenia celulozy papierniczej. Wadą tego rodzaju młynów w stosunku do nitrocelulozy był fakt, że końcówki ciętych włókienek przypominały pędzelki, które łatwo tworzyły zbitą masę podobną do tektury. Odwadnianie takiego produktu było wyraźnie utrudnione, a prochy nitrocelulozowe, były trudne w procesie produkcji.

Pan Wrocławski wynalazł młyn, którego dziesiątki posiadał wydział nitrocelulozy. Włókienka nitrocelulozy były cięte prawie pod kątem prostym bez miażdżenia, spirytus za pomocą którego odwadniana jest nitroceluloza miał ułatwiony przepływ. Wobec tego „placki” nitrocelulozy były odwadniane równomiernie. Brawo dla pana Wrocławskiego, żyje jeszcze jego syn również zaangażowany twórczo.

2. Przerzywacze detonacji mieszanek alkoholowo – eterowo- powietrznych. Większość produkowanych prochów to prochy nitrocelulozowe formowane z ciasta zawierającego ponad 50% mieszaniny alkoholu i eteru etylowego. Operacje formowania sznurów nici prochowych, ich podsuszanie, krojenie, wtórne podsuszanie to strata ponad 80% rozpuszczalnika użytego do wytworzenia ciasta. Odsysanie powietrza z miejsc gdzie stosowano wymienione operacje i odzysk rozpuszczalników było możliwe ale groził nieobliczalnym wybuchem, który mógł zniszczyć połowę wydziałowych instalacji. Ten pan, który wymyślił przerzywacze ognia na sieci rurociągów odprowadzających opary nazywał się Czesław Sudlitz.

Chwała mu za to i podziękowanie bo żyję. Wybuch w instalacji i przed prasami formującymi budynki 427 nastąpił w chwili, gdy byłem przed tzw. przerzywaczem ognia, śmignęła obok mnie blacha, poczułem gorąco. Na tym się skończyło. Instalacja pracowała nadal odsysając opary z innych obiektów. Rozwiązań o mniejszym znaczeniu na pewno było sporo, one unowocześniały zakład, decydowały o jakości wyrobu, który miał sławę w całej ówczesnej Europie. Te moje rozwiązania patentowe dotyczą materiałów wybuchowych, a nie przedmiotów wobec tego nie mogą konkurować z [firmą] Sony.

Opracowywałem je sam lub z innym fachowcem branży, względnie uczestniczyłem w zespołach opracowujących format.

W ten sposób moje nazwisko znalazło się obok gen. Włodarczyka komendanta Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Do ludzi najwyższego szczebla w Pionkach nie mam najmniejszych słów zarzutu. Dyrektor Makowski jeden z dyrektorów we wczesnych latach mojej pracy w Pionkach, wezwał mnie kiedyś do siebie i pyta: „to wyście towarzyszu złożyli podanie i chcecie się przenieść do bratniego zakładu, mogę wiedzieć dlaczego?” – „Oczywiście panie dyrektorze poniewieramy się wraz z żoną i dzieckiem już w trzecim hotelu, a mieszkania dostają nie ci co ich naprawdę potrzebują, lecz znajomkowie członków komisji!” Widziałem zmiany na twarzy pana Stanisława. Powiedział tylko: „czy zostanieie w Pionkach jeżeli w ciągu 2 tygodni dostaniecie mieszkanie?. Tak, oczywiście i zostaliśmy!”

Dyrektor Konopacki późniejszy minister chemii [Przemysłu Chemicznego-przyp. red.], wykładowca fizyki na WSI, kiedyś przyszedł na wykład i miał po nim egzamin 4 studentów, było trzech, czwarty zachorował. Pyta więc, czy jest czwarty na chętnego do egzaminu, moja kolejka była w następnym tygodniu, ale zgłosiłem się i oblałem, był to mój pierwszy egzamin w życiu, z którego otrzymałem 2. Dyrektor Konopacki będąc ministrem pamiętał całą sprawę, kiedyś na spotkaniu w Ministerstwie, w przerwie kiedy zwróciłem się do niego z przywitaniem powiedział „pana już nie będę egzaminował z fizyki”.

Dyrektor Kapcia - miły, ludzki człowiek wzywał do swojego gabinetu, aby mimo braku czasu zamienić choć parę nieoficjalnych słów.

Dyrektor Boroch kolega z którym razem rozpoczynaliśmy pracę w Pionkach.

Po wypadku w 1972 roku okazał ludzką twarz. Wezwał mnie do siebie i powiedział: no cóż musisz odejść; odpowiedziałem: tak rozumiem; Proponuję ci powrót na zastępcę Głównego Technologa Zakładów lub do Zakładowego Laboratorium Badawczego. Wybrałem tę drugą i nie żałuję. Tutaj dopiero mogłem rozwinąć swoje możliwości!

Zanim doszło do wybuchu na terenie Wyd. „Z”, w którym straciło życie czterech pracowników, wydział „Z” osiągnął produkcję 18000 ton Materiałów Wybuchowych górniczych, a wcześniej ciasta prochowego dla Z [akładów] CH[emicznych] Krajowice w ilości 2000 ton.

Do tego podlegała mi komórka strzałowa, która wykonywała różne usługi strzałowe dla przemysłu i gospodarki rolno-leśnej.

Z komórką tą były zawsze kłopoty. Mimo iż zatrudniała 3 pracowników umysłowych i kilkunastu fizycznych problemów była co niemiara. Rzecz polegała na tym, że instytucji i osób prywatnych chętnych na wykonanie prac wyburzeniowych było zawsze sporo, a wśród uczestników były ciagoty, aby prace wykonać na przelew do ich własnych kieszeni. Materiał wybuchowy używany do tych prac nie nadawał się do żadnych innych zastosowań i był najczęściej spalony. Ponad 80 ton rocznie to był jednak spory grosz!

Jest rzeczą szkodliwą niszczyć bezużytecznie taką masę energii, która odpowiednio przekształcona dawała spory zysk. Rzecz polegała jeszcze na tym, że pracownicy komórki strzałowej oswajali się na tyle z materiałem wybuchowym, że z czasem zaczęli jego energię lekceważyć. Ponadto tygodnie spędzone poza obszarem zakładu rozluźniały dyscyplinę.

Udowodniono, że pracownicy wnosili pojedyncze papierosy i zapałki na teren wydziału. Palenie miało miejsce w komorze grzewczej mieszalnika, gdzie oczywiście nie mogło być materiału, ale nie dogaszone resztki papierosów wrzucone były do studzienki kanalizacyjnej na podwórku mieszalnika. Niesumienni pracownicy zamiatali do owej studzienki resztki rozsypanego materiału wybuchowego.

Ponieważ rok był suchy, a podwórko było nakryte dachem materiał gromadził się. W owym dniu (sobota) trzecia zmiana godz. 20 dwaj pracownicy w komorze grzewczej mieszalnika palili papierosy. Niedopałki wrzucili do studzienki, były to ich ostatnie ruchy na tym świecie. Na podwórku stała kadź z przygotowanym składnikiem do mieszania.

Pod mieszalnikiem kończyła się mieszać kadź z wcześniejszą szarżą ?. Wybuch w studziencie przeniósł detonację na stojącą obok kadź, wybuch tej spowodował wybuch ładunku, w którym zakończył się proces mieszania.

Ponad 600 kg materiału wybuchowego o energii większej o prawie 30% od trotylu zrobił swoje. Z dwóch pracowników odnaleźliśmy szczątki około 7 kg. Wybuch tych dwóch kadzi spowodował detonację trzeciej, w wyniku niej zginęło dal-

szych dwóch pracowników.

Produkcję po odbudowie zmniejszono prawie o połowę, a nowy kierownik wydziału miał zupełnie inne, korzystniejsze warunki pracy.

Mnie czekał jeszcze proces. Ciągłe wzywają na przesłuchania, nie mogę zaglądać do chorego ojca, bo to 300 kilometrów. W końcu ojciec umiera. Przesłuchania są dziwne, prowadzą je ludzie którzy nie mają pojęcia o materiałach wybuchowych, dochodzę do wniosku, że wynik procesu będzie przypadkiem, odmawiam własnej płatnej obrony sądowej. Wreszcie wyrok zapada dla mnie 2 lata więzienia w zawieszeniu na 2 lata. No cóż nie mam tutaj nic do powiedzenia.

Powoli wracam do normy i zajmuje się przydzieloną mi pracownią M.W

Pracy jest wiele, powoli nawiązuje współpracę z zakładami badawczymi które w programie mają pracę z materiałami wybuchowymi, a są to:

1. Politechnika Szczecińska – ma problemy z oczyszczaniem powierzchni skutków wybuchu u wybrzeży Chile, prace rozpoczęto, jednak musiano je przerwać z uwagi na wysoki koszt przedsięwzięcia.
2. Politechnika Gdańska – zgłasza problem platerowania stałą nierdzewną stali korodującej. Problem w początkowej fazie odbierają Zakłady Metalowe w Opolu, z którymi kończymy temat. Do chwili obecnej stosowany jest proces wybuchowego platerowania (kierownikiem mgr Gałka).
3. Politechnika Śląska w Gliwicach – wykonujemy sporo drobnych prac badawczo-wdrożeniowych, kierunek kształcenia specjalista z zakresu materiałów wybuchowych jest głównym celem (współpracownikiem z ramienia Politechniki jest dr Wojewódka).
4. Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie – we współpracy z tą uczelnią wykonaliśmy największą ilość prac badawczo wdrożeniowych. Instytut Górnictwa Odkrywkowego tej uczelni był prawie cotygodniowym gościem mojej skromnej pracowni. Serdecznie wspominam profesora [?] oraz doktorów: Słowika i [?].
5. Krakowskie Zakłady Kamienia Budowlanego – mieszcząca się w skromnym baraku przy ul. Wapiennej w Krakowie instytucja włożyła ogromny wysiłek wdrażając do stosowania różne materiały wybuchowe, dostosowane do kameralnych warunków strzałowych w Krakowskim Zagłębiu Kamiennym. Między innymi w Czermnej gdzie istnieje zabytkowy klasztor. Wydobywano tu bardzo wartościowe wapienie. Współpracą w tym zakresie wyróżnił się inż. Targowski, a ze strony Wojskowej Akademii Technicznej płk. dr J. Stach i płk. dr Maciejewski.
6. Kopalnia Doświadczalna „Barbara” w Mikołowie – mgr J. Charewicz i Mieczysław Świetlik zapisali się wieloma uczestnictwami w doświadczalnym odstrzale wielu ton nowoczesnych materiałów wybuchowych wyprodukowanych przez pracownię MW.
7. Politechnika Warszawska – iza się w oku kręci ile to razy odwiedzałem tęmoją ukochaną uczelnię. Ilu wspaniałych ludzi miałem tutaj miałem okazję

poznać: choćby prof. Smoleński, prof. Hackel, dr Kutkiewicz, dr Kuboszek i wielu innych, choćby niezapomniany prof. Urbański autor wielkiego dzieła w języku polskim i angielskim: „Technologii materiałów wybuchowych”. No i oczywiście niezapomniany mgr Tesiorowski, autor skryptów z zakresu materiałów wybuchowych. Te kontakty rozwijały i wzmacniały wiadomości nabyte w ciężkich czasach studiów na Wieczorowej Szkole Inżynierskiej.

Były one prowadzone przez doskonałych fachowców, ale warunki studiów były nędzne, dlatego też tak bardzo ceniłem i cenię kontakty z ludźmi doświadczonymi.

8. Wojskowa Akademia Techniczna – komendant płk dr Włodarczyk i wspomniany już płk dr J. Statuch, płk dr Maciejewski, dr Jan Maranda, dr Jerzy Nowaczewski to końcowe lata pracy w Pronicie.

Dziękuję tym wszystkim wymienionym i nie zarejestrowanym na kartach niniejszych wspomnień osobom, to Wam zawdzięczam.

Wyniki pracy:

ODZNACZENIA I WYRÓŻNIENIA

A. PAŃSTWOWE

1. Srebrny Krzyż Zasługi 1966 r.
2. Złoty Krzyż Zasługi 1984 r.
3. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Pracy 1991 r.

B. RESORTOWE

1. Racjonalizator Produkcji MPChem 1971 r.
2. Zasłużony Racjonalizator Produkcji 1977 r.
3. Za zasługi dla Przemysłu Chemicznego (złoty) 1978
4. Za zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej 1988

C. STOWARZYSZENIOWE

1. Złota Honorowa Odznaka SITPchem 1971
2. Srebrna Honorowa NOT 1981
3. Złota Honorowa Odznaka PTTK 1981

D. WAŻNIEJSZE NAGRODY

1. Mistrz Techniki Warszawa 1971 zbiorowa
2. Mistrz Racjonalizacji woj. Kieleckiego 1971
3. Mistrz racjonalizacji woj. Radomskiego 1975
4. Nagroda Komendanta WAT – Warszawa 1975
5. Nagroda Komendanta WAT – Warszawa 1976
6. Nagroda II stopnia za wybitne osiągnięcia w technice

OW NOT Radom 1980

7. Nagroda Mistrza Budownictwa Zespołowa I st. Warszawa 1981
8. Nagroda Komendanta WAT – Warszawa 1989
9. Nagroda Ministra Spraw Wewnętrznych za opracowanie proszków do gaszenia pożarów metali – Warszawa 1987

PUBLIKACJE

1. Ochrona Przeciwpożarowa w przemyśle chemicznym Warszawa 1966
2. 30 opatentowanych opisów wynalazków – 1972-1992
3. 25 projektów racjonalizatorskich
4. 21 wystaw fotograficznych
5. Nagroda w konkursach 10 szt.
6. Autorskie prezentacje przezroczy
7. Publikacje artykułów w miesięczniku „Aura” 14 szt.
8. Artykuły opublikowane w „Głosie Ziemi Zwoleńskiej” 15 szt.
9. Publikacje w różnych periodykach, między innymi „Ave” 11 szt.

WYTWÓRNIA „Erg” Nr 8 ZCH PRONIT

cz. III

1951 – 1991 – 2000

Wspomnienia znojnego życia, pracy w dobie komunizmu

Spotkanie z ludźmi

Pionki 2004

IV. LUDZIE W PIONKACH

Przyjechałem do Pionek z Mościc, które były perłą podstawowego przemysłu chemicznego.

Tam poznałem wspaniałych ludzi, tych pracujących w szkołach, które kończyłem.

Tu w warunkach bardziej surowych, często trudnych poznałem równie wspaniałych ludzi. Ludzi, którym zawdzięczam swój byt i poczucie wspólnoty.

Przepraszam tych, których zaliczam do tej grupy a nazwisk nie wymieniam.

Nie wymieniam również nazwisk ludzi, którzy w moich oczach nie zasłużyli na powszechny szacunek, różnego rodzaju kapusiów i ludzi wygodnych, którym nie znane jest słowo bliźni. Ci byli w absolutnej mniejszości. Uciekli z Pionek lub zakamuflowali się udając niewiniątka, żyją sobie nieźle.

Wróćmy do ludzi, którym w Pionkach zawdzięczam wiele.

Stanisław Bartkiewicz, technolog wydziału nitrocelulozy. Wiem, że dzięki jego pracy moje obowiązki technologa wydziału prochów były lżejsze. Ten człowiek nie umiał kłamać, wiedziałem dlaczego nie zawsze wyniki laboratoryjne dają pewność, że produkt jest dobry. Na to składały się przyczyny których funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa nie byli w stanie ustalić, ale ludzi krzywdzili. Z panem Stanisławem byłem na kilku wspaniałych wyprawach turystycznych

w Tatrach i Sudetach. Wychodził ze schroniska zawsze pierwszy, bo jak mawiał: „wy młodzi to i tak mnie dogonicie”, (tak faktycznie było), a później zostawał w tyle, bo mówił: „ja i tak was dogonię w schronisku” (bywał z nami pan mgr Stanisław Świerzewski).

Piotr Mitan, w stosunku do p. Stanisława nieco rubaszny, ale wiarygodny. [Pamiętam] moje drugie Święta Bożego Narodzenia w Pionkach. Obowiązuje socjalistyczna dyscyplina pracy. Pan Piotr nie mówił, spojrzał na mnie, wiedziałem on nie może, ale przecież 1 godzinę mnie zwolnił. Byłem w rodzinnym domu po całorocznej jeździe pociągiem rano w dniu 25 grudnia. Wyjechać z powrotem musiałem 26 grudnia po południu!

Leon Kacperczyk, wspaniały szlachetny człowiek. Kiedyś jako technolog wydziału byłem oddelegowany na wydział A do śledzenia produkcji nitrocelulozy, bo jej jakość była ciągle niezbyt pewna. W tym czasie na wydziale „G” zdarzył się wypadek, zginął człowiek i spalił się budynek operacji polerowania prochów. Pan Leon zarzucił mi nicobecność na wydziale, przecież to pan mnie delegował na wydział „A”. Pan Leon powiedział słowo „przepraszam”, więcej na ten temat nie rozmawialiśmy. Nigdy między nami nie było nieporozumień.

Witold Banaszak – człowiek niezwykle pracowitości, Główny Energetyk Zakładów.

To jego zdolnościom należy przypisać, że stara sklecona z różnych elementów energetyka pracowała można rzec bez zarzutu.

Stary harcerz, udało nam się to, że pod jego staraniami, poza obszarem powiatu powołany został hufiec ZHP w Pionkach (w latach odwilży). Tego nie udało się dokonać działaczom z Mościc dh. Grygielowi i dh. Kukulskiemu, którzy pracowali w podobnych warunkach.

Jako instruktor hufca Pionki poprowadziłem 3 samodzielne obozy wędrownie i dopracowałem się stopnia podharcemistrza.

Lucjan Frycz – cichy spokojny mechanik o ogromnej pracowitości. Chyba lubiliśmy się nawzajem. Polak z Kresów, którego rosyjska przemoc nader skrzywdziła, wrócił do Polski po 1920 roku z trzema braćmi i matką. Ale bez ojca. W czasie wojny 1939 – 44 w Warszawie, uczestnik aktywnej walki z Niemcami. Kiedyś zwierzał mi się: „Emil, ja byłem wykonawcą wyroków Podziemnego Państwa Polskiego na różnego rodzaju przestępcach politycznych. Kiedy otrzymałem zlecenie wyroku, musiałem śledzić łobuza, zwykle miał obstawę, ja też musiałem mieć. Kiedy sprawa była dla mnie jasna brałem broń i również z obstawą wyruszaliśmy na akcję.

Wykonanie wyroku było dla mnie wielkim przeżyciem. Długo nie mogłem się uspokoić. Nie wiem ile wyroków wykonałem, bo za każdym razem odczuwałem po pewnym czasie amnezję... Popatrz ja żyję! Miał dwoje dzieci, obydwójce zaliczam na 5+. Córka pracowała w służbie zdrowia, to ona pomogła znaleźć mojej żonie wejście do lekarza w Radomiu, dzięki któremu jeszcze żyję. Włodek syn był ze mną na dwutygodniowej wędrowce w górach.

Lucjan Hadryś – człowiek o wyjątkowej zdolności współzycia, nigdy nie mieliśmy zatargu. Bardzo swoisty był sposób współpracy Lucjana. Zawsze rano pytał mnie: „co masz w planie?”. Kiedy mu odpowiadałem to on zawsze miał propozycje co do własnej osoby, nigdy przeciwstawnie, a przecież nie byłem z tych co tylko swoje plany dzienne uważali za słuszne. Kiedy został powołany na samodzielne stanowisko, szczerze mu gratulowałem, ale mnie było bardzo ciężko.

Czesław Kawiak – technik chemik z Lublina. Bardzo odpowiedzialny pracownik, został moim zastępcą po odejściu Hadrysia. Potrafił mnie wyciągać z chwilowych zapaści. „Sze fic – mawiał, przecież, że tak jest jak jest to nie znaczy, że nie mogło być gorzej”. To on mnie przekonał, że obóz wędrowny w sierpniu powinienem poprowadzić, bo on ma już opłacone wczasy na wrzesień w Dusznikach. Drogi panie Czesławie ja byłem na 12 dniowym odpoczynku, Panu to nie było pisane. Został pan usunięty z partii przed wyrokiem sądowym. To przykre, ale charakterystyczne dla systemu, którego byliśmy świadkami. Pan Czesio w zaufaniu powiedział, że mimo wszystko nie ma co narzekać, bo już w partii „nie jest”. Zdumiewające jak Lucjan z rodziną czmychnął na Zachód. Załatwił sobie wczasy z żoną w Austrii, wcześniej usunął ze swojego mieszkania wszystkie wartościowe sprzęty. A kiedy okazało się, że jest już bezpieczny, władze mogły odzyskać puste mieszkanie. O ile mi wiadomo Lucjanowi dokuczała władza wspominając czasy okupacji. Lucjan pochodził ze Śląska, tam niestety, albo się podpisało Volkslistę, albo trzeba było wyjeżdżać w nieznaną! Lucjan jest dobrym Polakiem, wraca co pewien czas z Australii, syna umieścił w Polsce. Córka jest dziennikarką, współpracuje z polskimi agencjami.

Władysław Durlik – kierownik Oddziału Nitrogliceryny i ciasta prochowego. Sumienny pracownik, oszczędny do granic możliwości. Słynne będą w swoim czasie anegdotki. Pan Władysław stwierdza w czasie kontroli brak zapisów w książce produkcyjnej. Pracownik tłumaczy się, że nie ma już czym pisać, „przyjdź dam Ci ołówek”. Pracownik zgłasza się dostaje resztki ołówka. Pan Władysław daje polecenie: „to Ci powinno starczyć na tydzień, potem dostaniesz nowy przydział.” Po odejściu pana Władysława na emeryturę w jego schowkach odkryto mnóstwo nieprzydatnych w produkcji rzeczy. Charakterystyczne było również następujące zdarzenie: w wyniku inwestycji Wydział „Z” nie uzyskał drogowego połączenia z oddziałem „Cu”. Postanowiłem tą sprawę załatwić w ramach prac Wydziału Budowlanego. Kilka pni po wyciętych drzewach na trasie łącznika miała usunąć komórka strzałowa. Nikt nie przewidział, że w tym dniu p. Władzio został dłużej w swoim biurze, naprzeciw, którego były owe pieńki. Wybuch nie uszkodził szyb w biurze pana Władysława, ale jego samego doprowadził do furii. Oberwało się strzałowym, oberwało się mnie i wszystkim świętym, ale połączenie drogowe zostało wykonane i to był główny powód wstrętów pana Władzia, który lubił święty spokój i własne ścieżki, które mu właśnie odstawiono. Daj Boże więcej takich sumiennych pracowników.

Zenon Kostrzewa – wzór pracowitości i oddania sprawie. Prowadził komórkę strzałową, która została przydzielona do Wydziału „Z”, bo tam było główne źródło materiałów wybuchowych nie nadających się do sprzedaży. O komórce krążyły ciągle fałszywe gadki, ale to upór i pracowitość pana Zenka, dawały możliwość, że 80 ton MW nie jest spalone na miejscowym spalaczu, że nie zatrutowane jest niepotrzebnie powietrze w Pionkach. Dziękuję Ci panie Zenku w imieniu społeczeństwa Pionek za obywatelskie podejście.

Maciejczyk – brygadzysta na Wydziale MW. Przeniesiony z Wydziału „Z” za inspiracją Urzędu Bezpieczeństwa. Pan Maciejczyk wiedział, że w tym nie maczałem palców, to współpracownicy i donosiciele fałszywie oskarżali człowieka.

Piotr Mąkosa – kierownik Działu Inwestycji, w którym pracowałem przed uruchomieniem Wydziału „Z”. Często gościł na Pańskim obliczu uśmiech, który traktowałem jako zachętę do wytrwałości. Bo pracowałem w ten czas po 12 godzin na dobę, bez specjalnego wynagrodzenia, byle zakończyć z dokumentacją produkcyjną na czas uruchomienia.

Bolesław Rogala – kierownik Centralnego Laboratorium Kontrolno – Analitycznego. Panie Bolesławie ciągle widzę Pańską uśmiechniętą twarz, chociaż życie nie usłane było różami szczególnie dla Pana.

Pan Bolesław był w czasie okupacji żołnierzem AK o ściśle określonej pracy [i] z tego powodu miał stale przykrości ze strony UB.

A w pracy! Ileż to razy Panie Bolesławie zabiegałem o przyspieszenie analiz surowców i produktów gotowych od których zależała tzw. realizacja planów produkcyjnych.

Pan zawsze pół żartem, pół serio szedł na rękę petenta i skracał czas uzyskania wyników.

Mgr Jerzy Moniewski – świetny fachowiec, analityk, odszedł do pracy w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu. Objął po nim stanowisko człowiek mierny, awansowany na to stanowisko przez jawną protekcję. Szybko znalazły się u mnie 2 pracownice: Ela Prokop i Misia Puculek z tego zespołu. Świetne laborantki, którym mogłem poświęcić najbardziej odpowiedzialne prace. Pracowały prawie z podwójną większą wydajnością niż u pana J.M, co mi zarzucały, ale pozostały w pracowni do końca tzn. do mego odejścia na emeryturę. Dziękuję Pani Elu i Pani Misiu za Wasze zaangażowanie.

Panie J. Moniewski, sądzę, że jesteśmy do siebie podobni. Pan jako analityk poświęcił się historii wyprowadzając swoje nazwisko od francuskiego żołnierza napoleońskiego „de Monie”, który w drodze spod Moskwy, chory pozostał w ćmielowskiej manufakturze porcelany. Pan Jerzy odtworzył w wyniku skrupulatnej pracy określenie swojego nazwiska na podstawie studiów metryk urodzenia. Pan Jerzy ma na swoim koncie również inne skończone i wydrukowane prace. Łączy nas wspomnienie wyciągnięcia przeze mnie z Wisły jego tonącego syna Jasia i wspólne zainteresowania historyczne.

Panowie Jerzy Czarnecki i Rakoczy – to byli ludzie, którzy pierwsi wyrazili swoje współczucie przy spotkaniu po wypadku na Wydziale „Z”. To tak mi było wówczas potrzebne. Ciągłe w pracy, ciągle z pracującą głową nie mogłem być pewnym czy wszystkie moje poczynania są OK.

To podanie ręki, te krótkie słowa współczucia dawały mi wyobrażenie gdzie jestem. Dziękuję Wam Panowie za to!

Inni szeregowi pracownicy: Kiedyś jestem na kontroli stanowisk przed rozpoczęciem pracy. Wchodząc do obwałowań budynku Z-16 słyszę, że ktoś śpiewa „godzinki”. To Pan Stefan godzinę przed rozpoczęciem pracy jest na stanowisku, przygotowuje się do niej! To na pewno nie jest komunista. Ani słowa skargi o swoim poprzedniku z II zmiany, a widzę zaniedbania!

Panie z obsługi nabojarok: stale zapracowane i zawsze gotowe do uśmiechu, to był uśmiech przyjaźni, wiedziały bowiem, że jeżeli skrzynka jest już pełna nabojaroków, to kierownik pomoże ją odnieść. To nie była wielka pomoc to był naprawdę gest przyjaźni i tak go rozliczaliśmy.

Drogie Panie! Ilość toksycznego nitroglukolu jaką wdychałyście każdego dnia był znacznie większy od dopuszczalnych norm. Tym nitroglukolem wydalonym z Waszego organizmu przez oddech i skórę skażałyście waszą rodzinę, ich też musiała boleć głowa!

Ja wiem o tym, bo sam to przeżywałem, niestety nic na to poradzić nie mogłem w ówczesnych warunkach.

Krzysztof Deryński

Moja przygoda z „Pronitem” rozpoczęła się w 1966 roku. Od razu skierowano mnie do Instytutu Badań Balistycznych na Wydziale R. Tam pracowałem półtora roku. Badano na wydziale szybkość pocisku wystrzeliwanego z działa, bo takie próby tam przeprowadzano. Główną osobą, która jak gdyby prowadziła mnie za rękę w zakładzie był inż. Zdzisław Nowicki. Znał mnie d lat i wiedział on, że moja pasją nie są jakieś działa i szybkość pocisków, ale muzyka i elektronika. Uwzględniając widocznie moje zainteresowania zaproponował mi prace w 1968 roku w rozgłośni zakładowej, która wówczas nazywała się radiowęzłem.

W latach pięćdziesiątych-sześćdziesiątych radiowęzeł był jedynym lokalnym środkiem masowego przekazu. W „Pronicie” organizacyjnie radiowęzeł znajdował się w strukturze Wydziału Elektrycznego. Rozgłośnia w zakładzie powstała w 1956 roku i mieściła się początkowo w dyrekcji głównej zakładu.¹ Następnie rozgłośnia została przeniesiona do budynku A400, w którym mieściła się centrala telefoniczna i punkt dowodzenia zakładem na wypadek wojny. Tak zaczęła się moja przygoda z radiowęzłem, terminując jak gdyby u Wiesława Mirki, który zajmował się całą techniką. Pracowaliśmy razem z Panem Zyzkiem, pracującym w radiowęzle od początku, który szykował się wówczas na emeryturę.

Sygnal z radiowęzła wzmocniony wzmacniaczami, rozprowadzany był na wydziały liniami napowietrznymi. Straszny był z tymi liniami kłopot po każdej burzy, stare druty szły przez las, więc szarpały je gałęzie, ponadto ciągle były zwarcia i mieliśmy dużo pracy przy naprawie sieci. Jak rozpocząłem pracę największe wrażenie na mnie wywarły ogromne wzmacniacze produkcji radzieckiej – miały 100W mocy, a wielkość szafy trzydrzwiowej. Przymocowane śrubami do fundamentów budynku, posiadały w swym wnętrzu duże ciężkie transformatory i lampy (pamiętam je jako takie duże szklane bańki o symbolu 6P3). Widać było, że są składanką różnych części, pochodzących z demobilu wojennego, albowiem niektóre z nich miały nawet niemieckie napisy. Jeden z tych wzmacniaczy miał „ogromną” moc jak na tamte czasy, był nawet zarejestrowany, albowiem wówczas wszystkie większej mocy wzmacniacze musiały być w rejestrze państwowym. Zawsze interesowała się nim służba bezpieczeństwa. Wzmacniacz ten był zbudowany na dwóch potężnych triodach nadawczych czeskiej firmy „Tesla”. Wzmacniacz (nawet dla trochę znającego się elektronika) można było w prosty sposób zamienić na nadajnik, który mógłby mieć zasięg nawet na teren całej Polski. Sprzęt ten więc był dla ówczesnych władz potencjalnie niebezpieczny, stąd częste były pomiary jego pracy i kontrole sprawdzające czy nie dokonywano jakichś przeróbek. Zapewne z tego powodu mieliśmy stałego „opiekuna” ze służby bezpieczeństwa. Potem już w latach siedemdziesiątych te kontrole zaczęły słabnąć, aż praktycznie zanikły.

¹ Radiowęzeł zakładowy w „Pronicie” został utworzony w 1949 roku. Zob. „Szkice z dziejów Pionek...”, t. III, zdjęcia.

Jeżeli były jakieś, to już bez naszej, pracowników wiedzy.

Redagowaniem audycji zajmował się od powstania radiowęzła znany wszystkim w Pionkach Ryszard Wijasiński. Był jedyną osobą, która przekazywała w Pionkach informacje dla ludności. W latach pięćdziesiątych-sześćdziesiątych Pan Wijasiński pisał sam wszystkie informacje i czytał je na żywo, bo nie było jeszcze magnetofonów do nagrywania. Pierwszy magnetofon produkcji polskiej „Melodia” trafił do radiowęzła dopiero w 1970 roku. Pamiętam, że przychodzili do nas ludzie z wydziałów, żeby obejrzyć to urządzenie, bo wówczas była to zupełna nowość techniczna. Kiedy dokupiono jeszcze następne egzemplarze, rozpoczęła się prawdziwa praca z nagrywaniem i montowaniem audycji. Audycje były o wszystkim, tematyka była bardzo szeroka np. był taki cykl „Medycyna w służbie człowieka”. Przychodzili lekarze różnych specjalizacji i robili pogadanki z zakresu profilaktyki zdrowotnej.

My pierwsi w Pionkach zaczęliśmy przekazywać co się dzieje w zakładzie i na mieście. Przekazywaliśmy pracownikom wszelkie informacje socjalne. Właściwie rozgłośnia spełniała rolę jedynego w mieście środka masowego przekazu. W zasadzie każdy z mieszkańców Pionek miał kogoś z rodziny pracującego w „Pronicie”, więc „pocztą pantoflową” informacje przekazywane przez rozgłośnię docierały do wszystkich w mieście. Muszę się pochwalić, że pierwszy zacząłem nagrywać relacje z różnych zakładowych oraz miejskich uroczystości i odtwarzać je później w rozgłośni. Ludzie mieli więc możliwość uczestnicząc w tych imprezach usłyszeć potem siebie na antenie. Słyszeli także co było na koncertach w Zakładowym Domu Kultury, jeżeli nie mogli w nich uczestniczyć. Wykonawcy sami zabiegali o to, aby ich nagrywać i potem odtwarzać ich występy w rozgłośni. Kilkadziesiąt procent występujących wówczas artystów amatorów w zakładowym domu kultury, to byli pracownicy „Pronitu” lub członkowie ich rodzin. Naturalne więc, że chcieli się potem usłyszeć.

Bardzo się ludziom podobała nasza działalność, słuchano audycji uważnie, ponieważ nie było wówczas tak dostępnej i powszechnej informacji jak obecnie. Z czasem pod wpływem oczekiwań słuchaczy, zaczęliśmy się modernizować programowo i technicznie. W 1974 roku nastąpiła zmiana na stanowisku szefa rozgłośni, został nim Tadeusz Mazur, a więc nowa twarz, nadzieja na nowe plany. Widziałem w nim sprzymierzeńca w przeprowadzeniu zmian w siermiężnym już radiowęzle. Posiadaliśmy jedno radio, nie było studia tylko kabinka z kotarą na rurze, z której czytano teksty. Moim zdaniem było to dalej nie do przyjęcia. Tadeusz Mazur zadeklarował swoje wsparcie, zrobiłem więc projekt studia i rozpoczęliśmy walkę o jego realizację. Dopieliśmy swego, bo w ciągu roku rozgłośnia została przebudowana. Modernizację wykonywały służby budowlane, elektryczne, zaopatrzenie przy przyzwoleniu oczywiście dyrekcji zakładu. Doprowadziłem, że rozgłośnia zmieniła się do tego stopnia, iż praktycznie od tego czasu do końca w 2000r byliśmy zawsze najlepiej wyposażoną rozgłośnią zakładową w regionie kielecko-radomskim. Opiekę merytoryczną sprawowała nad nami redakcja Pol-

skiego Radia w Kielcach. Przy niej był klub dziennikarzy rozgłośni zakładowych. Ja nawet przez półtora roku współpracowałem z Radiem Kielce, a klub dziennikarzy rozgłośni zakładowych w uznaniu naszych możliwości organizował u nas szkolenia redakcyjne. Podczas tych szkoleń przez naszą rozgłośnię przewinęło się wiele osób, którzy później stali się dziennikarzami zawodowymi, posłami, pracując w rozgłośniach radiowych czy stacjach telewizyjnych.

Wracając do sprawy wyposażenia rozgłośni w latach siedemdziesiątych. Sprzęt jak magnetofony i mikrofony były kupowane za dewizy i trzeba było o każdy zakup walczyć. Tylko dzięki dyrekcji zakładu w uznaniu naszych dążeń udawało się uzyskać dewizy i kupować wyposażenie do realizacji audycji. Pierwszy profesjonalny mikrofon firmy austriackiej kupowaliśmy z komisji w Warszawie – była to cała wyprawa po ten zakup.

Moja praca w rozgłośni nierozzerwalnie łączyła się z pracą w domu kultury. Do 15-tej pracowałem w „Pronicie”, a potem w domu kultury. Tam również zajmowałem się akustyką, jako jedyny człowiek wówczas w Pionkach. Chyba do tej pory (2008 rok) mam jako jedynego uprawnienia akustyka w mieście. Tam również rozpocząłem proces modernizacji sprzętu do nagłośnienia. Istniejący w tej placówce sprzęt był również już stary i wyeksploatowany. Do nagłośnienia służyła „Radiola” w rogach wisiały jakieś cztery głośniczki i to był system nagłośnienia. Ja wówczas po raz pierwszy w Pionkach, w domu kultury zademonstrowałem wykonaną przez siebie kolumnę głośnikową, bo nikt nie wiedział, że się takiego sprzętu używa. Świat szedł do przodu, a my staliśmy w miejscu. Przyjeżdżali jednak już artyści żądający nagłośnienia z udziałem kolumn. Wykorzystując więc moją wiedzę i istniejącą stolarnię w zakładzie zbudowaliśmy kolumny, które były użytkowane do nagłaśniania imprez w domu kultury i na mieście. Od tego czasu byliśmy postrzegani jako nowatorzy nagłośnienia w rejonie. Współpraca rozgłośni z ZDK była bardzo ścisła, albowiem wszystkie nagrania, playbacki, montaże dla ich potrzeb były wykonywane w naszym studiu. Nagrane materiały były przenoszone i tam wykorzystywane. Tak trwało przez wiele lat, aż do początku lat osiemdziesiątych, kiedy ZDK przekazano do miasta. Zmieniono wówczas jego nazwę na Robotniczy Ośrodek Kultury, współpraca się lekko zmniejszyła, ale mając najlepszy system nagłośnienia w rejonie, świadczyliśmy im swoje usługi przy organizacji różnych imprez na mieście.²

Dzięki rozgłośni, każdy koncert, impreza zakładowa czy miejska była udokumentowana dźwiękowo. Również inne, ważne wydarzenia dla miasta jak np. otwarcie hotelu, oddanie tunelu pod torami czy podobne uroczystości były również utrwalane na taśmie magnetofonowej. Nasze archiwum liczyło pod koniec pracy rozgłośni około 25 tys. taśm. Przykładałem wielką wagę do dokumentowania wszystkiego, ponieważ zdawałem sobie sprawę, że „siła” rozgłośni leży właśnie w jej zasobach dźwiękowych. Materiałem takim się przecież pracuje i to jest naj-

² Nazwę Robotniczy Ośrodek Kultury wprowadzono już w 1976 roku. Od 1982 roku jego nazwę zmieniono na „Miejski Ośrodek Kultury”.

wiekszy skarb każdej rozgłośni. Polskie Radio, które posiada największe archiwum dźwiękowe, teraz sprzedaje swoje archiwalia innym rozgłośniom, ponieważ tylko oni mają udokumentowane zdarzenia.

Nasze możliwości techniczne były na tyle dobre, że niektóre nagrane przez nas audycje były wykorzystywane na antenie Polskiego Radia. Współpracując z nimi często też dostawaliśmy od nich gotowe materiały do wykorzystania w naszej sieci.

W zakładzie podlegaliśmy merytorycznie Komitetowi Zakładowemu PZPR. Był tam sekretarz ds. propagandy, który starał się, aby poziom naszych audycji odpowiadał generalnie oczekiwaniom partii. Jednak naprawdę nie było tak jak nieraz słyszymy, że był reżim. Nie mogę tego stwierdzić, przynajmniej u nas. Raczej nam pomagano, nie stawiając żadnych barier i przeszkód. Oczywiście wiedzieliśmy sami dokąd możemy się posunąć, znaliśmy przecież realia. W jakiś sposób udawało nam się nie przekraczać bariery i nie mieliśmy większych kłopotów. Mogę z całą świadomością powiedzieć, że w zakładzie partia nam nie przeszkadzała, a wręcz pomagała w usprzętowieniu. Kiedy naszym szefem „partyjnym” np. był Marian Rudzki, sekretarzem Tadeusz Furga, oprócz tego, że pomogli nam w wyposażeniu w sprzęt, udało się mi z pomocą Pana Furgi wydzielić rozgłośnię ze struktury wydziału elektrycznego w osobną organizacyjnie komórkę przedsiębiorstwa podległą bezpośrednio dyrektorowi. Od tego czasu nazywaliśmy się już nie radiowęzłem tylko rozgłośnią zakładową, w której pracowało cztery osoby. Doszła do nas Teresa Furga, która była dziennikarką.

Nie mieliśmy takiego jednoznacznego podziału obowiązków. Pracowaliśmy zespołowo. Ja głównie jednak zajmowałem się nagrywaniem i montażem, a koledzy przygotowaniem materiału, czytaniem i zapisywaniem treści audycji na papierze, więc pisywali je na maszynie. Była to raczej zbędna czynność, ale taki mieliśmy obowiązek. Najczęściej zapisywał wszystko Ryszard Wijasiński, który był bardzo skrupulatny pod tym względem.

Codziennie rano robiliśmy sobie kolegium redakcyjne, tzn. ustalaliśmy jakie tematy znajdują się w audycji. Zawsze były jakieś bieżące ciekawe wydarzenia, które staraliśmy się załodzi zaprezentować. Robiliśmy również krytyczne materiały na temat różnych niedociągnięć na wydziałach i za to nas dyrekcja zakładu ceniła. Stawialiśmy się nie tylko lokalnym ośrodkiem masowego przekazu, ale także instytucją opiniotwórczą. Przekazywaliśmy także (ryzykownie jak na tamte czasy) nawet na żywo opinie, uwagi pracowników na wszystkie bolące ich tematy. Nazywała się ta audycja „Piosenki na życzenie”. Podczas niej właśnie telefonicznie, na żywo prowadziliśmy rozmowy z ludźmi na różne tematy. Zaczęliśmy tę formę bezpośrednich kontaktów ze słuchaczami już w 1971 roku, a więc byliśmy pierwszymi przed Polskim Radiem, które audycje na żywo wprowadziło dopiero trzy lata później. Staraliśmy się stworzyć taką dużą rodzinę z załogi, ludzie opowiadali jakie mają problemy, czy kłopoty w miejscu pracy, zamieszkania. Później w soboty (wówczas nie było wolnych sobót) nadawaliśmy audycje „Koncert życzeń”. Była

to audycja o lekkim wydźwięku, cieszyła się dużą popularnością. Nie robiliśmy audycji o polityce, chyba, że o polityce zakładu tzn. o planach i zamierzeniach jakie ma dyrekcja. Przed mikrofonem występowali dyrektorzy i mówili ludziom co jest najważniejsze dla zakładu, gdzie trzeba wkładać największy wspólny wysiłek. Staraliśmy się ludzi przybliżyć do zakładu, stwarzając dobrą atmosferę. Przez to było na pewno im łatwiej pracować, bo wiedzieli o co chodzi dyrekcji, w którym kierunku idziemy, że jest w tym jakiś sens. Ludzie chcieli trochę rozrywki-muzyki posłuchać nawet podczas pracy. Bywało więc, że musieliśmy po ich telefonach przedłużać audycję nawet do 2 godzin. Mogliśmy sobie na to pozwolić, bo na fazach produkcji, które miały głośniki można było pracować i słuchać muzyki. Oczywiście były produkcje specjalne na których ze względów bezpieczeństwa nie było głośników, bo jednak to były urządzenia elektryczne. Sieć głośników na zakładzie liczyła 4000 szt. Praktycznie więc docieraliśmy do całej załogi. Jak nie mieli głośników na produkcji, słuchali audycji w świetlicach lub jadalniach w trakcie przerwy śniadaniowej. Ponadto były głośniki za bramą zakładu, w zakładzie transportu na mieście, domu kultury, a nawet kilka kilometrów dalej na Bazie Maryno, gdzie znajdowały się magazyny materiałów wybuchowych. Tak więc sieć rozgłośni była bardzo rozległa.

Przygotowanie audycji zajmowało nam sporo czasu, nie szliśmy na łatwiznę. Nagrywaliśmy wywiady, więc potem trzeba było je później zmontować. Montaż audycji na taśmie magnetofonową polegał na tym, że trzeba ją było ciąć żyłką i sklejać w całość. Pochłaniało to bardzo dużo czasu. Do wywiadów zapraszaliśmy często kierowników jakichś wydziałów, faz produkcyjnych, którzy mówili o sprawach produkcji. Utrzymywaliśmy bieżące kontakty z władzami miasta, wówczas naczelnikami miast. Przekazywaliśmy od nich informacje o mieście lub zapraszaliśmy ich do studia przed mikrofon. Z uwagi na różnorodność tematyczną i formę przekazywania informacji w zasadzie nasz przekaz nie różnił się bardzo od audycji radia zawodowego, poza tym, że mówiliśmy o sprawach lokalnych i o wiele krócej trwały audycje. Techniczny sposób przygotowania audycji zajmował tyle czasu, że często, aby rozpocząć ją o godz. 10-tej (czas nadawania) przygotowywaliśmy je przez noc i nikt nam za to nie płacił. Byliśmy tak zaangażowani w to co robimy. Pamiętam, że zdarzało się czasem że robiąc audycję „Na życzenie” dwa dni nie wychodziliśmy z rozgłośni, śpiąc na podłodze, aby o godz. 10-tej puścić gotowy materiał na antenie. Cała nasza ekipa rozgłośni, wszyscy bez wyjątku byliśmy pasjonatami, kochaliśmy to co robiliśmy. Pewnie dlatego rozgłośnia cieszyła się wielkim uznaniem załogi.

Po 1989 roku, kiedy w zakładzie reaktywował się związek „Solidarność” nasza rozgłośnia zmieniła jak gdyby wizerunek. Staliśmy się pokazywać wszystkie strony, wszystkie stanowiska zarówno dyrekcji jak i związków zawodowych. Z czasem tych związków zrobiło się kilka, podzieliły się. Był związek „Solidarność”, „Kadra”, „Sierpień’80”, „Kontra” i każdy z nich chciał mieć swoje miejsce na antenie. Było bardzo trudno je pogodzić, a często mieli wzajemne pretensje, że jedni parę

minut więcej mówili niż drudzy, zaczynały się konflikty. Jakoś sobie jednak radziliśmy godząc ich potrzeby antenowe. Równolegle jednak zaczął się „Pronit” dzielić na spółki, a samo przedsiębiorstwo zaczynało mieć problemy finansowe, wiadomo było że musi nastąpić redukcja załogi, więc ludzie czuli się zagrożeni. Wszyscy czekali codziennie na audycję, aby się dowiedzieć co przyniesie kolejny dzień. Pracownicy w natłoku tych różnych zmian organizacyjnych nie wiedzieli na czym stoją. Atmosfera w zakładzie się popsuła, ludzie już nie byli jedną wielką rodziną jak kiedyś, zaczęli patrzeć na siebie „wilkiem” bo niektórych zwalniano, innych przejmowano do spółek. Jedne spółki miały lepszy start inne gorszy, więc wszyscy do wszystkich mieli pretensje. Czasy były fatalne, ale ludzie słuchali audycji z zaciekawieniem, bo mogli jedynie tą drogą czegoś się dowiedzieć. Tak już było praktycznie do końca, czyli do „rozwalenia” zakładu i tym samym rozgłośni. Mówię z premedytacją „rozwalenia”, bo ten zakład tak naprawdę moim zdaniem nie powinien upaść. „Pronit” był zakładem wielobranżowym i przy mądrych decyzjach oraz dobrej kadrze mógłby dalej pracować.

Pionki, lipiec 2008 roku

Zbigniew Fabiański

Przyjechałem do Pionek w 1960 roku ze Śląska do pracy i tu się ożeniłem. Po roku wróciłem jednak na Śląsk, przepracowałem tam rok i w 1962 roku przyjechałem do Pionek ponownie. Podjąłem pracę na Wydziale PA, tzw. bawelnie. Pracowałem przy produkcji takiej twardej skóry do produkcji obuwia - nazywała się fibra. Kierownikiem tej fazy był Czesław Wieształ, potem Pan Gidewski. Pracowałem na PA do 1964 roku.

Kiedy powstał wydział PZ, od razu mnie tam przeniesiono jako młodego pracownika. Pierwsze moje kroki na tym wydziale na budynku Z-6, gdzie przecierało się przez sita surowce do produkcji materiałów wybuchowych, w tym trotyl, czyli trójnitrotoluen [były trudne]. Pracowałem w rękawicach gumowych, ale i tak była to nieprzyjemna, ciężka i szkodliwa praca. Jakoś udało mi się mimo wszystko wytrzymać tam 16 lat. Nie wszystkim jednak zdrowie pozwalało wykonywać operacje z trotylem. Pracowaliśmy przy przecieraniu zawsze we dwójkę. Na początku pracowałem z Panem Majewskim, niedługo jednak jadąc z pracy zasłabł zaraz za bramą zakładu. Dali mi więc do pomocy drugiego współpracownika Jana Sowińskiego. Popracował trochę, ale pewnego dnia otwierając worek z trotylem stracił przytomność. Po dziś dzień chodzi chyba zdrowy, ale już tam nie mógł pracować. Było ciężko, dlatego ludzie się często zmieniali, bo nie wytrzymywali tych szkodliwych warunków przy trotylu. Pierwszym kierownikiem wydziału był inż. Emil Boryczko. Kombinował on, jak usprawnić produkcję i poprawić warunki pracy, robiąc różne próby, wprowadzając nowe rozwiązania. Szkodliwość trotylu dla zdrowia była bardzo odczuwalna, nawet maski nie pomagały. Po pewnym czasie mieszanie trotylu i tarcie na sicie przenieśliśmy na biegacze. To były takie duże metalowe koła obracające się w przeciwnie strony na dużej misie, na którą wsypywaliśmy surowce, a one krążąc po niej rozcierały go. Surowce były składowane 200 metrów od budynku biegaczy w workach, więc za każdym razem trzeba je było dowozić. Po przywiezieniu należało przez sito przesiać trotyl, aby nie zawierał materiału jak żelazo czy coś podobnego, mogącego spowodować tarcie przy mieszaniu. Następnie umieszczaliśmy trotyl z mączką drzewną na misę biegaczy. Potem ze sterowni włączaliśmy najpierw biegacz na wolny i następnie szybki bieg. Biegacz był ustawiony na 15 minut ciągłej pracy. Przez te 15 minut biegacz rozdrabniał trotyl na materiał przypominający mąkę. Po tym czasie zwalniało się pracę biegacza i na wolnych obrotach, za pomocą łopatk i zmiotki pakowaliśmy materiał do worków po 12 kg odmierzając jego ilość na wadze. Zapakowane i odważone worki odbierał transport operacyjny do dalszego mieszania z innymi składnikami. Taka operacja trwała na okrągło w ciągu całej 6-godzinnej zmiany i nie można jej było skrócić.

Pamiętam różne historie z kadrą wydziału. Pewnego razu nowo przyjęty, młody mistrz, nie mający doświadczenia, kazał mi skrócić biegaczowanie do 8 minut. Wcześniej był jakiś postój i chciał nadrobić stracony czas. Przychodzi kierownik

i pyta „Jak wy robicie, że wszystko po kontroli jakości, musiało iść na „spalacz”. Zawołał mnie i mówi „Panie Zdzisiu ja wiem, że Pan tak nie zdecydował”. Nadrobiliśmy czas, ale co z tego, jak ileś tam ton poszło na straty. Myślałem, że mistrz co kazał pospieszyć, odstępując od norm i technologii już nie będzie mistrzem na PZ. Jednak dalej ten człowiek pracował mimo, że wynikła taka nieprzyjemna sprawa. Ja powiedziałem później temu mistrzowi przy innych pracownikach, żartując, że „Jak Pan nie zna jeszcze roboty, to niech Pan nie wydaje komuś poleceń, bo na drugi raz to Pana za ucho wezmę”, a wszyscy zaczęli się śmiać. On chciał potem dokuczyć mi za to, ale ja się znałem dobrze na produkcji i nic mi nie zrobił. Zastępca kierownika wydziału potem nawet powiedział do mnie „Dobrze Panie Zdzisławie Pan zrobił”. Biegaczowaliśmy też dwunitrotoluen. Ten składnik rozpuszczaliśmy temperaturą na stanowisku przy budynku Z-1. Potem ten dwunitrotoluen w płynie wylewaliśmy na misę biegacza. Ja już byłem po wielu latach tam pracy pewnie nieźle zatruty trotylem, ale jakoś sobie dawałem radę, a przeżyłem już tyle lat. Pewnie mam bardzo odporny organizm. Ludzie nas poznawali po żółtawym odcieniu skóry, bo tak ją zabarwiał trotyl. Ogólnie w pracy na PZ było szybkie tempo, uważano, że norma musi być wykonana. Ja im mówiłem, że pośpiech to przy łapaniu pcheł, nie przy materiałach wybuchowych, ale oni sobie z tego nic nie robili. Kierownik Boryczko zawsze mówi „papierosów nie nosić przy sobie, bo będzie kara”. Ja mu mówię: „Panie kierowniku jak papieros może się sam zapalić”, ale nie braliśmy ze sobą. Materiał z naszej produkcji nie był taki łatwopalny. Nieraz zawoziłem na spalacz resztki materiału co się rozsypał podczas ładowania do worków. Jak człowiek nie zrobił detonacji, to się dymiło i dymiło przez 24 godziny”. Podczas wypadku na PZ w 1973 roku, było to chyba w sierpniu na drugiej zmianie, co 5 osób zginęło ja byłem na PG wówczas, na wojskowej produkcji. Po 16 latach na PZ wreszcie przeszedłem do Zakładu Transportu, do garażu na wulkanizację, a jak transport rozwiązali przeszedłem na gospodarczy.

Jeśli chodzi o sprawy socjalne, to cóż ubranie nam dawali: drelichy, buty gumowe pod spodem, rękawice na jeden raz, maski, berety, nakrycie głowy, koszule, kalesony i inną bieliznę. Dostawaliśmy codziennie obiad z dwóch dań. Najpierw chodziliśmy na stołówkę na Zakład PA, potem jak wybudowali nową przy Harcerskiej to tam. Obiady były dobre, nie można powiedzieć. Było również wydawane pracownikom mleko, cukier, witaminę C. PO jakimś czasie zabrali nam cukier i witaminę. Jeśli chodzi o wczasy to były Jastrzębiej czy gdzie indziej lub tzw. wczasy pod gruszą. Często też były jakieś wyskoki poza miasto, takie wycieczki. Na PZ ciężko było wyższą grupę wynagrodzenia zdobyć, ale kierownik Marian Kisio zawsze mówił przy całej załodze, że „trotylarzy ja dobrze będę wynagradzał” i dał nam raz nawet dodatkowo oprócz przeszeregowania po 300 zł więcej przez 1,5 roku. Jak ludzie coś mówili, to zachęcał ich mówiąc „Proszę bardzo idźcie na to stanowisko, co Pan Zdzisław”. Ale nie było chętnych do tej pracy i zarabiania.

W pracy mieliśmy rozgłośnię, to weselej się pracowało słysząc jakieś wiadomości czy koncerty życzeń dla poszczególnych osób. Często składano życzenia

wzajemnie, a nieraz brakowało czasu, tyle było chętnych. Później to wszystko zanikało, zanikało, aż zanikło na dobre.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, przed budynkami mieliśmy światło czerwone, zielone i to wszystko. Raz taka komisja przyszła, a biegacz chodzi na czerwonych światłach, nie wiedziałem kto to. Zdziwiłem się, wyszedłem i mówię: „Tu nie wolno teraz wchodzić”. Nie wiedziałem kim są, a byli to Bułgarzy którzy przyjechali do „Pronitu”. Szedł z nimi Polak ale wycofali się, a on powiedział „A to przepraszam”, a nie było za co przepraszać, bo to chodziło o ich bezpieczeństwo.

Odchodząc na emeryturę otrzymaliśmy jakieś akcje, ale wiadomo już, że korzyść z tych akcji jest żadna. Mam je w domu i nie wiadomo czy trzymać dalej czy je wyrzucić. Następnie nasza kochana dyrekcja, tak nas rozliczała, że 15 lat do tyłu zarobki zginęły. Mamy takie małe emerytury, że do dziś nie możemy się pozbierać. Ludzie mówią, że zaginęły papiery, listy płac. Tuż przed likwidacją „Pronitu” pamiętam, że przyjeżdżał Pan Płażyński marszałek Sejmu, Pan Wałęsa, Pan Krzaklewski. Obiecywali gruszki na wierzbie, że „Pronit” będzie produkował. Pozbierali jednak głosy do Sejmu, Senatu i nic z tych obietnic nie zostało. Obiecanki cacanki.

Pionki, kwiecień 2008 rok

Alina Kijewska

W Pionkach znalazłam się w 1952 roku, po otrzymaniu nakazu pracy ze swojej szkoły – Gimnazjum i Liceum Technologiczno-Chemicznego w Lublinie. Otrzymałam nakaz pracy do zakładów w Pionkach, które nazywały się Wytwórnia Chemiczna nr 8. Pierwsze moje kroki były na produkcji. W dziale kadr mnie zapytano, czy chcę pracować w laboratorium czy na produkcji, a że ja byłam młoda, bardzo żywotna, nie wyobrażałam sobie stać w laboratorium i robić analizy. Wolalam być w ruchu i dlatego wybrałam pracę na Wydziale PG, który był jednym z największych wydziałów w Wytwórni Chemicznej Nr8. Później zakład zmienił nazwę na Zakłady Chemiczne „Pronit”, ale cały czas w nim pracowałam. Po przepracowaniu 3 lat na Wydziale PG, ucząc się „tajemnic produkcji” byłam właściwie takim młodszym technologiem na produkcji specjalnej. W międzyczasie wyszłam za mąż, po czterech latach urodziłam dwóch synów i miałam trochę przerwy z powodu urlopu macierzyńskiego.

Po powrocie z urlopu ówczesny dyrektor techniczny mgr Konopacki zaproponował mi pracę w kontroli jakości. Po tych 4 latach na produkcji przyjąłm już tę pracę z przyjemnością, bo jakoś przestała mi pasować poprzednia praca. Zaczęłam pracę w kontroli jakości na Wydziale PG przy produkcji specjalnej, gdzie jeszcze był eter do narkozy i inne produkcje. Chyba po 2 latach szef kontroli jakości, którym był inż. Halladyn, namówił mnie do pracy w dyrekcji. Prowadziłam dokumentację tajną z produkcji specjalnej. Przechodząc do pracy w dyrekcji, musiałam przejść przez strzelnicę, aby zapoznać się z badaniami wyrobów specjalnych i dlatego musiałam tam przepracować prawie rok. Po tym „stażu” przesłam do działu kontroli jakości całego zakładu, który nazywał się wówczas TKD. Przypominam sobie, że w 1957, roku była bardzo trudna sytuacja dla kobiet w zakładzie, bo uznano, że jest ich za dużo. To była przykra sytuacja szczególnie dla tych kobiet, które przyszły z nakazem pracy. Rozpoczęto redukcję zatrudnienia. Proponowano, aby zwalniać za trzymiesięcznym wypowiedzeniem przede wszystkim żony pracowników, którzy byli na stanowiskach kierowniczych, więcej zarabiali oraz samotne kobiety. Pracownice otrzymywały z góry zapłatę za okres wypowiedzenia i nie musiały przychodzić do pracy. Mężatki, które otrzymały wypowiedzenia zazwyczaj zostawały, bo miały już rodzinę, mieszkanie. Mnie będąc w kontroli jakości jakoś udało się szczęśliwie pozostać. W tym czasie jednak dużo kobiet odeszło, niektóre nawet się ucieszyły, szczególnie te samotne, z nakazu pracy, bo wyjeżdżały z Pionek. Sytuacja w zakładzie była jednak wówczas bardzo trudna, bo dyrekcja, kierownicy musieli dokonywać wyborów, kogo pozostawić, a komu dać wypowiedzenie. Wiele kobiet skarżyło się, że ta odeszła, a ta nie odeszła, były jakieś dramaty. Ja w końcu też otrzymałam wypowiedzenie trzymiesięczne, ale dyrektor poprosił mnie, abym przychodziła do pracy. Miałam szczęście, bo po 3 miesiącach sytuacja się zmieniła w kraju, więc w zakładzie także i nie musiałam odchodzić. Jednak

w okresie wymówienie poprosiłam, aby mnie zabrali z dyrekcji na produkcję, bo będą mnie palcami wytykać i przeniesiono mnie na wydział PA, akurat tam było potrzeba pracownika kontroli jakości, czyli specjalistę do spraw jakości na wydziale PA. Pracując w laboratorium nadzorowałam nitrocelulozę lakierową, celulozoid, a nawet taką sztuczną skórę jaką kiedyś tam produkowano. Ponieważ szefowie zakładowej kontroli jakości nie chcieli, aby pracownicy podejmujący decyzję o dopuszczeniu wyrobu do sprzedaży za długo pracowali na danym zakładzie, nie wchodzili w zbyt przyjacielskie układy z pracownikami produkcji, często ich przenoszono z produkcji na produkcję. W niedługim więc czasie zostałam przeniesiona na wydział PG, macierzysty mój wydział. Ucieszyłam się z tego faktu, bo polubiłam ten teren i bardzo dobrze już go znałam. Po 2 latach była reorganizacja zakładowej kontroli jakości, dokonywano zmian chyba nie tylko w naszym zakładzie, ale to chyba w całej gospodarce. Ta zmiana polegała na tym, że należało również dokonywać kontroli jakości surowców dostarczanych do produkcji. Należało zatem utworzyć osobną komórkę w kontroli zakładowej, dział surowcowy. Krótko po jej utworzeniu szef zakładowej kontroli poprosił, abym przeszła do komórki badania surowców na wolne miejsce po koleżance, która zmarła po ciężkiej chorobie. Po kilku latach w 1979 roku zaproponowano mi powrót na wydział PG do kontroli jakości płyt gramofonowych. Był wówczas na rynku boom na produkcję naszych płyt i trzeba było po prostu przyjąć więcej ludzi. Zaproponowano mi, abym zajęła się odbiorem płyt gramofonowych chyba dlatego, że ja od 1960 do 1972 roku pracowałam społecznie w Zakładowym Domu Kultur. Byłam od początku solistką zakładowego zespołu „Klops”. „Klops” był znany w środowisku nie tylko pionkowsko-radomskim. Wyjeżdżaliśmy na różne imprezy, festiwale, przeglądy nawet za granicę do Czechosłowacji. Pisano o nas w prasie regionalnej i krajowej. Ponieważ śpiewałam, chodziłam do szkoły muzycznej, słuch na pewno miałam bardzo dobry, więc uznano, że będę się nadawać do odsłuchu płyt, sprawdzając ich jakość.

Moja praca i zespołu, który ze mną pracował przy odbiorze płyt w kontroli jakości polegała na wykonywaniu następujących czynności. Zaczynaliśmy od przesłuchania pozytywu, który otrzymywaliśmy z „Polskich Nagrań”. Przesłuchania pozytywu dokonywała komisja, w której m.in. byłam ja. Ocenialiśmy, czy pozytyw nie ma jakichś wad muzycznych. Z pozytywu produkcja wykonywała matryce. Przy produkcji matryc siedziała pracownica kontroli jakości, co jakiś czas sprawdzając, czy nie mają jakichś wad, ponieważ z nich tłoczono płyty do sprzedaży. Następnie prowadziliśmy bieżącą kontrolę jakości płyt będących w tłoczeniu na prasach. Pras pracowało 4,6, ale czasem nawet 10, w zależności od tego jakie miał zakład zamówienia ilościowe. Pracownica znajdująca się na przesłuchu muzycznym co pół godziny szła na każdą salę, gdzie znajdowały się prasy tłoczące płyty, z każdej tej prasy pobierała jedną płytę do odsłuchu muzycznego. Przesłuchiwanie odbywało się w małym pokoiku, którego ściany i sufit były wyciszone. W pomieszczeniu tym znajdował się adapter (gramofon). Na przestrzeni czasu różne były te adaptory, ale zakład starał się zawsze kupić jak najlepszej jakości, jakie mogliśmy dostać na

naszym rynku. Siedziała przy nim pracownica, która co pół godziny przesłuchiwała calusienką płytę z jednej i drugiej strony słuchając, czy nie ma zgrzytów, trzasków. Przed przesłuchaniem dokonywała przeglądu wzrokowego, czy płyty są proste i nie są krzywe. Po przesłuchaniu takiej płyty pracownica zapisywała w książce wynik przesłuchania. Moim zadaniem było sprawdzanie tej książki dwa, trzy razy na zmianę. Czasem panie miały jakieś wątpliwości, nie wiedziały czy puścić płytę jakąś z drobną wadą. Wówczas zawiadamiały mnie, przychodziłam, przesłuchiwałam, przeglądałam sama i podejmowałam decyzje, czy można dalej tłoczyć płyty. To już była moja decyzja, pracownica o tym nie decydowała. Staraliśmy się, aby na przesłuchu wyeliminować płyty z jakimiś trzaskami, bo nie do pomyslenia było, żeby taka płyta wyszła z naszego zakładu.

Wyprodukowane – wytłoczone płyty z pras przenoszono do osobnego pomieszczenia, gdzie musiały się sezonować. Chodziło o to, aby w czasie tego sezonowania wyprostowały się, ponieważ były tłoczone w wysokiej temperaturze, więc miały lekkie skrzywienie. Sezonowane były na specjalnych (nazywaliśmy je kołkami) takich stojakach ze szpikulcem na który składowano stosy płyt przez istniejące w nich otwory do gramofonu. Robił to praser. Płyty sezonowały się przez około 24 godziny i w tym czasie pod własnym dociskiem prostowały się w naturalny sposób. Po okresie sezonowania, pracownice sortowni (pracownice kontroli jakości), które pracowały na zmiany (I i II zmiana), po 6-7 na zmianę, dokonywały sortowania płyt. Sortowanie polegało na dokładnym obejrzeniu każdej płyty patrząc czy są proste, czy nie mają rys, pęcherzyka powietrza. Jeżeli miały, którąś z tych wad, odrzucały do braków. Każda płyta musiała być czysta, gładka i jeżeli spełniała ten warunek wkładały je w koszulkę polietylenową i w kopertę. Następnie płyty przenoszone były na salę pakowni i tam, przeważnie dwie pracownice pakowały płyty w pudełko po dwadzieścia sztuk. Po zapakowaniu w pudełko, płyty zdawano do magazynu działu zbytu.

Jako kontrola jakości sprawdzaliśmy także masę, z której tłoczono płyty. Oczywiście masę produkowaliśmy sami jako „Pronit”, więc odbieraliśmy ją z produkcji niejako dla siebie, ale też czasem odbieraliśmy do sprzedaży na zewnątrz. Sprawdzanie masy odbywało się w ten sposób, że pracownica pobierała próbki z wyprodukowanej masy do laboratorium, gdzie wynik analizy masy sprawdzałam z obowiązującą polską normą i wtedy dopuszczałam do naszej produkcji, ewentualnie do produkcji płyt na zlecenie „Muzy”.

Ponadto odbieraliśmy koperty na płyty. Do moich obowiązków należało sprawdzenie szaty graficznej kopert. Koperty przychodziły z drukarni z Łodzi i trzeba było z każdej takiej serii czy partii sprawdzić, czy nie ma żadnych błędów drukarskich i dopiero zezwolić na pakowanie. Chodziło też o to, aby była dobrze sklejana.

Pracownice kontroli były dobrze wyszkolone. Regularnie co miesiąc, dwa prowadziłam szkolenie, przypominając z jakimi wadami nie można przepuścić płyt, aby było jak najmniej reklamacji. Przy produkcji płyt gramofonowych tak pracow-

nicy na tłoczni, jak pracownicy kontroli jakości pracowali w białych, bawełnianych rękawiczkach, ponieważ płyta nie mogła posiadać tłustych plam, odcisków palców, czy innych zanieczyszczeń. Ściśle tego przestrzegaliśmy, bo obowiązywał zakaz pracy bez rękawiczek. Oczywiście pracownice były ubrane w odzież ochronną, jaka była u nas w „Pronicie”, a panie miały fartuszki.

Generalnie problemy były, bo prasy nie były takie nowe i występowało trochę braków. Na szczęście wybrakowane płyty można było przerobić mieszając wybrakowane płyty z surowcami stosując tzw. nawroty technologiczne, więc nie była to jakaś wielka strata. Jeżeli płyty poszły do sprzedaży z wadą, wracały, ale nie były to wielkie koszty i problemy. Jakość płyt poprawiała się z każdym rokiem i coraz mniej było reklamacji. Jeżeli już się zdarzyła, miałam o tyle wygodnie, że płyty z wadą przysyłano do nas, zazwyczaj dwie, trzy sztuki. W przypadku innych produkcji np. kleje, trzeba było jechać do odbiorcy. Zdarzało się też, że odbiorca sam zniszczył płytę i myślał, że ją zareklamuje dostając nową. Dlatego pilnowałam, żeby nas nie oszukiwano. Czasami zdarzył się jakaś skaza klientowi, zwracaliśmy więc mu równowartość lub jeżeli chciał otrzymywał nową płytę. Jak na tak duże ilości jakie produkowaliśmy (po kilka milionów płyt w roku), braki były znikome.

W latach osiemdziesiątych to był boom na płyty gramofonowe. Tłoczyliśmy płyty dla PSJ- Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego, dla „Veritonu”, „Tonpresu” i innych wydawców. Z naszej tłoczni wychodziło bardzo dużo płyt młodzieżowych, takich zespołów jak „Manam”, „Bajm”, „Trubadurzy”, „Czerwone Gitary” itd. W zasadzie wszystkie płyty zespołów czy solistów, którzy byli wówczas w polskiej czołówce muzyki rozrywkowej były tłoczone przez Zakłady „Pronit” w Pionkach. Pracując przy płytach miałam także osobistą satysfakcję. Byłam wytypowana jako przedstawiciel „Pronitu” w 1985 roku na Festiwal Opolski. Miałam wówczas możliwość obejrzeć na żywo te zespoły i solistów, którym tłoczyliśmy płyty, co szczególnie dla mnie interesującej się muzyką rozrywkową było bardzo sympatyczne i miłe. Na festiwalu otrzymałam specjalną wizytówkę obserwatora na całe 3 czy 4 dni trwania festiwalu. Wizytówka upoważniała do codziennego wchodzenia na teren festiwalu.

Chcę powiedzieć, że dzięki płytom z „Pronitu” Pionki były znane w całej Polsce, bo każdy wiedział mniej więcej, gdzie Pionki leżą, gdy się dowiedział, że tam gdzie produkują płyty. Wówczas wszyscy ludzie kupowali płyty w Polsce. Nie było chyba domu, w którym nie byłoby naszej płyty. Niestety na płytach, ani kopertach nie było napisane Pionki, tylko napisane było „Pronit”. Ubolewałam nad tym, ale nie wiem kto taką decyzję podjął, aby tak było przez lata. Wszyscy „Pronit” znali z płyt, klejów, sztucznej skóry, czy amunicji myśliwskiej, tylko nie wiedzieli, gdzie ten „Pronit” się znajduje. Płyty chyba jednak największą zrobiły nam reklamę.

Pracę w „Pronicie” wspominam bardzo miło, miałam szczęście, że pracowałam w tym zakładzie właściwie przy wszystkich produkcjach. Ponieważ muzyka

i śpiew były zawsze moją pasją, więc przy tej produkcji czułam się najlepiej. Bardzo miło wspominam całe ostatnie 10 lat swojej pracy właśnie przy produkcji płyt gramofonowych. To właśnie ja musiałam kończyć ostatnie odbiory produkcji płyt. Było to w 1989 roku kiedy zapadła decyzja o zakończeniu produkcji płyt gramofonowych.

Pionki, lipiec 2008 roku

Komendant Straży Przemysłowej

Straż działała w oparciu o Plan Ochrony Zakładu. Plan Ochrony był zatwierdzony przez Dyrektora „Pronitu”, Komendę Wojewódzką Milicji Obywatelskiej w Radomiu i był dokumentem ściśle tajnym.

W Planie były m.in. wymienione wszystkie posterunki i opis ich usytuowania. Na podstawie tego Planu Straż była zatrudniona do całodobowej ochrony Zakładu. Aby te zadania zrealizować powołane były 3 zmiany obsady Strażników. Każda zmiana miała swojego dowódcę warty i zastępcę. Służba zmiany trwała 12 godzin w zakładzie, jedna zmiana silnie w dzień, druga w nocy, trzecia odpoczywała.

Straż ochraniała zakład od zewnątrz w wydzielonym pasie ochronnym o obszarze 17 km². W pasie ochronnym były umieszczone 6 bram osobowych, 3 bramy kolejowe, 1 brama (główna) osobowo-towarowa. Osobno Straż obejmowała ochronę bazy M (magazyny gotowych wyrobów produkcji specjalnej).

W pasie zewnętrznym były posterunki ruchome, gdzie wartownicy wymieniali się przechodząc z posterunku na posterunek. Ponad to wartownicy ochraniali wewnątrz zakłady produkcyjne.

Straż miała również za zadanie konwojowanie gotówki z banku w Radomiu na wypłaty dla pracowników. Konwojowanie odbywało się zazwyczaj 3 razy w miesiącu (osobne terminy wypłaty dla pracowników fizycznych i umysłowych). Konwojowano również gotowe wyroby produkcji specjalnej do odbiorcy kolejami i samochodami.

Wartownicy otrzymywali pełne umundurowanie, wyposażeni byli w broń krótką i maszynową. Broń maszynową mieli tylko podczas konwojowania.

Liczebność wartowników w straży wynosiła od 20 – 30 osób na jednej zmianie.

W trakcie wykonywania ochrony zakładu zachodziła konieczność utworzenia posterunków w formie zasadzki, bądź obserwacji osób podejrzanych o kradzież mienia zakładowego.

Osoby starające się o pracę wartownika musiały spełniać następujące warunki:

- * Odpowiedni stan zdrowia;
- * Być po odbyciu służby wojskowej, pierwszeństwo mieli kandydaci którzy służyli w formacjach wojskowych takich jak: komandosi, żandarmeria wojskowa, itp.;
- * Nie byli karani sądowo;
- * Posiadali nienaganną opinię Komisariatu Milicji (Policji) w Pionkach.

Każdy wartownik rozpoczynający pracę musiał przejść szkolenie na kursie wewnętrznym straży i zdać egzamin w Komendzie Wojewódzkiej Milicji w Radomiu. Rotacja wśród wartowników była duża. Spowodowane to było różnymi przyczynami. Część nie wytrzymała psychicznie obciążenia, część przechodziła do miejskiej milicji (policji), która chętnie przyjmowała przeszkolonych wartowników.

Kradzież mienia zakładowego zdarzała się nagminnie. Kradziono najczęściej: spirytus techniczny, amunicję myśliwską, przedmioty z metali kolorowych, sztuczną skórę, płyty gramofonowe oraz urządzenia, części zamienne do maszyn i urządzeń. Dokonując kradzieży sprawcy posuwali się do różnych sposobów i metod jak np. spirytus wynoszono chowając w różne opakowania pod odzież, przemycano różne zbiorniki z alkoholem przez pas ochronny, wywożono ukryte pojemniki ze spirytusem w pojazdach (nawet w rowerach-ramach).

Praca wartowników oprócz uciążliwości pracy w terenie (warunki atmosferyczne), obciążenia psychicznego spowodowanego posługiwaniem się i koniecznością użycia broni, narażona była na różne zagrożenia ze strony przestępców. Zdarzył się wypadek napaści na posterunek w pasie ochronnym celem odebrania wartownikowi broni, jednak napastnik został zatrzymany i oddany policji. W trakcie zatrzymania przestępców obowiązkiem Straży Przemysłowej było natychmiastowe powiadomienie miejskiej (milicji) policji w Pionkach i oddanie sprawców.

Straż Przemysłowa została rozwiązana w 2000 roku, a w jej miejsce powołano prywatną spółkę ochroniarską.

Pionki, marzec 2008 roku

Alfred Kucharski

Do „Pronitu” trafiłem w 1952 roku z nakazu pracy. Nakaz dostałem ze szkoły średniej w Oświęcimiu, gdzie był zakład chemiczny. Do szkoły tej dostałem się, mimo że jestem z województwa rzeszowskiego. Dostałem się tam ze szkoły w Żarowie koło Świdnicy. Byłem tam półtora roku z nakazu Ministerstwa. 20 osób poszło z nas do Oświęcimia do szkoły średniej, a 200 osób poszło do pracy w zakładzie chemicznym. Po 4 latach z nakazu pracy, 1 sierpnia 1952 r. rozpocząłem pracę w Zakładach Chemicznych w Pionkach.

Skierowanie dostałem ze Zjednoczenia z Warszawy, któremu podlegały te zakłady. Praca była otoczona tajemnicą. Otrzymałem symbol na przepustkę i nie wiedziałem co oznacza. W kadrach też mi nie powiedziano mówiąc, że dowiem się później. Jak poszedłem na drugi dzień do pracy to dowiedziałem się że mam iść na szkolenie. A ja chciałem iść na produkcję, a nie na szkolenie, ale w końcu napisali mi TB1. Koledzy, którzy pracowali już tam dłużej powiedzieli mi, że TB1 to produkcja prochu. Właśnie tam rozpocząłem pierwszą pracę w zakładzie. Na stanowisku mistrza zmianowego, przeszedłem wszystkie fazy, od pierwszej do ostatniej.

Po przepracowaniu około 2 lat, jeszcze jak chodziłem na zmiany to ciekawostką było to, że w niektórych dniach spadałem na wadze ok. 6 kg, bo nie mogłem spać w dzień, a w nocy musiałem być w pracy. Nie wyobrażałem sobie, że mistrz może spać w pracy, dlatego cały czas rozmawiałem z pracownikami, którzy byli na stanowiskach pracy. W międzyczasie uczyłem się w Radomiu w Wyższej Szkole Inżynierskiej. Studia skończyłem po 4 latach jako inżynier chemik, specjalista od prochów. Mimo że to był kierunek prochy, materiały wybuchowe, to specjalnością była chemia organiczna. Po pewnym czasie zostałem kierownikiem zmianowym na całej fazie. Następnie awansowano mnie na kierownika wydziału, ale na wydział „A”, czyli na produkcję nitrocelulozy. Prawdę mówiąc tam trochę stchórzyłem. A stchórzyłem dlatego, że bałem się odpowiedzialności, wydawało mi się, że przerażało to moje możliwości. Wówczas na nitrocelulozie pracowało 1200 ludzi, były też w produkcji już nowe tworzywa. Wykonywałem jednak zadania, które mi powierzono i kierowałem ludźmi.

Kiedy zamknięto granice między NRD a NRF potrzebowano inżynierów do pracy we wschodnich Niemczech. Zgłosiłem się wówczas jako ochotnik, a zgłosiło się nas tylko 4 osoby. Okazało się, że zostałem w końcu sam i zostałem tam na 2 lata. Może to dziwne, ale uciekłem w ten sposób od odpowiedzialności na wydziale nitrocelulozy. Kiedy wróciłem po 2 latach to dyrektorem był Pan Michalik. Skierował mnie na kierownika wydziału „G” i tam zajmowałem się prochami. Przez kilka lat byłem kierownikiem tego wydziału. Ciekawostką tego okresu mojej pracy było to, że chcieliśmy na wydziale „G” wprowadzić mechanizację. Wszystkie operacje między stanowiskowe odbywały się na wąskich torach, były wąskie drogi. Ze względu na bezpieczeństwo odległości między budynkami były duże. Dlate-

go razem z mechanikiem, którym był pan Terlecki, zaczęliśmy mechanizować transport, aby usprawnić system produkcji. Starsi pracownicy jak np. Pan [Leon] Kacperczyk, którego bardzo szanowałem, bo znał swój fach, był technologiem na wydziale G, podpowiadali mi w jakim iść kierunku. Kacperczyk śmiał się, że musieliśmy wycinać las i robić drogi betonowe zamiast likwidować wąskotorówkę. Ale nie mogliśmy całkowicie zlikwidować szyn, bo żeby zbudować drogi, musiała istnieć kolejka wąskotorowa, aby dowozić materiał. Z Suchedniowa sprowadziliśmy wózki spalinowe i podnośniki. Trzeba było jednak je zabezpieczyć przed iskrzeniem. Wiedzieliśmy, że z Suchedniowa bierze też wózki Stocznia Gdańska, a oni rozpracowali rurę wydechową wózka tak, że miała atest bezpieczeństwa. Taką rurę wydechową zrobili nasi mechanicy na wzór oryginalnej. Z wózków zdjęto akumulatory (odpalano je z popychu), aby nie stwarzać niebezpieczeństwa zapłonu i wózek pracował przez całe 24 godziny na produkcji. Te zmiany wykonywaliśmy w tzw. systemie gospodarczym. Był więc problem, skąd wziąć ludzi, którzy bez zapłaty zechcą realizować nasze pomysły usprawnienia produkcji. Dlatego też, żeby znaleźć siłę roboczą chodziłem w nocy na kontrolę wydziału. Produkowano wówczas na „G” różne wyroby oprócz prochów, także eter i octan etylu. Praca ta była uciążliwa dla robotnika, ponieważ było tam ciepło i szum, kiedy szła destylacja, a pracownik nie miał wiele pracy oprócz nadzoru, więc często przysypiał. W czasie kontroli, wpisałem mu to w raport. Początkowo pisałem, że „aparatury” śpi. Potem stwierdziłem, że to jest niewystarczające, bo w razie wypadku będę odpowiadał za to, że nie reagowałem i nie ukarałem go za to wykroczenie. Przystałem więc pisać, a karałem ich w ten sposób, że musieli mi to odpracować poza normalnym czasem pracy. W ten sposób miałem ludzi do pracy przy budowie dróg transportu wewnątrz zakładowego. Bywało, że zebrałem 2-4 pracowników w ten sposób przez jedną noc. Pracowali zazwyczaj po 2 godziny przed swoją zmianą, albo po swojej zmianie. To była nasza kara wewnątrz wydziałowa i nie byli karani przez dyrektora

Na wydziale były miliony litrów spirytusu miesięcznie nawet, nie rocznie, więc pokusa była duża dla pracowników. Był jednak spirytus francuski, celowo zatruty, ale pracownicy mieli jednego o nazwisku Rusinek, który wszystko próbował i orzekał o „przydatności”. Jak jemu nic nie było to oznaczało, że inni też mogli pić. Z piciem na produkcji było wiele różnych problemów. Wykonana przez nas wówczas mechanizacja do końca była stosowana przy produkcji prochów.

Po jakimś czasie zostałem awansowany na szefa produkcji. Następnie zostałem szefem produkcji całego „Pronitu”. Po szefie produkcji awansowałem na zastępcę dyrektora. Odbyło się to w taki sposób, że wezwano mnie do zjednoczenia. Nie wiedziałem po co. Po przyjeździe dyrektor zjednoczenia w Gliwicach, Baranowski powiedział, że jestem zastępcą dyrektora „Pronitu” od dnia dzisiejszego. Było to chyba bez uzgodnienia z dyrektorem „Pronitu” i był to lekki zgrzyt w Pionkach z tego powodu. Spytałem Baranowskiego, czy mam możliwość zastanowienia się 2 dni. On pyta się dlaczego, a ja powiedziałem, że nie wiem czy się nadaje na ta-

kie stanowisko. Zgodził się i po dwóch dniach wyraziłem gotowość podjęcia tej pracy. Wypadki były, są i będą zawsze w takich jak „Pronit” zakładach. Pełniąc różne funkcje, nigdy nie byłem w stanie bez emocji rozmawiać z rodziną o tym co się stało. Uważałem, że muszę mieć dwa dni na zastanowienie się czy podołam i wytrzymam napięcie.

Zastępcą dyrektora byłem około 4 lat i ponownie mnie wezwano do zjednoczenia, tylko był już inny dyrektor zjednoczenia. Zostałem dyrektorem zakładu dlatego, że mój poprzednik dyrektor Borocho pojechał do pracy na kontrakt w jednym z krajów RWPG. Dyrektorowałem około 5 lat. Po powrocie z RWPG po 3 czy 4 latach Borocho chciał odejść z „Pronitu”, bo niby nie mógł pracować tam, gdzie był dyrektorem. Zapytałem, dlaczego chce odejść. Odpowiedział, że nie chce tylko musi. Zaproponowałem mu jednak stanowisko specjalisty do spraw wojskowych, a on z chęcią je przyjął i został w zakładzie. Po otrzymaniu nominacji na dyrektora zakładu sam się musiałem martwić, co dalej będzie, jak prowadzić przedsiębiorstwo w miarę sprawnie. Miałem doświadczenie jako zastępca, ale chciałem jako dyrektor wprowadzić coś nowego. Uważałem, że trzeba więcej związać się z aktywem, czyli z kierownikami wydziałów, związków zawodowych, sekretarzami partii i aktywem młodzieżowym. Dlatego, przynajmniej raz w miesiącu, czasem raz na kwartał taki aktyw zapraszałem na spotkanie, które prowadziłem, żeby wytoczyć co w następnym kwartale lub miesiącu jest do zrobienia. Plan był zazwyczaj napięty i zawsze brakowało ludzi do pracy. Wcześniej jeszcze, póki nie było zakładów w Kozienicach i Puławach, było łatwiej. Pamiętam lata gdy zacząłem pracę, pracowało około 12000 ludzi w Pionkach i większość z nich dojeżdżała z okolicznych wiosek. Te narady miesięczne czy kwartalne, dawały mi również pełny obraz sytuacji w przedsiębiorstwie, bo ludzie się wypowiadali, czego im brakuje: surowców czy ludzi. Ludzie na tych naradach mówili mi o swoich problemach, a ja starałem się im pomóc.

W czasie mojej kadencji z ważniejszych spraw produkcyjnych było wprowadzenie wydłużonego ładunku na wydziale „A”, uruchomienie oczyszczalni ścieków według nowoczesnej i dobrej technologii niemieckiej. Była jednak mało przydatna na nasze warunki atmosferyczne. Zimą aparatura zamarzała i nie mogła pracować. Jeżeli aparatura nie działała to piec opalany ropą był automatycznie wyłączany. Tej były sprawy których nie dało się rozwiązać.

Z nowych produkcji jakie uruchamialiśmy wówczas była też amunicja górnicza, aby odciążyć od produkcji podobny zakład na Śląsku. Chodziło też o to, żeby nie mówiono, iż tylko tam są wypadki. Chciano w ten sposób statystykę wypadkową przesunąć trochę na Polskę środkową. U nas był za mojego dyrektorowania tylko jeden poważny wypadek, zginęło wtedy 5 osób. Są to ciężkie chwile do wspomnienia. Jeden młody człowiek z tego wypadku był pochowany w Sandomierzu na cmentarzu, a jego brat był oficerem Wojska Polskiego. Ponieważ nie mogli zobaczyć zwłok na pogrzebie uspokajał rodzinę, przed pochowaniem zmarłego. Okazało się jednak później po 2-3 dniach, że zwłoki pracownika, którego pochowano

znajdowały jeszcze na wydziale pod gruzami zniszczonego wybuchem budynku. Wojsko jak odgruzowało to miejsce wypadku odnalazło część zwłok. Na wydziale „A” były małe lub większe pożary, ale nie były to jakieś poważniejsze wypadki z ofiarami w ludziach.

Za mojej kadencji był wybudowany blok na Radomskiej 1A i 2A. Ale niestety ludzie byli różni, bo mimo, że było bardzo mało mieszkań to jeszcze i tak były z ich strony żądania, np. co do piętra na którym chcą mieszkać. Lecz nie tylko były problemy z mieszkaniami, ale także z podwyżką płac, ze żłobkami i szkołami. Nie wszystko to przebiegało, aż tak gładko jak się mówi, bo w zakładzie nieraz sami sobie stwarzaliśmy problemy. Na przykład przy podziale mieszkań część była kamuflowana dla swoich – rodziny lub znajomych. Ludzi za to odpowiedzialnych musieliśmy usunąć ze stanowisk. Byłem zmuszony tak postąpić z głównym specjalistą ds. pracowniczych.

W produkcji najgorszą rzeczą był koniec miesiąca, żeby wywieźć cały materiał produkcyjny, ponieważ nie mieliśmy odpowiedniej ilości wagonów krytych. Te problemy nie zawsze były do przewyciężenia, dlatego ci którzy utrudniali pracę zostawali zwolnieni. Ja tak robiłem, ponieważ brałem ludzi, którzy przynosili korzyści zakładowi, a nie tylko samym sobie. Na wydziale „A” do prowadzenia wózków trzeba było mieć prawo jazdy i trzeba było zatrudniać tylko przeszkolonych pracowników. My przeszkoliliśmy 40 pracowników na to prawo jazdy, ale 80% to na samym początku pozostawiło pracę. Przyjął ich kierownik transportu, ponieważ mieli 120 pojazdów i zawsze brakowało im kierowców. Dlatego później robiliśmy takie szkolenia, ale bez wydania prawa jazdy, żeby zostali w zakładzie dla którego ich szkolono. Zakład dawał możliwości pracy w innym miejscu ale nie o to nam to chodziło.

Kiedy przyszedł rok chyba 1981 i ukazało się Rozporządzenie Rządu, że można odejść na wcześniejszą emeryturę bez względu na wiek, jeżeli się ma przepracowane 35 lat. Uznałem, że trzeba z tego skorzystać. Na zakładzie były trudne sprawy, ale wiedziałem nawet co o mnie załoga myśli i na pamięć mogli wykonywać moje zalecenia. A jak powstał Związek „Solidarność” straciłem więź z załogą. Załoga wierzyła bardziej „Solidarności” niż dyrektorowi zakładu, mimo tego, że co tylko mogłem dać, otrzymywali – nawet maksymalne pensje. Ale to i tak było według nich za mało. Dlatego uważałem, że nie jestem już w stanie prowadzić zakładu, który był zakładem z uwagi na swój charakter produkcji wyjątkowo niebezpieczny. Dlatego analizując tę całą sytuację społeczno-zawodową złożyłem rezygnację w zjednoczeniu, prosząc o przeniesienie mnie na emeryturę.

To było we wrześniu 1981 roku. Dyrektor zjednoczenia po mojej rezygnacji wezwał mnie i nie była to przyjemna rozmowa. Kiedy jednak opowiedziałem o swoich obawach i sytuacji w zakładzie, to się zgodził. Ale kazał mi w kadrach napisać rezygnację z datą wcześniejszą o miesiąc. Bo w ten sposób mogłem być przeseregowany. Przepisałem to i od września 1981 roku miałem iść na emeryturę, ale nie spodziewałem się, że będzie stan wojenny. W dniu ogłoszenia stanu

wojennego o 6 rano miałem jechać na polowanie, bo to była niedziela. Rano jednak usłyszałem w radiu hymn Polski. Zastanawiałem się, dlaczego o tej godzinie grają hymn. Szybko jednak usłyszałem co się stało i poszedłem na zakład. O godzinie 10 przyjechała jednostka wojskowa, 40 żołnierzy i oficer do ochrony zakładu. Ja powiedziałem, że 40 żołnierzy to jest za mało, a on stwierdził, że tak wynika z planu, który ja miałem zapieczętowany w kieszeni. Kiedy wyciągnął swój plan zakładu byłem strasznie zdziwiony, bo to było tajne, nie można było wiedzieć nawet, że jest 17 km na obwodzie zakładu lub ile hektarów ma zakład. Oficer informował mnie, że na Tadeuszowie jest pas ochronny w stronę bazy M i tam postawią karabin maszynowy, a żołnierz będzie chodzić z tym karabinem w pasie. Jeden żołnierz który będzie stał przy bramie i będzie obsługiwał cały pas wokół zakładu. Tak wojsko podchodziło do ochrony zakładu. Nasza Straż Przemysłowa liczyła 3 razy tyle ludzi ilu było żołnierzy.

W pierwszych dniach stycznia 1982 roku dostałem od Ministra odwołanie w związku z moim podaniem. Wiedziałem, że jak w styczniu zostanę zwolniony to mam jeszcze miesiąc urlopu. Prawem nie pisanym wówczas było, że dyrektor ma prawo szukać pracy przez 3 miesiące i je wykorzystałem. Jak dostałem emeryturę to jej nie przyjąłem od razu, tylko ją wycofałem i w maju 1982 roku odszedłem na emeryturę.

W historii zakładu jako pierwszy dyrektor po wojnie odszedłem bezpośrednio z zakładu na emeryturę. Nie zostałem przeniesiony albo zwolniony tylko sam odszedłem. Poszedłem na emeryturę, ponieważ uważałem, że nie potrafię już lepiej pracować. Wszystkiego było za mało: za mało pieniędzy, za dużo pracy i nic nie można było kupić. Bogactwa w „Pronicie” nikt się nie dorobił, no chyba, że ktoś kradł.

Pionki, kwiecień 2008 roku

Jerzy Kustrzepa

Pochodzę ze starego województwa kieleckiego. W 1970 roku skończyłem Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Krakowie. Dzisiaj to już Uniwersytet Ekonomiczny, uczelnia z bardzo wysoką rangą, uznawana wówczas za drugą w Polsce najlepszą uczelnię ekonomiczną. Już na uczelni miałem ufundowane stypendium. Do Pionek trafiliśmy całą grupą. Ta grupa krakowska w „Pronicie” była dość mocna. Podjąłem pracę od stycznia 1971 roku. Trafiłem na początku do działu zbytu i pracowałem tam około 2 lat. Rozwijał się zakładowy ośrodek informatyki, w który pracowałem prawie 2 lata. Następnie przeniesiono mnie do nowo powstałego Zakład [Wytwórni] Skóry Syntetycznej. Pracowałem na „Polcorfamie” do 1984 roku. W całej swojej karierze uważam, że to była najciekawsza praca, początki były trudne, ale ta praca tak szczerze sprawiała mi tam wiele satysfakcji. Pracowałem tam prawie 7 lat.

Przed stanem wojennym przeniesiono mnie do biur dyrekcji i objąłem stanowisko [głównego] specjalisty do spraw ekonomiczno-finansowych. Pracowałem jako specjalista około 10 lat. Potem, około roku pracowałem w zakładach garbarskich w Radomiu. Do pracy w „Pronicie” z Radomia ściągnął mnie dyrektor Kiepiel. „W 1990 roku zostałem dyrektorem do spraw ekonomiczno – handlowych. W 1994 roku moja kariera dyrektora zakończyła się, ponieważ zostałem przesunięty na stanowisko prezesa spółki „FAM-SIMADDEX” w której produkowana była amunicja myśliwska, w której pracowałem, aż do odejścia na emeryturę.

Najciekawszy jednak okres pracy jaki miałem to były lata osiemdziesiąte oraz połowa lat dziewięćdziesiątych kiedy pracowałem na stanowisku głównego specjalisty do spraw ekonomicznych. Moim szefem był nieżyjący już dyrektor ds. ekonomicznych Zygmunt Kulawik. Uważam, że lata lat osiemdziesiąte były ciekawe dlatego, że kryzys który pojawił się w Polsce zmusił decydentów do zmiany sposobu prowadzenia przedsiębiorstwa. Obowiązywało wtedy słynne 3 x S. Faktycznie przedsiębiorstwa stały się samodzielne nie tylko pod względem finansowym. Przedsiębiorstwo samo zaczęło decydować co produkować, jak produkować, komu sprzedawać oraz jak poprawnie poprowadzić politykę finansową. To były trudne lata, ale samodzielność przedsiębiorstwa można było już wyraźnie poczuć, zwłaszcza w momencie, kiedy zlikwidowano zjednoczenie. W latach siedemdziesiątych cała działalność przedsiębiorstwa była podporządkowana zjednoczeniu. Zjednoczenie decydowało co i jak ma być prowadzone. O głównych założeniach decydowano nie w Pionkach, tylko w Gliwicach lub bardzo często w ministerstwie w Warszawie.

Dla ekonomistów lata osiemdziesiąte były początkiem wypełniania naszych funkcji. Funkcji, które pozwalały wykorzystać wiedzę jaką zdobyliśmy na uczelniach. Dla szerokiego grona pracowników kadry, którzy mieli za sobą lata gospodarki centralnego sterowania, był to dla nich okres niezwykle trudny, musieli się

odnaleźć w nowej sytuacji. Powstała Rada Pracownicza, były silne związki zawodowe. Działalność i oddziaływanie partii na zakłady znacznie osłabło, kosztem samodzielności pracowniczej. Ja sam też przez pewien okres pracowałem w samorządzie pracowniczym będąc jego sekretarzem. Lata te były okresem pełnej swobody, a przedsiębiorstwo musiało się dostosować do nowych reguł gospodarowania.

„Pronit” był przedsiębiorstwem pracującym w dużym stopniu na rzecz obronności kraju, produkując dla wojska i milicji. W najlepszym okresie proporcja produkcji specjalnej tzw. S do ogólnej wynosiła 15%. Na potrzeby wybitnie rynku krajowego, konsumenckiego szło 85% produkcji. Produkowaliśmy pod branżę obuwnicze kleje, skóry sztuczne itp., a wszystko szło pod przemysł obuwniczy. Te produkcje tak naprawdę dawały „żyć” Pronitowi.

Amunicja myśliwska była jednym z ważniejszych wyrobów produkowanych na Zakładzie PL (FAM). Amunicja produkowana była na potrzeby rynku krajowego, ale większość przeznaczano na potrzeby eksportu, dość dużego eksportu.

Drugim ważnym produktem były płyty gramofonowe. Będąc na stanowisku głównego specjalisty w pewnym okresie w latach 1982-1984 roku powołano Komisję Fonograficzną. Z handlem płytami, doбором repertuaru był duży problem, z którym nie mogły sobie poradzić komórki organizacyjne przedsiębiorstwa. Komisja ta była taką super komórką, w której skład wchodziło wiele osób z innych komórek. Nadzór nad tą komisją miał dyrektor Eugeniusz Palusiński. Nie wtrącał się on bardzo w prace komisji, dzięki czemu zarówno komisja jak i osoby związane z produkcją płyt miały większą swobodę. W latach osiemdziesiątych, kiedy system centralnej dystrybucji towarów upadał, zaszła konieczność opanowania produkcji i sprzedaży płyt w zakresie własnej samodzielności. Nikt nie mógł nam narzucić pozyskiwania nagrań. Decydowaliśmy o tym sami. W sytuacji kiedy składnica księgarska traciła monopol, Polskie Nagrania traciły swój monopol to „Pronit” skazany był także na samodzielność. Płyty to wyrób na który przychodziło dużo zamówień, trzeba więc było te zamówienia realizować. Należało stworzyć własny system od pozyskania nagrań, przez stworzenie całego procesu produkcji do wytworzenia gotowej płyty i stworzenia jakiegoś systemu dystrybucji. Największym kłopotem dla Komisji był zakup nagrań. Będąc na „głębokiej prowincji” nie mieliśmy takiego dostępu do nagrań, tak jak np. gdybyśmy znajdowali się w Warszawie, bo głównie tam tworzyły się różne zespoły, powstawały nowe utwory itp. Początkowo korzystaliśmy ze starych kontaktów. Lecz z upływem czasu pracując w komisji zaczęliśmy tworzyć własne kontakty i układy. W składzie komisji był przedstawiciel dystrybucji, który decydował o procesie zakupu niezbędnych składników do produkcji. Był pracownik z działu sprzedaży, odpowiadający za sprzedaż. Ja byłem odpowiedzialny za całą ekonomię sprzedaży poszczególnych płyt. W komisji byli również ludzie, którzy znali się na repertuarze jaki chcieliśmy kupić, przetworzyć i umieścić na płytach. Byli to ludzie zarówno z Pionek jak i z Warszawy. Ich zadaniem było wyszukiwanie nagrań, które potem wspólnie ocenialiśmy czy warto je zakupić. Jeżeli zapadła zespołowa decyzja o zakupie jakiegoś nagrania

to wówczas do zadań poszczególnych komórek przedsiębiorstwa należały obowiązki związane z procedurą nabycia nagrania, zaopatrzeniem w surowce do wyprodukowania płyty oraz znalezienie hurtowych odbiorców płyt. Nie był to łatwy proces, ponieważ na rynku można było już znaleźć różnorodne nagrania, wielu twórców, zarówno słabe jak i bardzo dobre. Komisja musiała wybrać i decydować. Za każde nagranie trzeba było oczywiście zapłacić. Każda płyta była zapakowana, musiała mieć ładną grafikę i niezbędne informacje na kopercie. Cały problem polegał na tym, że w Polsce był kłopot z drukarniami, a cały cykl produkcji kopert w drukarni trwał niekiedy do roku czasu. Głównym producentem okładek była drukarnia we Wrocławiu. Zdarzało się nam realizować produkcję raz szybciej, a raz wolniej z różnych względów. Trwało to czasem pół roku, a niekiedy i rok. Bywało więc, że płyta ukazała się na rynku w czasie, kiedy materiał był już „osłuchany” i zdezaktualizowany. Mimo wszystko jednak na początku i w połowie lat osiemdziesiątych popyt na płyty był bardzo duży i większych kłopotów ze sprzedażą dużych ilości płyt nie było. Nakłady poszczególnych płyt osiągały kilkadziesiąt tysięcy sztuk, a czasem, jak np. pierwsza płyta zespołu „Manam” sprzedawała się w ilości ok. 300 tys. sztuk. To jest niewyobrażalna ilość jak na dzisiejsze czasy. Dla mnie praca w komisji była pracą bardzo interesującą, pomimo, że byłem w niej z doskołu, musząc pracować na swoim stanowisku (a nikt mnie z tej pracy nie zwalniał). Przez kilka lat byłem społecznie także sekretarzem ekonomicznym w Komitecie Miejskim PZPR w Pionkach i wymagało to również jakiegoś zaangażowania i czasu. Pracę w Komisji jednak wspominam bardzo sympatycznie.

Pracowałem w tej Komisji do 1989 roku, później w momencie kiedy przez Polskę i zakłady przemysłowe przeszła „Rewolucja Solidarnościowa” odszedłem z „Pronitu”. W 1990 roku, kiedy zostałem dyrektorem ds. ekonomiczno – handlowych odszedłem z komisji fonograficznej. Nastąpiły nowe czasy i płyta gramofonowa musiała odejść do lamusa, ponieważ jej miejsce weszły inne nośniki dźwięku - najpierw kasecie magnetofonowej, a następnie tzw. compact disc. Nagrania i produkcja płyt przynosiły znaczne profity zakładowi i należało ten trend utrzymać. Myślę, że „Pronit” popełnił duży błąd, że nie podjęto wyzwania i nie uruchomiono produkcji nagrań na innych nośnikach. Jeszcze w latach osiemdziesiątych była możliwość uruchomienia w Pionkach produkcji kaset, ale nie wiem z jakich względów nie podjęto tego tematu. Również w momencie ukazania się compact discu, tego tematu również nie podjęto. Myślę, że „Pronit” tkwił w okowach starych technologii. W moim odczuciu ludzie, którzy tam pracowali bali się nowych wyzwań i dlatego produkcja płyt siłą rzeczy musiała upaść. Zakupowano coraz mniejszą ilość nagrań, produkcja była coraz mniejsza, ponieważ zainteresowanie rynku czarną płytą było coraz mniejsze. Ostatnie nagrania były kupowane w ilościach kilku tysięcy sztuk i mniej. W połowie lat dziewięćdziesiątych „Pronit” przegrał jednak nie tylko z produkcją płyt, ale również z innymi wyrobami. Produkcja oparta na czarnej, analogowej płycie siłą rzeczy musiała „umrzeć” i tak też się stało.

Sam „Pronit” był ciekawym zakładem, bo jak wiadomo, powstał niejako w szczyrim polu, w środku lasu. Wokół zakładu została utworzona najpierw osada, potem miasto Pionki, trzeba więc stwierdzić, że miasto rozwinęło się dzięki „Pronitowi”. Żle się stało, że ci decydenci, którzy po 1989 roku zarządzali „Pronitem”, nie podtrzymali starych tradycji tego zakładu w sensie miastotwórczym i doprowadzili do upadku tego przedsiębiorstwa. Według mnie „Pronit” nie musiał upaść, wystarczyło, aby miał odpowiednich ludzi dobrze nim zarządzających, a mógłby pozostać na rynku tak jak wiele innych pokrewnych zakładów. To dziwne, że w regionie radomskim upadło tak dużo dobrych firm, jak np. „Radokór”, „Łucznik” czy Garbarnia. Ludzie którzy kiedyś tworzyli, rozwijali „Pronit” odchodzą powoli w niebyt albo już ich nie ma. Szkoda, że to co było kiedyś ważne w Pionkach zniknęło. Dobrze, że chociaż nowe zakłady jakie powstają mogą w jakiejś części bazować na tradycji i majątku „Pronitu”. Niestety starych technologii charakterystycznych dla „Pronitu” i czasów jego świetności nie da się już odtworzyć. Świat idzie do przodu i to co było ważne kiedyś w gospodarce, dzisiaj straciło na znaczeniu.

Pionki, czerwiec 2008 roku

Jerzy Lechowicz

Pochodzę z Dębowca koło Jasła. Przyjechałem pierwszy raz do Pionek na zaproszenie kolegi Justyna Sułkowskiego, którego poznałem w wojsku, w orkiestrze. Odbywaliśmy razem zasadniczą służbę wojskową. Pytałem, gdzie są Pionki, więc wyjaśnił mi, że 25 km od Radomia i najlepiej dojechać tam pociągiem. Jednocześnie pouczył, abym nie wysiadał na Pionkach Zachodnich tylko na Pionkach Głównych, ponieważ mieszka koło tej stacji. Trochę się zawstydzilem, bo wiedziałem, że duży Radom ma tylko jedną stację kolejową, Pionki dwie, a ja pytam czym tam dojechać. Na pierwszej przepustce, postanowiłem więc odwiedzić kolegę i jego miasto. Postanowiłem, jednak wyjechać wcześniej niż umawiałem się z nim, aby mieć trochę czasu na zwiedzanie miasta, którego przecież nie znałem. Jadąc z Radomia pytałem konduktora, kiedy wysiąść z pociągu i dowiedziałem się, że na najbliższej stacji. Wsiadłem więc na stacji Pionki Zachodnie. Po wyjściu z pociągu zamiast miasta zobaczyłem po jednej i drugiej stronie torów las. Poprzez drzewa dojrzałem jednak po lewej stronie budynek, w którym jak się okazało była poczta. Na ulicy zapytałem napotkanego mieszkańca Pionek czym mogę dojechać na ul. Kolejową do swojego kolegi. Zapytał o jego nazwisko i powiedział, że po piętnastu minutach idąc pieszo prosto będę na miejscu. Sądziłem, że jeżeli muszę dotrzeć do drugiej stacji kolejowej to droga będzie o wiele dłuższa. Po tej informacji wróciła mi radość życia, bo sądziłem, że popełniłem błąd wysiadając na pierwszej stacji. Idąc do kolegi minąłem urząd miasta, technikum, kościół i dotarłem do domku kolegi. Przez dłuższy czas nie mówiłem mu jakie zabiegi robiłem docierając do niego, ale potem się dowiedział.

Justyn Sułkowski jeszcze w trakcie służby wojskowej założył w Pionkach z kolegami zespół „Klops”. Poprosili mnie dwa razy, abym z nimi zagrał jako trębacz. Raz graliśmy na Dzień Nauczyciela, a raz na akademii w rocznicę Rewolucji Październikowej. Po tych występach, usilnie namawiali mnie na przyłączenie się do nich, składając propozycję wejścia do zespołu. Spodobała mi się ich propozycja, ale umówiłem się z Justynem, że przyjadę do Pionek jak znajdzie dla mnie jakąś pracę. Umówiliśmy się, że napisze do mnie list i wówczas po wojsku przyjadę, aby omówić szczegóły. Mamie powiedziałem, że mam otrzymać ważny list od kolegi i poprosiłem, aby go przetrzymała dla mnie jak wrócę z wojska. Przed wojskiem pracowałem w Ustrzykach Dolnych w Bieszczadach, ale po wojsku planowałem z kolegą pracować w Kłodzku. Po zakończeniu służby wróciłem do domu do Dębowca, a kiedy miałem już tylko tydzień czasu na podjęcie pracy, postanowiłem jednak pojechać do Pionek pomimo, że nie dostałem listu. Spotkałem się z Justynem, który od razu zapytał czemu nie przyjechałem bezpośrednio po jego liście. Okazało się, że Justyn wysłał do mnie list polecony, ale moja mama, która nie chciała, abym ją opuścił, nie dała mi tego listu, przeczuwając jego treść. Ponieważ Justyn załatwił mi pracę, musiałem natychmiast rowerem (nie jeździły autobusy)

jechać do biura zatrudnienia w Kozienicach po skierowanie. Rower był jego żony, nisko siodełko więc po przejechaniu 17 km w jedną stronę, wróciłem do Pionek solidnie zmęczony. Przywiozłem jednak skierowanie i podjąłem swą pierwszą pracę w „Pronicie” w magazynie głównym. Ponieważ po pracy robiliśmy próby z zespołem, graliśmy koncerty, wesela, więc do domu zamierzałem jechać dopiero na Boże Narodzenie. Okazało się jednak, że mamy grać na Sylwestra, więc napisałem mamie, że przyjadę na pewno dopiero na Święta Wiekanocne. Dwa tygodnie przed świętami Edek Słowik z zespołu powiedział, że musimy zagrać na weselu innego kolegi – Maślanki. Pomimo, że nie byłem w domu już parę lat na świętach, namówili mnie jednak i zagraliśmy na tej imprezie. Wesele było na ul. Leśnej. Pamiętam jak dziś, że w modzie był utwór „Mały kwiatek”, który przetransponowałem na trąbkę i oczywiście zagrałem go. Na perkusji grał wówczas Adam Szpaderski. Po tym utworze, żona akordeonisty Waldka Barcikowskiego, powiedziała do mnie: „Panie Jurku, niech Pan popatrzy na tę brunetkę i zatańczy z nią”. Miałem wątpliwości, czy wypada, bo wydawało mi się, że była z mężem. Kiedy jednak żona kolegi wyjaśniła mi, że to jej brat, poprosiłem kolegów, aby zegrali jakieś tango i zaprosiłem wskazaną Panią do tańca. Tak owa brunetka została moją żoną. Od tamtego czasu minęło już prawie 50 lat naszej znajomości. I tak na dobre zaczęła się moja historia w Pionkach.

Przez rok pracowałem w magazynie, a potem przeniesiono mnie do kontroli technicznej na przesłuch muzyczny jako muzyk. Później przeniesiono mnie do kontroli na produkcję klejów. Kiedy Justyn Sułkowski został dyrektorem Zakładowego Domu Kultury, przeszedłem tam jako instruktor. W domu kultury pracowały dwie panie na pełnym etacie i inni instruktorzy (poezji, kabaretu) na pół etatu. W międzyczasie ówczesny kapelmistrz orkiestry zakładowej Pan Staszek prosił mnie, abym czasem ich zasiliał jako trębacz w czasie występów zwłaszcza w czasie takich męczących jak np. 1-Maja. Po niedługim czasie Pan Staszek odchodził na emeryturę i zaproponowano mi, abym objął po nim kierownictwo nad zespołem. Miałem trochę wiedzy na ten temat, ponieważ oprócz tego, że skończyłem szkołę muzyczną, grałem także w orkiestrze dętej. Zdecydowałem się i 1 czerwca 1969 roku rozpocząłem pracę jako kapelmistrz zakładowej orkiestry dętej „Pronitu”. Już następnego dnia musieliśmy grać na pogrzebie w Kozienicach, ponieważ wówczas orkiestra „obsługiwała” nie tylko miasto, ale również powiat kozienicki, a nawet inne powiaty. Wkrótce zostaliśmy zakwalifikowani z zespołem „Klops” i „Montony” na koncerty do NRD i wspólnie z solistami z „Klopsu” wyjechaliśmy pierwszy raz za granicę. Będąc w NRD oglądaliśmy jak pamiętam, lądowanie Amerykanów na Księżycu.

Zespół „Montony” założyłem (za namową dyrektora zakładu „Chemomontaż” Pana Mosóra), razem z Andrzejem (Marianem) Szczepańskim, którego mi polecono ze szkoły muzycznej jako młodego, zdolnego muzyka. Opracowaliśmy wspólnie parę utworów na repertuar, a do zespołu zaprosiłem kilku muzyków m.in. trębacza Dzikka Wojtala ze znanego zespołu „Kombi”. W NRD graliśmy koncerty

Niemcom, ale i Rosjanom, których tam wówczas było dużo. Jak graliśmy utwór „Kazaczok” (modny wówczas), żołnierze rosyjscy wskoczyli na estradę i tańczyli w trakcie naszego występu. Ta muzyczna przygoda w NRD była bardzo przyjemna.

Obejmując stanowisko kapelmistrza w orkiestrze miałem trochę obawy, ponieważ byłem młody, a w orkiestrze było 15 muzyków raczej w wieku emerytalnym. Wiedząc, że Pionki są nieduże i trudno będzie o nowych muzyków, nie widziałem bardzo przyszłości dla orkiestry. Pierwsze co więc zrobiłem, to poprosiłem dyrektora zakładu, aby zezwolił mi zatrudnić co najmniej 2-3 instruktorów nauki muzyki na instrumentach dętych. Dyrektor wyraził zgodę i zakład zatrudnił Mariana Szczepańskiego i Sławomira Zyzka (klarnet), a potem jeszcze innych instruktorów muzyki. Pracownicy uczący się gry na instrumentach dętych, szkoleni przez instruktorów otrzymywali premię do wynagrodzenia w zakładzie. Z młodymi ludźmi jest tak, że kiedy już zaczną jako tako grać, odchodzą – do wojska, na studia, niemniej jednak udało się wychować kilku, którzy grają w pionkowskiej orkiestrze i w innych nawet zawodowych zespołach. Jeden z moich synów kończył ognisko muzyczne w Pionkach, potem nawet akademię muzyczną, a w naszej orkiestrze grał na klarnecie. Pomagał mi w pisaniu muzyki jazzowej na instrumenty dęte. Drugi z synów także grał w orkiestrze, a zaczęli w niej grać jak mieli 14 – 15 lat. Kiedy jeden z muzyków grających na organach odszedł do reprezentacyjnej orkiestry Wojska Polskiego, jednego z synów „posadziłem” na fortepian, drugiego na klawisz. Nagraliśmy nawet w studio w Kielcach płytę. Do orkiestry, a przede wszystkim do „Big Bandu” starałem się tak dobierać ludzi, aby oprócz muzyki klasycznej czuli przede wszystkim swing, muzykę jazzową. Od początku miałem w planach założenie jakiegoś big bandu, zespołu muzyki rozrywkowej, aby przyciągnąć młodych ludzi do niego, bo do repertuaru samej orkiestry dętej młodzież podchodziła raczej sceptycznie. Opracowałem utwór Benny Goodmana dla orkiestry (nie wiedziałem nawet jak przetłumaczyć tytuł w oryginale), więc nazwałem go „Pusty żołądek”, bo akurat byłem głodny. Utwór spodobał się nawet starszym członkom orkiestry i chociaż nie wykonywali go w oczekiwanym przeze mnie stylu, wzbudzał duże zainteresowanie w czasie koncertów orkiestry. Utworami z muzyki rozrywkowej starałem się zawsze przyciągać młodzież do orkiestry. Ci sami instruktorzy, którzy grali w „Big Bandzie”, grali także w orkiestrze. Celowo było to tak połączone, że jeżeli chcieli grać atrakcyjniejsze muzycznie utwory w zespole, musieli wspomagać swoimi umiejętnościami orkiestrę dętą. Osiągnęliśmy chyba niezły poziom muzyczny, ponieważ byliśmy zapraszani na wiele imprez i uroczystości, nie tylko regionalnych, ale także krajowych. Graliśmy nawet wspólnie (na przemian) z reprezentacyjną orkiestrą wojska polskiego przez dwa lata na ogólnopolskich spartakiadach sportowych w Warszawie. Często też zastępowaliśmy orkiestrę zawodową z Radomia na uroczystościach, ponieważ ich zabierano z miasta np. na miesiąc w związku z centralnymi obchodami święta Odrodzenia Polski - 22 lipca. Prezentowaliśmy się dobrze muzycznie i wizualnie, ponieważ mieliśmy ładne marynarskie

mundury, więc wyglądaliśmy prawie jak marynarska orkiestra wojskowa. Braliśmy również udział w wielu przeglądach i festiwalach orkiestr dętych. Zajmowaliśmy często pierwsze miejsca i mam z tamtych czasów dużo wyróżnień oraz pozytywnych recenzji. Pisano i mówiono o nas bardzo pozytywnie w mediach.

Zdarzało się, że graliśmy także na zabawach, zarówno Big Band jak i orkiestra. Mieliśmy tak szeroki repertuar, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Mogliśmy grać swing, ale także tango i nawet oberka. W mieście obsługiwaliśmy wszystkie imprezy: akademie, uroczystości, spartakiady, festyny grając w obiektach, na powietrzu i muszlach koncertowych. Grywaliśmy nawet na osiedlach. Taka nasza szeroka działalność była możliwa dzięki dyrekcji zakładu i muszę tutaj wymienić panów: dyrektora Jerzego Borocho, inspirowanego przez dyrektora Ryszarda Rusieckiego. Jak było coś potrzebne dla orkiestry zawsze znajdowałem u nich pomoc. Dyrektor Rusiecki był prywatnie fanem orkiestr dętych, jeździł na festiwale i przeglądy orkiestr dętych. Pomagał nam także kierownik Działu Socjalnego Marek Majewski. W czasach, kiedy wszystkiego brakowało trzeba było wielu zabiegów i pracy wielu osób, aby zabezpieczyć orkiestrze umundurowanie i instrumenty zabezpieczyć warunki do prowadzenia nauki gry na instrumentach i odbywania prób. Dzięki wymienionym osobom udało się w budynku Kasyna pozyskać drugą salę na próby, wykonać garderoby, i regały na instrumenty. Muzycy, z których większość pracowała w zakładzie mogła po pracy przyjść szybko się przebrać i brać udział w koncertach czy próbach. Taka atmosfera w zakładzie i pomoc dla orkiestry powodowała, że nie miałem problemów z naborem do zespołu i mogłem dokonywać wyboru najlepszych. Mogę z dumą stwierdzić, że w tamtym czasie „śmietanka” muzyków z okręgu radomskiego grała w „Big Bandzie” Jerzego Lechowicza.

Chciałem także, aby muzyka trafiała do jak najszerszego grona dzieci i młodzieży. Dlatego też wymyśliłem koncerty edukacyjne dla młodzieży szkolnej. W budynku Kasyna, gdzie była siedziba orkiestry została przez zakład wyremontowana sala kinowa i w niej organizowaliśmy koncerty dla szkół. Uczestniczyły w nich dzieci od czwartych klas szkół podstawowych do ostatnich klas szkół średnich. Chcieliśmy uczniów zapoznać z muzyką klasyczną, jazzową i rozrywkową. Staraliśmy się pokazać różnice w gatunkach muzycznych, dlatego np. graliśmy fragmenty uwertury Cyrulika Sewilskiego w wersji klasycznej, potem w wersji jazzowej. Młodzież, wbrew pozorom była bardzo zainteresowana naszymi koncertami. Pamiętam, że po pierwszym koncercie jak byłem u dyrektorki opowiadała, że bardzo się bała idąc z młodzieżą do Kasyna, że zachowają się niestosownie i nie wykażą żadnego zainteresowania prezentowaną przez nas muzyką. Jej obawy były uzasadnione, ponieważ jak opowiadała na koncertach filharmonicznych w szkole młodzież zachowywała się wprost skandalicznie, strzelając do muzyków nawet z gumek. W Kasynie jednak, kiedy zapaliły się światła, a na scenie pojawił się konferansjer, zasiadła umundurowana orkiestra - zrobiła się cisza i już po pierwszym utworze otrzymaliśmy brawa. Tak było w następnych częściach koncertu, kiedy robiliśmy analizy utworów, opowiadaliśmy życiorysy kompozytorów, czy

graliśmy utwory muzyczne w różnych stylach np. w konwencji Boogie Woogie. Prezentowaliśmy poszczególne instrumenty i ich możliwości akustyczne. Graliśmy np. pewną partię z Glena Millera saksofonem, potem saksofonem z klarnetem, aby młodzież mogła zauważyć różnicę i współpracę tych instrumentów. Organizowaliśmy quizy muzyczne na odgadywanie utworów i wykonywaliśmy dedykacje muzyczne dla koleżanek czy kolegów uczestników koncertów. Podobnie było na innych koncertach. Dzieci i młodzież zachowywała się nadzwyczajnie i poprawnie, wyrażając duże zainteresowanie stylem i repertuarem naszych koncertów. Ze strony dyrekcji szkół oraz rodziców mieliśmy bardzo dużo pozytywnych opinii. Nawet po latach zdarzyło mi się spotykać dorosłych już ludzi, którzy przypominali mi, że jako uczniowie brali udział w naszych koncertach i bardzo im się to podobało. Po pewnym jednak czasie kiedy orkiestra przestała być zakładową zabrakło środków na jej bieżące funkcjonowanie i koncerty edukacyjne odeszły do przeszłości. Kiedy występowałem o dotację na orkiestrę do Rady Miasta, jeden z radnych powiedział nawet, że nie będzie porównywał profesora z akademii muzycznej do jakiegoś muzyka z orkiestry i płacił za niego. Odpowiedziałem mu wtedy, że po szkole średniej muzyk mając nuty zagra też tak dobrze jak profesor, chociaż nim nie jest. Ponadto muzykę trzeba czuć i nawet profesor z akademii muzycznej może nie zagrać tak jak czujący ją muzyk po szkole średniej. Przecież profesorowie zajmują się zazwyczaj teorią, oni mają za mało czasu na instrumenty i próby na grę zespołową. Znam częste przypadki, że profesorowie grywali w orkiestrach na piątym lub dalszym pulpicie.

Prowadząc orkiestrę i Big Band w Pionkach, osobiście grałem również w orkiestrze symfonicznej w Radomiu. W radomskiej orkiestrze grało wielu znanych muzyków z Warszawy i oni znali moje umiejętności muzyczne, więc często namawiali mnie na muzykowanie w stolicy. Pamiętam pewnego razu jeden z czołowych trębaczy w regionie wyjechał do USA, więc poproszono mnie o zagranie za niego solówki na trąbce podczas koncertu radomskiej orkiestry symfonicznej. Mój występ bardzo się spodobał. Podczas kolejnego za tydzień, stojąc w trakcie przerwy koncertowej przed Urzędem Miasta w Radomiu (słuchaliśmy komunikatu z trasy Wyścigu Pokoju wspólnie ze Stanisławem Lewandowskim - koncertmistrzem Filharmonii Warszawskiej, Markiem Perepeczko – aktorem który wygłaszał podczas koncertu jakiś monolog) Lewandowski powiedział „Panie Lechowicz, Pan tu się w Radomiu marnuje”. Powiedziałem mu, że nie jestem z Radomia, tylko z Pionek i prowadzę tam orkiestrę oraz zespół „Montony”. Koncertmistrz Lewandowski stwierdził, że w Warszawie za moje umiejętności nosiliby mnie na rękach. To był dla mnie wielki komplement i uznanie za moją pracę i umiejętności. Przez cały czas istnienia orkiestry przynosiłmiśmy zakładowi i Pionkom splendor podczas występów na zewnątrz. Nie sądziłem, że to się skończy pewnego dnia, że miastu nie będzie zależeć na kontynuowaniu tej długoletniej tradycji muzykowania.

Pamiętam, że kiedy obejmowałem orkiestrę w 1969 r było w niej piętnaście osób w tym 8 daleko po sześćdziesiątce. Ze względów zdrowotnych ci muzycy

już nie mogli osiągnąć wysokiego poziomu, ponieważ gra na instrumentach dętych wymaga dużo wysiłku. Ściągnąłem więc do orkiestry młodych instruktorów takich jak : Andrzej Szczepański, Sławomir Zyzek, Tadeusz Wróbel, Kozłowski, Poliszak, przepraszam, że nie wymieniam wszystkich, ale głównie ci muzycy , zatrudnieni przeze mnie potem pomogli mi osiągnąć wysoki poziom w orkiestrze. Zarówno swoją grą jak i nauczaniem innych gry na instrumentach jako instruktorzy. Stanowili jednocześnie trzon Big Bandu. Miałem pełną obsadę instrumentów niezbędnych w orkiestrze.

Orkiestrę obsadzałem w instrumenty typowo, ale bez przesady ilościowej jeżeli chodzi o tzw. „drzewo” czyli np. flety. Zespół orkiestry składał się z muzyków grających na następujących instrumentach: 4 klarnety (m. in. na klarnecie grał Jerzy Józwiński, który grał w moim zespole „Klops”, potem w orkiestrze cyrkowej w Julinku i za granicą, gra do dzisiaj, 5 saksofonów (2 alt, 2 tenory, baryton), 5 puzonów (mogłoby być 3, ale graliśmy ponad skalę, trudniejsze partie), 3 tuby. Na jednej grał Władysław Pochwała, były wojskowy, grał jeszcze w orkiestrze szwoleżerów za Piłsudskiego. Pan Pochwała grał do końca życia, mając 83 lata. Był doskonałym i bardzo ambitnym muzykiem, grającym szczególnie chętnie muzykę klasyczną. Ponadto było 5 kornetów i sekcja dęta. W składzie orkiestry było sporo muzyków, którzy prawie całe swoje dorosłe życie jej poświęcili, jak Stanisław Różycki, grający nieprzerwanie przez 40 lat. Zakład docenił ich poświęcenie jako muzyków i na wniosek „Pronitu” obaj panowie otrzymali Krzyże Kawalerskie.

W latach PRL-u było różnie, musieliśmy grać w różne komunistyczne święta jak 1 Maja, rewolucja październikowa, 22 Lipca, na różnych partyjnych konferencjach. Pamiętam jednak jak pewnego razu w latach osiemdziesiątych w trakcie próby zadzwonił po mnie dyrektor Palusiński i poprosił do siebie. Był u niego też późniejszy dyrektor Borocho, który mówi tak do mnie : „Panie Jurku był u mnie ksiądz Krzysztofik z delegacją z parafii Św. Barbary i prosili mnie czy orkiestra mogłaby zagrać w Boże Ciało i czy jesteście w związku z tym w stanie zagrać na procesji”. Ja oczywiście wiedziałem o tej wizycie, bo wcześniej, żeśmy ją z księżmi zaaranżowali. Powiedziałem, że mamy dwa tygodnie czasu, więc spróbujemy się przygotować. „Macie więc nasze pozwolenie, pomódlcie się za nas tylko nie występujcie w mundurach, żeby nie było tak oficjalnie” poprosił dyrektor. Oczywiście zagraliśmy, a kiedy schodziliśmy ze schodów kościoła i zagraliśmy „Nie rzucim Chryste świątyn Twych” ludzie tak się wzruszali, że mieli łzy w oczach, ja zresztą też bo nigdy wcześniej nie graliśmy oficjalnie takich pieśni. Po jakichś dwóch tygodniach na mieście przed sklepem starszy pan, AK-owiec rzuca mi się na szyję (ja zdziwiony o co mu chodzi) i mówi „Panie Jurku jak zagraliście przed kościołem „Nie rzucim Chryste świątyn Twych”, razem z żoną głośno płakaliśmy ze wzruszenia”. Później już na mszach za Ojczyznę grywaliśmy w kościele wszystkie utwory patriotyczno-religijne i miało to duże znaczenie dla ludzi. Ludzie kochali orkiestrę, a my staraliśmy się robić tak, aby było i dla Boga i dla ludzi.

W późniejszych latach po 2000 roku graliśmy na mszy świętej (nagrywanej przez TV „Trwam” i TV „Polonia”), która szła na cały świat. Śpiewały z nami także solistki, między innymi Maria Gorzeń. W 2007 roku mieliśmy 13 koncertów, w tym roku dwa i może jeszcze jeden. Tak więc stanęło wszystko. Wspominam z rozrzewnieniem czasy za „komuny”, której nie lubiłem i do której byłem nastawiony bardzo negatywnie do pewnych poczynań. Jeżeli jednak chodzi o kulturę to napisałbym złotymi zgłoskami, że byli wówczas ludzie, którzy byli naprawdę zainteresowani tym co się w tej sferze robiło. Teraz zapomina się o człowieku, że miał talent, coś zrobił, przekreśla się. To są takie czasy. Czasami udaje się zagrać jakiś koncert, jak np. w ubiegłym roku na 50-ciolecie Domu Kultury w Pionkach. Zagraliśmy jednak tylko 3 utwory, a mogliśmy ...14 dobrze przygotowanych, ciekawych w aranżacji. Grali ze mną koledzy z „dawnej orkiestry” - Romek Konieczny, Andrzej Szczepański, Żyliński, Dołchań, Glimasiński, Stefan Szulik, Marian Pietrzyk, wszystkich nie wymienię tak od ręki, ale gramy teraz tylko okazynie, doraźnie. Jak trzeba orkiestry to wówczas do Lechowicza. Obecnie prawie nie daje rady, ponieważ na każde granie muszę jak gdyby od nowa powoływać orkiestrę. Nie wiem co się dzieje z ludźmi na co dzień, 80% muzyków mam w Radomiu. Pozostali, albo wyjechali za pracą, albo poczuli się urażeni, że ich się nie szanuje. W Radomiu jest dużo muzyków, pomimo jednak, że znają nasz poziom i repertuar im odpowiada, jednak przyjazdy do Pionek to koszty, czas, stąd trudno jest zebrać muzyków. Kiedyś jak była orkiestra zakładowa za wszystkie próby, koncerty, przejazdy, delegacje mieliśmy płacone. Było rozporządzenie ministra kultury, które obowiązywało w całej Polsce i według tych przepisów płacono muzykom, a nasza dyrekcja jeszcze szła do przodu płacąc premię na mój wniosek, tym którzy się wyróżniali. Wszystko szło jak w rodzinie, a orkiestra była jak oczko w głowie, teraz zaś chyba solą w oku, takie odnoszę wrażenie ja i moi koledzy. Teraz chciałbym, aby wróciły te czasy dla orkiestry, jak wówczas kiedy dyrektorem był Jerzy Borocho, Ryszard Rusiecki, Bogusław Kotwica, kierownik Działu Kadr Pan Jan Pasternak, Marek Majewski kierownik Działu Socjalnego. To były osoby, do których jak poszedłem, że coś trzeba załatwić dla orkiestry to .. proszę bardzo. Oni wiedzieli, że ja nie naciągam, że to o co proszę zaowocuje, że to jest dla nas, dla miasta, dla ducha. Tak właśnie było. Po przemianach ustrojowych przeżywalismy różne sytuacje kryzysowe, nie w sensie osobowym, bo ludzie są gotowi i chętni, ale nie ma dla nas pieniędzy, bo ciągle to potrzeba, tamto ... Rozumiem wszystko jednak, nie wiem czy jeszcze dożyję chwili, kiedy będę mógł mieć takie dobre warunki dla orkiestry jak mieliśmy kiedyś w „Pronicie”. Wspominamy te czasy z rozrzewnieniem.

Pionki, sierpień 2008 roku

Marek Majewski

W 1975r ukończyłem Technikum Chemiczne Ministerstwa Przemysłu Chemicznego w Pionkach jako technik-technolog materiałów wybuchowych. Swoją pracę w „Pronicie” zacząłem w lipcu 1975 roku w WSS „Polcorfam”. Dopracowałem do miesiąca października i zostałem powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Po odbyciu dwuletniej służby wojskowej w 1977 roku wróciłem do „Pronitu” i rozpocząłem pracę na wydziale PZ jako pracownik produkcji. Następnie w 1979 roku, po ukończeniu pomaturalnego studium zawodowego jako technik BHP zatrudniono mnie na stanowisku inspektora BHP. Miałem pod swoją opieką wydział PZ i wydział PL. Wydział PZ – produkcja materiałów wybuchowych górniczych i wydział PL - produkcja amunicji myśliwskiej, czarnego prochu oraz produkcja materiałów inicjujących. W 1980 roku zacząłem tworzyć razem z innymi pracownikami „Pronitu” [struktury] NSZZ „Solidarność”. W związku byłem wiceprzewodniczącym i przydzielono mi rolę osoby, która z ramienia związku zajmowała się nadzorem wykonywania opieki socjalno-bytowej nad pracownikami w zakładzie. Chyba w związku z tym pod koniec 1981 roku, kiedy odwołano kierownika działu Socjalno-Bytowego, z rekomendacji związku zostałem powołany przez ówczesnego dyrektora Alfreda Kucharskiego na kierownika tego działu. Rozpoczynając pracę na stanowisku kierownika działu Socjalno-Bytowego wiedziałem, że duże przedsiębiorstwa państwowe, a do nich należał „Pronit”, miały poza działalnością produkcyjną zapewnić opiekę socjalno-bytową swoim pracownikom. W różnych zakładach, różnie to wyglądało. Im większy zakład, tym ta sfera obsługi socjalno-bytowej była większa. Ponieważ „Pronit” był bardzo dużym przedsiębiorstwem (jak sobie przypominam, statystycznie był wtedy trzecim zakładem produkcyjnym, państwowym w dawnym województwie radomskim – zatrudniał prawie 4 tysiące osób w tamtym okresie¹), więc ze zrozumiałych względów zakres działalności socjalno-bytowej był bardzo szeroki. Można było tę działalność podzielić na dwa człony: działalność socjalna i działalność bytowa.

Działalność socjalna była to działalność, która polegała na organizacji życia pracownika i jego rodziny, jak gdyby poza zakładem pracy w sferze działalności kulturalno- socjalno- rekreacyjnej. Baza jaką zastałem wówczas była następująca. „Pronit” miał ośrodek wczasowy „Admirał” w Jastrzębiej Górze - ponad 300 miejsc. W połowie lat osiemdziesiątych dodatkowo jeszcze wybudowano na terenie ośrodka domki typu Brda (8, w tym 4 dla „Pronitu”) razem na 32 miejsca. Ośrodek był bardzo duży, oraz bardzo dobrze jak na tamte czasy wyposażony. Miał kawiarnię, salę taneczną, salę telewizyjną salę zabaw dla dzieci. Każdy pokój posiadał łazienkę, duże balkony, ośrodek był w bliskiej odległości od morza, bo około 100 m. Cieszył się więc dużym zainteresowaniem. Zakład w tamtym czasie posiadał również dawną bazę w Kątach Rybackich, w których od końca lat sześćdziesiątych orga-

¹ W rzeczywistości zatrudniał wówczas ponad 4,5 tys. pracowników [przyp. red.]

nizowano wczasy namiotowe. Na początku lat osiemdziesiątych, na początku mojej pracy, tuż po wprowadzeniu stanu wojennego do zakładu przyszła informacja, że ośrodek ten został zdewastowany przez nieznanych wandalów. Ówczesny wojewoda oraz komisarz wojewódzki zażądali od zakładu, aby przyjechali przedstawiciele i zlikwidowali to wczasowisko. W Kątach było kilka domków drewnianych, ujęcie wody, pomieszczenia socjalne. Konieczność likwidacji (oprócz zniszczeń) uzasadniano faktem, że wczasowisko mieściło się na terenie Nadmorskiego Parku Krajobrazowego i nie ma sensu kontynuowania tej działalności, bo z przyczyn leżących po stronie ochrony środowiska zakład dostanie na pewno w następnym sezonie zakaz kontynuowania wczasów. Po moim przyjeździe z głównym specjalistą ds. pracowniczych Wojciechem Szafrąnskim do Gdańska, po rozmowach z wojewodą udało się uzyskać zapewnienie, że jeżeli będziemy kierować tylko w okresie letnim młodzież, być może uda się przedłużyć jego istnienie na statusie ośrodka sezonowego. Wówczas wpadliśmy na taki pomysł, aby to miejsce przekazać harcerzom. W tamtym czasie działał na terenie Pionek tylko ZHP- Związek Harcerstwa Polskiego i przekonaliśmy komendanta hufca, aby przejęli od zakładu formalnie ośrodek. ZHP otrzymał od „Pronitu” zapewnienie, że będziemy ich wspomagać organizacyjnie i finansowo, o ile będą organizować obozy dla dzieci zrzeszonych w ZHP i nie tylko. Rzeczywiście na następny rok pozwolono kontynuować akcję wypoczynkową dla dzieci oraz młodzieży i trwa to po dzień dzisiejszy. W Pionkach mieliśmy także bazę socjalną w postaci hali sportowej, stadionu sportowego, basenu krytego, ośrodka rekreacji nad Stawem Górnym. Do bazy socjalnej należało także zaliczyć bibliotekę zakładową, świadcząca wypożyczanie książek wszystkim mieszkańcom Pionek.

Liczba osób, która wyjeżdżała w tamtym czasie na wczasy była bardzo znacząca. Jak sobie przypominam statystyki, w ciągu roku potrafiło wyjechać na wczasy ponad 1,2 tys.-1,3 tys. osób. Na kolonie, obozy wyjeżdżało ponad 700-800 dzieci pracowników. Działalność socjalną od początku starałem się rozszerzać, wprowadzać nowe formy wczasów, kolonii i obozów w stosunku do tych, które zastałem przychodząc do pracy. Wprowadziliśmy takie zasady, że pracownik mógł kilka razy jeździć na wypoczynek z małżonkiem czy tylko z dziećmi. Kiedy objąłem obowiązki kierownika, przed wprowadzeniem stanu wojennego działała w zakładzie komisja socjalna, która zajmowała się przydzielaniem świadczonych usług socjalnych czy bytowych. Oczywiście w tej komisji znajdowali się wówczas przedstawiciele dwóch związków zawodowych (działały tym czasie na terenie zakładu dwa związki zawodowe: Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego i NSZZ „Solidarność”). Po wprowadzeniu stanu wojennego i zawieszeniu działalności związku zawodowego „Solidarność” do komisji socjalnej wybrano przedstawicieli związku zawodowego chemików, ale pozwolono wybrać również pracowników nie zrzeszonych. Udało się przekonać dyrekcję zakładu, aby do komisji socjalnej wybierano także pracowników na zebraniach produkcyjnych. Zwolowano na każdym z zakładów naradę produkcyjną wszystkich pracowników

i tam wybierano członków komisji socjalnej. Pamiętam, że do końca PRL w tych komisjach socjalnych reprezentowali poszczególne zakłady często przewodniczący komisji wydziałowych „Solidarności”. Jak pamiętam np. z zakładu PA, PH, wydziału automatyki E5, z PS „Polcorfam”.² Starałem się ściśle współpracować z komisją socjalną. Konsultowałem z komisją socjalną założenia i przedstawiałem do akceptacji uzgodnione plany finansowo- rzeczowe wykorzystania zakładowego funduszu socjalnego. Po ich akceptacji plan zatwierdzał dyrektor i realizowaliśmy go skrupulatnie każdego roku. Starałem się organizować wypoczynek dla maksymalnie szerokiego grona pracowników i ich rodzin. Moją ideą było to, aby każdy tam coś dla siebie znalazł. Corocznie w konsultacji z komisją socjalną ustalano cennik opłat za wczasy, kolonie, obozy i inne świadczenia. Były to tak niskie stawki odpłatności (z dużą dopłatą funduszu socjalnego), że praktycznie każdą, wieloosobową nawet rodzinę stać było na wyjazd, nie tylko raz w ciągu roku. Starałem się również rozszerzać gamę wyjazdów do różnych miejscowości. Wydawało mi się, że jest to jedyna możliwość, aby (w tamtych czasach gdy ciężko było się poruszać swobodnie po kraju), mieli możliwość wyjazdu w różne miejsca, do wielu regionów Polski. Z tego względu kolonie starałem się organizować co roku w innej miejscowości. Ponieważ posiadany przez nas ośrodek „Admirał” nad morzem nie był obiektem całorocznym, (pracownicy nie byli chętni do wyjazdów w okresie zimowym) w tym czasie starałem się organizować w nim wczasy dla emerytów, którym to odpowiadało. W miesiącu czerwcu organizowaliśmy kolonie, ponieważ kończyła się szkoła, i dzieci mogły na kolonie wyjechać. Kolonie robiliśmy wymiennie. Przez lata osiemdziesiąte dzieci wyjeżdżały wymiennie na kolonie do takich miejscowości jak: Jastrzębia Góra, Wejherowo, Krynica Morska, Legnica, Sokółka, Gorzów Wlkp., Ustka, Rymanów, Rabka. Miały więc szansę zwiedzić prawie każdy rejon Polski. Ponadto tradycyjnie organizowane były obozy w okresie ferii zimowych najczęściej w miejscowościach górskich.

Organizując wczasy pracownicze najczęściej podpisywaliśmy umowy z różnymi zakładami przemysłu chemicznego, ale też np. z Elektrownią „Kozienice”. Elektrownia miała ośrodek w Krynicy Górskiej, więc robiliśmy jakby to dziś można określić barter, czyli usługą za usługę, bez rozliczania finansowego. „Kozienice” otrzymywały latem odpowiednią pulę miejsc w Jastrzębiej Górze nad morzem, my miejsca w górach w okresie letnim, jesiennym czy zimowym. Przykłady takich wymian można mnożyć. Miejscowości, jak pamiętam do których wówczas wysy-

² Tworzone w stanie wojennym komisje socjalne nie spełniały wyłącznie zadań socjalno-bytowych. W zamyśle władz miały się bowiem stać załączkiem nowych, poddanych kontroli władzy związków zawodowych (nazywanych „wronimi” od nazwy sprawującej w tym czasie władzę Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego z gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele). Działalność takich komisji, czyli w praktyce „grup inicjatywnych była ściśle kontrolowana przez SB. Stąd ich działalność była odbierana przez większość ówczesnej załogi jako próba zbudowania lojalnych wobec władzy związków zawodowych w miejsce „Solidarności” i dotychczasowych związków branżowych. Zob. A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, Warszawa 2006, s. 253 [przyp. red.].

łaliśmy pracowników „Pronitu” na wczasy to Rabka, Kołobrzeg, Krynica Morska, Krynica Górka, Ustronie Morskie, Ustka. Były także miejscowości w Bieszczadach, Beskidach czy Sudetach (Karpacz), ale także np. dla grzybiarzy czy wędkarzy np. w okolicach Chełma Lubelskiego nad jeziorem Białym, gdzie była wyjątkowo czysta woda. Te wczasy były organizowane w drodze zawarcia umowy z Urzędem Wojewódzkim w Chełmie. Z Urzędem Wojewódzkim w Kielcach zawarliśmy umowę o wymianę Jastrzębiej Góry na Busko-Zdrój, gdzie nasi pracownicy jeździli kilka lat, chętnie korzystając z zabiegów tego uzdrowiska. Przez kilka lat też moi pracownicy dokonywali na początku lat osiemdziesiątych wspólnie z komisją socjalną podziału skierowań sanatoryjnych Funduszu Wczasów Pracowniczych. Gama wyjazdów była bardzo szeroka. Pamiętam, że już pod koniec lat osiemdziesiątych raczej trzeba było ludzi namawiać, aby wyjeżdżali na wczasy. Natomiast tuż po wprowadzeniu stanu wojennego w pierwszych latach lat osiemdziesiątych, gdy wszystkiego brakowało, i większość artykułów żywnościowych była na kartki, wyjazd na wczasy podlegał bardzo ostremu reżimowi przydziału, ponieważ chętnych było więcej niż miejsc do dyspozycji. Odbywały się kwalifikacje, najpierw na zakładach, wydziałach, dopiero później wytypowanym z list wydziałowych przydzielano konkretne wczasy na zakładowej komisji socjalnej.

Podobnie było z wyjazdami na kolonie, obozy dzieci i młodzieży. Na początku lat 80, po stanie wojennym powstał ZHR - Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Szczep „Puszcza”. Harcerzy tych (szczególnie osoby z komitetu zakładowego nie darzyły sympatią, uznając ich działalność za opozycyjną, aby więc uniknąć różnicowania organizacji harcerskich wymyśliłem następującą regułę. Organizacja harcerska świadczy usługę wypoczynku dla dzieci naszych pracowników, my wykupujemy tę usługę płacąc pełny jej koszt. Udało mi się wprowadzić do regulaminu komisji socjalnej zapis, że można kupować usługę od organizacji harcerskiej. Taki zapis pozwalał mi na kupowanie miejsc zarówno od ZHP, jak i ZHR. Przed sezonem zgłaszali chęć wyjazdu odpowiedniej ilości osób i kupowałem w imieniu zakładu od nich tę usługę kolonijno-obozową płacąc pełny koszt organizacji wypoczynku. Pracownik, którego dziecko korzystało z wypoczynku jednej lub drugiej organizacji płacił zgodnie z naszym cennikiem.³

Regulamin zakładowy tak opracowaliśmy, aby stworzyć możliwość kilkukrotnego (głównie w przypadku dzieci) wyjazdu na wypoczynek w ciągu roku. Przykładowo pracownik, który był zainteresowany, aby jego dziecko wyjechało nie tylko raz w roku, mógł pojechać z nim na wczasy dwutygodniowe latem, mógł wysłać także latem dziecko na obóz czy kolonię pod opieką wychowawców, wiosną lub jesienią mógł z nim pojechać na wczasy tzw. tygodniowe dla matki z dzieckiem

³ W latach osiemdziesiątych ZHR jeszcze nie istniał, a Szczep „Puszcza” był częścią ZHP w ramach Hufca im. Bohaterów Studzianek w Pionkach. Jest natomiast faktem, że nie cieszył się popularnością wśród przedstawicieli aparatu partyjnego i bezpieczeństwa, jak również to, że otrzymywał daleko idącą pomoc ze strony „Pronitu” (a konkretnie działu Socjalno-Bytowego) przy organizacji wypoczynku letniego i zimowego harcerek i harcerzy [przyp. red.].

(lub z ojcem) i wreszcie wysłać dziecko na zimowisko w okresie ferii szkolnych. Teoretycznie więc cztery razy dziecko mogło wyjechać na wypoczynek i zmienić miejsce pobytu w ciągu roku. Zależało mi na tym również z takiego względu, że w tamtym czasie w Pionkach dużo dzieci chorowało. „Pronit” spracował pełną parą produkcyjną i powszechnie było wiadome, że w Pionkach jest niezbyt czyste powietrze. Znaczna część dzieci i dorosłych miała kłopoty z drogami oddechowymi. Staraliśmy się więc maksymalizować częstotliwość wyjazdu dzieci, aby w miejscowościach wczasowo-kolonijnych o zdrowym i czystym powietrzu miały możliwość regeneracji zdrowia. Organizowaliśmy również specjalistyczne kolonie dla dzieci ze schorzeniami dróg oddechowych. Przeważnie do Cicchocinka, Wieliczki i Rabki. Kwalifikowano te dzieci, które posiadały skierowanie lekarskie do leczenia dróg oddechowych. Zasady odpłatności były takie same jak w przypadku innych form wypoczynku dla dzieci pomimo, że często były trzytygodniowe.

Na miejscu w Pionkach w ramach oferty socjalnej obejmowaliśmy wszystkie grupy zainteresowań pracowników. Na terenie „Pronitu” działały takie organizacje jak TKKF, KS „Proch”, dwa koła myśliwych (PZŁ), koło wędkarskie (PZW), pracownicze ogrody działkowe „Zgoda”, PTTK. Z każdą z tych organizacji współpracowaliśmy i staraliśmy się pomóc organizacyjnie i finansowo. Przykładowo wspólnie z TKKF organizowaliśmy spartakiady zakładowe i festyny rekreacyjne. Z Polskim Związkiem Działkowców rozbudowywaliśmy infrastrukturę ogrodów, budując lub modernizując sieci wodociągowe, elektryczne czy ogrodzenia. Wspomagaliśmy wędkarzy zarybiając staw (kupując narybek), aby mogli rekreacyjnie łowić ryby. Myśliwym pomagaliśmy w zakupie paszy dla zwierząt, jak również udzielaliśmy nieodpłatnie pojazdy zakładowe na rozkładanie karmy czy wyjazdy na polowanie. W PTTK wykupywaliśmy wycieczki krajowe i zagraniczne dla pracowników i ich rodzin. Przy zakładzie działało aktywnie Koło Emerytów i Rencistów. Zakład posiadał około 1,8 tys. emerytów i rencistów, była to więc liczna grupa świadczeniobiorców. Mieli oni takie same prawa do korzystania z funduszu socjalnego jak pracownicy, chociaż odpis na fundusz socjalny na emeryta był o 75% mniejszy niż na pracownika. „Pronit” z odpisami na fundusz socjalny był nieco w lepszej sytuacji niż inne zakłady, ponieważ ustawa o zakładowym funduszu socjalnym, która dotyczyła wszystkich zakładów państwowych w Polsce zezwalała na zwiększenie stawki odpisu o 25% dla pracowników zatrudnionych w warunkach szczególnych, uciążliwych i szkodliwych. Takich pracowników było prawie 50% stanu załogi. Naliczony fundusz był więc proporcjonalnie znacznie większy niż w innych pionkowskich zakładach pracy, ale i potrzeby były większe. W Pionkach była duża baza socjalna, z której korzystali nie tylko pracownicy, ale także mieszkańcy miasta nie pracujący w zakładzie. Trudno było bowiem pobierać dodatkowe opłaty za bilety na mecze przy wejściu na stadion, z basenu czy biblioteki nie zatrudnionym w „Pronicie”. Korzystali więc z tych obiektów pracownicy innych zakładów, które nie partycypowały jednak w kosztach ich utrzymania. Oprócz standardowych wczasów krajowych na początku lat osiemdziesiątych

pracownicy „Pronitu” mieli możliwość wyjazdu za granicę. Oczywiście były to wyjazdy do „Krajów Demokracji Ludowej” (jak wówczas je nazywano), czyli do Czechosłowacji, NRD, lub na Węgry.

Ważnym elementem wyjazdów wczasowych, w szczególności zagranicznych, były dwie umowy, które zostały zawarł „Pronit” z Niemcami. Na początku lat osiemdziesiątych, z przyczyn politycznych, zawarta została umowa między Jaruzelskim z Polski, a Honeckerem z NRD o integracji społeczeństw: polskiego i niemieckiego. Na jej podstawie mobilizowano zakłady pracy, aby nawiązywano kontakty i współpracowano w zakresie wczasowo-wypoczynkowym. Ponieważ Pionki przed podpisaniem umowy międzypaństwowej nawiązały współpracę czysto sportową pomiędzy KS „Proch” z KS w Wernigerode w NRD, więc naturalnym się stało, że wymiana sportowa przerodziła się w wymianę wczasową. Drugą umowę wczasową zawarliśmy z Zakładami Wydobywczymi Gazu Ziarnnego w Salzwedel. W wyniku tej umowy, co roku zobowiązani byliśmy do zabezpieczenia ponad stu miejsc dla pracowników zakładów niemieckich. Niemcy z rodzinami przyjeżdżali do naszego ośrodka wczasowego w Jastrzębiej Górze, a my wysyłaliśmy swoich pracowników do Wernigerode w Góry Harcu oraz nad morze na wyspę Rugię do Bolendorfu.

W trakcie realizacji tej wymiany było szereg zabawnych (dzisiaj) sytuacji. Rynek handlowy w Niemczech był o wiele bardziej liberalny z politycznych względów, więc ich sklepy posiadały doskonałe zaopatrzenie w towary, w stosunku do sklepów w Polsce. Naturalnym więc było, że oprócz wartości turystycznych, nasi pracownicy chcieli tam pojechać, ponieważ mogli dokonać zakupów przedmiotów i żywności, jakie w naszym kraju były prawie niedostępne. W związku z tym przez pierwsze 2-3 lata ilość chętnych na wyjazdy kilkakrotnie przewyższała ilość posiadanych miejsc. Zakładowa Komisja Socjalna wielokrotnie weryfikowała listy chętnych na wyjazd i było dużo problemów z tymi przydziałami. Pracowników z rodzinami dowoziliśmy swoimi autokarami lub wynajętymi. Przy zawieraniu umów Niemcy zażyczyli sobie rzeczy, która dla nich była zupełnie normalna, czyli, że ich pracownicy w naszym ośrodku wczasowym muszą mieć piwo. Piwo wówczas w Polsce było trudno dostępne, obowiązywała ustawa o zakazie spożywania alkoholu na terenie ośrodków wczasowych (z przyczyn politycznych) i w związku z tym, trudno było ten warunek spełnić. Umowa została jednak zawarta i należało jej dotrzymać. Formalnie nie można było wprowadzić piwa do menu ośrodka, więc dogadaliśmy się z Niemcami w ten sposób, że my piwo zakupimy specjalnie z pieniędzy, które nasi pracownicy zostawią dodatkowo poza opłatami za wczasy na potrzeby jego zakupu. Ponadto wszyscy, którzy wyjeżdżali wówczas za granicę mieli limit dewizowy, nie można było kupić nawet marek NRD-owskich poza ten limit. Limit był skromny i ograniczony terminami ponownego nabycia dewiz. Wpadliśmy więc na prosty i skuteczny pomysł zwiększenia siły nabywczej naszych pracowników w NRD, na który Niemcy się zgodzili. Oprócz legalnej wymiany, każdy wyjeżdżający otrzymywał na miejscu w NRD 100 dodatkowych

marek, które zostawiali Niemcy przyjeżdżający do „Admirała”.

Z kolei w Jastrzębiej Górze na czasowiczów niemieckich czekała równowartość 100 marek w złotychkach. Przy pierwszej wymianie miałem zabawną historię z zabezpieczeniem piwa na przyjazd Niemców. Zezwolenia na zakup większych niż detaliczne ilości piwa wydawały urzędy wojewódzkie. Jednak nie interesowało wojewody gdańskiego, że mamy umowę z Niemcami i nie zezwolił nam na zakup piwa do ośrodka z browaru gdańskiego. W związku z tym dogadaliśmy się z Zakładami Piwowarskimi w Warce, że sprzedadzą nam samochód piwa na potrzeby ośrodka. Tydzień przed pierwszym przyjazdem Niemców, wysłałem jednego z pracowników, aby pojechał samochodem zakładowym, załadował piwo w Warce i zawiózł do Jastrzębiej Góry. Na drugi dzień zaniepokojony kierownik ośrodka monitował, że piwo nie dojechało. Okazało się, że pracownik, sprzedał cały transport piwa po drodze przydrożnym restauratorom, którzy zapłacili mu dwukrotnie większą cenę za piwo jak cena jego zakupu w browarze. Oczywiście pracownik dotarł do ośrodka na trzeci dzień bez piwa. Ogarnęła nas czarna rozpacz, że nie wywiążemy się z umowy i trzeba było dużo zabiegów (dzisiaj można by to określić łapownictwem), aby to piwo w końcu kupić już w Gdańsku. Później tego typu problemów nie było, ponieważ wysyłałem bardziej odpowiedzialnych ludzi, albo „kupowaliśmy” zezwolenie na zakup piwa w Gdańsku.

Akcent wyjazdów zagranicznych dotyczył także wypoczynku dzieci pracowników. Do lat osiemdziesiątych „Pronit” organizował kolonie przez wiele lat w Zawichoście n/Wisłą (ośrodek szkolno-wychowawczy) i wypoczynek w Kątach Rybackich. Organizowano corocznie kolonie i obozy dla około 300 - 400 dzieci. „Pronit” posiadał sprzęt i pełne wyposażenie dla organizacji takich placówek. Ja ten sprzęt postanowiłem wykorzystać (po przekazaniu ośrodka w Kątach Rybackich harcerzom i rezygnacji z Zawichostu) do organizacji koloni w Pionkach. W Szkole Podstawowej nr 3 organizowaliśmy kolonie dla dzieci z Czechosłowacji przez 2-3 lata, a nasze dzieci jeździły (po podpisaniu stosownej umowy z organizacją turystyczną w Czechosłowacji) do tego kraju. W zamian za udostępnienie szkoły na kolonie, służby zakładowe dokonywały remontu pomieszczeń szkolnych. Ponieważ po krótkim czasie sprzęt się wyeksploatował, za symboliczną odpłatnością sprzedaliśmy pracownikom, którzy wykorzystali go do celów rekreacyjnych. Na miejscu w Pionkach w przedszkolach zakładowych w okresie wakacyjnym organizowaliśmy tzw. półkolonie dla dzieci pracowników zakładu przez okres miesiąca w czasie kiedy była przerwa przedszkolna.

Organizowaliśmy także akcje socjalne tradycyjnie związane z jakimiś datami. Wyznacznikami były ogólnopolskie święta np. Dzień Kobiet. Bieżącą opieką socjalną obejmowaliśmy prawie 2,6 tys. kobiet (1,8 tys. pracownic plus emerytki). Na Dzień Kobiet oprócz tradycyjnego kwiatka (ponieważ wszyscy wówczas w Polsce cierpieli na brak towarów, ludzie mieli pieniądze, lecz nie mieli co za te pieniądze kupić) pracownice i emerytki otrzymywały praktyczne prezenty rzeczowe. Dzięki temu, że „Pronit” miał różne możliwości kooperacyjne z wieloma

zakładami, które produkowały na rynek cywilny, udawało się ściągać właśnie na Dzień Kobiet różne domowe towary. Pamiętam np. kupowaliśmy rajtuzy, jakieś naczynia, talerze z Ćmielowa, włóczkę i szereg innych rzeczy, które dzisiaj mogłyby wydawać się śmieszne, natomiast wówczas tych ludzi cieszyły, bo nie mieli innej możliwości zakupu tego typu towarów. Było z tym również mnóstwo problemów lub wręcz komicznych sytuacji. Jeżeli kupowaliśmy rajtuzy dla kobiet, dostawaliśmy je w 2-3 rozmiarach. Trzeba było kupować takie jakie oferowano, bez wybrzydzenia. Zdarzało się więc, że przychodziła „obdarowana” mówiąc: „Proszę Pana na mnie te rajtuzy to na jedną nogę wejdą”. Były to smaczki tamtych czasów, a jednak każdy prezent brał, bo komuś w rodzinie pasowało.

Kolejną okazjonalną datą był Dzień Dziecka. Kupowaliśmy upominki dla dzieci pracowników. Prawie 4 tys. pracowników razy ich dzieci, były to więc znaczące ilości. Staraliśmy się kupować mniej więcej podobne przedmioty, aby unikać problemów, ale mimo to dochodziło wręcz do kłótni, bo ktoś otrzymał przedmiot w innym kolorze czy rozmiarze (cenowo udawało się wszystko zgrać). Inną okazjonalną datą były święta Bożego Narodzenia. Organizowaliśmy dla emerytów na stołówce zakładowej lub hali sportowej spotkania wigilijne, tzw. wigilię dla samotnych. Na wigiliu zawsze był z zakładu dyrektor lub ja w jego imieniu składając życzenia. Muszę powiedzieć, że bywało na tych Wigiliach od 100 do 150 osób. Kolejna duża akcja, którą organizowaliśmy tzw. choinkę, czyli zabawę choinkową dla dzieci pracowników zakładu. Odbывała się zazwyczaj na Hali Sportowej lub w Domu Kultury. Bywało, że brało w niej udział kilkaset dzieci. W trakcie tej zabawy był zazwyczaj jakiś występ, zabawa przy zespole i konkursy z nagrodami. Zabawy te cieszyły się dużą popularnością. Była też akcja pod nazwą sylwester dla pracowników. Na hali sportowej odbywały się nawet „Sylwestry” z pełnym wyżywieniem jak były pieniądze, zazwyczaj jednak przynoszono swoje wyżywienie. Pamiętam takiego „Sylwestra” na którym bawiło się około 600 osób, a grało 2 orkiestry – „Big Band” z „Pronitu” i wynajęty zespół muzyczny.

Na miejscu w Pionkach organizowaliśmy szereg imprez kulturalnych i rekreacyjnych. Ponieważ Pionki były jedyną w Polsce tłocznią płyt, a kiedy „Pronit” sam zaczął od początku lat osiemdziesiątych nagrywać płyty, przyjeżdżały do Pionek zespoły, które te płyty nagrywały. Było więc bardzo dużo koncertów dla mieszkańców. Na początku były jakieś symboliczne opłaty za wstęp, później nawet za darmo. Z czasem, po kilku latach zespoły się powtarzały i pracownikom nie chciało się już przychodzić na te występy, pomimo, że były to zespoły z „pierwszej półki” sceny rockowej i rozrywkowej. Ta sytuacja sprawiła, że udało mi się dogadać z wojskowymi z Twierdzy Dęblin w sprawie ich uczestnictwa w koncertach. Kiedy jeden z zespołów, dosyć popularny stwierdził z pretensją, że na scenie jest 600 miejsc, a siedzi 300-400 osób lub 200, pomyślałem, że można frekwencję poprawić za obopólną korzyścią. Na terenie „Pronitu” działało 11 Przedstawicielstwo Wojskowe i od oficerów tej placówki wiedziałem, że wojskowi z Dębłina zazdroścą naszym pracownikom występów w Pionkach. Panowie z 11 PW ułatwili mi

kontakt z komendanturą twierdzy i zawarliśmy swoisty barter. Ich kadra z rodzinami przyjeżdżała dwoma, trzema autobusami na koncerty w Pionkach, a w zamian za to oni organizowali nam Dzień Dziecka. Dzieci pracowników z rodzicami jechały do Dębłina, tam zwiedzały całą twierdzę, oglądały broń, pojazdy, a potem wojsko robiło im namiastkę poligonu. Była przeprawa pojazdami bojowymi przez Wisłę, przejażdżki po poligonie, a na koniec grochówka pod namiotami.

Organizowaliśmy często w mieście koncerty otwarte. „Pronit” posiadał orkiestrę zakładową, której skład liczył 35 osób, w tym nieraz do 11 instruktorów na pełnych etatach. Utrzymywał także zespół instrumentów dętych „Big Band”. Zakład płacił nawet za to, że ludzie uczyli się gry na instrumentach dętych pod okiem instruktorów. Na początku lat osiemdziesiątych wpadliśmy z kapelmistrzem Panem Jerzym Lechowiczem na pomysł, aby orkiestra i „Big Band” grała nowoczesne utwory rockowo-rozrywkowe. Kupowaliśmy utwory muzyczne popularnych zespołów, przepracowane przez kompozytorów na partytury pod orkiestrę i „Big Band”. Orkiestra dawała występy dla mieszkańców miasta przy różnych oficjalnych uroczystościach, ale też w sobotnie czy niedzielne popołudnia. Przy ul. Kozienickiej znajdowała się tzw. Wenecja – amfiteatr na wolnym powietrzu i tam odbywały się te koncerty. Za każdy koncert muzycy pobierali wynagrodzenie z zakładu. Pamiętam, że połowie lat osiemdziesiątych, chyba w roku 1987 (kiedy był jeszcze ostry PRL), udało się nawet na jakiejś akademii zagrać „Pierwszą Brygadę”. W tym trudnym czasie orkiestra zakładowa brała również udział (za przyzwoleniem dyrekcji zakładu) w procesji Bożego Ciała. Muzycy ubrani byli wówczas w „cywilne” ubrania. Były różne problemy z zaopatrzeniem orkiestry w ubiory i instrumenty, więc uciekaliśmy się do różnych sposobów. Pod koniec lat 80-tych mundury orkiestry zakładowej i sprzęt były mocno wyeksploatowane. Wiadomo, że w Polsce wtedy zakupy były bardzo trudne. Pamiętam, że ostatnie mundury dla orkiestry (wykorzystałem swoje możliwości rodzinne, ponieważ mój kuzyn był szefem zaopatrzenia) załatwiliśmy w Polskich Liniach Oceanicznych. Zakupiliśmy z PLO gabardynę do szycia mundurów marynarskich i z tego zostały uszyte mundury dla orkiestry. Z gotowych czapek oficerów marynarki handlowej PLO, zdjęte zostały marynarskie emblematy i orkiestra była bardzo ładnie jak na tamte czasy ubrana. Kuzyn potrzebował jednak stempla od 11 Przedsiębiorstwa Wojskowego, co oznaczało, że towar idzie dla produkcji zbrojeniowej. W ten sposób wspomagaliśmy zaopatrzenie, bo zbrojeniówka miała priorytet w zaopatrzeniu.

Ważnym obszarem działalności poza produkcyjnej była działalność bytowa. Na tę działalność składały się świadczenia i praca obiektów bytowych. „Pronit” w tamtym czasie posiadał następujące obiekty bytowe: stołówka zakładowa, która została wybudowana w połowie lat siedemdziesiątych i świadczyła wydawanie obiadów oraz posiłków regeneracyjnych. „Zdolność produkcyjna” wynosiła 1,3 tys. posiłków w ciągu doby. Stołówkę na zlecenie „Pronitu” prowadziła Pionkowska Spółdzielnia Spożywców. Pamiętam, że jeszcze pod koniec lat osiemdziesiątych wydawano bezpłatnie pracownikom zatrudnionym w warunkach szkodli-

wych czy uciążliwych około 700-900 obiadów składających się z dwóch dań. Posiłki wydawano codziennie od godziny 9-21 po to, aby ci, którzy kończyli pierwsze zmiany, czy też pracę w 6-cio lub 8-mio godzinnym dniu pracy mogli ten posiłek zjeść i iść do domu zregenerować swoje siły. Pracownicy, którzy szli na drugą czy trzecią zmianę mogli zjeść posiłek i mieć odpowiednią kondycję fizyczną w pracy. Ponadto, pracownicy, którym obiad nie przysługiwał mogli wykupić obiady dla siebie i swoich rodzin. Takich osób bywało od 200 do 3000. Oprócz tego w okresie zimowym stołówka wydawała posiłki regeneracyjne, dowożone do poszczególnych zakładów pracy. Z posiłków regeneracyjnych korzystało około 1,2 tys.-1,3 tys. pracowników.

Na każdym z wydziałów, na początku lat osiemdziesiątych pootwieraliśmy bufety. Bufety prowadził PSS sprzedawano artykuły na ogólnych zasadach, my staraliśmy się uzupełnić ubogi asortyment środków spożywczych, które były w sklepach. Można w nich było kupić niektóre wyroby wędliniarskie bez kartek, lub takie, które były ciężko dostępne w sklepach na mieście. Cieszyły się te bufety dużym zainteresowaniem pracowników.

Znaczącą placówką bytową była również przychodnia zakładowa. Pracowali w niej lekarze, pielęgniarki i inny specjalistyczny personel pomocniczy (stomatologia, rentgen, laboratorium analityczne). Przychodnia dysponowała również transportem medycznym – karetkami pogotowia. Dodatkowo na każdym z zakładów działał punkt lekarski, w którym codziennie dyżuruwały pielęgniarki, a w wyznaczone dni lekarze medycyny pracy. Pracownicy podlegali obowiązkowym, okresowym badaniom lekarskim. Na terenie miasta zakład posiadał i finansował żłobek zakładowy przy ul. Kolejowej, przedszkola zakładowe przy ul. Jordankowskiej, Spokojnej, Radomskiej. Pierwszeństwo w korzystaniu z tych placówek miały dzieci pracowników zakładu. „Pronit” posiadał własną szkołę przyzakładową z warsztatami szkolnymi w której uczono na poziomie zasadniczym i średnim (technikum chemiczne) w zawodach niezbędnych dla profilu produkcji.

Zakład posiadał i administrował mieszkania zakładowe w liczbie ponad 1,3 tys. lokali. Mieszkania znajdowały się w budynkach na osiedlach Centralna, Stara Kolonia i Nowa Kolonia oraz przy ul. Mickiewicza. Przedsiębiorstwo posiadało własne hotele zakładowe zlokalizowane przy ulicy Leśnej 15 i 17, przy ul. Radomskiej (baraki, pozostałe po budowie WSS „Polcorfam”), hotel popularnie nazywany „Moskwa” przy Placu Konstytucji 3-go Maja oraz przy ul. Jodłowej. Przydziałów mieszkań zakładowych oraz hoteli dokonywała Zakładowa Komisja Socjalna. Co roku aktualizowano listy przydziałów i zamian mieszkań według opracowanego przez komisję socjalną „Zakładowego Regulaminu Przydziału i Zamiany Mieszkań Zakładowych”. Regulamin określał podstawowe kryteria przydziału mieszkań jak: przydatność pracownika dla zakładu, warunki mieszkaniowe pracownika, stan rodzinny. Przydziały zawsze budziły ze zrozumiałych względów dużo emocji, ponieważ zawsze było więcej chętnych niż mieszkań. W latach osiemdziesiątych zakład budował mieszkania jak na pionkowskie warunki bardzo intensywnie. Od 1981 do

roku 1987 wybudowano 200 mieszkań - 4 bloki. Był to blok przy ulicy Parkowej (2 budynki czteropiętrowe po 40 lokali), przy ulicy Kruczej 60 lokali, przy ulicy Sosnowej 60 lokali. Planowano budowę jeszcze budynku przy ulicy Parkowej na 40-60 mieszkań (wykonano nawet wstępny projekt i założenia techniczno-ekonomiczne), ale był już rok 1988 i zaczął się kierunek ekonomii rynkowej (uwalnianie przedsiębiorstw produkcyjnych z działań pozaprodukcyjnych) i planów zaniechano.

Od lat siedemdziesiątych mieszkania zakładowe budowano ze środków Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego. Taki fundusz obowiązane były tworzyć wszystkie zakłady analogicznie jak fundusz socjalny. Z tego funduszu można było budować mieszkania zakładowe, udzielać długoterminowych, nisko oprocentowanych pożyczek pracownikom na budowę własnego domu, remont lub modernizację mieszkania w budownictwie wielorodzinnym. Zasady przydziału pożyczek określał „Zakładowy Regulamin Podziału Środków Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego”. Przydziału pożyczek na wnioski pracowników dokonywała Zakładowa Komisja Socjalna. Warto zaznaczyć, że zgodnie z tymi zasadami pożyczki mogły być częściowo umarżane po podpisaniu przez pracownika umowy z zakładem, że przepracuje określoną liczbę lat (procent umorzenia zależny od lat przepracowania w „Pronicie”).

Poza usługami świadczonymi przez wymienione placówki bytowe realizowaliśmy bieżące świadczenia bytowe wynikające ze świadczeń należnych pracownikom przemysłu chemicznego. Jedne świadczenia były dla wszystkich pracowników inne dla określonych stanowisk. Zgodnie z branżowym układem pracy pracownicy „Pronitu” otrzymywali deputat węglowy w naturze lub w ekwiwalencie pieniężnym. Ci którzy mieszkali w mieszkaniach ogrzewanych węglem otrzymywali deputat w naturze odpowiednio w ilości od 0,5 t do 2,5 tony w zależności od rodzaju budynku jaki ogrzewali. Posiadający centralne ogrzewanie otrzymywali ekwiwalent pieniężny. Węgiel w naturze realizowano ze składu węglowego na terenie zakładu. W ramach tych świadczeń pracownicy na produkcji specjalnej (przy nitroglicerynie) otrzymywali kawę naturalną. Było z nią szereg problemów, bo kawa była towarem luksusowym w tamtym czasie i ciągle trzeba było przekonywać Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, że zakup kawy wynika z przepisów branżowych przemysłu chemicznego. Opóźnienie w wydawaniu kawy natychmiast rodziło protesty związkowców. Wszyscy pracownicy „Pronitu”, bezpośrednio produkcyjni otrzymywali 0,5 litra mleka dziennie. Mleko było rozwożone na zakłady i wydziały. Znajdowały się tam pomieszczenia do podgrzewania i spożywania mleka. Do lat osiemdziesiątych pracownicy otrzymywali także przydziały cukru i witaminy C.

Pomoc w sprawach bytowych miała także okresowy charakter. W okresie jesiennym organizowaliśmy akcję „zaopatrzenie na zimę”. Pracownicy zapisywali się przed tą akcją do zakupu ziemniaków na zimę. Współpracowaliśmy z PGR Policzna i Spółdzielnią rolniczą w Janikowie. Kupowaliśmy od nich ziemniaki po

niższej niż na rynku cenie i odsprzedawaliśmy je pracownikom, dowożąc często do domów. W taki sam sposób kupowaliśmy też zbiorowo (na tony) warzywa (marchew, cebulę) oraz owoce (jabłka, gruszki, śliwki) dla zainteresowanych pracowników.

W 1989 roku kiedy zmienił się ustrój, zmienił się również model zakładów państwowych, zaczęto wprowadzać mechanizmy rynkowe, zaczęto myśleć o tym, żeby tą całą sferę poza produkcyjną oddać w ręce miasta. Po wprowadzeniu na początku lat osiemdziesiątych tzw. cen regulowanych „Pronit” rozpoczął sam proces uwalniania się od kosztów pozaprodukcyjnych. Do miasta przekazano wówczas Dom Kultury (Robotniczy Ośrodek Kultury), żłobek, Ośrodek Rekreacji n/Stawem, przedszkola i bibliotekę. Mając świadomość nieuchronności tych zmian w roku 1990 opracowałem program stopniowej likwidacji obsługi bytowo-socjalnej. Polegał on w głównym zarysie na stworzeniu zakładowego systemu:

- * wypłacania pracownikom ekwiwalentów w miejsce świadczeń w naturze (obiady, posiłki, mleko),
- * sprzedaży zasiedlanych mieszkań za minimalną część ich wartości (pieniądze ze sprzedaży miały posłużyć na umarżalne pożyczki dla pracowników mieszkających w innych niż zakładowe zasobach mieszkaniowych – spółdzielczych, komunalnych, prywatnych).

Taki system sprzedaży na mój wzór zastosowała Elektrownia Kozienice. Propozycja była możliwa do wykonania pod względem obowiązujących już wówczas przepisów branżowych i państwowych została jednak odrzucona zarówno przez zarząd „Pronitu” jak i związki zawodowe: Chemików i „Solidarność”. Takie stanowisko i różnica w poglądach spowodowała, że zrezygnowałem z pracy kierownika Wydziału Administracyjno-Socjalnego „Pronitu” i zająłem się prowadzeniem zlikwidowanego przez WPT „Radom-Tourist” hotelu „Chemik”. W niedługim czasie okazało się, że zakład zlikwidował mleko, posiłki i nie dał pracownikom żadnego równoważnika finansowego.

Po uchwaleniu ustawy o komunalizacji mienia państwowego proces pozbywania się „balastu” nieprodukcyjnego uległ przyspieszeniu i zakończył się nieodpłatnym przekazaniem miastu wszystkich terenów i obiektów pozaprodukcyjnych. Mieszkania zakładowe budowane z funduszu mieszkaniowego pracowników, a przydzielane od 1987 po wpłaceniu przez nich dodatkowo równowartości 15% kosztów budowy zostały przekazane nieodpłatnie miastu. Miasto natomiast sprzedawało je pracownikom na takich samych zasadach odpłatności jak tym którzy nie byli pracownikami i nie partycypowali w kosztach budowy tych lokali. Tak więc pseudo „obrona” związków zawodowych spowodowała chichot historii.

Generalnie jednak należy stwierdzić, że działalność socjalno-bytowa w zakładzie państwowym jakim był „Pronit” w latach osiemdziesiątych w zasadzie obejmowała wszystkie sfery życia pracowników – mieszkańców miasta.

Halina Neusser

Urodziłam się i mieszkam w Pionkach. Pierwszą pracę rozpoczęłam w 1971 roku po skończeniu Technikum Chemicznym w zakładzie „Pronit” na wydziale elabracji amunicji myśliwskiej. Byłam zadowolona z tego jak nas młode dziewczyny przyjęli tam starsi pracownicy. Po 1,5 roku dostałam propozycję przejścia do wydziału zbytu. Oczywiście przeszłam, ale przejście do dyrekcji było dla mnie koszmarem.

Przeszłam do wydziału zbytu, gdzie kierowniczką była Pani Borkowska, a ja pracowałam na etacie referenta ekonomicznego przy sprzedaży płyt gramofonowych. Na początku ta praca była dla mnie dosyć ciężka, ponieważ nie miałam wykształcenia ekonomicznego i nie wiedziałam pewnych rzeczy. Ludzie jednak w dziale byli bardzo sympatyczni i fajni. Początkowo byłam przerażona pracą w zbycie, ponieważ było tam bardzo dużo nowych rzeczy, których po prostu nie mogłam zrozumieć. Pomagały mi jednak moja kierowniczka, a także Jola Michalska.

Moja praca polegała na sprzedaży płyt, które były wyprodukowane w tłoczni „Pronitu”. Były to płyty duże oraz małe. Wysyłane były do składnicy księgarskiej w Łodzi jako dystrybutora. Każdego miesiąca dostawaliśmy wykaz sprzedanych płyt od dystrybutora, które automatycznie wliczały się do sprzedaży „Pronitu”. Sprzedawaliśmy płyty również do „Arspoloni”, wydawnictwa zagranicznego.

Jeździłam często do Warszawy na przesłuchania organizowane przez Komisję Księgarską. Przesłuchania odbywały się raz na miesiąc lub raz na dwa miesiące, w zależności od tego czy mogli się zebrać księgarze z całej Polski. Były to dość ciekawe spotkania, ponieważ zbierali się ludzie z całej Polski, prowadzący punkty sprzedaży płyt. Podczas tych spotkań prowadziliśmy różnego rodzaju dyskusje, puszczone były płyty, a każdy sobie zapisywał, co mu pasuje i które płyty pójdą w handlu.

Najważniejszą rzeczą, którą robiłam dla wykonawców to było przekazywanie im pieniędzy ze sprzedaży płyt. Czynności te zajmowały bardzo dużo czasu i byłam bardzo stremowana, aby się nie pomylić, ponieważ to były „ciężkie” pieniądze. Przechowywałam wraz z innymi pracownikami dokumenty w tej sprawie, a musiały być przechowywane przez 30 lat. Autor, wykonawca tłoczonych płyt miał prawo przez 30 lat dokonywać wglądu do swoich piosenek, ponieważ posiadał prawa autorskie. Była jedna sporna sprawa, ale później przy pomocy radcy prawnego Pana Michalskiego okazało się nawet, że temu kto wnosił roszczenia nie należy się żaden wgląd do płyt.

Zazwyczaj do produkcji dostawaliśmy gorsze płyty i nagrania, a te lepsze zbierała jedna taka firma. Przyszły jednak takie czasy, tylko nie pamiętam w którym roku to było, że nasi ludzie decydowali co będziemy nagrywać, z kim i w jaki sposób. Powstała tzw. Komisja Fonograficzna. W jej skład wchodził m.in. Pani Połońska, dyrektor Palusiński, który był jej szefem, a także Wojciech Trzciniński,

będący tzw. „naszym kontaktem” między muzykami, a „Pronitem”. Komisja zbierała się raz na miesiąc, a ja byłam w niej sekretarzem. Przedstawiane były na niej propozycje jakie nagrania możemy dostać, za ile i czy nam się to w ogóle kalkuluje produkować.

Mieliśmy również swoją filię w Warszawie, którą prowadził Ryszard Pawlicki, nasz przedstawiciel, który w stolicy załatwiał nam różne sprawy. Mieliśmy również własny program w telewizji. Audycję prowadziła pani Marysia Szadłowska i w niej prezentowane były pronitowskie nowości. Dzięki temu wszyscy wiedzieli, że w Pionkach istnieje taka firma jak „Pronit”.

Praca w zbycie pomogła mi np. pojechać na festiwal do Opola, gdzie byłam dwa razy i zawsze o tym marzyłam. Nigdy w życiu nie zapomnę koncertu zespołu „Kombi”. Na festiwalu między innymi poznałam Andrzeja Rosiewicza, który podpisał mi płytę. Było bardzo dziwne, że on nie mógł dostać od nas płyty na której śpiewał, tylko musiał sam ją sobie kupić. A to też nie było takie proste, bo kupić mógł tylko w księgarni. Poznałam również zespół „Lady Pank”, lecz bardzo mi się nie podobali i nie podobają do dnia dzisiejszego. Piosenkarka Krystyna Prońko przyjeżdżała np. sama do nas odbierać płyty, a była to bardzo sympatyczna kobieta. Przyjeżdżał do nas także Adam Chadłe, który był posłem. Mam już niestety małą ilość płyt z autografami, ponieważ dałam je koledze, który gra w zespole „Klimatiz”, bo jemu bardziej przydadzą się te płyty.

Praca w Komisji Fonograficznej polegała m.in. na tym, że nasz przedstawiciel Pan Pawlicki dawał nam propozycję płyt, które możemy nagrać. Po przesłuchaniu taśmy, płyty podejmowaliśmy decyzję, czy się sprzeda lub nie. Możliwości finansowe zakładu były niestety niewielkie, a żeby kupować nagrania, które były bardzo drogie, często nie mogliśmy ryzykować, bo jedna płyta się sprzedawała lepiej, a druga mniej. Nie sprzedane płyty musieliśmy oddać do magazynu, więc pieniądze też były tam „magazynowane” zarówno u nas czy na składnicy księgarskiej. Jak powstał wolny rynek w składnicach księgarskich zaczęły dziać się różne reorganizacje. Kiedy składnicę likwidowano jako magazyn, musiałam osobiście jeździć po kraju i handlować płytami. Mieliśmy samochód z kierowcą i jeździliśmy w Polskę. Zdarzało się nieraz tak, że wracaliśmy z taką samą ilością płyt z jaką wyjechaliśmy. Bywało jednak i tak, że na przykład w Rzeszowie zostawialiśmy towar, lecz nie został sprzedany i trzeba go było później odkupić.

Sprzedaż płyt winylowych zaczęła spadać, kiedy na polskim rynku zaczęły pojawiać się kasety, płyty CD i DVD.

W momencie kiedy nasza tłocznia przestała istnieć, było tym faktem bardzo duże zainteresowanie prasy. Pytano dlaczego i co się dzieje. Pan Salata z redakcji z Radomia, chciał przeprowadzić wywiad z pracownikiem zakładu, aby dowiedzieć się co się dzieje z „Pronitem”. Pani Połońskiej nie było wówczas w pracy, a tylko ona miała uprawnienia do ujawnienia wiadomości dotyczących zakładu. Ponieważ jej nie było, ja miałam udzielić mu wywiadu. Jednak nic z tego nie wyszło, ponieważ byłam stremowana i bardzo to przeżywałam.

W momencie zamknięcia tłoczni, trzeba było jeszcze zarchiwizować różnego rodzaju dokumenty związane z produkcją płyt. Mieliliśmy wielką płytotekę i wszystkie jej płyty zostały przekazane do archiwizacji. Tak zakończyła się moja kariera na płytach. Potem dostałam nową branżę na produkcji glikocelu, a dokładnie sprzedaż glikocelu i tak się skończyła moja praca w „Pronicie”.

Pionki, maj 2008 roku

Wiesława Połońska

Podjęłam pracę w zakładzie zaraz po ukończeniu szkoły. Ucząc się w niej odbywałam praktykę na wydziale produkcji amunicji myśliwskiej. Jak otrzymałam pracę w „Pronicie” okazało się, że na temat amunicji mam już dość znaczną wiedzę. Po krótkim czasie przydzielono mnie do nadzoru wydziału Z, a było to po wielkim wybuchu, podczas którego zginęło 5 osób. Następnie przeszłam do działu zbytu, gdzie nowym wyzwaniem dla mnie była realizacja i nadzór produkcji skóry syntetycznej nowego wydziału Polcorfam. Kiedy mój kolega z działu zajmujący się płytami odszedł na emeryturę, przejęłam obowiązki organizacji produkcji płyt gramofonowych. W tym zakresie miałam już znaczną wiedzę, bo moje biurko stykało się z biurkiem kolegi, który zajmował się płytami.

„Pronit” był jedynym wytwórcą masy do płyt gramofonowych w Polsce. Mówię tu o masie do tzw. płyt nie tłukących się. Receptura została opracowana w Instytucie Chemii Organicznej w Warszawie, ale koledzy z laboratorium badawczego „Pronitu” mieli bardzo duży wkład w opracowanie tej technologii. W każdym bądź razie była to technologia polska, a niemalże „pronitowska”. Jednym z elementów ostatecznego sprawdzania jakości tej masy było wytłoczenie płyty gramofonowej. Ocena jakości wytłoczonej płyty dawała pewność, że masa nadaje się do produkcji płyt. Ważne były parametry fizyczno – chemiczne masy, ale przede wszystkim liczyła się czystość dźwięku. Stąd też w „Pronicie” znalazły się dwie prasy z „Polskich Nagrań” na których w ramach prób tłoczono płyty dla prób. W tym czasie, czyli w latach sześćdziesiątych jedyna tłocznia płyt gramofonowych w Polsce znajdowała się w „Polskich Nagraniach”. Tłocznia była położona przy ulicy Płockiej w Warszawie.

Kiedy zakończyły się wojny w Wietnamie i Korei w „Pronicie” wskutek radykalnego zmniejszenia produkcji powstał problem związany z koniecznością obniżenia zatrudnienia. Dlatego też oprócz istniejących produkcji na rzecz przemysłu obronnego, uruchomiono cały szereg produkcji cywilnych. W propozycji nowych wyrobów znalazła się także koncepcja uruchomienia tłoczni płyt gramofonowych z uwagi na posiadane dotychczasowe doświadczenia. Do dyspozycji były budynki, czynniki energetyczne, a w szczególności para technologiczna po produkcji wyrobów specjalnych. Na tłocznię adaptowano obiekty po dawnej produkcji prochów nitrolicerynowych na wydziale PG. Uruchomienie wytwarzania płyt gramofonowych było ważne dla zatrudnienia kobiet, ponieważ płyty to produkcja jakby specjalnie przeznaczona dla nich. Ważne było też to, że na polskim rynku powszechnie odczuwalny był znaczny deficyt płyt gramofonowych.

„Pronit” nie był od początku do końca producentem płyt gramofonowych, ponieważ najważniejsze było wykonanie nagrania, a tego w Pionkach nie robiono. Pozyskiwano więc repertuar do płyt przez bardzo długie lata z „Polskich Nagrań”. Katalog repertuarowy tworzyły Polskie Nagrania. Przy Ministrze Kultury powo-

łana była komisja do nagrywania płyt gramofonowych. Komisja ta dokonywała podziału repertuaru. Zawsze było tak, że większe wpływy w tej komisji miały Polskie Nagrania. Przejmowali więc najbardziej atrakcyjne nagrania, bo od ich atrakcyjności zależał nakład tłoczonych płyt. Czasem udawało się i „Pronitowi” otrzymać do produkcji ciekawsze nagranie. Generalnie w Polsce nie było wykonawców zarówno indywidualnych jak i zespołowych, których płyty nie tłoczone byłyby w Pionkach.

Nagrania dźwięku dokonywane było przez „Polskie Nagrania” w ich studiu w Warszawie. „Polskie Nagrania” nagrywały utwory na tzw. acetat czyli na miękką płytę. Potem dźwięk przenoszono na specjalnych maszynach z miękkiej płyty na twardą, metalową płytę, czyli na pozytyw. Dopiero nagranie zarejestrowane na pozytywie trafiało do Pionek. „Pronit” przetwarzał pozytywy na matryce, a z matrycy zapis dźwięku był tłoczony w postaci widocznych tzw. rowków po których przesuwają się igła gramofonu na płytę. Oczywiście sprzęt do tłoczenia płyt był w tamtych latach słaby jakościowo, ponieważ były to wyeksploatowane urządzenia, na których „Polskie Nagrania” nie chciały już pracować. My nie mieliśmy środków, aby zimportować nowe maszyny. Europa w tym czasie tłoczyła już płyty na półautomatach i automatach. Nasze urządzenia natomiast były obsługiwane ręcznie. Kobiety wykonywały te czynności na stojąco, a praca wykonywana była w wysokiej temperaturze. Na tłoczni, tam gdzie były zainstalowane prasy do tłoczenia płyt, nie było okien ani drzwi, aby naturalnie tworzyć przewiew dla schłodzenia pomieszczeń. Mówiąc krótko technologia tłoczenia polegała na tym, że na prasie tłoczącej „górze – dół” były zamontowane matryce. Na stronie wypukłej dokładano etykiety na płyty, które sami produkowaliśmy. Obok prasy w podręcznym urządzeniu nagrzewał się pojemnik z masą. Kiedy masa osiągnęła odpowiednią plastyczność wkładano ją do prasy i rozpoczynano proces tłoczenia. Technologicznie ustalony był czas grzania, studzenia, więc w wyznaczonym czasie płyta była gotowa.

Jednak z biegiem lat „Pronit” zaczął zajmować się samodzielnym pozyskiwaniem repertuaru. Na rynku pokazały się także nagrania innych firm. Pierwszym z takich wydawców była firma „Ponteks”. Weszli w porozumienie z nami i za własne pieniądze kupili półautomaty do tłoczenia płyt gramofonowych. Umowa przewidywała tylko tłoczenie singli, czyli płyt małych. Zakupione urządzenia do tłoczenia płyt to były już prasy o dużej wydajności. „Pronitowi” w niczym to nie zagrażało, ponieważ nie tłoczyliśmy wcześniej singli. „Pronit” oprócz tego, że wykonywał własną produkcję świadczył też usługi tłoczenia dla wielu firm. Były to np. Polskie Stowarzyszenie Jazzowe, „Wifon” przy TVP czy firma „Veriton” zajmująca się tylko repertuarem religijnym. Potem weszły jeszcze inne firmy polskie. Korzyść ze współpracy z tymi firmami w pierwszej fazie była nie tylko z tego, że otrzymywaliśmy pieniądze za tłoczenie ich płyt, ale firmy zaczęły nam odstępować, a nawet starać się dla nas o repertuar. Dla nas kontakty z wykonawcami oraz pozyskanie studia do nagrań było bardzo trudne, ponieważ my byliśmy

w Pionkach, a to wszystko działo się w Warszawie. Cały szereg nagrań od tych firm zostało przez nas odkupione. Kupowaliśmy je po to, aby wykonywać własne tłoczenie i własną produkcję. Na etykietach często można było widzieć napis PRONIT, natomiast pod spodem drobnymi literkami, że jest to licencja np. „Wifonu” czy „Pol Jazzu”.

Kiedy Komisja Repertuarowa przy Ministrze Kultury przestała istnieć Pronit mógł już we własnym zakresie decydować o doborze repertuaru poprzez jego zakup lub wykonanie. Powołana została w „Pronicie” komisja, która decydowała o repertuarze. Przewodniczącym Komisji Fonograficznej był dyrektor do spraw produkcji, a w jej skład wchodził ponadto kierownik działu płyt, ja jako sekretarz, pani ze zbytu oraz główny specjalista ds. ekonomicznych. Co niektórzy pokpiwali z tego, że komisja nie jest kompetentna w zakresie znajomości rynku muzycznego i może popełniać błędy w doborze repertuaru. Ale „Pronit” zawsze zatrudniał osobę kompetentną w tej branży. Przez długie lata pomocą w tym zakresie służył nam pan Wojciech Trzeciński. Komisja miała jednak taki plus, że my w prawdzie nie reprezentowaliśmy grupy muzyków, ale reprezentowaliśmy grupę odbiorców nagrań. W każdym bądź razie nie było sytuacji całkowicie nie trafionych nagrań, które zalegałyby na półkach. Jak w 1990 roku odchodziłam na emeryturę to w magazynie było raptem 30 tys. płyt, a pamiętajmy, że Pronit tłoczył około 200 tys. płyt miesięcznie. W połowie lat osiemdziesiątych tłoczyliśmy ponad 7 milionów płyt rocznie. Uważam, że Komisja spełniła bardzo dobrze swoją rolę.

No więc tak. Kolejnym etapem rozwoju produkcji płyt była też organizacja własnych nagrań. W tym to okresie „Pronit” zatrudnił na konsultanta pana W. Trzecińskiego - znanego kompozytora. Wspierali nas także w Warszawie, m.in. panowie Rzepielski oraz Pawlicki. Do organizacji kopert natomiast zatrudniona była pani Stelmaszczyk. Mieliśmy więc swoją ekipę w Warszawie, która działała tylko dla nas „Pronit” dla wydawanych przez siebie płyt sam organizował produkcję kopert. Projektantami kopert byli jedni z najlepszych w kraju grafików jak pan Pongowski i Andrzej Radziwiłowski. A z naszych bliźszych w regionie – artysta plastyk Henryk Heinrich z Radomia. Koperty niestety podlegały cenzurze. Każdy projekt zanoszony był przez naszego przedstawiciela do cenzury w Warszawie i po jakimś czasie dopuszczano go do produkcji bądź nie. Pamiętam taką historię. Przygotowaliśmy płytę z nagraniami legionowymi. Po jednej stronie koperty był portret Józefa Piłsudskiego. Miał on po lewej stronie na piersi krzyż Viruti Militari i cenzura nie zgodziła się na taki wizerunek marszałka. Musieliśmy więc „odpiąć” to odznaczenie. Na rynku pojawiły się płyty z portretem Piłsudskiego bez odznaczenia. Tłoczyliśmy też płyty z nagraniem pieśni kościelnych z Częstochowy dla „Veritonu”. Pierwsza wersja kopert, którą ja miałam w ręku zawierała zdjęcie, a na nim było widać trochę klasztoru, natomiast w dole ogromne tłumy ludzi. Cenzura nie zaakceptowała tej koperty. Trzeba więc było powiększyć klasztor, a ilość ludzi tak zredukować, że nie było ich prawie widać. W takiej formie wyrażono zgodę na druk koperty.

Pamiętam taki szczegół z poprawiania jakości. Otóż w procesie produkcji ważnym etapem było przetworzenie pozytywów na elementy metalowe do tłoczenia płyt. Była to metoda w przemyśle znana, jednakże „Pronit” w początkowym okresie miał duże trudności z uzyskaniem czystości odtworzenia dźwięku. Mówiąc krótko płyty te trzeszczały podczas odsłuchu. Nasi koledzy i koleżanki z laboratorium badawczego nie mogli tego problemu zlikwidować. Zgłosił się więc do nas z „Polskich Nagrań” majster z galwanizerni, który zadeklarował, że za znaczne – jak na tamte czasy – pieniądze rozwiąże nam ten problem. Przyjechał na parę minut do „Pronitu”, zastosował metodę z „jajkami” i oczywiście zainkasował pieniądze. Jego recepta „technologiczna” była prosta – „kupować jajka, żółtka zjadać, a białko łać do kąpieli galwanicznej”. Ta prosta, a skuteczna metoda stosowana była do końca produkcji płyt w „Pronicie” zapewniając dobrą jakość dźwięku.

Kiedy mieliśmy przygotowane do zapowiedzenia nagrania spotykaliśmy się w składnicy księgarskiej, bo to była centrala, która zajmowała się dystrybucją płyt. Polegało to na tym, że prezentowaliśmy nagranie przedstawicielom hurtowni wojewódzkich. Nierzadko wspierali nas wykonawcy, tzn. przybywali na aukcję ofertową i ich obecność czasem miała istotny wpływ na zamówienia. Po wysłuchaniu konkretnych nagrań zbieraliśmy opinie dystrybutorów odnośnie nakładu. Chodziło o to, żeby nie ponieść strat w nakładzie kopert bo nakład płyt mogliśmy sobie na bieżąco regulować. Wydanie koperty było jednorazowe, zawsze natomiast można było ją dodrukować.

„Pronit” w swojej karierze wydawniczej uzyskał 24 złote płyty. Złotą płytę otrzymywało się w tamtych latach za nakład 100 tys. egzemplarzy. A teraz jest podobno za 30 tysięcy. Oczywiście złote płyty wręczali uroczyście wykonawcom reprezentanci „Pronitu”.

Byliśmy aktywnym uczestnikiem festiwalu - Polskiej Piosenki w Opolu oraz Międzynarodowego Festiwalu w Sopocie. Nasza rola polegała przede wszystkim na tzw. obserwowaniu wykonawców celem podjęcia decyzji w kogo można zainwestować poprzez wydanie jego płyty. Ale była to także okazja do promowania naszych płyt. W szczególności wręczanie Złotych Płyt odbywało się na festiwalach właśnie w Sopocie i Opolu. Oczywiście wtedy cała Polska widziała za pomocą TVP, że jest taka miejscowość jak Pionki, a w niej firma „Pronit”.

Będąc w Opolu była ze mną koleżanka, która zajmowała się też w „Pronicie” płytami i podobał jej się bardzo Pan Andrzej Rybiński. Mówiła, że chyba oszaleje, tak się w nim zakochała. Powiedziałam jej, że mogę ją poznać z nim, lecz ona twierdziła, że to nie możliwe bo go nie znam. Jednak ja w czasie próby (mieliśmy takie pozwolenia do wejścia na próby) podeszłam do niego i porozmawiałam z nim. I ... nawiązała się między nimi znajomość. Innym razem np. chodziła po estradzie z jamniczką pani Wanda Kwietniewska z zespołu „Wanda i Banda”. A ja miałam jamnika i jestem miłośniczką tych psów. Gadałyśmy o nich bardzo długo, tak że o mało nie spóźniła się na scenę. Nieraz znajomości z wykonawcami powstawały w bardzo przyjemnych i nietypowych okolicznościach.

Płyty gramofonowe były na rynku towarem deficytowym, toteż wykonawcy byli bardzo zainteresowani tym, aby płyta ukazała się na rynku jak najprędzej. Kiedy wprowadzaliśmy nowy repertuar, wówczas nakład płyty był bardzo duży. Żeby przypodobać się „Pronitowi” i uzyskać szybsze wydanie płyty, przyjeżdżali do Pionek i proponowali własne koncerty. Wiele razy do nas przyjeżdżali. Była w Pionkach Halina Kunicka, Krystyna Prońko, wcześniej jeszcze „Czerwono-Czarni” z Czesławem Niemem na czele. Stąd w Pionkach często były koncerty solistów i zespołów z ówczesnej „pierwszej półki”. Przypominam sobie, że w Domu Kultury oraz na Hali Sportowej koncertowały takie zespoły i artyści jak: „No To Co”; „Kombi”; „Lady Pank”; „Skaldowie”; Krzysztof Krawczyk, czy Irena Jarocka. Często nas odwiedzali Zbigniew Wodecki, Maryla Rodowicz, czy Andrzej Rosiewicz. Można by było wymieniać jeszcze całą plejadę wykonawców. Społeczeństwo pionkowskie w związku z tym miało możliwość uczestniczenia w wielu koncertach. Pionki nie są miastem dużym, ale z uwagi na produkcję płyt takich imprez muzycznych było bardzo, bardzo dużo.

Produkcja płyt zakończyła się w 1990 roku. „Pronitu” nie ma już od 2000 roku. Nastąpiła era płyt CD. Obecnie Gmina Miasto Pionki jest właścicielem znaczącej części terenów po „Pronicie” z prawem do znaku towarowego „Pronit”. Pojawiają się na rynku reprints płyt wydawanych przez „Pronit” na CD, ale tylko te nagrania, które „Pronit” we własnym zakresie zorganizował, podlegają prawom wydawniczym. Trzeba koniecznie dotrzeć do materiałów, które ja odchodząc na emeryturę zostawiłam w „Pronicie”. A były w nich wymienione płyty, kiedy, od kogo kupione, jakie prawa wydawnicze miał „Pronit” do nagrań, które są wyłącznością „Pronitu”. Gdyby ktoś chciał powielać takie nagrania, musiałaby zakupić licencję. Ale tych nagrań nie było wiele. Czy miasto może dochodzić tych praw? Myślę, że musi najpierw posiadać dowody, że zakupiło prawa do konkretnych płyt.

Pionki, kwiecień 2008 rok.

Ryszard Rusiecki

Od urodzenia jestem pionkowaninem, lub „pionkoszczakiem” jak mówią niektórzy. Moje losy od początku związane były z zakładem poprzez ojca, który długie lata pracował na Wydziale PH (jest to ostatnia nazwa tego wydziału produkcji specjalnej). Z tych też względów nie wyobrażałem sobie innej pracy jak tylko w Pionkach i w „Pronicie”. Podczas studiów, w trakcie trzeciego roku stałem się stypendystą tego zakładu, ponieważ wówczas funkcjonowały tzw. stypendia fundowane. W ramach tego systemu rekrutacji kadr dla przedsiębiorstw podpisałem odpowiednią umowę z zakładem. Po skończeniu nauki rozpocząłem, 5 sierpnia 1968 roku pracę w zakładzie, z półrocznym poślizgiem, bo studia były 4,5 letnie, ale zakład poszedł mi na rękę i przedłużył mi o 4 miesiące stypendium.

Jako absolwenta Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Łódzkiego, skierowano mnie do Działu Planowania. Kierownikiem działu był wówczas Adam Hanausek, późniejszy główny księgowy zakładu. Wkrótce dział ten uległ podziałowi, a ja po zakończeniu pełnego, rocznego stażu, zostałem zastępcą kierownika działu kosztów. Po roku awansowałem na kierownika tego działu. Tam pracowałem do końca 1976 roku.

W międzyczasie Pan Azarowicz (były dyrektor ekonomiczny „Pronitu”), który pracował w Komitecie Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu, namówił mnie, aby przejść tam do pracy, na co się zgodziłem i przepracowałem tam prawie 4 lata. W 1980 roku gdy powstawała „Solidarność” (ta pierwsza) oraz w roku 1981 był to najbardziej burzliwy społecznie czas. W zakładach powstawały nowe związki zawodowe i nowego rodzaju rady pracownicze. Tak się złożyło, że ówczesny dyrektor ekonomiczny „Pronitu” Zygmunt Kulawik zmarł niespodziewanie w młodym wieku. Jesienią 1981 roku przybyła do mnie do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu delegacja „Pronitu” w składzie: dyrektor naczelny Alfred Kucharski i Krzysztof Fabis – przewodniczący nowej rady pracowniczej. Chyba w uznaniu, moich wcześniejszych dokonań w zakładzie i posiadanych umiejętności, zaproponowali mi, abym wrócił do zakładu na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych. Oczywiście wyraziłem zgodę, bo „Pronit” zawsze był moim celem pracy. Od początku pracy w KW PZPR w Radomiu, zresztą uważałem, że, ta praca jest nie dla mnie i była moją pomyłką. Jeżeli jednak chodzi o sprawy poznania całego systemu funkcjonowania gospodarki, była to naprawdę dobra szkoła, która później była przydała się w dalszej pracy. Przejście na zaproponowaną funkcję wymagało uzgodnień polityczno-społecznych w zakładzie, więc zaproszono mnie na posiedzenie rady pracowniczej w szerszym składzie, bo było prezydium rady, cała rada pracownicza, związek „Solidarność” i związek branżowy „Chemików”. Przedstawiono mnie, a ponieważ większość ludzi mnie znała (całą edukację poczynając od 1945 roku pobierałem w Pionkach, miałem wielu kolegów, znajomych), . uzyskałem więc ich akceptację. Mogłoby się

to wydawać w tamtych czasach paradoksem, że „Solidarność, która walczyła z komuną, nagle zaakceptowała na jedno z głównych stanowisk w zakładzie człowieka, który pracował w instytucji, tak źle kojarzonej nawet do tej pory.

Rozpocząłem pracę 1 grudnia 1981, a tu już 13 grudnia wybuchł stan wojenny. Nikt z nas takiego obrotu sprawy nie oczekiwał, choć jakieś tam symptomy były, że coś się kroi. Pamiętam, że 13 grudnia była niedziela. Od razu, tak jak większość pracowników kadry w sposób zdecydowany dotarłem do zakładu. Po godzinie dotarła do nas ekipa wojskowa. Był to pluton wojska wyposażony standardowo. Było ich niewielu, bo ponad 40. Ze sobą mieli na wyposażeniu dwa tzw. ciężkie karabiny maszynowe na kółkach. Pierwsze nasze spotkanie z nimi (nie było jeszcze komisarzy wojskowych) odbyło się nad ogromną mapą naszego zakładu, w celu ustalenia w jaki sposób siłami tego plutonu wojska zabezpieczyć zakład. Pamiętam, że dowódca oddziału w randze porucznika (w zakładzie wśród kadry byli pułkownicy rezerwy, ponadto w „Pronicie” było przedstawicielstwo wojskowe z jego szefem pułkownikiem Włodzimierzem Adaszkiem) wykazał wielką niefrasobliwość i brak profesjonalizmu. Oczywiście okazało się, że tego wojska jest za mało, aby zabezpieczyć teren całego zakładu ciągłymi patrolami. Na co dzień zakładu strzegło ponad stu pracowników straży przemysłowej. Porucznik patrząc więc na mapę zobaczył dwa, ponad kilometrowe odcinki pasa ochronnego w linii prostej, nie mając więc ludzi na patrol, stwierdził, że można raz na jakiś czas puścić serie z karabinu maszynowego wzdłuż tych odcinków, raz w jedną później w drugą stronę i efekt będzie taki sam, jak gdyby przeszedł patrol. Według niego, każdy kto zechciałby wtargnąć na teren zakładu zginie i nie będzie problemu. Płk Adaszek, doświadczony wojskowy, zaraz mu jednak ten pomysł wybił z głowy. Skończyło się na tym, iż ochronę wspólnie z wojskiem będzie pełnić nasza straż przemysłowa. Tego samego dnia, jako dobrze znający decyzyjne „radomskie podwórka” na terenie komitetu oraz na terenie Urzędu Wojewódzkiego (przemianowanego w tym czasie na sztab dowodzenia) zostałem wysłany ze specjalnymi certyfikatami, do pobrania materiałów z zaleceniami, co mamy wykonywać w zakładzie podczas tej nowej sytuacji. Wróciłem z materiałami i zaczął się dla zakładu trudny okres stanu wojennego.

Wkrótce przysłano do „Pronitu” komisarzy wojskowych. Szczęśliwie dla zakładu się jednak złożyło, że trafiliśmy na dość przyzwoitych i rozsądnych ludzi. Jednym z głównych był pułkownik Ziaja, profesor historii i wykładowca z Wojskowej Akademii Politycznej. Drugim był w randze podpułkownika, dr fizyki z jakiegoś Instytutu Wojskowego w Zielonce. Byli to zupełnie inni ludzie, niż ci o których wciąż opowiada się dowcipy. Wykazywali zrozumienie i rozsądek, w pewne sprawy się nie wtrącali, a nawet można było z nimi poartować na różne tematy. Kiedyś pułkownikowi dla żartu schowałem pistolet z kaburą. Jak się okazało miał w niej wypchaną gazetę i śmiał się potem ze mnie, że nie udało mi się go rozbroić.

Nadeszły trudne czasy, ponieważ dotknęły nas sankcje gospodarcze nałożone przez kraje zachodnie na Polskę. Obowiązywał system kartkowy na buty i żywność.

ność, rozszerzany po kolei na wszystkie artykuły. My w „Pronicie” byliśmy akurat (mając ścisły związek koprodukcyjny z przemysłem skórzanym) w lepszej sytuacji niż inne zakłady w Pionkach. Dodatkowo poza system kartkowym byliśmy w stanie pomóc naszej załodze w zakupie trudno dostępnych butów. Utworzyliśmy stale funkcjonującą sprzedaż obuwia (na oddzielne od powszechnie obowiązujących, kartki) w budynku Kasyna. Wiele artykułów sprzedawaliśmy też pracownikom współpracując z Pionkowską Spółdzielnią Spożywców. Miasto było wielokrotnie lepiej zaopatrzone w porównaniu do innych, bo za jakąś beczkę kleju do butów do metalu, gumy, czy mebli można było wiele artykułów pozyskać poza systemem ogólnej reglamentacji. Tak staraliśmy się sobie w mieście pomagać.

Przed końcem stanu wojennego, znalazłem się przypadkowo w telewizji moskiewskiej, w głównym wydaniu wiadomości. Przyjechała do Pionek telewizja radziecka, aby nagrać materiał, jak sobie takie małe miejscowości jak Pionki oraz zakład radzą z zaopatrzeniem w surowce przy istniejących ograniczeniach zakupu. Tak wypadło, że byłem głównym informatorem w imieniu zakładu. Niedługo po nagraniu mój kolega, który był na studiach doktoranckich w Moskwie jak wrócił powiedział: „wyobraź sobie oglądam wieczorne „Izwiesti” w moskiewskim dzienniku, a tu na całym ekranie twoja twarz”. Pewnie gdybym w tym czasie starał się o wizę amerykańską, na pewno bym jej nie otrzymał, bo trochę urągałem Reganowi, że nałożył na nas sankcje gospodarcze.

Po odwołaniu stanu wojennego wszystko się trochę unormowało. Trzeba było jakoś żyć i pracować, wchodziły kolejne reformy gospodarcze - wielkie organizacje gospodarcze na bazie byłych zjednoczeń. Miałem jakąś tam dobrą markę jako ekonomista. Uczestniczyłem więc w różnych zespołach, które przygotowywały materiały pod centralne reformy gospodarcze, zarówno w zjednoczeniu, jak i na szczeblu ministerstw. W Ministerstwie Finansów utworzono wówczas zespół pod przewodnictwem wiceministra Pana Podsiadło (po zmianie ustroju został dyrektorem PKO), który miał przygotować zasady funkcjonowania przedsiębiorstw obronnych w ramach reformy gospodarczej. Pracując w tym zespole sam wiele skorzystałem i coś tam wyniosłem w przygotowywane materiały. Spotkania odbywały się w gabinecie ministra finansów. Wisiały w nim pamiętam, portrety wszystkich ministrów finansów od czasów przedwojennych. Nawiązałem sporo znajomości, co mi potem pomagało w rozwiązywaniu problemów związanych z zaopatrzeniem zakładu. Zaopatrzenie to była podstawowa sprawa przy prowadzeniu produkcji, więc wszystkie możliwe kontakty wykorzystywało się po to, aby zapewnić jej ciągłość. Udawało się nam mimo, iż bywało czasem bardzo ciężko jak np. z węglem. Bywało, że mieliśmy tylko 3-dniowy zapas i trzeba było po 10 wagonów pożyczać od Elektrowni „Kozienice” wyłącznie w drodze osobistych kontaktów.

Zajmowałem się działalnością ekonomiczną zakładu, ale dodatkowo odpowiadałem za sprawy pracownicze. Nasza załoga miała szerokie możliwości korzystania z wypoczynku. Posiadaliśmy ośrodek wczasowy w Jastrzębiej Górze, który w miarę możliwości ciągle modernizowaliśmy. Przy organizacji wczasów poma-

gało się zawsze kierownictwu ośrodka w zaopatrzeniu. W rejonie nadmorskim też potrzebowano takiego czy innego kleju. Istniała możliwość wymiany wczasowej dla pracowników do innych miejsc, nawet zagranicznych. Jestem człowiekiem związanym ze sportem, bo od studiów byłem sędzią piłki nożnej. Potem jak to się wówczas mówiło, dostałem „zadanie partyjne”, aby zostać prezesem Zakładowego Klubu Sportowego „Proch”. Na niwie sportowej nawiązaliśmy kontakty z miastem Wernigerode w NRD. Zaczęło się trochę od sportu, potem poszerzyło na wzajemną wymianę wczasową. Co najmniej kilkaset osób zwiedziło piękne tereny w górach Harcu. Przy okazji nasi pracownicy mieli możliwość zaopatrzenia się w artykuły, o które u nas było trudno, łącznie z mydłem, pastą do zębów, czy jakąś tam bielizną. Także młodzież grająca w klubie nawiązywała w ten sposób prywatne kontakty, widziała i grała na niemieckich obiektach sportowych. Wyjazdy te były miłym przerwaniem niezbyt przyjemnego okresu jaki panował w kraju.

Funkcjonowanie zakładu w ramach zjednoczenia było dość trudne, bo zjednoczenie decydowało nie tylko o sprawach kadrowych, ale także o podziale pieniędzy. Dobrze, że w krótkim czasie zjednoczenia zostały skasowane i przekształciły się w dobrowolne zrzeszenia przedsiębiorstw. My byliśmy w zrzeszeniu dawnego zjednoczenia ERG, ale także w zrzeszeniu wytwórców sprzętu precyzyjnego (tak się nazywało zakłady z branży głównie metalowej, pracujące na rzecz przemysłu obronnego). W ramach współpracy dostarczaliśmy na potrzeby wojskowe różne podzespoły do Niewiadowa, Skarżyska, Nowej Dęby oraz innych zakładów metalowych. Te kontakty były bardzo nam potrzebne i przydatne.

Na początku lat osiemdziesiątych zarządzając przedsiębiorstwem trzeba było współpracować z nowymi związkami zawodowymi oraz organem samorządowym jakim była rada pracownicza. Celem naszym było przede wszystkim podwyższenie płac, bo „Pronit” w porównaniu do innych zakładów zjednoczenia (większość zakładów zjednoczenia była na Śląsku) znacznie odstawał. Staraliśmy się więc równać trochę do górnictwa. W „Pronicie” płace były zaniżone, ale dzięki różnym staraniom udało się nieco dogonić śląskie zakłady, mimo konieczności płacenia tzw. „popiwku”. Tak nazywano obowiązujący wówczas podatek od ponad normatywnego wzrostu wynagrodzeń. Płaciliśmy go, ale wynagrodzenia w „Pronicie” zbliżyły się do średnich krajowych. Najlepszym dowodem tych starań są obecni emeryci, którzy odeszli na emeryturę po 1981 roku i mają wskaźniki podstawy emerytalnej o wiele korzystniejsze nawet od tych z ostatnich lat tej III i „IV” Rzeczypospolitej. Nastąpił wówczas jednak masowy odpływ pracowników na emerytury w ramach tzw. EW 81. Każdy kto w roku 1981 miał wypracowane 25 (kobieta) czy 30 (mężczyzna) lat pracy niezależnie od wieku mógł odchodzić na emeryturę.

Wskutek tych odejść nastąpiła więc taka dość gruntowna wymiana kadr. Dla dyrekcji zakładu był to duży problem, bo przy produkcji specjalnej doświadczenie zawodowe było istotnym elementem bezpieczeństwa. Przy prochu, jak się mówi, nie pracuje się jak w fabryce czekolady. Pewne umiejętności zachowania i przewidywania, można nabyć tylko w wyniku doświadczenia. Każdy kto zobaczył kie-

dykolwiek jakiś zapłon, czy wybuch podchodzi już do tej pracy zupełnie inaczej. Dlatego zawsze w „Pronicie” BHP, zaopatrzenie pracowników w obuwiu robocze, ubrania, nawet w bieliznę bawełnianą (mimo wszelkich trudności zaopatrzeniowych) było zawsze na wysokim poziomie. Pracownicy otrzymywali wszystko co im się należało zgodnie z normami i przepisami, nawet tak szczególny produkt jak kawę naturalną. Przepisy BHP na wydziale związanym z produkcją nitrogliceryny (poprzez kontakt z nitrogliceryną pracownicy mieli obniżone ciśnienie, bóle głowy) nakazywały, aby pracownik dostawał codziennie porcję kawy naturalnej w celu podwyższenia ciśnienia. Kawę - towar uznany za „luksusowy” w tamtym czasie (sprzedawano wyłącznie na kartki), też byliśmy w stanie mimo różnych kłopotów zabezpieczyć. Odejsia na emerytury spowodowały ubytki w zatrudnieniu. Kiedy jednak brakowało rąk do pracy, korzystaliśmy z pomocy więźniów.

Dla ochrony zakładu po stanie wojennym utworzono oddział junaków, coś w rodzaju dawnych Ochotniczych Hufców Pracy, a skoszarowano ich w barakach obok zakładu „Polcorfam”. Junacy odbywali w ramach hufca zastępczą służbę wojskową razem z musztrą. Mieli podobnie jak wojskowi przysięgę na początku służby, nawet z orkiestrą. Pierwsza przysięga odbyła się z udziałem orkiestry wojskowej z Dębina. Na następnych grała już nasza orkiestra zakładowa. Pamiętam taki epizod z przysięgą junaków. Chyba w 1986 roku, kiedy nastąpiła pewna „odwilż” rygorów stanu wojennego, powiedziałem kapelmistrzowi orkiestry dętej Panu Lechowiczowi: „Panie Jerzy musimy im zagrać „Marsz Legionów”. Nasza orkiestra nie posiadała nut, ale (poprzez kontakty ze Szkołą Orłąt w Dęblinie) otrzymaliśmy nuty od wojska. Orkiestra zakładowa przygotowała ten utwór (przysięgi odbywały się na parkingu przed Strażą Przemysłową) i zagrała w trakcie tej uroczystości. Ludzie, którzy przyjechali na przysięgę do swoich krewnych dosłownie płakali, jak usłyszeli właśnie w tym czasie tę pieśń.

Ciekawostką może być też fakt, że mimo, iż komuna była taka groźna jak się dzisiaj mówi, nasza orkiestra grywała w tym czasie bezpłatnie na uroczystościach Bożego Ciała. Przybył kiedyś w tej sprawie do dyrekcji zakładu ówczesny proboszcz parafii Św. Barbary, ks. Krzysztofik. Spotkał się ze mną, i dyrektorem ds. Produkcji Eugeniuszem Palusińskim. Wypiliśmy po koniaku i ustaliliśmy, że orkiestra zagra na uroczystości kościelnej, tyle tylko, że w koszulach bez mundurów. Po udziale orkiestry w procesji Bożego Ciała nie spotkały nas z tego tytułu żadne przykrości.

W tamtych czasach państwowym i przymusowym świętem był 1 Maja. Tradycyjnie odbywał się masowy wiec na płycie stadionu i przemarsz ul. Kolejową w stronę zakładu. Ja jako kibic piłki nożnej, fan tej dyscypliny sportu i prezes klubu nie mogłem znieść przez lata, że podczas tej uroczystości, kilka tysięcy osób zdeptuje trawę, o którą tak trzeba dbać. Nastąpił jednak moment, że trzeba było zrobić remont płyty stadionu, bo była już nierówna i miała zniszczoną murawę. Zdecydowaliśmy z ówczesnym kierownikiem Działu Socjalnego Markiem Majewskim, że w oparciu o dostępną mu literaturę, zrobimy remont nawierzchni systemem

gospodarczym (z uwagi na brak środków finansowych w zakładzie na ten cel). Pan Majewski wspólnie ze specjalistą ds. Sportu Krzysztofem Pawłowskim opracowali metodę renowacji płyty według systemu jaki stosowano kiedyś na boisku Wembley (piaskowe podłoże drenażu, spadki nawierzchni w układzie kopertowym). Remont należało rozpocząć wiosną, ale był przecież planowany coroczny wiec i pochód na 1 Maja. Wielkie dyskusje toczyły się wówczas w komitetach miejskim oraz zakładowym partii w sprawie naszych zamiarów, ale ja i Pan Majewski uparliśmy się, rozpoczęliśmy remont i wiec na stadionie się nie odbył. Renowację płyty systemem gospodarczym wykonało tylko trzech pracowników z działu Pana Majewskiego: Krzysztof Pawłowski, Tadeusz Mazur i Edmund Kibil. Wykonali ją tak dobrze, że już na jesieni były rozgrywki ligowe, a działacze z klubu „Radomiaka”, którzy w tym samym czasie zapłacili ogromne pieniądze za renowację swojej płyty jakiejś firmie, zazdrościli nam nawierzchni. Płyta dobrze służyła przez wiele następnych lat klubowi i piłkarzom. Widząc, że teraz organizuje się festyny na głównej płycie niszczącej murawę, nie wierzę, że to już naprawdę koniec komuny.

Mówi się obecnie, że przyczyną upadku „Pronitu” było to, że nie ma produkcji specjalnych. Ja statystykę produkcji tego zakładu znam od roku 1966, odkąd zacząłem pracować, bo miałem dostęp do wszystkich danych. Muszę stwierdzić, że produkcja na potrzeby wojska, nigdy w zakładzie nie przekraczała 10%, a bywało i mniej. Podstawą funkcjonowania zakładu była więc produkcja cywilna. Pod koniec lat osiemdziesiątych, gdy powstała „Solidarność”, ta druga po stanie wojennym, zrodził się pogląd (podtrzymywany głównie przez dyrektora Wiesława Kiepiela), że skoro w Pionkach produkuje się proch, to żeby się wszystko wokół waliło, proch będzie podporą całego zakładu. Nie brał jednak pod uwagę, że potrzebnych wówczas ilości prochu nie może produkować załoga w ilości 4 tysięcy osób. Tak duży zakład nie może być oparty wyłącznie o produkcję specjalną i doświadczyliśmy tego w sposób namacalny. Nie dziwi więc mnie, że „Pronit” upadł, bo tak musiało się to skończyć w gospodarce rynkowej. Nikt tak naprawdę z decydentów oraz sił społeczno-politycznych w zakładzie nie dbał o produkcję cywilną. Niektórzy pracownicy wręcz sami podcinali gałąź na której siedzieli, sprzedając po cichu i pomagając osobom prywatnym np. uruchamiać produkcję tkanin powlekanych w okolicy Pionek, a nawet Warszawy. Dziwili się potem, że wszystko upadło.

Dużo się mówi obecnie o wielkim wpływie organizacji partyjnej na działalność zakładu i na obsadę stanowisk w tamtych czasach. Może rzeczywiście funkcjonowało coś w rodzaju tzw. nomenklatury partyjnej, ale niczym nie różniła się ona według mnie od obecnej. Jak obserwuję każda partia, która obejmuje władzę też obsadza swoimi ludźmi kluczowe stanowiska. Zasada, którą wygłosił kiedyś jeden z braci Kaczyńskich „teraz k... my” jest niczym innym jak ówczesną nomenklaturą. Mimo wszystko dawniej w znacznej części, (szczególnie w latach sześćdziesiątych-siedemdziesiątych) decydowały jednak kwalifikacje. Ludziom powoływanym na stanowiska zachęcało się rzeczywiście, ale nie w sposób nachalny, do wstąpienia do partii. Przykładowo w zakładzie „Pronit” (ponieważ był zaliczo-

ny do 150-ciu największych zakładów w Polsce) stanowisko dyrektora naczelnego było konsultowane z Komitetem Centralnym PZPR. Stanowiska zastępców dyrektora już konsultowano z Komitetem Wojewódzkim. Stanowiska kierowników, mistrzów w obrębie zakładów i wydziałów były natomiast w nomenklaturze komitetu zakładowego. Jeżeli dyrektor kogoś powoływał na takie stanowisko, przedstawiał jego kandydaturę do zatwierdzenia w komitecie zakładowym podczas plenum czy egzekutywy do akceptacji. Nie znam jednak przypadku, aby ktoś zaproponowany przez dyrekcję nie uzyskał poparcia. Czasami zdarzało się jakaś rozmowa z takim kandydatem i to wszystko.

Według mnie nie było w „Pronicie” atmosfery podgryzania, nie było przypadków, że ktoś był napiętnowany, pomijany w podwyżkach lub awansach z tytułu poglądów. Najlepszym przykładem jest fakt, że osoby, które były internowane oraz ich rodziny, zostały otoczone wręcz opieką przez zakład. Każda z tych osób mogła wrócić na swoje stanowisko, jeśli tylko chciała. Pamiętam, że tylko jedna osoba odeszła z zakładu (chyba Pan Ciecicłag) i to tylko z tego względu, że nie chciał pracować dalej w „Pronicie”. Nie znam przypadku, aby ktoś z internowanych miał kłopoty zawodowe.

Na terenie zakładu jak wiadomo funkcjonowała Służba Bezpieczeństwa. Mieli swoje biuro, gdzie urzędowało kilku funkcjonariuszy. Zmieniali się oni dość często, ale mieliśmy też stałych „opiekunów”. Mieli oni spory wpływ na obsadę kadrową. Tak jak obecne służby specjalne, decydowali o tzw. Certyfikacie Bezpieczeństwa. Wówczas nazywano to Dopuszczeniem do Spraw Tajnych. Jeżeli wydali komuś opinię, że nie może mieć dostępu do spraw tajnych, to osoba ta nie mogła zajmować stanowisk objętych klauzulą tajności. Ale pracownik, który nie otrzymał dostępu do spraw tajnych, nie miał wielkiej krzywdy. Pracował po prostu tam gdzie takie dopuszczenie nie było potrzebne. Nie przypominam sobie, aby były z tym jakieś problemy. Służba miała swoją siatkę i chyba nic się nie zmieniło w tych metodach działania, bo po zmianie ustroju Wojskowe Służby Informacyjne (jak już nie pracowałem) były w stałym kontakcie z zarządem „Pronitu” i nawiedzały zakład, mając go pod stałą opieką. Był też Urząd Ochrony Państwa, który interesował się zakładem, więc wiele się nie zmieniło.

Dzisiaj myślę sobie, że działacze „Solidarności”, kierujący związkiem po 1989 roku w „Pronicie”, nie widzieli potrzeby pełnienia innej roli w zakładzie niż dawni sekretarze partii. Moim zdaniem zajęli ich miejsce i zaczęli działać zgodnie z regułą „Dość ich, teraz my”. W praktyce ta zasada polegała na tym, że (i to w znaczącym stopniu, jak wynika z mojego doświadczenia w zarządzie zakładu) wpływali skutecznie na obsadę wielu stanowisk. Wprowadzali swoich ludzi. Takim przykładem jaki mogę konkretnie podać był niejaki Pan Kowalski, którego wprowadzono z zewnątrz najpierw na mistrza do działu budowlanego, a później wymuszono na awans na kierownika jednego z zakładów.

Pionki, czerwiec 2008 roku

Jan Sekuła

Mój związek z Zakładami Tworzyw „Pronit” w Pionkach rozpoczął się w roku 1960, kiedy zostałem przyjęty do Przyzakładowej Szkoły Zawodowej przy Zakładach „Pronit” w Pionkach. Nauka w przyzakładowej szkole trwała 4 lata, gdyż taki obowiązywał wówczas system organizacyjny. W tym systemie nauczania były 3 dni nauki teoretycznej i 3 dni praktycznej nauki zawodu. Praktyczną naukę zawodu odbywałem najczęściej na Wydziale Mechanicznym przez 3 dni. Jednak w okresie czteroletniego nauczania, chodziliśmy na praktyki po całym zakładzie, czyli na Wydział PA, Wydział PG, Zakład PL. Nauczyłem się więc nie tylko zawodu ślusarza, ale zwiedziłem organizacyjnie cały zakład „Pronit”. Po ukończeniu czteroletniej Szkoły Przyzakładowej, podjąłem pracę w Zakładzie PL – Amunicji Myśliwskiej. To była wspaniała praca, która trwała przez 3 lata. Jednocześnie uczęszczałem do wieczorowego technikum przy Zakładach „Pronit”. Technikum wieczorowe było pierwszą klasą technikum, która powstała na bazie Przyzakładowej Szkoły Zawodowej. Jestem jednym z pierwszych absolwentów technikum wieczorowego przy Zakładach „Pronit” w Pionkach. Naukę w technikum skończyłem w 1967 roku i zastanawiałem się co robić dalej. Zdecydowałem się na Szkołę Oficerów Pożarnictwa w Warszawie. Zdałem egzamin i zostałem przyjęty do tej szkoły, w której nauka trwała 3 lata. W 1970 roku, po jej ukończeniu zostałem skierowany na praktykę. Wybrałem praktykę w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Pronit”. Pomogło mi w tym Ministerstwo Przemysłu Chemicznego, które wyraziło zgodę na skierowanie mnie na praktykę do Pionek. Po roku czasu, kiedy zostałem mianowany oficerem pożarnictwa, podjąłem pracę w Zakładowej Straży Pożarnej, z którą mój związek pracy zawodowej na stanowiskach oficerskich trwał do aż 1992 roku.

W 1971 roku, kiedy przyszedłem do „Pronitu” po szkole jako oficer, komendantem Zawodowej Zakładowej Straży Pożarnej był major Franciszek Małek. Jego zastępcą był kapitan Jan Kościuk. Od niego uczyłem się praktycznej nauki zawodu w aspekcie pożarniczym. Było mi nieco łatwiej, bo ogólny ogląd techniczny i technologiczny „Pronitu” wyniosłem z Przyzakładowej Szkoły Zawodowej oraz Technikum Wieczorowego z kierunku „instalacje w przemyśle chemicznym”.

Moja praca na stanowiskach oficerskich przebiegała szeroko tematycznie. W pierwszym okresie zająłem się pracą profilaktyczną na terenie zakładów. Niestety w tym czasie dla zakładu było to, że w 1971 roku zmarł major Franciszek Małek. Osłabiło to zdolność kierowania jednostką. Ponieważ zostało nas dwóch oficerów praca była ciężka. Powoli jednak układała się w pozytywny sposób.

Po pożarze w Czechowicach w 1971 roku była duża presja na ochronę przeciwpożarową w całym kraju i w naszych zakładach również. Wymogi w zakresie bezpieczeństwa przeciwpożarowego były bardzo wysokie, ale trzeba było im sprostać. Wykazaliśmy więc w tym zakresie dużą inwencję. Pierwszym aktem i dokumentem

w zakładzie jaki należało opracować, był plan ochrony przeciwpożarowej zakładu. W nim mieściły się wszystkie aspekty profilaktyczne, występujące przy poszczególnych procesach technologicznych. Należało jednocześnie modernizować Jednostkę Zawodowej Zakładowej Straży Pożarnej. W 1971 roku nie mieliśmy sprzętu pożarniczego wysokiej jakości. Posiadaliśmy raptem 3 samochody Star GBM o niskiej wartości technicznej i pożarniczej. Rok po pożarze w Czechowicach zakład otrzymał nowoczesny samochód pożarniczy Tatra 138, która miała na swoim wyposażeniu 6 tysięcy litrów wody, 600 litrów środka pianotwórczego i była to już odpowiednia siła gaśnicza tego samochodu dla potrzeb „Pronitu”. W następnych latach przekształcaliśmy naszą jednostkę dokupując sprzęt pożarniczy o większej wartości technicznej. W modernizacji jednostki pomagali nam dyrektorzy zakładu, rozumiejący potrzeby ochrony przeciwpożarowej. Szczególnie „czuli” ten temat dyrektorzy - Jerzy Boroch, Alfred Kucharski i Zdzisław Jagło. Rozumieli całą problematykę ochrony przeciwpożarowej.

Bardzo korzystnym okresem w sensie unowocześniania jednostki był rok 1974 w którym otrzymaliśmy nowoczesny samochód pożarniczy Mercedes Bachert, o sile gaśniczej 10 tysięcy litrów środka pianotwórczego. W tym także roku nastąpiła rozbudowa strażnicy o 4 boksy techniczne. Działo się to dzięki inwestycji, jaka powstała na terenie naszych zakładów tj. produkcji skóry syntetycznej „Polcorfam”. Otrzymaliśmy także motopompy Rosenbauer o wysokiej wydajności 4 tysięcy litrów na sekundę, 2 nowoczesne działka gaśnicze, które sięgały swoim zakresem na około 70-80 metrów, sprzęt podręczny na środki halonowe, były to nowoczesne środki gaśnicze na wyposażeniu syntetycznej skóry. Zwiększyła się liczebność jednostki z 57 osób do 84 etatów. Udało się to dlatego, że zagrożenie pożarowe w zakładzie było niewspółmiernie większe. Zabezpieczenie wykazywało konieczność zwiększenia jednostki nie tylko o środki techniczne, ale i ludzi. Na wyposażenie wówczas weszły również dwa zbiorniki na środki pianotwórcze po 20 tysięcy litrów każdy, które służą do dnia dzisiejszego.

W okresie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Jednostka Zakładowej Straży rozwijała się bardzo dynamicznie. Przychodziła nowa kadra zarówno oficerska jak i średniego stopnia. W 1976 roku zostałem mianowany komendantem Zawodowej Zakładowej Straży Pożarnej w Pionkach. Rok później przybyli do naszej jednostki podporucznik Zbigniew Michalski, chorąży Zbigniew Skomra i Henryk Cieśla. Byli to wspaniali ludzie, z którymi się łatwo współpracowało, tworzyliśmy silną organizację pożarniczo-techniczną. Pozwalało to nam osiągać duże sukcesy na arenie pożarniczej w zakresie zawodów sportowo-pożarniczych. Od 1981 roku obowiązywał regulamin sportów pożarniczych, który obejmował wszystkie jednostki zawodowych zakładowych straży pożarnych i w tym procesie aktywnie uczestniczyliśmy. Można powiedzieć, że w okresie 1981-1992 corocznie uczestniczyliśmy w Wojewódzkich Zawodach Sportowo-Pożarniczych, zawsze zajmując pierwsze miejsce. Było to duże osiągnięcie. Uczestniczyliśmy jednocześnie regularnie w Mistrzostwach Polski Sportów Pożarniczych, reprezentując województwo radomskie, odnosząc

także sukcesy na arenie krajowej. Nasi strażacy zajmowali dobre miejsca i mieścili się w pierwszej dwudziestce województw w kraju. Na 49 województw wówczas w Polsce mieściliśmy się w pierwszej dwudziestce. Największe sukcesy odnieśliśmy w 1987 roku w Mistrzostwach Polski w Lublinie, zajmując 9 miejsce.

Odbywały się także branżowe zawody pożarnicze. W 1986 roku nasza jednostka zdobyła 2 miejsce na Mistrzostwach Polski Przemysłu Chemicznego i Lekkiego.

W Pionkach organizowaliśmy także zawody pożarnicze, które odbywały się na naszych obiektach sportowych na terenie miasta i podnosiły rangę zawodu pożarniczego. Na te zawody przychodziło po kilkaset osób na stadion. To była zawsze wielka impreza, a tym samym podnosiliśmy rangę naszego wyćwiczenia. Treningi i udział we wszystkich zawodach i ćwiczeniach zaowocował w późniejszych prawdziwych akcjach pożarniczych.

Na terenie Zakładów „Pronit” Pionki zdarzały się różne pożary. W mojej historii pożarnika pamiętam zdarzenia, które częściowo zaważyły na moim losie i psychice. Pierwszy taki pożar pamiętam z 1973 roku. To był zresztą ten rok, w którym były 3 duże kataklizmy na terenie zakładów. Pierwszy w dniu 3 marca, gdzie podczas pożaru i wybuchu prochu na suszarni zostało poparzonych 10 osób, w tym trzech strażaków podczas akcji ratowniczo-gaśniczej. Następne zdarzenie to wybuch przy produkcji materiałów amonowo-saletrzanych w dniu 4 sierpnia, w wyniku którego zginęło 5 pracowników. Do dnia dzisiejszego nie wiadomo, co było przyczyną tamtego zdarzenia. Następna tragiczna data to 20 października 1973 r. Podczas prac konserwacyjnych na terenie zbliżającej się już do zakończenia inwestycji sztucznej skóry Polcorfam zginęło 5 osób. Ośmiu pracowników z pożaru udało się uratować. To był rok kłęski dla „Pronitu” dlatego, że zginęli ludzie i wszyscy musieliśmy się z tym psychicznie uporać. Było ciężkie doświadczenie, które zaważyło na mojej psychice, albowiem uczestniczyłem podczas każdej akcji ratowniczo-gaśniczej. Zostałem sam jednocześnie lekko poparzony przy pierwszym pożarze na prochach.

Oprócz wymienionych były także jeszcze inne zdarzenia w różnych latach. Na przykład we wrześniu 1976 roku był wybuch na Zakładzie PA i zagrożenie dla całego wydziału. Nasza jednostka pisała się bardzo dobrze neutralizując powstałe potężne zagrożenie wybuchem, który mogłoby objąć swoim zasięgiem także teren zamieszkały przez ludność cywilną. Do podobnego zdarzenia doszło w 1977 roku również na Zakładzie PA. Również i wówczas jednostka Zakładowej Straży Pożarnej poprzez użycie odpowiedniego do zagrożenia sprzętu technicznego, jakim już dysponowaliśmy, zneutralizowała zagrożenie rozszerzenia się możliwości dalszego wybuchu. W 1986 roku powstał pożar na Zakładzie PG na oddziale produkcji klejów syntetycznych. Tam było teoretycznie właściwie największe zagrożenie pożarowo-wybuchowe. Strefa zagrożenia obejmowała cały rejon produkcji klejów syntetycznych i tam Jednostka Zawodowej Straży Pożarnej spisała się również bardzo dobrze, ponieważ opanowaliśmy to zagrożenie już w pierwszym, początkowym okresie. Pożar powstał przy magazynowaniu rozpuszczalników, gdzie

były tak łatwopalne ciecze jak benzyna, toluen, aceton, octan etylu. To były jedne z największych pożarów na terenie, jakie ja doświadczyłem w tamtym okresie lat 1970-1980. Były oczywiście i inne zdarzenia oraz zagrożenia, ale w miarę upływu czasu, edukacji i zdobywania doświadczenia, zarówno załoga Zakładów „Pronit” jak i załoga Zawodowej Zakładowej Straży Pożarnej przeciwdziałały zagrożeniom i potrafiły je opanować. Wspomnienia tamtych tragicznych wypadków powodowały jednak często, że człowiek się zastanawiał czy warto jeszcze pracować przy tych produkcjach specjalnych.

Osiągnięcia sportowe i umiejętności zawodowe naszych strażaków spowodowały to, że zaczęto o nas mówić nie tylko na terenie województwa radomskiego, ale i innych województw. Wiedziano, że w Pionkach jest Zawodowa Zakładowa Straż Pożarna, która ma wysokie osiągnięcia. Przyjeżdżali podpatrywać nas inni komendanci Zawodowych Zakładowych Straży Pożarnych z terenu całej Polski. Nasze osiągnięcia zaowocowały, po przemianach ustrojowych naszego kraju w 1989 roku. Nastąpiła reorganizacja ochrony przeciwpożarowej w całym państwie. W 1992 roku powstała tak zwana Państwowa Straż Pożarna. W strukturach organizacyjnych, w systemie politycznym znikły takie resorty jak przemysł chemiczny, przemysł lekki, przemysł górniczy, a stworzyły się nowe struktury organizacyjne. Przemianom uległa więc także ochrona przeciwpożarowa. Z tego co wiem przed 1989r. na terenie Polski było 436 jednostek zawodowej straży pożarnej. Była to duża grupa, z której jednostki albo likwidowano, albo przekształcano. Z 436 Jednostek Zakładowej Straży Pożarnej na terenie Polski wyodrębniono tylko 33 jednostki, które zostały włączone do Państwowej Straży Pożarnej. Nasza jednostka w uznaniu naszych zasług i umiejętności została włączona do struktur Państwowej Straży Pożarnej w 1992 roku przy okazji zmian organizacyjnych. Było to duże osiągnięcie, bo w wyniku tych reorganizacji nikt ze strażaków w Pionkach nie stracił pracy. Jednostka nie tylko istnieje do dzisiaj, ale dalej się rozwija. Przy niej powstał Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Pożarniczego. Na dzień dzisiejszy dowódcą Państwowej Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Pionkach jest kapitan Krzysztof Banaszek, który od junaka zdobywał doświadczenie pożarnicze, a poprzez ukończenie szkoły chorążych i Wyższej Szkoły Oficerów Pożarnictwa również umiejętności dowodzenia jednostką.

Pionki, czerwiec 2008 roku.

Kazimierz Styś

PWP

Pod niemiecką okupacją

Wojna w Pionkach zaczęła się 1 września o godzinie 7.15. Wtedy to przeleciała nad Pionkami eskadra niemieckich bombowców w drodze do Dębina. Właśnie Polskie Radio skończyło nadawanie porannego dziennika, w którym powiadomiono o napaści Niemiec na Polskę. Po dzienniku radio omal bez przerwy nadawało zakodowane informacje. Dopiero w kilka dni po tym dowiedzieliśmy się, że były to informacje o kierunkach niemieckich nalotów na obiekty w Polsce.

Obrona Państwowej Wytwórni Prochu (PWP) składała się z dwóch dział przeciwlotniczych, z których jedno było ulokowane w pobliżu stawu górnego. Byłem łącznikiem między dowódcą tego działu i sztabem kierującym obroną PWP przed nalotami. Sztab mieścił się w podziemiach Biura Głównego PWP. Skład sztabu to kilka osób i jego rola polegała na nasłuchu radiowym. Dowódcą sztabu był kpt. rezerwy Chmielewski (?). Wydaje mi się, że był on rezydentem polskiego kontrwywiadu w PWP.

Kiedy pojawiał się w radiu kod, z którego wynikało, że samoloty lecą w kierunku Pionek wysyłano gońców do dowódców dział, ponieważ telefony polowe łączące sztab z działami często ulegały uszkodzeniu.

W kilka dni po wybuchu wojny zarządzono ewakuację personelu PWP. Należy tu dodać, że ewakuowano przeważnie kadre urzędniczą i niewielką część kadry technicznej. Oczywiście wzbudziło to poważne zaniepokojenie wśród zarówno pracowników PWP jak i też okolicznej ludności. Był to pierwszy znak, że kampania nie przebiega dla nas pomyślnie. Niestety z radia niewiele można było się dowiedzieć o przebiegu kampanii.

Na Pionki spadło kilkanaście bomb i to przeważnie na cele cywilne. Wyraźnie było widać, że teren PWP był oszczędzany. Na tereny fabryki spadło kilka bomb nie czyniąc szkód w budynkach produkcyjnych. Został natomiast zbombardowany kościół Św. Barbary oraz okolice dworca kolejowego.

Wojska niemieckie wkroczyły do Pionek 9 września. Natychmiast zainstalowano Komendaturę, wojskowy zarząd miejscowości, oraz policję bezpieczeństwa, której siedziba mieściła się w budynku, zwanym – przed wojną- lampartem. Obecnie w tym budynku mieści się Urząd Miejski. Wkrótce zaczęły się aresztowania mieszkańców Pionek. Tuż przed 11 listopada rozstrzelano na terenie PWP kilkunastu (12?) byłych pracowników PWP. Pokazano ludności jakich powinna spodziewać się rządów. A następnie zaczęły się systematyczne aresztowania byłych pracowników PWP, szczególnie młodych ludzi. W związku z tym miał miejsce niezwykle wypadek.

Policja bezpieczeństwa aresztowała kilku młodych mężczyzn. Możliwe, że była to pierwsza zorganizowana grupa oporu na terenie Pionek. Wśród areszto-

wanych był także Witold Gołębiowski. Przed wojną sportowiec, członek Strzelca, pilot szybowcowy, wzór obywatela. Po jednym z przesłuchań polecono żołnierzowi odprowadzić Gołębiowskiego do aresztu. Żołnierz kazał Gołębiowskiemu maszerować przed sobą. Był tak pewny siebie, że karabin niósł na ramieniu. W pewnej chwili Gołębiowski zwolniwszy kroku, aby zmniejszyć dystans między nim a żołnierzem, gwałtownie się odwrócił i zadał głową cios w brzuch żołnierza. Uderzenie było tak potężne, że żołnierz stracił przytomność, a Gołębiowski zdołał uciec. Następnie przedostał się na Węgry i resztę wojny spędził w Anglii służąc w lotnictwie. Nawet powrócił do Pionek, ale jako nawigator jednego z samolotów dostarczających zrzuć.

Początkowo PWP był pod zarządem wojska. Zarządcą, z ramienia wojska, był maj. Lehman(?), starszy człowiek, zachowujący się poprawnie w stosunku do Polaków. Pod jego zarządem prowadzono jedynie prace konserwatorskie w tym także reperacje uszkodzonych budynków.

Połowie roku 1940 PWP przejęła niemiecka firma prywatna celem wszczęcia produkcji materiałów wybuchowych. Wydaje mi się, że właścicielem fabryki było wojsko, a firma ta jedynie dzierżawiła fabrykę od wojska. Przez cały czas okupacji w zarządzie firmy był wysoki oficer wojska. W drugiej połowie 1940 r. zaczęła ruszać produkcja materiałów wybuchowych. Uruchomiono jedynie produkcję prochu bezdymnego. W związku z tym skoncentrowano pracę na dwóch wydziałach: bawełny oraz prochu bezdymnego. Uruchomiono także elektrownię, warsztaty naprawcze oraz produkcję plastyku. W pierwszej połowie 1941 r. działały już wszystkie działy potrzebne do produkcji prochu.

Kadra zarządzająca składała się wyłącznie z Niemców. Dyrektorem naczelnym został Brandt uchodzący za przyzwoitego człowieka. Niższa kadra kierownicza składała się po części ze służbistów, a także z zupełnie przyzwoitych osób, którzy traktowali polskich pracowników jak ludzi a nie podludzi. Szefem wydziału „bezdymnego” był dr. Neumann, służbista, ale także potrafił potraktować pracowników po ludzku. Natomiast szefem „bawełny” był człowiek niezwykle przyjazny polskiemu pracownikom. Niestety zapomniałem jego nazwiska. Niemcy, z którymi miałem bezpośrednio do czynienia, Alfred Trapp oraz dr Frei byli przyjaźnie nastawieni do polskich pracowników. Prawdopodobnie miało to związek z ich bliskimi kontaktami z miejscowymi Polkami. Dr. Frei, w rozmowach ze mną, wielokrotnie zdradził, że nie przepada za Hitlerem ani też III Rzeszą. Był repatriantem ze Związku Sowieckiego.

Sytuacja ekonomiczna pracowników była niezwykle ciężka. Na początku okupacji ceny żywności gwałtownie wzrosły, nawet o kilkaset procent. Zarobki pracowników zaś były według przedwojennych stawek. Zarząd firmy nominalnie zaopatrywał pracowników w żywność. W praktyce wyglądało to jednak inaczej. Przydziały żywności przysługiwały jedynie pracownikom, ale już nie ich rodzinom. Pracownikowi nominalnie przysługiwał 1 kg. chleba razowego na tydzień. Niestety nie zawsze chleba wystarczało dla wszystkich pracowników. W pierwszych kil-

ku miesiącach działania fabryki były nawet przydziały masła. Co kilka tygodni 10 dkg., ale to wkrótce się skończyło. Od czasu do czasu pojawiała się jakaś kasa, ale w minimalnych ilościach. Mięso pojawiło się jedynie raz podczas całej okupacji. Było to mięso skonfiskowane prywatnym handlarzom. Poza tym każdy pracownik nominalnie dostawał 1 l. zupy podczas pracy. Początkowo był to krupnik, w którym od czasu do czasu można było wyłowić skrawek mięsa. Pod koniec okupacji zupa zamieniła się w kapuśniak często przyrządzony na zgniłej kapuście.

Jedyny raz w ciągu całej okupacji wybrani pracownicy otrzymali przydziały materiałów tekstylnych. O jakości tych materiałów może świadczyć fakt, że np. skarpetki rozlatywały się podczas pierwszego użycia.

Na skutek braku pracowników sprowadzono do pracy około tysiąca Żydów. W przeważającej mierze była to inteligencja żydowska, lekarze, prawnicy, bankierzy, kupcy. Zakwaterowani zostali na jednym z przedwojennych wydziałów PWP. Pracowali wyłącznie fizycznie na podrzędnych stanowiskach. Niemcy często znęcali się fizycznie na Żydach. Zdarzało się także, że Niemcy znęcali się fizycznie także i na polskich pracownikach. Należy dodać, że nie wszyscy Niemcy znęcali się fizycznie na pracownikach.

Wyżywienie pracowników żydowskich było jeszcze bardziej głodowe niż pracowników polskich. Dostawali oni jedynie 1/2 l zupy w czasie pracy. Toteż często szukali resztek zupy pozostawionych przez polskich pracowników lub też pojemnikach dla odpadków kuchennych.

Straż fabryczna składała się z Ukraińców, którzy początkowo odnosili się do Polaków niezwykle wrogo. Szefem straży fabrycznej był Ślązak o nazwisku Piotr Globisz. Okazał się bardzo przyzwoitym człowiekiem i często pomagał Polakom oczywiście w dyskretny sposób. Z czasem straż ukraińska została kompletnie skorpompowana przez polskich pracowników.

Wspomniałem powyżej, że zarobki pracowników były niewspółmiernie niskie do cen na tak zw. czarnym rynku, jedynym rynku istniejącym w czasie okupacji. Toteż pracownicy wkrótce zaczęli dorabiać do zarobków oficjalnych kradzieżą z fabryki poszukiwanych dóbr na czarnym rynku. Najbardziej poszukiwanym produktem był spirytus używany do produkcji materiałów wybuchowych. Straż fabryczna wkrótce dostrzegła jaki to intranтный produkt. Toteż zamiast tępić kradzieże dołączyli do interesu. Oczywiście wkrótce niemiecki zarząd zauważył, że spirytusu zbyt dużo „wyparowuje”. Zastąpiono spirytus etylowy metylowym co skończyło się tragicznie dla kilku pracowników. Ale to nie śmierć pracowników spowodowała wycofanie spirytusu metylowego. Po prostu spirytus metylowy nie nadawał się do produkcji. Ekonomia Pionek i okolic wróciła do normalnego stanu.

Polski wywiad monitorował dokładnie ilość wyprodukowanych materiałów wybuchowych. Polscy pracownicy głównego biura fabryki zdobyli dostęp do miesięcznych sprawozdań dotyczących produkcji.

Innym aspektem działalności konspiracji był sabotaż. Na przykład na terenie tak zw. walcowni, gdzie powstawał końcowy produkt bardzo często powstawał

pożar. Sposób na wywołanie pożaru był stosunkowo prosty. Wystarczyło wrzucić kawałek szkła między walce, aby materiał się zapalił. W czasie pożaru temperatura była tak wysoka, że szkło znikało. Początkowo Niemcy bardzo dokładnie badali przyczyny pożarów. Oczywiście żadnych podejrzanych materiałów nie znajdowano. Pomimo setek pożarów nie zanotowano na walcowni ani jednego wypadku w którym by ucierpiał pracownik. Tu sztuka sabotażu została doprowadzona do perfekcji. Niestety nie wszystkie pożary kończyły się bez ludzkich ofiar. W kilku wypadkach były także ofiary śmiertelne wśród pracowników.

Najbardziej spektakularnym wypadkiem był pożar magazynu surowca do obróbki na walcach. Spłonęło wtedy kilka ton tak zw. bawełny.

Latem 1944 r. nie było już wątpliwości, że okupacja ma się ku końcowi. W lipcu 1944 r. wojska niemieckie wycofywały się w popłochu z za Wisły. Na brzegu Wisły stanęły wojska sowieckie. Produkcja została praktycznie zdeorganizowana i stanęła. Zaczęła się stopniowa ewakuacja niemieckiego personelu wytwórni.

Dwudziestego lipca 1944 r. dostałem polecenie stawienia się w Komendzie Obwodu AK Kozienice. Wytwórnię opuściłem 22 lipca 1944 r.

Kazimierz Szczepocki

Refleksje, spostrzeżenia i odczucia z przebiegu mojej pracy w Wytwórni Chemicznej nr 8, a następnie w Zakładach Tworzyw Sztucznych ZTS" Pronit" w Pionkach w latach 1952-1991.

Był rok 1952, kończyłem Zasadniczą Szkołę Zawodową w Piotrkowie Trybunalskim i zastanawiałem się co będę robił dalej. Na kilka tygodni przed zakończeniem roku szkolnego przyjechał do szkoły przedstawiciel Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach z ofertami pracy i za zgodą Kierownictwa szkoły organizuje spotkanie i przeprowadza indywidualne rozmowy z przyszłymi jeszcze absolwentami. Warunki jakie nam zaproponował wydawały się na ten czas atrakcyjne i spora grupa wyraziła chęć pracy w Pionkach. Wręczono nam skierowania i zapewniono, że jesteśmy oczekiwani w zakładzie. Po zakończeniu roku szkolnego w grupie kilku kolegów jako 17 letni chłopak 1 lipca 1952 r. przyjechałem do Pionek. Gdy załatwiłem niezbędne formalności w kadrach wraz z jednym z kolegów zostałem skierowany na Wydział TA-FAM. Inni moi koledzy otrzymali przydziały na inne stanowiska pracy w różnych wydziałach. Zamieszkivaliśmy w nowo wybudowanych hotelach robotniczych przy ul. Leśnej, w których były zupełnie przyzwoite warunki mieszkaniowe. Na ulicy Leśnej było już wybudowanych kilka budynków mieszkalnych.

Pionki robiły na nas raczej negatywne wrażenie mimo pięknego położenia- prawie w lesie, było wiele baraków, walących się zabudowań oraz rozkopany plac budowy. Natomiast zakład bardzo się nam podobał, bo był położony w lesie, było bardzo zielono, czysto, panował ład i porządek, chociaż źle się kojarzyły druty kolczaste otaczające zakład i poszczególne wydziały. Mój Wydział FAM bardzo mi się podobał, było dużo młodzieży, szczególnie dziewcząt oraz chłopców, z którymi szybko się zaprzyjaźniłem. Sama produkcja też była bardzo atrakcyjna i ciekawa, bo nigdy nie widziałem i nie miałem pojęcia o produkcji amunicji myśliwskiej. Z uwagą śledziłem cały proces [wytwarzania] poszczególnych elementów spłonki, łuski oraz elaborację naboju. W początkowym okresie przyuczaliśmy się do obsługi na wielu różnych maszynach, a następnie pracowałem jako ślusarz-ustawiacz.

Podstawowym budynkiem na Wydziale FAM była hala D-5, w której produkowane były elementy metalowe spłonki, łuska myśliwska i łuska specjalna. Kierownikiem Wydziału w tym okresie był inż. Mirosław Polewko, a następnie Pan Tadeusz Krawczyk. Ze względu na produkcję bardzo drobnych i wymagających dużej dokładności elementów wymagana była kontrola międzyoperacyjna na specjalnych sprawdzianach. Wszystkie wyprodukowane elementy musiały być ze sobą scalone a gotowy produkt jak spłonka, łuska a następnie gotowy nabój, który musiał mieć odpowiednie wymiary i odpowiadać odpowiednim warunkom balistycznym.

Naprawdę wszystko to było bardzo skomplikowane-tulejki do produkcji łusek myśliwskich czy specjalnych klejone były z szarego papieru natronowego pociętego na odpowiednie formaty, porcjami moczonego w kleju i ręcznie zwijane na walkach w zależności od kalibru i rodzaju tulejki. Po sklejeniu wkładane do specjalnych statywów były suszone, sezonowane, a następnie kalibrowane i cięte na odpowiednią długość. Elaboracja naboji myśliwskich i specjalnych odbywała się ręcznie, co wymagało dużego zatrudnienia przy stosunkowo małej produkcji. Nabojki były szare z oznakowanym tylko kalibrem na okuciu i numerem śrutu na zatyczce. Nie pamiętam, ile wtedy zatrudnionych było osób ale stanowiliśmy dość pokaźną załogę.

Pierwszy automat do elaboracji amunicji myśliwskiej zakupiony został w 1954 roku w Belgii, a drugi w 1955 roku [też] w Belgii (Firma „Lachausse”). Zakupione automaty dzięki odpowiednim remontom i przyrządom pracują do dnia dzisiejszego. W tym czasie zakupione zostały dwie kryziarki łusek i zwijarka korków w dawnej Czechosłowacji. To był już znaczny postęp. Praca na podstawowych budynkach odbywała się na III zmiany a na innych na II zmiany. Odrębne zagadnienie to produkcja mas inicjujących do spłonek. Był to wydzielony teren z budynkami lekkiej konstrukcji otoczony wałami ziemnymi. Przenoszenie wyprodukowanych tam materiałów wybuchowych odbywało się ręcznie wyznaczoną ścieżką wysypaną grubą warstwą trocin, oznaczona sygnalizacją świetlną i dźwiękową. Przenosili to pracownicy wałów w czerwonych beretach jeden lub dwóch pracowników w odstępach od siebie 15 metrowych prowadzonych przez pilota z czerwoną chorągiewką. Robiło to wrażenie.

Ciekawie też rozwiązany był transport na całym zakładzie, jak i wewnątrz wydziału.

Była to sieć wąskich torów i ręcznie pchane po szynach wózki. Przy większych ładunkach były to platformy ciągnięte przez maszyny spalinowe. Na wydziałach zwrotnicami były tarcze obrotowe na krzyżujących się torach. Często też tory przechodziły przez środek budynków produkcyjnych czy magazynowych. Tam gdzie nie można było dojechać po szynach robili to wozacy, którzy zatrudnieni byli prawie na wszystkich wydziałach. Taki zespół to wóz na kołach gumowych, koń i wóznica. Do pracy na fam również dowoziła nas kolejka wąskotorowa były top odkryte platformy z podwyższonymi burtami i mały parowozik. Zestaw ten nazywaliśmy ciuchcią. Odjazd i przyjazd odbywał się tuż za Bramą Główną na wysokości sklepu zwanego „Centrala”- budynek stoi do dnia dzisiejszego. Brama Główna była przy dzisiejszym rozwidleniu ulic Radomskiej i Zakładowej. Z tymi dojazdami kolejką zdarzały się nieraz zabawne historie, szczególnie w okresie zimowym, kiedy nieraz tory zasypane były śniegiem i ciuchcia nie mogło podjechać pod górkę – odcinek trasy od obecnego Wydziału PZ do tartaku to musieliśmy wysiadać i pchać. Ale było wesoło i nikt nie narzekał.

Pod koniec lat pięćdziesiątych Bramę Główną przeniesiono obok budynku Dyrekcji gdzie jest obecnie. Miejscem odjazdu była [wtedy] Brama Węglowa, obok

elektrowni, ale już po szerokim torze. W połowie lat sześćdziesiątych tych pracowników dowożono autobusem od Bramy Głównej. Do pracy w zakładzie dowożono też ludzi samochodami ciężarowymi z okolicznych wsi, jednak podstawowym środkiem transportu w latach pięćdziesiątych był rower i setki ludzi z tego korzystało. Przed rozpoczęciem zmiany a jeszcze bardziej po zakończeniu szczególnie I zmiany jechały całe pelotony, [tak] że trudno było przejść przez ulicę. Na wydziałach wyznaczone były specjalne parkingi rowerowe, wielu pracowników z nadzoru posiadało rowery służbowe z czerwonymi błotnikami. W tym czasie krążyło takie powiedzenie „że w Pionkach nie zameldują nikogo nowego, kto nie będzie miał roweru”. Z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych zapamiętałem taki fakt, jak przy ul. Zakładowej na wysokości dzisiejszej Hali Sportowej postawiono budkę w kształcie dużej butelki, gdzie dokonywano wypłat wszystkim podpadniętym za picie lub kradzież spirytusu. Metoda ta okazała się mało wychowawcza i butelka zniknęła.

To był mój pierwszy okres pracy w „Pronicie” lata 1952-1955. W miesiącu grudniu 1955 roku zostałem powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej i na okres prawie 30 miesięcy rozstałem się z „Pronitem” i Pionkami. Po powrocie z wojska, w kwietniu 1958 roku znowu podjąłem pracę w „Pronicie”. Mając jednak na uwadze zdobycie doświadczenia w zawodzie mechanika, postanowiłem pracować na Wydziale Mechanicznym. Jednak tu też pośrednio związany byłem z FAM-em, bo pracowałem przy remoncie FAM-owskich maszyn do produkcji amunicji myśliwskiej. Byłem też częstym gościem na FAM-ie przy wykonywaniu prac remontowych. Pracując na Wydziale Mechanicznym zdobyłem wiele doświadczenia, które na pewno pomogło w dalszej mojej pracy. Chcąc podnosić w dalszym ciągu swoje kwalifikacje podjąłem naukę w pięcioletnim Technikum Chemicznym w Pionkach na kierunku budowa maszyn. Było to Technikum dla pracujących, a nauka odbywała się w godzinach popołudniowych. Do południa praca po południu nauka, było ciężko.

Technikum ukończyłem w 1965 roku i w tym czasie zostałem przeniesiony do pracy w Dziale Głównego Mechanika w budynku Dyrekcji. Pracowałem tu 7 lat na stanowisku Inspektora d[o] s[praw]. produkcji aparatury i narzędzi. Głównym Mechanikiem był wtedy inż. Czesław Kopeć następnie inż. Mieczysław Kaczmarek i później inż. Stanisław Kabulski.

W tym czasie trwała rozbudowa FAM-u i wiele maszyn do produkcji amunicji wykonywana była na Wydziale Mechanicznym i w „Dozachemie”. Moja praca polegała na koordynowaniu wykonawstwa, uzgadnianiu wszelkich zmian z konstruktorami Biura Projektowego [zakładu] „Techmatrans” w Radomiu oraz współpraca z kierownikiem FAM-u w budowie, którym był pan Stanisław Borkowski. Uczestniczyłem w wielu spotkaniach, naradach i komisjach związanych z rozbudową FAM-u, jak również w komisjach rozruchu mechanicznego i technologicznego po rozbudowie. Mimo wielu kłopotów i trudności udało nam się krok po kroku pokonać problemy wynikające z rozruchu. W czasie siedmioletniej pracy

w Dziale Głównego Mechanika zdobyłem wiele doświadczenia w zakresie różnych służb wewnętrznych (zakładowych) oraz firm obcych wykonujących oraz na terenie „Pronitu”.

W 1972 roku za sprawą Głównego Mechanika inż. Stanisława Zabulskiego i Pana Stanisława Borkowskiego, który był kierownikiem Zakładu PL ponownie znalazłem się na FAM-ie, tym razem na stanowisku Mechanika Zakładu PL. Organizacyjnie podlegali mi mechanicy, elektrycy i energetycy inaczej mówiąc służby utrzymania ruchu. Ale to był już inny FAM, niż ten z lat pięćdziesiątych. Nowe budynki, wiele nowych maszyn i automatów, a produkcja amunicji liczona w milionach sztuk. Ponownie przyszło mi pracować z kolegami z lat pięćdziesiątych. Trudny to był okres bo produkcja w podstawowych budynkach prowadzona była na III zmiany. Występowały często drobne uszkodzenia nieraz i awarie maszyn, które należało usuwać na bieżąco bo każda godzina przestoju powodowała określone straty. Służby utrzymania ruchu musiały wykonywać przeglądy i naprawy w dniach wolnych od pracy, tj. w soboty i niedziele.

W 1984 roku zostałem Kierownikiem Wydziału Produkcji Amunicji Myśliwskiej i jednocześnie Zastępcą Kierownika Zakładu PL. Na tym stanowisku zajmowałem się bezpośrednio realizacją zamówień - od zabezpieczenia surowców aż do wysyłki wykonanej produkcji. Nie będę opisywał o trudnościach wynikających każdego dnia z prowadzenia tak drobiazgowej produkcji, ale wszyscy mieliśmy satysfakcję, że produkcja znika z magazynów.

W czasie nieobecności Kierownika P. Stanisława Borkowskiego, który często wyjeżdżał w celu uzgodnienia i zdobywania nowych zamówień dochodziły mi sprawy czego zakładu PL.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych prowadzona była dalsza modernizacja produkcji jak:

- uruchomienie produkcji nowej spłonki-masa dozowana była na mokro, co znacznie zwiększyło bezpieczeństwo.
- zakupione zostały wyłaczarki tulejek polietylenowych-łuska papierowa stopniowo zastępowana była łuską plastikową.
- wybudowano nową mosiądzownię elementów metalowych- [nastąpiła] poprawa warunków pracy.
- wprowadzono komputerowe badania balistyczne naboju.

Jak wynika z tego opisu największy rozwój produkcji amunicji i jej modernizacja przypada na lata 1965-1980. Co roku wzrastała też liczba produkowanych naboju i jak pamiętam w 1979 roku padł rekord-51 milionów sztuk w roku, co wymagało 4 mln sztuk miesięcznie, a doba produkcyjna wynosiła od 130 do 150 tys. szt. Przy prowadzeniu nieraz 2-3 rodzajów wymagało to dużej gimnastyki, żeby się wszystko nie wymieszało.

Produkowaliśmy pełen asortyment naboju myśliwskich i sportowych.

- Kaliber 12, 16, 20.
- naboje w łusce papierowej i plastikowej.

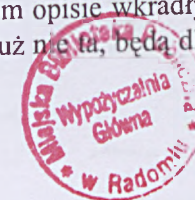
- zamykane zatyczka i tzw. gwiazdka.
- naboje myśliwskie z rozmiarami śrutu od 1,5 mm do 4.5 mm.
- śrutowe naboje sportowe TRAP i SKEET.
- naboje kulowe z kulą W 8.
- naboje z loftkami o przekroju 6,8 mm i 9 mm.
- kolory czerwony, niebieski, zielony, pomarańczowy i żółty.
- podstawowe marki to „Fam”, „Olimpic”, „Boar”.

Amunicja nasza eksportowana była do krajów europejskich, ale nawet do wielu krajów arabskich, a nawet do USA, Kanady i Australii. Prawie 80 % naszej produkcji to export. Exportem zajmowała się Centrala Handlu Zagranicznego „Uniwersal”, a w kraju „Jedność Łowiecka”. Chce zaznaczyć, że osiągnięcie takich wyników było zasługą grupy ludzi, którzy codziennie borykali się z tymi problemami. Byliśmy jedynym producentem amunicji myśliwskiej w kraju bez żadnego zaplecza naukowo-badawczego i projektowego. Na zawodach strzeleckich nasi strzelcy odnosili wiele sukcesów w kraju i na świecie, zdobywali nawet medale olimpijskie. O sukcesach naszych sportowców strzelających naszą amunicją na pewno zachowały się materiały w Polskim Związku Strzeleckim.

Nawiązując do grupy ludzi związanych z FAM-em nie chcę wymieniać nazwisk, po to żeby kogoś nie pominąć, ale nie da się pominąć osoby Pana Stanisława Borkowskiego, który niewątpliwie miał największe zasługi w tym zakresie. Pan Stanisław Borkowski z FAM-em był związany od 1950 do 1991 roku, a przez ostatnie 20 lat, tj. od 1971 do 1991 roku był kierownikiem Zakładu PL. To dzięki jego kontaktom zagranicznym, znajomości zagadnień oraz osobistemu zaangażowaniu nasza amunicja stawała się bardziej nowoczesna i konkurencyjna na światowych rynkach, ludzie mieli pracę a „Pronit” dolary.

Jak wynika z tego mojego krótkiego opisu całe moje dorosłe i zawodowe życie związane było z FAM-em, „Pronitem” i miastem Pionki. tj. okres od 1952 do 1991, kiedy odszedłem na emeryturę po 40 latach pracy. Byłem naocznym świadkiem rozwoju Zakładu i Miasta jak powstawały nowe wydziały, uruchamiane nowe produkcje ale i jak powstawały nowe osiedla, szkoły, obiekty sportowe i socjalne. Rozwój Zakładu ściśle wiązał się z rozwojem miasta, z czego moje pokolenie może być dumne. Ale niestety, byłem też świadkiem trudnego okresu dla Zakładu, jak ogłoszenie upadłości „Pronitu”, co - chociaż już jako emeryt - bardzo osobiście przeżyłem. Szkoda, że nie wystarczyło woli i determinacji kierownictwu „Pronitu” z lat dziewięćdziesiątych w walce o wprowadzenie nowych produkcji, a sprawę musiał dokończyć Syndyk.

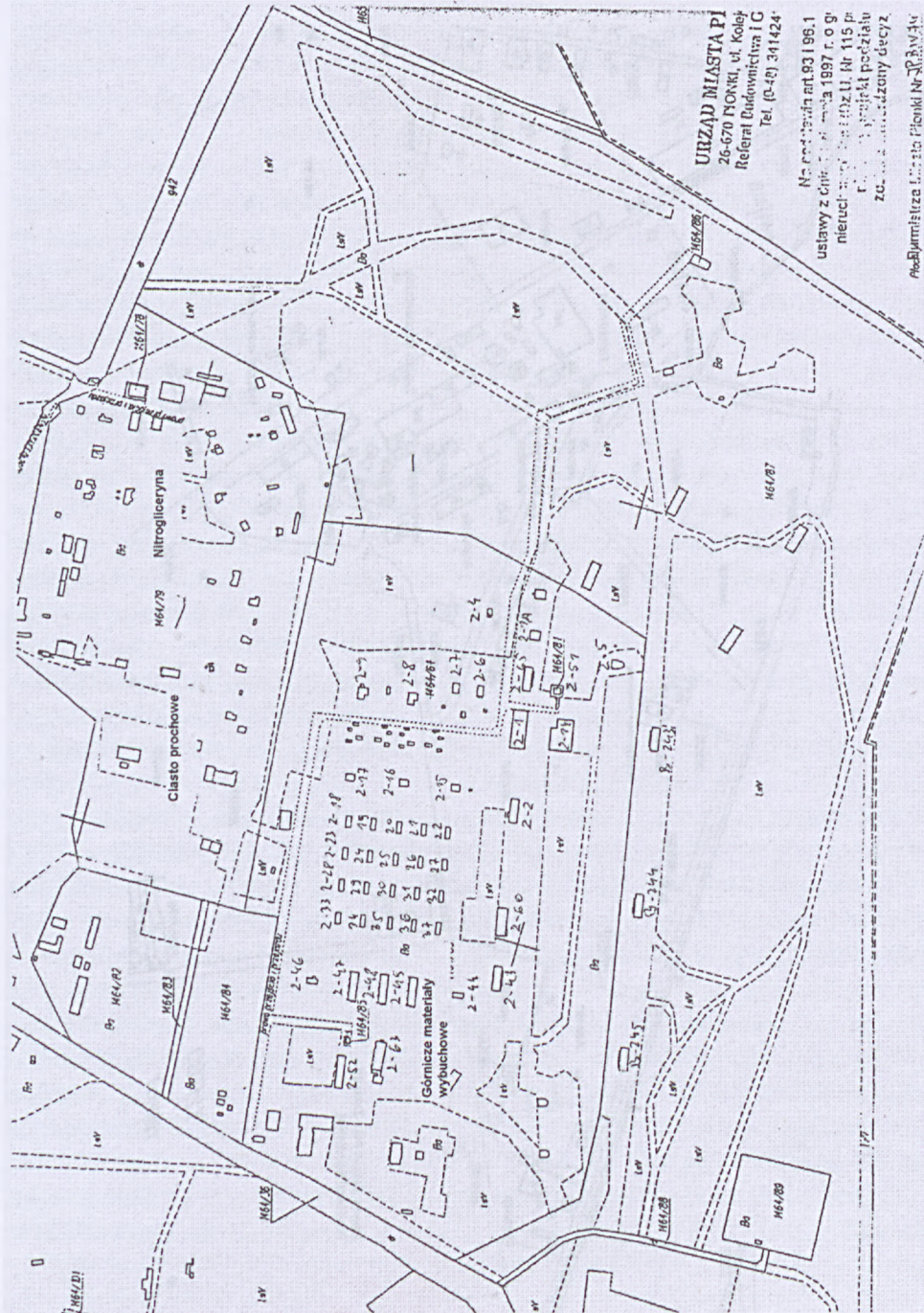
Bardzo przepraszam, jeśli w tym moim opisie wkradły się jakieś nieścisłości, ale sadzę, że zbyt odległy czas, pamięć już nie ta, będą dla mnie usprawiedliwieniem.



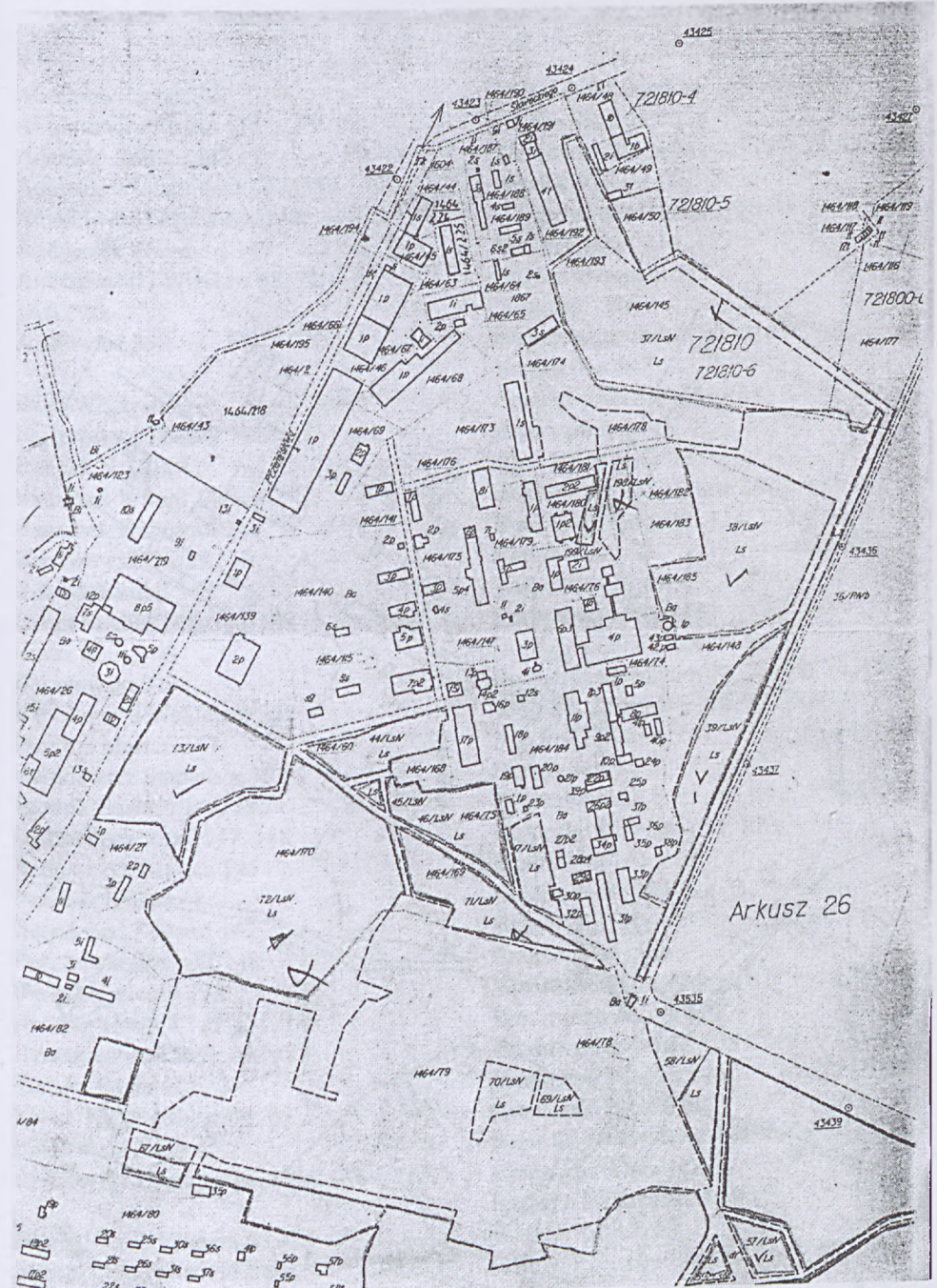
Pionki, luty 2009 rok

77481

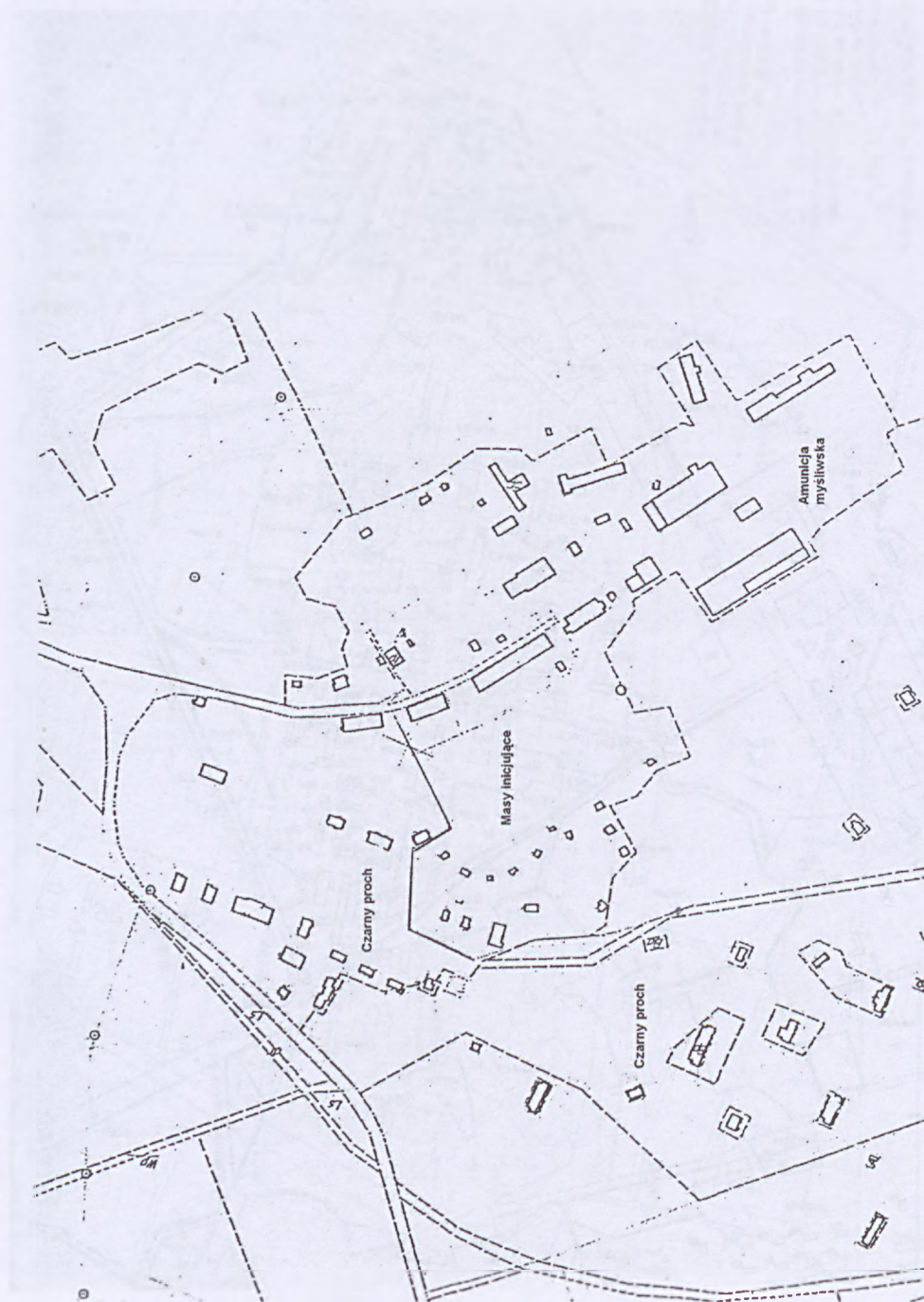
Wydział „Z”



Wydział „A”



Wydział „L” („FAM”)



INDEKS OSOBOWY

(Indeks nie obejmuje nazwisk autorów cytowanych publikacji)

- Abramowicz Jan 39
 Abramowicz Stefan 115
 Adamski Roman 147
 Adaszek Włodzimierz 147, 359
 Amanowicz Lesław 69, 148
 Andrasz Zbigniew 147
 Andrzejewski Wiesław 68, 71
 „AR” 76
 Azarowicz 358
- B**
 Baka Władysław 70
 Balcerowicz Leszek 79
 Balicka Natalia 41
 Banaszak Witold 141, 302
 Banaszek Krzysztof 368
 Banaszewski Józef 115
 Bandyk Rudolf 147
 Baran Michał 141, 145-147
 Baran Zenon 48
 Baranowski 323
 Barcikowski Waldemar 332
 Barszcz Marian 147
 Bartkiewicz Stanisław 301
 Bartnik Edward 144, 195
 Bednarczyk Józef 147, 148
 Bednarczyk Marian 145
 Benderz Ignacy 48
 Bereżański Edward 147
 Bereżański Ryszard 148
 Beria Ławrientij 138
 Berliner Henryk 129-131, 145
 Bernakiewicz Kazimierz 38
 Bialska Edzia 41
 Białek Karol 48
 Białkowski Jerzy 45
 Białkowski Zygmunt ps. „Maks” 44, 115, 116
 „Biały” – zob. Chojnacki Antoni
 Bielecki Eugeniusz 132
 Biernacki Jan 125, 126
- B**
 Bierut Bolesław 124, 173
 Bieske Stanisław 115
 Birenbaum Batia 41
 Błasiak Jolanta 148
 Błęszyński Tadeusz 13, 20
 Bochnia Józef 114, 115
 Bogacz Zygmunt 115
 „Bogdan” 276
 Bogobowicz Tadeusz 172, 210, 283
 Bogusz Jan 147
 Boguszewski Stanisław 38
 Bojara Stefan 144
 Bold Jan Maciej 13
 Bordziłowski Mirosław 147
 Borkiewicz Sergiusz 114, 126, 144
 Borkowska 350
 Borkowska Maria 69
 Borkowski Jerzy 148
 Borkowski Stanisław 375-377
 Boroch Jerzy 62, 64, 71, 75, 78, 79, 146, 286, 298, 324, 334, 336, 337, 366
 Borowski Marian 147
 Borsuk Jerzy 144
 Boryczko Emil 5, 55, 86, 292, 302, 312
 Boryczko Krzysztof 84, 97
 Boś Halina 145, 147
 Brachmański 240
 Brandt 33, 370
 Braubach 24
 Brauchitsch von Walther 31
 Brodowska Janina 144
 Brodowski Józef 38
 Brodowski Marian 146
 Bronsztajn Mosze 40
 Brońska Władysława 144
 Brzeziński Artur 148
 Brzózka Władysław 144
 Buczek Roman 48
 Büllow Konstanty 20, 44
 „Bystry” 66

- Caban Franciszek 115
 Chadle Adam 351
 Chajdys Wiesław 87
 Charewicz J. 299
 Chmielewski 124, 369
 Chmielewski Aleksander 44
 Chmielewski Bolesław 38
 Chmielewski Michał 45
 Chmielewski Zbigniew 277
 Chmiła Edward 145
 Chojnacki Antoni ps. „Biały” 42-44,
 115, 116
 Chołuj Helena
 Chołuj Zygmunt 147
 Chomicki Marian 116
 Chopin Fryderyk 240
 „Chudy” – zob. Lekso Józef
 Chumiński Jędrzej 3
 Ciarkowski Henryk 148
 Cichawa Bolesław 272
 Ciciela 364
 Cieśla Henryk 366
 Cioli Mario 208
 „Cumulus” – zob. Siwecki Czesław
 Cybulska Irena 141, 147, 148
 Cybulski Jan 45
 Cybulski Kazimierz 145
 Cylich Józef 191
 Cyrankiewicz Józef 128
 Czajkowski Antoni 48
 Czarnecki Jerzy 144, 145, 305
 Czarnecki Stanisław 145
 Czech Rudolf 131, 145
 Czechowski Marek 148
 Czerwiński Wiktor 12, 13, 19, 21
 Ćwiklak Marcin 144
- Dałek-Boryczko Jadwiga 137
 Dammerich 33
 „Dąb” 276
 Dąbrowski Kazimierz ps. „Kos” 42,
 45, 116
 Deja 43
 Dejnia Jan ps. „Wierzbą” 44
 Den Josek 41
 Denis Tadeusz ps. „Łoś” 45
- Deryński Krzysztof 192, 306
 Dołchań 337
 Domański Zenon 148
 Domińska 141
 Doroszewicz Anna 250
 „Drabus” – zob. Hnatuszko Michał
 Drożdż Józef 216
 Drożdż Wincenty 47, 114, 115
 Duda Józef 131, 145, 294, 295
 Dudek Stanisław 145
 Dunin-Markiewicz Stanisław 10, 11, 18,
 20, 153
 Duplik Władysław 119
 Durasiewicz Ludwik 30
 Durlik Władysław 303
 Durys Edward 144, 201
 Duszyk Adam 215
 Dzierzkowski Władysław 116
 Dziuba Paweł ps. „Siwy” 44
 Dziubasik Zbigniew 97
- Fabiański Zbigniew 312, 313
 Fabis Krzysztof 137, 358
 Fabisiewicz Janina 126
 Farina Teodor 36
 Faron Roman 216, 217
 Fefliński Lech 227
 Filipczak Stanisław 216
 Finkielsztejn Abram 41
 Fogg Mieczysław 221
 „Frabek” 276
 Frąckowiak Halina 256
 Frei 370
 Frycz Lucjan 302
 Frycz Włodzimierz 302
 Furga Józef 39
 Furga Tadeusz 132, 145-147, 309
 Furga Teresa 309
- Gałka 299
 Garbarski 43
 Gawron Wojciech 219
 Gębka Jan 148
 Gidewski 312
 Gierek Edward 62, 135, 138
 Glimasiński 337

- Glimasińska Barbara 211
 Globisz Piotr ps. „Żoli” 35, 371
 Głowacki Marian 145, 147, 148
 Głowniak Stanisław 44
 Godlewski Hipolit 42
 Golbert Stanisław 48
 Goldfarb Rywka 41
 Golis Edward 146
 Gołębiowski Witold 42, 43, 370
 Gomułka Władysław 61, 127, 128,
 130, 135
 Gorzeń Maria 337
 Górka Józef 109, 115, 116
 Górniak Jan 48
 Górska Helena 115
 Grabczak Ireneusz 147
 Grabow 31
 Greguła Stefan 147, 148
 Grelewski Kazimierz ks. 216
 Gruber Karol ps. „Raf” 45
 Grudko Zbigniew 130, 131, 144
 Grudziński Tadeusz 148
 Grygiel 302
 Grzeszczak Stanisław 146
 „Gustlik” – zob. Kosok Teodor
 Guzał Stanisława 115
 Guzik Ryszard 147
- Hackel 300
 Haćko Aleksander 36
 Hadryś Lucjan 69, 303
 Hajnrych Tadeusz 214
 Halladyn Jan 132, 315
 Halputer Zygmunt 40
 Hanausek Adam 358
 Hauzer Józef 114-116
 Heinrich Henryk 355
 Helman Kadyś 41
 Hendzolt Wacław 216
 Hensoldt Włodzimierz 146
 Hitler Adolf 296
 Hnatuszko Michał ps. „Drabus” 43, 115,
 116
 Hoch Moszek 41
 Holak Szczepan 115
 Hołuj Jan 122
- Honecker Erich 343
 Hordiuk Aleksander 219
- Iskra Leon 115
 J. Marian 295
- Jabłoński Kazimierz 216
 Jabłoński Stanisław 120
 Jachimkowski Józef 38
 Jagło Antoni 116, 146
 Jagło Zdzisław 146, 366
 Jakubowski Henryk 147
 Jamiołkowski Piotr 38
 Janczak Roman 219
 Janike 167
 Janus Teresa 87, 88, 92, 95
 Janusz Antoni 116
 „Janusz” 276
 Jarecki M. 115
 Jarocka Irena 357
 Jarosz Andrzej 148
 Jarosz Dariusz 3
 Jarosz Wiesław 147
 Jaroszek Kazimierz 5
 Jaruzelski Wojciech 340, 343
 Jarzyński Tadeusz 144
 Jasek Kazimierz 145, 146
 Jasiński Z. 223
 Jasiówka Zdzisław 145
 Jaskólski Z. 73
 Jaskulski Andrzej 148
 Jastrzębski Jan 147
 Jaworska Agata 149, 205
 Jaworski Wacław 147, 148
 Jelonkiewicz Bogusław 277
 Jeżak Władysław 144
 Jędrzejewski 126
 Józwiński Jerzy 336
 Juszczyk Anna 148
- Kaban Teodor ps. „Zagłoba” 35
 Kabulski Stanisław 375
 Kacperczyk Leon 323
 Kaczmarczyk Edward 144
 Kaczmarski Mieczysław 146, 375
 Kaczyński 363

Kajdan Janusz 148
 Kalbarczyk Anna 212
 Kalbarczyk Bogusław 147, 148
 Kalbarczyk Józef 146, 147
 Kamiński Antoni 14, 19, 30
 Kamiński Józef 48, 49
 Kapcia 298
 Karabin Wiktor 115, 145
 Karaś Franciszek 115
 Karaś Henryk 148
 Karczewski Stefan 39
 Kardaszewicz Jerzy 12, 21
 Kasperczyk Leon 284, 302
 Kawiak Czesław 303
 Kaźmierczak Czesław 144
 Kenney Padraic J. 3
 Kęska Henryk 147, 148
 Kibil Edmund 363
 Kieleski Lucjan 145
 Kieloch Józef 148
 Kieloch Stefan 125, 129, 144, 147
 Kielbasa Kazimierz 147
 Kielczewski Jerzy 48, 49
 Kielczowski Jerzy 115
 Kiepiel Wiesław 79, 81, 86-88, 95, 186, 289, 327, 363
 Kijewska Alina 147, 148, 256, 315
 Kijewski 220
 Kijewski Józef 69
 Kiliański Karol 9
 Kiraga Czesław 148
 Kisio Marian 313
 Kliminkiewicz Adam 221
 Klonowski Marian 14, 19
 Kmita Jan 263
 Kobylarczyk Janusz 88
 Kobylarczyk Józef ps. „Kruk” 39
 Kobylarczyk Władysław ps. „Wudi” 42, 45
 Kobylas Tomasz ps. „Rydz” 43, 45
 Kochanowski Antoni 147
 Kociołek Andrzej 146
 Komorek Antoni 48
 Komorek Jan 145
 Komorek Jerzy 137
 Komorowski Bolesław 49, 123, 129
 Konarski Kazimierz 144
 Konieczny Romek 337
 Konopacki H. 223, 297, 315
 Konopacki Jan 20
 Kopatz 33
 Kopeć Czesław 375
 Korbas Genowefa 145, 146
 Korzeń Janina 144
 „Kos” – zob. Dąbrowski Kazimierz
 Kosakowski Władysław 45
 Kosok Teodor ps. „Gustlik” 35
 Kostrzewa Zenon 130, 144, 304
 Kościuk Jan 365
 Kotwica Bogusław 131, 145, 146, 337
 Kowal Edward 147, 148
 Kowalczyk Adam 132, 133, 140, 146-148
 Kowalczyk Stanisław 146, 147
 Kowalow Stefan 36
 Kowalski Edward 119
 Kowalski Marian 227
 Kowalski Mirosław 115
 Kowalski Stanisław 45
 Kowalski Waldemar 364
 Kowski 30
 Kozik Edward 78
 Koziół 44
 Kozłowski 336
 Kożuch Józef 144
 Krasowska Wanda 146
 Krauss Zygmunt 13, 19
 Krawczuk Stefan 35
 Krawczyk Krzysztof 255, 357
 Krawczyk Tadeusz 145, 373
 Krawiec Kazimierz 147
 Krett 31, 32
 Krok Piotr 227
 „Kropka” – zob. Radomski Jan
 Kruczyńska Zofia 146, 147
 Kruczyński Edmund 148
 Kruk Paweł 223, 227, 250
 „Kruk” – zob. Kobylarczyk Józef
 Krupa Stanisław 144
 Krzak Marian 147
 Krzaklewski Marian 314
 Krzesicki Jan 145
 Krzysztofik Wiesław ks. 189, 336, 362
 Krzyżanowski Józef 8

Kubis Roman 144
 Kuboszek 300
 Kucharski Alfred 71, 144-147, 322, 338, 358, 366
 Kucharski Bolesław 146
 Kuczyński Kazimierz 219
 Kudelski Zygmunt 48
 Kukulski 302
 Kulawik Maria 147
 Kulawik Zygmunt 327, 358
 Kulczycka Jadwiga 6, 74, 171, 176
 Kuleski Lucjan 144
 Kumanowski Wacław 20
 Kunicka Halina 255, 357
 Kuropieska Józef 146
 Kurowska Jadwiga 146, 147
 Kurzelowski Edward 146
 Kuskowski Kazimierz 263
 Kustra Bolesław 147
 Kustra Edward 138, 140, 147, 148
 Kustrzepa Jerzy 80, 86, 97, 256, 327
 Kuśmierski Stanisław 143
 Kutkiewicz 300
 Kuty Antoni 43, 44, 48, 115, 116
 Kutyla Franciszek 45
 Kuzemczak Iwan 35
 Kwapisiewicz Jan 216
 Kwaśnik Jerzy 145, 146
 Kwaśnik Wiktor 148
 Kwietniewska Wanda 356
 Kwietniewski 124

 Lacape Henryk 10, 18, 153
 Lande 33
 Larys Kazimierz 216, 217
 Laskowski Antoni 115, 216
 Laskowski Stanisław 115
 Laskowski Wacław 122
 Lastomski Wacław 144
 Lechowicz Jerzy 189, 190, 191, 212, 331, 334-337, 362
 Lehman 370
 Lehl 31
 „Lejzur” – zob. Nowakowski Bolesław
 Lekso Józef ps. „Chudy” 43
 Lelewel Bronisław 216, 217
 Leloch Stanisław 145
 Lepa Halina 130
 Lepa Jan 148
 Lepa Zdzisław 144
 Lewandowski Stanisław 335
 Lewiński 129
 Lewiński Henryk 145, 184
 Lewiński Tadeusz 145
 Libera Stanisław 88, 92, 95
 Lipowska Krystyna 137
 Lipski Ryszard 147
 Lis Andrzej 79, 147
 Lis Gustaw 114
 Lis Zenon 147
 Litwinek 120
 Loesche 33
 „Luna” – zob. Markowicz Lucjan

 Łęcki Henryk 86
 „Łoś” – zob. Denis Tadeusz
 Łubiński Władysław 144

 Mach Jan 38
 Maciaszek Piotr 115
 Maciąg Stanisław 38
 Maciejczyk 304
 Maciejczyk Bogdan 137
 Maciejczyk Marian 145
 Maciejewski 299, 300
 Majdański Jan 130, 144, 145
 Majewski 312
 Majewski Marek 137, 138, 185, 190, 193, 197, 334, 337, 338, 362, 363
 Majewski Władysław 49, 216, 217
 Majsak Stanisław 114
 Makowski Stanisław 57, 144, 145, 297
 „Maks” – zob. Białkowski Zygmunt
 Makuch Mieczysław 147
 Malinowski 42
 Małaczek Jan 44
 Małek Franciszek 365
 Mancewicz 289
 Maranda Jan 300
 Marchewka Marta 88
 Marczewski Jerzy 146
 Marini Marino 238

- Markowicz Lucjan ps. „Luna” 39, 114, 116, 119
 Markowski Roman 148
 Martynowski Ryszard 191
 Marzec Kazimierz 145, 147
 Marzec Tadeusz 141
 Marzec Waclaw 146
 Maślanka 332
 Matusak Piotr 44, 46
 Mazgaj Antoni 146
 Mazierski Ryszard 145
 Mazowiecki Tadeusz 79, 142
 Mazur Genowefa 30
 Mazur Helena 124
 Mazur J. 115
 Mazur L. 115
 Mazur Tadeusz 4, 49, 147, 192, 307, 363
 Mazur vel Motylewski Józef ps. „Piast” 43
 Mazur Władysław 145
 Mazurek Małgorzata 3
 Mączkowski Marian 38
 Mączyński Stanisław 216, 217
 Mąkosa Piotr 304
 Michalak Kazimierz 147
 Michalik 322
 Michalik Jan 144-146
 Michalik Stanisław 57, 62, 145, 146, 250
 Michalska Danuta 145
 Michalska Jolanta 350
 Michalska Lucyna 146
 Michalski 350
 Michalski Henryk 146, 147
 Michalski Władysław 48, 115
 Michalski Zbigniew 366
 Michał” 272
 Miękus Henryk 147
 Mika Józef 43, 45, 48
 Mika Stanisław 265
 Mika Tadeusz 144
 Mikołajczyk Franciszek 144
 Milczuk Józef 45
 Miller Glen 335
 Minc Hilary 47
 Mindewicz Henryk 219
 Mirka Wiesław 192, 306
 Misiuna Adolf 29, 41, 48, 49, 116
 Mitan Piotr 49, 125, 129, 294, 302
 Modrzejewski Tomasz 148
 Mojko Stanisław 38
 Moniewski Jan 304
 Moniewski Jerzy 304
 Mosór Aleksander 263, 332
 Mroczek Stanisław 147, 148
 Mróz Stanisław 115
 Mucha Bolesław 114
 Murczkiewicz Bolesław 146
 Muszyński Antoni 45
 Muszyński Roman ps. „Wilk” 42, 43
 N.M. 295
 Nabiałek Ireneusz 144
 Neuman Jozue 41
 Neumann 31, 167, 370
 Neusser Halina 256, 350
 Niemen Czesław 357
 Norowski Edward 45
 Nowaczewski Jerzy 300
 Nowak Marian 69, 141
 Nowakowski 129
 Nowakowski Bolesław ps. „Lejzur” 43
 Nowakowski Eugeniusz 45
 Nowicki Tadeusz 143
 Nowicki Zdzisław 148, 306
 Nowosad Aleksander 115
 Nowotny B. 223
 Obutelewicz Tadeusz 20
 Ochab Władysław 128
 Okielski 24
 Oko Tadeusz 39
 Olejarz Antoni ps. „Ptak” 43, 45, 114-116
 Oleksyszak Eustachy 36
 Opitz 37
 Organa Grzegorz 148
 Organkiewicz Andrzej 216
 „Orlik” 66
 Orłowski 126
 Ornat Józef 147
 Orzechowski Bolesław 38
 Orzeszko Alicja 87
 Osiniak Antoni 116
 Ostrowski Tadeusz 144

- Ozga Andrzej 191
 Ożarowski Bogdan 147
 Pachocki Janusz 69
 Paczwa Stanisław 69, 148
 Pačko Henryk 38
 Palka Eugeniusz 144
 Palusiński 336, 350
 Palusiński Eugeniusz 71, 256, 328
 Panek Henryk 38
 Pasternak Jan 337
 Pastwa Julian 272
 Paul Julian 216
 „Paw” – zob. Sudlitz Czesław
 Pawellik 33
 „Paweł” 276
 Pawlicki Ryszard 351, 355
 Pawłowski Krzysztof 363
 „Pb” 66
 Penczek Piotr 144
 Perczak Mieczysław 120, 129, 139, 144
 Perepeczek Marek 335
 „Peron” – zob. Szmajda Aleksander
 „Piast” – zob. Mazur vel Motylewski Józef
 Piątkowski Sebastian 4, 29, 113
 Piecarz Władysław 44
 Pietrzyk Jan 148
 Pietrzyk Marian 337
 Pietrzyk Władysława 145
 Piłsudski Józef 105, 189, 295, 336, 355
 Piwakowski Bohdan 22
 Piwońska Genowefa 146
 Płachta Kazimierz 144
 Płażyński Maciej 314
 Płocharski Stanisław 69, 131, 145, 148, 290
 Płutniak 44
 Pochwała Władysław 336
 Podsiadło 360
 Polewko Mirosław 373
 Poliszak 336
 Połęcz Jan ps. „Stalowy” 42, 44
 Połęcz Michał 115
 Połomska Wiesława 222, 256, 350, 351, 353
 Pongowski 355
 Postulko Alojzy 49, 115
 Poter Zygmunt 147
 Preuss Barbara 144, 145
 Prokop Elżbieta 304
 Prońko Krystyna 351, 357
 Prot Jan 11, 219
 Prus Bogdan 142
 Pruszyński Józef 22, 47, 48
 Pruziński Andrzej 97
 Prygiel Stanisław 44
 Przegrada Jan 144, 145
 Przybylska Sława 240
 Ptak Stefan 144
 „Ptak” – zob. Olejarz Antoni
 Puculek Misia 304
 Pudzianowski Janusz 209
 Puka Z. 226
 Puzio Mieczysław 147
 Pyrka Józef 146, 147
 Pyrko Romuald 134
 Raczyński Stefan 12, 13, 19, 47, 216, 217
 Radliński A. 223
 Radomski Jan ps. „Kropka” 42, 43
 Radziwiłowski Andrzej 355
 „Raf” – zob. Gruber Karol
 Rajski Mieczysław 144
 Rakoczy 305
 Rakowicz Zygmunt 10, 11, 13
 Rauner Ryszard 30
 Regan Ronald 360
 Respondek 131
 Rinas Jerzy 148
 Rinas Wiesława 148
 Robak Henryk 130
 Rodowicz Maryla 256, 357
 Rogala Bolesław 304
 Rogala Waclaw 144
 Rogowski Andrzej 147, 148
 Rokossowski Konstanty 127
 Roman Antoni 216
 „Roman” 77, 180
 Rosiewicz Andrzej 256, 351, 357
 Roszkowski Tadeusz 219
 Rozborski Czesław 147, 148
 Rózycki Stanisław 336

- Ruba Zdzisław 213
 Rudnicki Marian 38
 Rudzki Marian 146, 147, 309
 Rusiecki Ryszard 71, 80, 190, 334, 337, 358
 Rusinek 323
 Ruszkowski Tadeusz 120, 123
 Rutkowski Jan 22, 223
 Ryba Jan 115, 116, 219
 Rybak 121
 Rybak Aleksander 146
 Rybak Wincenty 147
 Rybiński Andrzej 356
 „Rydz” – zob. Kobylas Tomasz
 Rzepielski 355
- Sabat Ewa 192
 Sabin Jan 38
 Sadal Henryk 124, 147
 Sadlik Kazimierz ps. „Sokół” 42, 43
 Salata 351
 Sałek Władysław 120
 Samecki Jan 48
 Sarzyński Janusz 272
 Schneider R. 9
 Scholtz 220
 Schorn 33
 Sekuła 126
 Sekuła Jan 365
 Sekuła Lucjan 39
 Seredyn Jerzy 145, 146
 Seweryn Ryszard 147, 148
 Sienko 30
 Sikora Regina
 Sikorski Michał 216, 217
 Sitarski Antoni 38
 Siwecki Czesław ps. „Cumulus” 44
 „Siwy” – zob. Dziuba Paweł
 Skiba Bogdan 147
 Skomra Zbigniew 148, 366
 Skowroński 121
 Skóra Waclaw 38
 Skrzypczyk Jolanta 146
 Skrzypek Józef 120
 Skwira Telesfor 147
 Słabek Henryk 3
- Słowik 299
 Słowik Edward 332
 Słowiński Konrad 261
 Słupiński Stefan 294
 Smal Zdzisław 137, 138
 Smoleński 300
 Smoliński Eugeniusz 14, 21
 Sobiecki Tadeusz 147, 148
 Sobol Edward 147, 148
 Sobol Stanisław 146
 Socha Ryszard 39
 Soczewica Wiesław 146
 Sodel Ryszard 5, 62
 „Sokół” – zob. Sadlik Kazimierz
 Solecki Franciszek 115
 Solecki Józef 115
 Solski Jan 140, 147, 148
 Sołek Władysław 148
 Somecka Anna 148
 Sosnkowski Kazimierz 8
 Sosnowski 44
 Sot Jan 147, 148
 Sowiński Jan 312
 Spokojny” 272
 Sprzęczka Benedykt 266
 Stalin Józef 55, 122, 138, 173, 296
 „Stalowy” – zob. Połec Jan
 Stanisławski Adam 219
 Stanisławski Jerzy 38
 Staniszewski Witold 147
 Staszek 332
 Staszek Stanisława 146
 Statuch J. 299, 300
 Stelmaszczyk 355
 Sterczewski Wincenty 115
 Stępień Danuta 148
 Stępień Eugeniusz 148
 Strawińska Genowefa 146
 Stupka Georgij 36
 Styś Kazimierz 29, 31, 36, 369
 Suchecki Jerzy 148
 Sudlitz Czesław ps. „Paw” 42, 43, 47, 48, 297
 Sulima Tadeusz 147
 Sułek Ludwik 45
 Sułkowski Justyn 191, 331, 332

- Surma Franciszek 49, 114
 Surmacki Władysław 144, 145
 Szadłowska Maria 351
 Szafranski Wojciech 339
 Szafranski Zdzisław 148
 Szczepański Andrzej Marian 191, 336, 332, 333, 337
 Szczepocki Kazimierz 373
 Szcześniak Zbigniew 137
 Szczęsny 124
 Szczypiński Stanisław 146
 Szczypiór Jarosław 6
 Szczypiór Marian 144, 145
 Szczyżyc Mieczysław 64, 146
 Szelenbaum Z. 226
 Szewczyk Leszek 147
 Szklar 42
 Szmajda Aleksander ps. „Peron” 43
 Szpaderski Adam 332
 Szpak Jan 120
 Szpara Lesław 148
 Sztuka Feliks 130
 Szulecki Arkadiusz 88, 92
 Szulecki Marian 216, 217
 Szulecki Mirosław 147, 148
 Szulik Stefan 337
 Szydłuk Jan 227
 Szydłowska Antonina 115
 Szymanowski Karol 240
 Szymańczyk Jan 144, 145
 Szyra E. 223, 239, 241, 244
- Śliwiński Stanisław 114, 115
 Śmiśniewicz Tadeusz 13, 14, 19, 21
 Śniegocki Jerzy 30
 Śpiewak Stanisław 133, 145, 146
 Świątek Jan 148
 Świątkowska Zofia
 Świątkowski Kazimierz 191
 Świerzewski Stanisław 302
 Świetlik Mieczysław 299
 Świeżawski Arkadiusz 137
 Świeżewski Edward 115, 126, 144, 302
 Święcicki Wiesław 147, 148
- Targowski 299
 Terlecki 323
 Tesiorowski 300
 Tkaczyk 115
 Tobiasz Waclaw 144
 Toboła Kazimierz 12, 20
 Tokarski Władysław 147, 148
 Tomczyk Piotr ps. „Tygrys” 44, 145, 146
 „Tor” 276
 Traczyk Stanisław Alfred 3, 4, 7
 Trapp Alfred 370
 Trzciński Wojciech 257, 350, 355
 Turkowski Romuald 211
 Tuszewski 38
 Tuszyński 129
 Tyczyński 43
 „Tygrys” – zob. Tomczyk Piotr
 Tymiański Maciej 3
- Uhnat Julian 275
 Ulikowski Zdzisław 148
 Umiaostowski Roman 30
 Urbański 300
 Urbański Stefan 145-148
- Wach Antoni 146
 Wach Bolesław 148
 Wagner 33
 Walczyński Jan 12, 13, 18, 21
 Walewski J. 223
 Waluk Cz. 223
 Wałęsa Lech 314
 Wapiński Jan 115
 Warchoł Andrzej 97
 Warchoł Józef 115, 119, 122, 130, 144
 Warta Stanisław 48
 Weisser 33
 Wereda Stanisław 116
 Węgrzynowski 42
 Wiaderny Jan 114
 Widner 40, 41
 „Wierzba” – zob. Dejnia Jan
 Wierzbicki Antoni 45
 Wierzbicki Jan 145
 Wierzbicki Kazimierz 4, 52, 166, 167, 168, 169

- Wierzbicki Marek 4, 6, 29, 48, 55, 74, 79, 97, 165-169, 171, 172, 176, 185, 190, 192, 208, 256
 Wierzbicki Zygmunt 146
 Wiesztal Czesław 312
 Wiesztal Władysław 44
 Wijasiński Ryszard 126, 192, 307, 309
 Wilczek Stanisław 137
 Wilk Albin 87, 88, 92
 „Wilk” – zob. Muszyński Roman
 Winter Zygmunt 20
 Wiśniewski Henryk 147
 Witte Karl 31, 167
 Włodarczyk 297, 300
 Włodarczyk Piotr ps. „Żar” 35
 Wnuk Julian 219
 Wodecki Zbigniew 256, 357
 Wojciechowski Stanisław 115
 Wojdaś Janina 116
 Wojewódka 299
 Wojtala Zdzisław 332
 Wojtas Stanisław 38
 Wojtaszka 295
 Wojtaś Feliks 49
 Wolski Bolesław 189, 191
 Woźniak Jan 115
 Woźniak Stanisław 115
 Wójcik Janina 147
 Wrocławski Józef 20, 216, 296, 297
 Wrocławski Władysław 219
 Wrona Jan 148
 Wrońska Izabela 191
 Wróbel Tadeusz 336
 Wróblewska Helena 146, 147
 Wróblewski Jerzy 191
 Wróblewski Tadeusz 39
 „Wudi” – zob. Kobylarczyk Władysław
 Wygrzywalski Eugeniusz 250
 Wyroślak Jan 126
 Wyszyński Stefan ks. kard. 127
 Zabulski Edward 145
 Zabulski Stanisław 376
 Zagłoba” – zob. Kaban Teodor
 Zagożdżon Helena 147
 Zagożdżon Łukasz 147
 Zając Ludwik 115
 Zakrzewski Leonard 147
 Zakrzewski Zdzisław 147
 Zaorski T 240, 241, 245-249
 Zawada Józef 48
 Zawadzki Jan 45
 Zawodnik Romuald 5
 Zawodnik Wiesław 147
 Zbuczyński Józef 115, 119
 Zenflman Henryk 13, 14, 19
 Ziaja 359
 Ziarkowski Henryk 147
 Zwolski Józef 134, 146, 147
 Zylbersztejn Abram 41
 Zytek Sławomir 191, 192, 306, 333, 336
 Żaczek J. 45
 „Żar” – zob. Włodarczyk Piotr
 Żarłok Genowefa 147
 „Żoli” – zob. Globisz Piotr
 Żołnierczyk Józef 55
 Żuchowska Lidia 212
 Żyliński 126, 337
 Żyliński Czesław 267

Spis treści

Wstęp	3
Stanisław Alfred Traczyk Prolog. Powstanie i rozwój Państwowej Wytwórni Prochu (1922-1939)	7
Sebastian Piątkowski <i>Wytwórnia Prochu w Pionkach w latach wojny i okupacji hitlerowskiej (1939-1945)</i>	29
Marek Wierzbicki <i>Rozwój, funkcjonowanie i upadek Wytwórni Chemicznej nr 8 – Zakładów „Pronit” w latach 1945-2000</i>	47
Ryszard Sodel <i>Z problematyki nadzoru aparatu bezpieczeństwa nad produkcją wojskową na terenie Wytwórni Chemicznej Nr 8-Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach w połowie lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych XX wieku</i>	105
Sebastian Piątkowski <i>Życie polityczne Zakładów „Pronit” w Pionkach w latach 1945-1989</i>	113
Agata Jaworska <i>Pracownicy Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach. Profil społeczno-statystyczny (1922-2000)</i>	149
Marek Wierzbicki <i>Zaloga PWP/„Pronitu” na codzień. Szkic do portretu</i>	165
Agata Jaworska <i>Wpływ „Pronit” na rozwój osiedla i miasta Pionki po 1945 roku</i>	205
Adam Duszyk <i>Spółdzielnia Pożyczkowo-Oszczędnościowa „Proch” w Pionkach (1926-1951)</i>	215

Anna Wardzińska <i>Produkcja i sprzedaż płyt gramofonowych w ZTS „Pronit” w latach 1957-1990</i>	221
Konraad Słowiński <i>Działalność Przedsiębiorstwa Robót Montażowych „Chemomontaż” w Pionkach (1959 – 2000)</i>	261
<i>Wywiady z pracownikami</i>	283
<i>Mapki sytuacyjne ZTS „PRONIT”</i>	378
<i>Indeks nazwisk</i>	383
<i>Fotografie</i>	395

Fotografie



Pracownicy PWP w Pionkach podczas wyjazdu po maszyny do Glöven koło Berlina, 1946 rok.
Foto ze zbiorów Jolanty Sarneckiej-Buczek



Kurs BHP z udziałem pracowników Wytwórni Chemicznej Nr 8 w Pionkach, Katowice, 1948 rok.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Obchody święta 1 Maja w Pionkach. Czwarty od lewej dyrektor naczelny ZCh „Pronit” mgr inż. Stanisław Michalik. Pionki, lata sześćdziesiąte.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.

Złotowe wspomnienia

To trzeba było zobaczyć...

DZIEŃ 23 lipca zakończył się Zlot Młodych Pracowników Pracy, Nauki i Wyzwolenia Bojowego „Kraśków 73”. Wśród liczącej rzeszy dziewcząt i chłopców, młodzież Placu Budowy reprezentowali wieloletni „Bawelniarka”. Przyjmowano nas bardzo serdecznie, każdy z grupy otrzymał drobny upominek. Uczestniczyliśmy również w uroczystym rozpaleniu ogniska lipcowego na Ziemi Wadowickiej, gdzie dokonano dekoracji działaczy ZWM.



W dniu Święta Narodowego Polski Ludowej na Krakowskim Rynku odbyło się spotkanie delegatów młodzieży z kierownictwem partii i rządu, podczas którego, przewodniczący w imieniu całej młodzieży zamierzali o realizacji zadań przyjętych na poprzednim zlocie, oraz złożyli uroczyste ślubowanie. W godzinach popołudniowych uczestniczyliśmy w otwarciu Spartakiady Młodzieży. Wieczorem rozpoczął się tradycyjny karnawał młodoci, podczas którego wśród silnie oświetlonych kolorowymi lampionami przemaszerowali młodzieży. Był to ostatni punkt programu złotowej niedzieli. A w poniedziałek — pożegnanie i powrót do domu.

Przeżyłem niezapomnianą chwilę, tego nie można powiedzieć tam, gdzie byłem. A na zakończenie naszej rozmowy delegat Placu Budowy mówi: „Bóg czynił starania by znów uczestniczyć w Zlocie Młodzieży, który tym razem odbędzie się w Warszawie”.

Wycinek prasowy ze „Słowa Ludu”, wrzesień 1973 rok.
Ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Delegacja „Pronitu” w USA w czasie negocjacji dotyczących zakupu licencji „Polcorfam”.
Foto ze zbiorów Michała Borocho



Aktywiści Rady Zakładowej ZTS „Pronit”. Pionki, połowa lat siedemdziesiątych.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypióra.



Pobyt delegacji ZTS „Pronit” w USA w sprawie zakupu licencji „Polcorfam”.
Pierwszy od lewej dyrektor naczelny inż. Jerzy Borocho. 1972 rok.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Aktywiści ZMS koła ZCh „Pronit”. Koniec lat sześćdziesiątych.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypióra.




Wizyta I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Wytwórni Skóry Syntetycznej „Polcorfam”. Pionki, listopad 1973 roku. Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Uroczyste otwarcie Szkoły Podstawowej nr 4 w Pionkach. Pierwszy z lewej dyrektor SP nr 4 mgr Kazimierz Rutkowski. Rok 1968. Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.

**PAŃSTWOWA
WYTWÓRNA PROCHU
P I O N K I**



produkuje:

1. tylna i bezdymna proch wystrzałowa.
2. bezdymna proch sportowa do „Jag i short rifle”, proch rewolwerowy etc.
3. kumulację kalibrową (skumulowaną) do wyrobów strzelniczych, listewki narytowane.
4. specjalny gatunek bezdymny kalibrowy do wyrobów celowniczych.
5. akustyki wybuchowe krzeszawo.
- 6) powietrzna — do użytku w kopalniach, w których zachodzi niebezpieczeństwo wybuchu gazu metanowego lub pyłu węglowego.
- 7) amonowo-sabietana — stosowana w eksploatacjach leśnych, kamieniołomach, robotniczo i w kopalniach, nie zawierających gazów.
- 8) dynamity.
- 9) proch czarna gólnicza.
- 10) Ener sinterowany.
- 11) Farwent, służący do spawania stali i żelaznych części maszynowych.
- 12) Celoból w arkusach, rożach i prasach.
- 13) Oleum — kawałki — masła izolacyjowe.
14. Ciepłota surowej popielnicy i wiskozowa.

Telefon: Biadom 10-00 Adres telegr.: „Pawaga Pionki”.

**TOWARZYSTWO
HANDLOWE
G O K K E S**

SPÓŁKA AKCYJNA

**WARSZAWA
WARECKA 11
TELEFON 5-49-50**

44

Reklama PWP w Pionkach na łamach czasopisma „Morze”. Lipiec 1937 roku. Ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Wizyta I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Wytwórni Skóry Syntetycznej „Polcorfam”. Od lewej: premier Piotr Jaroszewicz, dyrektor naczelny ZTS „Pronit” inż. Jerzy Borocho, I sekretarz KC PZPR Edward Gierka, kierownik WSS „Polcorfam” inż. Mieczysław Szczyżyca. Pionki, listopad 1973 roku. Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Wizyta I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Wytwórni Skóry Syntetycznej „Polcorfam”. Pionki, listopad 1973 roku.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Wizyta I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Wytwórni Skóry Syntetycznej „Polcorfam”. Pionki, listopad 1973 roku.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Strażacy z jednostki Zakładowej Straży Pożarnej przy ZTS „Pronit”.
Foto ze zbiorów JRG PSP - Pionki



Drużyna siatkarki MZKS „Proch”.
Foto ze zbiorów Józefa Bieleckiego



Załoga Wydziału Mechanicznego 1983 r.
Foto ze zbiorów Mirosława Słyka



Wizyta wicepremiera Franciszka Kaima na terenie budowy WSS „Polcorfam”.
Pionki, 20 września 1972 r.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Wizyta wicepremiera Franciszka Kaima na terenie budowy WSS „Polcorfam”. Pionki, 20 września 1972 r.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Wizyta wicepremiera Franciszka Kaima na terenie budowy WSS „Polcorfam”. Pionki, 20 września 1972 r.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



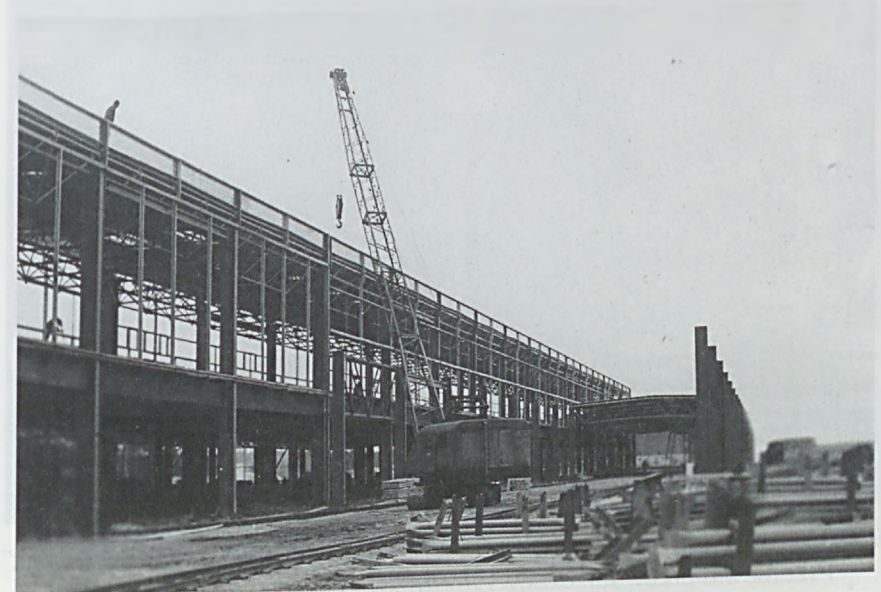
Akademia z okazji 50-lecia ZTS „Pronit”. Przemawia dyr. nacz. inż. Jerzy Boroch.
Pionki, październik 1975 r.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



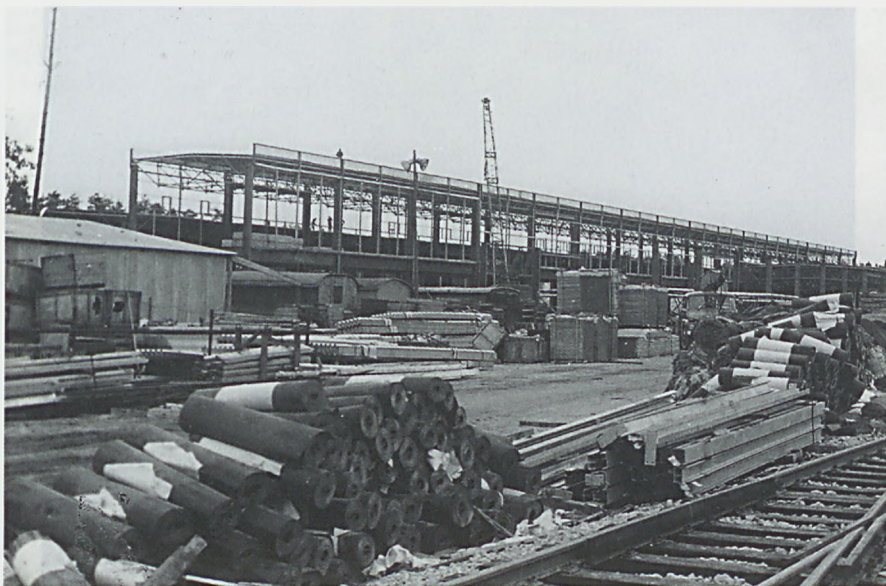
Drużyna siatkarzy MZKS „Proch” Pionki. Lata sześćdziesiąte.
Foto ze zbiorów Józefa Bieleckiego.



Akademia z okazji 50-lecia ZTS „Pronit”. Pionki, październik 1975 r.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Budowa WSS „Polcorfam”. Pionki, 1972 rok.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Budowa WSS „Polcorfam”. Pionki, 1972 rok.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza NSZZ „Solidarność” w ZTS „Pronit”.
Przemawia przewodniczący Tymczasowej Komisji zakładowej „S”,
Józef Monkosa. Pionki, 21 września 1989 r.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza NSZZ „Solidarność”
w ZTS „Pronit”. Pionki, 21 września 1989 r.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Wycieczka pracowników Wydziału Mechanicznego ZTS „Pronit”.
Lata osiemdziesiąte.
Foto ze zbiorów spółki „Pro-Mech”.



Kolejka wąskotorowa na terenie Rejonu Centralnego.
Foto ze zbiorów spółki „Pro-mech”.



Zakład (Wydział) „PA” ZTS „Pronit”. Budynek produkcyjny po wybuchu.
Lata siedemdziesiąte.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PA”
ZTS „Pronit”. Budynek
produkcyjny po wybuchu.
Lata siedemdziesiąte.
Foto ze zbiorów Jarosława
Szczypiora.



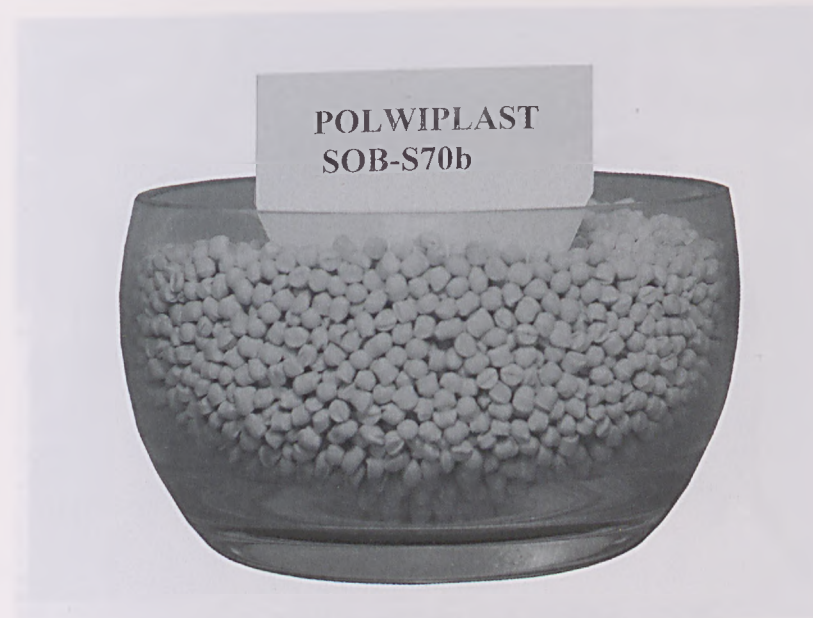
Delegacja Kuwejtu na Wydziale PL „FAM”.
Podpisanie kontraktu na dostawę amunicji myśliwskiej.
Foto ze zbiorów Barbary Borkowskiej.



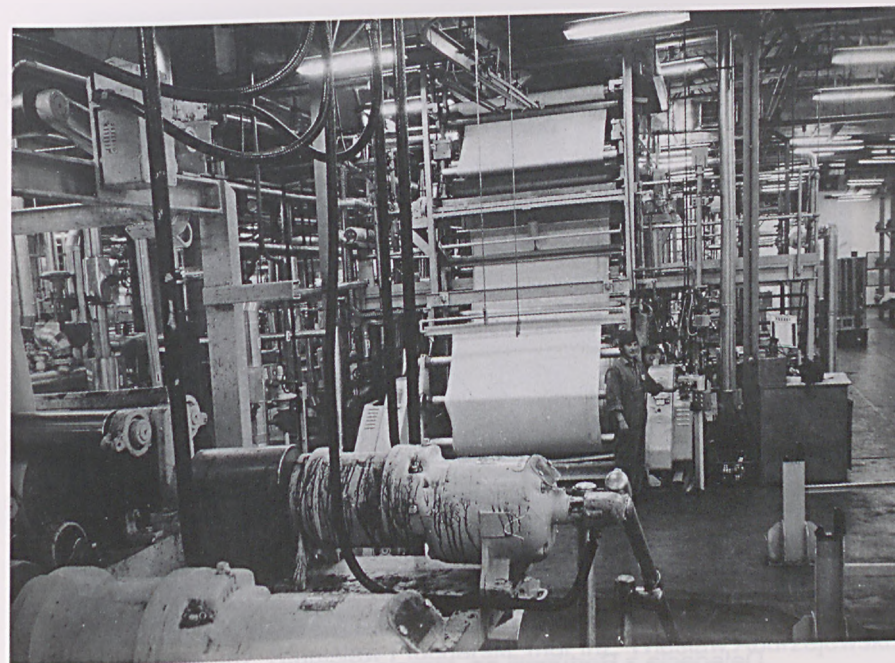
Wizyta kierownika Zakładu (Wydziału) PL („FAM”),
Stanisława Borkowskiego w Libanie.
Pierwszy z prawej siedzi Stanisław Borkowski.
Foto ze zbiorów Barbary Borkowskiej.



Zakładowa Straż Pożarna w ZTS „Pronit”. I połowa lat siedemdziesiątych.
Foto ze zbiorów PS JRG PSP Pionki.



Tworzywo sztuczne „Polwiplast”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Hala produkcyjna na terenie WSS „Polcorfam”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora



Delegacja z Portugalii na terenie WSS „Polcorfam”.
Połowa lat siedemdziesiątych.
Foto ze zbiorów Mieczysława Szczyżycy



Delegacja z Portugalii na terenie WSS „Polcorfam”.
Pierwszy z lewej Mieczysław Szczyżyca. Połowa lat siedemdziesiątych.
Foto ze zbiorów Mieczysława Szczyżycy.



Czyn społeczny strażaków Zakładowej Straży Pożarnej.
Lata sześćdziesiąte.
Foto ze zbiorów JRG PSP Pionki.



Kadra inżyniersko-techniczna ZTS „Pronit”.
Od prawej stoją: inż. Stanisław Płocharski, mgr inż. Wiesław Andrzejewski.
Od lewej siedzi inż. Jadwiga Kulczycka.
Foto ze zbiorów Jadwigi Kulczyckiej.



Pracownicy Zakładowego Laboratorium Badawczego podczas spotkania towarzyskiego. Pierwsza z lewej inż. Jadwiga Kulczycka.
Foto ze zbiorów Jadwigi Kulczyckiej.



Pracownicy ZTS „Pronit” na pochodzie 1-majowym. W pierwszym szeregu stoi inż. Witold Banaszak (w mundurze). Pionki, początek lat siedemdziesiątych.
Foto ze zbiorów Jadwigi Kulczyckiej.



Pracownice Zakładowego Laboratorium Badawczego na pochodzie 1-majowym. Pionki, lata sześćdziesiąte.
Foto ze zbiorów Jadwigi Kulczyckiej.



Pracownicy Zakładowego Laboratorium Badawczego. Lata pięćdziesiąte.
Foto ze zbiorów Jadwigi Kulczyckiej.


**PRZEWODNICZĄCY
KOMITETU PRZEMYSŁU OBRONNEGO
RADY MINISTRÓW**

 PRZYJMUJE

inż. Jadwidze KULCZYCKIEJ

NAGRODĘ

zespołową II stopnia

 za opracowanie i uruchomienie linii ciągłej
 nitracji celulozy

 WICEPREZES RADY MINISTRÓW

ZBIGNIEW SZALAJDA

 WARSZAWA, grudzień 1967 r.

**PAŃSTWOWA
FABRYKA PIONKI**

Przewodnicy pracy P. F. PIONKI

Lp.	Nazwisko i imię	Wsp. w %	Wydział
1.	Lenarczyk Aleksand.	205,5	mechaniczny
2.	Kubla Roman	188,5	"
3.	Janus Józef	185,0	"
4.	Zachwał Zygmunt	181,0	"
5.	Karabon Wiktor	182,0	montaż
6.	Boczna Antonia	178,0	"
7.	Szymanski Zygmunt	221,11	budowlany
8.	Guska Wiktor	217,50	"
9.	Nowacki Jan	212,18	"
10.	Sakma Jan	204,85	"
11.	Zachwał Józef	200,70	"
12.	Wojniak Jan	190,20	"

Lipiec 1948 r.

1.	Szwedzi Stanisław	218,0	mechaniczny
2.	Borkiewicz Serg.	192,0	"
3.	Kubla Roman	182,0	"
4.	Szczepanowski Józef	182,0	"
5.	Styś Stefan	182,0	"
6.	Jadzi Wacław	190,0	"
7.	Wach Stefan	190,0	"
8.	Mikusa Jan	180,0	"
9.	Wierszki Wiktor	251,85	budowlany
10.	Recomarski Sierb	231,84	"
11.	Drawiecki Wit	225,18	"
12.	Nowacki Marjan	221,40	"
13.	Szczepanik Stefan	218,71	"
14.	Szwedowski Józef	215,05	"
15.	Mazur Władysław	214,85	"

Zestawienie statystyczne
 współzawodnictwa pracy
 w Państwowej Fabryce Pionki
 za czerwiec-lipiec 1948 roku.
 Ze zbiorów Jarosława Szczypiora



Konferencja sprawozdawczo-wyborcza Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego ZCh „Pronit” w Pionkach. Lata sześćdziesiąte.
 Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR ZCh „Pronit” im. Bohaterów Studzianek w Zakładowym Domu Kultury. Siedzą od lewej: Edward Świeżewski, zastępca dyrektora ds. inwestycyjnych, Jerzy Borocho, z-ca dyrektora ds. technicznych, Czesław Azarowicz, z-ca dyrektora ds. ekonomiczno-handlowych, Mieczysław Frańk, kierownik Działu Kadr. Pionki, 1966 rok.
 Foto ze zbiorów Zygmunta Potera.



Święto 1-Maja w Pionkach. Trybuna honorowa przed Zakładowym Domem Kultury ZCh „Pronit” na ul. Radomskiej. Pionki, II połowa lat sześćdziesiątych.
Foto ze zbiorów Zygmunta Potera.



Gwiazdy polskiej piosenki lat sześćdziesiątych, Krystyna Konarska i Piotr Szczepanik w czasie występu w ZDK w Pionkach w ramach cyklicznej imprezy kulturalnej dla pracowników „Pronitu” pt. „Dobry wieczór”. Rok 1965 lub 1966.
Foto ze zbiorów Zygmunta Potera.



Wędkarze z koła wędkarskiego przy ZCh „Pronit” w czasie wyprawy nad Łaczę k. Świerży Górnych. II połowa lat sześćdziesiątych.
Foto ze zbiorów Kazimierza Wierzbickiego



Pracownicy ZTS „Pronit” na wczasach nad polskim Bałtykiem. Kąty Rybackie, lipiec 1970 roku.
Foto ze zbiorów Kazimierza Wierzbickiego.



W ośrodku wczasowym ZTS „Pronit” w Kątach Rybackich. Lipiec 1970 roku.
Foto ze zbiorów Kazimierza Wierzbickiego.



Zabawa karnawałowa pracowników
Wydziału Mechanicznego ZTS „Pronit”. Pionki, 1989 rok.
Foto ze zbiorów Kazimierza Wierzbickiego.



Zabawa karnawałowa pracowników
Wydziału Mechanicznego ZTS „Pronit”. Pionki, 1989 rok.
Foto ze zbiorów Kazimierza Wierzbickiego.



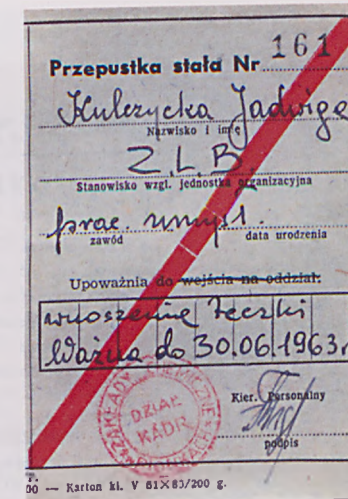
Wczasy pracowników ZTS „Pronit” w NRD – Wernigerode.
Foto ze zbiorów Kazimierza Dziewita



Dyplom ze zbiorów Józefa Bieleckiego.



Spotkanie z emerytami ZTS „Pronit”.
Foto ze zbiorów Michała Borocho.



Przepustka na teren ZCh „Pronit”.
Foto ze zbiorów Jadwigi Kulczyckiej.



Świadectwo autorskie o dokonaniu wynalazku przez inż. Jadwigę Kulczycką.
Ze zbiorów Jadwigi Kulczyckiej.



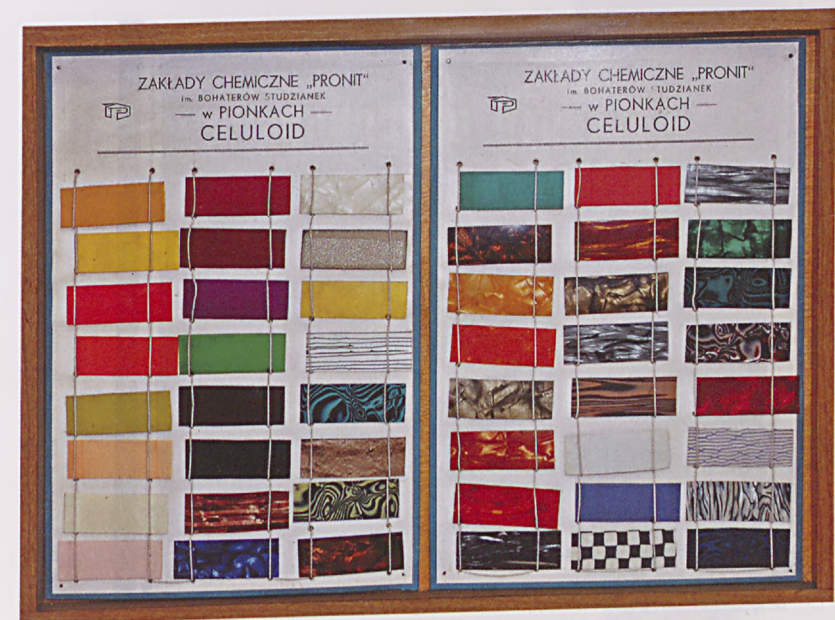
Dyplom ukończenia studiów inżynierskich w pionkowskiej filii Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Ze zbiorów Jadwigi Kulczyckiej.



Odnaczenie dla pracownika ZTS „Pronit”. Ze zbiorów Jadwigi Kulczyckiej.



Proporzec przechodni dla najlepszego pracownika na wydziale. Foto ze zbiorów Jarosława Szczypióra.



Wzory celuloideu z „Pronitu”. Lata sześćdziesiąte. Foto ze zbiorów Jarosława Szczypióra.



Kalendarz reklamowy ZCh „Pronit” na rok 1965.
Ze zbiorów Aldony Jaworowskiej.



Sztandar międzywydziałowego współzawodnictwa pracy w ZTS „Pronit”. Pionki, lata siedemdziesiąte.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Pochód 1-majowy. W pierwszym rzędzie od lewej Marek Kuc i Henryk Sałek, członkowie koła ZSMP ZTS „Pronit” w Pionkach. Pionki, lata osiemdziesiąte.
Foto ze zbiorów koła ZSMP przy ZTS „Pronit”.



Srebrny Krzyż Zasługi.
Ze zbiorów Jadwigi Kulczyckiej.



Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.
Ze zbiorów Jadwigi Kulczyckiej

pronit
SPÓŁKA AKCYJNA

Zakłady Tworzyw Sztucznych "PRONIT"
Spółka Akcyjna
z siedzibą w Pionkach, ul. Zakładowa 7

zarejestrowana w Sądzie Rejonowym
V Wydział Gospodarczy w Radomiu
w dniu 1 grudnia 1994 roku pod numerem RHB 1413

ODCINEK ZBIOROWY
Nr 3106
obejmujący
40
(czterdzieści sztuk)

AKCJI ZWYKŁYCH IMIENNYCH

Seria A od nr 0518326 do nr 0618365

Wartość nominalna każdej akcji wynosi 10,00 (dziesięć) złotych

Właściciel akcji: Skarb Państwa
Akcje są w pełni opłacone

Data emisji: 1 grudnia 1994 r.

Członek Zarządu
Teresa Janus

Prezes Zarządu
Stanisław Libera

Akcje „Pronitu”.
Ze zbiorów
Przemysława Cybulskiego.



Budynek Dyrekcji ZTS „Pronit”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Budynek Zakładowego Laboratorium Badawczego.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora



Brama wjazdowa Zakładu (Wydziału) „PA”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora



Zakład (Wydział) „PA”. Budynek BS-44 (warsztat mechaniczny).
Rok budowy 1933.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PA”. Budynek produkcji klejów emulsyjnych BS-28.
Rok budowy 1960.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PA”. Budynek BS-15 „stara nitracja”. Rok budowy 1928.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Widok z wieży ciśnieniowej Zakładu (Wydziału) „PA”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Biurowiec Zakładu (Wydziału) „PA”. Budynek BS-1, rok budowy 1926.



Zakład (Wydział) „PA”. Budynek BS-5 „stara denitracja”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PA”. Budynek produkcyjny BS-9.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Opakowanie kleju „Butapren”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Kubki wykonane z tłoczywa melaminowego.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Eter do narkozy.
Foto ze zbiorów
Jarosława Szczypiora.



Wzorniki skóry syntetycznej
„Polcorfam”. Kolekcja z wiosny-
lata 1978 roku.
Foto ze zbiorów
Jarosława Szczypiora.



Płyta gramofonowa „singiel”, wyprodukowana w ZTS „Pronit”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Okladka płyty gramofonowej zespołu „Tercet Egzotyczny”,
wyprodukowanej w ZTS „Pronit”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Okladka płyty gramofonowej zespołu „Czerwone Gitary”,
wyprodukowanej w ZTS „Pronit”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Stacja Badań Balistycznych.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PG”, budynki produkcyjne.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PG”. „Eterownia”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PG”. Budynki produkcyjne.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PG”. Biurowiec.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PG”. Budynek produkcji płyt gramofonowych „singli” firm „Pronit” i „Tonpress”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora



Wydział „CU”. Budynek produkcyjny nitrogliceryny metodą Stanisława Raczyńskiego.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PA”. Budynek BS-17 „wieża ciśnień”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Budynek produkcji „glikocelu”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zbiorniki magazynowe na kwasy.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Dyplom Spartakiady Zakładowej z 1979 roku.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PA”. Budynek produkcji celulozoidu.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Brama Główna ZTS „Pronit” w Pionkach.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PZ”. Budynek produkcyjny.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PZ”. Podziemne wejście do budynku produkcyjnego „nabojarki”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PZ”. Stołówka wydziałowa.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PZ”. Budynek portierni.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PL” („FAM”). Budynek D-5 magazynowy i produkcji łuski myśliwskiej.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PL” („FAM”). Budynek D-2 biurowy („stary”).
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PL” („FAM”). Budynek D-3 kotłowni „FAM”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PL” („FAM”). Pomieszczenie w budynku D-41 (Stacja Badań Balistycznych amunicji myśliwskiej). Tadeusz Chmielewski.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PL” („FAM”). Warsztat Mechaniczny „FAM”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PL” („FAM”). Portiernia „FAM”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Wydział „Czarny Proch”. Budynek biurowy.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Wydział „Czarny Proch”. Budynek produkcyjny.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Zakład (Wydział) „PG”. Budynek produkcji eteru do narkozy.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Budynek Wydziału E-2.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



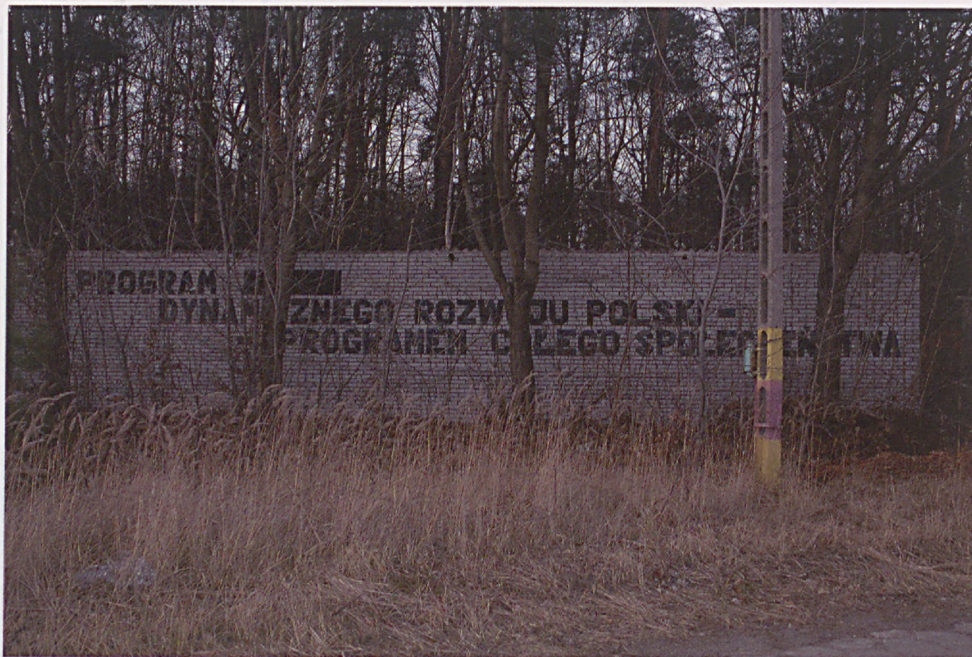
Budynek Wydziału Mechanicznego.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Hala Wydziału Mechanicznego.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Rejon Centralny. Budynek elektrowni.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Hasło propagandowe na terenie „Pronitu”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Rejon Centralny. Parowozownia.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.



Bloki mieszkalne na terenie Pionek wybudowane przez ZTS „Pronit”.
Foto ze zbiorów Jarosława Szczypiora.

Fotografie



Medal okolicznościowy przyznany z okazji zdobycia II-go miejsca w biegu o mistrzostwo Pionek na 5000 m. Pionki, 1933 rok.
Ze zbiorów Tomasza Walczaka.



Niemiecka przepustka na teren Wytwórni z czasów II wojny światowej.
Ze zbiorów Anny Hadrys.

Biblioteka im. Żałuskich - RADOM



076274



POLESKIE NAGRANIA WARSZAWA

pronit

BIEM

M.S.

Made in Poland

N0690b M-4A-1370

BOGDANA ZAGORSKA

3. NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM
(C. Mielewski-Jonezarski)

4. NIE ZABERAJ MI LATA
(R. Piarokowski-L. A. Moczulski)

Zespół instrumentalny
Zespół wokalny PARTITA

Wydawnictwo Pronit, Zakład Drukarski, Składowa, Opatkowanie Publiczne i Państwowe, bez ograniczenia odpowiedzialności